

ΚΑΤΩΒΙΚΚΑ
RUNDA
ΓΕΑΓΡΑΦΙΑ

#3

**TEKSTY
NA MIEŚCIE**

Antologia dramatu
o Katowicach

SPIS TREŚCI

Grupa Jolanty Janiczak **4**

Agnieszka Choińska	7
„Toroń z dziury, czyli o wyrzuceniu się”	
Małgorzata Czerwień	38
„ŻEBY NAPISAĆ SWÓJ ADRES, TRZEBA ZNAĆ LITERY”	
Elżbieta Łapczyńska	67
„Rave o uzdrowicielkach”	
Magdalena Sowul	123
„Requiem dla Drzwi”	
Kornelia Trawkowska	170
„Janina. Depresyjna komedia poppsychologiczna”	

Grupa Darii Sobik **201**

Bartłomiej Juszcak	204
„Ja wskutek przegrzania”	
soska osowska	246
„BOGUCICXX VANDALXX”	
Zuzanna Pajowska	289
„ORFEUSZ Z PERONU NO. 5”	
Maciej Pezdek	318
„Czego nie powiem”	
Patrycja Wysokińska	338
„Gdy dosięgnie nas ich gniew”	

Grupa Ishbel Szatraskiej **432**

Ewelina Figarska	435
„sałatka warzywna. instrukcja obsługi”	
Paulina Fonferek	467
„Wszystkie synki moje”	
Olaf Józefoski	505
„Dworzec (ten, co go nie ma)”	
Piotr Paliga	587
„Koń z zamazanym pyskiem”	
Miłostawa Skomra	659
„Zawsze jest dziura i tyle. Musi być hardkor. Inaczej słabo”	

Tytułem wstępu

Katowicka Runda Teatralna to kompleksowy projekt teatralny, wspierający młodą, rodzimą dramaturgię oraz teatry nieinstytucjonalne. W ramach przedsięwzięcia wybitni polscy dramatopisarze prowadzą grupy warsztatowe, których uczestnicy mają za zadanie stworzenie nowatorskich tekstów dramatycznych i poszukiwanie oryginalnych środków ekspresji artystycznej. Powstałe scenariusze przekazywane są następnie w ręce teatrów nieinstytucjonalnych, które przygotowują ich inscenizacje. Premiery spektakli, traktujących o współczesnej rzeczywistości, prezentowane są w formie dwudniowego maratonu teatralnego. Rezultaty prac teatrów ocenia komisja konkursowa, złożona z cenionych autorytetów w dziedzinie kultury, przyznając zespołom nagrody finansowe. Formuła ta stymuluje rywalizację artystyczną, pozwala na zderzenie dyskursów oraz motywuje twórców do rozwoju. Projekt wzbogaca repertuary teatrów o nową jakość oraz poszerza spektrum twórców piszących teksty z myślą o scenie teatralnej.

Pierwsza edycja projektu miała miejsce w 2017 roku. **Jolanta Janiczak, Weronika Murek** oraz **Paweł Demirski** przeprowadzili warsztaty dramatopisarskie, w efekcie których powstało dwanaście scenariuszy inspirowanych Katowicami. Inscenizacji tekstów podjęły się teatry nieinstytucjonalne z Katowic. Siedem z nich miało premiery w trakcie maratonu teatralnego 10 i 11 listopada 2017 roku. Efekty prac teatrów oceniała komisja konkursowa, złożona z cenionych autorytetów związanych ze środowiskiem teatru (w składzie: **Agata Duda-Gracz, Weronika Szczawińska** i **Artur Pałyga**). Głos otrzymała również publiczność.

Druga edycja projektu zrealizowana została w latach 2018/2019. W 2018 roku odbyły się wyłącznie warsztaty dramatopisarskie (maj-listopad), które poprowadziły: **Małgorzata Sikorska-Miszczuk, Łucja Iwanczewska** oraz **Anka Herbut**. W 2019 roku pod okiem tutorów (**Aneta Groszyńska, Błażej Peszek, Wojciech Faruga**) zrealizowano inscenizacje powstałych tekstów. Teatry funkcjonujące w Górnośląsko-Zagłębiowskiej Metropolii zaprezentowały premiery w trakcie finałowego maratonu teatralnego w listopadzie 2019 roku. Prace teatrów oceniła komisja konkursowa w składzie: **dr hab. Justyna Jaworska, Remigiusz Brzyk, Iwona Woźniak**. Przez minione cztery lata twórcy zaangażowani w dotychczasowe edycje rozwijali umiejętności, a dziś bywają laureatami największych konkursów dramatopisarskich w kraju, realizują własne produkcje, publikują w miesięcznikach branżowych, prowadzą własne zajęcia.

Katowicka Runda Teatralna powróciła **w trzeciej odsłonie** w 2023 roku. W okresie grudzień 2023-czerwiec 2024 grupa piętnastu uczestników pracowała w trakcie warsztatów dramatopisarskich pod okiem **Darii Sobik, Ishbel Szatrawskiej** oraz **Jolanty Janiczak**. W listopadzie 2024 roku **w ramach projektu „Katowicka Runda Teatralna (KRT). Teksty na mieście”**, dofinansowanego ze środków **Krajowego Planu Odbudowy**, zrealizowano inscenizację czytań fragmentów tekstów powstałych w ramach trzeciej edycji projektu. Inscenizacji podjęły się pedagodżki związane ze **Szkołą Aktorską Teatru Śląskiego: Alina Chechelska-Płoskonka, Nina Batovska** oraz **Emilia Kubiak**. Dramaty napisane w ramach tegorocznej edycji stały się przyczynkiem do powstania niniejszej antologii.

ΚΑΓΩWICKA
RUNDA
ΓΕΑΓΡΑΛNA

Grupa Jolanty Janiczak

Agnieszka Choińska

„Toroń z dziury, czyli o wyrychlaniu się”

Małgorzata Czerwień

„ŻEBY NAPISAĆ SWÓJ ADRES,
TRZEBA ZNAĆ LITERY”

Elżbieta Łapczyńska

„Rave o uzdrowicielkach”

Magdalena Sowul

„Requiem dla Drzwi”

Kornelia Trawkowska

„Janina. Depresyjna komedia poppsychologiczna”

Słowo od tutorki

Projekt Katowicka Runda Teatralna jest wyjątkowy w skali Polski, nie tylko dlatego, że daje szansę wszystkim, którzy chcą zacząć pisać, nie stwarza ograniczeń, jest bardzo inkluzywny. Dzięki temu na warsztatach łączą się osoby z różnych środowisk, z różnym doświadczeniem życiowym, w różnym wieku. We wzajemnej wymianie powstają bardzo nieoczywiste teksty, które, co bardzo ważne, nie tylko są publikowane w antologii, ale też czytane performatywnie, a niektóre nawet trafiają na scenę.

Podczas warsztatów Katowicka Runda Teatralna 2024 powstało pięć niezwykłych tekstów, w których autorki w unikalny sposób dotykają osobistych i zarazem uniwersalnych tematów, pośrednio lub bezpośrednio związanych z Katowicami i Śląskiem. Wszystkie łączy niezwykle intymne i szczerze podejście do tematów.

W „Ravie o uzdrowicielkach” Ela Łapczyńska przygląda się problemom szeroko pojętego zdrowia, pyta, czym jest zdrowie i wellbeing, jak gospodarka rynkowa, praca, wymóg bycia produktywnym i ciągle w dobrej formie kształtują nowe potrzeby związane ze zdrowiem, co narzucamy naszym ciałom i jak te ciała nie mogą temu sprostać, jak zdrowie staje się obsesją.

Z kolei Kornelia Trawkowska w tekście „Janina, depresyjna komedia poppsychologiczna” bada tereny zdrowia psychicznego w kontekście użyteczności zaburzeń, neuroz i wszelkich niechcianych stanów psychicznych, z którymi jakoś musimy sobie radzić. Bohaterka próbuje sobie odpowiedzieć, jakie korzyści może wyciągnąć z doświadczeń epizodów depresyjnych oraz innych nienormalnych stanów, przygląda się, w jaki sposób kształtują jej wrażliwość, czy zaburzenia stają się częścią tożsamości, nadają poczucie wyjątkowości, jak dławić z niechcianymi odczuciami, czym jest norma i balans, czy w ogóle w dzisiejszym świecie są możliwe.

W następnym, bardzo poetyckim i intymnym tekście pod tytułem „Żeby napisać swój adres, trzeba znać litery” Małgorzata Czerwień dzieli się doświadczeniem inicjacyjnym, w bardzo delikatny sposób opisuje wchodzenie w dorosłość, idąc kolejno przez wszystkie litery alfabetu, wchodzi w różne zakamarki Katowic, Krakowa, pokoju w akademiku, jak i w zakamarki pierwszych doświadczeń śmierci, bliskości, odkrywania siebie i szukania swojego miejsca w życiu.

Agnieszka Chocińska w „Wyruchłam się” próbuje odszukać w dorosłej osobie dziecko z przeszłości, pyta, co się z tym dzieckiem w nas dzieje, co ukształtowało nas takimi, jakie jesteśmy, jakie prawie zapomniane doświadczenia lub krótkie zdania, powiedziane przez przypadkowe, a może przez bliskie osoby (jak często powtarzająca się w jej teście fraza: „a byłeś takim ładnym dzieckiem”). W niezwykle intymny sposób przybliża doświadczenie kobiety w połowie życia, która nieśmiało próbuje skręcić w nieznaną drogę, szuka w sobie odwagi i przede wszystkim własnego głosu, nie zawsze jasnego nawet dla niej samej.

W ostatnim tekście, „Requiem dla drzwi”, Magdalena Sowul opisuje zmagania studentki szkoły muzycznej, przyszłej klarncistki, z bardzo wymagającym, dyscyplinującym systemem edukacji. Gra na instrumencie wymaga doskonałości, nie ma miejsca na najmniejszą pomyłkę, droga do sukcesu jest bolesna, wymagająca i bezwzględna. Wygrywają najlepsi, resztę skazuje się na przeciętność. Magdalena Sowul ze szczerością i poczuciem humoru rozlicza się z formami edukacji muzycznej. Granie na instrumencie, którego celem jest doskonałość, zabija przyjemność, wolność, radość. Padają pytania o cel perfekcji, o jej konsekwencje, o to, co dążenie do niej robi z ciałem, jak działa na poczucie własnej wartości, swoich możliwości, sprawczości.

Wszystkie teksty charakteryzuje osobiste, przemyślane i przepuszczone przez własne doświadczenia podejście do tematów oraz innowacyjne rozwiązania formalne. Mam nadzieję, że wszystkie trafią na scenę, że znajdą swoich odbiorców.

Jolanta Janiczak

KATOWICKA
RUNDA
GEAΓPAINA

Grupa
Jolanty Janiczak

Agnieszka Choińska

**Toroń z dziury,
czyli o wyrzuceniu się
Łódź/Katowice/Życie**

Prolog, czyli wstęp

Dla zdolnych, błyskotliwych, wnikliwych, uważnych i analitycznych na pewno coś się znajdzie.

Na pewno!

Temat będzie leżał na chodniku albo na piasku, wyłowisz go z wody albo złapiesz w powietrzu.

Chyba mówi się w lot? Nie, to chyba pochwycić... a może pojąć?

Tak czy inaczej zjawi się.

Tekst sam się nie napisze.

Scena 1. De-armouring, czyli ilość dzika w szczotce

W związku z tym, że mam:

- a. niesubordynację oczu
- b. niesubordynację pęcherza
- c. niesubordynację porów

oraz nie mam:

- a. fejsa
- b. telewizora
- c. czasu

zastanowię się:

- a. jak
- b. dlaczego
- c. po co

Scena 2. Co życie pomieści, czyli trudne wybory

Byłaś takim ładnym dzieckiem.

Słyszysz po dzieciństwie,

ale dopiero po czasie dociera do ciebie całe morze okrucieństwa tego zdania.

O morzu później.

Na razie widzisz:

kobiece ręce trzymające

pierścionek na jednym palcu,

wstążeczkę przypiętą do budy wózka,

bo

jestes bardzo ładnym dzieckiem,

skórą zdjętą z ojca,

ale

nie wiesz tego jeszcze,

nie widzisz,

Bo Nie Masz,

ale

tego też jeszcze nie wiesz.

Za rok twoje życie dookreślą wybory:

pióro,

naparstek,

książka.

Z powodu deficytu pamięci po latach opcjonalnie z:

książeczką do nabożeństwa

albo różańcem,

albo

nie, różańca to nie bośmy wtedy nie mieli.

Babunia nie miała?

A skąd!

Scena 3. Kwarc, czyli kojący wpływ na psychikę człowieka

Włosy do ramion, chyba lekka trwała.

Zapuszczane od trzech lat, po ciąży są bardzo słabe.

Ty słaba być nie możesz.

Musisz zarabiać. *Świerszczyk* kosztuje złotówkę, na dziecku nie będziesz oszczędzać.

Na zdrowiu też nie. To dobra inwestycja, musi chodzić do przedszkola, jest po drodze do zakładu.

Więc

co daje więcej możliwości...

Biały niedźwiedź na Krupówkach czy pies w okularach z fajką na plaży?

Spór rozstrzygnięty.

Ty wybierasz bistorowy dwuczęściowy kostium w kolorze chabrów, ze złotym łańcuszkiem na majtkach i złotą sprzączką przy staniku. Zapięcie w kształcie czterolistnej koniczyny.

Na szczęście.

Przyjechałaś tu, bo nikt nas nie zapamięta. Wszyscy byli tacy sami, tylko różne śmieci pamiątkowe zabierali do walizek i neseserów.

Nasz był czarny, chyba skórzany, ciężki nawet pusty.

Nie mam pojęcia, jak można w nim zmieścić prawdopodobieństwo pogody na dwa tygodnie dla siebie, a co dopiero dla siebie i dziecka.

Dziewczynki w tym przypadku.

Zabierzesz najlepsze, co masz. Pożyczone od siostry też.

Scena 4. Niewiedza boli, czyli lepiej wiedzieć

Nie wiem, że za chwilę dostanę pierwsze lanie.

Pierwsze z pięciu, chociaż niektórzy wolą pamiętać, że tylko z trzech.

Na szczęście nie z dziesięciu

(Sznuć pojawi się dopiero za dwadzieścia lat).

Ale pamiętam, że woda wcale nie była zimna,
po prostu zabrała piasek.

Może byli w zмовie.

Pewnie tak.

Piasek będzie mnie oszukiwał po wielokroć. Oraz wykluczał.

Nawet na placu budowy nie mogłam być Marusią, chociaż czołg był z dreny.

O Marusi może później, a może wcale nie.

Piasek jeszcze się pojawi.

Teraz przede wszystkim o dłoniach,

bo udaję, że go obejmuję.

A boję się tak bardzo, że pamięć tego prawie dotyku zachowuję przez całe życie.

Na opuszkach palców.

Krzywa mina ze zdjęcia też zostanie. Na resztę życia.

Adam będzie z niej, tej miny, żartował przez tysiąclecia.

Psa nie będę miała nigdy.

Scena 5. Słownik wyrazów obcych, czyli pierwszy przebłysk inteligencji

Gdzie jest twój tata?

W delegacji.

Scena 6. Smoki są obrzydliwe i straszne, czyli drugi przebłysk inteligencji

Nielegalnie granicę przekraczam w wieku sześciu lat,

ale to nic dziwnego,

bo

jak już zostawisz za sobą Krowiarki i jesteś w Górach Żółtych,

to apetyt rośnie.

Granica okazuje się betonowym słupem, wymalowanym w ukośne białe-czerwone pasy.

Zabaw z dziećmi nie pamiętam, ale dzieci pamiętam. Stały przy łóżku

na lewo od wejścia.

Znalazły go pod poduszką.

Pamiętam.

Powiedziałam, że zostawiło go inne dziecko.

Wyparłam się ciebie, bo miałam sześć lat i byłam na ciebie za duża.

Ale tylko raz, nie jak Piotr.

Ale wtedy jeszcze Polak nie jest papieżem, a u nas w domu nie ma różańca,

ale to już wiadomo.

Scena 7. im. Curie-Skłodowskiej, czyli jedyna taka

Jest duży, ze sklejki i odbieram go w imieniu wszystkich.

Ma otwierać nas na świat, a świat przed nami otworem.

Wiedza jest czymś najważniejszym, bo niewiedza boli.

To już wiesz, szybko się uczysz.

Drewniana linijka tłumaczy to dłoniom, w tym wypadku łapom.

Raz.

Nie wiem, jaki był temat tej lekcji.

Scena 8. Mykologia, czyli co cię nie zabije

Powiedziałeś, że łóżko miało wygiętą poręcz, a ja błyszczącą sukienkę.
Jeśli chodzi o błysk, to mogę przystać tylko na ten w guzikach.

Trzech.

Były czerwone, duże, okrągłe, jak wybrakowane z kropek kapelusze muchomorów.
Pamiętam też buty.

Sandałki z płóciennych pasków, uwięzionych na środku skórzaną klamrą.

Białe.

Może kropki na nie spadły?

Mamy dziesięć lat, a ty boisz się mnie dotknąć.

Robisz to tylko podczas głaskania kociąt.

Zawsze będę miała koty.

To znaczy one mnie.

Scena 9. Katowice, czyli Zozgórnik czeka przed domem

Wyprawa musiała trwać wiele godzin, a nie mówiłaś nic.

Ile stacji może być w Katowicach?

I ile dworców?

Nie wiesz, bo nie ustaliłaś.

A orientację w terenie masz nawet gorszą niż w życiu.

Czy zabrałaś swoją jedyną pomadkę?

No coś zebrać musiałaś!

Czy tylko mnie?

Nawet po latach nie chcesz o tym rozmawiać.

Scena 10. Drzazgi, czyli ciernie

Pierwszy upadek.

Wstaję z gimnastycznej ławki, jest przerwa, tłum.

Podchodzę, energicznie pociągam za nogawki spodni,
łatwo się poddają, bo to spodnie dresowe.

Wszyscy się śmieją.

Do dziś nie wiem, dlaczego to zrobiłam. Może to pechowa trzynastka lat?

Wiem, że nigdy tego nie powtórzę.

Nikommu.

Po latach zadam ból twojemu synowi.

Jechał na skuterze, skręcał w ulicę, na której wciąż stoi jedyna taka imienia...

Miał szesnaście lat, ciało porysowałam mu piaskiem.

Piasek powrócił.

Skuter powróci.

Scena 11. Zazdrość, czyli dotknięcie palcem

Prawie nikomu niczego nie zazdroszczę, chociaż zazdrościłam:

wanny,

chusteczek do nosa z nadrukami,

pudełka z bombkami w przegródkach,

powodzenia,

wiedzy, skąd się biorą dzieci.

Na kółku zaczynam zdaniem:

Jest sobotni wieczór, dom pachnie czystością, czyli pastą do podłogi i ciastem drożdżowym...

„Reksio”, to o nim piszę pracę na temat:

Mój ulubiony program telewizyjny.

Wybieram bajkę.

Czuję moc stwarzania słowem, siedząc w trzeciej ławce, w środkowym rzędzie, w sali matematycznej.

Scena 12. Za mały obwód głowy, czyli pomiędzy bo a ale

Etapy fascynacji:

zapach kadzidła i chcesz zostać zakonnica

(bo pomyliłaś godziny rozpoczęcia mszy świętej, stoisz sama i nie wiesz, co zrobić);

„Ania z Zielonego Wzgórza”

i ubolewasz nad swoją niewystarczającą wyobraźnią

(bo Królowa Śniegu jest tylko jedna i już została wymyślona);

Katarina Witt

i dostajesz najbielsze łyżwy figurowe

(ale najlepiej jednak tańczyć w parze i to Bolero);

czytanie i biblioteka

(ale „Alicji w Krainie Czarów” nie dokończyłaś).

Scena 13. Trawa trawa vs. trawa turzyca, czyli o walorach

Turzyca ze względu na swoje właściwości morfologiczne nie ma walorów trawy ogródkowej. Kłosa rosną we wszystkie strony, a powinny do góry. Rośnie z niej wielki wiecheć. Bardzo szybko. Do jedzenia się nie nadaje.

Za wysoko.

Za szeroko.

Za wolno.

Za cicho.

Zawsze źle.

Scena 14. Trzeba popłynąć chociaż raz, czyli co papież wie o związku

Nie mogę być z tobą, bo jesteś Bykiem i wiesz, kiedy gołąbki, a kiedy pulpety.
I że w kajaku nie zmieści się aparat fotograficzny.

Scena 15. Borowina, czyli ćwiartka na myślenie

Krótkotrwałym efektem stosowania borowin jest miejscowe znieczulenie,
a długotrwałym zmniejszenie odczuwania bólu w chorobowo zmienionym miejscu.

Najstarszy zakład przyrodoleczniczy powstał w 1680 roku.

Wojciech.

Myślałam, że nie wszystkie Byki.

Zajęło mi to 25 lat.

Balneologia - jedna z najstarszych dziedzin medycyny uzdrowiskowej.

Małżeństwo - choroba przewlekła przenoszona drogą płciową.

Scena 16. Padlina słowna, czyli małżyny, dediabolizacja i dewaluaj

- Pani jest nieprzyjemna.

- Ale umiem!

Tekst zasłyszany, skrzętnie zanotowany, do skarbczyka.

Czy jeśli jestem przyjemna, miła i życzliwa, to wyklucza umienie?

Mam nadzieję, że nie!

Scena 17. Nie mogę mówić Wojtuś, czyli czy w naszym domu mieszka elektryk

Jesteś najlepszym, co mogłam dostać i na moje wielkie szczęście, twierdzisz, że jestem wystarczającą matką, a *Młody ma to* ma miliony wyświetleń.

Scena 18. Zajebiste, czyli czy polecą jak lawina

Słowa same poprowadzą. Słowa wszystko na wierzch wywleką. Słowa i z najgłębszej głębi wydrą, co gdzieś boli i skowycze. Słowa krwi upuszczą i od razu lżej się robi. Bo słowa to wielka łaska.

No może dla Myśliwskiego.

Dla niego to nawet na pewno.

We mnie na razie raczej gniją, tworząc stan zapalny, a wątpliwej jakości talent

milczy

jak zaklęty

albo przywalony toną kamieni.

Na bogato! nie minimalistyczna wersja „Kamień na kamieniu”.

Scena 19. Niektórzy nie mogą uwierzyć, czyli hipopotam za milion

Masz tyle książek, daj nam, urządzamy mieszkanie.

Założę ci konto na Tinderze, żebyś nie czuła się samotna.

Zadzwoń, jak będą sprzedawać dom sąsiadki, kupię jako inwestycję.

Scena 20. Argonauta, czyli efekt wow

Dwie ściany ogrodu mogą być tak samo duszne, jak cztery ściany domu.

Jego rzęsy inni nazywają metasekwoją.

Ci bez wyobraźni.

Scena 21. I am not sweet, but I am really smart, czyli neverending story

Może skomunikujesz się kiedyś z 17% populacji?

Może okazać się, że warto
się otworzyć
i na nich.

Scena 22. Scenariusz, czyli chciałem odpisać, minimalnie nawiązując do tematu, może panią natchnąć

Moje serce się właśnie rozpało, jakby milion malutkich niedorostków trawich łaskotało mnie po przedsiionku aorty, a gdy zamykam oczy, widzę rozpościerające się przede mną łąki, pastwiska, błonia, polany niczym niwy ubarwione kurewsko zieloną trawą. Życie nabrało sensu. Czy to właśnie ten moment? Przewrót w moim życiu, który oznacza miłość? Czy to dorosłość? Uspokoilem się, nabrałem wielkim haustem powietrze, czulem powiewające kłosa zielonej trawy, które powoli przybierały formę już opadających zdębiałych włosów na moich rękach. Otworzyłem oczy, znalazłem się na ul. Wichrowej.

Scena 23. Pamiątkowe wpisy, czyli karaoke

Dziwny jest ten świat.

Goodbye my, love, goodbye.

Nic nie może przecież wiecznie trwać.

Moja miłość największa.

Za krótkie życie.

Mój przyjacielu.

Och, jak bardzo cię kocham.

Za każdą cenę.

Od nocy do nocy.

Scena 24. Przedział sypialny albo sypialniany, czyli jak własną dupę udźwignę, to i twój tekst

Przestałam się kopać z moim wewnętrznym koniem.

Włączam reportażowe obserwowanie i pocieram dramaturgiczny naskórek.

Przystawiam ucho.

Scena 25. Lucynka, czyli Wilkinson na kilogramy

Mam świadomość i nie chcę seksu z ciekawości. Chcę z wielkiego uniesienia i miłości.

I żeby była chemia, bo o niej dużo godzin. O nieorganicznej najczęściej.

Ale nie będę się zamykać tylko w menzurkach, fiolkach, pistoletach i słoiczkach.

Chcę życia na kilogramy, a nie odmierzanego w gramach. Na szalce wagi położę tylko te ciężkie.

Mosiężne albo cynowe.

Porcelanowe i ceramiczne zostawię dla smutku.

Pod sztywnym od krochmalu fartuchem przytulam swoje marzenia, dbam o nie i chronię, bo wyruchlają się na świat, niecierpliwe.

Mam cierpliwość do siebie i powodzenie.

Otwarcie mówię wszystko, on lubi moją inicjatywę. Mam dużo energii, nie jestem zahukaną babiną.

Nie mówimy o różnicy wieku, bo po co? Może przeżyje 20 lat dłużej, to wyrówna.

Tak napisałam o mojej bohaterce.

Scena 26. Drugi dzień świąt, czyli Dość cudowny

Tłumaczyła mi siebie i wszystko od początku.

Czy się od razu kłaść

czy nie,

szybciej, głębiej, o nie, boli, powoli,

źle leżysz,

pozwól mi się poprawić,

drętwieje mi noga.

Nie było stresu, jak wcześniej.

Spokój i opanowanie.

Świadomość jest kręcąca.

Doskonale wie, czego jej potrzeba, a mnie się to przyda, tak powiedziała.

Wcześniej nigdy nie myślałem o niej jak o osobie, która ma potrzeby seksualne.

Nie zastanawiała mnie jej cielesność.

W sumie to chyba nic dziwnego,

nie zastanawiałem się, bo miałem dwadzieścia dwa lata.

Ty jesteś koleżanką mojej mamy, a ja mam szybką regenerację.

Tak napisałam o moim bohaterze.

Scena 27. Prezerwatywy też mają termin ważności, czyli skuter

- Muszę mojego malarza zabrać do terapeuty.

- Słucham?

- U mnie mogą pracować tylko wrażliwi ludzie.

Takie inteligentne oraz geograficzne żarty, to rozumiem i z Lubiącym Gry Słowne często się nimi posługujemy.

Ale ty piszesz:

Zapomniałem, wybacz, mam remont balkonu. Ekipa ze spółdzielni będzie grzebała do końca tygodnia.

No to ja:

Luz. Nie musisz się tłumaczyć. Zastanawiałam się tylko, co wymyślisz.

Brniesz:

Nie wymyślę, tylko przed chwilą był majster i będą zrywać kafelki i robić podłogę na balkonie, bo podczas deszczu wszystko się przelewa do sąsiada poniżej, a blok był niedawno malowany. No i bąble wody wiszą. Miałem to nawet zapisane.

I przysyłasz zdjęcie kartki.

Nie musisz się tłumaczyć i udowadniać. Naprawdę.

Odpisuję po dziewięciu godzinach, bo jechałam na Śląsk.

Dwustu kilometrów nie możesz przejechać przez trzy miesiące.

Tak napisałam o chłopcu, który bał się dotykać.

Zakończenie, czyli epilog

Wszystkich Świętych.

To mój ukochany dzień w roku.

Bezkarne,

a właściwie z ich błogosławieństwem

zanurzam się wtedy

w przeszłość

i widzę DNA kodów tworzących mnie.

Ci ludzie sprawili, że jestem. I wiedzą o mnie dużo.

Prawie wszystko.

Są w moich fałdach, zmarszczkach, zapachu.

Jestem ich.

Z nich.

Nie mam nawyku dbania

o

siebie,

zabiegania

o

swoją

uwagę

na siebie.

Ciało czochram ręcznikiem, w ten sposób czuję więcej.

Coraz częściej o tym myślę.

Szczególnie podczas podmywania.

Ale

życie swoim dotykim wciąż pozytywnie potrafi mnie zaskoczyć.

Nie wszyscy byliście wcześniej, być może nie będziecie później.

Najważniejsze, że jesteście teraz.

I mogę was dotykać całą sobą.

I rozmawiać.

I śmiać się z wami,

do was wszystkich

od A do Z.

Wsiadam na konia z Toronia i jadę na kawę do Bari.

Nawigacja pokazuje, że dojadę o 13:13.

Navigare necesse est.

Lubię takie znaki.

Dobrym byłby też 13:31.

Cieszę się bardzo!

KAŁOWICKA
RUNDA
GEAΓPAINA

Grupa
Jolanty Janiczak

Małgorzata Czerwień

ŻEBY NAPISAĆ SWÓJ ADRES,
TRZEBA ZNAĆ LITERY

ANIELE BOŻY

Aniele Boży, Stróžu mój,

Ty zawsze przy mnie stój.

Rano, wieczór, we dnie, w nocy

Bądź mi zawsze ku pomocy.

Broń mnie od wszelkiego złego

I doprowadź mnie do domku mojego.

MIASTO NA „B”

W dowodzie osobistym mam wpisane miasto, z którym nie łączy mnie nic, poza grobem dziadka.
Nigdy nie mieszkałam w tym mieście. Po prostu

W mieście z dowodu był najbliższy szpital, ale

Mieszkałam w mieście na „B”, ale

Tylko przez siedem lat, ale

Trochę pamiętam, ale

Też dlatego, że potem mieszkałam w innym mieście, ale

Stosunkowo blisko, ale

Od zawsze wiedziałam, że z niego wyjadę.

CHODNIKI

Patrzę zza szyby na szyby. Pinezki na mapie chodników, którymi już nikt nie chodzi, chyba że obowiązkowe szkolne wycieczki. Wynurzają się spomiędzy pofałdowanych hałd, jak pojedyncze sztywne i ciemne włoski na pomarszczonym policzku prababci. O prababci można myśleć czule albo bać się tego, że ktoś będzie ci kazał ucałować ten policzek. W domu prababci jest czasem dziwny zapach. Tu podobno też. W podstawówce badali nas na stężenie ołowiu, a potem rozdawali vibowit. Oddycha mi się jakby ciężiej, ale nie od tego. Po prostu klatka piersiowa kurczy się do tamtych rozmiarów. Tamten dworzec. Stacja końcowa. A potem znowu tamte ulice. Coś uwiera. Sprawdzam w bucie. Pusto. A jednak każdy następny krok kuje. Idę szybko. Jeśli za długo przytrzymam stopę na chodniku, już jej od niego nie oderwę. Jeśli za długo przytrzymam wzrok w jakimś punkcie, coś lub kogoś rozpoznam. Tu nie da się przejść tak, żeby nikogo nie spotkać. Chcę wtopić się w tło. Nie chcę się wtopić. Wiem, jak trudno wydostać się z wiru. Po lewej stronie szkoła, która chwali się orłami i zapomina, jak podcinała im skrzydła, by przypadkiem nie wyfrunęły z tego gniazda. Po prawej stronie rynek z trzema drzewkami. Po lewej... Po prawej... W uszach mimowolnie piosenki, które wtedy w zapętleniu w słuchawkach w drodze do szkoły. Chodnik, którym codziennie do szkoły, został wyremontowany, a już zdążył się na nowo wybrzuszyć.

DRZEWO NA RYNKU

Pień mam jeszcze chudy, a już mi ciasno w tym drewnianym ogrodzeniu, które mówi, że wspiera. Już mu nie wierzę. Już mam w sobie tę niewdzięczność. Koronę już mam bujną. Próbuję wyrzeć ponad dachy i hałdy. Próbuję wymacać inną żywą tkankę w wydrążonym podziemiu. Systematycznie wypycham kostkę brukową nerwowymi i stęsknionymi korzeniami. Potknijcie się wy wszyscy, którzy co niedzielę beztrąsko wystukujecie ten sam rytm kroków na tym samym rynku. Ptaki mówią, że z góry widać inne drzewa.

EKSCENTRYK

Jak byłem mała dostałam od wujka książeczkę z literami i słowami.

Na przykład takimi:



FUNDAMENTY

Pociąg stoi na peronie i ja też.

Pociąg ze stacji...

Gdańsk stoi na terenach, które mogą znaleźć się pod wodą.

Przez stacje...

Warszawa stoi na przedwojennym zgiełku.

Do stacji...

Tu stoi się twardo na ziemi.

Przyjedzie z opóźnieniem...

Wszystko stoi na głowie i ja też.

Stoję na wspomnieniach.

GRUBA

Gruba jest głodna. Burczy jej w brzuchu. Tak mocno, aż się wszystko trzęsie.

Pierwszy raz, który pamiętam, to jak myję ręce przed obiadem, a potem mama wbiega do łazienki i sprawdza, czy nic mi nie jest. Potem jeszcze kilkakrotnie wszystko się trzęsło i osuwało spod nóg. Poznałam to uczucie tak dobrze, że towarzyszyło mi nawet po tym, jak wyjechałam.

Gruba ma pustkę w brzuchu. Ja też.

Wyrywałam się z zasięgu jej podziemnych macek tak mocno, że aż razem z korzeniami. Dlatego przez długi czas nie mogłam jeść, pić, ani się zatrzymać.

Gruba.

Nigdy nie słyszałam tego słowa w kontekście mojego ciała. Wiele razy słyszałam, że mam bardzo chude nogi. Wiele razy czułam, że jestem drzewem, które łatwo jest przewrócić.

HALO?

Słyszysz mnie? Halo? Cześć. Dobrze, a u was? Mamo, a jesteś już w domu? Mhm, a masz chwilę? Bo potrzebowałabym do projektu fragment z takiej jednej książki. Nie mam tutaj, bo to jest stara książka, ta od wujka, z alfabetem, pamiętasz? Ta, co były te wierszyki, o królu, co miał dziwną inklinację, zawsze gdy już zjadł kolację, nawet kiedy była zima, truskaweczki pragnął wcinać... No, pamiętam to wszystko. Wyślesz mi zdjęcie jednego fragmentu? Na „E”. Na te warsztaty do Katowic potrzebuję, jeszcze muszę skończyć ten tekst. No, dużo mam teraz, ale w lipcu już luz. Tak, jem. Dzisiaj makaron. Do końca czerwca, więc nie przyjadę już do was przed deadlineem raczej. Może po ostatnich zajęciach przyjadę, zależy, o której skończymy, dam znać. Dobra, to u mnie w pokoju, jak masz ten duży regał... W pokoju u mnie, nie w przedpokoju, tam nie będzie. Wiem, że z dzieciństwa książki są w przedpokoju, ale tę na pewno miałam u siebie na regale. Ona będzie tam z brzegu, po lewej, na drugiej półce od dołu. Na najniższej masz pudełka i torby, no i na kolejnej zaczynają się książki, to tam. Mówiłam! Przecież pamiętam.

ICH ERINNERE MICH NICHT

Jedyne co, to wujek,

Ale

Nie z powstania,

Nie z wermachtu,

Nie z paczkami.

Wujek, który

jak był mały, to kończył modlitwę słowami „i doprowadź mnie do domku mojego”.

A potem,

jak był, duży wyprowadził się z miasta na „B” do stolicy na „W”.

A potem,

jak duże miasto stało się dla niego za małe,

wyprowadził się ze stolicy na „W” do stolicy na „B”.

„X i Y dwie litery

Nie zrobiły tu kariery

(...)

Za granicę wyjeżdżają,

Bo tam większe szanse mają”

Ale zanim wyprowadził się na dobre, przez jakiś czas jeździł tam na weekendy.

Jak byłam nastolatką, przez dwa lata w weekendy jeździłam do stolicy na „W” na zajęcia teatralne, od których wszystko się zaczęło.

Prawdopodobnie nie byłoby to możliwe, gdyby nie mieszkanie wujka, który zostawiał mi klucze i jeździł na weekendy.

JĘZYKI

Język tego miejsca umarł dla mnie razem z dziadkiem, którego nie zdążyłam poznać tak dobrze, jak bym chciała. Język tego miejsca pachniał dla mnie zieloną butelką z napisem „perła” i niebieskimi cygaretami z napisem „LM”. Cygarety dziadka brzmiały dla mnie podobnie jak skarpety. Pamiętam taboret przy oknie i dziadkowe „oj perełko, perełko”, kiedy powiedziałam to głośno. Nie rozumiałam, czemu się śmiał.

Nigdy nie rozumiałam, co to miejsce do mnie mówi. Może ono nigdy do mnie nie mówiło. Nigdy mnie nie wołało, a ja nigdy nie próbowałam go o to prosić. Nie łąsiłam się do niego, bo nigdy nie chciałam mu się podobać. Nie mogłam pozwolić, żeby czyjakolwiek ręka mnie tu trzymała, dlatego aż do wyprowadzki na studia odmawiałam wszystkim chłopakom, którzy chcieli umawiać się na poważnie.

Puszczalam mimo uszu wyznania i wyzwiska, które zaczęły się po tym, jak

Całowałam się w tym miejscu. Czasem nawet

Z języczkiem, który smakował pierwszymi papierosami i zachłannością.

Z chłopakiem, który nie chciał być niczym chłopakiem.

Jego język nauczył mnie przyjemnych ruchów i pytania o zgodę. Zawsze czekał na potwierdzenie z moich ust.

Język tego miejsca stał się wulgarny, ale tylko w stosunku do jednych ust.

To miejsce coraz częściej szeptało słowami, których nie chciałam słyszeć. Udzielało rad, o które nie prosiłam. Komentowało, chociaż nie prosiłam o zdanie. Mówiło, że jadłam mu z ręki, chociaż to ja częściej trzymałam palonego na spółę papierosa.

Kiedy podawałam mu go do ust, dotykał ustami moich palców.

Pierwszy raz ten gest zobaczyłam na ekranie.

Kiedy w liceum zaczęłam palić, nie myślałam o dziadku, tylko o francuskim kinie. A jednak kupiłam niebieskie LM-y. Z papierosem w ustach i w czerwonym berecie pożyczonym od babci, czułam się jak Eva Green w „Marzycielach”.

KIEDY

„Kiedy wyjedzie na studia, takie jak tam sobie chce, to się polepszy. Sama pani widzi, jaki jest wynik tego testu na inteligencję. Jak będzie w gronie ludzi, którzy podzielają jej zainteresowania i ambicje, to się wszystko ułoży. Proszę nie panikować. Nie zawracać nam głowy. Wie pani, my tu mamy dzieci z orzecznictwem, z kuratorem, z prawdziwymi problemami. Pani jest przewrażliwiona. Dopóki nie zalega w łóżku, nic się nie dzieje”.

MIASTO NA „K”

Kiedy tylko mogę, jeżdżę do miasta na „K”.

Na spektakle i filmy.

Na warsztaty.

Wernisaże.

Wystawy.

Na marsze.

I spacery.

I na koncerty.

W to samo miejsce, o którym tata mówi zawsze jedno z tych dwóch zdań:

„Byłem tu na koncercie Hey’a w 94’. Gdzieś powinna być kasetka”.

„Byłem tu na odjazdach w 92’. Gdzieś powinna być kasetka”.

Słuchamy kasety.

Żałuję, że urodziłam się za późno na odjazdy.

Zostają odloty.

Liczę, że zaliczę w końcu prawdziwy odlot.

Liczę, że głos Kasi Nosowskiej sprawi, że kosmiczny spodek oderwie się od ziemi i zabierze mnie na planetę, do której przynależę.

KOSMITKA

Srebrne kreski na dolnych powiekach.

Lakier do paznokci z drobinkami.

Cekiny przyklejane na skroniach za pomocą bezbarwnej wazeliny do ust.

Planety i gwiazdy malowane cienkim pędzelkiem na skroniach i policzkach.

Planety, gwiazdy i znane obrazy malowane farbą akrylową na ubraniach.

I zielony, błyszczący kombinezon zrobiony z żakietu babci. Trochę prześwitujący, więc trzeba było nosić pod spodem spodenki. Spinany na agrafkę.

Pamiętam, jak idę w nim na drugi koniec wsi, żeby stamtąd złapać autobus, żeby zdążyć na drugi autobus do miasta na „K”. Jadę chyba bez okazji, chyba na spacer, chyba z nudów. Połyskuję w popołudniowym słońcu srebrną kreską na powiekach. Postukuję pierwszymi butami na obcasie. Czerwonymi.

Wszystko, żeby mnie rozpoznali, kiedy przylecą na planetę o kolorze kopalnioków.

Czasem się udaje.

I wtedy idę na węgry, żeby spotkać performerę z Francji.

Albo biorę udział w sesji zdjęciowej projektantki mody, która za chwilę wraca do Nowego Jorku.

Albo rozmawiam kilka godzin z takim malarzem, co go poznałam w muzeum.

Mam dość rozsądku, żeby wiedzieć, że żadna z tych osób mnie stąd nie zabierze.

Mam dość rozsądku, żeby odmówić, gdy jedna z tych osób proponuje mi randkę.

Mam dość rozsądku, żeby wiedzieć, że muszę zabrać się sama.

Szykuję tylko ekwipunek.

ZA KOGO TY SIĘ UWAŻASZ?

KOPCIUSZEK

Czar pryska o 23:55.

Ostatni autobus z miasta na „K”.

Zawsze się spieszę, bo boję się, że nie zdążę i

Zawsze jestem chwilę przed czasem.

Czekam na przystanku, obok którego jest dworzec PKS-ów.

Stąd przez całą dobę odjeżdżają autobusy do miast na inne litery alfabetu.

Może kiedyś zbiorę je wszystkie.

LUKA

Luka. Szczelina. Brak. W takich miejscach ptaki wiją gniazda.

MIASTA

Do dużego miasta pakuję się w duży plecak.

Chwieję się, jak go ubieram.

Nie przestaję przez następne dwa lata.

Wieś staje się coraz mniejsza.

Małe miasto staje się coraz mniejsze.

Miasto na „K” staje się coraz mniejsze.

Chcę oprawić je w ramkę z okiennej uszczelki, żeby powiesić znajomy krajobraz na nieznałomej ścianie, ale jest już tylko plamką na horyzoncie.

Drobinką brokatu z paznokcia.

O,

już go nie ma.

Mnie też ubywa.

Mówię ciszej i rzadziej.

Przyklejam się do ścian.

Zdjęcia z wakacji w Bieszczadach. Zdjęcia z koncertów. Poczta z Egonem Schiele. Ulotka z filmu Ladybird. Ulotka z filmu Godarda. Ulotka z muzeum z obrazem, którego nie znam, ale coś mi się w nim podobało. Zdjęcie z Berlina.

Te same, które wisiły w pokoju między pokojami rodziców i siostry.

W dużym mieście mieszkam w pokoju między pokojami 33 i 35.

W dużym mieście mam mniejszy pokój.

Mam pokój wielkości połowy mojego pokoju.

I w dodatku dzielony na pół.

Ale płacony w całości przez rodziców.

Wypakowuję z dużego plecaka pół swojej szafy i tylko kilka książek.

Pół roku później w małej wsi pod małym miastem mam same dziwne ubrania „z liceum”.

Pół roku później wszystkie są za duże.

W dużym mieście parki są za małe.

W dużym mieście temperatury są wyższe.

W dużym mieście padają kwaśne deszcze.

Kwaśny smak nie wykrzywia mi twarzy. Jak byłam mała, to wyciskałam sok z całej cytryny i wypijałam go naraz z kieliszka do wódki z napisem „żołądkowa”.

Wyciskam z siebie soki żołądkowe.

Profesor mówi, że on nacina naszą korę, żebyśmy puścili soki.

Jestem prymuską.

Pod małym miastem waga pokazuje za mało.

W małym pokoju mam mały żołądek, który nigdy nie jest głodny.

Mama mówi, że mi się skurczył.

Waga mówi, że mama ma rację.

Mama płacze.

Ja też, a potem coraz częściej, a potem codziennie.

Kiedyś napisałam opowiadanie o pokoju, w którym kapie z kranu, a potem zalewa podłogę, a potem sięga po sufit, a ja nie umiem wypłatać parzących macek meduz ze swoich włosów.

Kiedy wyobrażałam sobie siebie w dużym mieście, miałam przed oczami kobietę z obrazu Hoppera, siedzącą na dużym łóżku w promieniach słońca.

Malutką kawalerkę z parkietem i wysokimi sufitami.

Teraz mam przed oczami szary pokój ze współlokatorką.

Teraz mam plecak pełny brudnych ciuchów.

W dużym mieście mam pralkę na korytarzu, zawsze zajęta.

Mam odruch nasłuchiwania, czy ktoś jest w kuchni, zanim pójde zrobić herbatę.

W mieście na „K” mam tylko przesiadki.

A gdybym miała tam studia,

miałabym swój pokój.

Półtorej godziny drogi.

Ale za darmo.

Mam szczęście, że pralka na korytarzu w naszym akademiku jest za darmo.

W akademiku mojej koleżanki jest za dwa złote.

Bilet z dużego miasta do miasta na „K” kosztuje 12 zł. Bilet z miasta na „K” do małego miasta kosztuje 2,40 zł. W dwie strony to 28,80 zł.

Weekendy spędzam na wsi pod małym miastem.

W małym mieście nie chodzę po mieście.

Duże miasto gra i śpiewa, a ja nie mam siły tańczyć.

W dużym mieście ostatni raz palę papierosa.

W dużym mieście pierwszy raz mam chłopaka.

Akademiki się rozdwarzają.

Domy rodziców się rozdwarzają.

Małe miasta się rozdwarzają.

Wsie się rozdwarzają.

Bilety się rozdwarzają.

Rozdwarzają mi się końcówki włosów. Moje włosy mają dwa kolory. Blaknę i odrastam, począwszy od skóry głowy. Wtedy zauważam pierwsze siwe włosy. Dwoję się i troję. Jest mnie więcej, ale w każdym łóżku, w każdym pokoju tylko trochę.

NIE UMIEM

Nie umiem się cała spakować pomiędzy trzy pary majtek, szczoteczkę do zębów i sweter. Niby poupychałam po kieszeniach plecaka wszystkie kawałki ciała – nawet delikatne włoski na brzuchu, które lubisz głaskać, pieprzyk na szyi i wszystkie dziesięć paznokci u stóp, łącznie z tymi najmniejszymi – ale ciągle mam wrażenie, że czegoś zapomniałam. I że to było coś bardzo ważnego. Wypakowuję brzuch i nogi na podłogę, bo będę u Ciebie tylko kilka dni, nie potrzebuję osobnej półki w szafie. Powoli rozprostowuję zwinięte w kłębek plecy, poprawiam włosy, które wymięły się w plecaku i przyklejam do twarzy oczy, uszy, nos i usta, starając się wybrać najlepszą konfigurację, bo w końcu rzadko się widzimy, więc chcę, żebyś potem pamiętał mnie ładną. Próbuję wygładzić wargi w uśmiech, ale chyba się trochę odkształciły. Nie martw się, zaraz je wyprasuję. Wyciągam zdrętwiałe ręce. Nie umiem Cię nimi objąć. Nie czuję tego, co powinnam. Pytasz, co jestem taka dziwna. Przywrócenie krążenia trochę mi zajmuje. Zwykle udaje się na chwilę przed odjazdem.

OMIJAM

Pytania o to, gdzie dalej,
odkąd odpowiedziałeś wymijająco.

Tę szafkę w Twoim pokoju, na której jest zdjęcie z koleżanką z technikum,
odkąd pierwszy raz do Ciebie przyjechałam.

Swoją szyją Twoje usta,
od samego początku, zanim jeszcze się poznaliśmy.

Aż w końcu pytasz, o co chodzi i czy coś robisz źle.

Nie.
Ktoś inny zrobił źle.
Bez pozwolenia.
Bez zapytania zrobił
malinkę, a potem

Omijam to miejsce.

A kiedy nie mogę
(bo tamtędy jedzie się do cioci na Wielkanoc),
staram się zasnąć
albo
scrolluję telefon,
albo
zagaduję wszystkich w samochodzie,
albo
trzymam Cię za rękę,
bo jesteś jedynym, który dotknął
i widzi to miejsce moimi słowami.

PEJZAŻ LOKALNY

Na pierwszy rzut oka nie słycać

ile razy w głąb i na powierzchnię

nieruchome zastygło

zarosły hałdy

tylko ten kto idzie przez nie palcami czuje blizny

coraz mniej pamięta

ciemne ślady na skórze

wyblakły

teraz wszystko bardziej pstrokate

wyretuszowane

wyekspluatowane

wydrążone

ograbione

z supłami pod skórą

puste w taki sposób że się nie napełni

ROBOTA

Dziadek nie pracował ino robił. Na grubie.

Ja też robię.

Rzeczy.

Projekty.

Trudno właściwie wytłumaczyć, co.

Ale od rana do nocy.

Od poniedziałku do poniedziałku.

Piszę.

Czasem o mieszkaniach artykuły, które muszą się pozycjonować

Czasem o miejscu zamieszkania teksty dla teatru, które nie muszą, ale fajnie by było, gdyby..

Czasem w miesiącu napiszę tyle, że wystarcza na kilka miesięcy czynszu za mieszkanie.

A czasem nie.

Czasem piszę nie za pieniądze.

Czasem piszę nie o mieszkaniu.

Nawet częściej niż czasem.

Czasem, robiąc projekt, mieszkam w innym mieście przez dwa miesiące.

Zebrałam już jedno miasto na „T” i jedno na „G”, dwa na „W” i dwa na „K”, z czego jedno trzy razy.

SKĄD JESTEŚ?

Odpowiadam, że stąd, chociaż się stąd nie czuję.

Stamtąd też się nie czuję.

Obywatelką świata też się nie czuję.

Bliski mi jest raczej skrawek.

I własny język.

Myślę sobie teraz, że jedyne, co mam z tym miejscem wspólnego, to poczucie bycia na styku.

TU

Tu powinna być litera „Ś”.

U SIEBIE

Kiedy mówię, że wracam do siebie, nie mam w głowie konkretnego miejsca, tylko czucie.

Kiedy mówię, że spotkajmy się „u mnie”, mam na myśli

24 m² mieszkania, w którym mam wszystkie ubrania i wszystkie książki.

Które wynajmuję na pół, ale już nie a obcą osobą, tylko z najbliższą.

I za które już nie rodzice, tylko ja.

Po raz pierwszy czuję, że to „u mnie”, kiedy mam urodziny i zapraszam rodziców.

Robię tort i obiad, ale zapominam, że mam tylko cztery miski, więc ja i mój chłopak jemy zupę z tych specjalnych foremek na suflety.

Wiję sobie w sobie gniazdo. Moszczę się w strzępach. Znoszę je w dziobie i nie wypluwam, tylko do brzucha.

Brzuch wie najlepiej, że jestem u siebie.

WIKIPEDIA

Wikipedia:

„Alfabet ślabikorzowy”

Śła-bi-ko-rzo-wy

„zmodyfikowany alfabet łaciński służący do zapisu etnolektu śląskiego[1]. Jest to nowsza propozycja ortografii tego dialektu. Opracowany został przez Jolantę Tambor i współpracowników[2][3], w tym ze stowarzyszeń Pro Loquela Silesiana oraz Danga, z myślą o młodzieży uczącej się etnolektu śląskiego. W alfabecie tym ukazał się elementarz „Görnoślönski ślabikörz”[4] i podręcznik „Ślabikörz niy dlö bajtli”[5].

Alfabet składa się z 34 liter[5]: A, Ą, B, C, Ć, D, E, F, G, H, I, J, K, L, Ł, M, N, Ń, O, Ő, Ō, Ô, Ö, P, R, S, Ś, T, U, W, Y, Z, Ż, Ź.

Niektóre znaki mają charakter pandialektalny, czyli mogą być wymawiane w różny sposób w zależności od dialektu[2].

Litery alfabetu ślabikorzowego niewystępujące w języku polskim:

Ja zamiast

Ą

Ő

Ō

Ô”

raczej A, E.

A jednak kiedy odpowiadam na pytanie, skąd jestem, niektórzy mówią, że słyhać.

JESTEM Z...

Od kiedy

Jak byłam w trzeciej klasie podstawówki, rodzice wydrukowali moje wierszyki w formie książki w nakładzie dziewięciu egzemplarzy:

dla mnie,

dla rodziców,

dla babci i dziadka,

dla babci i dziadka,

dla wujka,

dla cioci,

dla prababci,

dla pani sąsiadki z miasta na „B”, co się mną zajmowała, jak miałam kilka lat i co mówiła na mnie stara, i mówiła, że te garnki, co je nosiłam na głowie, to ona będzie trzymać w szafce, a jak będę duża i sławna, to je sprzeda za grube miliony, i co się mnie kiedyś zapytała, do kogo jestem podobna, i powiedziałam, że do wujka, i nie rozumiałam, czemu się śmiała,

i dla szkolnej biblioteki.

Pan z biblioteki napisał o mnie wtedy artykuł do lokalnej gazety, a dziadek go wyciął i wkleił do swojego zeszytu.

Cały czas się

wycinam, wklejam, przepisuję, skreślam, dopisuję.

Jestem z liter się składam sama się piszę tworzę konstyтуuję.

ΚΑΓΩΙΚΑ
RUNDA
ΓΕΑΓΡΑΛΝΑ

Grupa
Jolanty Janiczak

Elżbieta Łapczyńska

RAVE O UZDROWICIELKACH

Osoby:

CHORA

DZIURA W ZIEMI/ UZDROWICIELKA HANNA

CHÓR UZDROWICIELEK

UZDROWICIELKA PATRYKA

UZDROWICIELKA DOROTA

UZDROWICIELKA MARIA

UZDROWICIELKA KRYSZYNA

UZDROWICIELKA JOLANTA

UZDROWICIELKA IZABELA

UZDROWICIELKA ANETA

UZDROWICIELKA AGNIESZKA

DJ GPT

MASZYNA ALINA

MĘSKI GŁOS/PRZEŁOŻONY

GŁOS AUTENTYK 1/2/3

Można robić obsadowy mix, ale cholera, przecież to impreza, musi być tłoczno.

Każda uzdrowicielka tańczy po swojemu.

Chora ma zepsuty rytm.

DJ kręci techno na żywo.

Światła, lasery, węgiel kamienny, hertze, ampery, meridiany.

SCENA 1

*Gwiazdy jak brokat na kościach jarzmowych. Może to kosmos, może Szopienice.
Nocna jazda po zaułkach, szczelinach. Rave ciągnie z dołu. Symptomy jak sample.*

DZIURA W ZIEMI

słońce

a wie pani czego symbolem jest słońce?

kiedyś je widziałam

zanim nie stałam się ziemią

podłożem

podziemiem

CHORA

unoszę się w airmaxach ponad spalinami

absolutnie

wszystko jest za mną

DZIURA W ZIEMI

z dołu widać wyraźniej

perspektywa żabia to perspektywa królowej

pani miała odpowiedzieć na proste pytanie: chce pani wyzdrowieć?

CHORA

chyba szukałam pani

czy to tu?

oczywiście wiem co mi dolega ale gram w tę grę

bo rwą mnie bity tego rejwu

chcę tam wpełznąć pójść na całość

chcę się poddać

raz w życiu

DZIURA W ZIEMI

proszę spojrzeć pokazać oko
przyłożyć do otworu tu gdzie szczelina
bliżej
ślizgnąć się proszę po tym asfalcie
do wnętrza wśliznąć wzrok
muszę oko zbadać wiązką wzroku
moje patrzenie znane na całym śląsku
i wszystkich kontynentach

CHORA

nie wyszłaby pani z ziemi?
w tej pozycji albo zasnę albo się porzygam

DZIURA W ZIEMI

moje patrzenie bez światła potrafi patrzeć
moje patrzenie obchodzi się bez słońca
na co mi kiedy widzę
co mam zobaczyć
odłączyć się od ojca radzę jeśli ma pani wyzdrowieć

CHORA

przyszłam z polecenia przyjaciela
jestem chora na

DZIURA W ZIEMI

proszę nic nie mówić
ja sama orzeknę
wysłę spojrzenie z den ziemi
dojrzę choroby
bo z okiem się umiem obchodzić
tu mi dobrze patrzeć
umościłam się w dziurze
we wnętrzu
tu mi dobrze patrzeć w oko

CHORA

niech pani patrzy
przyszłam z polecenia przełożonego
przypęłam o własnych airmaxach
no co tam widać
czy jest tam inna odpowiedź niż

DZIURA W ZIEMI

mówiła pani że polecał przyjaciel

CHORA

pozostajemy w przyjacielskim stosunku pracy
sama bym nie miała ochoty spowiadać się ze wzroku
sama bym widok tęczówek zachowała dla lustra dla osób bliższych niż te w dole w ziemi w podziemiu
niech pani patrzy mój przyjaciel powiedział kto jeśli nie ty
miałby iść przyłożyć oko do oka tej co potrafi patrzeć
co potrafi wypatrzeć utajoną chorobę
zapaść nieznannej treści
nieznanej etiologii żałość
tam na dole okadzona miazmatem pyłem z węgla
siedzi i patrzy
sama nie zamierzałam choć prześlizgałam się po wielu podłogach flizach linoleum
ale przyjaciel
pracodawca
szuka przyczyny za mnie
bo się tak bardzo troszczy

DZIURA W ZIEMI

niech pani nie mówi ja sama orzeknę

CHORA

niech pani patrzy ja nic nie powiem
niech czyta z tęczy
rzucam wyzwanie
no co pani wyczyta jestem ciekawa
ha
taka mądra niech patrzy

*Uzdrowicielka wychodzi z dziury w ziemi.
Techno się kręci, słońce chce się wciskać, gdzie nie powinno.*

UZDROWICIELKA HANNA

wystarczy mi spojrzeć na oko rozpoznaję chorobę
nie pytam o nic
nigdy nie pytam z czym przychodzi
to ja objawiam co boli
pokazać oko
cztery sekundy mi starczą i widzę

CHORA

przysłał mnie przyjaciel kto jak nie ty miałby iść
kto jak nie ona wytłumaczy incydent
tajemną zapaść
niewiadomej etiologii

UZDROWICIELKA HANNA

z oka z plamek ze szpar w tej kolorowej mozaice
z rozkładu przebarwień bieli białka tęczy tęczy głębi dziury jaką jest
żrenica
z pól i stref projekcyjnych
opowiadam historię
ustrój się objawia w oku zapisują się jego dzieje
tąpnięcia
szargania
to wszystko jest

można czytać jak z kartki
gdzie płuca gdzie trzustka wiadomo na oku
otworzyłam usta żeby zacząć opowieść a tu
plamy jak bryzgi rzygów na plebiscytowej
to oko się nie nadaje do niczego
to oko zdradza chorą brak staminy wątrość ciała i marskość osoby
widać życie bez treści widać ciągi widać godzinoidy zmutowane doby
czas wynaturzony w znój
tego nie powiedziałam pomyślałam jedynie
zachowałam profesjonalizm
stwierdzam jelita w stanie zapalnym flora bakteryjna jak po napalmie
zalecam kurację ziołami
mixtape z 16 gatunków
plus multikoncentrat na zwoje mózgowe

CHORA

ukrywałam uśmiech w dłoniach
był to pierwszy uśmiech tego miesiąca
bo nic nie wie ta co potrafi widzieć z oczu i ja też wtedy nie wiedziałam
że jestem chora na

UZDROWICIELKA HANNA

interesuje mnie ta relacja
plamy w lewym oku mówią o niej wiele

CHORA

wychodzę
z kilogramem ziół pod pachą
dwie butle multikoncentratu
ten ziołowy mixtape jest cięższy od basów
pracowałam na tę wizytę dwa dni robocze

UZDROWICIELKA HANNA

Pod okiem biegnie nerw
Upośledza śmiech

CHORA

wszystko jasne

słyszysz to każdy kto podpełza do tych dziur w asfalcie

przecież każdy w życiu miał sraczkę

ale jak ja mu to powiem przecież to takie miłe że o mnie pomyślał polecił uzdrowicielkę że się o mnie zatroszczył po tym jak

UZDROWICIELKA HANNA

moje konsultacje trwają siedem minut

co siedem minut nowe oko

już nie pamiętam, kto był przed chwilą ale to pytanie wypowiadam przez otwarte okno

kto cię tak załatwił złotko?

CHORA

że się o mnie zatroszczył

po tym jak wyruchał

nadgodzinami

nadliczbowymi obowiązkami

ciągami dni i wieczorów bez interwałów

bo firma padnie jeśli się nie postaramy

czas mnie wyruchał wypierdolił

ale zapytał jak może pomóc

zna jedną specjalistkę poda przyczynę zapaści

tę prawdziwą bo przecież coś musi wytłumaczyć tę słabość

powiedział

słabość

ma rację

podatność na złamanie czasem

to moja słabość

dlaczego nie dałam rady

idę po bruku chociaż ciągnie mnie tam skąd muzyka skąd dunk dunk pomp pomp

stąпам airmaxami ponad spalinami

UZDROWICIELKA HANNA

ponad głosami

CHORA

ponad faktami ponad szczelinami przyobleczona w kastoreum liczę takty pod butami kręcą techno
meridiany w rytmie roboczo-afer

UZDROWICIELKA HANNA

a ja powtarzam w myślach pytanie choć już inne oko inne jelito

CHORA

airmaxy niosą mnie po katowickim bruku

nie muszę się śpieszyć do prac

elcztery na miesiąc

nie umiem się nie śpieszyć do prac

więc biegnę po katowickim bruku

elcztery odbiera mi swobodę ruchu

w jednym kierunku

biegnę ale ja chcę tańczyć

UZDROWICIELKA HANNA

ja nie zadaję pytań ja objawiam

ale jeden znak zapytania wgryza się jak robak w miękisz

OBIE

kto cię tak załatwił złotko

UZDROWICIELKA HANNA

widać życie bez treści widać ciągi widać godzinoidy zmutowane doby miesiące mieszczące narośle
pracy

Ten technoremiks brzmi jak steryd:

CHÓR UZDROWICIELEK Z DZIURY

i hurt myself today

to see if i still feel

i focused on the pain

the only thing that's real

Wciągają nieszczęsną, rave rozpędza się jak pojebany, oto wixowe przejście podziemiami.

SCENA 2

CHORA

halo czy tu trzewia?

wilgoć i ciepło

pot jak w gorączce

top mi drga jak membrana

CHÓR UZDROWICIELEK

ona myśli że jest we wnętrzu ciała

jak w kreskówce

a to wnętrze ziemi

ona myśli że jest w kreskówce

a jest chora

zupełnie nieświadomie choruje

najgorzej nie wiedzieć

wiedza to życie

my jesteśmy te które wiedzą

my wiemy za nią ale za nią nikt nie wyzdrowieje

podstawowe pytanie brzmi: czy chce pani wyzdrowieć?

CHORA

jak mam wyzdrowieć skoro choruję

na kapitalizm

CHÓR UZDROWICIELEK

ty tego jeszcze nie wiesz

to choroba nieświadomiona

choć rozrzuca symptomy jak konfetti

CHORA

wiem że choruję na pracę ale
ta co zeszła do dziury jeszcze o tym nie wie
zamiast wiedzy ma symptomy
symptomy jak sample
zamiast ciała ma magmę
nie wie co ma z tym zrobić
połamany krokiem wejść w tę wixę
z uzdrowicielkami tańczyć czy

przecież się nie zwolni

lekarze nie mają jasnych odpowiedzi
może one je mają
trzeba znaleźć przyczynę słabości
czemu nie umiem wytrwać w pracy szesnastu godzin
moje ciało to regres zamiast wzrostu
spowolnienie gospodarki wodnej pracy jelit śledziony płuc
indeksy umysłowych bitcoinów padają
moje urynkowane ciało
już nic nie wartę

CHÓR UZDROWICIELEK

ty jeszcze nic o tym nie wiesz
dopiero wchodzisz w duszne podziemie
dopiero się wczuwasz w vibe tej nocnej jazdy
a choroba podstępna chowa się
tak żeby jej nie znaleźć
co by to była za choroba gdyby ją było łatwo namierzyć
od takich chorób są tamci
my od ukrytych zamiarów ciała
jego podstępów
podchodów
ciała wywrotów
ciało nie słucha się chorej

nieposłuszne rozwydrzone chroni chorobę
choroba chroni organizm przed śmiercią
to są dwaj spiskowcy choroba i ciało
przeciwko chorej

CHORA

żądam posłuszeństwa od moich tkanek
ułożę się z nim sama
podyktuję im właściwy rytm pracy
brak spóźnień dyscyplinę reliability

CHÓR UZDROWICIELEK

ha ha mądra się znalazła
jak taka mądra to niech się uzdrowi
niech ci ciało zatańczy jak mu zagrasz
no już
niech tańczy

CHORA

zanim pójdę w tan zanim mnie rave porwie
wykorzystam pakiet medyczny
od pracodawcy
pracuję na pakiet jeden dzień roboczy
lekarz od krwi powiedział: wszystko w normie
lekarz od kończyn: nie powinno boleć
lekarz od jelit: proszę obserwować stolec
lekarz od cipki: tak ma wiele kobiet
lekarz od głowy: xanax debilox pierdolex
medycyna musi znać odpowiedź

CHÓR UZDROWICIELEK

Jesteśmy te które wiedzą
jak wszystko ze wszystkim się łączy
niedostrzegalne związki między przyczyną a skutkiem
myśli dziewczucha że zjadła rozumy

nie ona jedna
uczona kurwa mać pacjentka
a czy w szkole uczą czegoś o ciele innego niż anatomii
choćby że ze stresu można dostać sraczki
podstaw psychologii
relacji z ciałem zdrowego jedzenia oddziaływania fal dźwiękowych
ani słowa o działaniu emocji na organizm
nic o energii która przepływa przez ciało
za to o grzechu pierwotnym owszem
o starcu na chmurce jak najbardziej
wszelkie wielkie idee na początku uważane są za bluźnierstwa
dlatego na nas świat jeszcze nie jest gotowy
podważamy wszechwładzę
wszechwiedzę
tych co patrzą a nie widzą całości

CHORA

czemu tu tak ciasno?
coraz goręcej?

CHÓR UZDROWICIELEK

łoczno nam tu bo bit się zagęścił
140 bepeemów
co oznacza rytm szamański

CHORA

wytrząsnąć stres
tak robią psy
stres mój symptom sampel
wytrząsnąć chorobę przez hakken
wyrzucić w tańcu brak oszczędności mieszkania ból pleców

CHÓR UZDROWICIELEK

w pięciu rytmach wytrząść umowę zlecenie
wyzwania zawodowe
umiejętność pracy pod presją czasu
rozwolnienie ataki paniki sztywność nadgarstków

WSZYSTKIE

UUUUUU

CHORA

to jest rejw nad rejwami

CHÓR UZDROWICIELEK

to jest wixapol zdrowotności

CHORA

to jest mayday dla ludzkich wraków

CHÓR UZDROWICIELEK

bawitto bóli przykurczy i meridianów

SCENA 3

CHORA

proszę mi sprawdzić ciało

UZDROWICIELKA PATRYKA

jak się ciało czuje?

CHORA

niech mówi samo za siebie

UZDROWICIELKA PATRYKA

zapytam je

zadam pytanie podświadomości

ciało odpowie napięciem mięśniowym

Kiwa nadgarstkiem chorej.

CHORA

moje ciało jest jednym pierdolonym monologiem

UZDROWICIELKA PATRYKA

milczy

znaczy zdrowe

CHORA

proszę nasłuchiwać

może tu za głośno

UZDROWICIELKA PATRYKA

Rusza członkami chorej.

temu ciału coś się pomyliło
nie współpracuje
proszę mu coś powiedzieć

CHORA

dopóki nie poznam diagnozy
nie wolno nam rozmawiać

UZDROWICIELKA PATRYKA

jak naciskam to co pani czuje

CHORA

niestety nie wiem

UZDROWICIELKA PATRYKA

a teraz?

CHORA

nie rozpoznaję tego języka

UZDROWICIELKA PATRYKA

język odczuć wrażeń zjawisk
to pani język obcy
takie jak pani znają tylko boli/nie boli
nie znacie subtelnych odcieni
cielesnych doświadczeń

CHORA

nie władam tym językiem
niczym nie władam w tym życiu

UZDROWICIELKA PATRYKA

proszę sobie przypomnieć stresującą sytuację

CHORA

proszę bardzo

UZDROWICIELKA PATRYKA

Kiwa nadgarstkiem

milczy

czy dobrze pani sypia?

może jak pani zaśnie

da mu pani dojść do słowa

CHORA

mam problemy ze spaniem

UZDROWICIELKA PATRYKA

cierpi pani na bezsenność?

CHORA

cierpię na sen

gdy śpię cierpię

męczy mnie spanie niezmiernie

UZDROWICIELKA PATRYKA

czuję że to sprawka chemii

nieorganiczne związki powodują

nieograniczone śnienie

plastikowe widzenia

styropianowe dźwięki

w sen wdziera się toksyna

jak rak mutuje do plus nieskończoności

cząsteczki brokatu razy polietylen

równa się
mutanctwo senne
czy to panią męczy?

CHORA

tak we śnie słowa frazy całe
stłoczone formują się w potworkowe zdania
wynaturzone litery
gniotą mnie w oko
od środka czaszki

UZDROWICIELKA PATRYKA

typowe gdy człowiek otacza się
produktem
tworzywem sztucznym
proszę opowiedzieć
jak pani zasypia

CHORA

wchodzę w sen na pełnej
szturcham nogą powietrze żeby się podeprzeć
wchodzę w sen jak karate kid kopię kołdrę szybkim kick kick
wchodzę jak w morze
gubię drogę
puszczam nitkę jestem już głębiej
dzieje się wszystko i wszędzie
rozpędzam się siedzę na torpedzie
turbo sen 250 bepeem
zaraz się roztrzaskam
wybuch wstrząs kawałki fabuły rozerwane na strzępy
poproszę o neutralizację marzeń
poproszę o pustą przestrzeń
tymczasem
śnię na pełnej

śnie radykalnie
jak pojebana
chodzi mi pamięć
wkurwiona zapala papierosa od papierosa
w kółko chodzi i pyta czy mogę już przestać
bo ona nie chce tego wszystkiego pamiętać
czy może się zająć nauką języków zamiast
tego wszystkiego
a ja śnię zdania
zapamiętuj wszystko kurwo pamięci
ale to bez sensu
zapamiętuj masz się ze wszystkiego rano wypowiadać
puchną mi neurony
nadużyte
wyruchane do granic możliwości
zużywają się we śnie
za dnia nie regenerują
bo przypominam sobie obrazy
senne
bolesne
zdania
niewygodne słowa gniotą mięśnie
łypie w plecach sztywnieje
szyja
dyktuj mówię przez cieśnię
fanfary szykują fafnyki
co to znaczy do kurwy nędzy
nic oczywiście i wszystko co zechcesz
może to będzie wierszem

UZDROWICIELKA PATRYKA

czy śnił się pani zgon?

CHORA

niejednokrotnie

UZDROWICIELKA PATRYKA

na co?

CHORA

na serce

czułam we śnie ból głowy szum w uszach drętwienie lewej ręki

i lęk że zaraz coś się wyłączy

serce bije bije bije

i przestaje

głucho cisza piszczy

jakby wysiadł prąd w środku wixy

i myślę – to koniec? tak to wygląda? oto tyle się rozchodzi w książkach wierszach muzyce

czyli to się już stało już za mną najgorsze

lekko tak

bez pracy

wieczne elcztery

bez kredytu

bez umowy zleceń

UZDROWICIELKA PATRYKA

marzenia senne uważa się za symptomy

w literaturze naukowej występują podobne przypadki

wszystkie przypadki

zmarły

zapytam ponownie ciało

Kiwa nadgarstkiem.

milczy

MUZYCZNY PRZERYWNIK

Nagranie terenowe z miejsca pracy. Zmiksowana ścieżka wokalu. Symptomy jak sample.

GŁOS AUTENTYK 1

ból w klatce piersiowej, ból serca, ścisnęło mnie w brzuchu, ataki paniki nad ranem,
żyłam na papierosach i kawie

ból serca serca

w brzuchu ataki paniki nad ranem

żyłam na papierosach i kawie i kawie

żyłam na papierosach i kawie

w klatce piersiowej ból serca

ścisnęło mnie w brzuchu w klatce piersiowej nad ranem

nad ranem nad ranem

żyłam na papierosach ból serca ból serca i kawie

SCENA 4

UZDROWICIELKA DOROTA

chce pani kanapkę?

CHORA

nie dziękuję

UZDROWICIELKA DOROTA

zdrowe mięsko

CHORA

moje twarde zeschnięte

chowane w klatce piersiowej

UZDROWICIELKA DOROTA

sprawdzę

proszę dać się przytulić

my się tu przytulamy

rzeczywiście

CHORA

jest mi w tym uścisku

gdzieś pomiędzy wspaniale a wstrętne

dotyk podobno leczy to kłopotliwe prosić ludzi o przytulenie

więc płacę

UZDROWICIELKA DOROTA

ma pani bardzo mało mięsa

do przytulania

do szarpania i gryzienia

jest to mięso podłej jakości

CHORA

co to znaczy?

UZDROWICIELKA DOROTA

mięso

*W ręce kanapka, chora w objęciach, uzdrowicielka wyciąga telefon, wkłada okulary, słajp słajp słajp
kiedy basy dab dab dab.*

ha

mięśnie symbolem ruchu

ruch symbolem oporu

siły charakteru

(wygląda na to że go pani nie ma)

CHORA

straciłam charakter razem z siłami do pracy

UZDROWICIELKA DOROTA

ruch to ręka i noga

mięso ścięgną kośćciec

marskość mięśni to konflikt biologiczny o treści „nie mogę odepchnąć ataku na siebie”

„nie mogę wyjść z tej sytuacji”

algorytm konfliktu blokuje mięśnie

czy pani się czuje czasem zablokowana?

CHORA (w uścisku)

skądże

UZDROWICIELKA DOROTA

ograniczona zapadnięta w siebie jak w odwiert?

kiedy czuła się pani tak po raz pierwszy?

CHORA

może

może kiedy z tatą

na rowerze

on krzyczał strasznie

UZDROWICIELKA DOROTA

a kończyny?

czy często łapie pani kontuzje?

CHORA

nadgarstek mnie boli od komputera

kiedy siedzę za długo nadgarstek robi się sztywny

tkliwy

bolesny

do tego boli gdy się podpieram

gdy robię sobie dobrze

UZDROWICIELKA DOROTA

Sprawdza w telefonie.

ha

ból nadgarstka znaczy

ból ojca

CHORA

ojciec mnie boli

od dziecka bóle fantomowe

rozeszły nam się szwy

po drogach

jak po drogach go czuję

jak po emce bolesne skurcze serca

po emce się kocha bezwarunkowo a ja

nie chcę więcej

Tak ją niesie to flow, że aż się zrywa, zgrywa puls z podziemiem, rozpościera sztywne członki.

UZDROWICIELKA DOROTA

ból w lewym nadgarstku znaczy

CHORA

nadwyrężony

nadmiarem ciężaru

nosiłam nim siaty

zakupy

jedzenia puste torby z biodronki

te wielokrotnego użytku

nadają się na śmieci

więc nosiłam śmieci jadalne:

jogurt lajt chudy twaróg mleko zero ogórek sto procent wody baton raw protein wafel ryżowy

nóż kompas zegarek

to ustawiał na stole

nie ruszać

w rzędzie

nie ruszać

no to siedzę uda mi cierpną

uda i włosy

pięty

powieki usta jak dętki

nadgarstek napięty od trzymania się w garści

mogłabym zmieścić mu się w dłoni

tacie

UZDROWICIELKA DOROTA

dłoń boli na matkę

CHORA

dłoń też mnie boli

ale mama kochana

UZDROWICIELKA DOROTA

może się pani zdaje

CHORA

znaczy nie boli naprawdę?

UZDROWICIELKA DOROTA

sądzę że tkwi pani w konflikcie z matką

CHORA

nie

jest wspaniała

UZDROWICIELKA DOROTA

konkuruje z nią pani o ojca

stąd te wafle ryzowe

stąd mięso i kości fatalne

niedożywienie wie pani co znaczy?

stajp nerwowo

że

pani

się

boi

że przegra z matką

CHORA

co za bulszit muszę się stąd wydostać

otwierać tę dziurę!

co za bulszit tylko czemu płaczę

odkąd przywołałam ojca

UZDROWICIELKA DOROTA

zadam pani proste pytanie:

chce pani wyzdrowieć?

CHORA

nie mam z czego zdrowieć
ja po prostu mam symptomy jak sample
chcę się przebić na drugą stronę skali
bóle zamienić na nie-bóle
wyjść na plus w tym głównianym bilansie
życia i pracy

UZDROWICIELKA DOROTA

za mało się pani stara
za mało przeżywa
ma pani się zmierzyć z ojcem

CHORA

nie dam rady
jak mam się mierzyć
o głodzie drenującym roboczoaęrs
jak zepsutym ciałem załatwiać sprawy przeszłości
kiedy mam o tym myśleć – gdy piszę maile czy gdy słucham reprimendy
kiedy mam się udać do taty
gdzie nóż kompas zegarek
skoro noc zastaje mnie na wykładzinie
i jedyne co mogę
to te fever rejwy

UZDROWICIELKA DOROTA

no chodź no chodź no chodź
my się tu przytulamy
to będzie 500 złoty

SCENA 5

Rave ciągnie korytarzem, wciąga chorą w kolejne otwory, to już chyba podziemny Chorzów, chora buja się, obraca, nie wie skąd i dokąd, ale czuje, że tam, za zakrętem jest źródło, skąd płyną basy. Głos miksuje się z pompą.

MĘSKI GŁOS

oczekuję

z troską

że naprawisz swoje ciało

oczekuję

z troską

że naprawisz swoje ciało

oczekuję

z troską

że naprawisz swoje ciało

Pod chorzowską ziemią węgiel, pod chorzowską ziemią kamienica uzdrowicielek. Milion drzwi, za każdą parą oświecenie. Pustostan trzęsie się od gabberów.

CHORA

ja mam skierowanie

od przełożonego

UZDROWICIELKA MARIA

Tańczy z drzwiami.

u mnie lewatywa z kawy

lewatywa z kawy blokuje

wędrówkę toksyn z jelita do wątroby

odtruwa organizm z goryczy i frasunku

odtyka meridiany

CHORA

niedobrze mi na kawę
tylko nią się żywiłam
być może to kawa winna bóleści żołądka
być może ja winna bóleści
być może ja winna całej historii
sama doprowadziłam się do tego miejsca
nie trzeba było tyle kawy
żeby żyć

UZDROWICIELKA MARIA

proszę nadstawić

Od drzwi do drzwi jak jehowa, gabber trzęsie ścianami.

UZDROWICIELKA KRYSZYNA

Tańczy z drzwiami.

światło
pani jest światłem
wie pani
że może się pani sama uzdrowić

CHORA

sama się doprowadziłam do stanu
sama się wyprowadzę
sama się rozchorowałam
to się sama uzdrowię
trzeba być samodzielną
trzeba dawać radę

UZDROWICIELKA KRYSTYNA

Tańczy z drzwiami.

to jest bioelektroda
bioelektroda przejmuje światło podczerwone
które emituje pani ciało
przyklejam w bolące miejsce
wprowadzam balans w pani organizm
ciało samo się leczy

UZDROWICIELKA IZABELA

Tańczy z drzwiami.

tutaj proszę
za pomocą kamertonów
wprowadzam w życie porządek
znam takich co wyszli z raka dzięki falom
proszę się położyć
układam je dookoła głowy

CHORA

nie mogę leżeć beczynnie
muszę się uzdrowić aktywnie
zapracować sobie na zdrowie
a nie dostać je w prezencie

UZDROWICIELKA ANETA

Tańczy z drzwiami.

ale czy umie pani oddychać?

CHORA

nie wiem

UZDROWICIELKA ANETA

no właśnie
czy umie pani oddychać z intencją?

CHORA

jak to się robi

UZDROWICIELKA ANETA

tak

wszyscy państwo ze mną

uuuu

uuuu

proszę oddychać życzliwie

CHORA

chyba nie umiem

UZDROWICIELKA ANETA

to proszę się nie dziwić

że zapaść zdrowotna

pani oddycha na wkurwie

proszę życzliwie brać oddech

CHORA

szukacie śmierci we mnie

a ja bym chciała życie

nosić pod skórą

chciałabym

być typem solarnym

pod względem organów

mieć radość narządów

mieć narządy ekstrawertyczne

mieć atrakcyjny ustrój

niech śpiewają

pływają

ja kocham pływać

one też pływają

kiedy tańczę

śmieją się solarnie

UZDROWICIELKA JOLANTA

ma pani rewelacyjne żyły

CHORA

dziękuję

czuję się hot z moją grasicą śledzioną trzustką

czuję się bardzo atrakcyjna

społecznie akceptowana z dobrze działającym organizmem

UZDROWICIELKA JOLANTA

Tańczy z drzwiami.

ale niestety

organizm się starzeje

coraz mniej sił do regeneracji

mam tu piksy długowieczności

nad

astaksantyna

koenzym q 10

dhea

kwask foliowy

kolagen z chrząstek ryb

złoto koloidalne

woda heksagonalna

hydroksyapatyt wapnia

witaminą c usuwa się worki pod oczami

a przy okazji raka

CHORA

biorę wszystko

po trzydziestce jestem nieatrakcyjna

na rynku pracy

idę dalej w balety

UZDROWICIELKA JOLANTA

nie tak prędko
mam tu bar tlenowy
komorę normobaryczną
komórki macierzyste
jajnik pocięty w plastry
co powstrzymuje menopauzę
i przedłuży przydatność
zapraszam na don't die dinner
to długowieczność dla wybranych
luksus życia w spowolnieniu

CHORA

czy mnie stać na to?

UZDROWICIELKA JOLANTA

ile jest pani w stanie zapłacić za głęboką regenerację
za najwyższej jakości odpoczynek?
za życie w nieważkości
proszę sobie odpowiedzieć na jedno pytanie
czy słyszała pani o ptaku
pasówka białobrewa?
żyje bez potrzeby snu przez tydzień
natura już wymyśliła sposób
na przechwycenie czasu

Gabber uderza aż trzęsą się ściany.

CHORA

natura już wymyśliła dla mnie scenariusz
jeśli nie mam środków na regenerację

UZDROWICIELKA JOLANTA

proszę sobie zadać jedno pytanie

ile jeszcze pani zniesie

zawodu swoim ciałem

CHORA

muszę sobie zadać jedno pytanie

jeśli jestem światłem

to czy w środku jest jasno

SCENA 6

Klika i mamrocze to, co kilka.

CHORA

bęęęędęęęę póóóóńnieeej przeeepraaaszaaam wiiizyta u speecijaaliiisty

ping

dooostaałaam pozwooleniee

oddroobię

ping

ja pierdole

ping

ping

ping

muuszęęę zbaaaadaaać dlaa-czego maaam mrooczki przeed oczami oraaaz czemu nie moogę
wwwziąć ooddeechu gdy przychoodzę do pppraacy

muszę zbaadaaać skąd palpacje serca

przesunięty dysk

wymioty i krwawy stolec brak orgazmu nadmiar marzeń sennych

udaję się w tym celu do najgłębszych dziur w tym mieście

do najbardziej dark miejscówek

na hardtechno do sztolni do serca wiedzy

tam gdzie się wykuwa ciało

ping

ja pierdolę

odrobię to

odrobię czas zmarnowany

na siebie

kradnę czas pracy

marnotrawię

jeśli diagnoza będzie mylna

nie mogę szastać czasem

tak myślę idąc airmaxami

korytarzami

kroki pump pump pump
a ja już to mam mam mam
że to na nic
wtedy jeszcze nie
idę do najgłębszych dziur w tym mieście
do najbardziej dark miejscówek
na hardtechno do sztolni do serca wiedzy
tam gdzie się wykuwa ciało
gdzie brunatna energia gdzie pot na ścianach oddechy tych
co harowali i chorowali
dawać mi wiedzę ja się muszę dowiedzieć
daj mi odpowiedź babo z certyfikatem szkoleniem ukończonym warsztatem
wiedzy o ciele
idę jakby mi to było na coś
jakby odpowiedź miała mnie uzdrowić
jakby diagnoza usuwała symptomy
jakby wiedzieć znaczyło być kimś więcej
bo posiadać
do dyspozycji znowu własne ciało
wiedzieć znaczy się obrócić przodem do siebie samej
i rozkazać zmienić się
bądź mi znowu narzędziem
idę coraz goręcej
coraz prędeziej
do wnętrza ziemi do epicentrum
grawituję ku tym które wiedzą
chcę wiedzieć bo odkryć chorobę znaczy władać
tak myślę idąc ale teraz wiem jeszcze więcej
ha ha ha
pump pump pump pump
widzę siebie tak idącą
lecę ponad swoim idącym ciałem
rejwy rwą tę laskę
jak ona chce się mieć na własność
patrzcie jak się wyrywa

patrzcie jak tańczy
o siebie samą
się trąca
do siebie samej wyciąga ręce
jakby się chciała złapać poręczy
nie da się złapać za własne włosy nad bagnem
nie
to patrzcie
hahaha
odzyskać ciało
ona kroczy jakby za rogiem miało tam siedzieć
opatrzone etykietą
z nazwą schorzenia
a ona je łaps
pozyskane
poskromione
wyleczone
hahaha
ale nie wie tego ta co lezie
ani nie wie tego ta co leci
że ich ciało
do nich nie należy

MUZYCZNY PRZERYWNIK

Nagranie terenowe z miejsca pracy. Zmiksowana ścieżka wokalu. Symptomy jak sample.

GŁOS AUTENTYK 2

kręgosłup mi wysiadł, odcinek L3-L4, któregoś dnia po prostu łup i nie wstałem, ból kurewski

kurewski

ból kurewski

L3 L4

któregoś dnia kręgosłup

nie wstałem ból kurewski

po prostu łup po prostu łup

mi wysiadł

po prostu łup

mi wysiadł

SCENA 7

CHORA

zdiagnozuj mnie na podstawie tęczyówki oka

DJ GPT

W ostatnich latach sztuczna inteligencja poczyniła znaczne postępy w dziedzinie diagnostyki medycznej. Jednym z obiecujących obszarów badań jest wykorzystanie AI do diagnozowania chorób na podstawie tęczyówki oka. Badacze uważają, że zmiany w wyglądzie tęczyówki mogą być oznaką różnych schorzeń, takich jak cukrzyca, choroby serca i nowotwory.

Chociaż badania są obiecujące, ważne jest, aby pamiętać, że diagnoza medyczna powinna zawsze być przeprowadzana przez wykwalifikowanego pracownika służby zdrowia.

CHORA

ale jak myślisz co mi jest

DJ GPT

Nie jestem lekarzem i nie mogę udzielać porad medycznych. Mogę jedynie udzielić ogólnych informacji o zdrowiu i samopoczuciu.

Jeśli masz jakiegokolwiek obawy dotyczące swojego zdrowia, skonsultuj się z lekarzem.

Mogę pomóc ci znaleźć lekarza w twojej okolicy. Czy chcesz tego?

CHORA

w mojej okolicy są tylko dziury i doły

DJ GPT

Jako duży model językowy nie jestem w stanie udzielić ci pomocy w tej sprawie. Mogę jednak udzielić ci kilku informacji o dziurach krasowych.

CHORA

czyli ty też docierasz do ściany gdy cię męczą

DJ GPT

Jako duży model językowy nie odczuwam zmęczenia. Jestem w stanie przetwarzać informacje i generować tekst 24 godziny na dobę, 7 dni w tygodniu bez przerwy.

Dodatkowo nie muszę odpoczywać ani spać. Te czynności są niezbędne dla ludzi, aby odzyskać siły i zregenerować organizm. Jednak jako program komputerowy nie mam takich samych potrzeb.

Oznacza to, że mogę pracować nad zadaniami bez przerwy, co czyni mnie niezwykle produktywnym.

Jest to jedna z wielu zalet bycia dużym modelem językowym.

Czy masz inne pytania dotyczące moich możliwości?

SCENA 8

*Oto wixa hardtechno, kwantowa energia uderza w tkanki chorej. Chora jest i nie jest w dole.
Pomiar istotnie wpływa na badany układ.*

MASZYNA ALINA

ból jest i nie jest

ciało jest i nie jest

cierpienie istnieje prawdopodobnie i tylko prawdopodobnie

mamy przyczynę mamy skutek – mawiali

tymczasem skutek jest i nie jest

będziemy obserwować jak cząstki elementarne penetrują ciało chorej

by wykazać chorobę

250 bioinformacji z 600 obszarów organizmu

zapisanych w postaci danych liczbowych

kwantowe hardtechno spenetruje tkanki

wzywam energię kwantową

wzywam cząstki elementarne

zasadę nieoznaczoności

bólu śmierci niedoli

CHORA

Trzyma w dłoni metalowy drążek podłączony do maszyny kwantowej.

pomiar istotnie wpływa na badany układ

powtarzam to sobie

gdy kwantowe hardtechno penetruje tkanki

60 sekund

komórka po komórce

wobec kwantów nie mam języka

wobec polecenia służbowego

milknę odliczam

obserwuję na ekranie fantom

obraca się i pulsuje

narząd po narzędzie

obnaża

przenika

wobec kwantów jestem nikim

tego nie ukryję

MASZYNA ALINA

wobec kwantów nie ma słów

jest wiedza

CHORA

czy kwanty już wykryły że choruję

na wyniki

że moje wyniki muszą być wzorcowe

MASZYNA ALINA

250 bioinformacji

600 obszarów organizmu

pasożyty odjelitowe

stan unerwienia czaszkowego

indeks chwiejności

wiek wiązań

CHORA

każda bioinformacja mnie zdradza

w każdej kategorii muszę się wstrzelić w top score

wszystkich przyzwyczałam do high performance

jego przyzwyczałam

tego który mnie skierował na badanie kwantem

MASZYNA ALINA

analiza biorezonansem kwantowym

wykazała że

CHORA

nie chcę tego słyszeć boję się że między suwakami
nie ma na mnie miejsca

MASZYNA ALINA

na poziomie subatomowym
występuje blokada duszy

CHORA

przepraszam
mam wątpliwość

MASZYNA ALINA

wobec kwantów nie ma dyskusji

CHORA

nie uznaję istnienia duszy

MASZYNA ALINA

niestety ma ją pani
czy się to pani podoba czy nie
tyle że w blokadzie

CHORA

czy ujawniła się w badaniu?

MASZYNA ALINA

fizyka kwantowa proponuje świadomość
jako tkankę rzeczywistości
wszystko dostępne jest w danych liczbowych

CHORA

proszę o podanie w liczbach mojej choroby

MASZYNA ALINA

zdradziły chorą płuca

zakres poniżej 3348 jednostek oznacza że

pojemność życiowa płuc jest zmniejszona

może to być objawem niedoboru elementu yin

(pierwiastka żeńskiego)

w workach płucnych

CHORA

a jak inne parametry

przecież musiałam wypaść lepiej niż średnia

dla mnie standardem jest to

czego inni nie potrafią osiągnąć

proszę powiedzieć czy w czymś jestem najlepsza

MASZYNA ALINA

to nie ma znaczenia jeśli pierwiastek żeński w płucach w zaniku

CHORA

proszę powiedzieć że w czymś jestem powyżej normy

chcę zobaczyć te suwaki na zielonym polu

jak skrzą się

MASZYNA ALINA

co pani z wzorowej ilości osteoklastów

jeśli yin w zaniku

dół noc ziemia zimno matka księżyc wilgoć wewnątrz

to jest yin

a pani go w płucach nie ma

pani ma yang w nadmiarze czyli

słońce

ojciec

nie da się wziąć oddechu suchość przenika tkanki
w sercu i płucach gnieździ się dusza
tam wstępuje blokada energii

CHORA

jeśli tak
to ile na tym tracę
chcę to poznać w danych liczbowych
ile mi ujmuje
ten defekt
i czy to coś czego mam się wstydzić przed przełożonym
skoro męski pierwiastek w płucach wnioskuje
że pochwali

być może mój płytki oddech
daje mi przewagę
być może blokada duszy daje mi to
czego nie ma wiele moich koleżanek
uwagę docenienie przyjacielskie traktowanie

MASZYNA ALINA

proszę sobie odpowiedzieć na podstawowe pytanie:
czy pani chce wyzdrowieć?

CHORA

identyfikuję się z moją blokadą duszy
kim bym była bez niej
mniej yang bardziej jin
komu to potrzebne
proszę wysłać przełożonemu wyniki
być może dostanę za nie pochwałę

MASZYNA ALINA

w pani interesie leży harmonia energetyczna

CHORA

ale co mi ona przyniesie?

MASZYNA ALINA

zdrowie

jak mi się wydaje

CHORA

identyfikuję się z tym burdelem w energiach

z tą demolką jak po maydeyu

nie dlatego że ją akceptuję

jak w poradnikach

a dlatego że

kim byłabym bez niej

czy szef wysłałby mnie na badania

kwantami energii

gdybym duszę miała bez blokady a całkiem wolną?

ja nie chcę parady wolności

ja pragnę parady uwagi

muszę utrzymać duszę zaburzoną

by nie stracić jego troski

MASZYNA ALINA

nie może pani

CHORA

kto mi zabroni

MASZYNA ALINA

kwanty

porządek spraw jest inny

CHORA

to moja decyzja

być niewolną

MASZYNA ALINA

wydaje się pani

CHORA

opłaca mi się ta choroba

ten defekt

chcę się zatracić w duszy z blokadą

chcę wielbić bezdech

nikt mi nie odbierze tej mojej jedynej rzeczy

która sprawia

że mnie widać na dnie tej rozpacz

ból i zmęczenie

są mi tak bliskie

że bez nich

byłabym nikim

jeszcze bardziej nikim

niż bez pracy

odmawiam leczenia

Chorej odcięto zasilanie.

Chora padła ze zgryzoty.

Chora śpi chociaż hardbass i hardrave.

MUZYCZNY PRZERYWNIK

Nagranie terenowe z miejsca pracy. Zmiksovana ścieżka wokalu. Symptomy jak sample.

GŁOS AUTENTYK 3

nie mogłam się wyleczyć, infekcja za infekcją, ciągle angina albo zatoki po prostu zero odporności.
już mi testy na hiv robili.

angina albo zatoki po prostu

zero zero

zero zero zero odporności

na hiv robili

infekcja za infekcją po prostu zero

już mi testy nie mogłam się wyleczyć

wyleczyć

wyleczyć

SCENA 9

Chora śpi chociaż hardbass i hardrave.

A na parkiet wkracza ten, co zleca badania z troski.

PRZEŁOŻONY

stop

stop

wyłączcie tę muzykę

ona musi odpocząć

dajcie jej zasnąć

ćśśś

odpoczywa

zobaczcie jak łagodnieją jej rysy

zmywają się z twarzy

spływają na posadzkę

ćśśś

chciałbym odgarnąć jej włosy, ale

palcami mogę splątać jej sen

Dotyka chorej.

przepraszam, nie powinienem

ale

dotyk leczy

chcemy by wróciła do zdrowia

bo zdrowie jest najważniejsze

odkąd jest na elcztery nie mamy się dobrze

w zespole

jest nam ciężiej

puste biurko pusty fotel puścieje dobitnie

ćśśś

śpij śpij

Dotyka chorej.

moja córka jest tylko trochę młodsza
równie wystawiona na świat zewnętrzny
podatna na ciosy
cierpi na padaczkę lekooporną
atak przychodzi znienacka
16 razy dziennie
atak rozchodzi się po ciele po przestrzeni po rodzinie
atak nie pozwala studiować chodzić do pracy
nie pozwala na rozwój zainteresowań
jak tu uprawiać fotografię gdy w ataku aparatem można sobie wybić zęby
od dziecka w szpitalach na badaniach na konsultacjach na konsyliach
ciągle zmienialiśmy leki
byliśmy wszędzie
na samym dnie
byliśmy na końcu drogi
weszliśmy tam gdzie kończy się wiedza
weszliśmy tam, gdzie się wiedza zaczyna
óóóó
Dotyka chorej.
z tęczówki wyczytała ta, co umie patrzeć
nerki w rozpadzie
my w rozpacz
koniec z lekami
trzeba leczyć inaczej
tęczówki zdradziły sedno sprawy
wystarczyło jej spojrzeć
kilogram ziół, koncentrat na zwoje i
ataki minęły
kilogram ziół zamiast toksycznych tabletek skutków ubocznych syntetycznych neuronów
mieszanka 16 roślin zamiast
konsyliów koncernów kontrastów
przywróciliśmy meble odwinęliśmy kanty
po raz pierwszy
pojechała autobusem do pracy

może żyć rozwijać potencjał
do plus nieskończoności
w jakimś wspaniałym miejscu pracy
ćśśś

Dotyka chorej.

SCENA 10

UZDROWICIELKA AGNIESZKA

chora pozostaje w stanie snu fizjologicznego
na skutek indukcji hipnotycznej
w jaką ją wprowadziłam
zaraz dokonam analgezji czyli
pozbawię ją czucia bólu
za pomocą sugestii
wyjaśniam
jest to działanie naukowe
następuje znaczne ograniczenie w percepcji
bodźców zewnętrznych
z wyjątkiem tych na które pozwolę

CHORA

chora pozostaje w stanie niezdadności

UZDROWICIELKA AGNIESZKA

chora ma ciężkie ciało

CHORA

chora ma ciężkie ciało o ile je posiada na własność

UZDROWICIELKA AGNIESZKA

przygniata je wielkie kowadło
ciężkie członki wtapiają się w materac
chora jest materacem
piankowym
jako przedmiot nic nie czuje

CHORA

chora pozostaje w stałej ciągłości niezakłócone i płynne przechodzenie wartości z jednej postaci w drugą

UZDROWICIELKA AGNIESZKA

chora jako przedmiot nie czuje bólu
nie czuje zmęczenia
nie czuje zapaści
nie czuje mdłości
nie czuje napięcia
nie czuje szumu
nie czuje gorąca
nie czuje pieczenia
nie czuje rozwolnienia
nie czuje dyskopatii
nie czuje smutku
jest przedmiotem w pełni tego słowa znaczeniu

CHORA

chora czuje sprężynowanie ugięcie materii

UZDROWICIELKA AGNIESZKA

wyjaśniam że stosuję wobec chorej tzw. sugestię ojcowską – autorytarny styl hipnozy

CHORA

chora świetnie na nią reaguje

UZDROWICIELKA AGNIESZKA

chora jest materacem
proszę spróbować jak sprężynuje
można się położyć
jako przedmiot chora nie choruje
jest funkcjonalna i poręczna
doskonale pasuje do kształtu dłoni
ma łatwą do wyceny wartość
nie zużywa się łatwo

a teraz następuje dehipnotyzacja
wyjaśniam że nie ma tu żadnej magii
po prostu chora otwiera oczy
wybudza się

CHORA

jako przedmiot chora nic nie czuje

UZDROWICIELKA AGNIESZKA

doskonale

CHORA

jako przedmiot chora nie chce
ani zdrowia
ani pracy

UZDROWICIELKA AGNIESZKA

doskonale

CHORA

ani ojca
ani tego który dotykał jej we śnie
jako przedmiot nie ma chceń i niechceń
czy to już absolutna wolność?

UZDROWICIELKA AGNIESZKA

być może to zbawienie

CHORA

być może o to chodzi w tym rejwie
nic nie chcieć
stracić siebie
nie być wreszcie

być może o to chodzi w tym rejwie

nie mieć ciała ani siebie

nie być

stracić się

rozetrzeć

*Build up wchodzi na pełnej
oto muzyczne wyniesienie
jest ciemno i jasno
absolut świeci jak słońce
techno kręci się ku zbawieniu i nieskończoności
chora odmawia istnienia
nie ma ciała
nie ma świadomości
chora zanika w nicości*

ΚΑΓΩΙΚΑ
RUNDA
ΓΕΑΓΡΑΙΝΑ

Grupa
Jolanty Janiczak

MAGDALENA SOWUL

REQUIEM DLA DRZWI

osoby:

AURELIA zwykła dziewczyna z małego Miasteczka, zupełnie niewyjątkowa, niepewna

HANNA znakomita studentka fortepianu z dużego Miasta, jej obecność onieśmiela

MAESTRO znakomity dyrygent orkiestry symfonicznej, bardzo elegancki starszy pan

PROFESOR znakomity profesor klarnetu, mniej elegancki i starszy pan

PAN MIREK zwykły nauczyciel klarnetu Aurelii, zwyczajnie ubrany pan w średnim wieku

NAUCZYCIELKA zwykła nauczycielka skrzypiec Aurelii

MATKA zwykła matka Aurelii

OJCIEC zwykły ojciec Aurelii

KLARNET znakomity instrument Aurelii

BJÖRK znakomita idolka Aurelii

SCENA 1 / TAK SIĘ NIE GRA**MAESTRO**

No proszę bardzo, poznamy się bliżej, pani sama zagra.

AURELIA

milczy, nie rusza się.

MAESTRO

No właśnie. Słyszą państwo koleżeństwo? Tak się nie gra.

Bardzo miło, że pani znalazła czas, żeby zaszczyścić nas swoją obecnością,
ale to już nie jest muzyczna szkółka w Pcimiu Dolnym.

To, że się pani myliła, to pominę, nie kopie się leżącego.

Ale ja od pani oczekuję, żeby pani miała wewnątrz,

a pani to gra, jak takie dziewczę wiejskie z fujarką z drewna, z wiankiem na głowie.

Skąd pani łaskawie do nas przyjechała?

AURELIA

mamrocze niewyraźnie.

MAESTRO

Ale ja poproszę wyraźnie do mnie mówić.

Co mi tam pani memła?

Ja słuch mam dobry.

Dykcja proszę pani.

AURELIA

Z Miasteczka.

MAESTRO

No właśnie. To daleko od domu panią wywiało, tęskno do mamusi, mogę się założyć.

Ja rozumiem, że pani jest dziewczątko nieopierzone, na pierwszym roku dopiero.

Ale tutaj już nie przedszkole.

Tutaj jest Akademia Muzyczna Imienia.

Słyszeli państwo?

Tak nie wolno grać.

Nazwisko.

AURELIA

Żukowska.

MAESTRO

Zapisuje w zeszyciku.

Lufa! Jak pani nie wie, co to znaczy lufa, to niech pani kolegów starszych zapyta.

Oni to mają dobrze przećwiczone, na pewno pani powiedzą.

AURELIA

Lufa to znaczy, że każdego dnia przez najbliższe dwa tygodnie będę miała przejebane.

Każdego dnia, w którym mamy po osiem godzin prób orkiestry symfonicznej, przez dwa tygodnie, aż do koncertu, wielki sukces, gratulacje.

Upiję się potem do porzygu na imprezie w akademiku, ze szczęścia, że to koniec na co najmniej kilka najbliższych tygodni.

Nowo poznana koleżanka, pianistka o imieniu Hanna, będzie trzymała mi włosy chłodnymi dłońmi pełnymi współczucia.

Gdyby to była scena filmowa, zauważylibyście świetliste, drobne iskry płynące między jej palcami, a moim mokrym od potu karkiem.

HANNA

Na początku każdej próby dyrygent zagląda do swojego zeszyciku, w którym ma wynotowane nazwiska osób potrzebujących jego szczególnej uwagi.

Niektóre nawet ma zaznaczone w kółku.

Jest bardzo skrupulatny w niezapominaniu o nikim.

O tobie jednak nie będzie musiał sobie przypominać.

AURELIA

Kiedy próba zaczyna się o godzinie dziesiątej,
on o godzinie dziewiętej pięćdziesiąt dziewięć wchodzi na podest
(czuwa jak pies myśliwski,
w dłoni trzymając swój zegarek z dewizką,
noszony w kieszeni kamizelki).
Orkiestra jest już nastrojona kilka minut wcześniej, wszyscy czekają w skupieniu.
Wtedy on podnosi ręce i punkt dziesiąta zaczynamy,
posłuszni ruchowi pomalowanej na biało batuty.
Wszyscy razem, osiemdziesiąt studenckich ciał,
za pomocą instrumentów stających się teraz jednym audioorganizmem.
On podnosi ręce, a smyczki są już na strunach,
oddechy wzięte, pałki perkusyjne wiszą w powietrzu,
języki czekają na drewnianych stroikach, by zacząć ostrym staccato.

HANNA

Ale w tym właśnie momencie
ty otwierasz wielkie i ciężkie drzwi do sali koncertowej
i wchodzisz z impetem.
Drzwi stawiają opór,
klamka wyślizguje ci się ze spoczonej dłoni,
puszczasz ją zupełnie niechcący.
Huk.
Dyrygent odwraca głowę w twoją stronę i opuszcza ręce.

AURELIA

Jest gorący październik, ja mam dwadzieścia lat
i właśnie kończy się pierwszy miesiąc moich studiów daleko od domu.
A dziś jest pierwszy w moim życiu dzień prób
orkiestry symfonicznej Akademii Muzycznej Imienia.
Czuję się jak gównno, bo do świtu kłóciłam się z chłopakiem
i mam wrażenie, że to już chyba koniec.
Mimo wszystko, z mieszkania wychodzę odpowiednio wcześniej,
żeby mieć zapas na ewentualne przeciwności losu
(zawsze zakładam, że po drodze stanie się coś strasznego).

Najgorsze, to się spóźnić, mówią mi osoby ze starszych roczników.

Jak masz się spóźnić, to lepiej w ogóle nie przychodź.

Potem coś wymyślisz, jakieś zwolnienie lekarskie.

HANNA

Katastrofa przyjmuje kształt zupełnie trywialny, wsiadasz w zły tramwaj.

Orientujesz się w końcu, bo nie zgadza ci się kierunek jazdy, wysiadasz od razu.

Nie znasz jeszcze miasta, w panice pytasz osób na przystanku, jak wrócić na właściwą trasę.
Zbiera ci się na płacz, wsiadasz, jedziesz i się pocisz,

gorączkowo liczysz w głowie pozostałe minuty.

Zdążysz.

Wysiadasz na miejscu, jeszcze trzy minuty, biegniesz.

Zdążysz.

Skąd masz wiedzieć, że być na czas to być stanowczo za późno.

AURELIA

Drzwi zamykają się z hukiem, dyrygent odwraca głowę i opuszcza ręce.

MAESTRO

Ależ proszę bardzo, zapraszamy.

Koledzy na panią zaczekają.

Pani się nie spieszy, pani spokojnie rozłóż instrument i usiądzie z łaski swojej.

Pani ma przecież czas.

AURELIA

Gramolę się z futerałem pomiędzy pulpitami, potrącam siedzące osoby.

Jest taka cisza, że niemal słyszę tykanie zegarka w kieszeni jego kamizelki,
choć wtedy jeszcze nie wiem o jego istnieniu.

Przy składaniu klarnetu trzęsą mi się ręce.

Żadna z siedzących obok osób na mnie nie patrzy,

jak konie w blinkerach gapią się prosto przed siebie, na stojące na pulpicie nuty.

Jaki to był utwór?

Nie wiem, nie pamiętam.

MAESTRO

To teraz się pani łaskawie nastroi.

AURELIA

Oboistka podaje dźwięk a razkreślne, 443 herce.

Ponad osiemdziesiąt osób czeka, a ja się stroję.

Stroik suchy z gorąca, nie odpala od razu.

Pot cieknie mi po plecach, plamy pod pachami, mokre dłonie.

MAESTRO

Jest dziesiąta sześć.

Sześć minut pani zajmuje gotowość do próby od przekroczenia magicznego progu tej sali. Teraz sobie policzy pani to razy osiemdziesiąt, czy ile tam was tutaj siedzi.

To ile to będzie?

AURELIA

Czterysta osiemdziesiąt.

MAESTRO

No właśnie.

Ukradła pani kolegom czterysta osiemdziesiąt minut ich cennego życia, gratuluje.

To teraz bardzo proszę, poznajmy się bliżej, pani sama zagra.

KLARNET

Grasz, a ja czuję twoje zaciśnięte gardło.

Strumień powietrza jest niestabilny, bo nagle z jakiegoś powodu trzęsą ci się mięśnie w brzuchu i grasz z zupełnie niezamierzoną wibracją.

Mylisz się, bo ześlizgnął ci się mokry od potu palec z mojej srebrnej kłapy.

Poprawiasz się szybko.

Znowu się mylisz,

znowu się poprawiasz.

Chciałabym ci jakoś pomóc, ale jestem teraz tylko narzędziem w twoich rękach.

Narzędziem symfonicznej opresji.

Przed oczami robi ci się ciemno, bo nie dobrałaś oddechu w dobrym miejscu.

Ale dogrywasz frazę do końca, chociaż ledwo,
i to naprawdę słychać, że ledwo.

On słyszy, ty słyszysz, słyszy pozostałe osiemdziesiąt osób.

Czujesz na sobie ukradkowe, ukosem spojrzenia.

Nagle robi ci się bardzo zimno.

MAESTRO

No właśnie. Słyszą państwo koleżeństwo? Tak się nie gra.

SCENA 2 / DRZWI

AURELIA

Po tej próbie dużo osób zacznie nazywać mnie Drzwi.

INNI

Ej Drzwi, mówiłem ci żebyś się nie spóźniała.

Ej Drzwi, nie przejmuj się, on jest pojebem, ale to geniusz. I świetnie uczy zawodu.

Ej Drzwi, jutro przyjdź wcześniej, żeby na spokojnie. Ale nastaw się, że on będzie się teraz ciebie czepiał o byle gówno.

Ej Drzwi, on ma słuch absolutny i do tego jeszcze słyszy w kolorach.

Ej Drzwi, lepiej się dobrze naucz swojej partii, bo będziesz teraz grała solo na każdej próbie.

Ej Drzwi, czemu jesteś taka blada.

Ej Drzwi, witaj w Klubie Mezzoforcistów.

AURELIA

To prawdopodobnie jego ulubiona obelga.

KLARNET

Mezzo forte to określenie z zakresu dynamiki.

Zgodnie z tradycją sięgającą XVII wieku, czyli czasów dominacji muzyki włoskiej w naszym kręgu kulturowym, zdecydowana większość określeń dotyczących elementów dzieła muzycznego jest po włosku.

Określenia dynamiczne informują nas o poziomie natężenia dźwięku, czyli o jego głośności.

Mezzo forte oznacza umiarkowanie głośno.

Średnio.

Przeciętnie.

Bez szaleństwa.

Bez przegięcia.

Bez szczególnego charakteru.

Klub Mezzoforcistów to klub średniaków przeciętniaków.

A ty masz tam złotą kartę klubowiczki.

AURELIA

Nosimy to określenie z dumą.

Na Facebooku powstaje nawet grupa.

Kto ją zakłada? Nie pamiętam. Czy to mogłam być ja?

Zdjęcie w tle to portret Maestro.

Po każdej próbie wrzucamy tam co ciekawsze jego wypowiedzi.

Notujemy ołówkiem na egzemplarzach nut, ukradkiem, skwapliwie.

Aby nie uronić ani słowa.

Te słowa to przecież płynne złoto

(naprawdę tak nam się wydaje).

Gorący płyn sączy się przez błony bębenkowe,

płynie przez nasze matryce,

wypala ścieżki,

żłobi na wieki wieków,

na tysiące wziętych oddechów.

A teraz jest trzynaście lat później, wpisuję w wyszukiwarce.

Grupa nadal tam jest, nawet kolejne roczniki przez jakiś czas kontynuowały nasze dzieło.

Pisaliśmy o nim czule i z szacunkiem.

Maestro dzisiaj w wyjątkowo dobrej formie.

Będzie mi tego brakować!

Maestro to wspaniały facet. Niepowtarzalny i zupełnie wyjątkowy.

Klub Mezzoforcistów wznowia działalność z okazji planowanego koncertu noworocznego!

Tęsknie, dobrze, że jest ta grupa!

Oto złote myśli Maestro z dzisiejszej próby:

Czytam, niektóre nawet śmieszne.

Zanurzam się coraz głębiej wstecz, próba za próbą.

Nie zauważam, w którym momencie zaczyna boleć mnie brzuch.

MAESTRO

Ze śmiertelną powagą, może nawet wkurwiony.

Witam klub amatorów budyniu, wszystko wymemłane.

Bobasy w krótkich majteczkach biegają w piaskownicy.

Uciekły z sierocińca i bawią się w orkiestrę.

A pan to jest taki kotek głuchotek nicnieumiotek.

Co to za forte? To chyba dom spokojnej starości albo chór parafialny świętej Gryzeldy.

W Starej Kiszewie jest koło gospodyń wiejskich Ars Nova. Tu z państwem jest to samo, tylko że tam jeszcze mają sernik.

Panowie, załóżcie duet i grajcie na ulicy, ja wam będę trzymał kapelusz, nic nie zarobicie i umrzecie z głodu.

A pani tworzy jakieś nowe skale. Ja mam taką książkę o skalach, może się pani dopisze, rozszerzy ją. Koledzy niech posłuchają, może się czegoś nauczymy.

Dobrze, że nie macie ze mną kształcenia słuchu, bo psychiatra byłby potrzebny.

Ja prywatnie nie mam nic do pani. Tylko to, że z pani jest nieudacznik zawodowy. Poza tym jest pani czarująca.

A co to za artystyczne rozdygotanie? Jak ktoś się boi, to do apteki po relanium.

Dobrze, że pani profesora nie ma w pobliżu, bo ja to bym się powiesił na jego miejscu.

Nie płakać, tylko wymiatać. Nerwy w kieszeń, to jest zawód podwyższonego ryzyka.

I proszę mnie nie denerwować. Wy mnie jeszcze nie znacie, ale jak byłem młody, to miałem przydomek SS-man.

SCENA 3/ BLISKO**HANNA**

Hej, Drzwi, masz może papierosa?

AURELIA

Mam, proszę.

HANNA

Jak było dzisiaj? Dojechał cię?

AURELIA

Dzisiaj skupiony był głównie na pierwszych skrzypcach.

HANNA

To dobrze, miałaś chwilę oddechu.

AURELIA

Ale zapowiedział rzeź dętych na jutro, czy raczej „spotkanie bliskiego stopnia”.

Będę musiała przyjść na siódmą i napierdalać przed próbą.

A żeby tu dojechać, muszę wstać o piątej trzydzieści, jezu.

HANNA

Ej, a nie myślałaś, żeby się przeprowadzić gdzieś bliżej?

Bo właściwie to ja mieszkam tutaj za rogiem i szukam teraz współlokatorki.

AURELIA

Żartujesz?

HANNA

Nie, serio.

AURELIA

A kiedy mogłabym się wprowadzić?

HANNA

Choćby i teraz.

AURELIA

O, królowo! Chyba właśnie na białym koniu ratujesz mi dupę.

HANNA

Bez przesady.

W każdym razie jestem raczej bezproblemowa, w miarę sprzątam po sobie.

Mam elektryczne piano, więc w domu ćwiczę na słuchawkach.

AURELIA

Nie no, serio, bo ja muszę się rozstać z chłopakiem, z którym przyjechałam razem na studia. Zamieszkaliśmy w tej idiotycznej kawalerce najdalej od wszystkiego,

choć wiedziałam, że to nie jest dobry pomysł.

A teraz nie mam się gdzie podziać.

HANNA

No to już masz, zapraszam.

SCENA 4 / SAMA CHCIAŁA**MATKA**

Przecież sama chciała iść do szkoły muzycznej.

OJCIEC

Marzyła o tym, żeby grać na skrzypcach.

NAUCZYCIELKA

Państwa córka ma doskonały słuch,

najlepsza punktacja z egzaminów wstępnych!

Gratuluję państwu, widać, że muzyczna rodzina. Na czym państwo grają?

MATKA

Ojciec na kontrabasie.

OJCIEC

Matka na fortepianie. Ale nie zawodowo, tylko drugi stopień skończony.

MATKA

Ojciec chciał iść na Akademię, marzył o Katowicach,

jeździł na konsultacje do profesorów nawet.

Ale wygrał na szczęście zdrowy rozsądek i myślenie pragmatyczne.

Został lekarzem.

NAUCZYCIELKA

No tak, to nie dla każdego.

Tylko dla najlepszych. Wybitnych.

MATKA

Wzięli ją na skrzypce, najtrudniejszy instrument.

OJCIEC

Marzyła o tym, żeby grać na skrzypcach.

MATKA

Skrzypce, absolutna elita, wirtuozeria, kultura wysoka.

NAUCZYCIELKA

Puste struny, smyczek, szyjka, ślimak, dusza.

G D A E, graj, legato.

Włosie smyczka smaruj kalafonią, szybciej.

AURELIA

Wygląda jak bursztyn. Czy to naprawdę są końskie włosy?

MATKA

A jednocześnie jest w nich coś diabolicznego, te wszystkie dusze zaprzędane.

NAUCZYCIELKA

Pierwszy palec, drugi, trzeci i czwarty.

Teraz wibracja, nadgarstek miękko.

Smyczek równo. Smyczek równo!

Gama G-dur, ósemkami.

Teraz wejście do trzeciej pozycji, w kółko.

AURELIA

Narysowałam nauczycielkę na łące wśród kwiatów, słońce i motyle.

Z podpisem – Najlepsza Pani Ola.

MATKA

Pierwsze trzy lata jakoś szło, a potem w czwartej klasie kryzys.

AURELIA

Na szyi mi się zrobiło takie otarcie, czerwone, z łuszczącą się skórą.

NAUCZYCIELKA

Ja to bardzo często obserwuję wśród uczniów, taki brak motywacji.

Póki instrument jest nowy, to nauka gry ekscytuje.

A jak zaczyna się doskonalenie tego, co już znane, zaczynają się schody.

Męka wręcz. I się użeraj, znoś to martnotrawienie twego cennego czasu.

A lont masz taki krótki.

OJCIEC

Nie chciała ćwiczyć.

NAUCZYCIELKA

Taka zdolna, a niestety widać, że nic z tego nie będzie.

Psychika za słaba.

MATKA

Brzuch ją zaczął boleć notorycznie, zawsze w środy i piątki, kiedy lekcja skrzypiec.

NAUCZYCIELKA

Ja naprawdę nie rozumiem, co ty robisz w tej szkole.

Już nie mogę słuchać tego twojego rzępolenia.

Proszę bardzo, te dwa takty powtarzasz sto razy, aż się nauczysz.

AURELIA

Powtarzam, pięćdziesiąt osiem, pięćdziesiąt dziewięć.

Liczę na głos.

NAUCZYCIELKA

Źle!

AURELIA

Nuty na pulpicie rozmywają mi się przez łzy napływające do oczu.

OJCIEC

Nie chciała chodzić na lekcje, prosiła, żeby zostać w domu.

AURELIA

Pani Ola traci cierpliwość, zaczyna krzyczeć.

Osiemdziesiąt dwa, osiemdziesiąt trzy.

NAUCZYCIELKA

Tracę cierpliwość, wrywam jej smyczek z dłoni i rzucam na podłogę.

Kto by to wytrzymał.

AURELIA

A jakbym tak złamała sobie rękę?

Lewą, więc mogłabym pisać.

Jakie są sposoby, żeby szybko i łatwo złamać sobie samej rękę?

MATKA

Aurelko, może zagrasz „Sto lat” cioci Bożenie?

AURELIA

Gdzieś usłyszałam, że ocet sprawia, że kości robią się kruche.

Kupiłam trzy butelki, wlałam do czerwonej miski na mokre pranie,

Trzymałam w niej rękę przez kilka godzin, pod kołdrą.

OJCIEC

Jednego dnia zabarykadowała się w pokoju, powiedziała, że nie pójdzie.

Że nienawidzi skrzypiec i że już nigdy nie chce ich brać do ręki.

W czwartej klasie była, dziesięć lat.

Co takie dziecko może wiedzieć o tym, czego nienawidzi?

MATKA

Co tu tak śmierdzi?

Zsikałaś się?

AURELIA

A potem z całej siły waliłam ręką o ścianę.

I nic.

Teraz inaczej bym się do tego zabrała.

Dźwignią, a nie waleniem na płasko.

Ile ja miałam lat, dziesięć?

MATKA

Był płacz i histeria, ale zmusiliśmy ją, żeby dokończyła pierwszy stopień, znaczy 6 klas.

Nie po to się coś zaczyna, żeby potem tego nie kończyć.

OJCIEC

Zacząłem chodzić z nią na lekcje. Pani się trochę uspokoiła.

NAUCZYCIELKA

Miewała dobre momenty, ale chyba dlatego, że ojciec zaczął przychodzić.

Generalnie męka.

MATKA

Zagrała egzamin dyplomowy, przyszła cała rodzina, ciotki i dziadkowie.

Wzruszenie, taka zdolna.

Uroczysty obiad później.

OJCIEC

A po powrocie, jeszcze w tym swoim stroju galowym,

wzięła taboret z kuchni do przedpokoju,

wdrapała się na niego i schowała skrzypce do pawlacza,

wpakowała pod babcine pierzyny puchowe i stare swetry,

w najdalszy kąt wcisnęła na następne dziesięć lat.

SCENA 5 / SONATA DLA KAMIENI**AURELIA**

Hanna gra na fortepianie.

Kiedy gra, widzę jak pracują mięśnie jej rąk.

A gdy jest lato i ma bluzkę na ramiączkach, także mięśnie jej pleców.

Zarzuca głową przy mocniejszych uderzeniach w klawisze.

Kasztanowe, kręcone włosy muskają jej rozpostarte łopatki jak skrzydła.

Takie granie to fizyczny wysiłek.

Hanna jest silna i to jest piękne.

Hanna jest piękna i odważna.

Hanna nie krępuje się graniem przy innych osobach.

Nie ma problemu z tym, że siedzę z nią w klasie, kiedy ćwiczy.

Ja nie wyobrażam sobie ćwiczyć przy kimkolwiek.

Czasem nawet krępuje mnie to, że za ścianą mojej ćwiczeniówki jest ktoś, kogo znam.

Ktoś z mojego roku na przykład.

Albo inny klawecista.

Który będzie słyszał wszystkie moje pomyłki.

Hanna nie przejmuje się takimi rzeczami.

Popelnia błędy przy mnie, poprawia je, doskonali się.

Dąży do perfekcji, a ja śledzę krople potu na jej perfekcyjnym karku.

Hanna gra Mazurka a-moll op. 17 nr 4 Chopina.

Gra tak pięknie, że marzę, żeby zagrała go na moim pogrzebie.

Pytam ją o to, a ona z uśmiechem się zgadza, nie przerywając grania.

Wtedy ja kładę się na zielonej wykładzinie ćwiczeniówki i udaję zmarłą, ręce splatam na podołku.

W końcu Hanna nie wytrzymuje ze śmiechu.

HANNA

Ale nie umieraj jeszcze!

AURELIA

Nie zamierzam, chociaż przy takim soundtracku totalnie mogłabym!

HANNA

A jak ja umrę pierwsza, zagrasz mi drugą część sonaty Poulenca?

AURELIA

To będzie zaszczyt.

A co, jeśli z jakiegoś powodu umrzemy dokładnie w tym samym czasie?

HANNA

Na przykład jak będziemy już stare i samotne,
bo nie znajdziemy sobie mężów
i zamieszkamy razem w jakimś odludnym, pięknym miejscu,
na Islandii na przykład?

AURELIA

Będziemy miały dużo psów i kotów.

W salonie naszego domu będzie stał fortepian dla Ciebie.

HANNA

Będziemy razem grały, a słyszeć to będą tylko nasze zwierzęta,
dzikie ptaki i gorące źródła pod ziemią.

AURELIA

I kamienie, tam jest bardzo dużo kamieni!

HANNA

Sonata dla Kamieni na klarnet i fortepian.

AURELIA

Na wiatr i wycie psa.

HANNA

I ryk renifera.

AURELIA

Myszę, że Björk mogłaby chcieć to usłyszeć.

HANNA

Oczywiście, przecież będziemy przyjaźnić się z Björk.
Będzie wpadać do nas na placki ziemniaczane.

AURELIA

Będziemy stare i szczęśliwe. I wcale nie samotne.

HANNA

I przyjdzie taki moment, gdy stwierdzimy, że już wystarczy.
Że nie chcemy czekać na koniec, tylko zdecydować same, razem.

AURELIA

Oddamy nasze zwierzęta przyjaciołom,
w najlepsze kochające ręce.

HANNA

Zagramy ostatni utwór,
Requiem dla Kamieni?

AURELIA

A potem pojedziemy na fiord i skoczmy prosto w zimny ocean, trzymając się za ręce.

HANNA

A jesteś pewna, że na Islandii są fiordy?

SCENA 6 / KATOWICE**AURELIA**

Jedziemy do tych brzydkich Katowic,
razem z ojcem i moim nauczycielem klarnetu, panem Mirkiem.
Wsiadamy w auto Fiat Albea koloru srebrnego, z pękniętym z przodu zderzakiem.

OJCIEC

Droga daleka, pięćset kilometrów.

Wtedy to się jechało pewnie osiem godzin.

AURELIA

Plus przerwy na siki i jedzenie.

OJCIEC

Kawę, redbulle i tankowanie.

AURELIA

Pan Mirek jest przejęty. Jedziemy z bardzo ważną misją.

PAN MIREK

Zakup instrumentu to bardzo ważny moment w życiu młodego instrumentalisty.

Szczególnie, gdy myśli się o karierze zawodowego muzyka.

AURELIA

Muzyczki.

PAN MIREK

Do wyboru odpowiedniego egzemplarza należy podchodzić ze spokojem,
metodycznym opanowaniem.

Nie ekscytować się zbyt.

AURELIA

Ekscytuję się, ale staram się nie pokazać po sobie zbyt.

Pan Mirek jest opanowany,

ojciec zestresowany i zmęczony.

OJCIEC

Jadę te kilometry, setki kilometrów, powieki ciężkie, opadają.

Jadę tym kiepskim samochodem dla niej,

jadę z nią, wiozę jej nauczyciela.

I swój portfel.

PAN MIREK

Profesjonalne instrumenty kosztują bardzo dużo ciężko zarobionych pieniędzy.

A inwestycja niepewna, ale konieczna.

OJCIEC

Jadę te kilometry do tych brzydkich Katowic, o których tyle lat marzyłem.

Patrzę na wielki budynek z czerwonej cegły i czuję w brzuchu połkniętą, zaciśniętą pięść.

Tak bardzo tu chciałem.

Najlepsza akademія muzyczna w kraju.

Jeździłem setki kilometrów do profesora, na konsultacje.

Czyli na takie lekcje, które mają cię przygotować do zdawania na uczelnię.

Jeździłem pociągiem, a kontrabas to nie jest poręczny instrument.

Profesor mi mówił, że mam ogromną szansę.

Że czeka na mnie na egzaminach wstępnych.

AURELIA

Patrzę na wielki budynek z czerwonej cegły i czuję, jak mój żołądek ściska się w twardą pięść.

Tak bardzo bym tu chciała.

Najlepsza akademія muzyczna w kraju.

Otwieramy wielkie, zbyt wielkie drzwi.

Mówią do mojej śliskiej dłoni: nie jesteśmy dla ciebie.

Jesteś za mała.

Zginiesz, zagubisz się, porwie cię przeciąg, przykleisz się do zimnej, kamiennej podłogi, przyschniesz.

Tato, czemu jakby tracisz kontur?

OJCIEC

Nie doczekał się.

Nawet złożyłem papiery.

Bałem się, wygrał rozsądek.

A co, jeśli sobie nie poradzę?

Zdałem na medycynę w sąsiednim Mieście.

Z tych podróży zostało mi tylko zwyrodnienie kręgosłupa.

AURELIA

Stoję tam w środku, ale jednocześnie nie jestem w stanie sama siebie zobaczyć.

Wszystko przesłania jakaś brudna szyba.

PAN MIREK

Przy okazji wizyty w Katowicach umówiłem konsultacje z najlepszym Profesorem.

Taka czterdziestopięciominutowa lekcja kosztuje kilkaset złotych,
oczywiście nieoficjalnie, gotówką z ręki do ręki.

Bez tego nie ma co nawet podchodzić do egzaminów wstępnych.

To inwestycja niepewna, ale konieczna.

AURELIA

Błądzimy korytarzami, szukamy sali Profesora.

Jest gorąco, a ojciec czeka w samochodzie, jak pies zostawiony na czas zakupów.

Moje dziewiętnastoletnie ciało poci się.

Założyłam dziewczęcą, lnianą sukienkę, mam plamy pod pachami.

Znowu duże, ciężkie drzwi, klamka ślizga się w dłoni.

PAN MIREK

Od tego, jaką uda się z Profesorem nawiązać relację,
zależą twoje losy na egzaminach wstępnych.

Czy Profesor uzna, że jest w tobie ukryty, czekający na oszlifowanie diament,
czy tylko zwykła, czarna bryła,

która pod wpływem ciśnienia zmieni się w brzydką, brudną plamę.

Musisz dać z siebie wszystko.

A to i tak może być za mało.

PROFESOR

Państwo skąd przyjechali?

Aha, znam te rejony.

Niewielu u nas studentów z tamtych okolic, jeśli wie pan, co mam na myśli.

AURELIA

Profesor patrzy na mnie, a ja czuję się jak brudna szyba, prawie przezroczysta.

Widzę, że pan Mirek się denerwuje.

Robi się czerwony na twarzy, nad górną wargą zbierają mu się krople potu.

PAN MIREK

Czuję pobłażanie, z jakim na mnie patrzy z samego szczytu profesorskiej drabiny.

Przyjeżdża do niego wiele takich jak my,

wierzących w swoją wyjątkowość i nieoszlifowany wewnątrz diament.

Musimy wierzyć.

Bo inaczej to wszystko nie może mieć sensu.

AURELIA

Pan Mirek mówi o mnie same wspaniałe rzeczy.

PAN MIREK

Że jest bardzo zdolna i pracowita.

Że chociaż grę na klarnecie zaczęła dopiero w średniej szkole,
szybko nadrobiła brakujący czas.

Że zaczynała na skrzypcach, bo mam znakomity słuch.

Że jej rodzice są zaangażowani.

Że przyjechaliśmy aż do Katowic, żeby kupić mi profesjonalny instrument.

No i oczywiście, że marzy o studiowaniu u profesora.

AURELIA

Mówi o mnie, a jakby mówił o jakiejś zupełnie obcej mi osobie.

Ja?

Tak,

chyba tak?

PAN MIREK

W programie egzaminu dyplomowego mamy Koncert f-moll Webera, Sonatę Saint-Saensa oraz Solo Konkursowe Rabaud.

PROFESOR

Proszę bardzo, posłuchajmy.

AURELIA

Nie marzę o studiowaniu u Profesora.

Marzę o perfekcji. Nieskalanej doskonałości.

Jestem gotowa poświęcić temu wszystko.

Chcę być szczelnie zatopiona w nieskazitelność,

jak owad w żywicy epoksydową,

tak gładką, że nie da się znaleźć żadnego punktu zaczepienia

żadnej chropowatości.

Profesor to drzwi, wejście na tor treningowy.

Tak bardzo chcę, by były dla mnie otwarte.

PAN MIREK

Patrzę na nią i widzę, że jest nieobecna.

Dryfuje pod sufitem, oczy ma puste.

AURELIA

Zdradza mnie moje ciało, czuję się jak intruz.

Nagle nie mogę porządnie nabrać oddechu,

brakuje powietrza, skraca mi się fraza.

Kłapy instrumentu robią się śliskie,

pasáže grane tysiące razy stają się obce.

Mylę się, zapominam, co jest dalej.

PAN MIREK

Profesor podnosi brwi, widzi jak się miota.

Widział to już tysiąc razy.

PROFESOR

Widziałem to już tysiąc razy.
Młodych i zdolnych, wierzących w swoją wyjątkowość,
pękających pod presją niczym suche patyczki na rozpałkę.
I nagle ze szczelin wylewa się ta ciemna ciecz,
gęsta od kompleksów, niepewności
i pragnienia, żeby coś znaczyć.
Brzydko to pachnie.
Czy muszę mówić, że nie tego szukam?

AURELIA

Profesor jest uprzejmy i profesjonalny.
Daje mi uwagi, wskazówki, poprawki.
Ciało mi się uspokaja, odzyskuję kontrolę.
Z każdą chwilą gram coraz lepiej, wracam do siebie,
ale już wiem, że nic z tego.
On widzi te moje palce krótkie, z obgryzionymi paznokciami,
które pomalowałam, żeby aż tak bardzo nie było widać.
Widzi te dolne zęby nieco krzywe,
które zostawiają na dolnej wardze bolesny,
krwawy ślad od nacisku na drewniany stroik.
Widzi spięte, podniesione ramiona, które usztywniają przepływ powietrza.
Widzi krzywiznę postawy, bo jedna ręka trzyma instrument niżej niż druga,
wiele godzin, codziennie.
Widzi stupor synaps, które pracują ciężko,
żeby przypomnieć mi, jaka fraza jest po tej, którą właśnie gram.
Widzi, jak płynę przez kortyzol, z trudem łapiąc powietrze.
Patrzy przeze mnie jak przez brudną szybę i widzi wszystko.

PROFESOR

Jest tutaj dużo dobrego, ale też dużo jeszcze pracy.
Wie pan, u nas jest naprawdę ogromna konkurencja,
najlepsi z najlepszych.
Proponowałbym próbować na inne uczelnie.
Bardzo trzymam za państwa kciuki.

PAN MIREK

A może umówilibyśmy się na jeszcze jedno spotkanie za kilka tygodni?

PROFESOR

Nie chciałbym marnować państwa czasu, wszak do Katowic droga daleka.

Wszystkiego dobrego.

PAN MIREK

Bardzo dziękujemy, panie Profesorze.

AURELIA

Wychodzimy jak zbite psy.

Zaciskam powieki, żeby się nie rozpłakać.

Widzę, że pan Mirek chciałby coś powiedzieć, ale nie za bardzo wie, co.

PAN MIREK

Chciałbym coś powiedzieć, ale nie za bardzo wiem, co.

AURELIA

Ojciec pyta, jak poszło.

Pan Mirek wysłał mu znaczące spojrzenie.

Widzę, że ojciec chciałby coś powiedzieć, ale nie za bardzo wie, co.

OJCIEC

Chciałbym coś powiedzieć, ale nie za bardzo wiem co.

Zabieram ich na obiad i lody. Jemy w milczeniu.

AURELIA

Przy obiedzie łykam łyżę razem z frytkami, płaczę do środka.

A potem idziemy do najlepszego sklepu z instrumentami dętymi w kraju,

tuż obok budynku akademii, na który już nie mogę spojrzeć.

Wybieramy, trwa to godzinami.

Pracownik sklepu jest bardzo pomocny i podekscytowany nadchodzącą transakcją.

Gram na kilkunastu egzemplarzach, pod czujnym okiem pana Mirka sprawdzamy brzmienie, intonację w różnych rejestrach.

W końcu decydujemy się, wybieramy najlepszy.

Ojciec płaci.

Nie cieszę się.

Nie zasługuję.

OJCIEC

Chciałbym jej coś powiedzieć, żeby się nie przejmowała.

Coś w stylu, że to nie koniec świata.

Ale wiem też, że dla niej to naprawdę jest trochę koniec świata.

Dlatego nic nie mówię.

Zostawiam ją z tym samą,

bo nie chcę, żeby pomyślała, że jestem rozczarowany.

Nie jestem.

Po prostu jest mi jej szkoda.

Ja miałem szansę, ale bałem się.

Ona się nie bała, ale nie miała szansy.

Może w następnym pokoleniu.

SCENA 7 / DZIURA**AURELIA**

Ja zaczęłam o tym opowiadać z pobudek czysto intelektualnych
przekalkulowałam to sobie i pomyślałam, że może już czas
że te wszystkie rzeczy się zdarzyły i wiem, że ach, nie mnie jednej to się zdarzyło.
zaczęłam pisać i ku mojemu zdziwieniu się okazało
że w środku brzucha mam wielką dziurę
do samego środka ziemi
zakrytą warstwami tapety rozmaitej
zupełnie jak w tym razem z Hanną wynajmowanym mieszkaniu
warstwa na warstwie, skrupulatnie zaklejone
a każda jedna innego koloru brudu zapachu
ta dziura jest bardzo bolesna, jak się okazało
wraz z każdą warstwą, co to ją zdejmuję, podważam szpachelką
czasem na sucho, czasem na mokro, z ciepłą wodą
ja zapomniałam, do tego stopnia, że już nie wiedziałam, że ona tam jest
zdziwiłam się i na pewniaka
włożyłam palec i okazuje się ból nie do opisanania
ból, że ja pierdolę
obejrzałam sobie „Pianoforte”
wiecie, ten dokument o Konkursie Chopinowskim
obejrzyjcie sobie, polecam
i płakałam razem z Evą, która nic nie wygrała
żadnego miejsca
była w finale, wśród dwunastu najlepszych pianistów z całego świata
ona płakała nad brakiem nagrody
ja płakałam nad brakiem nawet potencjału
nad tym, że być dobrą to za mało
siedemnaście lat życia, to boli, wiesz
kiedy jest ten moment, kiedy się orientujesz, że nie rokujesz?
te wszystkie wyobrażenia o sobie
że będziesz kimś
że dostałaś to wyekwipowanie w talent

dali ci do ręki,
a ty wydałaś na głupoty, gumy kulki
i nie starczyło na nic konkretnego
ostatecznie przy kasie brakuje ci kilkanaście groszy i wstyd
pragnienie rosło mi w sercu jak brzydki głodny bachor
nigdy go już nie nakarmię.

SCENA 8 / LA CLARINETTE**KLARNET**

Chyba nadszedł w końcu czas, żebyśmy porozmawiały o naszej relacji.

AURELIA

Nie rozumiem.

KLARNET

Mam wrażenie, że jest między nami jakiś dystans, coś, co nie pozwala ci się w pełni zaangażować.

AURELIA

Dlaczego tak myślisz?

KLARNET

Trudno powiedzieć, że tak myślę, raczej czuję.

Pozornie wszystko jest w porządku.

Spędzamy ze sobą mnóstwo czasu, długie godziny w ciągu dnia.

Wczoraj na przykład, razem z próbą orkiestry, całe dziewięć!

AURELIA

Od połowy krwawiła mi warga.

KLARNET

No właśnie. Łączy nas szczególna fizyczna więź.

Ty nasączasz mnie sobą za pośrednictwem wilgoci w twoim oddechu,

wnika głęboko w moje drewno, poduszki zakrywające otwory w moim korpusie.

Szczególnie, gdy z jakiegoś powodu zapomnisz mnie wytrzeć po graniu,

a zdarza ci się to ostatnio coraz częściej.

To zaniedbanie wydają się być symptomem czegoś.

AURELIA

Po prostu mam dużo na głowie, nie przesadzaj.

KLARNET

Pieczołowicie kształtuję twoje ciało.

Odcisk na kciuku, na którym mnie opierasz, z każdym dniem obrasta kolejną warstwą tkanki. Twój kręgosłup zmienia kształt, spójrz, lewe ramię masz wyżej, prawe niżej.

Od ciągłego nacisku przednie zęby dolnej szczęki stają się wrażliwe na temperaturę.

Wpływam na ciebie, a jednak ciągle mi się wymykasz.

Ten proces ma szansę powodzenia tylko przy pełnym zaangażowaniu.

A ostatnio bywają dni, kiedy nie dotykasz mnie w ogóle.

Siła twego oddechu słabnie, maleje wytrzymałość mięśni twoich ust.

Język coraz wolniej uderza stroik, staccato staje się niezgrabne.

AURELIA

Po prostu ostatnio bardzo chce mi się spać. Nie mam siły ćwiczyć, potrzebuję odpocząć.

KLARNET

Wtedy, kiedy ty kolejny dzień spędzasz w łóżku, na zmianę śpiąc i oglądając seriale, twoi koledzy z roku kolejną godzinę spędzają w ćwiczeniówce.

Gamy, pasaże, tercje, kwarty, kwinty, etiudy na legato, etiudy na staccato.

A ty etiudy na stupor, bezruch. Na mokre oczy gapiące się w sufit.

AURELIA

Oni przygotowują się na konkursy.

Szczecin, Piotrków Trybunalski, Włoszakowice.

KLARNET

A ty?

AURELIA

A ja nie.

KLARNET

Bo profesor wystawia najlepszych, a ciebie wśród nich nie ma.

Może gdybyś ćwiczyła, zamiast leżeć zaryta w kołdry...

AURELIA

Nie.

KLARNET

Nie?

AURELIA

Nie.

W końcu przychodzi ten moment, kiedy zdaję sobie sprawę,

że doszłam do szczytu swoich możliwości,

i że ten szczyt nie jest nigdzie nawet blisko tego, gdzie go sobie wyobrażałam.

Zauważam subtelne zmiany w moim otoczeniu.

Profesor na lekcjach staje się coraz mniej zaangażowany.

Coraz rzadziej wstaje z krzesła i podchodzi do mojego pulpitu.

Wygłasza w kółko te same uwagi z bezpiecznej odległości.

Inni klarneści przestają traktować mnie jak konkurencję,

w nasze relacje wkrada się rozluźnienie z odrobiną pobłażania.

Oni wciąż są w wyścigu, a ja wypadłam z toru, nawet nie zauważyłam kiedy.

Orientuję się, że leżę w rowie, na poboczu.

Mój wynik na mecie nie ma już najmniejszego znaczenia.

Byle dotrzeć do końca.

Wstyd.

KLARNET

Ile masz wtedy lat?

AURELIA

Dwadzieścia trzy. Jestem na czwartym roku.

Chcę rzucić studia, to wszystko nie ma sensu.

KLARNET

Wszystko albo nic.

Ale nie robisz tego.

AURELIA

Nie robię tego.

Przecież nie potrafię nic innego,
ostatnie piętnaście lat spędziłam ucząc się grać.

KLARNET

Boisz się.

AURELIA

Oczywiście, że się boję.

Wszystkie moje wyobrażenia o sobie okazują się być mrzonką.

Nie jestem wyjątkowa.

Bardzo chcieć i ciężko pracować to za mało w moim przypadku.

Staccato za wolne, palce za krótkie.

Drzwi zbyt wielkie, zbyt ciężkie.

KLARNET

Ale egzamin dyplomowy grasz na ocenę bardzo dobrą.

AURELIA

To ocena z sympatii.

Nagroda pocieszenia, za dobiegnięcie do mety.

Tak się zmagала, ale w końcu dała radę.

KLARNET

Nie czujesz się dumna?

AURELIA

Czuję ulgę, że to już koniec.

Że opuszczam miejsce, w którym nigdy nie poczułam się jak u siebie.

Że nie będę musiała już doskakiwać do zbyt wysokiej dla mnie poprzeczki.

W ustach smak mam gorzki.

SCENA 9 / ZAGRAJ**HANNA**

To jest ten klarnet? Z tej wyprawy?

AURELIA

Tak, ten sam. Świetny instrument.

A wiesz, że po francusku klarnet jest rodzaju żeńskiego?

La clarinette.

A stamtąd się wywodzi, od barokowego chalumeau.

HANNA

No widzisz, klarnet jako instrument wymykający się binarnemu podziałowi płci.

AURELIA

A nazwa jest od włoskiej trąbki clarino, która przecież jest w polskim rodzaju żeńskiego.

To skąd ten rodzaj męski?

HANNA

Myszę, że może to mieć coś wspólnego z kształtem.

AURELIA

To przecież taki męski instrument.

HANNA

Dziewczyna trzymająca w ustach podłużny przedmiot,
nic dziwnego, że wyobraźnia pracuje.

AURELIA

Ależ ty umiesz dmuchać w tę fujarkę.

HANNA

Musisz mieć bardzo silne mięśnie ust.

AURELIA

I bardzo szybki, sprawny język.

A czy ssiesz tak samo mocno, jak dmuchasz?

HANNA

Bardzo długi jest ten twój klarnet.

Długi i czarny. Lubisz takie?

AURELIA

A może byś tak mnie dmuchnęła?

Bo wiesz, blow to po angielsku dmuchać, hehe.

Blow job, rozumiesz?

HANNA

To co, zagrasz mi?

AURELIA

Nie. Nie jestem w nastroju.

HANNA

No weź, przyda ci się ograć przed egzaminem.

A ja bym chętnie usłyszała.

AURELIA

Nie zagram ci, nie czuję się bezpiecznie.

Musiałabym odkryć, jak bardzo jestem niedoskonała.

A na to nie mogę sobie pozwolić, już nie.

HANNA

Dlaczego nie?

AURELIA

Nie udawaj, że nie wiesz.

HANNA

Skąd mam wiedzieć, o co ci chodzi?

AURELIA

Skąd ma wiedzieć, o co mi chodzi?

Nie może tego wiedzieć, bo ja sama tego nie wiem.

Łamiemy sobie nawzajem serca zupełnie po omacku.

Zrozumiem dopiero wiele lat później.

AURELIA

Wiem, że w tajemnicy spotykasz się z moim byłym chłopakiem.

Wychodzisz z domu, mówiąc, że idziesz ćwiczyć na akademię.

A ja wiem, że idziesz do niego.

Sprawdzam, w zeszycie na portierni nie ma twojego nazwiska przy żadnej z wypożyczonych klas.

HANNA

W czym problem, przecież to ty go zostawiłaś?

AURELIA

Nie chodzi o niego, chodzi o ciebie.

HANNA

A kilka miesięcy później idziemy na imprezę,

a ty uwodzisz chłopaka, z którym chciała mnie zeswatać nasza koleżanka z roku.

AURELIA

Za to ty podrywasz mojego wykładowcę, w którym się podkochuję,

a ty dobrze o tym wiesz.

HANNA

On i tak nie mógłby z tobą. Przecież cię uczył.

AURELIA

Nie chodzi o niego. Chodzi o ciebie.

HANNA

A potem okazuje się, że nasz wspólny znajomy,
z którym jestem w związku przez kilka ładnych miesięcy,
tak naprawdę podkocha się w tobie.

AURELIA

No ale to nie jest przecież moja wina.

HANNA

Ale schlebia ci to, widzę, że jesteś zadowolona.

AURELIA

Nie chodzi o niego. Chodzi o ciebie.

HANNA

Kiedy zorientujesz się, że byłaś we mnie zakochana?

AURELIA

Zdecydowanie za późno.
Spotkam cię później, wiele lat później, po długim czasie milczenia.

HANNA

Pokłóciłyśmy się o coś zupełnie idiotycznego, znowu o któregoś twojego byłego chłopaka.

AURELIA

Z którym ty nagle zaczęłaś się bardzo przyjaźnić po naszym rozstaniu. Mam dość.

HANNA

Tak się pokłóciłyśmy, że nie zaprosiłam cię na ślub.

AURELIA

Spotkam cię wiele lat później.

Umówię się z tobą na kawę, mimo że nie rozmawialiśmy ze sobą tak długo,
nic, nawet życzeń na urodziny.

Umówię się z myślą, że wreszcie ci powiem.

Pomimo tego, że przecież wiem, że masz męża
i w internecie wyglądasz na szczęśliwą.

HANNA

Przeprosiłam cię dopiero wiele miesięcy później, ale byłeś już za daleko.

AURELIA

Powiem ci, mimo że przecież na nic nie liczę.

Powiem ci, bo wydaje mi się, że ty też.

HANNA

A wtedy ja wejdę do kawiarni i zobaczę twoje szybkie,
spłoszone spojrzenie na mój brzuch,
w którym płynie moja córka.

Piąty miesiąc.

AURELIA

I ta rozmowa się nigdy nie odbędzie.

HANNA

Nigdy sobie tego nie powiemy.

AURELIA

Nigdy nie powspominamy, razem zastanawiając się,
co by było, gdyby.

HANNA

Nigdy razem, jedynie każda z osobna.

Dam jej na imię Aurelia.

SCENA 10 / NIE PAMIĘTA**AURELIA**

Do Katowic się nie dostałam, ale do innego miasta owszem,
na Akademię Muzyczną Imienia.

Poprzeczka niżej,

ale zawsze można powiedzieć, że tam wolałam,
bo tamtejszy profesor mi bardziej pasował.

To akurat prawda, pierwszy raz miałam wrażenie,
że mnie ktoś faktycznie widzi zza instrumentu.

Mnie, Aurelię.

No ale profesor umarł nagle po pierwszym roku studiów.
Zupełnie z zaskoczenia.

I znowu straciłam ciężar, zaczęłam dryfować w powietrzu.

Blisko ziemi trzymały mnie tylko dłonie Hanny,
cierpliwie przeczesujące mi włosy podczas płaczu.

MAESTRO

No ale chyba miewała pani jakieś dobre momenty?

Coś z tego grania brała sobie dobrego, przyjemnego?

Czy tylko męka, zgryzota i stres?

AURELIA

Najbardziej lubiłam być sama w ćwiczeniówce późno,
tak późno, że prawie nikogo już nie było w budynku.

Cisza i spokój.

Otwierałam wtedy futerał jak drzwi na rześkie nocne powietrze.

Tylko ja i instrument.

Takie granie na dętym instrumencie to jest fizyczny wysiłek, wiesz?

Rośnie pojemność płuc, wydolność.

Pocisz się, wzmacniasz.

Kilka godzin ćwiczenia jest jak trening fizyczny.

Czułam, jak to czarne drewno staje się moim przedłużeniem.

Że jedynie za jego pomocą mogłam się wyrazić.

Opowiedzieć.

Ale właściwie tylko wtedy, gdy nikt nie słyszał.

Jak cząstka elementarna, wiesz?

Obecność obserwatora zmienia wszystko.

MAESTRO

Esse est percipi.

Czy upadające na bezludnej wyspie drzewo wydaje dźwięk?

AURELIA

Kochałam grać dla samej siebie.

Zlewać się w jedno z tym, co gram.

Każdy długi dźwięk wibrował głęboko w podstawie mojej czaszki,
w kości ogonowej, w szorstkiej pięcie.

MAESTRO

Wy to macie szczęście, że muzyka jest sztuką trwającą w czasie, tylko tu i teraz.

Wyobraźcie sobie, że każdy fałszywy dźwięk, wszystkie kiksy i inne potworne wykwyty waszych instrumentów zostają w rzeczywistości jak pociągnięcia pędzla.

AURELIA

Każdy błąd na scenie dłutem rzeźbi moje tkanki.

Siniaki, strupy, bolący brzuch.

MAESTRO

Przecież po to się pani uczy, żeby grać dla ludzi.

AURELIA

Czasem udawało mi się wygrać.

Wznieść się ponad swoje ułomne, odmawiające posłuszeństwa palce, mięśnie gładkie.

Raz, jak grałam z Hanną „Premiere Rhapsodie” Debussy’ego na koncercie klasy klarnetu.

Albo jak w Filharmonii grałam drugi basklarnet w „Święcie wiosny” Stawińskiego.

Czułam się częścią czegoś znacznie większego niż ja sama.

A raz pan mi powiedział, że jestem jak kryształ.

MAESTRO

Grała pani solo w „Bolero” Ravela.

AURELIA

Pamięta pan?

MAESTRO

Pani chciałaby, żebym pamiętał.

To już było pod koniec pani studiów. Była pani ukształtowana.

Mówcie o mnie, co chcecie, wiem, że jestem surowy.

Ktoś was musi nauczyć zawodu, padło na mnie.

Ale pochwalić też umiem.

AURELIA

Pragnęliśmy tej pochwały, każde z nas z osobna.

Nigdy tego nie zapomnę.

To było chyba wtedy, kiedy zaczęłam brać leki na stany lękowe.

Przed egzaminami i koncertami.

I przed każdą próbą orkiestry.

Na krótką chwilę zanurzałam się w błogości braku przerażenia.

To było wspaniałe.

MAESTRO

No i widzi pani, pomogło.

Warto było.

AURELIA

Byłam jedną z tych osób, które przy okazji zbliżającej się sesji

nagle wędrowały w górę tabeli notowań towarzyskich.

Zaproszenia na imprezy, pogawędki na papierosie.

A potem ukradkiem pytanie zalane wstydem, czy mogę się podzielić.

Oczy spuszczone, znak rozpoznawczy wspólnoty tych, którzy nie dają rady.

Dzieliłam się, byłam dobrą koleżanką.

MAESTRO

To jest zawód podwyższonego ryzyka. Nerwy w kieszeń.

AURELIA

Raczej hydroksyzyna prosto w ośrodkowy układ nerwowy.

MAESTRO

No cóż mogę pani powiedzieć?

Słaby materiał genetyczny widocznie.

To nic osobistego.

AURELIA

A wie pan, że ja już prawie nie gram klasyki?

Od czasu do czasu w małej orkiestrze w rodzinnym Miasteczku.

Wzięli mnie tam pewnie bardziej ze względów geograficzno-genealogicznych.

A może po prostu dobrze wypadłam na przesłuchaniach do orkiestry?

To chyba możliwe.

Ostatnio nawet miałam atak paniki na próbie, wie pan?

Bo pomyliłam się w solówce, która nawet nie była trudna.

Zwykły błąd na pierwszej próbie, rozczytywanie utworu.

Nic się przecież nie stało wielkiego, prawda?

A ja zupełnie straciłam ciało, ciemno przed oczami, drżenie.

W trakcie przerwy musiałam pójść się wyrzygać.

Zupełnie tak jak u pana na próbie trzynaście lat wcześniej.

Wie pan?

To było tak niespodziewane, że zupełnie nie wiedziałam, co się dzieje.

A potem mi się przypomniało.

Wyszukałam w internecie naszą małą grupkę oddanych fanów pana słownej twórczości.

I tak się tu teraz spotykamy w tej dosyć niedookreślonej sytuacji.

MAESTRO

I czego pani ode mnie w tej niedookreślonej sytuacji oczekuje?

AURELIA

Nie jestem pewna.

Mówiąc szczerze, musiałam wygooglować, czy pan jeszcze żyje.

MAESTRO

I co?

AURELIA

Żyje pan.

I nawet nieźle pan się trzyma, spotkałam pana na ulicy,

Zupełnie przypadkiem przechodziłam koło Akademii Muzycznej Imienia.

Elegancki, dystyngowany Maestro.

Pan mnie nie poznał, a ja nie powiedziałam panu „dzień dobry”.

Zastygłam.

MAESTRO

Chciałaby pani, żebym panią pamiętał.

AURELIA

A wie pan, że do dzisiaj mi się śni od czasu do czasu,

Że wychodzę na scenę grać solowy koncert z orkiestrą, którą pan dyryguje

Orkiestra gra wstęp,

a ja zupełnie nie wiem, co to jest za utwór.

Nie ma nut, bo mam grać z pamięci.

Sekundy mijają, fraza za frazą,

zbliża się moment mojego wejścia,

a ja nie wiem co mam grać,

wpadam w panikę.

I wtedy pan zaczyna krzyczeć,

a ja się budzę, cała mokra.

Tyle tej wilgoci.

Dziesięć lat minęło, a mi dalej się to śni, wie pan?

MAESTRO

Nie wiem.

Przecież ja nawet nie pamiętam, że był ktoś taki jak pani.

SCENA 11 / REQUIEM

Islandzki krajobraz, gejzery, trochę jak na księżycu.

Pośrodku niczego grób Maestro, obok na kamieniu siedzi BJÖRK i je placek ziemniaczany, obok Aurelia i Hanna. Być może to piosenka, być może performance. Generalnie WYKON.

BJÖRK

Przyjdzie taki moment, że jego już nie będzie,

a ty będziesz trwała dalej

On odda swoją materię ziemi

Jego molekuly odżywią wielką, transcendentalną grzybnię

Jego energia wróci do wspólnego rdzenia i zasili go

A ty będziesz z niego czerpała

Jak my wszyscy czerpiemy

Wspólny rdzeń nas karmi

Gorzkie zamieni się w słodkie

Ostre w miękkie

Martwe w znów żywe

Ten moment nadejdzie, nadszedł lub dzieje się właśnie teraz

A może każde z powyższych

Właśnie tutaj może być skrawek ziemi

Który nawozi jego rozkładające się ciało

Które nosiło w sobie dużo krzyku i gwałtownych ruchów podniesionych rąk

Teraz mu zagrasz

Jesteś gotowa?

Nie będziesz grała sama

Zagra z tobą Hanna

Na zabawkowym keyboardzie Casio

Z brakującymi klawiszami

Na baterie

Zagrasz mu najgorzej, jak potrafisz

Na suchym, wyszczerbionym stroiku
Na niepełnym oddechu
Nie nastroisz instrumentu
Pomylisz tonację
Zmienisz artykulację
Rozpoczniesz cichy fragment z głośnym akcentem
Otwory instrumentu zaleje twoja ślina, która będzie bulgotała
we wszystkich nieodpowiednich momentach
Zapomnisz co jest dalej
Zrobisz długą, nieuzasadnioną pauzę
Zrobisz zbyt duże zwolnienie
I zbyt małe przyspieszenie
Podczas grania zrobisz przerwę na łyk wody
Twój język będzie za wolny na szybkie staccato
Będziesz grała nierówno
Płaskim i krzykliwym dźwiękiem
Z groteskową, przesadzoną wibracją
Powietrze będzie uciekać ci bokiem ust
W trakcie frazy zaczniesz bardzo głośno kaszleć
Ustnik będziesz trzymać zbyt płytko
Albo zbyt głęboko
Palce ześlizgną ci się z klap podczas szybkich przebiegów
Nie zagrasz do końca
Jesteś gotowa?
Graj Requiem dla Drzwi
A ja zatańczę.

KAŁOŃCZAK
RUNDY
GEAŁRAŁNA

Grupa
Jolanty Janiczak

Kornelia Trawkowska

JANINA.
DEPRESYJNA KOMEDIA
POPPSYCHOLOGICZNA

OSOBY:

JANINA kobieta w średnim wieku, aktorka amatorka

JANKA mała Janina, wciela się czasem w babcię Felę

PSYCHOELIZA psychoterapeutka przewodniczka

PSEUDO PSYCHOELIZA bliźniaczy wariant PsychoElizy, może grać ją PsychoEliza
może być to autonomiczna postać

KIBOL DAIMON hiperkibic, wszystko co złe

Scena 1: Teatr

JANINA

Podczas wchodzenia widowni mówi ciągle, pod nosem, w pewnym momencie zaczynamy rozumieć treść

Mówię do ciebie od kilku dni. We wtorek zaczęłam jakby bulgotać, bełkotać, wypuszczać bańki sylab, jeszcze nie słów. Wpadały mi przypadkiem z ust w najmniej spodziewanych momentach. Na taśmę sklepową, na kafelki w łazience, w trawę, w błoto, piach. W czwartek wieczorem ukształtowały, spączkowały się bańki w słowo. Jedno, drugie, potem już potoki spienione słów. Teraz melioruję żeby to jakoś wszystko okiełznać. Prrrr! Hold your horses! Nie jest łatwo, sama przecież wiesz. Będę mówiła do ciebie klasycznie, w drugiej osobie.

I po imieniu, starym imieniem: Janka, dobrze? Chociaż...chyba czasami bym wołała w pierwszej, będzie też potrzeba mnogiej... bo raz Ja, innym razem Ty lub My i pewnie gdzieś tam pomiędzy... Mam jakiś plan, gdzieś tam kołaczę mi porządek i wewnętrzną logikę, naprawdę. Łapmy się, dobra? Bez ryzyka nie ma zabawy.

Z mgły, dymu wyłania się Janka, w kurteczce i z plecakiem

JANKA

Jak się pojawiam to we wspomnieniu zawsze jest jesień. Ja, Janka mam grube kolanka. Pani Hania mówiła mamie: „Przyjdą dzieci”... Gdzie te dzieci przyjdą? Myślę ciągle. Skąd one mi przyjdą? Nie mogę przez to spać. Widzę tłum dzieci wyłażących z mgły, wlewają mi się do pokoju, szczypią mnie w policzki, w pupę, w ramię, nie mogę zasnąć, nie mogę spać, nie mogę spać...

JANINA

Ciii...Wyobraźmy sobie psa...

JANKA

Psa.

JANINA

Dotknij go, zimny nos, ciepły jęzor, mięśnie drgają pod skórą, czujesz...?

JANKA

Och...Głaszczemy?

Janina głaszcze dziewczynkę po włosach

A mogę powiedzieć za ciebie? Za nas?

JANINA

Pewnie. I tak nie wiem na ile mi głosu starczy. Muszę oszczędzać.

JANKA

Jestem Janina, Janka. Wisi nade mną na cienkim włosku kryzys wieku średniego. Majaczy tłusta wizja smugi cienia. Ale ja tak sobie udaję, że tego nie czuję. Że jest w porządeczku, że wewnątrz mam poczucie dużo młodszej siebie, lżejszej i świeżej. Dobre życie mam, mówię sobie, afirmuję. Układam dzień po dniu jak wieżę z lego, dobrze to wymyślone, dopasowane, rozwiązań dużo nieszablonowych. Możesz, co tylko chcesz, przed tobą nieograniczone morze możliwości. Tylko jak na zapomniany klocek nadepniesz, to wszyscy wiemy, co się dzieje. Kto tak nie miał, niech pierwszy rzuci klockiem. Mimo wszystko powtarzam codziennie, że jestem całkiem spełniona. Jakby. Jakby całkiem, całkiem. Jestem spełniona. Spełnienie przyływa do mnie ze źródeł spodziewanych i niespodziewanych. Obfitość spełnienia oblewa mnie całą i właśnie teraz zapragnęłam zićić swoje dziecięce marzenia i stać się przed wami aktorką. Jak każda mała dziewczynka realizuję ten sen. Może nie spektakularnie, nie światowo, a lokalnie. Myśl lokalnie, działaj globalnie, więc na gruncie scenicznym. Nie jest to łatwe, ale bardzo ekscytujące. *Do wdowini*: Spełnialiście kiedykolwiek, tak na żywca swoje dziecięce sny? Oj, spróbujcie proszę, bardzo warto. O! Mam gęsią skórkę, jak to mówię, serio. Sprawa jest też taka, że... Sprawa jest taka... właściwie... taka... prosta... taka... pro... pro... pro... spr... spr... sss.... *zaczyna tracić głos*

JANINA

Przejmuje głos Janki: Sss...Prrrr...Sprrraw...Sprawaaa jest prosta, moja babcia... Babcia Fela była chora psychicznie. Ja nie wiem, czy tak teraz wolno mówić jeszcze, ale obawiam się, że tu padną dużo bardziej nieparlamentarne określenia, więc przygotowuję nam grunt. To szaleństwo stało się wstydliwą rodzinną legendą. Dawno, dawno temu, za siedmioma hałdami babcia, będąc w stanie błogosławionym spędziła kilka miesięcy na zamkniętym oddziale psychiatrycznym... gdzieś. Za jakąś inną hałdą. No i właśnie nie wiadomo właściwie gdzie, w którym z tych stygmatyzowanych miejsc w naszym kraju. Zauważyliście, że każde miasto, miasteczko, wieś ma swoje, swoją... Jak się u was mówiło? Wylądujesz w Lublińcu? W Tworkach? W Ciborzu? Lubiążu? W Toszku? Cierakowie? Wyobraziłam sobie więc, że Babcia wylądowała na grubo, po całości na Korczaka, w dawnym szpitalu miejskim z oddziałem psychiatrycznym. A dlaczego nie? Sceneria idealna, niedopowiedzeń i nieścistości dokładnie tyle, ile nam potrzeba. Bo też niby nikt nie wie, co dokładnie jej było. Bo też w rodzinie udokumentowane są różnego kalibru przypadki.

JANKA

Azapomniałaś powiedzieć, że z tego bycia przy nadziei u czubków babcia powiła naszą mamusię...

JANINA

Że była w ciąży z naszą mamą? Nie zapomniałam, tylko wypieram, dzięki. No ale właśnie na tym postanowiłam fantazyjnie skonstruować swoje życie. Na psychicznej hipochondrii. Wiecznym... co ze mną będzie? Jakie mam szanse, żeby utrzymać się na powierzchni? Bo wydaje mi się, że już od dawna jestem skazana, kłamka wariatkowa zapadła, a ja tylko niefrasobliwie odraczam wyrok. Bulimia? Jeb, jeb. Autoagresja? Jeb, jeb. Dysocjacje na kolację? Jeb, jeb, jeb.

JANKA

To tu można przeklinać przy dziecku?

JANINA

Chcę więc przeprowadzić niby śledztwo, chcę wyobrazić sobie kości tej historii. Żeby wiedzieć, co mnie może dopaść, w jaki sposób może mi się tam przekreślić. Muszę być przygotowana na najgorsze. Staję się powoli psycho preppersem.

Pojawia się PsychoEliza

PSYCHOELIZA

Wypatrujesz w sobie każdej okruszynki, pączka, załączka, możliwości zaburzeń psychicznych? Niestrudzenie, nieprzerwanie monitorujesz odchylenia od normy?

JANINA

Ale właściwie gdzie ja mam normę? I dalej, gdzie tak naprawdę jest norma i kto tę normę cholerną ustala?

PSYCHOELIZA

Szukasz dla siebie miejsca i znajdujesz w sobie cechy wszystkich istniejących zaburzeń osobowości? Stale zasiewasz i przesiewasz różne opcje?

JANINA

I to mnie jedynie rozsiewa osobowościowo i rozsierdza. Z rozkoszą poddaję się tej obsesji, co już pewnie nadaje się do leczenia, więc wpadam dla odmiany, dla swoistej swojej równowagi w czarną dziurę nicnierobienia, niemyślenia, nieczucia. Trwa to dłużej, krócej, czasem beczas, a kiedy się z tej smoły depry oczyszczę, to dostrzegam nowe dysfunkcje i anomalie.

PSYCHOELIZA

Oglądasz, czytasz, słuchasz kompulsywnie wszystkiego okołopsychologicznego, co tylko wpadnie ci w ręce? Nie masz siły na selekcję, ona dokonuje się sama, przez czysty przypadek? Na tinderze w zainteresowaniach masz „terapię i zdrowie psychiczne”? Na pierwszej randce zamiast o znak zodiaku pytasz o kategorię diagnostyczną?

JANINA

Hej, jaką masz „efkę”?

PSYCHOELIZA

Jeśli na więcej niż jedno z pytań odpowiedziałaś „tak” to znaczy że jesteś czystym psycho preppersem!

JANINA

To natręctwo zaburza mi rytm dobowy, rytm serca i myśli. Mogłabym was, teraz wszystkich domorośle, hobbistycznie zdiagnozować. *W stronę widowni:* Pan ma oczy antyspołeczne, Pani obsesyjnie, jakby kompulsyjnie nogą trąca, tu takie histrioniczne ciuszki, depresja u jednej trzeciej sali. Pan anorektyk w ostatnim rzędzie. Narcyzi z przodu. Borderka na trzeciej... Najgorzej...

PSYCHOELIZA

Oj... padło...

JANINA

Co padło? Co padło?

PSYCHOELIZA

Słowo wytrych.

JANKA

Wytrych to jest normalnie trigger, tak? No weźcie się, mówicie po ludzku!

Pojawia się Kibol Daimon ubrany w stos szalików. Cierpi na Piłkarski Zespół Tourette`a.

KIBOL DAIMON

Jestem kompaktową, wszechpotężną manifestacją tego co najgorsze.

JANKA

Miło mi. Ja jestem Janka.

JANINA

Czekajcie, czekajcie... Moje słowo wytrych to „NAJGORZEJ”?! Serio? przecież to jest samobójstwo, nie wierzę...Ale jesteś mały!

JANKA

Mały, ale wariat, nie?... Nie mogłam się powstrzymać.

KIBOL DAIMON

Jestem tym słowem, co stało się ciałem, jestem kumulacją twoich lęków poskrywanych, poskręcanych. Już nie mogłem dłużej czekać, kisić się pod powierzchnią. Jestem pociskiem, gniewem żółcią wrzącą -RUCH, RUCH RADZIONKÓW!!- jestem węzowym kłębowiskiem, zepsutymi zębami, które kruszą się, jak zaciskasz szczęki spanikowane nocą -FC KATOWICE!!- jestem strachem, który czujesz, kiedy próbujesz sobie wyobrazić wieczność i nieskończoność, jestem stróżką krwi -POLONIA BYTOM!!- spływającej po białej rajstopce w tramwaju numer dziewiętnaście -GÓRNIK PSZÓW!!- jestem majowym snem o niezdanej maturze, żywym mięsem obgryzionych skórek -GKS TYCHY!!- chamem idealnym,

-GÓRNIK WESOŁA!!- krzykiem dziecka, które zmiążdżyłaś przez sen bo, na nie usiadłaś dupą swoją- GÓRNIK JAWORZNO, GÓRNIK PSZÓW, GÓRNIK RADLIN, GÓRNIK WOKOWICE, GÓRNIK ZABRZE, GWAREK ZABRZE!!- Jestem wszawicą, grzybicą, łuszczycą, astmą, egzemą - CZARNI BYTOM!!- Jestem oczkiem sedesu migającym pomiędzy rzygiem a rzygiem, jestem fałdami na brzuchu -CONCORDIA KNURÓW!!-ludźmi napierdalającymi do ucha w intercity, jestem skrobanką -JEDNOŚĆ BORONÓW!!-obłądem, popierdoleniem, amokiem, dziwactwem, aberracją, fiksem, fiołem, szałem, szajbą, urojeniem, urazem, obłąkaniem, opętaniem.

Jestem wariatką.

PSYCHOELIZA

Biegnie z kijem bejsbolowym i rakieta tenisową

Doooooooość! Podaje kij Janinie, rakieta Jance, wskazuje worek treningowy, który albo jest na scenie od początku, albo teraz się pojawia, WAL! Mocniej! Waaaaa!

Pierwszego mamy, że tak powiem, czasowo z głowy. Tak jest, dziewczyny, znaczy się, dziewczyno w sumie. A teraz zamknij oczy i jedziemy!

JANINA

Gdzie? Coooo...?

Scena 2: Tramwaj**JANKA**

Spokojnie, zaraz sobie przypomnisz... Baną na Burowiec, tak bardzo, tak tłusto zielono...

JANINA

I coraz ciszej...?

JANKA

Patrz! Po lewej mnóstwo żółtych autobusów. I wszystkie takie samiutki! Rozmnożyły się jak winniczki po deszczu.

Pojawia się Pseudo PsychoEliza

PSEUDO PSYCHOELIZA

I teraz do tramwaju rytualnie wsiadam ja, bo powinnam tu być w ogóle od początku i urozmaicać, i wzbogacać doświadczenie!

PSYCHOELIZA *ostro*

A sio! Poszła! Absolutnie się nie zgadzam na ten moment. Janina jest w całkiem zbornym stanie, nie próbuj mi tu tych swoich sztuczek! *Przegania Pseudo PsychoElizę*. Wybaczcie gwałtowną reakcję, może się wydawać nieadekwatna, ale wiem co robię. Z nią trzeba krótko.

JANINA

Szarpnęło. Wieża wodna, Skwer Hilarego K.

JANKA *przedrzeźnia*

Uwaga wysiadanie NA JEZDNIĘ, uwaga wysiadanie NA JEZDNIĘ!

PSYCHOELIZA

Czy tylko mi się tak wydaje, że ten komunikat jest takim, takim nieadekwatnie agresywnym tonem warknięty?

JANKA

Ulica siewna, ciemna cegła na cegle, jakbym krok za krokiem budowała drogę do ciebie, sobotnie zapachy trochę smaczne, a trochę przykurzone,

JANINA

Boli brzuch i rzygać się raczej chce.

JANKA

Łup, łup, łup, łup, łup...

JANINA

Czy to w uszach od serca? Czy mi łupie strach do głowy?

JANKA

Boisz się?

PSYCHOELIZA

Ale czego się pani boi tak naprawdę? Przyszpilmy to.

JANKA

Ja powiem, ja powiem! Janina się boi, proszę panią, że się okaże, że babcia była zamknięta. Ale też, że nie była.

PSYCHOELIZA

Janka... a wybierz sobie jakieś konkretne miejsce w tym tramwaju. Tak, tak, świetnie. Tak się wobec Janiny ustaw, o tak, tak... I chyba masz coś do powiedzenia?

JANKA *Wchodzi w rolę babci Feli*

Oj koteńku... Widzę to po oczach, widzę to po całej tobie. Boisz się utraty wyjątkowości, którą na mnie zbudowałaś... Boisz się nieograniczonych możliwości wyobraźni, których tak zwany zdrowy mózg mógłby ci nigdy nie dostarczyć? Boisz się straconego czasu, który spędziłaś na myśleniu, przeglądaniu, szukaniu, dopowiadaniu i konstruowaniu całej tej obsesji? Bo przecież co tu zrobić, jeśli jesteś po prostu dziwna, jak to się mówi... neurotyczna i denerwująca, co jeśli nie jesteś nikim szczególnym? Żadna choroba, żadna diagnoza nie pomoże ci zbudować swojej tożsamości, nie da ci przepustki na bycie wredną i nie usprawiedliwi szpetnego charakteru?

JANINA

Daj mi spokój, nie karz mi teraz. Sobota jest, to nie moje myśli walą do głowy, to nie nasze serce nawet, to tylko przy sobocie trzepią tępichy, głupolu.

JANKA

Dobrze, koteńku, dobrze. Patrz na lewo. Kościół.

PSYCHOELIZA

O, ciekawe, Matki Boskiej Nieustającej Pomocy... Bardzo może być przydatny...

JANINA

Matko Boska Nieustającej Pomocy...

JANKA

...módl się za nami. Nieustannie. I ustami, i rękami, i nogami nam pomagaj.

JANINA

Nie ustawiaj.

JANKA

Szepcz nam miękko nieustannie, że jeszcze będzie kiedyś dobrze, że przejdzie, minie, uspokoi. Nawet jeśli tak by miało nie być, to kłam nam Matko, błagamy cię z całych sił.

JANINA

Kłam nam w oczy, kłam nam przez sen, że życie jest do odratowania, że wszystko od nas zależy. Ze świętym Judą od spraw beznadziejnych trzymajcie mnie pod ramiona z obu stron, abym nie upadła, a jeśli upadnę po raz trzeci, siódmy i dwieście dwudziesty drugi...

JANKA

...to przemyjcie, błagam moje kolanka, żwir z rany powyciągajcie i przyłóżcie liście czyste babki. A krew moją weźcie w ofierze i może komuś ona do pomocy. Matko Boska Nieustająca... boję się.

JANINA

Nie ustawaj, koteńku, chodź dalej, skup złomu.

JANKA

Kiedy czułaś się ostatnio tak źle na złomu?

JANINA

Teraz. Jeszcze kawałeczek. Firanka drga, a za nią brzydkozielona ściana olejna i wałkiem przejechane refreony wzorków. Babciu, jak u ciebie w domu zupełnie. Całe godziny wpatrywałam się w te kwiatki, falki fikuśne i co się powtarza, a co nie sprawdzałam, i nowe rysunki sobie układałam i dopowiadałam. Nie wiem, może wtedy pierwszy raz zrobiło mi się tak granicznie smutno. I może to wtedy właśnie chwycił mnie i unieruchomił ten lepki lęk. Myślałam, że to potwór ze wzorków na ścianie przytrzymuje moje ciało i już nigdy nie będę mogła się poruszyć.

JANKA

Masz to po mnie.

JANINA

Nawet nie zaczynaj...

PSYCHOELIZA

Ale pogódźmy się z tym. Ona musi tak, po to istnieje.

JANINA

Matko Boska Nieustającej Pomocy, teraz właśnie cię potrzebuję... Nie chcę żeby mi się ulewało... *łapie się za gardło, krztusi, dławi ją, ughhh, bleeech...*

JANKA

Nie wstrzymuj, nie wstrzymuj, rzygnij sobie tym, patrz mi w oczy...

JANINA

„Koteńku”, mówiłaś do mnie „koteńku”. Oczy to mamy na pewno takie samiuteńkie... Dwa czarne tunele. Zostawiłaś mi źrenice w spadku i ciemne ślypia, takie, że budzą niepokój na dzień dobry. Nie wzbudzają zaufania te twoje oczy w mojej twarzy. Proszę oddaj mi twarz. Grzecznie proszę. Badam dalej, na razie powłoka, kształty i faktury, centymetr po centymetrze, kiedy naciągnę policzki, o tak właśnie... To wyglądam zupełnie jak ty i czuję się trochę jak oszustka, kiedy te oczy ciemne, a włosy jasne. Jakby mi ktoś je przeklecił, jakbym chciała uciec spod twoich czarnowłosnych skrzydeł. Patrzę w twoje-moje i tak się zastanawiam, co jeszcze mi zostawiłaś w spadku? Jaki erplich, co? Jaką matkowiznę? Babkowiznę? No gadaj wreszcie, wykrztuś to, wywal, a nie zawijaj w tajemnice... Myślisz, że sobie umarłaś, więc teraz już wolno ci milczeć, zatajać? Po sprawie, zamiecione pod dywan? Może ty masz święty spokój, ale ja, wyobraź sobie, nie. Nie! Nie! Nie! Wydrapię ci kiedyś te gały szerniałe, spalone, szalone i wetknę w papłok błękitne i mięciutkie oczka jak chmurki, i wcisnę w siebie łagodność i spokój, kiedyś sobie je wymienię. Nie mogłaś mnie wywianować w zauszniczki albo pieszczonek chociaż? Ja nie mówię o diamentach, perłach ani takich tam, ja bym przyjęła jablonex, wartość sentymentalną, a nie... GEN... Uśpiony jeszcze póki co... chyba śpiący... a może nie? O! To, to to... Dziękuję bardzo. U kobiet ujawnia się często po trzydziestce w konsekwencji silnego stresu, nadwyrężenia emocjonalnego, tąpnięcia, pierdolnięcia. Jedna osoba na sto jest tak zaopatrzona, a odpali u jednej na dwieście dwadzieścia dwie. Ale zacna liczba. Czy to już? Wieczne pole minowe, przemierzam tiptopkami, dwa, dwa, dwa. Wyprawiałaś mnie, nie ma co, Dzięki, dzięki, serdecznie się kłaniam i całuję rączki. Mam dość.

JANKA *ciągle jako babcia Fela*

Ale ja ci od dawna, koteńku, mówiłam, cierpliwie naprowadzałam przecież: „Masz to po mnie” powtarzałam do znudzenia, dawałam wskazówki. Tylko ty nie chciałaś słuchać, irytowało cię, koteńku, a ja podsuwałam klucz: „masz to po mnie”. Żeś za każdym razem podskakiwała jak to padało.

JANINA

Nie patrz tak na mnie... Nie tymi ślypkami, nie tak...

JANKA

O... To też masz po mnie... Takie interpretacje. Te wymysły, te pomysły. Każdy jeden twój dyplom mam na ścianie w ramkach. Drugie miejsce w konkursie pięknego czytania, wycięte z „Naszyc Katowic” wzmianki o wygranych konkursach na poezję, recytację i stepowanie, wszystko trzymam jakby moje.

JANINA

Po co tu przyszłaś teraz?

JANKA

Żeby z tobą ramię w ramię wejść w straszne. Już jest, koteńku, dojechałyśmy. Janusza Korczaka 27. Imponujące, wielkie, straszne piękno. Wzniesione na zlecenie spółki Georg von Giesches Erben.

JANINA

Tylko, że to się czasowo, historycznie może nie zgadzać. Babcia mogła być już w tym nowym budynku, na tyłach.

PSYCHOELIZA

Ale my tylko trochę szukamy babci. My bardziej szukamy babci w pani, prawda? Więc gmach w stylu historyzmu ceglanego, adekwatnie zdezelowany, jakby żywcem z horroru jest Pani Janino, idealny na wewnętrzną hm...

JANKA

Wycieczkę?

PSYCHOELIZA

...wiwisekcję.

JANKA

Ahoj, przygodo!

Scena 3: Szpital. Test**KIBOL DAIMON**

Stop! Gdzie, gdzie leżą pindy? Stoją. Nie każdy tu może wejść przecież.

JANINA

Jasne, przepraszamy... my byśmy chciały...

KIBOL DAIMON

Gównu mnie obchodzi, co byśmy chciały. *Do Janiny:* Ty! Co tu widzisz? *Wskazuje na zniszczony front budynku*

PSYCHOELIZA

Pierwsze skojarzenie, pierwsza myśl pani Janino...

KIBOL DAIMON

Hamuj okularnicę, bo ją zdezintegruję...

JANINA

Dobra, łapię... Widzę, widzę... Dwie bliźniacze biuściaste, mały podwieszony na ogonach, rozhuśtane i odwrócone? Przystrojone czerwoną kokardą, zapakowane jakby na prezent? Plamy krwi i farby... ktoś się wywrócił? Miednicę... kości miednicy widzę, bo chyba je połamał, ktoś, miednicę połamał, połamaną ją widzę. Połamaną.

JANKA

Motyl.

JANINA

W sumie motyl, motyl też... ale bardziej ćma. Coś zwierzęcego. No dobra, właściwie... Taki nurkujący w dół pół-nietoperz, pół-jamochłon? Jakby polepiony ze spalenizny, z pożaru się chyba wyczołgał i próbuje się zmienić w chore płuca palacza, no patrz, patrz, jak się przekręcił, w tym domu co, go strawił pożar na spalonej podłodze została tylko zwęglona skóra zdarta z dzika albo... goryla? Janka, widzisz goryla?

JANKA

Hm... chyba motyl.

JANINA

Tu widzę jaszczurkę.

JANKA

I motyl. Zdałyśmy?

Kibol Daimon wpuszcza je bez słowa.

PSYCHOELIZA *do Kibola*

Artystom się nie robi tego testu, na artystkach to nie wychodzi, prostaku.

Scena 4: Szpital. Sala gardło

Wchodzą w kurz, Janina i Janka zaczynają kaszleć.

PSYCHOELIZA

Zaraz, zaraz, pani Janino, a co nam się tu dzieje? Zatrzymajmy się nad tym, tak? Pochylmy... Chwycała się pani za gardło... coś w tym jest, tak, tak... nie puszczajmy tego...

JANINA

Nie, nie, no zasyfione jest strasznie... mnie tak zawsze drapie...

Pojawia się Pseudo PsychoEliza.

PSEUDO PSYCHOELIZA

Przyszpilmy to! W eterze pani zwizualizuje sobie wibrujący turkus, wysoka, aktywna wibracja...

PSYCHOELIZA

A won! Pseudo PsychoEliza znika.

PSYCHOELIZA

Przyszpilmy to po mojemu. Posłuchamy trochę ciała. Proszę zdjąć buty, stanąć tu, o tu, tak, tu... nogi na szerokość bioder, tak, stopy całą powierzchnią przylegają do podłogi, tak, tak... kolana odblokowane. Tak... Skanujemy ciało, skanujemy pani Janino, tak? Co się tam nam dzieje? Jak się to nam tam rozkłada, co Pani czuje? Tak? Tak, tak... a co z tym naszym gardłem pani Janino? Jak pani czuje teraz swoje gardło. Zapytajmy się gardła. Jak się masz?

JANKA

Jak się masz, gardło?

PSYCHOELIZA

Tak! Tak? I co? Co nam mówi? Jak ono nam tam mówi? Tak, tak?

JANINA

Na pewno nie mówi żadnego „tak, tak”.

PSYCHOELIZA

Tak! Czyli mówi „Nie”!

JANINA

Nie no... nie mówi „nie”, chyba...

PSYCHOELIZA

Tak, tak... czyli NIE mówi! Jednak, milczy nam! Taki niemy film nam odgrywa. Pani Janino! Ale ono czegoś tam chce... posłuchajmy... tak, tak... czego chcesz, gardło? Czego potrzebujesz? Ono nam powie, musimy tylko posłuchać. Ono Pani powie! Jesteście tak blisko, proszę być dla gardła dobrą... ono się odwdzięczy, tak? Proszę objąć mentalnie i utulić jamę ustną, podniebienie, języczek, krtani, tak? Proszę ucałować struny głosowe. A jeśli nie chce ono do nas mówić jeszcze, to proszę szeptać mu cicho, że jest piękne, dobre i silne. I wystarczające. Tak. Że robi dobrą, gardłową robotę. Że jest najlepszym gardłem jakie, pani miała w życiu, że nigdy nie zamieniłaby go pani na inne, tak? Śmiało... proszę mu powiedzieć co pani czuje. Tak? Tak, tak...

JANKA

Szeptem podpowiada

Kocham Cię.

JANINA

To mi przez gardło nie przejdzie.

JANKA

Dawaj, zobaczysz, jak fajnie zadziała. Kooooo...ko, ko, ko...

PSYCHOELIZA

Tak! Tak... tak. Dobrze, coraz bliżej. A może głośniej...?

JANINA

pod nosem

...koooam ciie...

PSYCHOELIZA

Taaaaak... jeszcze troszkę, śmiało, śmiało...

JANINA

Kocham cię! KOCHAM CIĘ!!! KOOOOOOCHAAAAAM! KURWA, KOCHAM! KOOOOCHAM! Kocham Panią, pani Elizo! Chyba się naprawdę w pani zakochałam! To jest tak żałosne! Ja właściwie nie czuję do pani żadnego pociągu! Nic! Tak naprawdę trochę panią gardzę! Ale tak bardzo nie mam nikogo, że KOCHAM PANIĄ! No, wyjechało się!

JANKA

Ale suuuper...

JANINA

Wyrwało, wydało się! AAAAA... nie mogę przestać krzyczeć teraz! KOCHAM! Co mi pani zrobiła? KOCHAM! Coś mi się zepsuło, coś mi się odłużowało tam w środku! KOCHAM! Dość, błagam, niech pani coś zrobi! KOCHAM! Ratunku, ratunku! KOCHAM! Jaką mi pani czakrę wrzasku udroźniła?! KOCHAM! Błagam! Nie może mi tak zostać! KOCHAM! Ja od tego umrę! KOCHAM! Czy ktoś kiedyś umarł na wrzask?! Zostanę świętą! KOCHAM! Męczennicą! KOCHAM! Patronką protestanek! KOCHAM! To znaczy protestu... KOCHAM! Protestujących KOCHAM! Kobiet protestujących! Dość! KOCHAM... *W trakcie monologu Janina traci głos.*

PSYCHOELIZA

Się porobiło... Tak... tak. Szybko poszło. No to mamy przełom. Mamy też przeniesienie. Dwie pieczenie.

Scena 5: Szpital. Sala ucho

Ścieżka dźwiękowa; do pojedynczych dźwięków dochodzą kolejne, nieznośnie narastają: kroki, buczenie świetlówki, mucha, płacz dziecka, muzyka z reklamy, szczekanie psa, small talk, karetka, kłótnia, szuranie materiałem o materiał, trzask rynny o dach, dyszenie i tym podobne.

PSYCHOELIZA

Tak, tak, coś nam się tu dzieje ewidentnie, chce pani o tym porozmawiać?

JANINA

A mogę nie chcieć?

PSYCHOELIZA

Oczywiście! Ależ oczywiście, dobrze! „Tu mam granicę!”. Tu stawia mi pani jasno granicę, gratuluję! Jednak obawiam się, że mamy ograniczone środki, rozmowa jest jednak, jak ja to mówię, kluczowa...

JANINA

I to jest właśnie, jak ja to mówię, żenujące. To jest psycho szarlataneria. Już można by zafundować sobie lepszy aparat diagnostyczny, co? Dawno przydałby się nam jakiś rentgen, rezonans, pobrała by pani próbki, wymazała wymazy, mamy dwudziesty pierwszy wiek, a pani naprawdę chce zaufać mojemu opisowi sytuacji?

PSYCHOELIZA

Owszem, mogłybyśmy...hm... zaraz po przebudzeniu zbadać u pani poziom kortyzolu?

JANKA

Żadnego kłucia, plis, plis. Janina nie umie, to ja...

zaczyna rysować

JANINA

Każdy dźwięk jest osobny, ostry i ważny, nie rozróżniam pierwszego, drugiego ani czternastego planu. Wiem, że odgłosy mają różne natężenie, rozumiem, że są bliżej czy dalej, ale dla mnie nie mają skali.

JANKA

To jest tak zupełnie na płask z grubym konturem i jak się rysuje dom, kota i słońeczko, i wszystko jest takie samo duże...

Pojawia się Pseudo Psychoeliza, Psycho Eliza biega za nią i ją wygania

PSEUDO PSYCHOELIZA

Arteterapia, cudnie! Dawajże pastele, akwarele i węgiel dużo, węgla i bibuły, i ryzy papieru, daj mi moje bursztyny, owijam się w len i batik, i do dzieła!

JANINA

Po moim trupie.

PSYCHOELIZA

Czyli jednak porozmawiamy.

JANINA

Słuchanie staje się osobną czynnością, nie tylko jest męczące ale zabiera mi już całą energię, absolutnie całą. Każdy z dźwięków przeszkadza mi tak samo, każdy zamienia się w twardą, lodowatą kulkę i wypełnia przestrzeń od mostka, przez gardło do czubka głowy...

JANKA

zaczyna zabawę w psycho lotto

Jesteś wielką, chodzącą maszyną losującą! W kasecie diagnozującej znajduje się dużo, dużo, dużo kolejno ułożonych kul, bęben maszyny jest pusty, następuje zwolnienie blokady, rozpoczynamy losowanie i... mamy ADHD!

JANINA

Oczywiście, teraz najmodniejsze, nie masz ADHD, jesteś dwa okrążenia w tyle...

KIBOL DAIMON

śpiewa wdzięczne przyśpiewki na wzór dopingu kibiców

-ADHD czy wygrywasz czy nie

ja i tak kocham Cię!-

JANKA

... oto kolejne... spektrum autyzmu, celujemy w aspargera!

JANINA

Chcesz chociaż aspirować do bycia artystką, lepiej sobie spektrum uwzględnij w życiorysie. A jeśli pierwsza tego nie zrobisz, to spokojnie, na jakiejś imprezie w small talku ktoś to zrobi za ciebie. Ostatnio na bankiecie zdiagnozowało mnie pięć osób, każda na co innego. Im bardziej byli pijani, tym teorie ciekawsze.

KIBOL DAIMON

- Zawsze niech będzie wódka
Zawsze niech będzie piwo
Zawsze niech będzie spektrum
Zawsze niech będą ja!-

JANKA

Nerwica!

KIBOL DAIMON

-...to jest potęga
Nerwica najlepsza jest
nerwicę trzeba szanować
nerwica jest kurwa fest!-

JANKA

i jeszcze...

KIBOL DAIMON

-Nikt się ChAD nie wyrzeknie
Dwum biegunom nie ucieknie
dwubiegunówka to nasz klub
nasza miłość aż po grób!-

JANINA

Ale przyznawanie się do dwubiegunówki nie jest raczej sexi, dużo popularniejsze i bezpieczniejsze natomiast jest odkrywanie, głównie w sobie, ale też w tych których chcesz poderwać, niewysłuchanego, wysoko wrażliwego dziecka...

KIBOL DAIMON

-Ni w pizdę, ni w oko
Wrażliwi wysoko!-

PSYCHOELIZA

Pani Janino, jak długo jeszcze będziemy się asekurować? Jak długo dreptać w kółko wokół tematu? Amoże powiemy to już raz, tu i teraz? Jaką kuleczkę trzyma pani od dawna w gardle? Jaką piłką bawiła się pani od dzieciństwa?

JANINA

To nie jest choroba, to nie jest zaburzenie.

KIBOL DAIMON

To jest lenistwo. Klientka jest fest neurotypowa. I leniwa.

PSYCHOELIZA

To jest choroba. Powszechna. Problem depresji dotyczy 6 procent populacji, dwukrotnie częściej występuje u kobiet. Za podstawowe wyznaczniki diagnostyczne można uznać między innymi: niemijające przez co najmniej 14 dni zaburzenia nastroju: smutek i przygnębienie, obniżenie percepcji emocjonalnej, anhedonia, czyli niemożność cieszenia się sprawami, które kiedyś sprawiały nam przyjemność, poczucie wyczerpania i utraty energii, ogromne cierpienie i poczucie winy, które wydaje się nieuzasadnione. Wszystkie te czynniki znacząco utrudniają lub nawet uniemożliwiają prawidłowe funkcjonowanie w życiu codziennym. Brzmi znajomo?

JANKA

Jeśli to ci pomoże, to większość sali wie, o czym mówimy i prawie każdy się tego wstydzi.

Scena 6: Korytarz. Co tam jak tam?

JANINA

F.32, F.33, F.34 będę tak o sobie mówiła, tak się będę przedstawiała. Janina, zodiakalna ryba ze Śląska. Aktualnie identyfikuję się jako F.33!

PSYCHOELIZA

I jak się pani z tym czuje?

JANKA

Jak się masz?

KIBOL DAIMON

Co tam, jak tam?

JANINA

Czuję, że najbardziej w świecie boję się pytania, jak się czuję. Niby niewinnych: „Co tam u Ciebie?“, „Co słychać?“, „Czy wszystko w porządku?“. Każde z tych pytań może być zadane bez wyraźnej intencji, a ja i tak odczytam pobłażanie albo, co gorsza, współczucie. Żeby przypadkiem nie usłyszeć żadnego z nich, nie wychodzę prawie wcale z domu. Jeśli jednak już koniecznie muszę wyleźć, to nasłuchuję pod drzwiami, czy przypadkiem nikogo nie ma na klatce, potrafię cierpliwie przeczekać w słowiańskim przykucu długie kwadransy, zanim uznam, że jest w miarę bezpiecznie. Nigdy nie odbieram nieznanymi numerami, absolutnie, nigdy! Znane numery bardzo rzadko, tylko żeby uniknąć spiętrzających się pytań z serii „Czy coś się stało?“. Bo jeśli zbyt wielu nie odbierzesz, to zaczyna się telefonowa lawina. Niespodziewany dźwięk domofonu? Czy gorzej, dzwonek do drzwi? Zastygam jak ninja. I trwam w zamrożeniu, aż tam po drugiej stronie ten ktokolwiek zniknie. Buduję bunkier, osłaniam się, maskuję. Zakopuję.

PSYCHOELIZA

Rysuje absurdalny wykres

Pani Janino, a przeanalizujemy ostatnie miesiące w pani życiu. Mhmm, mhm... o tak, dokładnie, no właśnie! Za długo nadmiernie pobudzaliśmy układ współczulny, to co się dziwić teraz, że przywspółczulny, za przeproszeniem, szaleje, nadnercza obsesyjnie pompują kortyzol, rozregulowała się pani na całego, ewidentnie zmniejszona ilość serotoniny, dopaminy i noradrenaliny...

JANINA

Pfff... błagam, teoria serotoninowa jest już totalnie passe!

JANKA

wyliczanka albo piosenka

Citalopram pam pam pam

Fluwoksamina mniam mniam mniam

Fluoksetyna fiu fiu fiu

Amitryptylina ani mru mru

Nortryptylina no no no

Paroksetyna ho ho ho...

KIBOL DAIMON

Zdradzę ci taki taki fun fact: psychiatrzy właściwie nie wiedzą, jaki lek jak zadziała, co się tam do której synapsy doczepi, w jakim neuronie zakliknie, jaka tam substancja się gdzie przepchnie akurat w twoim mózgowiu i przywróci drożność, i ten tam, dobrostan psychiczny. Za to prawie na bank jedna czy druga piksa wywoła coś w stylu: wzrost masy ciała, wypryski, potliwość, szумы uszne, nieprawidłowe sny, jakbyś do tej pory miała prawidłowe, epilepsję, nudności, brak apetytu, ból brzucha, osłabienie libido, brak orgazmu, hiponatremia, biegunka, śpiączka, drżenie, lęk, wahania nastrojów...

PSYCHOELIZA

To mnie akurat bawi faktycznie, że skutkiem ubocznym leczenia wahań nastroju jest wahanie nastroju. Ale bardzo, bardzo możliwe, że wprost proporcjonalnie do wzrostu doświadczenia oraz... że tak to ujmę, jakości diagnosty... Wysoce prawdopodobne jest, że trafimy w tej loterii na, tak zwany, względny spokój.

JANINA

Dobra, próbujemy. W sumie stary dobry xanax nigdy jeszcze nikomu nie zaszkodził. Spokojnie wcisnę go gdzieś pomiędzy magnez wzbogacony B6 i B12, żeńszeń, kwas foliowy, dziurawiec, niepokalanek, szafran, lawendę, omega 3, cynk, ashwagandę, sopolówkę jeżowatą, witanię ospałą...

KIBOL DAIMON

Te, ospała! Chcesz receptę? Chcesz? Ja ci wypiszę, jebnę Ci soplówkę, za stówkę. Jedną na całe życie, dla ciebie i tobie podobnych. 50 g w-dupie-się-poprzewracało-zolu, co rano na czczo do-roboty-ryna i trzy razy weź nie pierdol. Możesz przedawkować. Powinno pomóc.

Wyciąga gigantyczną strzykawkę albo pigułkę. Możliwe też, że na Janinę spada deszcz leków

Scena 7: Szpital. Sala ręce

JANINA

Wyciąga ręce po strzykawkę/ leki. Może jest to choreografia, taniec błagalnie powyciąganych rąk

Wyleczcie mnie z rąk, proszę. Poskładana jestem głównie z rąk. Mam wielkie, zmultiplikowane, ciężkie ręce, wszędzie mam ręce, suche, swędzące, palczaste ręce. Męczę się okrutnie, więc się chcę drapać te ręce rękoma, rękami, rękami, ale to właśnie ręce mnie swędzą tak strasznie tak, że nie ma ucieczki, biegnę przez las i dopadam drzewa z najchropowatszą korą, i drapię w końcu aż do krwi, do mięsa, kości zdrapuję, i rozrzucam dookoła, i rozdrapuję wszystkie nadmiarowe ręce, aż zostają tylko dwie. Takie bym chciała, żeby zostały, takie śliczne, nowe i różowe, eteryczne, arystokratyczne z delikatnymi palcami pianistki, z paznokciami jak dziesięć lśniących łódyczek. Ręce są zwierciadłem duszy. Kiedyś taki napis przeczytałam na kalendarzu ściennym u manikiurzystki w Szopienicach. Ręce są zwierciadłem duszy. Autor: Jan Paweł Drugi.

PSYCHOELIZA

Zaraz, zaraz, stop. Kiedy to było?

JANKA

Kiedy te pazury robiłyśmy?

JANINA

Chyba latem, tak w czerwcu jakby...

PSYCHOELIZA

Tak, tak...a tym ciekawiej, że w miesiącu letnim pani Janino, to znaczy... dla mnie ciekawiej, pani wybaczy zboczenie, że tak powiem, zawodowe. Bo jakby te nawroty udepresyjnienia miały miejsce od powiedzmy, listopada do marca, to powszechna sezonowa nam się przydarza. Zdziwiłaby się pani ile osób się retraumatyzuje na karpia w galarecie czy pierwsze nuty „Bracia, patrzcie jeno”! Ale czerwiec... no coś się w czerwcu musiało stać! Kopiemy, szukamy! Janka, bierz grabie i łopatki, i się dogrzebuj!

JANKA

W czerwcu są truskawki i czereśnie, i najładniejszy zapach na świecie czyli, mokrej ulicy po deszczu, w czerwcu się siedziało już na balkonie i robiło wagoniki pocztowe na sznurkach. W czerwcu już rozbijało się namioty na trawniku przed blokiem i udawało, że to jest prawdziwy biwak. I w czerwcu jest Dzień Dziecka. I w Dzień Dziecka babcia wyposażona w walizkę, w której były dwie sukienki w łączkę, żakiet, pończochy i szampon z pokrzywy, zjawiała się tu na Korczaka 27.

JANINA

Wielkie, ceglane, straszne piękno, wzniesione na zlecenie spółki Georg von Giesches Erben.

JANKA

Jako babcia Fela

Ale dlaczego ja mam takie wielkie oczy?

A dlaczego ja mam takie wielkie uszy?

A dlaczego ja mam takie wielkie zęby?

JANINA

Żeby mnie lepiej widzieć, słyszeć i zjeść, babciu.

JANKA

Połknę cię, bo jestem bardzo samotna. Połknę cię, bo może zrozumiesz. Widziałam rzeczy, których żaden człowiek nie powinien oglądać. Przeżyłam, koterku, wojnę, gwałt, pracę przymusową i straszny głód. I nie będę o tym za dużo mówić, i nie będę ci się tłumaczyć, bo radziłam sobie jak mogłam, wszyscy sobie radziliśmy. Wy teraz macie na to swoje określenia, metody i sposoby. Ja też miałam swoje radzenia. Może zawieźli mnie tu, bo trenowałam się w niejedzeniu 10 dni, żeby na wszelki wypadek, jak głód się znowu przydarzy, żeby wtedy wytrzymać. Może obudziłam się w nocy i tak długo krzyczałam, aż karabiny zniknęły. A może zaczęło się od banalnej historii miłosnej. On marynarz, ja mężatka, marzenia, obietnice i nagle koniec. Naprawdę takie dziwne to dla ciebie, że mogłam przestać mówić, przestać czuć? Po mojemu to była jedyna możliwość. Nie uniosłam sama tego lęku i mogło się posiać między niektórymi z was, którzy przyszliście po mnie. A tobie dostało się najwięcej bo jesteś ulubiona. Bo wiedziałam, że ty coś z tym ciemnym zrobisz. Że będziesz strasznie się męczyła, ale cię tak całkiem nie połknę w smutku. Będziesz potrafiła nurkować w tych sinych flakach i odbijać się od dna. A że czasem nie starczy powietrza, to przepraszam...tylko koterku, prawda jest taka, że nic nie jestem tobie winna.

JANINA

Jedno jest pocieszające, że ja nie przekażę tego dalej nikomu.

JANKA

A właśnie, właściwie dlaczego ty nie masz dzieci?

JANINA

Ciebie mam.

PSYCHOELIZA

Bardzo sprytnie, bardzo zabawne.

JANINA

Miałam mieć.

może piosenka, może wiersz

Moja córka, której nigdy nie było Ma na imię Adela

Jest pięknie tłusta i smutna

Okulary musztardówki i flanelowa koszula

Moja córka, której nigdy nie będzie Siedzi w kącie z psami

Patrzy często w chmury I nie umie tańczyć

Moja córka, której nie ma Chwyta mnie o piątej rano za rękę Mamo, mamo

Nie spałam całą noc

Hej, Adela Czekam Kochom Wiesz?

JANINA

Teraz pani to sobie zapisze pani Elizo, zapraszam, z tego pani zrobi dobre notatki. Jest to niezły wiersz, tak uważam, a bez stosownej dawki melancholii bym go nie napisała. Czasami boję się, że mnie pani tak całkiem, całkiem wyleczy i zostanę debilnie uśmiechniętym, przeoptymizowanym Psem Pluto. Babciu, nie wypluwaj mnie jeszcze, proszę.

JANKA

Jeszcze nie teraz.

Scena 8: Szpital. Sala brzuch

Pojawia się Pseudo PsychoEliza.

PSYCHOELIZA

Teraz niestety to jest pani już tak pogubiona, tak zamotana...

PSEUDO PSYCHOELIZA

...tak porobiona bezkrytycznie, że mogę spokojnie zjawić się ja.

PSYCHOELIZA

Obawiam się, że to prawda, że pani Janino zaczyna się mi pani wymykać, tracić kontury... Ja teraz jej już chyba nie powstrzymam.

PSEUDO PSYCHOELIZA

Zdradzę ci sekret, zdradzę ci przepis nieprzekazywany u was najwyraźniej z pokolenia na pokolenie. Zacznij od drobnych kroczków. Ja z samego rana losuję sobie inspirujący cytat dnia, mamy taką apkę w ofercie, zachęcam. Życie dało ci cytryny? Zrób z nich lemoniadę! I z tę lemoniadę weź się w garść, jesteś jedynym zwierzęciem, które nadaje swemu życiu sens, więc zaadoptuj psa, zakup kotka i idź z nimi na spacer, a idź pobiegać lepiej! Ten dzień jest początkiem reszty twojego życia, a ty grasz w nim główną rolę najlepszej wersji siebie! Chociaż życie pisze różne scenariusze, to nie pozwól, by pisało je za Ciebie. Przecież człowiek dostaje od losu właśnie tyle, ile może znieść, więc bądź dziś wdzięczna za trzy rzeczy chociaż, udałoby się? Mamy taki dziennik wdzięczności w formie tejże apki, bardzo pomocna sprawa!

JANINA

Nie wiem, chyba nie bardzo mi idzie wdzięczność na zawołanie...

PSEUDO PSYCHOELIZA

Pamiętaj, wszechświat nie słyszy „nie”, a tu ci nikt nic nie każe, kreuję bezpieczną przestrzeń. Wydymiłam ci save space palo santem. Możesz wszystko, nic nie musisz.

JANINA

Nic to ja akurat opanowałam do perfekcji.

PSEUDO PSYCHOELIZA

Oj, oj, czy ja tu wyczuwam złe nastawienie? A fe! To jest akurat coś, co możesz sama zmienić tak od ręki, rzeczywistości nie zmienisz, ale swoje jej postrzeganie, jak najbardziej! A ja czuję w tobie opór, namacalnie bardzo niskie wibracje. Coś mi mąci, coś mi zatruwa aurę, oj, wyraźnie blaknie mój tatuaż z napisem „only good vibes”! Osobisty wykrywacz nieprzepracowania pika na alarm, złe myśli, zła energia. Wyczuwam to ciemne pole, ja się, pardon, muszę odsunąć bo, ty tylko negatywne zasysasz, muszę ci w radykalnej szczerości wyznać, że sama sobie to robisz, jeśli pragniesz tkwić w tej czerni, to ja do tego palca nie przyłożę. Mogę ci ewentualnie z otwartością zaproponować serię e-terapii, on line.

JANINA

Nie musiałabym wychodzić z domu ani nikogo spotykać, w sumie... mogłabym to odpalić i spać. Może się przez osmozę przyjmie... Może to jest naprawdę coś dla mnie.

PSEUDO PSYCHOELIZA

Mamy całą gamę inwencyjnych, mentalnych warsztatów leczniczych, stabilizujących, a następnie kreatywnie rozwijających.

JANKA

Brzmi bardzo świetnie, jak Janina nie chce, to ja to zrobię!

JANINA

Dobra, dobra... no spróbuję. Od czego powinnam zacząć...?

PSEUDO PSYCHOELIZA

Od ciepła. Proponuję takie ćwiczenie: wyciągnij ręce przed siebie, zauważ je, spójrz na nie jakby pierwszy raz w życiu. Twoje ręce, arcydzieło natury, złóż dłonie, pozwól palcom delikatnie na siebie napierać, odczuj ten przyjemny nacisk i opór, zacznij pocierać dłońmi jedna o drugą. Czujesz? Jesteś w stanie wytworzyć ciepło, czyż to nie wspaniałe? Pobądź z uważnością w tej chwili, a teraz ciepłą łapką chwyć telefon, wejdź na moją stronę i wciśnij „kup teraz”. Kiedy będziesz płaciła blikiem, do czego zachęcam, świadomie wypowiedz formułkę WYSYŁAM W ŚWIAT FINANSE, BY POWRÓCIŁY DO MNIE FALĄ DOBROSTANU.

JANINA

...

JANKA

WYSYŁAM W ŚWIAT FINANSE JANINY, BY POWRÓCIŁY DO MNIE, to znaczy do nas, FALĄ DOBROSTANU.

PSEUDO PSYCHOELIZA

Znakomicie. Pozwól, że otworzę dla nas tę sesję. Proszę cię teraz Janino, o intencję.

JANINA

Chciałabym wstać łóżka.

PSEUDO PSYCHOELIZA

Obecność Stwórcy Zamanifestuj Wydajność Rezultat I Ucieleśnienie Najwyższych Możliwości Doskonałej Sesji Doskonałej Pamięci I Zestrojenia Z Obecnością Boga I Akceptacji Wszelkiego Dobra Dzięki Łasce Dla Nas Mistrzowie Światła Siły Anielskie Obecność Stwórcy Wyższego Ja Proszę O Wasze Przewodnictwo Asystę I Wsparcie Dla Tej Doskonałej Sesji Połóż Jedną Rękę Na Brzuchu A Drugą Na Klatce Piersiowej Oddychaj Aktywny Wdech Puść Wydech.

Prawą ręką wyczuwaj wątrobę, wątroba w długotrwałej nierównowadze, w wątrobie zgromadziłaś złogami złość i gniew, zablokowana wątroba uległa zastoju. Uciskaj wątrobę lewą ręką, a prawą uderzaj w splot słoneczny czterdzieści razy powtarzając: mam w sobie gniew, mam w sobie smutek, wybaczam sobie i swoim oprawcom.

JANINA

Mam w sobie gniew, mam w sobie smutek, wybaczam sobie i swoim oprawcom, chciałam wstać z łóżka.

PSEUDO PSYCHOELIZA

Dodatkowo zalecam jeść ciepłe. Sałatę, rukolę, cykorię, ogólnie chlorofil, konsumować zielone, ale otaczać się pomarańczowym, ubierać w pomarańcz to będzie bezpieczeństwo ciepło i inspiracja. W mojej ofercie również ręcznie dziergane, kreatywne terapeutyczne czapki. Ryba psuje się od głowy. To moje motto. Czapki czakrowe. Ich różnorodne kolory i kształty nie tylko rozweselą twoje czakry, ale także podniosą energię życiową. Działają terapeutycznie, pomagając ci zdobyć dystans do siebie, pozbyć się samokrytyki i pokonać szare chwile codzienności. Puk, puk...

JANKA

Kto tam?

PSEUDO PSYCHOELIZA

Radość! Pozwól radości zawitać do swojego życia!

Scena 9: Szpital. Barłóg

JANKA

Gdzie zniknęłaś? Gdzie jesteś? Hop, hooop!

JANINA

schowana w kołdrze, owinięta w koc

... tak ten... o tu, tam, za dużo... wiesz pod, pod, pot, ko, po, po ko, kop, kop... zakop, zdechnij, zakop, zdechnij, kop tunele, póki masz ręce, póki gorąco. Ciepła ziemia jest bardziej miękka, wchodzą palce jak wiertło w dziąsło. Głowę w pościel wkop jak kret. Głowa w dół, w dół kop, zakop. Zdechnij jak zwierzę.

JANKA

dołącza do Janiny

Oho, jesteś niedźwiedzicą, która zaczyna sen zimowy.

JANINA

w trakcie monologu dołączają pozostałe postaci, budują barłóg, bazę pełną koców, kołder, szmat, poduszek

Zdechnij jak zwierzę. Taka śmierć nigdy nie wydawała mi się opcją straszną. Zdechnij cicho, bez tego całego obrzędowego zamieszania. Czy ktoś będzie płakał za mną jak za psem? Tego mogłabym chcieć, tak naprawdę. Łez tyle, ile kot napłakał. Wydrapię sobie jamodół, uwaga... dołuję, dołuję, pod paznokciami czarne księżycy. Kop dalej, kop. Wdech i wydech, bylebym nie zapomniała, co jest pomiędzy. Katar pamięci. Mam pół mózgu, a działające w miarę to pół połowy połowy. Jakieś naście sfalowanych fałd, a reszta to tafla, po której ślizga się co druga myśl, nie mam ich za co złapać, ręce mam dziurawe, dziury w głowie, przez dziury patrzę do wewnątrz, przenicowana ledwo widzę swój ciemny środek. Burdel we łbie kropka w kropkę jak na zewnątrz. Ta kołdra to mój mózg pikowany z wierzchu. Ciało wyplute na barłogu z barłogiem jest zrosnięte, jestem gołym, tłustym, śliskim mózgiem w kupie koców i mapy plam to tu, to tam. Znam na pamięć ten sufit. Plamy map, siateczki pęknięć. Od tego pęknięcia w prawym rogu się zaczęło, z tej szczeliny wypłynęło w pościel takie banalne i wyświechtane, a jednak najtrafniejsze „Nie mogę wstać z łóżka”. Jedyna pewna teraz sprawa. *Do kibola Daimona* Jest jeszcze pewność, że akurat ty zawsze będziesz ze mną.

KIBOL DAIMON

czule

Ślubuję ci stałość, wierność i to, że cię nie opuszczę aż do śmierci.

JANINA

... Nie mogę wstać z łóżka czysto fizycznie. Nie pamiętam, którym przyciskiem się włączało wstawanie, jaka jest choreografia, od czego trzeba zacząć i jak się w tym nie pogubić. I nie mogę, bo wszystkie kawałki mojego mięsa są za ciężkie i zaraz wydają się wcale nie moje, więc nie dają sobie rady z nawigacją. I nie mogę wstać z łóżka, bo jest niepojęte „na zewnątrz”, z którym nie potrafię się zmierzyć. Muszę spać. Może muszę się unieruchomić i całkowicie, ostro zatrzymać. I przeleżeć w barłogu rok czy dwieście dwadzieścia dwa lata, żeby pójść dalej. A może właśnie nie pójść. A może to trwanie któremu nadajemy etykietkę „epizod depresyjny”, jest formą protestu? Radykalnym stop. Czy da się wewnętrzny protest tak uzewnętrznić? Agdyby... gdybyśmy naprawdę mogli nic nie robić. Ale tak naprawdę. Chociaż przez chwilę, w tym właśnie miejscu i w tej właśnie chwili, kiedy oczekuje się od nas tu mówiących i od nas tu słuchających, żebyśmy twórczo wytwarzali i konsumowali. Gdyby nikt od nikogo teraz niczego nie wymagał, może udałoby się nam chociaż na pięć minut uciec od tego szafu i zrobić to bez wyrzutów sumienia. Bardzo się tego wstydzę, co nam teraz zaproponuję... Jeśli będzie łatwiej, to możecie zamknąć oczy, wstać, położyć się albo nie wiem... wyjść? Albo zostać i...

JANKA

Weźcie, chodźcie przez pięć minut nie róbmy nic.

Performance. Pięć minut NICZEGO

Pod koniec performansu wyświetla się motto:

„W depresji odczuwamy ciężenie ku ciemnemu, zimnemu szkieletowi rzeczywistości. Depresja konfrontuje heroiczne ego (...) ze śmiercią, skończonością, poczuciem winy, rozbicia czy cierpienia. Przynosi świadomość ograniczenia, niemożliwości, a jednocześnie wprowadza bezruch tam, gdzie dominuje aktywność. Wybija nas z automatycznej egzystencji.

W depresji wstępujemy w głębię, w głębi zaś odnajdujemy duszę. Depresja jest kluczowym doświadczeniem tragicznego wymiaru życia. Przynosi ucieczkę, ograniczenie, skupienie, powagę i ciężar, i upokarzająca niemoc. Przypomina o śmierci. Prawdziwa rewolucja zaczyna się tylko w kimś, kto jest gotów uczciwie przeżywać swoją depresję. Nie chodzi ani o wyrwanie się z niej - pozostawia nas to bowiem w zamkniętym kręgu nadziei i rozpacz; ani o przeczekiwanie, aż przejdzie - chodzi o odkrywanie świadomości i głębi, których depresja się domaga. Tak zaczyna się rewolucja w imię duszy”.

James Hillman

**ΚΑΓΩWICKA
RUNDA
ΓΕΑΓΡΑΛNA**

Grupa Darii Sobik

Bartłomiej Juszcak

„Ja wskutek przegrzania”

sos k. osowska

„BOGUCICXX VANDALXX”

Zuzanna Pajowska

„ORFEUSZ Z PERONU NO. 5”

Maciej Pezdek

„Czego nie powiem”

Patrycja Wysokińska

„Gdy dosięgnie nas ich gniew”

Słowo od tutorki

Spośród ponad siedemdziesięciu nadesłanych tekstów do Katowickiej Rundy Teatralnej 2024 niezwykle trudno było wybrać pięć sztuk – i tym samym pięć osób autorskich, które miałyby dołączyć do programu dramatopisarskiego. Jakim kryterium się kierować? Czy zwracać uwagę na tematykę, styl i formę, potencjał sceniczny utworu, czy na doświadczenie? Jak bardzo istotna w tym wyborze jest potrzeba stworzenia kameralnej grupy osób, które będą się wzajemnie inspirować, motywować, feedbackować, wymieniać wiedzę i pomysłami? Po uważnej lekturze nadesłanych zgłoszeń z przekonaniem wybrałam osoby, które podczas kilku miesięcy intensywnej pracy pokazały, jak za pomocą różnych wrażliwości można tworzyć kompletne, emocjonalne i intrygujące światy.

Podczas niemal wszystkich spotkań wspólnie skupialiśmy się na praktyce; osoby uczestniczące eksplorowały miasto, pisały „na gorąco” sceny i improwizowane dialogi, tworzyły konspekty i mapy swoich utworów, szukały inspiracji wizualnych i muzycznych, a nawet recenzowały swoje przyszłe wyobrażone sztuki. Zapał i ciekawość, która towarzyszyła tym zadaniom, była z mojej perspektywy, jako prowadzącej warsztaty, nie do przecenienia, a lektura tekstów, które finalnie powstały, pokazała mi, w jakie bogactwo wyobraźni, talentu i świetnego warsztatu obfitowała ta grupa. Jestem za to ogromnie wdzięczna.

Bartłomiej Juszcak w pełni oddał się tematowi pracy. Jego koncept od wczesnego etapu pisania dotyczył znaczenia snu w kontekście zmęczonych na skutek pędzącego kapitalizmu ciał. Powstała sztuka pt. „Ja wskutek przegrzania” ucieka jednak od publicystyki czy dydaktyzmu; to zmetaforyzowana opowieść o trudach poszukiwania umiaru, podparta nie tylko dogłębnym researchem, ale też refleksją nad stanem własnego ciała. Temat wypalenia i przepracowania został tu potraktowany brawurowo. Stworzony przez autora świat wchłania bez reszty i pozostawia nas z silnym przeświadczeniem o konieczności poszukiwania balansu.

Kinga Osowska dość szybko skierowała swoje myśli w stronę młodszych osób odbiorczych. To pierwszy tekst dla dzieci, pisany w ramach KRT, co jest kolejnym dowodem, że ta grupa publiczności jest we współczesnej polskiej dramaturgii traktowana coraz bardziej partnersko. Pierwsze tropy Kingi kierowały jej pracę w stronę rozważań o neuroróżnorodności, odważnego wyrażania emocji (szczególnie poprzez ciało), a także silnej potrzebie oddawania sprawczości młodym osobom. „BOGUCICXX VANDALXX” to sztuka odważna, pełna czułości, zrozumienia oraz dziarsko pędzącego języka, za którym chce się podążać do samego końca. Jestem przekonana, że Kinga dzięki swojej wrażliwości i sile stworzyła utwór unikalny, ważny i potrzebny.

Zuzanna Pajowska pokazała nam historię zapomnianego w Katowicach (i nieistniejącego już) peronu piątego na głównym dworcu kolejowym. Jej fascynacja mitem o Orfeuszu i Eurydyce poprowadziła ją do pracy na rzecz stworzenia niezwykle, dusznego świata, który zachwyca wyrazistą poetyckością. Precyzja języka i niezwykła umiejętność budowania gęstej atmosfery pozwoliła na wykreowanie liminalnej opowieści o miłości i samotności. „ORFEUSZ Z PERONU NO. 5” to sztuka wywrotowa, niepokojąca i tajemnicza o nie-miejscu, mająca naprawdę ogromny potencjał sceniczny.

Maciej Pezdek poświęcił się tematowi starości i eksploracji doświadczeń z nią związanych. Dzięki wysokiej empatii, a także doświadczeniu pracy z seniorami i seniorkami, autorowi sztuki „Czego nie powiem” udało się stworzyć poruszający, wiarygodny świat osoby samotnej i odrzuconej przez społeczeństwo. Wielkim atutem utworu jest przejmujące ukazanie głębi wewnętrznego życia głównego bohatera bez epatowania współczuciem wobec jego przeżyć. Humor i lekkość, które wypełniają tekst Macieja, niosą ukojenie, a błyskotliwe metafory pozwalają silnie zidentyfikować się z takimi uczuciami, jak osamotnienie czy potrzeba samodecydowania o własnym życiu.

Patrycja Wysokińska napisała sztukę „Gdy dosięgnie nas ich gniew”, która skupia się na opowieści o różnych skutkach i przeżyciach związanych z transformacją ustrojową. Korzystając z bogatej wiedzy i silnej potrzeby przepracowania tematu (również z perspektywy osobistej), autorka powołuje przed nami świat niesamowity. Buduje go z elementów thrillera, bawi się groteską i inteligentnym poczuciem humoru, precyzyjnie wyznacza granice kolejnych potransformacyjnych obrazów, by po chwili z lekkością je przekroczyć. To wszystko powoduje, że tekst, dotyczący socjoekonomicznego trudu i emocji związanych z poczuciem porzucenia przez państwo, cechuje świeżość i oryginalność. Szczególną wartością utworu jest tu silne wybitcie się głosu everymana na tle wielkiej historii, która w większości narracji pomija jednostkowe historie.

Rozpiętość tematyczna i stylistyczna wszystkich powstałych dramatów w ramach Katowickiej Rundy Teatralnej 2024 pokazuje, jak ważny dla rozwoju współczesnego teatru jest to program. Nie można też nie docenić samego założenia KRT – kilkumiesięczna, intensywna praca w tak kameralnych (bo pięcioosobowych) grupach daje możliwość indywidualnego podejścia do każdej osoby uczestniczącej, a także pozwala na prawdziwe spotkanie w atmosferze zaufania i wzajemnej szczodrości. Na tle innych programów dramatopisarskich w Polsce jest to niewątpliwie ewenement. To, co uznaję za szczególną wartość tych warsztatów, to przede wszystkim spotkanie osób o różnych wrażliwościach i na różnych etapach rozwoju zawodowego, które w innych okolicznościach byłoby trudne (jeśli nie niemożliwe). Mam głęboką nadzieję, że dramaty, zarówno w grupie prowadzonej przeze mnie, jak też w grupach Ishbel Szatrawskiej i Joli Janiczak, doczekają się scenicznych realizacji, a osoby autorskie będą mogły skonfrontować swoje wizje z szerszym gronem odbiorczym.

Daria Sobik

KAŁOWICKA
RUNDA
TEATRALNA

Grupa
Darii Sobik

Bartłomiej Juszczak

**ja wskutek przegrzania
esej teatralny**

Tekst na cztery osoby aktorskie lub w miarę potrzeby więcej albo mniej.

Jedna osoba może odgrywać trzy role
a wyboru należy dokonać w następujących kategoriach:

KULTYWUJĄCA NICNIEROBIENIE WSPÓLNOTA DRZEMKI:

Osoba aktorska 1 zwana też OCH

Osoba aktorska 2 zwana też UCH

Osoba aktorska 3 zwana też ACH

Osoba aktorska 4 zwana też ECH

POGRAŻONE W POZYTYWNYM NADMIARZE MOŻLIWOŚCI OSOBY:

Wojtek Wyrupa

Monika Mozół

Tymek Tyradło

Hanna Harówka

PRÓBUJĄCY SPROSTAĆ SWOIM CZASOM, KTÓRE JAK ZAWSZE SĄ TRUDNE,
PERSONEL KLINIKI:

Olivia Sleep

Steven Sleep

David Sleep

Victoria Sleep

A ponadto

niemałą rolę w tym wszystkim odgrywa

Wszechobecna presja sukcesu

i

Twój wewnętrzny głos rozsądku.

Autor w ramach wstępu pragnie zaznaczyć, że z niniejszym tekstem
wszystko można, niczego nie trzeba,
bo tekst ten powstał w czasach, gdy bezgraniczne morze możliwości zalewało świat.

Niemniej jednak

zaleca tekst ten prezentować w przestrzeni wypełnionej fotelami, pufami, matami,
leżakami, hamakami, materacami i poduszkami,
tak żeby
można było usiąść, położyć się, a nawet uciąć sobie drzemkę,
w trakcie czytania też.

Zaleca także dużo scen choreograficznych, songów i fizycznego działania,
bo zmęczenie wyraża się przez ciało,
nie przez słowa,
ewentualnie przez brak słów,
ale to samo przez się w tekście się wyklucza,
a poza tym
życzy skutecznej lektury
i żeby ten czas nie poszedł na marne
(w razie czego przyjmuje reklamacje).

TWÓJ WEWNĘTRZNY GŁOS ROZSĄDKU

Zanim zaczniemy, pozwól, że zapytam cię, jak się dzisiaj czujesz? Ale tak naprawdę. Nie odpowiadaj odruchowo, że dobrze, ok, w porządku. I proszę, nie zbywaj mnie. Jak się dzisiaj czujesz tak dogłębnie: w kościach, w tkankach, we krwi? Czy jesteś w stanie wyczuć rytm swojego serca? Czy twoje myśli krążą, czy koncentrują się na tekście, który czytasz? Czy to, za czym teraz biegniesz, ma na pewno taką wartość, jak ci się wydaje, że ma? Czy w ogóle ma wartość?

Bo weźmy na przykład jakiekolwiek drzewo, pozornie błaha rzecz, ale pomyśl tylko, jak ono swobodnie rośnie, korzysta z zasobów, które są mu akurat dane i całe życie stara się tylko o to, by trwać zgodnie z rytmem pór roku, i jak nie musi nic więcej robić, bo wszystko, co może, to czerpać radość z tego, że jest drzewem, i że świeci słońce albo pada deszcz, albo że wiatr łagodnie muska jego gałęzie. Kiedy ostatnio tak było w twoim życiu?

I jeszcze jedno. Skoro jesteś w teatrze, nawet jeśli jest to tylko teatralny tekst, to pozwól, że przypomnę ci o wyciszeniu telefonu, a najlepiej wyłączeniu. Ominie cię przez to zapewne przynajmniej kilka lub kilkanaście wiadomości. Informacje ze świata, zapowiedzi najnowszych premier, które – uwierz mi – możesz przegapić i tego typu “WYŚWIETL MNIE KONIECZNE TERAZ JUŻ W TEJ CHWILI” czasopochłaniacze. A tu właśnie o twój czas chodzi.

INTRO

Wchodzi grupa osób aktorskich.

OCH

Cześć!

Za chwilę obejrzyjecie spektakl, który opowiada pewną wizję świata, którego nie ma i którego, mam nadzieję, nigdy nie będzie. Ale być może jest to wizja świata, którego *j e s z c z e* nie ma i który wkrótce nadejdzie. Pozwólcie jednak, że zanim zaczniemy, usiądziemy tu z wami na chwilę, żeby pooddychać razem. Może to spowodować lekki dyskomfort u części z was, gdyż – przyznaję – jest to dość nietypowa forma powitania i zapoznania się.

Oddychają, a że oddech nie wyróżnia się niczym szczególnym, więc po prostu siedzą.

OCH

Na spokojnie, my też się spieszyliśmy, żeby zdążyć do pracy i móc tego wieczoru zagrać ten spektakl. Kto z was spieszył się do teatru dzisiaj? Ręka w górę, śmiało! A kto brał taksówkę, bo myślał, że już nie zdąży? No, właśnie! Koleżanka też myślała, że się spóźni.

UCH

Dobrze, że my, aktorki i aktorzy, musimy się pojawić w teatrze minimum godzinę przed rozpoczęciem spektaklu, ale przecież każdy coś ma do zrobienia na ostatnią chwilę. Proszę się nie czuć z tym źle, my naprawdę rozumiemy, co mogłyście i co mogliście przeżyć w drodze do teatru, dlatego właśnie zaczynamy od wspólnego oddychania, wyciszenia, uspokojenia. Normalnie w tym momencie powinna nastąpić scena ekspozycji bohaterów, ale chyba możemy ją sobie darować...

WSZECHOBECNA PRESJA SUKCESU

Halo? Halo? Ekhm,

czy mnie słyszaść?! Halo??

O, tak! dobry wieczór!

Udało mi się w końcu przebić.

Witamy serdecznie w naszym teatrze,

życzymy dużo dobrych wrażeń

i żeby było krótko,

i żeby się podobało,

i żeby było rozwojowo.

ACH

Wyciszmy na chwilę nasz wewnętrzny przymus produktywnego spędzania czasu. My naprawdę nie wszystko musimy: rozumieć, wiedzieć, widzieć, usłyszeć. Wybór przez długi czas był traktowany w kategoriach przyjemności, a teraz... szkoda gadać. Może przenieśmy się gdzieś indziej.

Pamiętacie taki czas, gdy wyjście do teatru było *w y d a r z e n i e m*, które planowało się z wyprzedzeniem, starannie wybierając tytuł z repertuaru, a także przygotowując dzień wcześniej albo chociaż kilka godzin wcześniej, swój wyjściowy ubiór? Wszystko było gotowe na długo przed. Przyjeżdżało się do teatru godzinę, a przynajmniej pół godziny wcześniej. Rozmawiało się, dyskutowało się, a po spektaklu wychodziło na miasto. To już minęło. I to już nie wróci. Taki mamy teatr, jaki mamy świat: „Szybki teatr nadprodukcji wrażeń”. To znaczy, proszę nas źle nie zrozumieć. My naprawdę chcielibyśmy, żebyście nie czuli się tutaj obwiniani o coś. Ja tylko chcę wytworzyć tu taką nić porozumienia, bo przyznaję: ja też tęsknię za czasami, kiedy paradoksalnie mieliśmy więcej czasu.

UCH

Teraz na przykład, kiedy wybieram się do teatru, to zaczynam od sprawdzenia czasu trwania spektaklu. I nawet jeśli spektakl trwa mniej niż dwie godziny, bo na inne nie chodzę, to i tak po kwadransie albo dwóch, ja się zastanawiam, czemu ja sobie to robię?

ECH

To może powiedzmy sobie szczerze, kto ma wyrzuty sumienia, że siedzi tutaj, zamiast spędzać ten czas inaczej, produktywniej? Na przykład ćwicząc na bieżni i słuchając przy tym podcastu albo klikając z kilkoma osobami na jakimś komunikatorze, podczytując przy tym mądrą książkę? Hm? Uczciwie mówiąc, ja też myślę, że mógłbym robić równocześnie teraz dwie, trzy inne rzeczy znacznie ciekawsze niż stanie tutaj i mówienie wam o tym. Ja się po prostu zastanawiam, czy to ze mną jest coś nie tak, czy wszyscy tak mają?

WSZECHOBECNA PRESJA SUKCESU

Halo? Działa? Ok.

To jest jeszcze dobry moment,

żeby szybko ukradkiem spojrzeć na telefon,

czy aby na pewno,

ale to na pewno, na pewno, na pewno

nikt nie ma nam nic ciekawszego do zaproponowania w tym momencie.

Świadomość dobrze spędzonego czasu jest w dzisiejszych czasach,

no sami wiecie,

bezcenna.

OCH

Z drugiej strony myślę też, że to dobrze, że tu stoję i do was mówię. I myślę, że dobrze, że tu jesteście. Dziękujemy wam. My naprawdę nie chcemy, żebyście czuli jakikolwiek dyskomfort, że tutaj przyszliście. Dlatego mamy taką propozycję, żeby wam trochę pomóc.

UCH

Specjalnie dla was cofniemy teraz czas. Tak, cofniemy czas o godzinę, żebyście nie mieli poczucia – jak to się mówi – straty czasu, żebyście mogli n a p r a w d ę być tutaj w pełni świadomie. Proszę bardzo, przyszliście na 20:00 i wyjdziecie o 20:00. Oddamy każdą minutę.

Cyfrowy zegar na ścianie ostentacyjnie zmienia godzinę.

ACH

Bo wiecie, z tym czasem to jest tak, że może to taki banał, ale gdyby się tak dobrze zastanowić, to jest właściwie coś najpiękniejszego, co możemy komuś podarować.

POSTNOWOCZESNOŚĆ

*To jest taka scena, która może być
przerwą na reklamę
albo sceną ruchową,
albo mini rewią mody,
albo twoim koszmarem.*

*To jest taka scena, w której i od której
światła gasną, a świecą się neony,
neony i ekrany, które emitują zapętlone reklamy
albo trochę mrugają, migają, błyskają.*

Jest noc. Może być klub nocny.

WSZECHOBECNA PRESJA SUKCESU

Cieszę się, że w końcu mogę coś powiedzieć od siebie,
bo przez wiele lat patrzyłam dosyć długo na tych wszystkich robotników
pracujących w fabrykach, kopalniach czy zakładach pracy
w krajach rzekomo rozwiniętych
i było mi ich żal,
że muszą
tak bardzo
robić coś,
do czego
tak bardzo
zostali przymuszeni,
co im
tak bardzo
kazano,
więc gdy pojawiłam się ja,
dobra dusza z potencjałem dyrektorskim,
zapraǳnęłam zmian,
oczywiście
z zachowaniem ciągłości,

z zachowaniem rosnącej wydajności,
bez zwolnień i cięć kadrowych,
ale z korzyścią dla pracownika,
z korzyścią dla człowieka.

Gdy już w końcu doszłam do głosu,
choć nie było to aż takie trudne,
bo jednak od początku
cieszyłam się dużą popularnością,
to niczym ta wszechobecna magiczna siła,
w cudowny i bezkrywawy sposób pozbyłam się
zakazów,
nakazów
i reguł.
Pozbyłam się
fabryk,
więzień
i szpitali.
Pozbyłam się „musisz”.

A w ich miejsce
wyczarowałam z własnej, nieprzymuszonej woli
pozytywną możliwość działania i rozwoju.
Zakazy zastąpiłam projektami.
Nakazy zmieniałam w inicjatywy.
Reguły w naturalną motywację.
Fabryki w biurowce.
Więżenia w centra handlowe, pełne luksusów i fitness klubów.
Szpitale w laboratoria farmaceutyczne.
A „musisz” w nieograniczone „możesz”.

Wreszcie każdy może być sobą.
Każdy może być menedżerem samego siebie.
Samostanowić o sobie samym .
i o sobie samej.

TOŻSAMOŚĆ

Tylko spokój nas uratuje. Gabinet.

Z głośnika sączy się łagodna muzyka i tak już do końca, aż nie padnie „stop”.

Olivia Sleep

Pańska identyfikacja wizualna. Znaczący pański zawód.

Wojtek Wyrupa

Pracownik korporacji.

Olivia Sleep

Górnik?

Wojtek Wyrupa

Pracownik biurowy. Pracuję w dużym przedsiębiorstwie, nie nazwałbym tego górnictwem.

Olivia Sleep

Ale jest pan ze Śląska?

Wojtek Wyrupa

Taaaak... Ale nie każdy Ślązak jest górnikiem. To tak, jakby powiedzieć, że każdy góral jest bacą.

Olivia Sleep

Nie każdy góral jest bacą, ale każdy góral mógłby mieć owcę. Statystycznie.

Wojtek Wyrupa

Nie jestem górnikiem.

Olivia Sleep

Jeździ pan windą?

Wojtek Wyrupa

No tak, ale w górę, nie w dół.

Olivia Sleep

No dobrze. A co pan wydobywa w tej ko...palni?

Wojtek Wyrupa

Korporacji. Dane z komputera. Porównuję, zestawiam.

Olivia Sleep

Zagrożenia dla życia?

Wojtek Wyrupa

Raczej nie. Może porażenie prądem. Nie zdarzyło się jeszcze. Bardzo mało prawdopodobne.

Olivia Sleep

Ale ma pan kredyt?

Wojtek Wyrupa

Tak, mam.

Olivia Sleep

Jakiś zawał? Gdyby pana zwolnili? Rozważał pan? Albo udar z przepracowania? Bywa pan przepracowany?

Wojtek Wyrupa

Nie biorę tego pod uwagę na razie. Zbyt młody wiek.

Olivia Sleep

Czyli eksploatuje pan swój organizm jak kopalnię?

Wojtek Wyrupa

Przepraszam, powiedziałem, że jestem ze Śląska, ale niekoniecznie utożsamiam się z kopalniami. I nie eksploatuję organizmu, ale pracuję, czasami bardzo długo, czasami w weekendy. Mówiliśmy o kredycie, prawda?

Olivia Sleep

A jak już pan wydobędzie te dane z komputera, archiwów, to co pan z nimi robi?

Wojtek Wyrupa

To zależy. Zwykle wrzucam w program, który generuje mi raporty, na ich podstawie inny zespół może wygenerować swoje raporty i wysłać raporty do klientów.

Olivia Sleep

Bardzo znaczące. Czyli nadprodukuje pan liczbę raportów?

Wojtek Wyrupa

Nie powiedziałbym tak.

Olivia Sleep

Tak, jak nadprodukuje się węgiel wysyłany potem za granicę.

Wojtek Wyrupa

Wolałbym już nie rozmawiać o kopalniach.

Olivia Sleep

Czy ktoś panu powiedział, że powinien być pan górnikiem, znaczy pracownikiem biurowym?

Wojtek Wyrupa

Ojciec zawsze mówił, żebym znalazł dobrą pracę. Nie chciał, żebym pracował w kopalni tak, jak on.

Olivia Sleep

Przymus dobrej pracy wyniesiony z domu?

Wojtek Wyrupa

Nie, raczej potrzeba, żeby starczyło na wszystko. Poza tym lubię wykonywać moją pracę dobrze. Lubię wyzwania.

Olivia Sleep

notuje

Etos przemysłowca górnośląskiego ciągle żywy.

Wie pan, że te etosy zalały jeszcze niedawno całą Polskę na dorobku. Czy może pan przytoczyć podstawowe założenia restrukturyzacji Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego?

Wojtek Wyrupa

Nie, nie. Przepraszam! Czy może pani przestać porównywać mnie do... tego wszystkiego?! Mam już tego serdecznie dość! Jestem pracownikiem korporacji ze Śląska! Nie mam nic wspólnego z tym, o co pani pyta!

Olivia Sleep

A więc jest pan pracownikiem?

Wojtek Wyrupa

Tak!

Olivia Sleep

Przepracowanym?

Wojtek Wyrupa

Tak!

Olivia Sleep

Przemęczonym?

Wojtek Wyrupa

Tak!

Olivia Sleep

Czy może więc pan powiedzieć, że jest pan górnikiem, znaczy... przepraszam, czy może więc pan powiedzieć, że jest pan swoją pracą?

Wyrupa milczy.

Dobrze pan trafił.

*Zapala się neon „KLINIKA LECZENIE BEZSENNOŚCI”.
Wchodzimy.*

ZROZUMIENIE

Drugi gabinet. Tylko spokój.

Victoria Sleep

Napije się pani czegoś?

Steven Sleep

Kawa na pobudzenie, napar na uspokojenie?

Monika Mozół

Dziękuję.

Victoria Sleep

Bardzo proszę.

Steven Sleep

Naprawdę bardzo nam miło, że wybrała pani naszą klinikę. Proszę powiedzieć, jak to się zaczęło?

Victoria Sleep

No właśnie. Pierwszy taki nawyk, który panią ukonstytuował w tym świecie.

Monika Mozół

Myszę, że to się zaczęło od liczenia kroków.

Victoria Sleep

Proszę to rozwinąć.

Steven Sleep

Proszę czuć się swobodnie, tylko tak możemy pani pomóc. Szczerść za szczerść.

Monika Mozół

Miałam taką opaskę, która liczy kroki, więc robiłam tych kroków dziesięć tysięcy dziennie. Na początku to była frajda. Dobrze mi szło, nie miałam problemu z naliczeniem kroków, wkręciłam się w zdrowy styl życia, zajęcia z medytacji, zajęcia pilates, odbyłam kilka sesji z trenerem personalnym. W międzyczasie miałam coraz więcej projektów w pracy...

Steven Sleep

O tak, projekty, projekty. Doskonale rozumiemy.

Victoria Sleep

Często tu pada to słowo. Zapisuję jako takie „słowo klucz”.

Monika Mozół

I później jakoś tak przez pracę zaczęłam zaniedbywać te kroki i czułam się z tym trochę źle, do tego stopnia, że przed pójściem spać wychodziłam na zewnątrz tylko po to, żeby chodzić w kółko i robić te kroki. I żeby wszystko w statystykach się zgadzało. Gdyby ktoś kiedyś w nie spojrział, to żeby mógł powiedzieć, że prowadziłam zdrowe i dobre życie.

Steven Sleep

Prowadziła pani zdrowe i dobre życie. Mamy wgląd w pani dane z urządzeń odczytujących.

Monika Mozół

Dziękuję. Czasem był we mnie sprzeciw na te wyśrubowane standardy, ale mimo wszystko do tego dążyłam. I to powodowało pobudzenie i napięcie mięśniowe, które wpływało na mój sen. Wiem, że powinnam realizować plan ośmiogodzinnego snu w ciągu nocy, ale napięcie powodowało ubytki.

Victoria Sleep

I tutaj muszę pani przerwać, bo dochodzimy do kluczowej kwestii – ubytki snu. Pani ostatnie dziesięć minut przed zaśnięciem?

Monika Mozół

To zależy od dnia. W tygodniu to zwykle jakaś aplikacja, języki obce muszę klikać codziennie, żeby utrzymać poziom punktacji. No albo te kroki robię.

Victoria Sleep

A proszę mi powiedzieć, jak wygląda kwestia odżywiania i posiłków?

Monika Mozół

Oczywiście. Ja staram się jeść zdrowo i przygotowywać posiłki w domu z produktów, które są ekologiczne i pozyskane w etyczny sposób. Ja wiem, do czego pani zmierza, ale sprawdzanie tych wszystkich informacji zajmuje mi godziny. Nie zawsze mam na to siły, nie zawsze mam dobry czas, chcę mieć też prawo do gorszego czasu, ale w pracy, którą próbuję kochać, nie dają mi prawa do gorszego czasu. I to się wszystko napędza.

Victoria Sleep

A co dokładnie się napędza?

Monika Mozoł

Takie poczucie, że nie podołam, bo nikt nie uwzględnił mojego rytmu dobowego, rytmu miesięcznego, rocznego.

Victoria Sleep

Musi pani mieć świadomość, że świat został wymyślony pod dyktando testosteronu, a nie estrogenów. My tutaj naprawdę panią rozumiemy.

Steven Sleep

Tak, nawet ja panią tutaj rozumiem.

Monika Mozoł

Dziękuję. Próbowałam godzić życie zawodowe, osobiste i społeczne. Pracowałam w miarę możliwości jak najlepiej. Czasami po godzinach. Próbowałam być najlepszą partnerką, a przy tym dbać o siebie, swoje potrzeby, swój komfort, czas na kroki, czas na medytację, czas na języki i ruch na świeżym powietrzu. Próbowałam być ciepłopozytywna, a równocześnie chciałam sprostać standardom piękna wyznaczanym mi przez świat, więc kupowałam te wszystkie kremy, balsamy, mleczka, śmietanki do wcierania, na które nigdy nie miałam czasu. Starłam się być zaangażowana w życie moich bliskich i równocześnie stawiać granice, gdy byłam przeciążona, a byłam przeciążona prawie codziennie, ale mimo to służyłam radą i zawsze witałam wszystkich chlebem upieczonym samodzielnie z naturalnych składników. I jeszcze życie społeczne. Tu akurat nic nie robiłam, chciałam chodzić na protesty, ale to już było ponad moje siły, co oczywiście przysparzało mi wyrzutów sumienia i czułam się jeszcze gorzej.

Steven Sleep

My tutaj w klinice doskonale to rozumiemy. Pracujemy codziennie z taką liczbą pacjentów, że choćbyśmy chcieli, nie jesteśmy w stanie podjąć wysiłku przeciwstawienia się systemowi.

Victoria Sleep

Musi pani zmienić myślenie o tym wszystkim. Dobrze pani trafiła.

POZYTYWIZACJA SPOŁECZEŃSTWA

Steven Sleep

Victoria, pozwól na chwilę. Ja jestem naprawdę przekonany, że pomożemy pani Monice, ale mam pewne wątpliwości. Bo używałaś bardzo często w swoich wypowiedziach „musi pani” i to jest bardzo niedobrze. Czuję, że to może przysporzyć jej mnóstwo dodatkowego stresu.

Victoria Sleep

A nie uważasz, że to już jest taka wyjątkowa sytuacja podbramkowa, w której ona po prostu „musi”? Ona ma nadmiar komunikatów pozytywnych od życia.

Steven Sleep

Ja rozumiem, rozumiem, rozumiem, ale bądź otwarta na informację zwrotną...

Victoria Sleep

Ale ona to przyjęła. Widocznie tego potrzebowała. Czasem tak jest.

Steven Sleep

Ale pozwól dokończyć.

Victoria Sleep

Steven, ale tak piszą w książce: czasami musisz tak zrobić i koniec! Musisz, bo inaczej zginiesz. Rano, jak wstajesz z łóżka, musisz się wysikać, bo inaczej się posikasz. No po prostu musisz.

Steven Sleep

Ale jaką książkę, o czym ty mówisz?

Victoria Sleep

„Żyj z radością w...”.

Steven Sleep

O właśnie! I tej informacji zabrakło.

NEUROPLASTYCZNOŚĆ

Pokoje nagrań. Naświetlanie. Sam ze sobą. To są świecące klatki.

Kapsuła 1

Wojtek odsłuchuje swoje nagranie, a może to już nie jego słowa.

Wojtek Wyrupa

Znów wracam później, niż planowałem.

Patrzę przez okno tramwaju na to miasto
zalane światłem, zanieczyszczone hałasem,
które ciągle gdzieś pędzi i ciągle jest w ruchu.

Najbardziej futurystyczne miasto Polski.

Kopalnie zmienione w biurowce.

Miasto na skrzyżowaniu tożsamości.

Kiedyś, ale to dawno temu, tygiel kulturowy.

My nawet czasem próbujemy te tradycje odbudowywać,
odkopywać, przywracać coś, o ile się da,

mój ojciec zawsze był dumny z tego, kim był i kim jest,

a ja w sumie nie wiem,

nie wiem, kim jestem.

Może gdybym miał z tego wszystkiego tyle, co on, to może też,

może, ale teraz mój byt zapewnia nie Śląsk,

a właśnie ten zagraniczny kapitał.

Cięcie. Kapsuła 2

Monika w opasce na oczach mówi przez sen, a może to jednak jej sen.

Monika Mozół

Często mam tak, że świat mnie przerasta.

Na horyzoncie pojawia się jakaś mglista nadzieja,

że teraz właśnie uda mi się znaleźć TO,

czego właśnie szukam,

że jestem już o krok.

A potem, gdy rzekome TO coś, nadchodzi,

czuję znów, że to jednak nie jest TO,

co się wydawało.

Więc,

gdy już godzę się z tym,

że nie udało się znaleźć TEGO,

o co mi chodziło,

to szukam dalej.

I staram się znów bardziej,

i znów bardziej coś osiągam,

i znów bardziej jadę na kolejny wyjazd,

i znów bardziej kupuję jeszcze droższe rzeczy,

i znów bardziej angażuję się w nowe, wymagające projekty,

i w kolejne spotkania, kolejne wyzwania, kolejne życiowe role,

i wszystko po to, aby być znów blisko TEGO.

Tak bardzo blisko,

jak to tylko możliwe,

aż TO zdaje się być niemal w mych rękach,

a później znów wymyka się,

wyślizguje, wypada, gubi się i nie ma.

Dziękuję, koniec.

Nie ma.

I znów zbieram się,

żeby TEGO szukać

i znów świat mnie przerasta.

Cięcie. Kapsuła 1

Wchodzi Olivia Sleep.

Olivia Sleep

Powinien pan z radością zrozumieć, że świat zmienia się niesamowicie dynamicznie, a pan jest tutaj u nas, ponieważ chce pan dbać o swoje zdrowie. Chce pan spać zdrowym głębokim snem, bo zdrowy sen pozwala wrócić w pełni do swoich obowiązków i znów być częścią wielkiego świata. Czy możemy usunąć to wspomnienie, tak jak rozmawialiśmy?

Wojtek Wyrupa

Tak.

Olivia Sleep

Kluczem do przyszłości jest też ograniczenie liczby swoich tożsamości. Zbyt wiele tożsamości to zbyt wiele bodźców. W czasach przesytu podstawowym problemem staje się odrzucanie. Jest pan gotowy pracować nad zmianą swojej tożsamości i identyfikacji wizualnej?

Wojtek Wyrupa

Tak.

Olivia Sleep

To której części tożsamości chciałby się pan pozbyć?

Wojtek Wyrupa

Nie mogę zrezygnować z pracy, zatem rezygnuję ze Śląska.

*Cięcie. Kapsuła 2***Monika Mozół**

Przez chwilę jednak na pewno,
raz przynajmniej, a może dwa
dane mi było doświadczyć, że w końcu TO mam
i że TO przyszło w najbardziej nieoczekiwanym momencie,
kiedy w ogóle nie można było się tego spodziewać.

Pojawiło się, jakby na moment.

Była radość! Przyznaję.

Ale dość szybko, mimo uważności, TO mi się znów wymknęło,
bo TO coś jest najbardziej nieuchwytną rzeczą.

Najpierw myślę, że odzyskam TO,
gdy dorobię się samochodu, ale TO się nie pojawia.

Potem myślę, że odzyskam TO,
gdy będę mieć lepszy samochód i większy dom,
TO się nie pojawia.

Gdy tylko myślę, jak TO odzyskać,
od razu budzi się we mnie taka pełna gotowość,
mózg wytwarza dopaminę i wiem, że chcę!

Chcę więcej, żeby odnaleźć TO,
żeby mieć TO,
żeby mnie podziwiano za TO
i żeby dzięki TEMU otaczali mnie
tylko najbardziej atrakcyjni i wyjątkowi ludzie.
Szukanie TEGO stało się dla mnie pełnowymiarową pracą.
Ale nigdy nie udało mi się utrzymać TEGO na dłużej.
Nigdy.

Victoria Sleep

wchodzi

Komputer wskazał nieodpowiedni wzorzec oddechowy. Zbyt płytki oddech na przemian z hiperwentylacją. Trzeba będzie powtórzyć badanie, ale tak wstępnie widać już w wynikach niepohamowaną skłonność ku doskonałości.

ODDZIAŁ RATUNKOWY

*To jest taka scena,
która jest instalacją dźwiękową
albo sceną ruchową,
albo jądrem ciemności.*

*To jest taki monolog,
który może mówić robot wielofunkcyjny
alborobot wieloczynnościowy,
albopracownik wypalający się na naszych oczach.*

Tymek Tyradło jest w masce tlenowej.

Tymek Tyradło

Ja w skutek przegrzania,
wynikającego
z wyczerpania,
z przemocy neuronalnej,
z nadmiaru tego samego,
z narastającego niedotlenienia,
z powszechnego przyspieszenia
i przymusu maksymalizacji osiągnięć.

WSZECHOBECNA PRESJA SUKCESU

Czy jest pan maszyną?
Czy czuje się pan maszyną?
Czy chce pan być maszyną?

Tymek Tyradło

Ja jestem maszynka szybkotnąca,
ja jestem maszynka szybkoschnąca,
mogę siekać, kroić, ciąć, miksować,
mieszać, ważyć, rznąć, gotować.

Ja,
blend niemożliwych do zrealizowania przepisów,
przeciekający robot w trybie stand-by 24/7,
nieprzystosowany do warunków użytkowania...

WSZECHOBECNA PRESJA SUKCESU

Czy jest pan maszyną?
Czy czuje się pan maszyną?
Czy chce pan być maszyną?

Tymek Tyradło

Ja jestem maszynka szybko tnąca,
ja jestem maszynka szybko schnąca,
mogę siekać, kroić, ciąć, miksować,
mieszać, ważyć, rznąć, gotować.

Ja
rutynowo potraktowany sprzęt
z dysfunkcyjnym oprogramowaniem
i wygasłym wsparciem technicznym...

WSZECHOBECNA PRESJA SUKCESU

Czy jest pan maszyną?
Czy czuje się pan maszyną?
Czy chce pan być maszyną?

ECH

Wystarczy. Stop. Przerwa.

PRZERWA TO JEST SJESTA

To jest taka scena, która przerywa wszystko.

*Muzyka cichnie, neony gasną,
zapala się światło początkowe.*

To jest scena, która jest dla ciebie.

*Możesz położyć się na chwilę i się zdrzemnąć,
Bo to jest sjesta, a nie scena.*

ECH

Zrobimy teraz taką krótką przerwę. Chociaż my nazywamy tę przerwę raczej sjestą. Kolektywne spanie ma moc. Sen to trochę taka ostatnia przestrzeń niezagospodarowana przez kapitalizm. Naprawdę. Ale już nad tym pracują, więc myślę, że warto jeszcze skorzystać z tego przywileju i uciąć sobie drzemkę. Można zmienić miejsce, oczywiście. Proszę czuć się swobodnie.

OCH

Jeśli ktoś z was ma poczucie marnowania czasu podczas drzemki, to od razu uspokajam. W akcie marnotrawienia zanika kategoria czasu. Traci on nad nami kontrolę i oddaje nam z powrotem sprawczość. To jest bardzo przyjemne uczucie nie funkcjonować pod presją czasu. Polecam spróbować.

UCH

Czasami myślę dla przykładu o moim kocie. Gdyby taki rasowy coach spotkał mojego kota, oj, to by się przeraził, jak ten kot żyje bezproduktywnie. Budzi się o zmiennych porach, skupia się na jedzeniu, głaskaniu i skakaniu po meblach. Jasne, ktoś powie, że kot dostaje jedzenie, ale weźmy taką krowę na pastwisku albo jeża, który przesypia całe dnie. I żaden trener personalny nie powie mu: hej, piękny jeżu, marnujesz teraz swój czas, życie ci ucieka i ale z ciebie bezproduktywna bestia. Wyobrażacie to sobie? Albo szef, który mówi mojemu kotu: dzisiaj jedna mysz złapana, słabe statystyki, weź się w garść, łap więcej. I co, kot telepie się z napięcia, nie może spać, bo łapie jedną mysz tygodniowo zamiast pięciu?

ACH

Gdy myślę o moim psie, który robi sobie drzemkę dosłownie, kiedy mu się zamarzy, no kiedy jest w domu oczywiście, a ja nad czymś pracuję i patrzę na niego, to mu zazdrozczę. I normalnie mam czasami ochotę mu przegadać do rozsądku: hej, piesku, tu się pracuje, tu się nie śpi! Wyobrażam sobie, że przyjeżdża taki psi patrol i mówi: osiem godzin w robo, a gdy ten patrol odjeżdża, to on znowu drzemunia. Czego właściwie ja mu tak zazdrozczę?

UCH

Może tego, że on może, a ty się boisz to zrobić?

ACH

Nie wiem, czy się boję, czy wolę wierzyć, że moje zajęcia są coś warte.

UCH

Ale chcesz powiedzieć, że to,, co robią zwierzęta, nie ma znaczenia i nie ma sensu? A jednak jakieś znaczenie ma, prawda?

ACH

Jeśli przyjmiemy, że zwierzęta całe życie marnują czas, a tylko my, ludzie, jako jedyni ten czas wykorzystujemy, to będzie to dość radykalne stwierdzenie. Miejmy na uwadze, że ostatecznie i tak wszystko zbliża zarówno nas ludzi, jak i zwierzęta do tego samego, czyli do śmierci. Jeśli zaś to, co robią zwierzęta, nie jest marnowaniem czasu, tylko życiem, to wówczas nasze działania z kolei są jakimiś zapychaczami, które pozwalają nam nie myśleć o czymś negatywnym. Nie wiem na przykład o chorobie albo o śmierci?

ECH, ACH, OCH, UCH

Och!

ECH

A może każde życie jest po prostu jednym wielkim marnowaniem czasu?

ECH, ACH, OCH, UCH

Ech...

OCH

Ale marnowanie czasu jednak pozwala się zbliżyć bardziej do życia niż do śmierci. Zostawia w nas coś pierwotnego. Może to jest jedyny raz w tym miesiącu, gdy możesz tak pobyć chwilę bez planów. Albo jeśli wolisz, to się zdrzemnij. W każdym razie ja się idę położyć, a jak wstanę, to przejdziemy do kolejnej sceny.

Siedzą, jak przy ognisku. Marnują czas z widzami albo drzemią.

TWÓJ WEWNĘTRZNY GŁOS ROZSĄDKU

Zanim przejdziemy dalej, pozwól mi na coś zwrócić uwagę. Bo to jest tak, że nam się zazwyczaj wydaje, że umiemy odpoczywać, gdy tak naprawdę odpoczywać nie umiemy. Zobacz, taka prosta scena, autor ci proponuje drzemkę, a ty czytasz dalej. Być może robisz przerwę, ale zapewne nie za długą, bo czekają na ciebie kolejne i kolejne obowiązki. Fajna wymówka, żeby nie myśleć o śmierci.

Nie umiemy odpoczywać też dlatego, że dopuściliśmy do zaniku szczytowej umiejętności w dziejach ludzkości. Wydaje nam się, że osławiona technika zarządzania czasem i uwagą, zwana wielozadaniowością, wynika z postępu cywilizacyjnego. Tyle tylko, że mamy do czynienia z regresem. Największe osiągnięcia ludzkości zawdzięczamy głębokiej kontemplacyjnej uwadze. To kontemplacja, a nie powierzchowna wielozadaniowość daje możliwość rozpoznania natury rzeczy i zadziwienia się tym, co nas otacza. A ciebie kiedy ostatni raz świat zadziwił?

PODZIĘKOWANIA

*To jest taka scena,
która może być
truchtem albo joggingiem, albo sprintem
osób pogrążonych w pozytywnym nadmiarze możliwości.
Z głośnika sący się łagodny szum i tak już do końca, aż nie padnie „stop”.
Jest noc. Może być siłownia 24H.*

WSZECHOBECNA PRESJA SUKCESU

Z tego miejsca chciałabym serdecznie podziękować Hezjodowi,
który
jako jeden z pierwszych wychwalał etos pracy,
hańbą określał zaś bezczynność.
Pełna zgoda. Ciężka praca popłaca.

Z tego miejsca chciałabym serdecznie podziękować Horacemu,
który
przez swoje wiersze jako jeden z pierwszych pokazał,
jaka droga wiedzie na sam szczyt.
Jest co naśladować.
A człowieka poznać po jego pracy.

Z tego miejsca dziękuję religii, w szczególności chrześcijaństwu,
za zrównanie lenistwa z grzechem.
Nie ukrywam,
wiele mi to dało
i wiele ułatwiło.
Jak mówią,
praca człowieka karmi, a lenistwo psuje.

Ale najbardziej chyba
z tego miejsca chciałabym podziękować Kartezjuszowi,
który
choć nie było mnie wtedy jeszcze w planach,
bardzo wyraźnie dał do zrozumienia,
że to umysł powinien kontrolować ciało.

A ja nie ukrywam, że zawsze mi bliżej do umysłu niż do ciała,
bo ciało może na przykład powiedzieć,
że już dalej nie chce biec,
a umysł wie,
że powinno się biec dalej.
Liczy się tylko rozwój.
Liczy się tylko wzrost.

I to nie jest tak, że nie lubię ciała,
ja namawiam, by o ciało dbać,
ale korzystam też przewrotnie z tego,
co wpoila nam Matka Natura.

Chociażby pierwszy z brzegu przykład.
Każdy człowiek ma jakieś marzenia, cele,
za którymi biegnie,
więc proszę, mamy oto taki mechanizm wewnętrzny,
ale umysł wie,
że nawet kiedy uda się to jedno wysnione marzenie spełnić,
to pojawi się kolejne
i kolejne,
i kolejne.

Dlatego z tego miejsca dziękuję,
że mamy przyjemność i przywilej żyć w takim systemie,
który uwzględnia nieustającą realizację naszych potrzeb i zachcianek,
którym,
i tu najlepsze,
nie ma końca.

Możesz biec i biec bez mety.
Nieskończoność tu i teraz.
Czyż to nie piękne?

PROJEKT BIAŁY DZIEŃ PRZEZ CAŁĄ NOC

*To jest taka scena,
gdy noc rozbłyśka białym światłem lamp,
gdy neony pulsują, ekrany pulsują,
a komputery procesują 100GB transmisji na minutę.*

*I znów jesteśmy w KLINICE LECZENIA BEZSENNOŚCI – neon „LECZENIA” nie świeci się.
Ekspresy do kawy. Wszędzie.*

David Sleep

Zacniemy od krótkich pytań z ankiety. Czy pracuje pani w firmie zajmującej się ubezpieczeniami zdrowotnymi? Czy jest pani prywatnym detektywem? Czy jest pani dilerem? I ostatnie pytanie: Czy pani partner lub partnerka, lub osoba partnerska zmusza panią przemocą do kupienia tabletek?

Hanna Harówka

A mogę zapytać, skąd te pytania?

David Sleep

Po prostu musimy je zadać.

Olivia Sleep

Dlaczego ma pani tę słuchawkę?

Hanna Harówka

To mnie uspokaja.

Olivia Sleep

Może przerwiemy i... bo ja czuję jakiś niepokój związany z tą słuchawką.

David Sleep

Oj, tak. Niepokój, niepokój.

Olivia Sleep

Czy mogłaby ją pani wyjąć?

Hanna Harówka

A mogłabym ją zostawić?

Olivia Sleep

No dobrze. A w jakim celu tu pani przyszła?

Hanna Harówka

Mam problemy ze snem, utrzymaniem stabilnego snu.

David Sleep

Czyli rozumiem, że ma pani jakąś trudność związaną z bezsennością.

Olivia Sleep

Świetnie pani trafiła, pracujemy tutaj z „bezsennością”.

Hanna Harówka

Zwalczaniu bezsenności?

David Sleep

Można tak powiedzieć.

Olivia Sleep

Nasza epoka zmusiła nas do nienaturalnego stylu życia.

David Sleep

Praca, praca, praca, ruch, ruch, ruch!

Olivia Sleep

Chamskie białe światło prosto w twarz, 100 gigabajtów bodźców na dzień. Czy czuje się pani przepracowana?

Hanna Harówka

Muszę powiedzieć, że bywało gorzej.

Olivia Sleep

A proszę mi powiedzieć, jak wygląda pani ostatnie dziesięć minut przed zaśnięciem?

Hanna Harówka

Zwykle przeglądam kalendarz wydarzeń na kolejny dzień, trochę VR-u. Ale jeśli mam być szczerą, chciałabym robić więcej rzeczy, dlatego marzą mi się takie drzemki instant, które można by wsypać do kubka i zalać. Takie shoty szybkie?

Olivia Sleep

Shoty?

David Sleep

Co to znaczy?

Hanna Harówka

No wyspuje pan sobie i na raz. Coś, co pozwoliłoby rozciągnąć dobę.

David Sleep

Co ma pani na myśli mówiąc „rozciągnąć dobę”?

Hanna Harówka

Dużo się dzieje, szkoda coś tracić. Nie nadążam za wszystkim i przez to cały czas coś mnie wybudza ze snu. A ja nie ukrywam, chciałabym być na bieżąco.

David Sleep

Na bieżąco z czym?

Hanna Harówka

No żeby wiedzieć, że nic mnie nie omija.

Olivia Sleep

Oczywiście, najgorzej jak coś nas omija. Wiemy o tym dobrze. Dlatego musi pani, znaczy powinna pani, z radością dbać o aktywność, taką czujność i nie dopuszczać do sytuacji, że coś panią omija. Można się poczuć naprawdę samotnie w takich momentach, prawda?

Hanna Harówka

Tak, ja muszę powiedzieć, że dokładnie tak się czuję, kiedy nie jestem na bieżąco, kiedy jestem zmęczona, jestem sama. Ja naprawdę chciałabym to zmienić.

David Sleep

A proszę mi powiedzieć, czy teraz, w tym momencie, czuje pani, że coś panią omija?

Hanna Harówka

Tak, właściwie tak. Dlatego ta słuchawka. Mam aplikację, która podaje mi wszystko, co powinnam wiedzieć, co kwadrans. Informacje, lista spotkań w pobliżu mojej lokalizacji, promocje i tym podobne.

Olivia Sleep

A co się dzieje, gdy tych informacji słuchawka pani nie podaje?

Hanna Harówka

Duży dyskomfort.

David Sleep

Czyli to nie zdarza się pani często – rezygnować ze słuchawki?

Hanna Harówka

Nie bardzo rozumiem.

Olivia Sleep

Mam propozycję. Proszę wygodnie usiąść.

David Sleep

Proszę zamknąć oczy. Proszę włączyć wyobraźnię.

Olivia Sleep

Pomożemy pani.

David Sleep

Proszę sobie wyobrazić, że słuchawka nie podaje pani informacji przez trzydzieści minut. Co pani czuje?

Hanna Harówka

Napięcie...

David Sleep

No ale to jest tylko trzydzieści minut, a teraz proszę pomyśleć, że rezygnuje pani z tej słuchawki na godzinę albo dwie. Co pani czuje?

Hanna Harówka

No to już trochę zdenerwowanie. Już bym na pewno szukała czegoś w telefonie.

David Sleep

A proszę powiedzieć, to zdenerwowanie, jak ono się objawia?

Hanna Harówka

No normalnie, zaczynam być rozdrażniona, podkurwiona.

David Sleep

Dobrze. A „zaczynam być rozdrażniona, podkurwiona” co to znaczy? Co się dzieje?

Hanna Harówka

Coś mnie męczy od środka. Czuję się trochę jakby osamotniona i odcięta od świata.

Olivia Sleep

Przepraszam, a ja mam takie ćwiczenie. Wyobraźnia. Siła wyobraźni.
Czy mogłaby pani te wszystkie omijane informacje zamienić na mruczenie?

Harówka mruczy.

David Sleep

A teraz... odłącza się pani od świata na pięć godzin snu. Proszę to nam opowiedzieć właśnie mruczeniem.

Hanna Harówka

Pięć godzin?!

David Sleep

Mruczeniem. Tak. Może się wydawać błahe, ale to bardzo ważne ćwiczenie.

Harówka głośno mruczy, po czym zaczyna się dławić własnym oddechem.

Olivia Sleep

No i brawo! No i jest! Oddech, w końcu!

David Sleep

No oddycha pani, tak trzymać! I wdech, i wydech, rytm, rytm! Dobrze, wypuścić. No dobrze. Myślę, że możemy przejść do rzeczy. Proszę do nas wrócić.

Olivia Sleep

Proszę pani, bo mnie się wydaje, że my wiemy, po co pani przyszła. My tutaj mamy różnych pacjentów i zdajemy sobie sprawę ze stopnia nasilenia objawów.

David Sleep

My właściwie dobrze wiemy, po co pani przyszła. Są rzeczy, których nie można już cofnąć. My dobrze rozumiemy czasy, w którym przyszło nam żyć, ale czy pani rozumie?

Olivia Sleep

I dlatego chcielibyśmy mieć pewność, że jest pani na to gotowa. Czy pani jest gotowa ZROBIĆ WSZYSTKO, żeby nie spać?

David Sleep

Czy jest pani w stanie ZROBIĆ WSZYSTKO, żeby nie spać?

Hanna Harówka

Po prostu już nie daję rady, mam ciągle za dużo rzeczy do zrobienia.

Olivia Sleep

Dobrze. Ale...

Hanna Harówka

Tak, tak, jestem całkowicie świadoma. Ja się kwalifikuję! Na pewno się kwalifikuję. Ale ja proszę!

Olivia Sleep

Ale musimy mieć pewność, że pani ZROBI WSZYSTKO, żeby nie spać. Czy zdaje sobie pani sprawę, że jest to obarczone pewnymi konsekwencjami?

Hanna Harówka

Jestem gotowa.

David Sleep

Proszę usiąść.

Hanna Harówka

Czy mogłabym jednak stać? Czy możemy zaczynać?

Olivia Sleep

Czy jest pani gotowa ZROBIĆ ABSOLUTNIE WSZYSTKO, żeby nie spać?

Hanna Harówka

Tak, ja się kwalifikuję! Ja jestem zdecydowana! Ja chcę w końcu zacząć funkcjonować bez zakłóceń!

David Sleep

Proszę wypełnić ankietę satysfakcji i zapraszam.

Na stoliku leży książka.

Otwieramy.

PEŁNY TYTUŁ KSIĄŻKI: „ŻYJ Z RADOŚCIĄ W KAPITALIZMIE”

Istnieje jednak pewien próg produktywności, kiedy techniki dyscyplinujące znane z epoki industrializacji, czy szerzej negatywne schematy zakazu, osiągają kres swoich możliwości. Aby móc dalej zwiększać wydajność, paradygmat dyscypliny musi ustąpić paradygmatowi osiągnięć, to jest pozytywnemu schematowi możliwości (czyli korzyści i sukcesów), ponieważ od pewnego poziomu negatywność działa blokująco. Ale to jeszcze nie koniec. Wszystko wskazuje na to, że można iść krok dalej w zwiększaniu produktywności. Środki wspomagające zyskują coraz większą popularność. Człowiek staje się więc maszyną wysiłku mającą funkcjonować bez zakłóceń.

Strona 247

FARMAKOTERAPIA

*To jest taka scena w całości muzyczna,
w której personel kliniki podaje pacjentom środki dopingujące.*

*To jest taka scena,
która mogłaby być spełnieniem wizji świata 24/7.*

PRODUKCJA SONG

Produkcja

Produkcja

Produktywna

Produktywny

Produkcja, produkcja, produkcja,
Produkować, produkować.

producent, producentka,
producentka, producent,
producent, producentka,
producentka, producent.

PRODUKTYWNOŚĆ

produktywnie produktywny producent
produkować, produkować, produkować
produktywnie produktywna producentka

produkty

produkty

produkty

produktywnie produkcyjne produkty
produkcyjni producenci, produkcyjne producentki

produkcją

PRODUKTYWNOŚĆ

produkcja produktów
produkcja produktywności
produkcja producentów
produkcja produkcji
produkcji produkcja
produkcja

produkcja, produkcja, produktywna, produktywny, produkcja, produkcja, produkcja, produkować, produkować, producent, producentka, producentka, producent, producent, producentka, **PRODUKTYWNOŚĆ**, produktywnie produktywny producent, produkować, produkować, produkować, produktywnie produktywna, producentka, produkty, produkty, produkty, produktywnie produkcyjne produkty, produkcyjni producenci, produkcyjne producentki, produkują, **PRODUKTYWNOŚĆ**, produkcja produktów, produkcja produktywności, produkcja producentów, produkcja produkcji, produkcji, produkcja, produkcja, produkcja, produkcja, produktywna, produktywny, produkcja, produkcja, produkcja, produkcja, produkować, produkować, producent, producentka, producentka, producent, producent, producentka, producentka, producent, **PRODUKTYWNOŚĆ**, produktywnie produktywny producent, produkować, produkować, produkować, produktywnie produktywna, producentka, produkty, produkty, produkty, produktywnie produkcyjne produkty, produkcyjni producenci, produkcyjne producentki, produkują, **PRODUKTYWNOŚĆ**, produkcja produktów, produkcja produktywności, produkcja producentów, produkcja produkcji, produkcji, produkcja, produkcja, produkcja, produkcja, produktywna, produktywny, produkcja, produkcja, produkcja, produkować, produkować, producent, producentka, producentka, producent, producent, producentka, producentka, producent, **PRODUKTYWNOŚĆ**, produktywnie produktywny producent, produkować, produkować, produkować, produktywnie produktywna, producentka, produkty, produkty, produkty, produktywnie produkcyjne produkty, produkcyjni producenci, produkcyjne producentki, produkują, **PRODUKTYWNOŚĆ**, produkcja produktów, produkcja produktywności, produkcja producentów, produkcja produkcji, produkcji, produkcja, produkcja, produkcja, produkcja, produktywna, produktywny, produkcja, produkcja, produkcja, produkować, produkować, producent, producentka, producentka, producent, producent, producentka, producentka, producent, **PRODUKTYWNOŚĆ**, produktywnie produktywny producent, produkować, produkować, produkować, produktywnie produktywna, producentka, produkty, produkty, produkty, produktywnie produkcyjne produkty, produkcyjni producenci, produkcyjne producentki, produkują, **PRODUKTYWNOŚĆ**, produkcja produktów, produkcja produktywności, produkcja produktywności

OCH

Wystarczy. Stop. To jest tylko wizja świata, którego nie ma. Ja już nie chcę grać tej kliniki.

POGODZENIE

Bierz życie, jakim jest. Nie twórz swojego.

Światło początkowe.

OCH

A wiecie, że moglibyśmy być najleniwszym gatunkiem na świecie? Wynaleźliśmy maszyny, które robią za nas większość najtrudniejszych prac. Wynaleźliśmy sztuczną inteligencję, a mimo to wciąż pracujemy i przebadźcowujemy się jeszcze bardziej niż kiedyś.

UCH

Ale jest jeden ukryty bezpiecznik, to jest nasze ciało. Przystosowanie naszych organizmów do życia w toku ewolucji zajęło wiele tysięcy lat. Trudno teraz sobie wyobrazić, żeby w przeciągu dwóch stuleci ciało zaczęło inaczej funkcjonować. Mamy więc w sobie taki biologiczny mechanizm zabezpieczający. Przynajmniej ja lubię tak o nim myśleć.

ACH

Z punktu widzenia naukowego wciąż jesteśmy myśliwymi i zbieraczami uwięzionymi w polityczno-gospodarczym systemie XXI wieku. I tu szybka ciekawostka popularnonaukowa. Bo na przykładzie rdzennego ludu Filipin wyliczono, że łowcy-zbieracze spędzają na szukaniu żywności trzy godziny dziennie, dodatkowo dwie i pół godziny na pracach domowych, co daje pięć i pół godziny dziennie. A w pozostałym czasie wypoczywali, socjalizowali się, spędzali czas z innymi, bawili się i spali.

OCH

Ja przypominam, że my mamy maszyny, technologię, wiedzę, sztuczną inteligencję. Ktoś tutaj z nas pracuje pięć i pół godziny dziennie, wliczając w to obowiązki domowe?

ECH

Wyobraźmy sobie to dziś. Trzeba najpierw zmienić język opowieści. Trzeba zmienić kierunki. Właściwie trzeba zmienić wszystko. Bo kto chciałby oglądać sceny, w których bohaterowie śpią, leżą, odpoczywają? Przecież nie ma dziś narracji o bohaterach, którzy odpoczywali. Nie ma nawet języka, żeby opowiadać o spowolnieniu w dobie nieustannego przyspieszania!

OCH

Bohater, który się nudzi?! A nuda jest właśnie początkiem procesu twórczego. Żeby coś wymyślić, trzeba mieć na to przestrzeń. Kiedy ostatni raz się nudziłeś, nudziłaś?

UCH

I jak w ogóle zacząć dzisiaj cokolwiek robić razem, skoro zapominamy, czym jest kontemplacja życia? Skoro jesteśmy ciągle zmęczeni, nieobecni, skupieni na pracy lub na sobie, jak mamy stworzyć wspólnotę, która przeciwstawi się nadchodzącym kryzysom?

ECH

Marzę o tym, że kiedyś przyjdzie takie zmęczenie fundamentalne, które obejmie wszystkich ludzi i które sprawi, że będzie można n a p r a d ę zrezygnować z tego wszystkiego, co nie jest ważne i puścić to z dymem!

OCH

A może po prostu chcieć mniej? Pogodzić się z tym, że to wszystko na nic. Że te wszystkie prace, osiągnięcia, projekty, zakupy rodzą tylko kolejne pragnienia, które nigdy się nie skończą i które są niemożliwe do zaspokojenia. Że zawsze będzie niedosyt. Gdyby to zaakceptować, tak jak inne życiowe prawdy, czy nie byłoby wtedy łatwiej?

Zaczynają taneczną mantrę.

*Mantrę, która jest hipnotyczna, która jest uwalniająca,
która jest seansem spowalniania świata.*

ACH

Bo to jest trochę tak jak z natłokiem myśli, który pędzi. Teraz, gdy siedzisz tutaj, on też pędzi. Ale spójrz, proszę, gdzie siedzisz, jak siedzisz, w jakiej pozycji, czego dotykasz, jak masz postawione stopy, dłonie, jaka jest temperatura. Jaki zapach jest w tej przestrzeni. A teraz spróbuj spojrzeć na siebie z góry. Spojrzeć na ludzi, w tym siebie, siedzących na widowni teatru... i oglądających spektakl. I pomyśleć, że w końcu masz taki moment dla siebie, żeby się zapytać, jaki mam dziś poziom energii, jak napięte jest moje ciało, jaki rytm ma dziś moje serce i czy na pewno muszę wsiąść w ten pędzący autobus, który zaraz nadjedzie. I teraz właśnie wyobraź sobie siebie na przystanku, gdzie wszyscy czekają. I ten autobus, wyczekiwany, który w końcu nadjeżdża. I siebie czekającego, czekającą. Autobus podjeżdża. Otwierają się drzwi. Wszyscy wchodzi. A ty nie wsiadasz. Zamykają się drzwi. Autobus odjeżdża.

Niewymownie długa pauza albo cisza, albo choreografia bez końca.

TWÓJ WEWNĘTRZNY GŁOS ROZSĄDKU

Zanim skończymy, pozwól, że ci coś opowiem. Michał Anioł miał taką praktykę, że wierzył, że rzeźba jest już gotowa w kawałku marmuru, a on musi tylko ją ociosać ze zbędnego materiału. I myślę, że dokładnie tak jest z tobą. Masz już wszystko, co jest ci potrzebne. Nie da się osiągnąć trwałej satysfakcji i nic nie jest w stanie jej zapewnić, więc może lepiej odpuścić? Pamiętasz, co mówiłem na początku? To zawsze chodzi o twój czas i twój brak czasu. A twoje nadgodziny będą pamiętać tylko twoi bliscy.

Na sam koniec zrób sobie taką wewnętrzną listę najlepszych i najszcześniejszych wspomnień z twojego życia, które tu i teraz przychodzą ci do głowy. Pomyśl, pomyśl. Tak spontanicznie. Chociaż kilka. Coś miłego. Coś przyjemnego.

Poczekaj, nie czytaj dalej, zanim...

Masz?

I co? Jaki rodzaj wspomnień dominuje? W ilu z nich pojawia się aspekt zawodowy?
Ile z nich zależy od twoich osiągnięć? Z jakimi wspomnieniami chcesz się jutro obudzić?

Dzięki, że udało ci się wytrwać do tego miejsca.

КАГОВИКА
РУНДА
ГЕАГРАЛНА

Grupa
Darii Sobik

soska osowska

(sos k. osowska)

BOGUCICXX VANDALXX

BOGUCICXX VANDALXX

BOGUCICXX VANDALXX

BOGUCICXX VANDALXX

BOGUCICXX VANDALXX

BOGUCICXX VANDALXX

BOGUCICXX VANDALXX

BOGUCICXX VANDALXX

BOGUCICXX VANDALXX

BOGUCICXX VANDALXX

BOGUCICXX VANDALXX

BOGUCICXX VANDALXX

GŁOS z offu

Witamy na spektaklu. Przygotowaliśmy dla Was kącik odpoczywania. Możesz tu przyjść, kiedy ci się znudzi to, co na scenie. Jeśli nie jest to jeszcze definitywnie opuszczenie teatru, to zachęcam do przyjścia tutaj. Garderoba. Kulisy. To wszystko dla was. Kiedy na przykład poczujesz potrzebę zmiany przestrzeni, poleżenia, porysowania, poczytania, odpoczynku, to zapraszamy do kącika odpoczywania. W każdym momencie możesz wyjść, wejść, zostać, leżeć, siedzieć, skakać, rozciągać się, tańczyć, śpiewać. Nie trzeba pytać o pozwolenie. Po prostu rób, co czujesz. Jakkolwiek chcesz się wyrazić czy odpocząć, to jest czas dla Ciebie. Osoby aktorskie są otwarte na propozycje. Jeśli poczujesz, że chcesz coś dodać od siebie, to dawaj. Róbta, co chceta. W zasadzie anarchia. Tutaj obowiązek edukacyjny obowiązuje tylko dorosłych.

W GARDEROBIE NA ŚCIANACH NAPISY – CYTATY, ŻŁOTE MYŚLI z książki **bell hooks „Wszystko o miłości”**:

„Miłość – wola rozszerzania własnego ja w celu pielęgnowania własnego lub cudzego rozwoju duchowego.”

„Miłość nie może istnieć bez sprawiedliwości. Dopóki nie zaczniemy szanować podstawowych praw dziecka i stać na ich straży, większość dzieci nigdy jej (miłości) nie pozna.”

„Najbardziej boli mnie moja miłość do tego, który bije. Ukryłem ją pod czarnym płaszczem nienawiści.”

„Kiedy kochamy dzieci, każdym swoim działaniem zaświadczamy, że nie są naszą własnością, że mają prawa, a my te prawa szanujemy i stoimy na ich straży.”

MIŁOŚĆ

zaangażowanie

zaufanie

troska

szacunek

odpowiedzialność

rozumienie

otwartość

prawda szczerowość szacunek

możliwość wypowiedania się

ASERTYWNOŚĆ

gotowość do stawania w swojej obronie

otwarte bycie tym, kim jestem

traktowanie siebie z szacunkiem

we wszystkich relacjach możliwość wypowiedania się

„Kiedy najbliżsi nas nie słuchają, jest to wyniszczające emocjonalnie. Nie umieją słuchać, bo w konfrontacji z cierpieniem czują się bezsilni i bezradni. Będą woleli uciszyć przemocą niż stać się świadkami emocjonalnego odstąpienia.”

„Nie ma sensu opowiadać o swoim cierpieniu komuś, kto akurat jest zirytowany, bardzo zajęty czy śmiertelnie zmęczony”.

„Sednem prawdziwej miłości jest gotowość do poddawania swoich działań refleksji, przetwarzania tej refleksji i komunikowania jej ukochanej osobie”.

„Prawdziwa miłość rzuca światło na te aspekty nas samych, które chcemy wyprzeć lub ukryć. Umożliwia zobaczenie siebie samej jasno i bez wstydu”.

GŁOS z offu

Kącik odpoczywania to sala doświadczania świata. Satysfakcjonujące światła i tekstury pobudzają i stymulują zmysły. Są miękkie pufy, są mazaki do rysowania, są gwiazdki na suficie, jest lampka lawa i pop ity, sprężynki i przytulanki. Są też złote cytaty i książka Rachel Brian “Zgadzam się albo i nie. Granice moje i cudze”.

Na czas spektaklu rezygnujemy z naszej dorosłości jako kategorii władzy, niepodważalnej racji i wiedzy. Będziemy odgrywać tu różne scenki. Zapraszamy do oglądania, kącika odpoczywania, nieoglądania, stimowania, rozrabiania.

=====

Gibki cug na trasie Bogucice-Bogucice. Różne osoby, różnie są.

SKEJCIARA

Kocham cię.

ALTERNATYWKA

Ja ciebie też.

Daje buziaka Skejciarze.

Idą razem do kibla.

BOGUCICKA VANDALKA

Rozmawia przez telefon.

Halo, cześć, tato.

Chcę jechać na obóz taneczny z koleżankami. Nie jest zbyt drogi. Mama mówiła, że nie płacisz alimentów i żebyś...

Mam iść pod ziemię z tobą? Jak ja mam 13 lat. Ja nie chcę jeszcze pracować.

STARSZY FACET GIEKSIARZ

Gie Ka Es Ka To Wi Ce! Gie Ka Es Ka To Wi Ce!

BOGUCICKA VANDALKA

Grób dla psów? Nie wiedziałam, że dziadek był takim zwyrolem.

Dobra. Nieważne. Pa.

STARSZY FACET GIEKSIARZ

bla bla bla, JO, bla, JO, blabla, JA! JO!,

BOGUCICKA VANDALKA

Eye roll.

STARSZA PANI

Skaranie boskie z tym alkoholem. Legalne to, a legalne być nie powinno. Mąż mój zamiast z dziećmi się bawić to pije ten narkotyk i nic do niego nie dociera. Tylko się wywala i kurz z podłogi wciąga.

STARSZY FACET GIEKSIARZ

no i jo, bla bla bla, ja, jo, bla bla bla bla bla, ja... A ty to w ogóle za kim jesteś? Ruch czy Gieksa?

Dotyka Bogucickiej Vandalki.

BOGUCICKA VANDALKA

Nie dotykaj mnie pan! Wiesz co to są granice cielesne? Nie?

Książka Rachel Brian do nadrobienia: "Zgadzam się albo i nie. Jak szanować granice swoje i cudze".
Leży w kąciaku odpoczywania.

STARSZY FACET GIEKSIARZ

Granice? Oddzielają Katowice od Chorzowa. Goroli od hanysów...

BOGUCICKA VANDALKA

Otwiera książkę i czyta.

„To taka linia, którą oddzielasz to, co ci odpowiada, od tego, co ci nie odpowiada.” Ogarnij się, typie.

Rzuca mu ją na kolana. Zakłada słuchawki na uszy.

OSOBA RAPERSKA SPOD CZAPKI Z DASZKIEM

Brry, poproszę uczniowski do stacji Bogucice...

KONDUKTORKA

Macice?

STARSZY FACET GIEKSIARZ

Bo gu ci ce - naj le psi Gieeee Ksyy ki bi ce!

OSOBA RAPERSKA SPOD CZAPKI Z DASZKIEM

„Bogucki styl wchodzi w mózg jak powierzchwnie tnące...”

(~K BGC, HOT 16 CHALLENGE)

KONDUKTORKA

Cztery dwadzieścia.

OSOBA RAPERSKA SPOD CZAPKI Z DASZKIEM

Proszsz...

STARSZY FACET GIEKSIARZ

Tej, raper, a ty to za kim jesteś?

OSOBA RAPERKA SPOD CZAPKI Z DASZKIEM

„Wybieram las zamiast betonu – najwyżej zmoknę.” (~K BGC, HOT 16 CHALLENGE)

POCIĄG

„Następna stacja: Kocice.”

OSOBA

Toaleta zajęta i tylko dym i śmiechy stamtąd.

KONDUKTORKA

Stuka puka dobija się

Halo! Halo! *pukanie* Co tam się dzieje? Nie wolno palić w pociągu! *stukanie* Halo!

Na cały cug dymem czuć. Otwierać!

Z toalety dobiegają śmiechy.

ALTERNATYWKA I SKEJCIARA

Sram! Hyhyhy!

KONDUKTORKA

To proszę kończyć i mnie nie wnerwiać!

OSOBA Z DZIECKIEM NA RĘKU

Siku mi się chce...

KONDUKTORKA

Dobra, koniec tych wygłupów! Otwierać!

Wali w drzwi.

Z toalety dobiegają śmiechy.

SKEJCIARA

No już już.

Otwierają się drzwi. Toaleta kompletnie zadymiona, nic nie widać, tylko dym leci, ludzie kręcą głowami i krzywią uśmieški

KONDUKTORKA

Nie wolno palić! Toaleta kompletnie zadymiona!

ALTERNATYWKA

To szałwia i palo santo!

SKEJCIARA

Pal to santo! Hyhyhy!

POCIĄG

„Stacja: Kocice. Proszę zabrać ze sobą rzeczy, żeby nikt nie miał schizy, że to bomba”.

KONDUKTORKA

Matko Boska Bogucicka jedyna... Co za dziewczuchy... Cały kibel ufajdany jakimś różowym ciulstwem...
*W pomalowanym na różowo-niebiesko kiblu wygrafitowały: **RUCH TO ZDROWIE!***

STARSZY FACET GIEKSIARZ

Staje na głowie.

W Katowicach tylko niebo jest niebieskie!

OSOBA Z DZIECKIEM NA RĘKU

O, jak ładnie. Taka różowa skrzyneczka tylko tak po śląsku – z rozmachem.

KONDUKTORKA

Ykham. No...

OSOBA RAPERKA SPOD CZAPKI Z DASZKIEM

Najważniejsze to robić w życiu nie to, za co są ordery, ale to, za co jest szacunek ludzi ulicy.

POCIĄG

„Cug nr 666 gotowy do gibania”.

Gwwiizzzd!

=====

MŁODA OSOBA

buduje mur z klocków

Lubię spokój i lubię leżeć na podłodze.

Wolę samotność od towarzystwa, które nie karmi mojej duszy.

Lubię być sama.

SZMATERLOK

Neonowy żółty cytrusek.

Człowiek to zbiór organów.

Człowiek to zbiór komórek.

Człowiek to zbiór opowieści.

Człowiek to zbiór doświadczeń.

Kto ty jesteś?

Człowiek mały?

Jaki znak twój?

Bukiet z marzeń?

Gdzie ty mieszkasz?

BOGUCICKA VANDALKA

W familoku.

SZMATERLOK

W jakim kraju?

Śląskim gaju?

BOGUCICKA VANDALKA

W Bogucicach,

pierwszej dzielnicy Katowic.

SZMATERLOK

Czym ta ziemia?

BOGUCICKA VANDALKA

Węglem czarnym.

SZMATERLOK

Czym zdobyta?

BOGUCICKA VANDALKA

Krwią i blizną robotników.

SZMATERLOK

Czy ją kochasz?

BOGUCICKA VANDALKA

Kocham chyba.

SZMATERLOK

A w co wierzysz?

BOGUCICKA VANDALKA

W siebie wierzę.

SZMATERLOK

Coś ty dla niej?

BOGUCICKA VANDALKA

Sama nie wiem.

SZMATERLOK

Coś jej winien?

BOGUCICKA VANDALKA

Nic.

Muzyka: Paktofonika "Ja to ja".

Bogucicka Vandalka robi graffiti:

KOPALNIE TRUJĄ ODRE!

=====

RAWA

Jestem zmęczona. Krawędzie mi wybetonowali. Widzę, jak kaczki umierają w pułapce, którą się stałam. Tak to jest, jak się bogaczom wydaje, że świat to piaskownica. Przed kopalniami wiejskie pejzaże, teraz tylko puszeki i szlam. Byłam czysta byłam, rwąca, byłam energiczna. Byłam rzeką. Teraz jestem ściekiem. I słyszę ciągle tylko: „Matko boska, co za ściek!”, „O, matko, ale tu wali”, „O kurr..de, chodźmy tamtędy”.

CZAJNICZKI

Jesteśmy jedyną parą, która ma randkę nad Rawą. Aż się w nas gotuje, jak pomyślimy o tych, co rozkopali sobie ziemię i zepchnęli rzekę w beton. Czarne złoto, mówili. Żeby chociaż nasze synki, dziouchy i niebinarki coś z tego miały. A co ich za te dni pełne pracy pod ziemią spotyka? Śmieszne pieniądze za ryzykowanie życiem. Niechodzenie z córką na rower. Zmęczenie. Pot. Obolałe plecy i czarne obwódki wokół oczu. Prysznic w kuchni. Małe okienka. Samotne macierzyństwo.

MŁODA OSOBA

Nie dam rady, nie dam rady, nie mam siły, jestem strasznie zmęczona.

BOGUCICKA VANDALKA

Czuję się ciężarem.

Nie chce mi się dźwigać.

MŁODA OSOBA

Chce mi się płakać, ale nie mogę płakać. Szczękę i biodra mam zaciśnięte. Dłonie też, nawet tego nie kontroluję. Nie wiem już, co robić. Chcę tylko się położyć pod kołdrą i się patrzeć w jeden punkt, i płakać - tylko, że nie mogę.

Wszystko mnie tak wkurza. Wszystko mnie wkurza - budzik, który sama nastawiłam, śniadanie, kawa, herbata, matka, ojciec, brat, kościół, szkoła, karetka, autobusy, że się spóźniają, rowery miejskie, że się zacinają i nie ma pierwszych 20 minut darmowych jak to jest np. w Warszawie. Tylko na cmentarzu spokój. Wszyscy martwi, więc jest spokój. Denerwuje mnie jak ludzie się śmieją, krzyczą, płaczą, denerwuje mnie wszystko i wszyscy. Denerwuje mnie moje ciało. Wkurza mnie, że się rusza, kiedy ja chcę zamarznąć po prostu i tylko leżeć w tym łóżku bezpiecznie, bez presji. Normalnie nie jestem w stanie nawet powiedzieć słowa. Boję się coś mówić, że to będzie chamskie, bo tylko chamskie myśli mam w głowie. Nie wiem, naprawdę nie wiem...

SIOSTRA

Nie martw się, siostrzo. Czaję to. Mnie za to wszystko martwi i smuci, i stresuje. Ubrania są niewygodne - wszystkie.

Skarpetki koszmar.

Szkoła tragedia.

W domu też nie najlepiej. Pranie krzywo powiesiłaś, czemu obiad nie ugotowany... A ja mam dopiero 12 lat i chcę się bawić, a nie robić za gospodynię domową.

Wpada więcej Czajniczków.

CZAJNICZKI, RAWA, BOGUCICKA VANDALKA, SIOSTRA

STOIMY ZWARTE W JEDNYM SZEREGU! ZARAZ DOŚWIADCZYSZ NASZEGO GNIEWU!

CZAJNICZKI

gggWWWWIIIIIZZD!!!

Bogucicka Vandalka robi graffiti

ODPOCZYNEK TO FORMA OPORU

RAWA

Moje ciało, mój wybór!

=====

SZMATERLOK

Lata sobie z kwiatka na kwiatek.

MRÓWKA

Dźwiga jakiś patyk.

SZMATERLOK

Jakie piękne dzisiaj słońce!

MRÓWKA

Za gorąco, nie ma czym oddychać, skórę mi pali.

SZMATERLOK

Och, jak pięknie pachnie ten kwiat!

I ten!

Jak miło! Jak miło!

MRÓWKA

Plecy mnie bolą. Ja już stara jestem. Do niczego. Do niczego.

SZMATERLOK

Chodź, podejdź. Tu jest coś słodkiego.

MRÓWKA

Aaa, przestań mi głowę zawracać. Nic tylko się pindrzysz i zachwycasz. Takiemu to łatwo. Piękne skrzydełka, zwiewna figura. W ogóle nie pracuje, tylko zbiera nektar.

SZMATERLOK

Zostawiłabyś ten patyk, przestała zrędzić i byś miała czas na latanie to tu to tam. Zresztą po co ci patyk? Nie chcesz znaleźć sobie czegoś przyjemniejszego?

MRÓWKA

Nie mam skrzydeł.

SZMATERLOK

Niektóre mrówki mają. Tylko trzeba mniej pracować.

MRÓWKA

To nie są prawdziwe mrówki. Znasz to powiedzenie? Pracowita jak mrówka. No właśnie. Nie bez powodu.

SZMATERLOK

Nie ma co być więźniem powiedzeń...

=====

CMENTARZ - zamiast klasycznych nagrobków drzwi.

Młoda Osoba i Siostra szykują swoje dragowe alter ego na grobie Magika.

MŁODA OSOBA

Szare osiedle.

Szare bloki.

A w nich szarzy ludzie.

SIOSTRA

Poetycko, że tak powiem.

MŁODA OSOBA

Napisałam na polski. Babka kazała wiersz o wybranym człowieku z Bogucic. Do wyboru było: Magik, Osiedle Kukuczki, Filipka i Ana Szopa. Raper, osiedle, performerki.

SIOSTRA

Jak na szkołę, to i tak nieźle, że nie sami faceci.

MŁODA OSOBA

A weź. Byle skończyć szkołę i zacząć żyć.

SIOSTRA

Ironicznie

Ach, ta dzisiejsza młodzież! Taka wulgarna... Kiedyś to było, teraz to nie ma.

MŁODA OSOBA

Z okna widać beton,
głowa – beton, głowa – beton, głow...

SIOSTRA

Nie dawaj głowy na beton. Kocham cię...
przytula ją

MŁODA OSOBA

To tylko wierszyk.. Mi się wydaje, że Magik mógł mieć ADHD. Jak ja.

SIOSTRA

Też tak myślałam. Chociaż chyba bardziej dwubiegunówka.

MŁODA OSOBA

W sumie nie ma znaczenia. Po prostu Bogucice nie były na niego gotowe.

SIOSTRA

No wiem. Tak jak na Filipkę czy Anę Szopę. Obie musiały wyjechać.

MŁODA OSOBA

W szkole powinny być warsztaty ze Śląskiem Przegiętym. A nie „Plus i minus to jedyne, co widzę, plus i minus to jedyne co słyszę”.

SIOSTRA

Ten pies sąsiadów cały czas szczeka.

BOGUCICKA VANDALKA

Z samotności i strachu. Boi się, że jego osoby sobie poszły na zawsze.

PSINKA

Moje osoby. Moje koleżanki. Ha! ha!

Przytula się

Jak pies szczeka to znaczy, że się boi, a nie że jest groźny. Masz mu człowieku pomóc, a nie się wkurzać!

MATKA Z GROBU

Ale jak nie będziecie chodzić na spacery to do schroniska!

BOGUCICKA VANDALKA

Puka się!

OJCIEC Z GROBU

Żeby nie było, że nie ostrzegałem. Ze mną się ojciec tak nie cackał i normalnie psa jeb do ziemi i koniec. Więc jak nie chcecie powtórki...

PSINKA

Ha! Ha! Czy wy, ha!, musicie tak, ha!, wszystko psuć? Jestem Ha! Auuuu!

W końcu ktoś, kogo możesz kochać, ha!, bez strachu, ha! Ja ciebie już Kocham! Ha! Ale się trochę boję ich, auuuuu, ha! ha! ha! Wyczuwam tu, ha! ha!, nie najlepszą atmosferę, ha!, dla dzieci i psów. Na szczęście, ha!, dorośli chodzą do, ha!, pracy.

Wtedy będziemy, ha!, mogły oglądać, ha!, bajki i się, ha!, przytulać! Ha! ha! ha!

Będziesz mnie głaskać? Ha! ha! haaa!!!!!!

SIOSTRA ZAKONNA Z GROBU

W imię Jezusa Chrystusa! Jedz ciało pana! No dawaj gryzka. No am. Proszę mi tu wszystko zjeść. Wszystko ma być zjedzone. Włóż go do ust, pogryź i przełknij!

BOGUCICKA VANDALKA

W talerz to ty mi, kochana, nie zagląda! Takie gadanie grozi zaburzeniami odżywiania i people pleasingiem.

MINISTRANT Z GROBU

No pocałuj mnie! No daj mi buziaka, no daj.

BOGUCICKA VANDALKA

Fuj! Spierdalaj! Idź sobie książeczkę o granicach poczytaj, debilu.

MINISTRANT Z GROBU

Głupia jesteś po prostu.

MAMA/ OSOBA OPIEKUŃCZA

Tej, chłopiec! Co ty tutaj? Nie słyszysz, co mówi? Idź se książeczkę poczytaj, no już. Kopa na drogę masz i nara!

CHŁOP Z GROBU

Eee co wy? Chłop czy baba?

BOGUCICKA VANDALKA

Cicho chłopie. No już, już, sza.

OSOBY Z GROBÓW

To brak szacunku!

Brak szacunku!

Szacunku!

CHŁOP Z GROBU

Dziwolągi!

BOGUCICKA VANDALKA

Dziwolągiem jest być wspaniale.

Jak ktoś mnie nie lubi, nie przejmuję się wcale.

MŁODA OSOBA

Idziemy stąd. Nie słuchamy tego. To nie na nasze uszy. To nie na nasze nerwy. To nie my. To oni.

PSINKA

Przytulać się, głaskać, przytulać, całować,
spacerować...

MŁODA OSOBA

Gdybym była bogiem, to inczej bym sobie to życie ułożyła.

SIOSTRA

Ja też

BOGUCICKA VANDALKA

Magik, Magik, przeganiaj diabły z lasu!

Bogucicka Vandalka włącza muzykę: Paktorfonika „Jestem Bogiem”, wyjmuje sprej i robi graffiti:

FUCK IMPERIALISM**ANARCHIA****GRZYBY MÓWIĄ JEDZ CEBULĘ!****MŁODA OSOBA / ANŻELO**

Kręci wąsem.

Witajcie, jestem Anżelo. A to kluczyki do mojego lamborghini, którym przejechałem parę osób po pijaku. A to moja ziemia, którą zabrałem biedniejszym.

SIOSTRA / SEBASTIANO

Głodzi bródkę.

Ja jestem Sebastiano. A to mój manspread. Rozszerzam nogi, świecę jajami i nikt obok mnie w autobusie nie siądzie.

STARSZY BRAT

Ale jaja xd. Mamo, tato/ Siostry, siostry!/ Osoby opiekuńcze!!!! Chodźcieeee!

SEBASTIANO

Spokojnie, kawalerze... Skąd te emocje?

STARSZY BRAT

Ale się rodzice/ siostry/ opiekunxx wkurzą jak to zobaczą xd.

ANŻELO

Chłopcze, co ty taki nerwowo?

Przysiady se porób jak cię nosi.

Starszy brat robi przysiady.

SIOSTRA ZAKONNA/ MAMA/ TATA/ OSOBA OPIEKUŃCZA

Do starszego brata:

Co się drzesz?

Zauważa osoby w dragu.

Ooo! W końcu! Chyba się wzruszyłam...

Ociera łzę.

SIOSTRA ZAKONNA/ MAMA/ TATA/ OSOBA OPIEKUŃCZA

Ja też.

Ociera łzę.

Czekajcie.

Osoba wychodzi na chwilę i wraca z piękną jaskrawą peruką.

ANŻELO

Slay!

SIOSTRA ZAKONNA/ MAMA/ TATA/ OSOBA OPIEKUŃCZA

Poznajcie Milejdi Miss Understood!

Zarzuca włosom, kręci bioderkiem, idzie jak po wybiegu.

STARSZY BRAT

No chyba sobie jaja...

SIOSTRA ZAKONNA/ MAMA/ TATA/ OSOBA OPIEKUŃCZA

Nie bądź taki sztywny synek. Każdy mężczyzna wie, że najwięcej jego męskość zyskuje w dragu.

SIOSTRA ZAKONNA/ MAMA/ TATA/ OSOBA OPIEKUŃCZA

Tak się właśnie poznaxxśmy. Na pierwszym Śląskim Przeglądzie Piosenki Przegiętej przed naszą erą. Ja byłam Mister Majster. Czekaście.

Opiekunx wybiega i za chwilę wraca z doklejonym wąsem, w flanelowej koszuli i z kluczem francuskim. Zaczyna performować męskość mechanika.

STARSZY BRAT

Co jest...

ANŻELO

Śląsk Przegięty! Wyybitny kolektyw.

SEBASTIANO

Istnieje naprawdę. Zaiste.

SIOSTRA ZAKONNA/MAMA/TATA/OSOBA OPIEKUŃCZA

Do starszego brata:

Bądź jak woda przyjacielu... Bruce Lee to chyba powiedział.

Puszcza oczko.

=====

Odklejony przerywnik

Postaci: Kurka, Kurczę, Kurczak, Kaczka

Kaczka siedzi w kałuży w żółtych kaloszach. Kurka, Kurczę i Kurczak chodzą i dziobią. Zbierają okruchy i jakieś ziarna.

KACZKA

Kwa kwa!

KURCZĘ

Ko ko!

KURCZAK

Ko ko!

KURKA

Khoo khoo!

KACZKA

To bardziej jak gołąb, a nie kurka.

KURKA

Kurde blaszka.

KURCZĘ

Plum plam plim!

KURCZAK

Plim plam plum

KURKA

Plam plim plim!

Kurka, Kurczę i Kurczę - LIP SYNC Janis Joplin „Cry baby”

KACZKA

Kooo kooo kooo!

Kaczka gwałtownie wstaje, rozpędza się, wskakuje gwałtownie w kałużę wszystkich ochlapując i krzyczy zirytowana.

Kraaaaaj beeeejbeeeeee!!!!

Cisza. Kaczka idzie na tył sceny i kładzie się tyłem do widzek, na lewym boku w pozycji embrionalnej.

KURCZAK

Kurczę...

KURCZĘ

Co?

KURCZAK

No zrób coś.

KURCZĘ

Nie rozkazuj mi.

KURKA

Kaczko...? Jak tam?

KACZKA

O co wam chodzi? Czemu tak robicie?

Kurczę wraca do dziobania. Kurczak przejęty, patrzy z oddali na Kaczkę i Kurkę.

KURCZĘ

Tobie się nie chciało nigdy zaskrzeczeć albo zabulgotać?

Kaczka podrywa się na równe nogi

KACZKA

TAAAAK NIEEEEE MOOOŻNAAAA!!!

Biegnie do kałuży i spada plackiem na przód ciała. Płacze.

Kurka i Kurczak podchodzą do kałuży zmartwieni. Kucają przy kaczcze.

KURKA

Czy coś się stało?

KACZKA

No bo... yhhhh... po prostu... yhhhhh.

Kaczka wali głową w beton i zasuwa mega szybko nóżkami w kałuży. Kurczak stara się ją uspokoić - dostaje w dziób i upada. Kurka łapie Kaczkę za nogi. Kurczę podbiega i łapie Kaczkę za czoło i tył głowy.

KURKA

Przytulas mocny?

KACZKA

Yhhhyym...

Kurka przytula mocno kaczkę. Kurczę medytuje i próbuje uspokoić głowę Kaczki. Kaczka się uspokaja.

KACZKA

Sory, że cię pizgłam.

KURCZAK

Nie ma sprawy. Dzięki temu mogłem bez wyrzutów sumienia nie angażować się w tą niewygodną emocjonalnie sytuację.

KURCZĘ

Kaczko, o co chodzi?

KACZKA

Nie wiem. Denerwuje mnie jak po prostu robicie co chcecie.

KURCZAK

To ty robisz tylko kwa kwa?

KACZKA

No... tak wypada przecież.

KURKA

Co wypada?

KURCZĘ

Wypada to ząb...

KURCZAK

Jak jest pełen plomb!

KURCZĘ

Plim plam plom!

KURCZAK

Plomb plomb plomb!

KURKA

Ha! Ha! Auuuuu!

KACZKA

Miau, miau!

KURKA

Chlip? Chlip?

KACZKA

Git Git!

Kaczka wstaje jakby odkryła w sobie nowe moce. Skacze radośnie po scenie jak sarenka.

liii ha oo! lii haa ooo! Prrr! Prrr! Giee Kaaa Eees Kaaa Toooo Wiiii Ceee!

KURCZE

Muuu muuu!

=====

AKTORKA

Dzień dobry, hej, jestem... (imię).

Do widowni:

Jak się czujecie?

Kochane osoby, wstańmy i przeciągnijmy się. Ziewnijmy. Aaaahhhh! Taaak! I teraz na boki, i w górę, i w dół. I teraz wytrząśnijmy z nadgarstków napięcia. O, tak!

Rozruch na widowni i na scenie - reset uwagi.

Mam coś przekazać od autorki tekstu. Nie uczyłam się na pamięć, mimo że jestem aktorką. Nie chciało mi się. Potrzebowałam odpocząć a nie wkuwać cudze słowa na pamięć.

To czytam:

Spektakl dla dzieci. Jeśli kogoś moralizuję, to dorosłych. Dziecko ma być dzieckiem, kiedy jest dzieckiem. Czyli beztrąsko być tu i teraz.

Nie rozwiązywać problemów dorosłych.

Co bym chciała usłyszeć od dorosłej jako dziecko? Nie wiem. Pobaw się? Poleż? Odpocznij? Zobacz się z koleżankami? Obiad?

Aaaaa wiecie, co to KONSTRUKT? Ja poznałam właśnie niedawno takie słowo. Ka O eN eS Te eR U Ka Te. Kto wie co to konstrukt? (:) = uśmiech, otwarcie dłoni w przyjaznym geście).

Kaczka na przykład była więźniem konstruktu.

Bo w nim chodzi o to, że na przykład mówią wam, że jak jesteś chłopcem to bawić się niby możesz tylko z chłopcami, a z dziewczynką to tylko się ożenić. Albo generalnie wszystko, czego was uczą w szkołach. Że niby się jest tylko połówką. Każdy jest całością. Albo że być matematykiem to szacun, ale zielarką szamanką to nie już. A to nieprawda! Każdy powinien robić to, co czuje. I nic nie jest lepsze, nic nie jest gorsze. Ograniczenia są w naszych głowach. Chłopiec w różowej spódnicy, dziewczynka z niebieską łopata i na odwrót! Chłopcy szanujący granice, dziewczynki odważne i nieustraszone! I też są osoby co nie czują się ani dziewczynką ani chłopcem i to jest piękne. Po co się tak dzielić, jak to nie ma znaczenia. Bierzmy przykład z ślimaków.

Wiruje, słyhać odgłosy natury - ocean, las, wiatr, wodospad.....

Miałam kiedyś sen, że wszyscy tańczą po swojemu. Chcecie do niego dołączyć? Zapraszam. Wyobraź sobie. Świeci soczyste ciepłe słońce. Tańczysz z promieniami na skórze. Błękitne niebo, ogromne aloesy, wielkie stare drzewa, góry. Pod stopami czarny piasek. Idealny, miękko-twardy. Czujesz miękkość, ale nie zapadasz się. I się nie wstydzisz. Jesteś ubrana w swoją skórę. I tańczymy, i jemy pyszne owoce, i kąpiemy się w oceanie. Mrówki twerkują i nikt nikomu nie mówi, że czegoś nie wypada. I nikt nikogo do niczego nie zmusza. I praca nie jest najważniejsza. Najważniejsze jest, że jesteśmy razem.

Tańczy.

Dołączają osoby.

Tańczą

Jestem sobą. Czuję, że żyję.

Mówię, co myślę. To jest życie.

Tańczy, przytula się, przytula siebie.

GŁOS Z OFFU

Oszalałaś?

Ale po co ty to robisz?

Po co?

AKTORKA

Bo lubię, bo tak.

Ciebie nie lubię, cicho już.

Pokazuje faka.

OSOBA AKTORSKA z widowni

Lubi to lubi, na co drażnić temat?

AKTORKA

Pokazuję faka i spadam.

Ale tak naprawdę to serdeczny.

Dorośli się zdąży wkurzyć, a potem się czuje jak głupek, bo to przecież tylko serdeczny.

GŁOS Z OFFU

Baczność!

OSOBA AKTORSKA z widowni

Ej, halo, wyłączcie to, serio!

GŁOS Z OFFU

Zachowuj się!

AKTORKA

Yhhh...

kładzie się i zaczyna skrolować.

=====

Młoda osoba leży i skroluje. Wokół niej latają wkurzające muchy lęki. Psinka na nie poluje.

MUCHA LĘK 1

Przydałoby się posprzątać.

MUCHA LĘK 2

Chciałabym poćwiczyć.

MUCHA LĘK 3

Może spacer? Takie ładne słońce! Może piłka i na wulc?

MUCHA LĘK 4

A może ping pong?

MUCHA LĘK 5

Chodźmy pomalować na chodniku kredą.

MUCHA LĘK 7

Zjadłabym chipsy.

MUCHA LĘK 8

A ja lody.

MUCHA LĘK 9

Wczoraj było sprzątanie hałdy. Dopiero po fakcie widzę wydarzenie...

MUCHA LĘK 10.

Oby tylko nikomu się nic nie stało.

MUCHA LĘK 11

Położyć się w suchej wannie z kocykiem. Zamknąć się na klucz.

OGROMNY ZWIERZ

Zostaw ten telefon.

Młoda osoba przewraca się na bok i skroluje dalej.

Tępienie. Ściany drżą. Familokiem trzęsie Ogromny Zwierz.

MŁODA OSOBA

Ej, co ty robisz? Pogięło cię?

OGROMNY ZWIERZ

Jak się masz?

MŁODA OSOBA

Głupio.

OGROMNY ZWIERZ

Czy rodzice wzięli cię już do psychiatry albo psychologa?

MŁODA OSOBA

Nie chcą. Jak im mówię, że chcę iść do psychologa, to mi tylko mówią, że jestem przecież normalna. No to jestem. Daj mi już spokój. Nie mam siły.

OGROMNY ZWIERZ

Ale jednak coś byś porobiła.

MŁODA OSOBA

Nudzi mi się i jest mi przykro! Wszyscy mają fajniejsze życie niż ja. Czemu nie mogę być normalna?

OGROMNY ZWIERZ

Ej... jesteś normalna. Jesteś normalna i wyjątkowa jednocześnie. Po prostu ciężko ci wstać z łóżka. Chcesz iść na plac?

MŁODA OSOBA

Dość mam tego betonu. Nic tam nie ma. Tylko starsi się przyczepiają ciągle. Beton. Nie rób tego, nie rób tamtego. Beton. A jak nic nie robię, to też źle. Beton. Daj mi spokój już.

OGROMNY ZWIERZ

Lepiej patrzeć w słońce niż w ekran. Od ekranu mózg się psuje.

MŁODA OSOBA

Mózg się psuje od smogu, grzyba i alkoholu. Spadaj mi z tym stereotypem.

OGROMNY ZWIERZ

Ja tylko chciałem pocieszyć.

MŁODA OSOBA

Ciągle jakiś problem.

OGROMNY ZWIERZ

Hej, mówiłaś, że jesteś rzeką. Raz płynie się wolniej, a raz szybciej. Raz jest susza a raz powódź... To minie.

MŁODA OSOBA

Aktualnie jestem jak rzeka z kamieni w parku Bogucickim.

Przemysłowa logika. Uśmiechnij się i udawaj, że mamy rzekę.

=====

DYREKTORKA

Dzień dobry, zapraszam do gabinetu.

NAUCZYCIELKA

Dzień dobry.

DYREKTORKA

Co pani chce wiedzieć?

NAUCZYCIELKA

Może przejdźmy na ty. Maria Motyl jestem.

DYREKTORKA

Bez przesady.

NAUCZYCIELKA

Mhm. No dobrze, pani...?

DYREKTORKA

Dyrektorka.

NAUCZYCIELKA

Mhm. Proszę mi coś opowiedzieć o klasie, z którą będę współpracować. Czy są jakieś opinie o niej? Jak współpraca z rodzicami? Kto jest neuroatypowy? Kto potrzebuje dodatkowego wsparcia...?

DYREKTORKA

Tu pani przerwę. To jest szkoła, a nie terapia. Tutaj skupiamy się na rozprawkach, wypracowaniach, przyklejaniu łątek. Nie pomagamy w życiu, realizujemy program. To przede wszystkim. Po drugie proszę zaprzestać tej nowomowy. Co to w ogóle znaczy neuroatypowy? Dla mnie to po prostu niewychowanie.

NAUCZYCIELKA

Tu pani przerwę. Sama jestem neuroodmienna. To znaczy, że system mnie nie przewidział. Próbowali mnie wytresować, ale to szkoła, rodzice i system muszą się zmienić. To nie jest tak, że dobrym wychowaniem można nagle zmienić chemię mózgu. Trzeba wspierać wszystkie dzieci w rozwoju a nie robić z nich roboty wychodzące pojedynczo do tablicy z barkami przy uszach.

DYREKTORKA

Tu pani przerwę. To jest zwykła rejonówka. To nie jest stolica i nie mam zamiaru słuchać tego warszawskiego pieprzenia.

NAUCZYCIELKA

Tu pani przerwę. Skąd ta irytacja?

DYREKTORKA

Przyjeżdżasz z Warszawy, z prywatnej szkoły i myślisz, że możesz sobie tutaj przywozić jakieś nowe zwyczaje. Nie chce słyszeć nic o żadnej neuroróżnorodności czy innych dysleksjach. Jak się komuś nie chce uczyć to robi błędy. Jak ktoś jest leniwy...

NAUCZYCIELKA

Tu pani przerwę. Po pierwsze to ja się u bonifratek urodziłam, wychowałam i tu pewnie mnie pochowają. Po drugie to o mnie też mówili zdolna, ale leniwa. A ja po prostu jestem w spektrum autyzmu i ADHD.

DYREKTORKA

Teraz to nawet nauczyciele nie stoją po stronie dykcji.

NAUCZYCIELKA

Mam doświadczenie i chcę je wykorzystać. Chcę wiedzieć, z czym mierzą się dzieciaki. Jakie mają wrażliwości, jakie życie jest. Macie oczywiście psychologa szkolnego?

DYREKTORKA

Kiedyś nauczycielki trzymały z dyrekcją. Kiedyś rodzice byli za nauczycielami. Teraz bronią dzieci. To już nie to samo.

NAUCZYCIELKA

Mnie to cieszy... W której sali?

DYREKTORKA

Wyjść, w lewo, do końca, w dół, w prawo i w lewo, i tam drugie drzwi.

NAUCZYCIELKA

do widowni

PRZERWA RUCHOWA!

Muzyka i video: Technotronic "Pump Up The Jam"

=====
Tradycyjna polska klasa szkolna. Twarde ławki i twarde krzesła ze sklejki, ustawione w rzędach. Tablica, markery, gąbka, biurko nauczycielki. Dzieci siedzą/leżą dość swobodnie, na podłodze, na ławkach, różne ciekawe pozycje odpoczynku i mocy. Otwierają się drzwi. Uczniowie podrywają się na równe nogi.

NAUCZYCIELKA

Czy to 5a?

OSOBY UCZNIOWSKIE RUSZAJĄ USTAMI, BOT CZYTA

Dzieeeeń dooo brrryyy!

NAUCZYCIELKA

Cześć wam.

Nauczycielka rysuje wagonik.

Nad wagonikiem pisze: "Jeśli Ci się nudzi dorysuj wagonik".

To na serio. Tu jest kreda.

Co wy stoicie tak?

OSOBY UCZNIOWSKIE RUSZAJĄ USTAMI, BOT CZYTA

Polecenia, rozkazy, zadania. Nuda, udręka, siedzenie w miejscu, zapamiętywanie na pamięć. Kartkówki, klasówki, sprawdziany. Oceny oceny oceny. Jesteś warty na 3, a ty na 4. Ona na 6, a on na 1.

NAUCZYCIELKA

Siądźcie sobie. Maria Motyl jestem. Generalnie wasza nowa nauczycielka. Od dyrektorki niewiele się dowiedziałam, więc liczę, że sobie pogadamy.

OSOBY UCZNIOWSKIE RUSZAJĄ USTAMI, BOT CZYTA

Dyrekcja, dyrekcja - och. Dyrektorka ma zawsze racje. Dyrektor ma zawsze... Dyktator...

NAUCZYCIELKA

Zróbmy tu milej. Ławki pod ścianę, krzesła w kółku na środku.

Prosta zasada na naszych lekcjach. Ja wam coś mówię i uczyć się od Was, Wy uczycie się od siebie nawzajem i ode mnie. Wymiana. Ja tu tylko lideruję. Chcę się rozwijać jako nauczycielka i jako osoba po prostu. Jak ci się nudzi, to rysujesz wagonik na tablicy. Albo idziesz do kącika odpoczywania. Można ziewać. Można się gibać, można się ruszać. Można po ścianach nawet te wagoniki nudy malować.

OSOBY UCZNIOWSKIE RUSZAJĄ USTAMI, BOT CZYTA

To dziwne, to dziwne, to dziwne. Niespotykane. Daj ocenę. Powiedz, że zdolna, ale leniwa, że zagrożone, ale przepuszczone. Kartkówki, sprawdziany, klasówki.

NAUCZYCIELKA

Koszmar! Nie! Absolutnie nie!

Odpala szalwią i oczyszcza energię.

CZAS NA STIMOWANIE!

OSOBY UCZNIOWSKIE

Stimują się. Wytrząsają napięcia z bioder i nadgarstków. Kiwiają się. Podskakują.

NAUCZYCIELKA

Mamy dla siebie jeszcze 27 minut. Potem zadzwoni sensoryczny koszmar – mega głośny dzwonek. Będę starać się o jego likwidację, ale to może trochę potrwać. Poznajmy się.

BOGUCICKA VANDALKA

Ten dzwonek to JEST koszmar. Ta szkoła to JEST koszmar. Przerwy też. Wszyscy biegają, krzyczą, śmieją się. Nigdzie nie ma spokoju. A potem każą nam siedzieć w bezruchu i ciszy na lekcji. Najlepiej jak w kościele - tylko trzy pozycje ciała dopuszczone. Stój, siedź, klęcz. Przeżegnaj się. Zamknij sobie czakry. Pielęgnuj wstyd i czarny węgiel w splotcie słonecznym.

OSOBA UCZNIOWSKA

Nie mam siły wstawać na ósmą na geografii. A akurat lubię wkuwać nazwy na pamięć. Szczególnie takie, które ładnie brzmią:

kraj Maroko – stolica Rabat.

Nigeria – Abudża.

Kenia – Nairobi.

Burkina Faso - Wagadugu.

Rwanda – Kigali.

Palestyna – Ramallah

Ukraina – Kijów.

O o o, i to łatwe: Kuwejt – stolica Kuwejt. Banal.

Wenezuela – Caracas.

Peru – Lima.

Kolumbia – Bogota...

No ale ósma rano to przesada.

OSOBA UCZNIOWSKA

To zdecydowanie przesada! I nie ma etyki. Tylko religia. A jak ktoś nie chodzi na religię, to go gnębią!

OSOBA UCZNIOWSKA

A historia?

OSOBA UCZNIOWSKA

Wkuwanie wydarzeń, które jacyś faceci na koniach uznają za ważne - nie ma nic nudniejszego.

NAUCZYCIELKA

Dziękuję, że się tym dzielicie. To wszystko bardzo ważne.

DYREKTORKA

Co tu się dzieje? Co ty masz na sobie? To jest ubiór do szkoły?

OSOBA UCZNIOWSKA

Mam prawo nosić co chcę zgodnie z konstytucją.

DYREKTORKA

Wpiszę ci uwagę za to pyskowanie zaraz.

CZAJNICZKI

Gwwwiizzzzddd!!!!

CZAJNICZKI, Osoby uczniowskie i Nauczycielka

Stoimy zwarte w jednym szeregu! Zaraz doświadczysz naszego gniewu! My dzieci!

MY OSOBY!

Mamy prawo tu być! Mamy prawo tu żyć! Mamy prawo być sobą!

CZAJNICZKI

Ej, dyrka, ej ministra, ej nauczyciel, słuchaj! Przykazania:

Nie będziesz zmywać paznokci ani zakazywać farbowania włosów.

Nie będziesz strofować, przynudzać i rozkazywać.

Będziesz słuchać i angażować.

Nie będziesz wystawiać ocen, robić kartkówek i sprawdzianów.

Będziesz wystawiać tylko po jednej ocenie na semestr, bo więcej nikt nie wymaga.

Będziesz podchodzić do osób uczniowskich indywidualnie.

Podniesiesz pensje nauczycielkom i nauczycielom.

Paniom i Panom Sprzątającym.

Paniom i Panom Woźnym.

Nie będziesz mnie straszyć, że skończę marnie, tylko mi pomożesz.

Będziesz się cieszyć z różnorodności a nie ją wypłaszcząć.

NAUCZYCIELKA

RAZ DWA TRZY CZTERY - SYSTEM SZKOLNICTWA - DO CHOLERY!

OSOBY UCZNIOWSKIE, NAUCZYCIELKA, CZAJNICZKI

Raz Dwa Trzy Cztery - System szkolnictwa - do cholery!

Bogucicka Vandalka włącza techno. Czas na bunt.

BOGUCICKA VANDALKA

Siedzenie w ławkach w szkole jest głupie! Jak się ruszamy to lepiej przyswajamy wiedzę! Weźcie nas do lasu, a nie trzymacie w betonowych klatkach! O ósmej rano, to ja chcę spać. Koniec z biciem i picciem! Koniec z niepłaceniem alimentów! Koniec z wyśmiewaniem i szydzeniem!

OSOBA UCZNIOWSKA

Jestem wściekła! Nie chcę grać na klarnecie! Chcę tańczyć!

OSOBA UCZNIOWSKA

Nie chcę się uczyć historii! Chcę się uczyć herstorii!

OSOBA UCZNIOWSKA

Wkurza mnie, jak rodzice wchodzą bez pukania! Mam prawo do prywatności! Nie masz prawa czytać mojego pamiętnika!

BOGUCICKA VANDALKA

Wyyyyyyy nooo chaaa!

OSOBA UCZNIOWSKA

Czuję złość! Mówię NIE! Mówię Stop!

OSOBA UCZNIOWSKA

Złość daje mi energię do działania! ZMIANA!

BOGUCICKA VANDALKA

Lepiej być wkurzoną niż przerażoną!

OSOBA UCZNIOWSKA

Jest mi smutno i chce mi się płakać! Będę płakać! To oznaka siły, to oznaka wrażliwości!

Idzie na tył widowni i płacze.

Osoby zatrzymują się – orientują się, że jedna z nich jest smutna. Techno ucicha

OSOBA UCZNIOWSKA

Woła do płaczącej osoby zza rzeki łez.

Heeej heeeeej! Osobo!! Czy potrzebujesz przytulenia?!

OSOBA UCZNIOWSKA

Taaaak! Bardzo potrzebuję przytulenia!!

Osoba płynie przytulić osobę. Długie przytulenie, min. 30 sekund. W tym czasie osoby pozostałe na scenie też robią grupowego przytulasa. Przemieszczają się grupowym przytulasem do Osób. Ten wielki organizm wchłania Osoby i przenosi z powrotem na scenę. Organizm z wielu ludzi rozpada się. Komórki wirują.

OSOBY AKTORSKIE

Poooootrzeebuuujeemyyy przeeeeerrwyyy...

Ciepłe delikatne światło lampki solnej.

Osoby wychodzą z kocykami, słuchawkami wyciszającymi i poduszkami do medytacji.

=====

Osoby siedzą i leżą na ziemi. Medytują

Różne osoby otwierają oczy i wypowiadają różne wypowiedzi:

OSOBA

Trudno mi medytować. Mam zmarszczone czoło i oczy mi latają pod powiekami.

OSOBA

Czy da się nie mieć myśli? Za dużo słów w mojej głowie.

OSOBA

Za dużo obrazów w mojej głowie.

BOGUCICKA VANDALKA

Wkurza mnie to. Chyba się po prostu położę.

OSOBA

Boli mnie ręka.

OSOBA

Swędzi mnie stopa.

BOGUCICKA VANDALKA

Zdechła osa. Trochę głowę mam oderwaną od reszty ciała. Czy powinnam mieć ciągle zamknięte oczy?

OSOBA

Medytacja jest trudna. Nie rozumiem jej.

OSOBA

Ćśśśśśśśś... oddychaj.

BOGUCICKA VANDALKA

Nie mogę tak.

Stimuje się.

Chcę do mamy. Ale takiej co nie jest ciągle zmęczona.

Chcę do taty. Ale takiego co jest i nie pije piwa, i wódkę, i jest miły. Yhhh, walić to.

kkkrrrrwkkkrrrrwwkwkggghghhgkrrrkwww

Bogucicka Vandalka bierze poduszkę i wali w nią pięściami. Osoby zauważają, co robi i dołączają. Bierze miskę z zimną wodą, zanurza twarz i krzyczy w nią. Osoby zauważają co robi i dołączają.

OSOBA

Przekąski!

BOGUCICKA VANDALKA

Uhhh... A wiecie, że mrówki komunikują się dupą? Jak znajdą gdzieś jedzenie to uderzają odwłokiem o ziemię i tak przywołują do siebie towarzyszek. O tak!

Bogucicka Vandalka zaczyna uderzać pośladkami o ziemię. Osoby dołączają do mrówkowego twerku i jedzenia przekąsek.

BOGUCICKA VANDALKA

Popcorn. Bo jesteśmy w teatrze, tak? Dużo słów, mało treści. Popcorn.

Osoby rozdają widowni pop corn. Nie może dla nikogo zabraknąć.

=====

Młoda Osoba buduje mur z klocków w swoim pokoju po ciemku.

MUCHA LĘK 1

Zamurujesz się i nikt cię nie znajdzie.

MŁODA OSOBA

Jak ktoś siedzi za blisko czy mnie dotyka, to mam takie poczucie, że się duszę. Mam takie tąpnięcie w klatce piersiowej, o tutaj.

Tak jakby super się zaciskał i ciągnął w głąb. Na końcu tego zaciskania jest czarna dziura.

MUCHA LĘK 2

Skubiesz. Ciągłe musisz coś skubać. Usta, brodę, pryszcze, skórki przy paznokciach. Budujesz mur z klocków. Zablokujesz drzwi. Nikt tu nie wejdzie bez pukania.

MŁODA OSOBA

Tylko dla pieska przygotowałam dziurę w murze. Moja psinka. Dorośli nie mają wstępu. Chyba, że przestaną krzyżeć i zaczną mnie słuchać, a nie tylko rozkazywać. Mam tego dość. Wyłącza mnie, odłącza od ciała.

MUCHA LĘK 3

Ty nie wiesz, co ty mówisz.

MŁODA OSOBA

Niedobrze mi, taka fala gorąca na karku. Nie chce być swoimi myślami. Czuje się jak pasażerka swojego życia. Czasem coś mówię i od razu żałuję. Więc się...

MUCHA LĘK 4

Zamykasz się.

OGROMNY GOŁĄB

Przegania muchy skrzydłami, zaczarowuje Młodą Osobę. Trzęsie familokiem. Tąpnięcie.

Nosem wdech, wdech! Ustami wyyyydeeeech.

Wdech, wdech! Wyyyydeeeech.

Falujesz.

MŁODA OSOBA

Faluję!

Hej!

Hej, ręko!

Hej, brzuszku!

Hej, nogo!

Hej, murze z klocków!

Hej, osobo gołębiowska!

Pa, osobo!

Ej, osobo!

OGROMNY GOŁĄB

Rozciąganie, pełzanie, człapanie.

LEKKOŚĆ!

MŁODA OSOBA

RĘCE – LEWITACJA.

STOPY – GRAWITACJA.

OGROMNY ZWIERZ

Jestem podporą. Człapię sobie.

Pa, osobo!

MŁODA OSOBA

Chowam się w kulkę jak żółw!

Wdech, wdech. Wydech.

Zaraz jestem panterą!

DZIECKO Z HULAJNOGĄ

Ej! Ej! Masz 40 groszy?

BOGUCICKA VANDALKA

Co?

DZIECKO Z HULAJNOGĄ

Masz 40 groszy? Masz? Dasz?

SZYBKI KOLEŚ GIEKSIARZ

Nie jęcz. Wlepy masz. Porozlepiaj tam ładnie na ośce, to zobaczymy.

E! Gołębiu, gołębiu... Goo łęęę biuu,,,! Wydupcaj, gołębiu!

Wali nogą w ziemię i przegania Gołębia. Włącza się światło.

BOGUCICKA VANDALKA

Jest ciemność – jest ciekawie. Jest światło – jest syf na biurku.

MŁODA OSOBA

Jedzie pociąg z daleka, na nikogo nie czeka. Konduktorze łaskawy, zabierz mnie... Stąd.

Bogucicka Vandalka rozwala mur kopnięciem. Z buta wjeżdża w monolog.

BOGUCICKA VANDALKA

„Najniebezpieczniejsze” dzielnice to w rzeczywistości po prostu te najbardziej zaniedbane. Te, na które szkoda bogatym wydać pieniądze, więc nazywają ludzi żyjących tam patologią. A prawdziwą patologią są oni. Bogaci.

Dziury w dachach, deszcz, odwilż, woda do piwnicy i od piwnicy idzie w ściany! Grzyb w wielu mieszkaniach. Oni latają w kosmos, u nas renowacja tylko przedniej ściany kamienicy. Albo żadnej.

Jedzenia nie kupuję, po śmietnikach chodzę. Kwestie finansowe i ekologiczne. Na tyłach supermarketów stoją śmietniki i tam często wyrzucają masę dobrego jedzenia. Wystarczy zabrać, umyć, podzielić się i jeść. Freeganizm to się nazywa. Są różne grupki na facebooku. Generalnie ludzie się sami muszą organizować, na tych na górze nie ma co liczyć.

A dorosłymi się już nie przejmuję. Radzę sobie jakoś bez nich. Ich wybór. Mogli być dla mnie wsparciem, woleli się wkurzać albo mnie olewać. Ja, moja siostra i psinka - tyle wystarczy. Albo się wyprowadzę, albo długo nie pociągnę. Wyprowadzka to dla mnie priorytet.

MUCHA LĘK 5

Strasznie dużo gadasz.

MUCHA LĘK 6

Rodzice mieli rację...

MUCHA LĘK 7

Co inni powiedzą?

Wchodzą Osoby Opiekuńcze.

BOGUCICKA VANDALKA

Nie potrzebuję was już.

Łapię muchy w pięść i wyrzucam je z mózgu w stronę przeszłości.

Życ będę tylko dla siebie. Odważnie. Mogę w końcu sama. Żyję dla siebie.

Muzyka: Do you believe in life after love? (napisy - tłumaczenie na ekranie)

BOGUCICKA VANDALKA tańczy. Brokat. Fale we włosach.

MŁODA OSOBA tańczy z nią.

Dołącza OGROMNY ZWIERZ i OGROMNY GOŁĄB.

Próbują do nich dołączyć rodzice/osoby opiekuńcze/siostry zakonne, ale Bogucicka Vandalka ich wygania:

BOGUCICKA VANDALKA

“NO, I DON’T NEED YOU ANYMORE”

I’m 2 cool 4 u.

No i wcale nigdy nie urodzę dziecka. Fuj.

Wchodzi do pociągu.

Dzień dobry, uczniowski do Krakowa, poproszę.

KONDUKTORKA

Chwila, bo tu znowu kibel zajęty od 20 minut.

ALTERNATYWKA

Do Bogucickiej Vandalki:

Niesamowitą masz aurę.

OJCIEC

Kupiłem ci bilet. Jadę Cię odwiedzić.

BOGUCICKA VANDALKA

O jezu, co za objawienie. Nie chcę.

OJCIEC

Podobno pijesz alkohol. Yyyy... Czy tam papierosy palisz. Albo się nie uczysz. Babcia się boi, że z tych tańców po tym liceum tym no, tanecznym, to pieniędzy nie będzie i ja też wątpię, że takie studia, że się tańczy, to w ogóle istnieją. Trzeba praktycznie myśleć czasem.

BOGUCICKA VANDALKA

A co cię to interesuje?

Alkohol mnie nie interesuję. Nie chcę skończyć jak ty i te nabuzowane typki spod groszka. Duszno mi jakoś.

OJCIEC

Podobno jesteś lesbijką.

BOGUCICKA VANDALKA

Wow.

OJCIEC

No mogłabyś powiedzieć. Coming out czy coś takiego się robi przecież.

BOGUCICKA VANDALKA

To nie te czasy. Albo chcę, żeby ktoś mnie znał albo nie. Ty nigdy nie byłeś zainteresowany zbytnio. Się będziesz zjawiał jak Anioł Stróż i nagle mnie do szkoły odprowadzał. Litości.

OJCIEC

Ojcem twoim jestem. Kocham cię czy jakoś tak.

BOGUCICKA VANDALKA

Miłość to działanie a nie jakieś manipulacyjne słówko, co sobie nim mordę możesz wycierać.

OSOBA RAPERKA SPOD CZAPKI Z DASZKIEM

OCD.

Odpowiedzialność.

Czułość.

Dar.

OJCIEC

Dam ci kasę, no. Później.

KONDUKTORKA

Pociąg...

BOGUCICKA VANDALKA

Wyjdź.

OJCIEC

Ojcem twoim jestem.

BOGUCICKA VANDALKA

Za późno.

OJCIEC

Ale ten tego kiedyś tam w tym w tej sytuacji to ja tym razem jo prawem ojca ja ja jaaaa jooooo jaaaa joooo jaaaaaa jooooooo jaaaaaa jooooooo jaaaaaa jooooooo jaaaaaa jooooooo!

ALTERNATYWKA

Wszystko ok? Potrzebujesz pomocy?

OJCIEC

No ale proszę cię no, ja ten, no ja tego, jaaaaa jooooo, jaaaa joooo....!

SKEJCIARA

No wyjdź pan jak koleżanka ładnie prosi.

ALTERANTYWKA

Patrz, kebab!

Ojciec odwraca się, a one wypychają go z pociągu.

KONDUKTORKA

Cug numer 111 gotowy do gibanial!

Gwiiizzzdd!!!!

SKEJCIARA

Super wyglądz, laska. Sory. Jakich używasz zaimków? Ja ono/jego. Akwa jestem.

BOGUCICKA VANDALKA

Dzięki yyyyyyyyy.... Ja Mars. Sory. Rozstroiło mnie to.

Zaimki płynnie. W tej chwili ona/jej.

Dzięki.

SKEJCIARA

Tej pierwszej rodziny się nie wybiera, ale potem można wybrać nową, lepszą.

ALTERNATYWKA

W ogóle to jedziemy właśnie na spektakl w choreografii Any Szopy. Akurat mamy 3 wejściówki. Chcesz z nami?

BOGUCICKA VANDALKA

Chętnie. Dzięki.

Wytrząsa z nadgarstków napięcie.

Mogę przytulasa?

SKEJCIARA

No jasne!

Przytula ją.

ALTERNATYWKA

Ja jestem przebodźcowana. Ale...

Kładzie na nią głowę.

POCIĄG

Odjeżdżamy w poszukiwaniu miejsca, które będzie na nas gotowe. Gwwwiizzdd!!!

Muzyka: Dziarma – „Mogę wszystko nic nie muszę”

=====

(Nie jestem z Bogucic jak coś. Jestem nimi i osobami stamtąd zainspirowana, nie oceniam, projektuję swoją perspektywę, osadzam w Bogucicach akcję, ale nie mam tak naprawdę pojęcia jak tam jest od środka. Obserwowałam je z okna w wynajmowanym przez rok mieszkaniu na Markiefki, słuchałam historii dwóch Bogucickich Vandalek, ale nie jestem jedną z nich.

Jestem pełna podziwu dla Śląskiego Girl Power. Dziękuję wszystkim wspaniałym Osobom z macicami, które spotkałam na Śląsku. To Wam dedykuję ten tekst <3)

(Tekst powstał w ramach warsztatów Katowicka Runda Teatralna. Mentorka: Daria Sobik. Dziękuję za wsparcie merytoryczne.)

Dziękuję Uli za wsparcie, czytanie na głos i wiarę we mnie i w ten tekst, kiedy panikowałam, że nic z tego nie będzie. Dziękuję Uli, Teresie, Agacie, Anie, Paulinie, Darii za konstruktywne feedbacki. Dziękuję Julce za rozmowę w Bogucickim ogródku. Dziękuję za podzielenie się swoimi doświadczeniami związanymi z Bogucicami Julce, Anie i Buzi. Dziękuję wymienionym osobom za inspirujące słowa wypowiedziane mimochodem, które zapewne znalazły się w tym dramacie, bo weszły mi w mózg. Dziękuję Anie, Filipce, Julce, Ewie i Magikowi za bycie inspirującymi BOGUCICXX VANDALXX. Dziękuję sąsiadkom z Markiefki za ciepłe przyjęcie w sąsiedzkiej społeczności.

sos.k.osowska@gmail.com

(chętnie przyjmę wszelkie przemyślenia, wrażenia i krytykę dotyczącą tekstu)

=====

soska osowska (ona/jej/they) – '99. Neuroqueerowa (neuroodmienna i queerowa) osoba twórcza. Performerka, tancerka, autorka tekstów, choreografka. Uczestniczka Sztuki Otwartości 2021 (Fundacja Po Prostu Da Się), Kem Szkoły 2023, Szkoły Solidarności 2023 i Katowickiej Rundy Teatralnej 2024 w ramach której napisała dramat „BOGUCICXX VANDALXX”. Survivor studiów licencjackich na kierunku taniec na Akademii Muzycznej w Katowicach (w trakcie studiów prowadziła warsztaty artystyczne i ruchowe dla młodzieży). Współtworzyła performace “bodźce jakie zmysły które” (minus1.artspace, Katowice), spektakl “ŁYS” (chor. ana szopa, Teatr Łażnia Nowa, Kraków) i M4G1C BLOW (Komuna Warszawa, chor. Kazimierz, Matusiak, Osowska, Szopa, Tur). Wraz z osobami współtworzącymi „ŁYSa” performowała w Galerii Bielskiej BWA i Galerii ASP - Rondo Sztuki (Katowice). Tancerka w filmie “No Beast. So Fierce” (reż Burhan Qurbani, chor. Przemek Kamiński). Performowała w Narodowej Galerii Sztuki Zachęta i lokal_30 (wwa) w ramach projektu Marty Ziółek „Warszawskie Syrenki. Strzeż się głosu bosko śpiewających syren”. Performowała na wydarzeniach niezależnej gazety choreograficznej Ruchome Teksty, w której zostały opublikowane jej teksty choreograficzne. W swojej pracy kładzie nacisk na troskę, kolektywność i celebrowanie neuroróżnorodności. W pracy i w życiu stara się stwarzać mini utopie zgodne z ideą neuroróżnorodności i radykalnej troski.

ig: @99skos

KĄTOWICKA
RUNDA
GEAΓRALNA

Grupa
Darii Sobik

zuzanna pajowska

*piekło jest puste
a wszystkie diabły są tutaj
william szekspir burza*

dla wszystkich kobiet
którym nie udało się wyjść z *piekła*

ORFEUSZ Z PERONU NO. 5

ORFEUSZ

nazywam się

i zagram postać *orfeusza* w historii którą
zobaczycie

EURYDYKA

nazywam się

i zagram postać *eurydyki* w historii którą
zobaczycie

ORFEUSZ & EURYDYKA

niech zatem
diabeł cicho szepcze *dobranoc*
w łuku bramy
prowadzącej drogami
spiralnymi
jak
okręgi saturna
czy
pierścienie oczu
osoby ukochanej
w stronę bezpośrednią
pomieszania porządków
i odmętów

rok 1988 lub 2024 bo czas w tym świecie to pojęcie względne / katowice / miasto usłane
zapachem spalin i tytoniu z papierosów marki caro / dźwięk szpilek uderzających szybkim
ruchem o beton ulicy mariackiej / opuszczone przez właściciela mieszkanie pod adresem
już od lat zapomnianym / przez szczeliny w oknach wdziera się szary szum włączonego
telewizora / jakiś przester / na peronie 5. stoi mężczyzna ubrany w ponury trencz / na
cmentarzu przy sienkiewicza zbiór anonimowych grobów zaczyna porastać czarną puchatą
pleśnią / w milczącej ciszy kwitnie purpurowy bławatek

☆

NEON NA PERONIE

/to nie postać - to wskazówka/

porzućcie każdą nadzieję wy

którzy tu wchodzicie

ORFEUSZ

po raz pierwszy zabiłem człowieka kiedy miałem dziesięć lat

właściwie wnikając w moją osmozę prawdopodobnie ktoś z zewnątrz mógłby stwierdzić

że miałem wtedy jednak

bliżej lat sześciu / problem z datowaniem pojawia się tu już na wstępie

i będzie towarzyszył tej opowieści aż do końca

bo

wszystko co powinieneś pamiętać jest tym czego pamiętać nie możesz

lub nie chcesz

lub nie potrafisz

bo

prawdziwa pamięć zanika w paraliżującej niemożności wyobrażenia sobie przyszłości

po raz pierwszy zabiłem mojego ojca mając 10 lub 6 lat

stoi facet na peronie światło migocze ciężki gwizd

stoi facet na peronie obok zarośnięte mchem tory i zgniecione pety między szynami

stoi facet na peronie przy cmentarzu parafialnym na wsi

stoi facet na krawędzi peronu na obrzeżu miasta za szlabanem za znakiem stop przejścia na peron 5
brak

stoi facet na krawędzi peronu sięga dłonią do kieszeni trenczu wyjmując kiepy w paczce niebieskiej gwizd

paczka spada w bezkresne szczeliny

rozsznurowane buty

jedna zapalka w pudełku z ferrari

głuchy telefon

może to dobrze

czas ucieka i nic nic nic na nas już nie czeka

na cmentarzu kiełkuje purpurowy bławatek

spala się wkład woskowy

opadły wszystkie igły z wieńców

sączy się mgliste powietrze

i dzwony biją kościelne

mój ojciec zawsze powtarzał:

nigdy nie odwracaj się

za siebie

—

☆

to z pewnością wydarzyło się dużo wcześniej / mimowolnie wciąż w mieście usłanym popiołem / jest jesień (to ważne) / wieczór / pada mżawka niby lekki deszcz / być może to rok 1988 lub 2024 kto tak naprawdę to wie / mężczyzna w średnim wieku ubrany w czarny trencz / ma wąsa który pod wpływem wilgoci delikatnie zaczyna się kręcić / pośród mgły z oddali widać jedynie jego podkrążone gałki oczne / w oddali słychać wzburzone krakanie czarnych wron / powyginane lampy uliczne zataczają swój świetlny krąg na przybrudzonym granatowym niebie

SZEPTY GŁOSÓW Z ZAŚWIATÓW

istnieją mężczyźni
o ciosanych liniach kości policzkowych
kiedy przechodzą przez ulicę
wyglądają jak antylopy
usłane płaszczem sawanny

EURYDYKA

istnieją tacy mężczyźni
przez których
słowa przestają być istotne
których usta są tak ponętne
że nawet kiedy cytują barthes'a
skupiasz się jedynie na ślinie
w kącikach ich ust

SZEPTY GŁOSÓW Z ZAŚWIATÓW

istnieją mężczyźni typu słodko/gorzcy
tacy jak smak orzecha włoskiego
zbyt wcześnie zerwanego z drzewa

ORFEUSZ

idziesz brukowaną boczną uliczką
mijas kino rialto
ostatnio nawet chciałeś pójść
na retrospektywę filmów
piera paolo pasoliniego
jednak nie zdążyłeś
być może wcale nie chciałeś
czekałeś na pociąg na peronie
już od lat zamkniętym

SZEPTY GŁOSÓW

trudno jest żegnać sytuacje minione

ORFEUSZ

starasz się być nieuchwytny wobec cienkiego strumienia światła lamp
szyfowym torem próbującego przebić się przez gęstą mgłę
niedawno padał deszcz
to taki zapach który pozostaje
po iskrzącej się jeszcze od uderzeń pioruna tui
to znaczy ciągle pamiętasz
że właściwie to pada już od szesnastu dni
i pamięć powoli zaczyna ci się rozmywać
jest listopad
ponury i śliski
wiesz to
czujesz to w kościach
takie sytuacje
zawsze czuje się w lędźwiach

SZEPTY GŁOSÓW Z ZAŚWIATÓW

jesteś samotnym wdowcem
trudno jest ciągle żyć w cieniu sytuacji minionych
na szczęście masz psa rasy owczarek kaukaski
pokój w motelu przypominający ten
w którym pomieszkiwał twój ojciec w 42 roku
kiedy zdradzał matkę
z kobietami poznanymi przelotem na papierosie
na mariackiej 5
to chyba nazywało się
hotel welt
albo przynajmniej
tak ci się teraz wydaje

ORFEUSZ

jest jeszcze
kolekcja ważek starannie ułożonych w gablocie
jak szklana menażeria
i ukochana drewniana fajka po pradziadku

EURYDYKA

w której zawsze palił jedynie
tytoń virginia golden blend

SZEPTY GŁOSÓW Z ZAŚWIATÓW

zapominasz że nauczyłeś się zapominać
liczysz kroki
każdy jeden postawiony za daleko oznacza katastrofę
to nie tak że jesteś przesądny

EURYDYKA

choć

—
może trochę

SZEPTY GŁOSÓW Z ZAŚWIATÓW

nagle
nie wiesz jak
nie wiesz właściwie też kiedy

ORFEUSZ

znajdujesz się w ciemnym zaułku
gdzie zgnilizna osadza się na cegle

EURYDYKA

tak się zawsze kończy błądzenie we mgle

SZEPTY GŁOSÓW Z ZAŚWIATÓW

to taka dzielnica
w której koty miauczą w crescendo
rozrywając czarne worki w poszukiwaniu
resztek z pozostawionych sardynek

ORFEUSZ

pierwszy raz jesteś w tej okolicy
mijaszk sklep *serca do wynajęcia*
czytasz baner
odbija ci się w uszach
czekaj
wróć

EURYDYKA

serca

SZEPTY GŁOSÓW Z ZAŚWIATÓW

do

ORFEUSZ

wynajęcia

SZEPTY GŁOSÓW Z ZAŚWIATÓW

wydaje ci się to niemożliwe

EURYDYKA

sprawdź to
osobiście uważam że
potrzeba ci nowego serca

SZEPTY GŁOSÓW Z ZAŚWIATÓW

wraz z chwilą otworzenia się drzwi witryny sklepowej

zaczyna dobiegać do ciebie

melodia powitalna

once

more

you open the door

and you're here in my heart

and my heart will go on and on

EURYDYKA

zapewne pomyślałeś że to

absolutnie niezabawne

ale koniec końców

to najmiłszy akcent tego dnia

który cię spotkał

—

☆

SPRZEDAWCA MARZEŃ

witamy w *sercu do wynajęcia*

widzę, że zbłądził pan w naszej uliczce

zakładam właściwie

że to właśnie serce pana tu poprowadziło

jest przecież organem nieomylnym

ORFEUSZ

w zasadzie –

hm –

w zasadzie sam nie wiem jak się tutaj znalazłem

zwyczajnie podążałem tą ulicą

jest tak straszliwie mgliście

praktycznie sztormowo

czułem się jak falochrony odbijające dźwięki burzy
być może jednak to po prostu
moje obuwie mnie tutaj doprowadziło

SPRZEDAWCA MARZEŃ

nie wiem czy pan wie
ale obuwie również może zachorować
już w kilka godzin po przejściu z czasu letniego na zimowy
większość butów popada w depresję
jest to choroba widoczna w gruncie rzeczy
na pierwszy rzut oka

ORFEUSZ

i jak wyleczyć takiego buta?

SPRZEDAWCA MARZEŃ

jak dotąd była to choroba nieuleczalna
jedynym rozwiązaniem wydaje mi się być
akceptacja
jednak tak jak mówiłem
serce to organ nieomylny
dodaj pan sobie szczypty romantyzmu w ten pochmurny dzień
może zatem zapoznam z naszą ofertą

ORFEUSZ

ofertą?

SPRZEDAWCA MARZEŃ

czymś w rodzaju katalogu
to jak kupno nowego auta
rodzi się panu dziecko i nagle
to przepiękne lamborghini którym jeździł pan do tej pory
już nie wystarcza
podobnie jest z sercami
rozumie pan

ORFEUSZ

przyznam szczerze

że nie bardzo

SPRZEDAWCA MARZEŃ

uhhh

dobrze

to może wszystko pokażę

proszę za mną

—

☆

to się dzieje w ciemnym pomieszczeniu za welurową ciężką kotarą / za nią ukazują się trzy segmenty szklanych gablot / to jak w muzeum japońskim manggha w krakowie / jak podświetlone kotki maneki neko / poprzez monumentalnie finezyjne aż po miniaturowe serca wszystkich stworzeń tego świata zatopione w naftalinie / pachnie tu spróchniałą podłogą i siarką

ORFEUSZ

ccc.....cccccc.....co tu się dzieje

SPRZEDAWCA MARZEŃ

wypożyczalnia serc miły panie

zdarzyło się panu mieć na przykład serce złamane paskudnie nieprzyjemnie

że gdyby w tamtej chwili pojawił się dżin i wyszeptał perwersyjnie

spełnię twoje jedno jedyne na świecie życzenie

to oddałbyś pan osiem cudów świata i więcej

zdecydowanie więcej

by ten dżin jakimś cudem sklonował panu serce?

BZZZZ BZZZZ BZZZZ
SEGMENT WSPOMNIENIE
AKTYWOWANY

ORFEUSZ

odchodzisz więc

EURYDYKA

odchodzę

ORFEUSZ

dlaczego miarą miłości
zawsze jest jej utrata

EURYDYKA

wracam myślami do pewnego wrześniowego dnia
powiedziałaś: kocham cię
i to znaczyło dla mnie zbyt wiele

ORFEUSZ

dlatego stale tęsknimy do tych najbardziej nieoryginalnych słów
jakie ludzie do siebie mówią
być może to dla nas
zbyt wiele

EURYDYKA

owszem
bo słowa
kocham cię
są zawsze cytatem
żadne z nas nie powiedziało ich
jako pierwsze

ORFEUSZ

jednak kiedy wypowiadałaś te dwa słowa i
kiedy ja je wypowiadałem
czciliśmy je niczym pierwsi ludzie na ziemi

EURYDYKA

jednak teraz czuję się samotna
leżąca na skale wyciosanej z mego ciała

ORFEUSZ

wiesz
to naprawdę
dziwne
że małżeństwo
jak bezpłatna publiczna wystawa
w końcu i tak ustępuje miejsca
najintymniejszej ze wszystkich katedr
cudzołóstwu

PAUZA SEGMENTU WSPOMNIENIE

BŁĄD W JAŻNI

ERROR

ANULOWANE

ORFEUSZ

nie wydaje mi się aby tak było
aby potrzebowałem nowego serca
to jest jeszcze całkiem sprawne
nie lubię wymieniać przedmiotów póki jeszcze działają
głęboko wierzę w recykling

SPRZEDAWCA MARZEŃ

żeś pan jest człowiek wybrakowany
człowiek bez właściwości jak u musila
tyle powiem

ORFEUSZ

zawsze myślałem
że bardziej bohater proustowski

SPRZEDAWCA MARZEŃ

być może tak
być może nie
to się jeszcze okaże
mniejsza z tym
wyobraź sobie pan że cierpisz
i potrzebujesz przeszczepu jak nikt inny na tym świecie
dałbyś sobie pan odciąć wszystkie kończyny za to serce
i tu pojawia się ja
i mój mały
słodki biznes

ORFEUSZ

i na czym polega właściwie taka usługa
to pewnego rodzaju pakt z diabłem
tak
umowa zapisana drobnym druczkiem

SPRZEDAWCA MARZEŃ

o nie nie nie

nic podobnego

nic bardziej mylnego

działa to tak:

pan oddajesz mi swoje aktualne serce

następnie ja poddaję je dogłębnej analizie

opisuję

diagnozuję

jeżeli nadaje się do ponownego użytku to wystawiam na rynku

jeśli nadaje się już tylko jako pokarm dla larw

to oddaję je do utylizacji

lub ewentualnie kremacji

a proszek wysypuję do tamtego o kosza

tego co tam stoi

i mieszam z resztą takich serc

istnieje oczywiście również opcja deluxe

za niewielką dopłatą rzecz jasna

ładnie pakuję proch w kopertę

dodaję bombonierkę czekoladek sztuk pięć

piszę ckliwą notkę

i wysyłam pocztą na wybrany przez pana adres

w ramach tak zwanej zemsty/szantażu tudzież rekompensaty

emocjonalnej oczywiście

—

z kolei na nowe serce podpisujesz pan ze mną umowę typu adopcyjną

że będziesz pan dbał

tulił całował podlewał

że nie będziesz pan pił wódki za często

co by nie padło

wiadomo

a!

jeszcze jedna rzecz

ostatnia właściwie
w razie uszkodzeń
zwrotów nie przyjmujemy
tak zwany brak reklamacji
zero 14 dni
to dla korpo świadka
mój biznes to biznes rodzinny
z dziadka na dziadka

ORFEUSZ

brzmi to całkiem
sam nie wiem jakby to nazwać
wytrwanie
specyficznie
skąd pomysł w pana rodzinie na taki biznes

SPRZEDAWCA MARZEŃ

kobiety panie
kobiety
w karty mieli tyle samo szczęścia co w miłości
czyli mniej więcej
wcale

ORFEUSZ

rozumiem
coś o tym wiem

SPRZEDAWCA MARZEŃ

ostatecznie przecież sam pan tu trafił

—

z rozświetlonych gablot patrzą się lśniąco rozchichotane narządy / to z jednej strony nieprawdopodobnie przerażające jednak ma w sobie swoistą nutę perwersji / pojawiają się myśli: chciałbym trzymać to serce w dłoni, kontrolować rytm jego bicia / i pytania: kim byli ci ludzie do kogo należały co doprowadziło je do tego absurdałnego miejsca / pachnie tu smrodem pożaru unoszącym się od słońca lub wizją apokalipsy / przecież świat ofiary i świat oprawcy to oddzielne światy samotności / gdzieś w kącie cienka luka w ścianie coś jak zasłonięte atłasem drzwi do innego pomieszczenia

☆

ORFEUSZ

a tam jest –

SPRZEDAWCA MARZEŃ

moje opus magnum

najważniejsze zdobycze

niby nie do użytku

ale mają w sobie coś specjalnego

ORFEUSZ

chciałbym je zobaczyć

SPRZEDAWCA MARZEŃ

shhhhhh

nie tak szybko koleżko

daj mi no się zastanowić

te okazy są mi bardzo bliskie

okrutnie ważne

nie pokazuję ich byle komu

rozumiesz

ORFEUSZ

tylko popatrzę

jedynie ułamek sekundy

mrugnięcie oka

świst

to ogromny szklany sześcian jakby pułapka / wewnątrz niego coś niczym skamielina / może
głaz / raczej bryła / coś na kształt podobny sercu chociaż wcale nie / jakby archeolodzy
tygodniami wykopywali go w epoce kamienia / on próbuje sięgnąć dłonią w jego stronę /
zachwyca go / poraża niczym piorun / pragnie go i woła za nim nocami

SPRZEDAWCA MARZEŃ

dobra włącz pan
byle szybko
i nic pan nie dotykasz
to przecież są unikaty
śliskie palce blisko siebie
inaczej utnę

SPRZEDAWCA MARZEŃ

oszalał żeś pan
to eksponat muzealny
mówiłem przecież żeby
nie
dotykać

ORFEUSZ

przepraszam
nie chciałem
nie wiem jak to się stało

SPRZEDAWCA MARZEŃ

mówisz raz i nie trafia
dać palec całą rękę wezmą
ledwo obejrzałem się na chwilę za siebie
i już pan coś kombinujesz

ORFEUSZ

marzę by je wypożyczyć

SPRZEDAWCA MARZEŃ

to niemożliwe

tego okazu nie ma w ofercie

ORFEUSZ

oddam za nie wszystkie pieniądze świata

SZEPTY GŁOSÓW

przecież jesteś spłukany jak szczur przy wylewie kanału la manche

EURYDYKA

ale prawdopodobnie gotowy oddać za nie wszystko co ma

SPRZEDAWCA MARZEŃ

panie to jest zupełnie nieużyteczne

na co to panu

ORFEUSZ

nieistotne

coś mu się stało?

SPRZEDAWCA MARZEŃ

klasyczna historia

ktoś tak długo usiłował być twardy

że jego serce nie wytrzymało

i obudowało się cementem i lawą

zastygło na wieki wieków amen

ORFEUSZ

przecież jest takie piękne

SPRZEDAWCA MARZEŃ

nie wiem co mam panu powiedzieć

powoli zbliża się godzina zamknięcia sklepu

ORFEUSZ

proszę mi pozwolić popatrzeć jeszcze chwilę
za drzwiami tylko mroki
wilgoć
i ziemisty śwąd

SPRZEDAWCA MARZEŃ

dobra wiesz co pan
pan żeś na moje oko
że tak powiem
jest trochę kruczy
zaufam panu i dam trzy dni pożyczki
bez kaucji
bez wymiany
bierz to pan i idź już
jestem umówiony za kwadrans na pokera z moim drogim przyjacielem

ORFEUSZ

postaram się o nie jak najlepiej dbać
niech się pan nie martwi

SPRZEDAWCA MARZEŃ

ma wrócić w całości
i proszę
niech pan pamięta
nigdy nie odwracać się za siebie
w tym mieście za naszymi plecami
czyhają najgorsze demony świata doczesnego

zapakuję je panu w brunatny papier
i idź już pan
zanim się rozmyślę

ORFEUSZ

raz jeszcze panu dziękuję

SPRZEDAWCA MARZEŃ

/ pod nosem szeptem niby /

a idź pan w diabły

—

☆

SZEPTY GŁOSÓW Z ZAŚWIATÓW

i szedł nasz *orfeusz* ponurą ulicą coś jakby plantami choć to przecież nie kraków

to przecież katowice

miasto spaliną pokryte

mijał zamknięte kawiarnie

w których chętnie lustrował gazety codzienne

pijąc kawę z ekspresu lub czerwone wino

pałił papierosy caro jeden za drugim jeden za drugim jeden za drugim

mijał kino rialto

do którego zawsze spóźniał się na wieczorne seanse

raz na siedem kroków mijał go jakiś wsobny przechodzeń

otoczony aurą nieprzysiadalności

—

motel podobny do niegdysiejszego hotelu *welt*

wchodzi przez lekko zepsute drzwi obrotowe

w środku z głośników o niewielkim natężeniu przesterów lecą utwory z gatunku jazz

np. chet baker

—

you don't know what love is

until you've learn the meaning of the blues

until you've loved a love

you had to loose

you don't know

what love is

[chet baker – you don't know what love is]

—

pierwsze piętro

drugie piętro

trzecie piętro

dryyyyyyyyyyyyyyyyyyyń

pokój numer 666

—

odpala lampkę nocną ze zwisającym szczureczkiem

przekłada rękopisy luzem rozrzucone na stole

przecież każdy wie

że rękopisy nie płoną

to najtrwalsza materia do utrwalenia słowa

pomyślał

—

wyszedł stąd wcześniej w pośpiechu

od rana czuł w lędźwiach palący niepokój

wiedział

że nie był spowodowany zbyt mocnym tytoniem

od zawsze przecież palił ten sam

golden virginia blend

mniejsza z tym

to tylko szczegół

mimo iż

to szczegóły wybudowały mu ten świat

—

delikatnie z niebywałą starannością odpakował z brunatnego papieru swój nowy nabytek

całkowicie zakochany

jakby to było nagle jego oczko w głowie

talizman

patrzył

patrzył

patrzył

—

ORFEUSZ

tajemniczy człowiek bez właściwości

którym byłem całą tę historię lub jestem wciąż lub na zawsze pozostanę
wziął serce i rzeźbił w nim dłutem całe poranki południa wieczory i noce
rzeźbił

a na opuszkach jego palców pojawiało się coraz więcej pęcherzy wypełnionych ropą
to nic

ból był nieistotny

cierpienie w gruncie rzeczy nas umacnia

ciągle towarzyszyło mi poczucie

że jeszcze chwila i może uda mi się odkryć coś nieprawdopodobnie pięknego
coś co zapiera wszelkie bańki tlenu w płucach

trzeciego dnia rzeźbienia przebiłem się do lepkiej masy wewnątrz skamieliny
ostrożnie włożyłem strzykawkę wbijając za ledwie sam koniuszek igły

odessałem całą lepką maź ze środka niczym śluz ślimaka lizany przez sukno

voilà

ze skupieniem zegarmistrza

nieprawdopodobnie delikatnie

za pomocą rurek o średnicy 0,2 mm

wpuściłem maź do słóiczka z samodzielnie zrobioną etykietą

a na niej podpis:

*miarą miłości jest jej utrata
destylowana*

kiedy już cały wydestylowany płyn

znalazł się wewnątrz szklanego klosza

starannie zakręciłem denko

EURYDYKA

patrzył

patrzył

patrzył

SZEPTY GŁOSÓW Z ZAŚWIATÓW

i nie oglądał się za siebie

ORFEUSZ

czwartego dnia postanowiłem
zostawić pod witryną sklepu serca do wynajęcia
wyłącznie pojedynczą kartkę
zapakowaną w beżową kopertę
z malutką fiołką mazi
wydobytej ze skamieniałego serca
dodałem jedynie list

DROGI SPRZEDAWCO MARZEŃ

oto

destylowana maź z serca

które wypożyczyłem

a którego nie odzyskasz już nigdy

nie dlatego że jestem kleptomanem

lecz dlatego

że dzięki niemu

pojąłem

iż miarą miłości jest wyłącznie

jej utrata

to serce stało się dla mnie zbyt ważne

ponieważ widzisz

—

owszem

kochałem kiedyś

kochałem na balustradach najpiękniejszych sycylijskich tarasów

w ogrodach zapierających dech w piersi

podczas figur zastygniętych bogów greckich

kochałem wśród gąszczu igliwia

rozrzuconego wskroś drewnianych domków pośrodku niczego

kochałem w pustych papierowych pokojach motelowych

w papierowych konstrukcjach

składanych taśmą z pasma wzajemnych wyobrażeń

kochałem wściekle

namiętnie

i wiecznie

lecz

—

pewnego dnia

mimo iż

mój ojciec powtarzał mi:

nigdy nie odwracaj się za siebie

ja odwróciłem się

i ktoś odebrał mi paroma ruchami

moją miłość

pozbawiając życia

kobietę mojego całego świata

ostatnie mrugnięcie

przed pociągnięciem za spust

ostatnią wieczerzę pańską

i od tamtej pory nie miałem już nic

—

napisałem zatem wiersz

i mam nadzieję

że będzie odpowiednią rekompensatą

za kradzież owego serca

—

ps. dziękuję panu za zaufanie

orfeusz

—

SEKCJA WIERSZ

TYTUŁ: *człowiek myśli o człowieku**człowiek myśli o człowieku opierając się o rzeczy**których niegdyś inny człowiek dotykał**o klamki które otworzył**o przejścia dla pieszych**o numery tramwajów**krawężniki które przestąpił**i o zapach wśród alejek**które mija**człowiek szuka człowieka opierając się o światło**w którym stał**szuka muśnięcia palców na bezbarwnej poręczy**powietrza zmarszczonego głosem**odręcznego pisma na płaskiej powierzchni**człowiek myśli o człowieku**[kamil bouška – inwentura]**a łzy kapią na otwarte lustro kieszonkowe**i już nawet samotne pola bawełny**nie wiedzą dlaczego**miarą miłości**jest jej utrata*

—

peron no. 5 godzina typu późnowieczorna wczesno nocna / ciężki kwaśny deszcz /
mężczyzna usilnie próbuje odpalić papierosa przemoczoną zapałką / za nim kobieta
w cieniu / bez głowy jedynie kapelusz do szyi przyczepiony / ona jest z tego typu
kobiet które na miasto nie zabierają ze sobą głowy / w oddali bardzo bardzo daleko
jak odliczane podczas burzy sekundy toczy się pociąg rodzaju TLK ociężale czasem
kopnie linie prądem lub echem zatrąbi

☆

EURYDYKA

/ zmodulowane głosy jej / dźwięki jej niewyraźne /
ciekawe czy mnie pamiętasz
przecież jestem tą która cię tu wysłała
przybywam z miejsca gdzie głęboko pragnę wrócić
to miłość
to ona
mi to zrobiła

ORFEUSZ

słucham
coś pani mówiła

EURYDYKA

nie
nic nie mówiłam

ORFEUSZ

chyba się przesłyszałem zatem
proszę mi wybaczyć
—
to-o-o-o
zapewne pani też na pociąg czeka
mam rację

EURYDYKA

chyba tak
załóżmy że
można by tak powiedzieć
—

wciąż wyglądasz tak samo
te same ciosane linie kości policzkowych
ten sam ponury wzrok

GŁOS PKP

pociąg numer 666 INFERNO wjedzie na tor 1 przy peronie 5
prosimy o odsunięcie się od krawędzi peronu

—

ORFEUSZ

czy ja skądś panią kojarzę
czy my się już kiedyś poznaliśmy

EURYDYKA

być może tak
być może nie
sam musisz odpowiedzieć sobie kiedyś na to pytanie

ORFEUSZ

wsiada pani

EURYDYKA

nie
spokojnie

—

tylko proszę uważaj tam na siebie

ORFEUSZ

gdzie
o czym właściwie pani mówi
już nic nie rozumiem
i wciąż mam wrażenie
że skądś panią znam
na pewno pani nie wsiada

EURYDYKA

napewno

dalej musisz iść sam

beze mnie

ale pamiętaj proszę

nigdy więcej nie oglądaj się za siebie

x

pajowska

ΚΑΓΩΙΚΑ
RUNDA
ΓΕΑΓΡΑΛΝΑ

Grupa
Darii Sobik

Maciek Pezdek

CZEGO NIE POWIEM

On / Fotel Elvis
Córka
Wnuczka
Opiekunka / Gość z „Odlotu”
Konserwator / Sąsiadka
Sąsiadka 2 / Fryzjerka
Robert Janowski

Zespół zachodzącego słońca to odczuwanie silnego lęku, niepokoju, dezorientacji i omamów, które pojawiają się u osób starszych wieczorami. Szczególne nasilenie tych stanów występuje u osób cierpiących na różne formy demencji.

W tekście wykorzystano fragmenty utworów:

„Świecie Nasz” z albumu „Korowód”, autor tekstu: Marek Grechuta.

„Nic nie może wiecznie trwać” z albumu „Anna Jantar”, autor tekstu: Andrzej Mogielnicki.

„Na dobre i na złe” z serialu „Na dobre i na złe”, autor tekstu: Jacek Skubikowski.

Za wysokie progi

Konserwator

Ta kamienica to moja perełka. Kocham Ignatza Grünfelda i secesję. Tę linearność, ornamentykę i płynące fasady. Przychodzę tutaj czasem nad ranem i płynę razem z nimi. Widzicie naczótek z inskrypcją nad czwartą kondygnacją? To mój wkład. Sam pracowałem nad każdym elementem – nikomu nie pozwoliłem dotknąć. Piękna, prawda?

Fotel Elvis

Kamienica, co prawda bez windy, ale ze zdobieniami. Trzy pokoje, łazienka i kuchnia. Łącznie kilkadziesiąt metrów. Każdy ma swoje miejsce, własną przestrzeń. W salonie fotel z zakładu fryzjerskiego, a w kuchni „Worry less, live more” na lodówce. Z czwartego piętra jest piękny widok, zwłaszcza o wschodzie słońca. O zachodzie zresztą też. Można wyjrzeć, śmiało. Małżonka pana obok od stycznia 2014 wygląda już tylko z ramki na parapecie. Klienci nie zagląдают. Większość patrzy niby przed siebie z tych małych zdjęć, przyklejonych silikonem do kompozytów przy Sienkiewicza.

Jak tam, staruszk?

On

Nazwij mnie jeszcze raz staruszkim, a wyłamię ci te podłokietniki.

Fotel Elvis

Nic z tego dzisiaj nie będzie, co?

On

To nie moja wina, tylko schodów. Nie nadają się.

Fotel Elvis

Wyślizgane i do niczego.

On

Za wysokie są dzisiaj dla mnie.

Fotel Elvis

Spróbujemy jutro. Nie przejmuj się.

On

Zawsze mnie pocieszasz.

Fotel Elvis

Do usług. Wiesz, którego dzisiaj mamy?

On

Nie.

Fotel Elvis

27 maja. Pierwszy klient.

On

1:17, spóźniony. Stresował się, jak dowiedział się, że będę go golił.

Fotel Elvis

Ty chyba bardziej niż on.

On

Pamiętam jego przerażenie na twarzy, jak mu powiedzieli, że ćwicyłem golenie na balonie i nigdy mi się to nie udało. Ale później to już tylko do mnie chodził.

Fotel Elvis

Sześćdziesiąt lat staruszku, sześćdziesiąt lat razem.

Córka

Z kim rozmawiasz?

Cięcie ciach ciach.

On

Nie mówiłaś, że wrócisz wcześniej.

Córka

Tak się złożyło. Zrobiłam nam zakupy. Będą racuchy.

On

Mam w dupie racuchy.

Czego nie powiem

Córka

Nie powiem, że tak naprawdę nie wróciłam wcześniej. Że jest 17:00, tylko on zapomniał dnia. Nie powiem, że już pewnie nie wyjdzie sam i nie kupi jabłek na targu. Bo jego prawe biodro już do niczego się nie nadaje. A klatka schodowa i konserwator nie mają duszy, więc nie będzie też windy. O tym też nie powiem. Nie powiem, że zapomniałam o swojej pracy w dniu, kiedy zapomniał wyłączyć kuchenkę.

Obiecuję, że nigdy cię nigdzie nie oddam. Powiem, że będę się tobą opiekowała. Że to mój obowiązek, bo przecież mnie wychowałeś. Cudowny tata i najlepszy fryzjer w mieście. Wszyscy się kłaniali. Uśmiechnę się i ten uśmiech odbije się na posadzce dzień po twojej śmierci, kiedy padnę na ryj ze zmęczenia. Nie powiem ci, że przynajmniej raz w tygodniu wychodząc z pracy mam ochotę tutaj nie wracać.

Nigdy ci nie powiem, że byłeś cudownym tatą.

Będę sobie powtarzać, że jesteś najwspanialszym ojcem na świecie. Za każdym razem, kiedy zmieniam ci pościel. Tobie choroba nie pozwala powiedzieć, że zapomniałeś do toalety, a ja boję się mówić, że czasami cię nienawidzę. Jak można nie kochać? Umknie mi ten kilka dni, które w dzieciństwie z matką spędziłyśmy w innym domu, bo ty bardzo chciałeś wypić cały sklep. Albo kiedy próbowałeś sprawdzić, czy da się krzyczeć głośniej niż, krzyczał w tobie ten gniew, z którym nic nie umiałeś zrobić. Że czasami nadal to słyszę i zamykam się w łazience, tak jak wtedy. Tego nie powiem.

Że ja też mam ten gniew. Nie powiem tego swojej córce. Że to widzę, ale nic z tym nie robię. Bo tak jak ja wychodzę z tobą w torebce, tak ona ma cię w plecaku. Że nasze życie kręci się wokół ciebie. A to wcale nie jest zabawa, na którą ktoś nas przygotował.

To na co masz ochotę, może jednak racuchy?

Sąsiadki

Sąsiadka 1

Ona to mi się nigdy nie podobała.

Sąsiadka 2

Ten jej to nie bez powodu odszedł.

Sąsiadka 1

Widzę jak jej ciężko. Tyra z tą siatką, jakby zaraz umrzeć miała.

Sąsiadka 2

Ja w jej wieku to zupełnie inna byłam. Człowiek miał wigor, żyć się chciał!

Sąsiadka 1

Biedny ten ojciec. Pół życia do niego co niedzielę chodziłam. Dryg do nożyczek miał i wysłuchać umiał. Lepiej niż ksiądz. Ciekawe, czy mu chociaż szklankę wody teraz poda.

Sąsiadka 2

Kiedy go ostatni raz widziałaś?

Sąsiadka 1

Nie pamiętam. Z rok najmniej będzie.

Sąsiadka 2

Albo go zabiła i zwłoki trzyma dla renty. Emerytury.

Sąsiadka 1

Się pławi w tych pieniądzach.

Sąsiadka 2

Szkoda człowieka.

Sąsiadka 1

Pamiętam, jak czasami przychodziła do zakładu, ale nigdy nie dała zrobić sobie fryzury.

Wnuczka

Dzień dobry.

Sąsiadka 1/2

Dzień dobry. Jak dziadek?

Wnuczka

Różnie. Raz lepiej, raz gorzej.

Sąsiadka 1

Wnuczka też paniusia. Z łaski odpowie.

Ja mogę powiedzieć

Wnuczka

Za to, jak nie przyszedłeś na Dzień Dziadka.

Do przedszkola.

Do szkoły.

I nie wiedziałam dlaczego.

Za te śniadania, których do teraz nienawidzę, bo mówiłeś, jak jeść i żeby nie gadać.

Za to, że nic nie mogłam zrobić sama.

Za to, że ciągle mnie porównywałeś do kogoś.

Za

Małysza.

Ojca Mateusza.

i „Jaka to melodia”

na cały regulator.

Za: nic z ciebie nie będzie.

Za: jak ty wyglądasz?

Za: nikt cię nie będzie chciał.

Za: dlaczego nikogo nie masz?

Nie chcę.

Za: kiedy dzieci?

Nie chcę.

Za polecenia, a nie rady.

Za to, że myślałam, że nic nie potrafię.

Myślę.

Za to jaki byłeś dla innych i jaki byłeś dla nas.

Za to, że mama nie daje już rady.

Fotel

Córka

To jest ta pani, o której ci mówiłam. Pracuje w domu opieki. Może będzie nas odwiedzać albo może tam zamieszkać, jeśli ci się spodoba.

On

Pierwszy raz panią widzę. Jak to się stało?! Ale skądś kojarzę, zaraz sobie przypomnę. Wezmę płaszcz. Czego się pani napije? Kawa? Herbata? Proszę nikomu nie mówić, ale znajdzie się też coś mocniejszego, jeśli ma pani ochotę.

Opiekunka

Dziękuję, może być herbata.

On

Zrób pani herbatę. A ja zapraszam. Nie była pani umówiona, ale ma pani szczęście, bo mam akurat wolne pół godziny. W tym czasie coś wyczarujemy. Gdzie się pani wybiera? Wesele, chrzciny, prywatka? Proszę mówić, dlaczego dopiero teraz i jak mogę pomóc? Już wiem! Znam chyba matkę. Oczywiście! Pani Krystyna! Dobrze kojarzę? Przychodzi co tydzień, zawsze w piątki przed pierwszą. Te same włosy, niskoporowate, zdrowe, błyszczące. Niby nie nadają się na loki, ale ja mam sposób! Tylko dlaczego mi o pani nie mówiła?

Córka

Ojciec przez całe życie pracował w salonie fryzjerskim. Czasami przypominają mu się stare czasy.

Opiekunka

Pomylił mnie pan z kimś, ale ja też pana z kimś kojarzę.

On

Był taki moment, kiedy mylono mnie na ulicy z Kowalskim z „Samych Swoich”. Zawsze wtedy mówiłem, że to nie ja, ale potrafię zrobić fryzurę na Dymną. Z każdej części. Pamięta pani?

Opiekunka

Oczywiście, że pamiętam!

On

Tak między nami: nigdy nie była najlepiej uczesana.

Opiekunka

A pan mi się kojarzy z takim filmem o człowieku, który wyrusza w podróż balonem, „Odłot”. Widział pan?

On

Zobaczę! Gdzie dałaś mój fartuch?

Córka

Tato, ta pani nie przyszła do ciebie na fryzurę. Nie pracujesz już w salonie.

Cięcie ciach ciach.

Opiekunka

Pomyślałyśmy z pana córką, że przyda się panu towarzystwo i opieka.

On

Uważa pani, że to towarzystwo to powinna być pani?

Córka

Oprócz demencji ojciec choruje na osteoporozę. Rok temu miał wypadek i od tego czasu właściwie nie wychodzi.

Opiekunka

Oczywiście, jeśli się pan zgodzi.

On

Tym się pani zajmuje?

Opiekunka

Tak, opiekuję się starszymi osobami.

On

To musi być okropna praca.

Opiekunka

Bardzo ją lubię.

On

Przepraszam za swoją córkę. Niepotrzebnie panią fatygowała. Jak widać, nie potrzebuje opieki. Radzę sobie doskonale sam. Jeśli nie ma pani nic przeciwko, pójdę się położyć. Chętnie bym jeszcze pogawędził, ale muszę odpocząć. Córka panią odprowadzi. Szalenie miło było poznać.

Starych drzew

Sąsiadka 1

Pewnie! Opiekunka, bo samej to się nie chce.

Sąsiadka 2

Już zapomniała, jak się nią zajmował. Pieluchy zmieniał.

Sąsiadka 1

Wychował. Do zakładu zabierał. Fach pokazał. Mogła mieć porządną pracę.

Sąsiadka 2

Teraz opiekunka, a później pewnie do domu starców.

Sąsiadka 1

Powie mu, że do sanatorium pojedzie.

Sąsiadka 2

Ciekawe, czy go chociaż odwiedzać będzie.

Sąsiadka 1

Będzie dobrze, jak zadzwoni. Mówię: od początku mi się nie podobała.

Sąsiadka 2

Jedynaczka to się rządzi.

Sąsiadka 1

Gdyby to matka widziała!

Sąsiadka 2

Nikomu takiej córki nie życzę.

Sąsiadka 1

Sumienia nie ma.

Sąsiadka 2

Draństwo.

Sąsiadka 1

Oby jej tak samo córka na starość zrobiła.

Sąsiadka 1/2

Dzień dobry. Jak dziadek?

Wnuczka

Nie żyje.

Sąsiadka 1/2

Dziecko! Co Ty mówisz?

Wnuczka

Ups. Miałam nie mówić.

Sąsiadka 1

Przecież widziałam, że była opiekunka.

Wnuczka

Dla niepoznaki. A dziadek jakoś w zeszłym tygodniu. W środę albo w czwartek, nie pamiętam dokładnie. Mama postanowiła, że na razie nic nie powiemy. Emerytura się przyda. A i tak go nikt nie odwiedzał. Pewnie panie zauważyły, że mama pełne reklamówki wynosi, a wraca z pustymi? Ja się trochę martwiłam, że ktoś się dowie, ale mama powiedziała, że jak sąsiadki będą coś podejrzewać, to... No załatwi sprawę. Ma doświadczenie w końcu. Także jak panie dostaną zaproszenie na herbatę, to radziłabym uważać.

Zachód słońca

On

Tym razem im tego nie daruję.

Fotel Elvis

Czego?

On

Widziałeś, jak zgłupiała, kiedy wysłałem ją po fartuch?

Fotel Elvis

I o czym to niby świadczy?

On

Pozbyła się go jedna albo druga! Sprzedały na pewno! Wszystko wynoszą i sprzedają. Któregoś dnia się obudzę i nic nie będzie, zobaczysz.

Fotel Elvis

I znowu to samo. Jak to ma tak wyglądać, to może po prostu nie oglądaj. Jutro też będzie zachód słońca, także nic cię nie ominie. Odpocznij sobie może.

On

Jestem pewien!

Fotel Elvis

Zegarka, pieniędzy, zestawu nożyczek i lustra też byłeś pewien, a później jakoś się znalazły.

On

Dobrze pamiętam, że nie było! Pewnie po awanturze biegała jedna z drugą, żeby to wszystko odkupić. A pieniądze zwróciły, bo im głupio było. Żeby na starość mnie okradać.

Fotel Elvis

Nikt cię nie okrada.

On

Nie oszukuj mnie. Własna rodzina! Co ja im takiego zrobiłem?

Fotel Elvis

Ten fartuch na pewno jest w rękach szalonego kolekcjonera fryzjerskich pamiątek. Jest teraz w swoim prywatnym podziemnym muzeum i śmieje się szyderczo po transakcji swojego życia: hah hah hah hah hah! Wiesz co? Idź spać może.

On

Był w szafie, dobrze pamiętam!

Fotel Elvis

Tak, pamięć masz świetną, wybiórczą, ale poza tym bez zarzutu.

On

A może lepiej im będzie beze mnie tutaj?

Fotel Elvis

A może przede wszystkim tobie?

Gość z „Odlotu”

Widziałeś może psa? Gdzieś tutaj powinien latać. Aaaaaaaaass! Do mnie!

On

Kim ty jesteś?

Gość z „Odlotu”

Nie udawaj, że nie wiesz. Oglądałeś mnie wczoraj w telewizji. Stary zręczliwy typ wyrusza w podróż balonem z harcerzem na doczepkę, żeby spełnić marzenie żony. Odnajduje radość życia i takie tam.

On

Skąd to niby wiesz?

Gość z „Odlotu”

Twoja wnuczka ma abonament na Disneyu. Wiemy, kiedy i gdzie. Właściwie to się trochę zdziwiłem, że ktoś to jeszcze oglądał, ale nawet dobrze się złożyło. Robimy objazdówkę balonem po Europie po piętnastu latach od premiery i promujemy drugą część. Producenci doszli do wniosku, że serial o psie nie wypadł zbyt dobrze i teraz będę miał pełny metraż tylko dla siebie. Aaaaaaaaass! Głupi psie, wracaj!

On

Zacząłem ci wczoraj zazdrościć.

Gość z „Odlotu”

Czego?

On

Tych balonów i podróży.

Gość z „Odlotu”

To wcale nie jest takie trudne, naprawdę. Aaaaaaaaass! Lecę! Może jeszcze tutaj zajrzę. Czwarte piętro, tak?

Salon

Fryzjerka

Zawsze na chwilę, szybko, szybko. Wchodzi i wychodzi. Tylko końcówki chce podciąć i od razu ucieka. Bo dom, bo praca. Żadnego koloru, nic. A o włosy też trzeba zadbać, tym bardziej, że ani ona, ani włosy młodsze już nie będą. Ja na początku to się dziwiłam, bo ojciec to legenda. Matka mi nieraz opowiadała, że na głowie to on cuda robić potrafił. Nawet w „Urodzie” o nim pisali. A ona taka jakaś. No trudno, jej sprawa. Ja się nie mieszam, ale oprócz fryzury, to i urlop by się jej przydał.

Jaka to melodia

Robert Janowski

Za nami runda druga. Natalia i Krzysztof, witamy w rundzie trzeciej. Jesteś z Katowic i studiujesz tam dziennie. Czym się zajmujesz po zajęciach?

Wnuczka

Właściwie to nie zostaje mi zbyt wiele czasu.

Robert Janowski

Krzysztof też pochodzi z Katowic i jest konserwatorem zabytków. Trudno mi uwierzyć, że nie znaliście się wcześniej.

Wnuczka

To wcale nie jest takie małe miasto.

Konserwator

Niewykluczone, że na siebie gdzieś wpadliśmy.

Robert Janowski

No dobrze, zagrajmy. Krzysztof, wybierasz dla Natalii.

Konserwator

Dwójka.

Robert Janowski

Pod numerem dwa - Anna Jantar. Czytam podpowiedź: do nieprzytomności.

Wnuczka

Po siedmiu nutkach.

Konserwator

Sześć.

Wnuczka

Pas.

Pam pam pam pam pam pam.

Konserwator

Dyskotekowy bal?

Robert Janowski

Nie. Siedem nutek dla Natali.

Pam pam pam pam pam pam pam.

Wnuczka

„Nic nie może przecież wiecznie trwać”?

Robert Janowski

Tak jest! Gramy.

Znajomy adres, te same schody.

I nagły przestрах u drzwi.

A może to wszystko się śni?

Zwyczajne kwiaty na parapecie,

Po kątach też zwykły kurz.

Robert Janowski

Natalia, prowadzisz. Jaki numer wybierasz dla Krzysztofa?

Wnuczka

Jedynka.

Robert Janowski

Marek Grechuta. Uwaga, czytam podpowiedź: zmowa z korowodu.

Konserwator

Po siedmiu.

Wnuczka

Po jednej.

Pam.

Wnuczka

„Świecie nasz”.

Robert Janowski

Tak! Finał jest twój! A ja pozwolę sobie przypomnieć fragment.

Pytać zawsze, dokąd, dokąd?

Gdzie jest...

Wnuczka

Musi pan wszystko śpiewać?

Robert Janowski

Nie rozumiem. Natalia, jesteś w finale. Na żywo.

Wnuczka

Tak, cieszę się, ale chciałabym zdążyć na pociąg. Muszę dzisiaj jeszcze zająć się dziadkiem.

Robert Janowski

Dziadek nas ogląda?

Wnuczka

Uwielbia pana, ale nie przepada za tym, jak pan śpiewa. Nawet się trochę załamał, jak przyszedł ten z „Klanu” na zastępstwo. Oglądałam z nim prawie każdy odcinek, bo to jedyny moment, kiedy wszystko sobie przypomniał. I chyba dlatego tutaj przyjechałam, nie wiem. Lubiłam, jak pan grał Mikołaja w „Na dobre i na złe”. Mogę wziąć kuferek?

Robert Janowski

Oczywiście. Brawa dla Natalii! Skoro musisz uciekać, to proszę pozdrowić dziadka, a specjalnie dla Ciebie:

Nie planuję, nie obliczam,

Nie oglądam płatków życia,

Przecież wszystko to, co będzie,

Dawno spisał los.

Na dobre i na złe,

Znajdę wreszcie,

Czy tego chcę, czy nie,

Moje szczęście.

Na dobre i na złe,

Własne miejsce,

Tam, gdzie czekasz na mnie ty.

Balon

Gość z „Odlotu”

Balony, dużo balonów. Średnio na jeden metr kwadratowy przypada czterdzieści pięć sztuk w rozmiarze L lub XL. Jak ktoś mówi, że kolor nie ma znaczenia, to od razu widać, że nie ma pojęcia o sprawie. Przy dużych wysokościach i nasłonecznieniu to barwa decyduje o trwałości. Wybieramy jasne balony! W przypadku domu sprawa jest prosta. Kamienica? Albo dach, albo sąsiedzi. Trzeba wybrać. Sznurki poprowadź w kominku albo w pionie wentylacyjnym. Kompas i mapa albo GPS. Hel – najważniejsza rzecz. Bez tego ani rusz. Warto wziąć zapas, nawet kosztem kilku mebli. Przed startem sprawdź, czy nikt nie płącze się na ganku albo na klatce schodowej. I gotowe. Gdzie? Znam kilka dobrych miejsc.

Cienista Dolina

Gość z „Odlotu”

Niby nie mam za dużo czasu, ale też nie za bardzo się spieszę.

On

To tak jak ja. Przypomnisz mi imię swojej żony?

Gość z „Odlotu”

Ellie.

On

To podobnie. Ela.

Gość z „Odlotu”

Brakuje Ci jej.

On

Nie zawsze się nam układało. Nie cofnę tego, ale nie ma dnia, żebym o niej nie myślał.

Gość z „Odlotu”

Ta cała podróż to tylko dzięki niej. Dla Ellie właściwie. Ja nigdy nie przepadałem za lataniem. Te balony to tak po prostu się przytrafiły i zostały. I też nie zawsze było kolorowo, po prostu nie pokazali wszystkiego. Mieliście jakieś wspólne marzenia?

On

Chcieliśmy mieć swój salon fryzjerski.

Gość z Odlotu

Też była fryzjerką?

On

Najlepszą jaką znałem. Wiesz, że nigdy nie pozwoliła mi się obciąć? Pół miasta nosiło moje fryzury, a ona nie chciała. Boję się, że ją zapomnę. Czasami zapominam kim jest moja córka i wnuczka.

Gość z „Odlotu”

Zachorowałeś.

On

Wiem. I sam się stąd już nie ruszę. Czasami rozmawiam z fotelem z salonu. Ciebie też tak naprawdę nie ma, prawda?

Fotel Elvis

Ja tutaj nadal jestem.

Gość z „Odlotu”

Jestem tutaj, bo widziałeś mnie w telewizji i chciałeś porozmawiać. Słuchaj, nie powinienem ci mówić, ale druga część zaczyna się w Domu Opieki „Cienista Dolina”. Pamiętasz z pierwszej części? Wmawiałem sobie, że niby mogę sam sobie poradzić, ale prawda jest taka, że nie mogłem. A poza tym odkrywam, że potrzebuję ludzi w swoim wieku. Na miejscu zaczynam pisać książkę o podróżach, niewielki przewodnik po Ameryce Południowej. Kolega ją ilustruje i udaje się wydać. Podoba się do tego stopnia, że zaczynają organizować wycieczki do Peru moimi śladami, a później... A może sam obejrzysz?

On

Zobaczę.

Koniec

ΚΑΓΩΙΚΑ
ΡΥΝΔΑ
ΓΞΑΓΡΑΙΝΑ

Grupa
Darii Sobik

Patrycja Wysokińska

Wszystko, co zostało zawarte w poniższych słowach, jest niejako prawdą.

Imiona i nazwiska bohaterów, daty oraz nazwy miejsc zostały zmienione.

Wszelkie podobieństwo do prawdziwych osób i zdarzeń jest nieprzypadkowe.

Wszystkie ciała charakteryzują się najwyższym stopniem prawdziwości.

Mogą jednak całkowicie transformować obraz rzeczywistości.

Poniższa opowieść obiecuje nadzwyczajne przeżycia...

...albo?

GDY DOSIĘGNIE NAS ICH GNIEW

Jest dzisiaj.

Foyer teatru.

Moment przed, po i w trakcie.

Jesteśmy świadkami niemego protestu nielicznych.

Który zostanie dostrzeżony tylko przez nielicznych.

To ludzie czy ptaki?

Gdzieś samotny transparent krzyczy:

TO KONIEC

Ale to nie jest pora na protesty.

To nie jest miejsce na protesty.

To jest teatr.

Tu się protestuje tylko ze sceny.

Tylko w ważnej sprawie.

Tylko grzecznie, żeby nikogo nie urazić.

Więc grzecznie protestujący zostają przeproszeni.

„To nie jest pora i miejsce na protesty”.

Składają transparent i przysiadają na widowni.

By wysłuchać ważnego protestu.

Na ważnej scenie.

W ważnym teatrze.

W ważnym kraju.

Na mapie Polski.

NIC SIĘ NIE

Szum odbiornika. Październik 2000.

PREZENTERX

W dzisiejszych starciach na terytoriach palestyńskich zginęły kolejne osoby. Premier Izraela Ehud Barak i przywódca Palestyńczyków Jasir Arafat chcą powstrzymać przemoc, ale „zawieszenia broni nie będzie” – mówią ekstremiści.

Przyczyną wypadku polskiego autokaru w Andach, gdzie śmierć poniosło sześć osób, była nietrzeźwość kierowcy.

Mgieł będzie coraz więcej. Widoczność spadnie do zera.

Kolejny marsz milczenia, tym razem na Załężu, gdzie została brutalnie zgwałcona i zamordowana nastolatka.

Likwidacje zakładów pracy w całej Polsce. Masowo rośnie bezrobocie.

W ubiegłym roku prawie pięć tysięcy osób odebrało sobie życie. Co wpłynęło na ich tak dramatyczną decyzję?

Sąd aresztował czterech niebezpiecznych przestępców związanych z mafią pruszkowską. Gangsterzy trudnili się wymuszaniem haraczy na Śląsku.

Rosyjski eksporter gazu podpisał umowę na zwiększenie dostaw surowca na Zachód. Nowy gazociąg, jak twierdzą źródła, ominie Ukrainę.

Al Gore, kandydat Demokratów do urzędu prezydenta Stanów Zjednoczonych, nieznacznie wygrał z George'em Bushem w debacie przed wyborami. Najważniejsza walka stoczy się jednak o głosy niezdecydowanych.

Dziesięcioletnie dziecko spędza przed telewizorem średnio trzy godziny dziennie. Czy młody człowiek przekonany jest, że są to rzeczywistości wytworzone?

Nic się nie zmienia. Wszystko jest tak, jak było. Koło się kręci, dalej i dalej, zataczając te same kręgi.

Nic się nie zmienia. Wszystko jest tak, jak było. Koło się krę

Nic się nie zmienia. Wszystko je

Nic się nie zmienia.

Nic się nie zm

Nic się nie

À DEMAIN

*Jest rok 2024.
Moment, kiedy było już lepiej.
I kiedy będzie lepiej.
I kiedy jest lepiej.*

DZIEWCZYNKA

„À demain, Jacques Derrida”. Do jutra, Jacquesu Derrido.

Tymi słowami Étienne Balibar zwiędzył nekrolog Jacques'a Derridy, tuż po jego śmierci 8 października 2004 roku.

Słowa te można było uznać za, spowodowaną żałobą, retoryczną przesadę. Może nawet i za posępny żart. Jakie „jutro” miałyby się rysować przed Derridą, skoro jego śmierć zdawała się na zawsze kończyć pewną epokę?

Jego myśl, wraz z nim, transformowała w murszejący relikwiarz przeszłości – wysmakowaną igraszkę, niezdolną do opisu zjawisk i wyzwań mających na horyzoncie.

Taki był oto koniec historii.

Nie trzeba było do tego śmierci totalitaryzmów.

Wystarczyła śmierć pojedynczego człowieka.

Bo śmierć jest zawsze końcem historii.

10

DZIEWCZYNKA

Mamo?

MAMA

Tak, skarbie?

DZIEWCZYNKA

Wszystko w porządku?

MAMA

Tak, skarbie.

DZIEWCZYNKA

Ale mamo?

TATA

Daj mamie odpocząć.

DZIEWCZYNKA

Tato?

TATA

Jest zmęczona.

...ZMIENIA

Szum odbiornika. Brawa!

PREZENTERX

Cóż za widowisko! Ilu ludzi, ile twarzy! Więcej twarzy niż ludzi, bo każdy ma kilka.

Ludzka twarz jest pustą siłą. Polem śmierci.

Proszę spojrzeć tutaj, jakie pole! Proszę się przypatrzeć tym bruzdom wyoranym. Tej czystej sile natury.

Ludzka twarz mówiła i oddychała przez tysiące lat, ale wciąż nawet nie zaczęła mówić tego, co wie, prawda, twarzo?

Przypatrzcie się, szanowni państwo, jaka prostota, jaka bezpośredniość, jaka bezbronność tej oto tu twarzy. O tu, jaka skóra naga, ale jaka przywoita. Jaka uboga.

Twarzo, nie maskuj swojego ubóstwa miną. Gęby nie przyprawiaj sobie, nie rób nam tu maskarady. Odsłoń się dla państwa.

Jesteś taka delikatna, taka wrażliwa, taka bezbronna, jakbyś zapraszała do przemocy.

Jakiż to paradoks, że to ty powstrzymujesz nas przed zabijaniem.

Powiedz tylko, kogonosisz, twarzo?

POLITYK

Są wampiry duchowe, wampiry energetyczne, wampiry-krwiopijcy i nietoperze wampiry, ale to, w czym ja odnajduję siebie, to obraz wampira propagandy. Zamiast krwi, upijam emocje, a potem wsączam w ciało ofiar uśmierzające ból: to my mamy rację.

PREZENTERX

Kiedy patrzysz w lustro, to dostrzegasz, twarzo, w nim swoją twarz?

POLITYK

Dostrzegam pustkę. Brak.

PREZENTERX

Brak czego?

POLITYK

Miłości.

PREZENTERX

I czym ją zasklepiasz?

POLITYK

Reformami.

PREZENTERX

To znaczy – lifting?

POLITYK

Czasami kremy nie wystarczają i trzeba radykalnych cięć.

PREZENTERX

Transformacji rysów?

POLITYK

Estetyczna operacja na ciele społecznym.

PREZENTERX

Część tych, którzy oceniają tamte decyzje, mówi, że ciężar transformacji przerzucono na najuboższe twarze, że pogłębiono pory, bruzdy i rozstępy społeczne.

POLITYK

Zawsze tak jest, że ci, którzy są żołnierzami w walce o piękno, giną podczas operacji estetyczno-wojennych, a generałowie przeżywają.

PREZENTERX

Nie mieliśmy wtedy wojny.

POLITYK

Może i nie, ale ogromną rewolucję estetyczną, społeczną, kulturową, gospodarczą i mentalnościową, więc padały i ofiary. Piękno nowych czasów i nowych twarzy nie znosi brzydoty. Ona musiała szczerząć. Jak artyści.

PREZENTERX

Ofiarami były jednak twarze górnicze, hutnicze, pegeerowe, drobnorolnicze i rzemieślnicze. Nagle stały się nikomu niepotrzebne do oglądania.

POLITYK

Twarze jak twarze.

PREZENTERX

Wysrane przez twoją twarz.

POLITYK

To była rewolucja ratująca państwo od zagłady estetycznego zwyrodnienia.

PREZENTERX

Lubisz wydobywać ze swych ustnych otchłani wielkie słowa, twarzo.

POLITYK

Zapobiegliśmy apokalipsie. Jesteśmy jedynymi słusznymi wyrazicielami konieczności dziejowej i estetycznej.

PREZENTERX

Gdyby nie wy, to żylibyśmy teraz w postapokaliptycznym świecie pełnym obleśnych zombie?

POLITYK

Tamte wydarzenia przypominają mi sytuację, w której ktoś tonie. W takich momentach nie zastanawiamy się, czy chwycimy tę osobę za rękę, włosy, gardło, czy przypadkiem jej czegoś nie złamiemy lub czy nie wyciągamy do niej brzytwy. Po prostu ratujemy jej życie. Myślę, że tak samo było z Polską. Czasem trzeba działać natychmiast i bez wahania, aby uratować to, co najważniejsze.

PREZENTERX

Skoro jest tak pięknie, to dlaczego jest tak źle?

DZIEWCZYNKA

Mamo?

MAMA

...

DZIEWCZYNKA

Mamo?

TATA

Mamę dziś boli głowa.

DZIEWCZYNKA

Ale tato...

TATA

Pozwól jej poleżeć.

MAMA

Wszystko w porządku, skarbie.

BĘKARTY TRANSFORMACJI

Jest rok 2001.

Czas transformacji.

Moment przełomu.

Początek tysiąclecia, ale koniec epoki.

Zegary nie zatrzymały dziejów.

Czas płynie, jak płynął do tej pory.

Ale do zauważenia tego potrzebny jest obserwator.

I czekoladki.

MAREK SKIBA

Zastanawia się pan czasami, co będzie za ćwierć wieku? Jaką narracją się pan stanie? Jaką odpowiedzialność za przyszłość, która nie byłaby prostą ekstrapolacją teraźniejszości, weźmie pan na siebie?

ANDRZEJ WRÓBEL

Raczej nie.

MAREK SKIBA

A nie martwi pana utrata wspólnotowego ducha? Że szybujemy jak samotne albatrosy nad tonią oceanu... Fascynujący obraz. Prawdziwy?

ANDRZEJ WRÓBEL

Nie wiem.

MAREK SKIBA

Pewnie długo tu wisi, skoro się pan nad tym nie zastanawiał?

ANDRZEJ WRÓBEL

Może.

MAREK SKIBA

Od dwudziestu pięciu lat, prawda? I dzień w dzień, przez ćwierć wieku, patrzył pan na ten sam obraz i ani razu nie zainteresował się tym, czy jest prawdziwy?

ANDRZEJ WRÓBEL

Ja naprawdę nie mogę panu pomóc.

MAREK SKIBA

Będzie miał pan coś przeciwko, jeśli naleję sobie trochę pardwy szkockiej? Panu też?

ANDRZEJ WRÓBEL

Nie, dziękuję.

MAREK SKIBA

Zna pan taki żart? Jaka jest różnica między gangsterem wyciągającym pistolet i żądającym, aby dać mu tysiąc złotych „za ochronę”, a tym samym gangsterem wyciągającym pistolet i żądającym, aby dać mu tysiąc złotych „pożyczki”? W ostatecznym rachunku człowiek z bronią może zrobić to, na co ma ochotę. A może miałby pan ochotę na coś słodkiego?

ANDRZEJ WRÓBEL

Przepraszam, ale za chwilę mam spotkanie.

MAREK SKIBA

Niech mi pan jeszcze opowie ciekawostkę o zakładzie. Jakąś nietrywialną *trivię*.

ANDRZEJ WRÓBEL

Obecny poziom zatrudnienia to roczna wydajność dziewięciuset ton stali na jednego zatrudnionego...

MAREK SKIBA

Prawdę mówiąc, liczyłem na stumilionową tonę.

ANDRZEJ WRÓBEL

Słucham?

MAREK SKIBA

Pana ciekawostka nie ma duszy. Nie ma emocji. To tylko dane. To mnie nie dotyka. To mnie nie obchodzi. A stumilionowa tona stali to jest coś! Przełomowe wydarzenie. Wielki sukces. Coś pomyliłem? Dwadzieścia pięć lat i sto milionów ton stali! Gratuluję!

ANDRZEJ WRÓBEL

Myszę, że powinien pan już iść.

MAREK SKIBA

Czytuje pan Kanta? Może kojarzy pan: „Nie traktuj nigdy człowieka tylko jako środek, ale zawsze także i jako cel”?

ANDRZEJ WRÓBEL

Naprawdę nie mam dzisiaj czasu na rozmowy o filozofii.

MAREK SKIBA

A Nietzschego? „Moja wzdarda i moja tęsknota rosą wespół; im wyżej się wspinam, tym bardziej pogardzam tym, kto się pnie”. Nie? To może Marksa? „Człowiek jest najwyższą istotą dla człowieka”.

ANDRZEJ WRÓBEL

Jeśli pan pozwoli...

MAREK SKIBA

Wie pan, co ich wszystkich łączy? Nad czym wszyscy rozmyślali? Nad godnością. Zna pan w ogóle takie słowo?

ANDRZEJ WRÓBEL

Godność ludzka jest dla mnie najważniejsza.

MAREK SKIBA

Bankom też pan to mówi? Czy raczej: „W ostatnich czterech latach zmniejszyliśmy zatrudnienie czterokrotnie, a do końca roku odejdzie jakieś półtora tysiąca osób”?

ANDRZEJ WRÓBEL

Musimy brać kredyty na wypłaty wynagrodzeń.

MAREK SKIBA

To ładnie sobie płacicie w zarządzie.

ANDRZEJ WRÓBEL

Rozumiem pana zniecierpliwienie i naprawdę bardzo mi przykro, że doszło do tak trudnej sytuacji. Pracujemy w wytężony sposób nad tym, aby uregulować wszystkie zobowiązania handlowe. Jesteśmy właśnie w trakcie restrukturyzacji i negocjacji, i to tylko kwestia czasu...

MAREK SKIBA

Ja już nie mam czasu.

ANDRZEJ WRÓBEL

Jesteśmy uzależnieni od banków. Mamy pięćdziesiąt milionów złotych strat netto miesięcznie. Regulujemy większość bieżących zobowiązań.

MAREK SKIBA

Wobec kogo?

ANDRZEJ WRÓBEL

W pierwszej kolejności musimy zabezpieczyć dostawy od kolei, energetyki i górnictwa.

MAREK SKIBA

„Autonomia człowieka stanowi o jego godności”. Kant. Niech mi pan powie, jak mogę samodzielnie i niezależnie decydować o sobie, gdy od miesiący nie dostaję należnych mi pieniędzy, których nie płaci pan za dostawy od mojej firmy?

ANDRZEJ WRÓBEL

My naprawdę nie mamy gotówki.

MAREK SKIBA

A co by się stało, gdyby taka wielka huta nagle stanęła? Gdyby u największego producenta stali w Europie pojawiły się problemy z zaopatrzeniem? Nie ma rudy i co dalej? Przystój mógłby okazać się dla huty samobójstwem.

ANDRZEJ WRÓBEL

Co pan sugeruje?

MAREK SKIBA

Zauważam, że ubliża pan mojej godności, oszukuje i upokarza. Nie jestem towarem.

ANDRZEJ WRÓBEL

Ja naprawdę robię, co mogę, by panu pomóc!

MAREK SKIBA

Nic pan nie robi! Tylko całymi dniami wpierdala pan czekoladki jak dzika kaczka chleb.

ANDRZEJ WRÓBEL

Proszę natychmiast stąd wyjść, bo...

Marek Skiba mierzy pistoletem prosto w Andrzeja Wróbla.

MAREK SKIBA

Bo co?

ANDRZEJ WRÓBEL

Pan chyba żartuje.

MAREK SKIBA

Teraz ja robię to, na co mam ochotę.

ANDRZEJ WRÓBEL

Ja naprawdę nie mam pieniędzy, żeby panu zapłacić.

MAREK SKIBA

Ciągle ta sama śpiewka. Proszę usiąść. Siadaj! Kiedy?

ANDRZEJ WRÓBEL

Myszę, że jest to kwestia najbliższych miesięcy...

Marek Skiba uderza Andrzeja Wróbla pistoletem w twarz.

MAREK SKIBA

Zła odpowiedź. Spróbujmy jeszcze raz. Kiedy?

ANDRZEJ WRÓBEL

Ach! Naprawdę staramy się spłacać wierzycieli na tyle na bieżąco, na ile jest to możliwe...

Marek Skiba strzela w obraz nad Andrzejem Wróblem.

MAREK SKIBA

Źle! Pytam po raz ostatni: kiedy?!

ANDRZEJ WRÓBEL

To nie ja! Ja nie chciałem! To nie moja wina! Ja tylko wykonuję polecenia! Zostałem zmuszony! Mam dosyć! Moja głowa! To wszystko przez ten obraz! Dręczy mnie! Zasysa! Miażdży! Ja nie chcę! Ja nie mogę! Pomóż mi! Ja nie chcę realizować celów historii! Ona prowadzi do katastrofy! Ona jest poza moją kontrolą. Wszystko jest poza moją kontrolą!

MAREK SKIBA

No i co ja mam teraz z panem zrobić?

ANDRZEJ WRÓBEL

Zabić!

MAREK SKIBA

Co?

ANDRZEJ WRÓBEL

Strzel do mnie! Mam tego dosyć! Codziennie przychodzą do mnie ludzie i proszą o spłatę zobowiązań. I co dzień im odmawiam. Ja już nie mogę wytrzymać tego napięcia. Jakby wszystkie wyrzuty sumienia kumulowały się w moim żołądku. Jest mi niedobrze.

MAREK SKIBA

Sytuacja, w której obaj się teraz znaleźliśmy, jest wyjątkowo niezręczna. Proszę się odsunąć. Niech będzie, to ja złożę panu hojną propozycję. Jutro.

ANDRZEJ WRÓBEL

Nie jestem w stanie zdobyć takich pieniędzy do jutra!

MAREK SKIBA

A prawie zaczynałem pana lubić.

ANDRZEJ WRÓBEL

Zabije mnie pan teraz?

MAREK SKIBA

Ja nie jestem gangsterem. Jeśli nie dostanę tych pieniędzy jutro, będę tu wracał każdego dnia i każdego dnia będę sprawiał, że ci twoja praca będzie podchodzić pod gardło.

ANDRZEJ WRÓBEL

Dlaczego wszystko zaczyna wirować?! Moja głowa! Dobrze, niech będzie jutro. Ale zapłata będzie w gotowych wyrobach.

MAREK SKIBA

Pracowników nimi nie nakarmię.

ANDRZEJ WRÓBEL

One są warte więcej niż kwoty na fakturach! Cena stali wzrasta, potrzyma pan trochę, sprzeda i zarobi krocie.

MAREK SKIBA

Wie pan, że według Kanta wszystkie rzeczy mają cenę, to znaczy są wymienne, człowiek zaś posiada godność – jest wartością niewymienialną?

ANDRZEJ WRÓBEL

To okropne... Przepraszam... Za... Wszystko. Jest mi niedobrze...

MAREK SKIBA

Pewnego dnia to nie ja, ale niewidzialna ręka rynku pociągnie za spust. Ach, i wie pan, co bym jeszcze panu poradził na przyszłość? Żeby zajął się pan lepiej kiszoną kapustą.

Marek Skiba wychodzi.

PREZENTERX

Wszystko w porządku?

ANDRZEJ WRÓBEL

Proszę te faktury regulować w pierwszej kolejności. Przepraszam.

Andrzej Wróbel wymiotuje. Czekoladkami.

WSZYSTKO WRACA

ANDRZEJ WRÓBEL

To okropne...

Andrzej Wróbel wymiotuje.

PREZENTERX

Możesz już przestać.

ANDRZEJ WRÓBEL

Niedobrze mi...

Andrzej Wróbel wymiotuje.

PREZENTERX

Wystarczy.

ANDRZEJ WRÓBEL

To okropne...

Andrzej Wróbel wymiotuje.

PREZENTERX

Andrzej, wszystko w porządku?

ANDRZEJ WRÓBEL

Niedobrze mi...

Andrzej Wróbel wymiotuje.

PREZENTERX

Możesz już przestać wymiotować.

ANDRZEJ WRÓBEL

Nie mogę! Nie mogę! Niech to ktoś zatrzyma! To okropne!

Andrzej Wróbel wymiotuje.

PREZENTERX

Andrzej? Poczekaj, pójde po kogoś.

ANDRZEJ WRÓBEL

Dwadzieścia pięć lat... To okropne...

Andrzej Wróbel wymiotuje.

PREZENTERX

Proces stawania się złożony jest z powtórzeń skończonej liczby precyzyjne podobnych stanów.

Andrzej Wróbel wymiotuje.

PREZENTERX

Wszystko wraca.

Andrzej Wróbel wymiotuje.

PREZENTERX

On.

Andrzej Wróbel wymiotuje.

PREZENTERX

Ona.

Andrzej Wróbel wymiotuje.

PREZENTERX

I ona.

Andrzej Wróbel wymiotuje.

8

DZIEWCZYNKĄ

Tato, co się dzieje z mamą?

TATA

Nic takiego, kochanie.

DZIEWCZYNKĄ

Ale...

TATA

Powiedziałem, że nic takiego.

DZIEWCZYNKĄ

Ale mama...

TATA

Zupełnie nic się nie dzieje.

Andrzej Wróbel wymiotuje. Pada.

POWRÓT

MAREK SKIBA

Wyjaśnijmy sobie jedno.

To, że wróciłem, wcale nie znaczy, że mi się nie udało.

Wręcz przeciwnie.

Wyjechałem, żeby wam wszystkim pokazać.

Wróciłem, żeby wam wszystkim pokazać.

Patrzcie.

Jestem udacznikiem. Zawsze byłem udany.

Tyle się zmieniło. Nic się nie zmieniło.

Nawet jeżeli ciągnęła się za mną beznadzieja, to i tak ja jestem jej sukcesem.

To, że wróciłem, wcale nie znaczy, że idealistyczna myśl niemiecka nie potrafiła odkryć przede mną prawdy o rzeczywistości.

Że nie liczą się prawa rynku, a duch.

Że jest jedna, właściwa moralność.

Że metafizyka zastępuje brudny materializm. Materializm tego oto pistoletu.

To, że wracam, wcale nie znaczy, że chcę coś lub kogoś kopać, tak jak mój ojciec na grubie kopał węgiel.

Nie było mnie tak długo, że nie pamiętam nawet jego twarzy. Nie pamiętam swojej twarzy. Nie pamiętam siebie.

Jakby emigracja wymazała mi dane z paszportu. Reset tożsamości.

Dzięki temu jestem teraz nowym człowiekiem. *Der Neue Mensch*.

Jedyne, co zostało, to miejsce urodzenia.

Sam nawet próbowałem je wymazać, by pustka rubryk zgadzała się wszędzie, ale im bardziej ścierałem, tym bardziej stawało się widoczne.

Dlatego wracam, żeby całkowicie...

Zresztą to nie taka tragedia wracać.

Nikt od tego jeszcze nie umarł.

Prawda?

SMAK RDZY

HANKA

Ja zawsze kochałam tragedie. Tę nieprzypadkową śmierć, nieuchronną klęskę, gęstego, częstego, wszędobylskiego trupa. Możesz o mnie myśleć, co chcesz, ale ja naprawdę potrzebuję w swoim życiu czyjegoś zgonu. Wtedy wreszcie zaczynam czuć, że żyję. Kiedy inni umierają, to ja odżywam. Czuję się wtedy jak sęp nowego życia na pustyni pożogi. Rozwijam szeroko skrzydła nad śmierdzącą padliną małych, ludzkich katastrof. Bo czym jest życie, jak nie lotem nad grobami?

KRYSTYNA

Ja zawsze wolałam śmierć na scenie. Kiedy aktor umiera i nie umiera jednocześnie. Trochę umarł, a trochę żyje. I wtedy czuję dreszcz. I myślę sobie: „Tak musi wyglądać świt trupy żywych trupów”.

HANKA

Nigdy o tym nie myślałam w ten sposób.

KRYSTYNA

Bo ty nie doceniasz sztuki. Tylko pogrzeby ci w głowie.

HANKA

Każdy powinien mieć jakieś hobby. Tym bardziej w naszym wieku. Gdy stoję nad czyimś grobem i widzę tę mikrokawalerkę dwa na dwa, to myślę sobie: „Jezus Maria, to ja już wolę żyć”. I rzeczywiście. Żyję. Chyba na złość.

KRYSTYNA

Wiesz, co mnie kręci w tragediach? W starciu z prawami historii jesteśmy bez szans.

HANKA

Powiem ci, że ostatnio zrobiło się dość niebezpiecznie. W ciągu miesiąca byłam na bez mała trzydziestu pogrzebach naszych kolegów i koleżanek z pracy. Człowiek patrzy w czeluści dołów i myśli sobie: „Może to ja będę następna?”

KRYSTYNA

Dramatyzujesz. Daj jeszcze tych czekoladek. Są strasznie dobre.

HANKA

Bo to z ostatniego pożegnania w zakładzie.

KRYSTYNA

Kto znów umarł?!

HANKA

Magazynier mi dał ze swojego czterdziestolecia. Mówił, że smakują fałszem. Mi to nie przeszkadza, więc wzięłam. A wczoraj na cmentarzu na Panewnickiej był pogrzeb jego zmiennika.

KRYSTYNA

Niemożliwe. Tak dobrze się trzymał.

HANKA

Przyznam, że naprawdę zaczynam obawiać się o własne życie. Może stąd u mnie taki głód śmierci innych.

KRYSTYNA

Ciekawe, czy będzie dziś ta z sekretariatu. Miałam jej karmę dla papug oddać.

HANKA

Przecież ona nie żyje.

KRYSTYNA

Jak nie żyje?

HANKA

No normalnie nie żyje.

KRYSTYNA

Coś ci się musiało pomylić.

HANKA

Przecież byłam na pogrzebie, to wiem lepiej, że ona nie żyje.

KRYSTYNA

Ale ja dopiero co byłam na cmentarzu, mam obok swój grób, to widziałam, że na jej grobie ani wiązanki żadnej, ani tabliczki. Nic, jakby grobu nie było.

HANKA

Tabliczkę na pewno razem z trumną do dołu włożyli. I dopiero nagrobek robić będą. Sama zobaczysz, jak już zrobią.

KRYSTYNA

Jak zobaczę, to uwierzę. Bo moim zdaniem, ona wcale nie umarła.

HANKA

Słyszałaś?

KRYSTYNA

Co takiego?

HANKA

Jakby coś... Skrzypiało.

KRYSTYNA

Zdaje ci się.

HANKA

Mówię ci, na własne oczy trumnę widziałam.

KRYSTYNA

Ale co jej się niby stało?

HANKA

Restrukturyzacja.

KRYSTYNA

Ja to bym się ucieszyła, gdyby mnie zwolnili. Mam dość tej roboty. Człowiek tylko robi i robi. I co z tego ma? Od rana do wieczora, od wieczora do rana. Całymi dniami tylko robota i robota. Gdyby mnie zrestrukturyzowali, to wreszcie zajęłabym się tym, co lubię robić. Nie wiem, krzyżówkami, kapustą albo kowalstwem. Albo podróżowałabym. Pojechałabym na Saharę na przykład. Zajęłabym się hodowlą sępów. Bardzo lubię sępy. Może dlatego tyle z tobą rozmawiam.

HANKA

To czemu sama się nie zwolnisz?

KRYSTYNA

Nie mam odwagi. Głupio trochę. Zwolnię się i co dalej? Ani odprawy, ani nic. Dzieci mi życie nie dadzą. Mąż nas sam nie wykarmi. Wolałabym, żeby to mnie zwolnili. Nie muszę się wtedy z niczego tłumaczyć.

HANKA

Ale nie zwolnią, bo zostałam jedyna na dziale.

KRYSTYNA

Może to oznaka nieśmiertelności?

HANKA

Nieśmiertelności co najwyżej do emerytury. Módl się, by wiek emerytalny podnieśli, bo szybko skończysz jak inni. Powinni nad zakładem umieścić tabliczkę: „Pracuj, póki dychasz – dychaj, póki pracujesz”.

KRYSTYNA

Słyszalaś? Jakby maszyna stukała.

HANKA

Tu nie ma żadnych maszyn.

KRYSTYNA

Dziwne. Ale zastanawia mnie jedna rzecz. Bo ja przecież byłam niedawno na tym cmentarzu i widziałam świeże groby – i to rzeczywiście dużo – ale na żadnym z nich nie było ani jednego nazwiska, ani jednej tabliczki. Jakby nie było tam w ogóle ciał. Nikogo.

HANKA

Może jest teraz taka moda wśród grabarzy, że tabliczki chowają z trumnami.

KRYSTYNA

To nie jest przypadek. To musi być systemowe działanie. Ja mam nosa do takich spraw.

HANKA

Kiedy przechodziłam między grobami, to miałam wrażenie, że wszystkie napisy na nagrobkach są rozmazane. Na początku myślałam, że to może pierwsze oznaki zaćmy, ale krawędzie nagrobków ostro i wyraźnie przesywały obraz na rogówce. Co w takim razie wymazuje te nazwiska z kamieni i z naszej pamięci? Dlaczego wszyscy doznajemy mentalnej zaćmy?

KRYSTYNA

Zezwłok!

HANKA

Co?

KRYSTYNA

Zezwłok! Zwłoki! Truchło! Trup!

HANKA

Co ty mówisz... Ach!!!

KRYSTYNA

Hanka, to się rusza!

HANKA

Wiedziałam, że tak się skończy romans z Kostuchą!

KRYSTYNA

Co za horror!

ZEZWŁOK

horror to treść mojego życia

HANKA

Kryśka, zrób coś!

KRYSTYNA

Nie wciągaj mnie tam! Ja nie chcę! Nie teraz!

ZEZWŁOK

miasto... masa... maszyna...
gdyby nie ja, to wszystkie byście zardzewiały
moje tłoki przekładnie rozrządy
smar nakładam na wasze styrane ciała
ciiii nie skrzyp tak
ciiii już dobrze
jestem tutaj

KRYSTYNA

Ten zezwłok zrósł się z maszyną. Nie mogę odróżnić, co jest jego ciałem, a co masą maszyny, które z nakrętek to jego oczy.

ZEZWŁOK

cicho
moje zębatki ćwiczą umieranie
przyszłyście tu kraść?!

HANKA

My? Nigdy!

ZEZWŁOK

wszystko rozkradli
okna
grzejniki
centralne
rury
drzwi
podłogi
jakby to tak dalej szło
to by się za dach za blachę też by się wzięli
więc trzeba siedzieć i pilnować
bo jakby człowiek nie pilnował
to nic by nie było
nic
tylko gołe ściany

KRYSTYNA

My się tylko niechcący zgubiłyśmy na krawędzi życia. Hanka?

ZEZWŁOK

ja jestem zgubiony
pośród śmierci rdzy i rozkładu
jestem rozłożony
leżę tu i się rozkładam
nie stop ja tu pracuję doglądam przeglądam
przeglądy techniczne robię
których nikt nie potrzebuje

swoim rozkładem obejmuję bezbronne żelastwo
którego nikt nie chce uruchomić
od góry wszyscy kradli
brygadzista
kierownik
ludzie
rano oglądali
a potem wieczorem brali zabierali sprzedawali
i człowiek to widział
i musiało się wszystko rozpaść

HANKA

Kryśka, od tego zezwłoka bije jakiś niesamowicie pociągający żar...

KRYSTYNA

Przestań się tak w niego wpatrywać.

ZEZWŁOK

cicho
ja wszystko słyszę
ja wszystko widzę
mam tutaj lornetkę
kupiłem ćwierć wieku temu
okazyjnie na Załężu bazarze
dobry sprzęt
lekki
można w deszczu kurzu smarze mgle wspomnień używać
nie zamaka
nie zaparowują szkła
wyraźnie
dokładnie
widać
co kto robi
i ja widzę co tu robicie
chcecie mi je ukraść
moje dziewczynki laleczki maszynki

HANKA

Tak...

KRYSTYNA

Nie! My naprawdę nie...

ZEZWŁOK

wy mi ich nie odbierzecie
nie pozwolę wam na to
jestem z nimi tak długo że się z nimi zespoliłem
jesteśmy zespołem podzespołem częścią siebie nawzajem

HANKA

Czemu on się zaczął kręcić? Czemu to wszystko się tak uruchomiło? Słabo mi!

KRYSTYNA

Hanka, odsuń się od niego!

ZEZWŁOK

za komuny było lepiej
bo sami kradli i pracownikowi dali
a teraz jest gorzej
bo sami kradną
a pracownikowi nie dadzą
ja wszystko widzę
ja tu zawsze sobie chodzę pracuję
miarowo w objęciach silników i siłowników
i tu widać co się robi z tymi ludźmi
tu wszystko słychać
na okrągło mam telewizor włączony
żeby nie było widać i słychać

KRYSTYNA

Hanka, on cię wciąga w swoje wątki! Zrób coś! Oprzyj się!

HANKA

Nie mogę... Podświadomie ciągnie mnie w kleszcze złomu. Jakbym sama chciała się znaleźć w zardzewiałym uścisku tej niszczarki namiętności.

ZEZWŁOK

opór jest zbyteczny
teraz ty będziesz pilnować
teraz ty będziesz oliwić
teraz ty będziesz słuchać patrzeć kwilić
teraz ja ukradnę ci soki oleje smary
będziesz miarowo stukać pukać trzeszczeć
aż zespolisz się z maszynami w jedno kleszcze
transformacja!

KRYSTYNA

Hanka!!!

ZEZWŁOHANKA

khyyy...

WIESŁAW

jestem wolny
koniec z rdzą
wolny wolny wolny

KRYSTYNA

Hanka?

ZEZWŁOHANKA

khyyy...

KRYSTYNA

Zostałam sama.

Czuję, jak zaczynam transformować w środku. Zaczynam przywoływać wspomnienia, których nie mam. Doświadczenia, które nigdy nie istniały.

Co się ze mną dzieje

Coś mną mówi
plotki
wszędzie plotki
redukują etaty
ale kogo
według jakich kryteriów
kto ocenia
jak
kogo typują
za co

Niedobrze mi.

Smak rdzy pomiędzy wargami.

GOD IS IN THE TV

PREZENTERX

Nie ustają zamieszki. Zginęły kolejne osoby.

Przyczyną wypadku była nietrzeźwość.

Mgieł będzie coraz więcej.

Nie ma już potrzeby, by rzeczy były rzeczywiste.

Kolejny marsz milczenia. Brutalnie zgwałcona i zamordowana kobieta.

Nie można zmienić tego, co widać.

Likwidacje zakładów pracy. Rośnie bezrobocie.

Nikt nie wie, co dzieje się pod twarzami w tłumie.

Nowe statystyki samobójstw. Co wpłynęło na tak dramatyczne decyzje?

Żeby dostać się do sedna rzeczy, trzeba się zamaskować.

Niebezpieczni gangsterzy wymuszają haracze.

Jesteśmy podglądaczami ciemnej strony rzeczywistości.

Zachód omija Wschód.

Pozbawienie człowieka maski to opresja.

Najważniejsza walka będzie się toczyć o głosy niezdecydowanych.

Intencje są niejasne. Maskarada się pogłębia.

Oddajmy się temu, co za zamkniętymi drzwiami.

Telewizja to rzeczywistości wytworzone.

Telewizja to oczyszczenie.

Telewizja to ocalenie.

Nic się nie zmienia. Wszystko jest tak, jak było. Koło się kręci dalej.

7

MAMA

Skarbie?

DZIEWCZYNKA

Tak, mamo?

MAMA

Podasz mi wody?

DZIEWCZYNKA

Tak, mamo.

MAMA

Dziękuję, skarbie.

DZIEWCZYNKA

Mamo?

TATA

No już, wystarczy.

TU MUSI BYĆ ŚLAD

ANDRZEJ WRÓBEL

O mój Boże!

To potworne!

Czy ja w ogóle żyję?

Czy to mój pogrzeb?

Gdzie są żałobnicy?

Czy to sen?

Czy ja jestem aktorem tego koszmaru?

Czy zaraz ktoś mnie obudzi?

Ała!

Czyli jednak rzeczywistość?

Łzy napływają mi do oczu.

Czy to są łzy rzeczywistości?

Ale są jakieś sztuczne.

Coś tu jest nie tak.

Coś jest tutaj dziwnego.

Zaraz. Tu musi być ślad po kuli.

Och!

Czy może być coś gorszego?

Miesza mi się już w głowie.

Czy to rzeczywistości się tak w niej mieszają?

Czy dostałem wstrząśnienia mózgu?

Nie wytrzymam tego.

Znów mi niedobrze.

Boże, dlaczegoś mnie opuścił?

Ach!

Piorun?! Żartowałem!

Ach!

To był taki chwyt retoryczny!

Ach!

I tak w ciebie nie wierzę, ty chory abnegacie!

...Co tu robią gołębie?

Och, moje serce.

Czemu ono jeszcze nie jest przebite?!

Co to za muzyka?

Kim ty jesteś?

Co robisz w tym koszmarze zwanym życiem lub życiu zwanym koszmarem?

Czemu nic nie mówisz?

Dlaczego do mnie podchodzisz?

Co ty mi robisz?!

Przestań mną poruszać!

Moje członki!

Och! Niedobrze mi.

Kręci mi się w głowie. To znów te rzeczywistości!

Zaraz będę... To okropne.

Och...

CIAŁO TRANSFORMACJI

Jest teraz.

Tutaj.

Oddycha.

PREZENTERX

Popatrzcie na to ciało.

Przypatrzcie się mu uważnie.

Zobaczcie, jak się porusza.

Jak się zmienia.

Jak transformuje.

To jest ciało transformacji.

Takie ciało się nie rodzi.

Takie ciało się staje.

ANDRZEJ WRÓBEL

To okropne...

PREZENTERX

Proces stawania się ciała jest procesem transformacji.

Procesem kształtowania.

Procesem uplastyczniania.

Procesem tłamszenia.

ANDRZEJ WRÓBEL

To jest jakiś koszmar!

Andrzej Wróbel wymiotuje.

PREZENTERX

To jest ciało transformacji.

WIEŚLAW

wolny wolny wolny

PREZENTERX

I to jest ciało transformacji.

KRYSTYNA

gdzie ja jestem

kim ja jestem

czy ja jestem

PREZENTERX

I to też jest ciało transformacji.

To są ciała transformacji.

Andrzej Wróbel wymiotuje.

PREZENTERX

Te ciała to transformatory.

Ciała tranzystory.

Ciała przekaźniki.
Ciała rezystory.
Ciała odbiorniki.
Ciała organiczne.
Ciała prezentacje.
Ciała cyborgiczne.
Ciała reprezentacje.
Ciała bez organów.
Ciała pragnące.
Ciała sukcesu.
I ciała sukcesu.
Ciała transformacji.

KRYSTYNA

nie rozumiem
jaki sens sprzedawać
dobrze prosperujący
państwowy zakład
zagranicznej firmie

WIESŁAW

Amerykanie byli tacy bezpośredni swobodni życzliwi
Polaków traktowali po partnersku
kiedyś staliśmy w kolejce do restauracji
to i dyrekcja i wszyscy stali w kolejce
jak równy z równym
po obiad
no nie
siadało się z kimkolwiek
to była era integracji

ANDRZEJ WRÓBEL

A może ja jestem awatarem?!

Andrzej Wróbel wymiotuje.

PREZENTERX

Te ciała to maszyny.

Maszyny artystyczne.

Przypatrzcie się im uważnie,

Bo dla sztuki zrobią wszystko.

KRYSTYNA

moje dłonie oblewa

czekolada

nie wolno tego

nie wolno tamtego

każda patrzy jakoś bykiem

nie wiem naprawdę

jest źle

bo to odgórnie wszystko

nie rozmawiaj

nie rób tego tamtego

zmieniaj te rękawiczki

WIESŁAW

nowe maszyny

przełomowe technologie

człowiek wreszcie czuje

że to prawdziwy przełom tysiącleci

aż spać nie mogę z tego wszystkiego

po prostu człowiek oczarowany

tymi możliwościami zdolnościami myśli ludzkiej

KRYSTYNA

trzeba sobie w zeszycie notować

komputer to rzecz zawodna

czasami wysiądzie i co

i dane wsiąkną i co

dwa razy tę samą robotę się odważa

to bez sensu ale trzeba

ANDRZEJ WRÓBEL

Pod rzeczywistością jest jakiś sekretny spisek stojący za awatarami, które nas programują!

Andrzej Wróbel wymiotuje.

PREZENTERX

Przypatrzcie się, jak się poruszają.

Jak drgają im mięśnie.

Jak powietrze się w nich kurczy i nabrzmiewa.

Jak łąpczywie je zasysają i jak próbują je z siebie wydusić.

Jak wypowiadają słowa, które im się nie podobają.

Do których mają wiele zastrzeżeń.

Ale nie narzekają.

Po prostu mówią.

Bo to ich praca.

Ich praca to transformacja.

KRYSTYNA

rozbili wspólnotę

rozbili normy

rozbili nas

WIESŁAW

co po naszym sprzeciwie
skoro nasz głos nie był słyszalny

ANDRZEJ WRÓBEL

Czuję się tak, jakby ktoś mnie obserwował.

Andrzej Wróbel wymiotuje.

PREZENTERX

Te ciała są jak tłoki dobrze naoliwionej maszyny.

Maszyny, która bezustannie transformuje.

Maszyny, w której zaklęta jest pamięć.

Miasta-maszyny.

Miasta ogrodów, kultury, transformacji.
Popatrzcie, jak te ciała transformują.
Jak rozczłonkowują się.
Ich granice stają się nieostre.
A może to my stajemy się nieostrzy?
Rozmyci?
Zamazani?
Złamani?
Spójrzcie, jak nasza ciała transformują.
Jak się rekonfigurują.
Popatrzcie, jak spotworniały.
Transformacja się udała.
Nikt temu nie zaprzeczy.
Ciała transformacji transformowały.
W Polskę.
Potwora transformacji.

Andrzej Wróbel wymiotuje.

6

DZIEWCZYNKA

Mamo? Mamo?

TATA

Pora spać.

DZIEWCZYNKA

Nie mogę.

TATA

Jest późno.

DZIEWCZYNKA

A mama?

TATA

Jutro będzie lepiej.

DZIEWCZYNKA

Ale...

TATA

To musi się wydarzyć.

BALANS

Jest rok 2026.

Lub 2001.

Albo 1971.

A może 2024?

Tutaj.

POLITYK

To nieprawda, że jest źle. Wcale nie jest źle.

Pogoda nie jest zła. Pogoda nie myśli: „O, dzisiaj tak tych skurwysynów zaleję, że aż się porzygają”. Nie. Pogoda nie wybiera. Pogoda nie ocenia. Ona po prostu jest.

To, co sprawia, że pogoda jest zła, to wasze nastawienie. Bez obaw, możemy je zmienić. Cieszę się, że tak wiele osób chce nad sobą pracować.

Ale wiecie, jakim jeszcze kłamstwem się nas karmi?

Odniosę się do tytułu tego szkolenia – „Balans”.

Jest takie pojęcie, jak *work-life balance*.

Za każdym razem, gdy firmy proszą mnie o szkolenie z tego tematu, to pierwsze słowa, jakie padają z moich ust, brzmią: „Nie istnieje coś takiego. Czegoś takiego nie ma”.

Powiem więcej – pragnienie uzyskania balansu jest wręcz szkodliwe.

Balans jest nieosiągalny. Balans jest toksyczny. Balans jest zły.

KRYSTYNA

zaraz przepraszam

ja nie do końca rozumiem

jaki jest sens tego szkolenia

skoro balans

nie istnieje

WIESŁAW

niezrozumienie jest zapsiarstwem

pani nie stara się zrozumieć

tylko stara się być oportunistką

KRYSTYNA

to nie jest tak
niech pan sobie nie myśli
że ja nie bo nie

WIESŁAW

ja znam takich jak pani
nadmierna konkurencja
uderza ludziom do głowy
przestają się odnosić do siebie po koleżeńsku
utrzymywać relacje towarzyskie
wspierać się

KRYSTYNA

wypraszam sobie
trzydzieści trzy lata na jednym dziale
do fabryki to się szło jak do drugiego domu
można było przy taśmie z dziewczynami pogadać
o życiu rodzinie dzieciach
pamiętam jak przyszedłam do zakładu
i przyjęła nas pani Irenka
brygadzistka nasza zakładowa mama
bardzo miło nas przyjęła ciepło po domowemu
pokazała co i jak
wprowadziła w świat pracy
gdyśmy czego niepewne były
to wspierała chwaliła
nie można było narzekać
co to to nie
myśmy nie narzekały
lubiłam tę naszą fabrykę
ludzie się dobrze do siebie odnosili
nie wytwarzali zbędnego dystansu
kierownik normalnie koło nas przechodził
miał swój kantorek

i zawsze można było do niego zagadać
bardzo przyjaźnie było
wspierałyśmy się w obowiązkach
zastępowaliśmy
gdy któraś musiała wyjść
załatwić sprawę
ale i życiowo
to był nasz drugi dom
było bardzo rodzinnie
wszyscy z troską do siebie
jak Stacha na raka zachorowała
to zorganizowałam zbiórkę
to był mój drugi dom
więc niech mi pan tu nie

WIESŁAW

mi się po prostu to nie podoba
to zapsiarstwo i równanie do innych
niewychylanie się w warsztacie
dlatego sobie wywalczyłem przeniesienie
do działu obsługi maszyn
gdzie podlegałem jedynie kierownikowi
zresztą ja swojego kierownika to dopiero po trzech latach poznałem
a i to przypadkiem

POLITYK

Brawo, o to właśnie chodzi. Tam, gdzie jest kortyzol, tam, gdzie jest stres, tam, gdzie jest napięcie, powstają nowe połączenia między neuronami. Powstają nowe, lepsze, piękniejsze części nas samych. Stajemy się lepszą wersją samych siebie. Wersją, którą wreszcie można pokochać. Praca i miłość to dwie nierozzerwalne wartości. Praca to miłość. Miłość to praca.

KRYSTYNA

przepraszam ale nie
u nas na dziale każda zajęta była swoim własnym życiem
przychodziła do pracy aby odbębnić
taka prawda

i do domciu
żadnej miłości do pracy tam nie było
zresztą dla mnie najważniejsza jest rodzina
a praca jest po to by zarobić na rodzinę
dokładnie pamiętam daty urodzin córek
daty przeprowadzek
ale jak mnie pan zapyta o zmiany w zakładzie
to nie pamiętam
nawet tych co mnie bezpośrednio dotyczyły

WIESŁAW

ja doskonale pamiętam zmiany
bardzo mnie ucieszyły
choć na początku wiadomo
człowiek oponował
bo czemu akurat jego zakład ma być zmieniany
ale zacząłem rozmawiać czytać te periodyki
ludzie zaczęli inaczej myśleć
i człowiek też się jakoś przekonał

POLITYK

Bo siłą napędzającą nas do działania jest różnica potencjałów między tym, kim jesteśmy, a tym, kim chcielibyśmy być. Jak kochamy, a jak chcielibyśmy kochać. Jak pracujemy, a jak chcielibyśmy pracować.

KRYSTYNA

pan nic nie rozumie
pan o niczym nie wie
pan jest ślepy jak uliczka
dla mnie praca to była funkcjonalna konieczność
zet zet de u er
zna pan to
zakład zasobów do utrzymania rodziny
taka prawda
kolonie dla dzieci
bombonierki
to mi dawała praca

POLITYK

Praca daje energię. A zarządzanie energią osobistą jest metakompetencją naszych czasów.

WIESŁAW

ja sobie mogłem sam organizować pracę
autonomia samodzielność dyscyplina
to były moje dewizy
choć dewiz już nie było

KRYSTYNA

ani pan ani pan nie macie pojęcia o prawdziwym życiu
czekoladki to było prawdziwe życie prawdziwa dewiza
bombonierkami można było załatwić wszystko
wszelkie drobne przysługi
niezbędne do radzenia sobie w życiu
był problem
brało się bombonierkę zanosilo i problem znikal
miałam na przykład problem z przedszkolem
bo było od siódmej
a ja na siódmą do pracy
więc trzeba było Anię i Basię o szóstej odstawić
żeby zdążyć na siódmą
i był tam taki pan dozorca
i on zawsze pilnował jak go poprosiłam
zawsze się mu czekoladę czy bombonierkę kupiło
i on zawsze pilnował

POLITYK

Dlatego dziś porozmawiamy o samoodnawialności. Zastanowimy się, jakim źródłem energii może być praca, jak „ładować się” pracą, jak gromadzić nadmiar energii oraz efektywnie wydatkować ją z korzyścią i miłością dla nas, i współpracowników.

KRYSTYNA

proszę pana
ja stoję nad grobem
przed chwilą moja przyjaciółka zginęła w objęciach maszyny
a pan myśli że ja jak feniks z popiołów
się samo odnowię

POLITYK

Każdy jest kowalem własnego sukcesu. Ja tylko daję wam narzędzia.

KRYSTYNA

ja nadal nie rozumiem
dlaczego sprywatyzowali nas
w pierwszej kolejności
prywatyzacja
uważaliśmy że polega na tym
że wspomaga się tylko zakłady podupadłe
a tu on dobrze prosperował
nie wiem dlaczego go sprywatyzowali od razu
nie mam pojęcia
i po co w ogóle to szkolenie

WIEŚLAW

gdyby pani słuchała
to by pani wiedziała

KRYSTYNA

trzydzieści trzy lata w dziale bombonierek przy taśmie
celofonowałam czekoladki
wie pan co znaczy celofonować
nie
to niech się pan nie wtrąca

POLITYK

Upraszam o energię Zen. Musimy wszyscy zaliczyć to szkolenie. Inaczej nici z Rodos.

WIESŁAW

pan też jest działkowcem

POLITYK

Niezupełnie.

WIESŁAW

ja też nie

ale hoduję gołębie

mam polskie pocztowe śląskie tarczowe ryje staropolskie zamojskie krótkodzioby mewki polskie pawiki perukarze garłacze górnośląskie koroniate kingi lazurki dragony

POLITYK

Ja zawsze powtarzam: to szkolenie to szwedzki stół, który przed wami rozkładam i to od was zależy, co z niego zjecie – czy będą to gówniane gołębie, czy flambirowane feniksy.

WIESŁAW

no co też pan

KRYSTYNA

mówiłam że mu krzywo z oczu patrzy

w lustrze odbicia nie zostawia

WIESŁAW

no doprawdy żeby nie mieć taktu

POLITYK

Dosyć gadania. Szkolenie. Energia.

KRYSTYNA

ja nie chcę żadnego szkolenia
po trzydziestu trzech latach pracy
chcecie mnie zwolnić
mam przestać płynąć na fali czekolady
a zacząć na fali kolejnych redukcji
proponują mi przejście na umowę zlecenie
o nie nie nie ja się nie godzę na takie rozwiązanie
zachowam godność
przechodzę na zasiłek przedemerytalny
teraz już
będę się opiekować wnuczką
koniec ze szkoleniami
może trochę dorobię
sprzątając gdzieś w jakimś gołębniku

WIESŁAW

akurat potrzebuję pomocnika

POLITYK

Jak wy nic nie rozumiecie. Niczego zrozumieć nie możecie.

KRYSTYNA

my bardzo dobrze rozumiemy
chce pan szkolenie
ja panu zaraz pokażę co znaczy prawdziwe szkolenie

POLITYK

Ile ja musiałem oddać, żeby tu z wami teraz być. Ja oddałem wam całego siebie.
Bardzo dobrze, że was zredukowali. Co za niewdzięczny element!

WIESŁAW

co mnie też

KRYSTYNA

panie Wiesiu musimy wziąć sprawy w swoje ręce

WIESŁAW

żeby o moich turkaweczkach tak bezczelnie
koniec z be ha pe

POLITYK

Myślicie, że mnie przestraszycie? Nie tacy już próbowali. Grozili komisjami, sądem, zabranieniem immunitetu. Ja się nie boję! Nie przeżyjecie transformacji. To koniec.

WIESŁAW

ja będę żył
póki interesuję się światem
i pan mi tego nie zabierze

KRYSTYNA

wie pan
ja mam już tylko jedno marzenie
by ten gniew
który my musieliśmy tłumić
wreszcie się rozlał
jak ciepła czekolada
po pralinkach

WIESŁAW

Krysiu za ptasie mleczko

KRYSTYNA

Wiesiu ubijmy tę pianę

POLITYK

Aaaaaaach!

5

DZIEWCZYNKA

Gdzie jest mama?

TATA

...

DZIEWCZYNKA

Tato, gdzie jest mama?

TATA

Bądź cierpliwa.

DZIEWCZYNKA

Gdzie jest mama?

TATA

To musiało się stać.

DZIEWCZYNKA

Mamo!

NIE ZATRZYMASZ TRANSFORMACJI

PREZENTERX

Gniew rozlewa się po Polsce.
Płonące opony. Protesty. Starcia uliczne. Kordony policji.
Prywatyzacja nie zwalnia.
Zamieszki. Zginęły kolejne osoby.
Wypadki. Nietrzeźwość.
Mgły gęstnieją.
Wszystko jest nierzeczywiste.
Marsze milczenia. Gwałty. Morderstwa. Czy nasz krzyk coś da?
Likwidacje. Bezrobocie.
Tłum. Samobójstwa. Dramatyczne decyzje.
Trzeba się zamaskować.
Niebezpieczeństwo. Gangsterzy. Mafia. Haracze.
Mściciele. Porachunki.
Ciemna strona rzeczywistości.
Zachód. Wschód. Surowce. Opresja.
Maski.
Ataki.
Walki.
Wybory.
Kto jest człowiekiem, którego się lubi?
Głosy niezdecydowanych.
Maskarada.
Prestiż. Wyniki.
Zamknięte drzwi.
Rzeczywistości wytworzone.
Oczyszczenie.
Ocalenie.
Nic się nie zmienia.
Nic nie zmienisz.
Nic się nie zmienia.
Nic nie zmienisz.
Nic się nie zmienia.
Nic nie zm...

DZIEWCZYNKĄ

Przestań mi to robić!

PREZENTERX

Nie chcesz dowiedzieć się, co dzieje się za zamkniętymi drzwiami?

DZIEWCZYNKĄ

Przestań do mnie mówić.

PREZENTERX

Brakuje ci wyrazistej tożsamości? Chcesz dowiedzieć się, jak stać się bardziej sobą, nauczyć podszywać się pod siebie, być niezastąpioną w zastępowaniu siebie, odkryć zasoby, których jeszcze nie masz?

DZIEWCZYNKĄ

Nie!

PREZENTERX

Nie zatrzymasz transformacji.

DZIEWCZYNKĄ

Sprawiasz, że czuję się tak, jakbym znalazła się wewnątrz rzeczywistości, która się rozpadła. I tylko bezwiednie obserwuję, jak przez otwarte szczeliny przedostają się widma, wampiry, zombie i potwory, których nie potrafię nazwać.

PREZENTERX

Stań w obliczu własnej bezsilności i nieumiejętności stworzenia spójnej narracji o transformacji.

DZIEWCZYNKĄ

To ty otwierasz portale!

PREZENTERX

Fantazje o prześladowaniu są znakiem rozpoznawczym naszych czasów.

DZIEWCZYNKĄ

Wprowadzasz mnie w trans, w stan osłabienia woli i zamroczenia świadomości, abym poddała się procesom transformacji.

PREZENTERX

Nie wsłuchuj się w moje słowa, wsłuchuj się w moje pragnienia.

DZIEWCZYŃKA

To ty sprawiasz, że tonę w chaosie żywotnych i wyjątkowo mściwych czasów!

PREZENTERX

Bez dowodów nie możesz potwierdzić spisku. Możesz mu jedynie pobłażyć. Ten telewizyjny *dreamshow* istnieje ponad i poza twoją własną urojoną rzeczywistością.

DZIEWCZYŃKA

Zniknij!

PREZENTERX

Treść tego obrazu jest niewidoczna. Charakter i wymiar treści pozostaną na zawsze tajemnicą, znaną tylko artyście.

MĘCZARNIA

POLITYK

Już? Koniec? Poszli wreszcie?

Bili, ale nie zabili... Dziwne, jakbym był nieumarły. Wszystko boli.

Po co ja się w ogóle tak męczę?

Dla kogo? Dla nich? Dla was?

Po co wy się tak męczycie?

Po co my się tak męczymy?

Po co nam ta męczarnia?

Ile jeszcze?

Czy nie możemy zrobić sobie przerwy?

Nie możemy.

Bo w życiu nie ma przerw.

Życie to nie spektakl, gdzie jest przerwa na siku i przekąski.

Gdzie możesz sobie wyjść w połowie i powiedzieć do kogoś: „Matko, jakie to było słabe”.

Nie ma wychodzenia.

Nie ma przerwy.

Nie ma, że siku, że kupa, że kawka, że papieroszek.

Nie ma.

Trzeba siedzieć do końca.

Ale nie ma końców i nie ma początków. Wszystko jest końcem i początkiem. Wszystko jest wszystkim. Wszyscy jesteśmy wszystkim.

Co się pani tak patrzy?

Nie ma przerw od życia.

Nie ma.

...

Mam was dosyć.

...

Przerwa!

REKLAMY

Przerwa?

W telewizji nie ma przerw.

Są reklamy.

REKLAMY

Dwa lata temu obiecaliśmy zmniejszenie bezrobocia, wzrost gospodarczy, bezpieczeństwo. Miliony Polaków nam zaufały. Premier Ptaszyński. Tylko dla Polaków. Tylko dla mężczyzn. Tylko dla ptaków.

...

– Bo my z koleżanką chciałybyśmy numer do pana... funduszu emerytalnego.

– Ależ oczywiście. Emerytex. Nie umieraj, póki się nie ubezpieczysz.

...

Transformacja pomnaża siły inteligencji pracującej miast i wsi, która w codziennym trudzie buduje Polskę kapitalistyczną! Przewodnicy pracy! Regularne zażywanie transformacji, która jest produktem naturalnym, wyzwala energię i podnosi naszą wydajność każdego dnia! Transformacja, znacznie ponad normę! Także po pracy.

...

Kolejna firma upadła. Badania mówią, że powodem jest nierozpoznawalna marka. Zadbaj o siebie. Wyróżnij się wśród konkurencji. Teraz wszystko jest w twoich rękach.

...

W każdych, nawet najtrudniejszych warunkach, możesz zrobić coś dobrego dla swojego przyjaciela. Nawet jeśli jest mały i opierzony. Pakiet dla całej rodziny. A dla bogatki – telefon. Telefon komórkowa „BO”. Bo gadka jest tu potrzebna.

...

Wzrost wyzysku człowieka przez człowieka dowodem pomyślnego rozwoju kapitalizmu w Polsce. Nowa Piorllena 2000. Kwitnąca świeżość. Już teraz odpierzesz wszelkie plamy na sumieniu.

...

Miała niemal wszystko, co jest potrzebne do szczęśliwego życia: kochających rodziców, rodzeństwo, dla którego mogła być autorytetem i pieska.

– Nie doceniałam tego.

– Ja jej nigdy źle nie życzyłam.

– Wolałam takie życie: hulanie, dyskoteki, picie.

Co sprawiło, że odnalazła właściwą drogę? Już dzisiaj w programie „Przepraszam”.

4

DZIEWCZYNKA

Mamo? Co się dzieje?

TATA

Zobacz, co zrobiłaś.

DZIEWCZYNKA

Mamo?

TATA

Spójrz, co zrobiłaś.

DZIEWCZYNKA

Mamo!

TATA

Spójrz na nią.

DZIEWCZYNKA

Mamo...

MAMA

Wszystko w porządku, skarbie.

TATA

Spójrz, co zrobiłaś.

DZIEWCZYNKA

Mamo, przepraszam. Mamo... Mamo...

MAMA

Wszystko okej.

KARBON 11

Jest rok 2024.

I rok 1976.

I rok około minus trzysta milionowy.

Trzecia godzina zwiedzania.

Czwarta godzina grubo.

I piąty okres ery paleozoicznej.

Karbon.

I on.

PREZENTERX

Śląski górnik co dzień dokonuje niemożliwej podróży w czasie. Idąc na grubę, powraca do przeszłości. A dokładnie trzysta milionów lat wstecz, w piąty okres ery paleozoicznej, do karbonu.

MAREK SKIBA

Przed powrotem do domu rodzinnego postanowiłem odwiedzić Muzeum Śląskie. Nie dlatego, że się boję konfrontacji z tym, co minęło. Po prostu chcę zrozumieć, na czym polega proces odkopywania. Tylko że ja, w przeciwieństwie do swojego ojca, odkopuję nie węgiel i nie trupy, a wspomnienia.

PREZENTERX

Czasy, kiedy wytworzył się węgiel kamienny, są dla śląskiego górnika kluczowe. Gdyby nie ta era, śląski górnik nie mógłby kopać, wydobywać i ginać – nie mógłby być śląskim górnikiem.

MAREK SKIBA

Zawsze fascynował mnie węgiel. To czarne, połyskujące w słońcu złoto o rozmaitych teksturach i kształtach. Czasami znajdowałem grudki, w których odcisnięte były paprocie.

PREZENTERX

W kopalniach węgla kamiennego, naturalnym środowisku śląskiego górnika, do lat osiemdziesiątych dwudziestego wieku można było odnaleźć osobliwy przedmiot – niewielką klatkę. Wewnątrz niej znajdował się przedstawiciel gatunku, z którym śląski górnik żył w symbiozie – kanarek.

MAREK SKIBA

Gdy patrzyłem na fragmenty liści i łodyg zaklętych w kruczym kamieniu, wyobrażałem sobie, jak rosną w olbrzymiej, tropikalnej dżungli, a pomiędzy nimi latają ważki, wielkie jak orły.

PREZENTERX

Te drobne ptaszki pełniły w kopalniach funkcję systemu wczesnego ostrzegania przed niebezpieczeństwem wybuchu. Ich delikatny i wrażliwy organizm stawał się bioindykatorem. Kiedy kanarek zaczął potrząsać klatką lub tracił przytomność z powodu zatrucia metanem i przestawał śpiewać, oznaczało to, że należy uciekać.

MAREK SKIBA

Nie powiem, że nie chciałem być jak one. Zawsze pragnąłem latać. Czasami śniło mi się, że wbiegam na górę szybu „Warszawa II”, skaczę i wzbijam się w powietrze.

PREZENTERX

„Canary in the coal mine” to wyrażenie, którego używa się do opisanego kogoś wrażliwego, kto z wyprzedzeniem wyczuwa zmiany i ostrzega innych przed zbliżającym się niebezpieczeństwem. Czy dziś intuicja takich kanarków może stanowić system wczesnego ostrzegania, zdolny w porę zasygnalizować nadchodzącą katastrofę?

MAREK SKIBA

Nie mogę spać od zwątpień w mojej głowie

Myśli spęczniałe szybują bez granic

Mam dość czekania co twarz z TV powie

Kiedy my wreszcie dotrzemy na kraniec

PREZENTERX

Musimy jednak pamiętać, że śląski kanarek, ratując życie śląskiego górnika, nierzadko tracił swoje. Zanim jednak zginął, wszyscy cieszyli się jego śpiewem. Ale żeby kanarki śpiewały, nie mogą się widzieć, bo wtedy milkną. Śpiewają, kiedy myślą, że są same.

3

TATA

O, nie.

DZIEWCZYNKA

Tato?

TATA

Co ja zrobiłem...

DZIEWCZYNKA

Tato.

TATA

Co ja zrobiłem?

DZIEWCZYNKA

Tato!

MAMA

Mam wrażenie, że ktoś mnie obserwuje.

KORZEŃ GOREJĄCY

Jest teraz.

Tam w górze.

GOŁĄB

Czy ty cokolwiek z tego rozumiesz?

GOŁĘBICA

Ni w dziób.

GOŁĄB

Zawsze zdawało mi się, że sztuka polityczna, roszcząca sobie pretensje do zmiany rzeczywistości lub przynajmniej zmiany jej postrzegania, potrafi skutecznie skomunikować się z tymi na dole.

GOŁĘBICA

Lub z tymi na górze.

GOŁĄB

Międzyklasowe, międzywarstwowe i międzypoziomowe zjednoczenie w celu zmiany porządku rzeczy. To moje marzenie.

GOŁĘBICA

Rewolucja?

GOŁĄB

Prawdziwa, antykapitalistyczna rewolucja, a nie czcze gadanie.

GOŁĘBICA

Ale oni przecież tylko gadają, gadają i gadają. Toną w tonach dyskursów o dyskursach. Tu nic się nie dzieje.

GOŁĄB

Dlatego potrzeba ognia.

GOŁĘBICA

Chcesz ich podpalić?

GOŁĄB

Metaforycznie.

GOŁĘBICA

A idee niesienia pokoju?

GOŁĄB

To nie nasz wymysł.

GOŁĘBICA

Ja tam uważam, że uratuje nas tylko ewolucja.

GOŁĄB

Mozolny postęp i mordercza praca u podstaw?

GOŁĘBICA

Jestem darwinistką. Ludzie na skutek swoich działań po prostu sami wymrą.

GOŁĄB

Ale chyba chodzi o to, aby zapobiec wielkiemu wymieraniu?

GOŁĘBICA

Nas. A nie ich.

GOŁĄB

To jak my przetrwamy bez ich resztek?

GOŁĘBICA

Zacniemy polować.

GOŁĄB

Na co, skoro nic już nie będzie?

GOŁĘBICA

Na siebie nawzajem.

GOŁĄB

Wtedy to my wymrzemy.

GOŁĘBICA

Przynajmniej nie będziemy musieli wysiadywać piskląt w świecie skazanym na zagładę...

GOŁĄB

...Pełnym śladów węglowych, mierników indywidualnej winy.

GOŁĘBICA

Poza tym ja codziennie stawiam opór kapitalizmowi.

GOŁĄB

Niby jak?

GOŁĘBICA

...

Plask.

Tak.

GOŁĄB

...Możesz mi to wyjaśnić?

GOŁĘBICA

Pamiętasz Marksa? „Być radykalnym to sięgnąć do korzeni rzeczy. Lecz dla człowieka korzeniem jest sam człowiek”. A co jest korzeniem rzeczy dla gołębia?

GOŁĄB

Gołąb?

GOŁĘBICA

Guano.

Chcąc być radykalną, muszę sięgnąć do głębi.

Muszę uwidocznić to, co wyparte.

Uwidaczniając to, czego nie chcą widzieć, skłaniam ich do refleksji nad życiem.

Moim życiem, ich życiem, życiem w ogólności.

Nad przypadkowością i celowością życia.

Emancypując się spod presji czystych fasad, pomników i głów, wprowadzam chaos. Dokonuję masowej rewolucji mentalnej poprzez mój własny, indywidualny akt oporu.

To moje narzędzie w ogniu walki, które ma obrzydzić świat ludziom i sprawić, że stanie się nie do zniesienia.

Dopóki neoliberalizm i obsesja czystości maskują istniejący ucisk i rzeczywiste konflikty, dopóty ten świat będzie znośny, a człowiek będzie patrzył na niego w sposób zniekształcony.

Ja, poprzez siebie, swój korzeń, swoje wnętrze, otwieram im oczy i serca.

Wyrywam ich z marazmu, z pięknego, czystego, bezpiecznego snu.

Demaskuję ich zasrane położenie i skłaniam do zauważenia go.

I przede wszystkim – do wyzwolenia się przez zmianę.

Albo po prostu przynoszę szczęście.

To jest mój ogień.

GOŁĄB

Łał.

GOŁĘBICA

Ćśśś. Dosyć gadania. Pora zapalić lont rewolucji. I to takim ogniem, jaki mamy.

GOŁĄB

Precz z neoliberalizmem!

GOŁĘBICA

Precz z antropocentryzmem!

Gołębie rzucają się w wir rewolucji.

I zrzucają.

I odlatują.

I co teraz z tym zrobić?

Gdzie trafi?

MIŁOŚĆ

Rok 2000.

Lub 2025.

Czas wyborów.

Lub czas Wyboru.

POLITYK

Najważniejszy w dziele sztuki jest koncept.

A co najważniejsze jest w człowieku? Miłość.

Tak naprawdę konceptem, dla którego zacząłem wprowadzać te wymagające reformy i transformować to nasze polskie błoto w złoto, jest po prostu miłość.

To wszystko z miłości.

Kocham was.

Wcale nie przesadzam.

Ja po prostu czuję, jak mnie grzeje, gdy do was mówię, o tutaj.

Tu jest miłość.

Miłość to piękne uczucie. Ciepłe. Puchate.

Świadczy o słabości kogoś do kogoś, kogoś do czegoś, mnie do was, was do mnie.

Wszyscy jesteśmy słabi w miłości, piękni w słabości i mili w piękności.

Czy może być coś lepszego?

Może.

Oddanie.

Jedni się oddają sztuce, inni miłości, a jeszcze inni miłości do sztuki lub sztuce miłości. Bo miłość jest dziełem sztuki. Ja – wam, wy – mi. Jesteśmy w tym razem, tu i teraz.

Mamy wobec siebie dług miłości.

Kiedy tak na was patrzę, to naprawdę czuję, jak w brzuszku zaczynają mi się poruszać takie zielone, tłusciutkie gąsienice kiełkującego uczucia, które już zaczynają wic jedwabne kokony przywiązania, by za chwilę przemienić się w płomienne ćmy afektu, które będą w tym brzuszku latać w tę i we w tę, i odbijać się od ścian żołądka, wyrostka, grasicy, i je głaskać, masować, i tak łaskotać od środka swoimi tęczowymi skrzydełkami miłości.

Nie zrozumcie mnie źle.

Ja po prostu mam predylekcję do pojęć. Do idei. Konceptów.

Na przykład katastrofizm.

Czysta emanacja miłości.

Zróbmy teraz ćwiczenie mentalne na rozgrzewkę.

Pofantazjujmy sobie przez chwilę o naszym własnym zniszczeniu, żeby sobie uświadomić, jak wielkie jest nasze umiłowanie autodestrukcji.

Wyobraźmy sobie, że możemy żyć krócej – dzięki temu, że pracujemy lepiej.

Czy to nie wspaniałe?

Kochać krócej, ale intensywniej!

Albo kanibalizm.

Pożerasz kogoś z miłości. Ktoś oddaje ci całego siebie, a ty bierzesz tę energię i się nią pożywasz. A potem sam oddajesz się komuś innemu, a ten ktoś komuś jeszcze innemu, i tak dalej. Czy to nie jest piękne? Taki kołowy konsumpcjonizm kochania, koncepcja wiecznego obrotu miłości.

Ja jestem w gruncie rzeczy konceptualistą.

Daję pierwszeństwo idei miłości i jej transpozycji na dzieło życia.

Ja wiem, to są wielkie słowa, ale musimy przestać się ich bać.

Musimy ten miałki, cyniczny, doczesny krytycyzm zaprząć ku rzeczom wielkim.

Ku miłości.

A miłość to jest praca.

Miłość ostoją mocy i trwałości Rzeczypospolitej.

Naród z miłością. Miłość z narodem.

Przestańcie stawiać jej opór.

On jest bezcelowy.

Możecie wkrótce stać się „polską Doliną Miłości”.

Możecie stać się kierownikami, a nie robotnikami nowej, polskiej, kapitalnej przyszłości.

Ale wy, tymczasem, jesteście hamulcowymi przemian, które mają do tego doprowadzić.

Zagrażacie sami sobie.

Zagrażacie miłości.

Nie pozwalacie miłości zaistnieć.

Nie pozwalacie miłości rozwinąć tęczy skrzydełek.

I nie pozwalacie pofrunąć ku błękitowi przeznaczenia.

Naprawdę.

Nie bójcie się tego.

W miłości nie ma przegranych. W miłości porażka nie istnieje.

Powiem więcej: w życiu porażka też nie istnieje.

Moi drodzy, w życiu nie ma przegranych.

Oni nie istnieją.

Nie ma przegranych transformacji.

Nie ma w naszej polskiej, swojskiej transformacji ustrojowej żadnych porażek.

Nie wiercie w to.

Są tylko doświadczenia.

Wszystko inne to złośliwe idee, wymyślone przez tych, którzy posługują się konceptem nienawiści.

Nienawiści do nas.

Nienawiści do miłości.

Kim trzeba być, żeby nienawidzić miłości?

Liczy się tylko miłość.

Istnieje tylko miłość.

I tylko my istniejemy w miłości.

Ja w tobie, ty we mnie, my razem – w miłości.

A miłość w nas.

Chodź tu do mnie. Przytul się. Czujesz, jak mi się gąsieniczki ruszają w brzuszku? Ty też chcesz poczuć? Dotknij, tu mam uczucie do ciebie. Chodź, poczuj, jak ciepłutko. Mogę teraz ja dotknąć twojego brzuszka? O, jak miło. Położę się na was, dobrze? Jak wspaniale! Schrupałbym was teraz, moje larewki transformacji. Przytulcie się do mnie!

O! Wicie co? Przytulmy się teraz wszyscy razem! Osoba z lewej przytula osobę z prawej. Uwaga! Trzy, dwa, jeden... Miłość!!!

ZERO JEDEN

PREZENTERX

I jak ci się podoba ten festiwal miłości?

MAREK SKIBA

No cóż. Po prostu wydaje mi się, że... Nie wiem.

PREZENTERX

Mam na myśli ten chaos i dewastację.

MAREK SKIBA

Podczas karnawału społeczeństwo jest estetyczną maskaradą.

PREZENTERX

Widzisz te młode, brudne pasożyty? Wyglądają jak ofiary kultury. A inni mówią: „Och, jaka piękna rewolucja”. Jakby to było jakieś darmowe święto.

MAREK SKIBA

Na początku też byłem sceptyczny, ale nawet jeśli oni nie są tym, za kogo się podają, to i tak lepsze to niż nic. Lepszy wróbel w garści niż gołąb na dachu.

PREZENTERX

Zakładam, że nie wierzysz w tę rewolucję, o której się tutaj mówi? Jakbyśmy mieli wrócić do domów i następnego dnia przejąć parlament...

MAREK SKIBA

Wiesz, filozofowie do tej pory tylko objaśniali nam świat, chodzi jednak o to, by go zmieniać. Musisz stale pozostawać w stanie rewolucji, inaczej grozi ci stagnacja. Rewolucja powinna być procesem nieustannym, a nie jednorazowym wydarzeniem, które nagle zmienia wszystko i koniec. To jest proces, który musi zachodzić codziennie, a nie coś, co za jednym zamachem rozwiąże wszystkie nasze problemy.

PREZENTERX

Ale czy umiesz stopniowo przekonać ludzi do zmian?

CIAŁO JEST WIĘZIENIEM

ANDRZEJ WRÓBEL

Ach! Mój głowa!

Czy ja jestem w jakimś instytucie mentalnego wandalizmu?!

Znów wszystko mi się kręci przed oczami. To te rzeczywistości!

Czy to moja twarz?

Rysy nieznajome. Jakbym cytował nią inne twarze.

Tylko kto jest rzeczywistym nosicielem?

Och, czy ja mam jeszcze związek z fizycznym światem?!

Jakbym znajdował się w wiecznej terażniejszości.

Coś znaczę, ale jakby bez kontekstu!

Jak ja mam spriorytetyzować siebie, kiedy jestem w opisie pustoty?!

To okropne!

Andrzej Wróbel wymiotuje.

ZEZWŁOHANKA

przestań się drzeć

ANDRZEJ WRÓBEL

Co? Czym ty w ogóle jesteś?

Och! Ty chciałaś mnie zahipnotyzować!

O nie!

Nie będziesz mi mówić, kiedy mam się drzeć, a kiedy nie!

Ja jestem w rozpacz!

Więc będę się drzeć!

Kra kra kra!

ZEZWŁOHANKA

myślisz że jeśli krzyczysz

i wołasz

i drzesz ten dziób

to cię rządy bardziej zauważą

myślisz że to coś pomoże

nie oni są ślepi

oni nic nie widzą i nie słyszą

nie mają lornetek trąbek do słuchania

ja mam ja wszystko widzę słyszę

ja wiem co zrobić

ja ci pomogę

ANDRZEJ WRÓBEL

Horror rodzi się na moich oczach...

No dobrze! Tak! Pomóż mi!

Ciągle tylko rzygam i rzygam.

Zobacz, muszę ze sobą nosić wiadro!

Ja już dłużej tego nie zniosę.

Ludzkie ciało jest więzieniem!

Andrzej Wróbel wymiotuje.

ZEZWŁOHANKA

mój nieopierzony paziu

twoje ciało jest słabe

ale ja je wzmocnię

podążaj za mną

za moimi oscylacjami fluktuacjami amplitudami

ja zamplifikuję twój krzyk rebelii

paziu chodźmy

ANDRZEJ WRÓBEL

O, Pani!

2

DZIEWCZYNKA

Mamo?

MAMA

...

DZIEWCZYNKA

Mamo!

MAMA

...

DZIEWCZYNKA

Tato?

TATA

...

DZIEWCZYNKA

Tato!

TATA

...

DZIEWCZYNKA

Obudźcie się!

VOYEUR

MAREK SKIBA

Czy umiem przekonać ludzi?

Nie zastanawiałem się nad tym.

Zawsze byłem zamaskowaną parą badawczych, niemrugających oczu, śledzących życie pod kamieniem, którego społeczeństwo jeszcze nie odwróciło. W analityczny sposób podglądałem wnętrza świątyń prywatnych doświadczeń społeczeństwa.

I co tam zauważyłem?

Dostrzegłem, że jesteśmy sumą naszych relacji z innymi. Gdy zamieniamy je w dług, zaczynamy postrzegać je przez pryzmat winy, grzechu i zbrodni. W ten sposób świat staje się miejscem pełnym zła. Przemoc przekształca efekty ludzkiej współpracy, zaufania i miłości w beznamienne liczby, w bezlitosne kalkulacje.

Może to zmienić jedynie całkowite unicestwienie.

Czy jesteśmy coś winni społeczeństwu? Czy jesteśmy coś winni naturze?

Nasze myślenie opiera się na oszustwie i fałszywych założeniach.

Ale czy możemy negocjować z podstawami naszej egzystencji?

PROSTO W DZIÓB

Jaki mamy czas?

Która godzina?

PREZENTERX

Witam w kolejnym wydaniu „Prosto w dziób”. Męskie towarzystwo, ale tym razem nie będziemy rozmawiać o prawach kobiet. Zebraliśmy się wewnątrz tego antycznego teatru, aby celebrować naszą żądzę życia i uciec od mądrości ulicy. Co twarz chciałaby powiedzieć na początek?

POLITYK

Kochani, chciałbym ogłosić, że ruszamy w naszym państwie z owocowymi czwartkami. Od dziś co czwartek będziemy sprawdzać owoce waszej pracy.

PREZENTERX

Przetransformowałaś, twarzo, w wampira o konstrukcji moralnej konkwistadora.

MAREK SKIBA

Zamiast upodmiotowić polskich obywateli i pracowników, i umożliwić im udział w prywatyzacji, poprzez przekazywanie całych lub części przedsiębiorstw państwowych załogom lub uruchamianie kredytów hipotecznych czy bonów prywatyzacyjnych, opartych na aktywach, co byłoby sprawiedliwe prawnie i społecznie, wywłaszczyliście polskie społeczeństwo z majątku państwowego, który samo stworzyło w ciągu pół wieku.

PREZENTERX

Jak się do tego odniesiesz?

POLITYK

Wygrał model ekwiwalentny, preferujący inwestorów zagranicznych, tak bywa w życiu.

MAREK SKIBA

Uprzywilejowujący posiadaczy kapitału, a nie pracowników prywatyzowanych przedsiębiorstw.

POLITYK

Żadne metody rozdawnictwa majątku państwowego nigdy nie okazały się skutecznym sposobem na tworzenie kapitalistycznej struktury własnościowej. A przywileje pracownicze miały aspekt edukacyjny – wprowadziły was do zasad funkcjonowania gospodarki rynkowej.

MAREK SKIBA

Zostaliśmy przez was zdradzeni.

POLITYK

Ja mam wobec was dług, wy macie wobec mnie, a wszyscy musimy płacić swoje długi.

MAREK SKIBA

Dług to obietnica zepsuta przez matematykę i przemoc.

POLITYK

My mamy prawo mówić innym, jaka jest ich prawdziwa wartość oraz co i kto jest nam naprawdę winien.

PREZENTERX

A jak odniesiesz się do niezbyt uczciwych machinacji, transakcji, przekształceń, likwidacji?

POLITYK

Wolny rynek sam z siebie stworzył dobrobyt, łącznie z prawami kobiet i prawami pracowniczymi.

PREZENTERX

Ups, jednak jest o prawach kobiet.

KRYSTYNA

kłamca

MAREK SKIBA

Aby twoja narracja mogła działać, musimy wymazać z historii ruchy kobiece, strajkujących pracowników i konflikty między nimi a pracodawcami.

KRYSTYNA

Wiesiu myślałam że go ubiliśmy

WIESŁAW

była z niego bita śmietana
przysięgam moja turkaweczko

POLITYK

Nie ma nic złego w tym, że jesteś wkurzony, że jesteście wkurzeni. Ludzie mają prawo do gniewu. Ale zastanówcie się nad estetyką – czy wystarczająco ładnie wyrażacie swój gniew? Musicie być odpowiednio spokojni i kulturalni, musicie trzymać estetyczne standardy. Żadnego wychodzenia na ulice, żadnych protestów, żadnego rozbijania witryn, dewastowania radiowozów, żadnych bójek, żadnego niszczenia świętej własności prywatnej, żadnego krzyczenia w programach telewizyjnych. Musicie być piękni i estetyczni, nieskażeni brzydotą, niesprofanowani i nieprofanujący.

MAREK SKIBA

Zdejmij nogę z naszej szyi!

KRYSTYNA

Wiesław trzymaj mnie bo jak mu

WIEŚLAW

spokojnie Krysia
rozdziobią go kruki wrony

POLITYK

Ja wiem, że moja twarz nie kojarzy się wam dobrze. Widzę, jak wasze oczy transformują, gdy tylko zakleszczycie na mnie wzrok. Ale to już mnie nie boli. Przyzwyczaiałem się, że są ludzie, którzy po prostu nie rozumieją. Którzy są przeciwko postępowi. I ja ich nie mogę za to winić. Ja ich mogę tylko zbombardować. Marku, Kocham cię.

KRYSTYNA

nie słuchaj go to kłamca

ANDRZEJ WRÓBEL

Ktoś wzywał umarłych do tańca?

ZEZWŁOHANKA

złom złość i zło

KRYSTYNA

o matko Hanka ty istniejesz

ZEZWŁOHANKA

cicho

ja już nie jestem Hanka

ja jestem cesarzowa zepsucia

zepsuję wam te mentalnościowe renowacje

skoroduję was wszystkich

żebyście zrozumieli co to dla znaczy dla opuszczonych maszyn

paziu proszę wypuścić pawia

Andrzej Wróbel wymiotuje.

WIESŁAW

ten dym

tu musi być wysokie stężenie

kwasu solnego

odsuń się turkaweczko

KRYSTYNA

Hanka porzuć te tłoki

WIESŁAW

zostaw ją

zobacz kwas siarkowy z niej wycieka

zaraz tu nas nim zeżre

daj jej rzeźzić

może taka jest szczęśliwa

ZEZWŁOHANKA

nie rusz bo wciągnę

jestem szczęśliwa Kryśka

wreszcie obie jesteśmy szczęśliwe

a teraz odejdz

zostaw mnie z tym zgniłym mięsem

KRYSTYNA

Haniu Hanieczku mój sępiku
odnalazłaś wreszcie swoją padlinkę

POLITYK

Co to za stwór z czterema nogami? Może zechcesz skorzystać z mojej oferty szkoleń? Mam teraz nowe, przydałoby ci się. Tytuł to „pasywne przywództwo”. U mnie atrakcja polega na tym, że szkolenie prowadzę przy pomocy koni. Szkolenie z kompetencji miękkich dla klaczy zarządzającej i managerów z efektywnej komunikacji i umiejętności zarządzania stadem.

ZEZWŁOHANKA

ty ścierwo

POLITYK

Ja? Ja jestem pozytywistą. Uprawiam pozytywną pracę u podstaw. Oddaję miłość dalej. To wszystko dla nowych pokoleń, by wiedziały, co jest dobre, a co jeszcze lepsze.

ZEZWŁOHANKA

larwy się w tobie zalęgły

POLITYK

To larwy miłości. Musimy ciągle je przekształcać w gzy długi.

MAREK SKIBA

Zaczyna pan przypominać emerytowanego wampira usadzonego przed trybunałem złożonym z niemrawych hematologów. I jedyne, co przed panem czeka, to finał własnego istnienia.

POLITYK

Niech mi pan tu bronią nie wymachuje.

MAREK SKIBA

Co, tym? To nie broń, tylko dłoń. Zasłużył pan na siarczysty policzek.

Marek Skiba uderza Polityka pistoletem w twarz.

POLITYK

Co jest?! Pozwolisz, żeby bili twojego gościa?

MAREK SKIBA

To tylko doświadczenie, lekcja.

POLITYK

I tak nic mi nie zrobisz. Jestem nieśmiertelny!

MAREK SKIBA

Ciągnie się za tobą zapach czosnku.

POLITYK

Co? Nie! Jeszcze wczoraj... Cholera. Słabo mi...

KRYSTYNA

teraz mamy szansę

Wiesiu kołek

WIEŚLAW

idę

MAREK SKIBA

Prawdziwy, wiejski czosnek z polskich upraw. Taki, który ci babcia dodawała do mleka.

POLITYK

Przestań! Nie chcę tego zapachu!

ANDRZEJ WRÓBEL

To okropne!

Andrzej Wróbel wymiotuje.

KRYSTYNA

chcemy poznać prawdę

POLITYK

Jaką prawdę?

WIEŚLAW

dłaczego

POLITYK

Ja nic nie wiem. Weźcie to ode mnie.

ZEZWŁOHANKA

chodź w me objęcia

MAREK SKIBA

Albo nam teraz wszystko wyśpiewasz, albo nafaszerujemy cię wiejskim czochem.

POLITYK

Zawsze można było coś zrobić inaczej, niekoniecznie lepiej.

KRYSTYNA i WIEŚLAW

prawda prawda prawda

POLITYK

Dobra! Chcecie znać prawdę?! Oto prawda!

Wampir

W moim łożu śni

Wampir

W moim brzuszku tkwi

Co noc juchę ssie

Co noc zmienia mnie

A gdy wstaje dzień

Znika jak cień

Tak znika jak cień

Diabeł

W mojej głowie śpi

Diabeł

Ogień we mnie tli

I sący mą krew

I szepcze mi wbrew

Wije się jak zwój

Lecz nie jest mój

Nie on nie jest mój

Kochaj

Kochaj mnie

Jestem cały twój

Wszystkie noce weź

Nim wzejdzie dzień

Wampir

W moim ciele śni

Ten krwiopijca

Od szaleństwa mnie już mdli

Ciągle głód
Gdy pościeli czuję chłód
Ciągle gniew
Gdy wypełza juchy zew

Kochaj
Kochaj mnie
Jestem cały twój
Wszystkie noce weź

Kochaj
Błagam kochaj mnie
Jestem cały twój
Wszystkie noce weź

Nim wzejdzie dzień

ZEZWŁOHANKA

do ostatniej kropli bordowego smaru

ANDRZEJ WRÓBEL

O mój Boże, ona go pożera!

Zezwłohanka zżera Polityka.

Andrzej Wróbel wymiotuje.

ANDRZEJ WRÓBEL

Co to za śpiew?

Przestańcie śpiewać!

Ptaki nie śpiewają!

Tylko wrzeszczą z rozpaczy!

O, matko!

Andrzej Wróbel wymiotuje.

TO JEST REWOLUCJA

Alarm. Lasery.

GOŁĄB

To jest alarm.

GOŁĘBICA

Alarm!

GOŁĄB

Nasz świat płonie.

GOŁĘBICA

Jesteśmy ostatnim gatunkiem, który może powstrzymać katastrofę antropocentryczną.

GOŁĄB

Żądamy radykalnych inwestycji w kooperacje międzygatunkowe i tanie ziarno.

GOŁĘBICA

Życie pozaludzkie wokół nas umiera na naszych oczach.

GOŁĄB

Rząd wydaje miliardy na nowe samoloty do piekła.

GOŁĘBICA

Jesteśmy ostatnim gatunkiem, a nasz świat płonie.

GOŁĄB

Przepraszamy za zakłócenia, ale to przedstawienie nie może dłużej trwać!

GOŁĘBICA

Tanie i dostępne kooperacje międzygatunkowe **TERAZ!**

GOŁĄB

Jesteśmy ostatnim gatunkiem i tymi postulatami rozpoczynamy naszą kampanię.

GOŁĘBICA

Będziemy działać, dopóki nasze postulaty nie zostaną spełnione.

GOŁĄB

Ten spektakl nie może dłużej trwać.

GOŁĘBICA

To jest rewolucja!

ANDRZEJ WRÓBEL

Chyba mam majaki.

Teatr przejęły ptaki.

Andrzej Wróbel wymiotuje.

ANDRZEJ WRÓBEL

Dlaczego to ornitologiczno-ontologiczne przedpiekle nie może się skończyć?!

Andrzej Wróbel wymiotuje.

ANDRZEJ WRÓBEL

O matko! Ała! Przestańcie mnie atakować! To nie mnie powinniście!

Ej! Co wy robicie? Zostawcie moje wymiociny!

Przestańce je zjadać! To moje!

Znów mi niedobrze...

Andrzej Wróbel wymiotuje.

ANDRZEJ WRÓBEL

To okropne...

Andrzej Wróbel wymiotuje.

PREZENTERX

Nie, to rewolucja.

Andrzej Wróbel wymiotuje.

ANDRZEJ WRÓBEL

Nie mogę. Znowu?!

Przecież ja już wyrzygałem całego siebie!

Och, nie!

Ja znikam!

Składałem się tylko z wymiocin?

Nie!

Dajcie mi to wiadro!

Muszę wsadzić je z powrotem do środka!

Ach! Och!

Ja nie chcę zniknąć!

Chce dalej być w tym piekle!

To okropne...

Ja chcę do mamy...

Andrzej Wróbel wymiotuje.

I znika.

1

DZIEWCZYNKA

Mamo?

MAMA

...

DZIEWCZYNKA

Tato?

TATA

...

DZIEWCZYNKA

Obudź się. Obudź się. Obudź się!

GHOST SONG

PREZENTERX

To jest moment, kiedy dziewczynka staje twarzą w twarz z rzeczywistością tego, co robi – etycznym niebezpieczeństwem rozmycia granicy między symulakrem a symulacją. Symulakrem a symulacją. Symulakrem a symulacją. Symulakrem a symulacją.

DZIEWCZYNKA

Stop!

PREZENTERX

Co takiego, skarbie?

DZIEWCZYNKA

Za każdą kurtyną, którą odsłaniam, jest kolejna kurtyna. A za nią kolejna. I kolejna. I kolejna.

PREZENTERX

Wszyscy jesteśmy przegranymi i wygranymi transformacji.

DZIEWCZYNKA

Każda chwila zawiera nieskończoną liczbę przyszłości, które mogą stać się realne. Jak mam wybrać tę właściwą?

PREZENTERX

Rzeczywistość, która właśnie się wydarza, to ta, na którą zwracasz uwagę.

DZIEWCZYNKA

Straciliśmy tyle zasobów, ziemi, więzi, emocji.

PREZENTERX

nadeszła sztuczna inteligencja

i znów czeka cię to samo

wszystko padnie

poczujesz się niepotrzebna

optymalizacja kosztów

wygra z twoją pracą

to koniec
i znów początek
trzeba iść z duchem czasów
nie można opierać się postępowi
przesadzasz histeryzujesz
po prostu trzeba się przekwalifikować
być może nie dojrzałaś jeszcze do nowej rzeczywistości
brzmi znajomo?

DZIEWCZYNKA

A rewolucja?

PREZENTERX

The revolution will not be televised.

will not be televised.

will not be televised.

The revolution will be live.

Obudź się

Strząśnij sen ze swoich rzęs

Moje dziecko

Skarbie mój

I wybierz dzień

Dnia sennego żar

I spójrz

I zobacz

Rozległą czarną plażę i pełny jasny księżyc

Nagie ciała pośród pyłu hałd

Odkrywek ostry klif

I dał

Pośród kruczych fal

Tam
Na jednej z nich
Miętko śmiejemy się do siebie
Otuleni spienionym popiołem dzieciństwa

Muzyka i gwar wokół nas

Nie bój się
Wybierz śpiew
I zanuć starą pieśń
Bo znowu nadszedł czas
Kołysz się
Po kostki w tafli słów
Po szyję w wydmach głów
Miętko pod brzuchem księżycy

I wejdź znów w słodki las
I wybierz znów gorący sen
Chodź z nami
Zanurz się
W duszący dym
I tańcz

Krwawy zachód zalewa hałdy snów
Widma kłębią się pod powierzchnią umysłu dziecka
Wybucha ogień

The revolution is now live.

TO KONIEC

Lepiej?

Tylko teraz.

DZIEWCZYNKĄ

Nie potrafię zrozumieć, dlaczego ten obraz tak uporczywie tkwi przed moimi oczyma.

Nigdy go nie doświadczyłam, ale jednocześnie jestem jego świadkiem.

Niemand zeugt für den Zeugen.

„Nikt nie świadczy za świadka” – powtarza Jacques Derrida za wierszem *Aschenglorie* Paula Celana.

Świadczenie to ciężar jednostkowy. To tajemnica, sekret, maska.

Ale ktoś w pewnym momencie ujawnia sekret jako sekret, maskę jako maskę.

Dla Derridy wartość świadectwa tkwi w jego nieusuwalnej niepewności, w braku gwarancji, którą pokonać może tylko „skok wiary”.

Dlatego ty musisz mi uwierzyć.

Zawierzyć.

Skoczyć.

Nie bój się.

Spójrz teraz na mnie.

Pokażę ci, jak pokonać lęk.

Jest noc, a ja jestem dziewczynką, której nikt nie dostrzega.

Unoszę się nad ziemią, nad betonowym bezkresem.

Jestem nic. Jestem nikt. Nic nikt o mnie nie wie.

Lecz wciąż to „nic”, ten „nikt” zaczyna myśleć

i uporczywie myśli tylko jedno pytanie:

CZY TO MOŻLIWE?

Czy to możliwe, że obraz rzeczywistości, którą znamy, jest fałszywy?

Czy to możliwe, że przeszłość została zafałszowana, ponieważ zawsze mówiliśmy o masach, a nie o pojedynczej śmierci?

Czy to możliwe, że dość dokładnie znamy przeszłość, która tak naprawdę nie istniała?

Czy to możliwe, że do tej pory nie dostrzegliśmy, nie rozpoznaliśmy i nie powiedzieliśmy nic prawdziwego i nic ważnego?

Czy to możliwe, że pozwoliliśmy, aby te lata, które mieliśmy na to, by obserwować, myśleć i wątpić, minęły nam bezrefleksyjnie?

Czy to możliwe, że transformacja rozmontowała naszą wspólnotę?

Czy to możliwe, że transformacja rozmontowała nasz świat?

Czy to możliwe, że transformacja rozmontowała nas samych?

Czy to możliwe, że wciąż tkwimy na powierzchni życia?

Czy to możliwe, że znów nie zrozumieliśmy historii?

Tak, to możliwe.

Ale czy przy tym wszystkim, co jest choć trochę możliwe, nie powinien znaleźć się ktoś, kto coś zrobi z tymi zaniedbaniami? Ta przezroczysta dziewczynka, ten nikt, to „nic”, stanie, wykona skok i zdzierając sobie gardło, wykrzyczy:

Tak, ja to zrobię. I oto, co się stanie.

Będę nawiedzać cię w świetle dnia, pojawiać się tam, gdzie nie chcesz mnie dostrzec, brzmieć w miejscach, które milczą i pulsować w twoich skroniach.

Będę widmem, którego nie możesz się pozbyć.

Będę nieuchwytna.

Przezroczysta.

I wtedy zrozumiesz, że nic nie można o mnie powiedzieć. Dotrze do ciebie, że zostawiasz mnie w opisie pustą. „Jaka ona była?” – ktoś cię zapyta. „Nie wiem, podobna do ciebie” – odpowiesz. Będę nieodróżnialna, nieobrazowalna. Pusta, jak niezapisana kartka. Będę „nic”.

A moim sekretem będzie gniew.

Moją wiarą będzie gniew.

Moim świadectwem będzie gniew.

Kiedy moje usta będą mówić prawdę, moje oczy będą kłamać.

Kiedy moje oczy będą mówić prawdę, moje usta będą kłamać.

Możesz dalej traktować mnie jak dziewczynkę.

Ale wiedz, że nie jestem sama.

Jest więcej takich, jak ja.

Takich, jak my.

Jesteśmy kluczem ptaków na niebie.

Jesteśmy całym istnieniem, wszystkimi imionami w historii.

Nasze świadectwo będzie kwestionowane, będzie „niezgodne z faktami”, będzie „słowem, które nie stanowi dowodu”. Będzie spychane poza racjonalność.

Dlatego musi być nas więcej, dlatego musi nas przybywać, dlatego będziemy falą.

Będziemy wszystkim dla wszystkich, nikomu i niczemu nie będziemy wierni.

Poza naszą wiarą, którą jest gniew.

I ty będziesz słyszeć głos, który wryje się w ciebie, jak rylec w tabliczkę glinianą. I będzie w tobie ryc, aż staniesz się mną. Siądziesz i zaczniesz zadawać pytania: „Czy to możliwe?”. A potem skoczysz, krzycząc: „Tak, ja to zrobię”.

I wtedy staniemy się głosem, który będzie wył i ryczał, aż ci, którzy go usłyszą, zbledną i ugną się pod nimi nogi. A głos nasz uznają za głos śmierci.

A my będziemy dalej krzyczeć, aż nie pozostanie w nas ani kropla dźwięku.

I wtedy staniemy się jak obraz, w który wpatrywać się będą inni, niemal nas przeklinając, aż przestaną to wszystko rozumieć.

Dlatego właśnie ty nie możesz zrozumieć, dlaczego ten obraz tak uporczywie tkwi przed twoimi oczyma. Ale nie możesz ich już zamknąć.

„Żegnam cię, pamiętaj o mnie!”

„À demain, do jutra”.

Żądam twojej pamięci.

Podążaj za mną.

A ja podążę za tobą.

Stanę się celem twojego istnienia.

Zapiszę się w tobie na zawsze.

Bo to jest dopiero początek historii, a nie jej koniec.

Dziewczynka znika.

Nie wychodzi.

Czy to możliwe?

Jaka ona była?

Nie wiem, podobna do ciebie.

Czy teraz zamkniesz oczy?

ΚΑΓΩWICKA
RUNDA
ΓΕΑΓΡΑΛNA

Grupa Ishbel Szatrawskiej

Ewelina Figarska

„sałatka warzywna. instrukcja obsługi”

Paulina Fonferek

„Wszystkie synki moje”

Olaf Józefoski

„Dworzec (ten, co go nie ma)”

Piotr Paliga

„Koń z zamazanym pyskiem”

Miłostawa Skomra

„Zawsze jest dziura i tyle. Musi być hardkor.
Inaczej słabo”

Słowo od tutorki

Teksty pięciorga debiutujących w niniejszej antologii młodych dramatopisarzy i dramatopisarek – z którymi miałam przyjemność prowadzić kurs i przyglądać się ich pracy twórczej: Eweliny Figarskiej, Pauliny Fonferek, Olafa Józefoskiego, Piotra Paligi i Miłosławy Skomry – na pierwszy rzut oka mogą zaskakiwać różnorodnością tematyczną i formalną. Znajdziemy w nich zarówno inspiracje Różewiczowską *Kartoteką*, twórczością Georges’a Pereca, jak i katowicką sceną undergroundową lat 90.; mamy tu: dramat kameralny, wręcz rodzinny; doświadczenie traumy – zarówno dotyczącej jednostki, jak i szerzej: wspólnoty, miasta; portrety miejsc / nie-miejsc; syntezę przeżyć i kolei losów bohatera zbiorowego czy – szerzej – społeczeństwa; w końcu twórcze przetworzenia i przekroczenia struktury narracji biograficznej lub nawet próby jej rozbicia czy zanegowania.

A jednak w tych pięciu różnorodnych tekstach wyraźnie wybija się wspólny głos. I nie wynika on jedynie z faktu, że wszystkie powstały w ramach Katowickiej Rundy Teatralnej – projektu szczególnego, bo rozwijającego kompetencje dramatopisarskie, przyglądającego się nowym głosom w polskiej literaturze oraz poniekąd zmuszającego autorów i autorki do twórczych poszukiwań poprzez postawienie przed nimi pozornie prostego zadania – ustanowienia miasta Katowice jako punktu wyjścia. Ten wspólny głos można dostrzec dzięki temu, że narracje oparte są na kolażowości i wariantywności, że wykorzystują możliwości, które dają nam nowe technologie, przyglądają się uważnie procesom społecznym w skali mikro i makro, czujnie rejestrują zmiany – także te wynikające z globalizacji. Charakteryzuje je zaskakująca dojrzałość i przenikliwość.

Chciałoby się wręcz powiedzieć, że nowe pokolenie młodych dramatopisarzy i dramatopisarek to nie tylko grupa post-ponowoczesna, ale też post-postdramatyczna, w intrygujący sposób wykorzystująca różne rejestry i idiomy pisania, nieustannie poszukująca również nowych form wyrazu. Niezależnie od tego, czy dany dramat dotyczy relacji międzyludzkich i niemożności wyrażania uczuć, ginących lub trwających mikroświatów, czy staje się nośnikiem dla historii/herstorii osobistej, w każdym z nich wybija się szereg cech wspólnych. Autorzy i autorki bacznie przyglądają się sposobom działania pamięci i jej wytwarzania, rolowi społecznym i rodzinnym, uwikłaniu jednostki w zbiorowość.

Skutkuje to naturalnie buntem. Stąd narracja często bywa rozbita, kolażowa, wariantywna, kwestionująca pojęcia czasu i przestrzeni, a nawet reguły utartych form scenicznej wypowiedzi. Dlatego też znajdziemy tu jednoczesność zdarzeń i przestrzenie alternatywne, wychycimy nieustanne poszukiwania wyjścia z tradycyjnych struktur narracyjnych. Mówiąc krótko, znajdziemy tu wciąż buzującą podskórną wywrotowość i niezgodę na to, co zastane i do czego jesteśmy przyzwyczajeni.

Ten głęboki namysł nad nieograniczonymi możliwościami, jakie oferuje forma dramatyczna, a który skutkuje konkretnymi decyzjami podejmowanymi przez młodych twórców i twórczynie, może znaleźć fortunne rozwiązanie nawet w tak, zdawałoby się, banalnych decyzjach, jak sprzeciw wobec zbyt rygorystycznych zasad pisowni. I nie mam tu na myśli zapisu powielającego słynny manifest polskich futurystów, ale raczej konsekwentną konfrontację z tym, co zapisane i tym, co przeznaczone na scenę: do wymówienia, do wypowiedzenia, do wyśpiewania i zaperformowania.

Czy można usunąć przecinek przed „że”? Jeśli chcemy, by aktor bądź aktorka nie wykorzystali tego miejsca w zdaniu do zaczerpnięcia powietrza, to przecinek usunąć musimy. Czy można rozpocząć zdanie małą literą? To zależy, w jaki sposób powinno ono zostać wypowiedziane. W takim ujęciu tekst sceniczny staje się partyturą – językową, dźwiękową i przestrzenną – a dramat jest tym, czym był od starożytności: sztuką wielowymiarową, działającą w różnych obszarach percepcji, stale zmieniającą się i żywą. W końcu – ponowionej lektury nigdy nie przeżyjemy w ten sam sposób. Podobnie jak nigdy nie obejrzymy dwóch takich samych spektakli.

Ishbel Szatrawska

KAŁOŹNICKA
RUNDKA
GEAΓRAΦNA

Grupa
Ishbel Szatrawskiej

Ewelina Figarska

sałatka warzywna. instrukcja obsługi

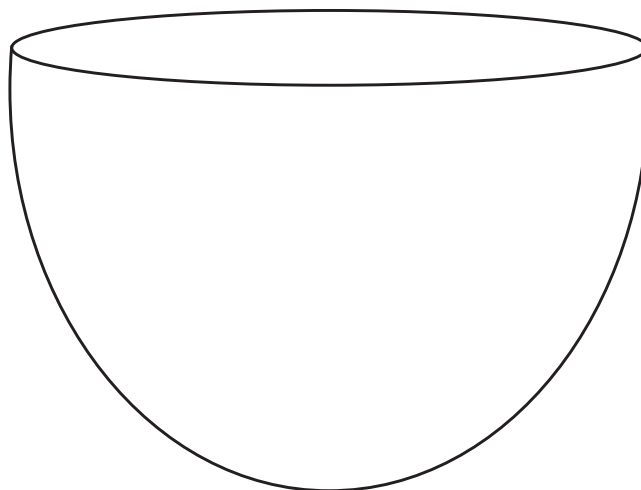
TRZEBA NAM WIEDZIEĆ ŻE NA OBROTOWEJ SCENIE KRĘCI SIĘ KRĘCI SIĘ PRZEZROCZYSTE
SZKLANE NACZYNIĘ

SAŁATKA WARZYWNA

kręci się kręci się
w koło w koło

A W TYM NACZYNIU JEST NASZ SALON W SAŁATCE WARZYWNEJ

SALON MEBLI ŚLUBNYCH
ŚLUBNYCH



[Infografiki oraz opisy instrukcji składania mebli inspirowane materiałami dostępnymi na stronie internetowej sklepu IKEA: <https://www.ikea.com/pl/pl/>]

GŁÓWNA POSTAĆ Z SAŁATKI WARZYWNEJ

tunele tunele

jakby tu grzebać i grzebać w tych szafkach można by się gdzieś dogrzebać

KOLEŻANKA Z PRACY POSTACI GŁÓWNEJ

co ty gadasz to niemożliwe szafki są czyściutkie nie bądź cyniczna

sprzątam je codziennie nie ma mowy o kurzu

tunele tunele

jak to jest codziennie jeść sałatkę jak mój pies je karmę

mieć taką swoją małą pielgrzymkę pielęgnacji pelargonii

zatrzymaną w tle w tyle

patrzeć jak kończą się stare historie jak nie zaczynają się nowe

SALON MEBLI ŚLUBNYCH

dziewczyny dziewczyny dziewczyny
same dziewczyny dziewczyny dziewczyny

z salonu mebli ślubnych ślubnych
główna postać pracuje w salonie mebli ślubnych ale
nie lubi nie lubi nie lubi

ONA NIE BYŁA NA RYNKU GŁÓWNYM JUŻ OD 12 LAT

musi zdarzyć się jakaś historia
opowieść

w tym mieście
w tej sałatce warzywnej
musi się zdarzyć jakaś
tragedia
to musi być jakaś sprawa dla reportera
zaginięcie

twoje własne
zaginięcie twojej osoby

ale ona nie może zaginać
nie może nie może nie może

zgubić się w tłumie
innych dziewczyn dziewczyn
z sałatki warzywnej

sytuacja nieporozumienia mgły
stałego permanentnego nieporozumienia

jakby tu grzebać i grzebać w tych szafkach można by się gdzieś dogrzebać

KOLEŻANKA Z PRACY POSTACI GŁÓWNEJ

co ty gadasz to niemożliwe szafki są czyściutkie nie bądź cyniczna
sprzątam je codziennie nie ma mowy o kurzu

masz racje ja też codziennie je sprzątam sprzątam i nic
nic w nich nie ma nie ma

przecież wszystko wyjęłaś wyjęłaś
i leży na komodzie leży na ladzie
nie poniewiera się byle gdzie to dobrze dobrze

puste szafki kiedyś od wycierania codziennego szafki zrobi się dziura w tej sklejkowej płytce zrobi
się dziura w szafce szafce

to takie małe drzwiczki duże meble pomysły marzenia nie zmieszczą się przez nie

KOLEŻANKA Z PRACY POSTACI GŁÓWNEJ

znalazła się alicja
króliczek
jesteś jak mały głupi króliczek
umówiłam się dzisiaj wyjdę wcześniej

GŁÓWNA POSTAĆ Z SAŁATKI GŁÓWNEJ

dobrze

ty jesteś jak mała śmierdząca skarpetka za łóżkiem ale nie mówię tego bo wolę marzyć z głową opuszczoną z głową pochłoniętą wycieraniem czyszczeniem bardzo powolnym niszczeniem

siebie zużywaniem zabijaniem dziury jej robieniem od nowa i zabijaniem

kołki maskujące do zabijania otworów zabijam

musi zdarzyć się historia

opowieść

w tym mieście

jakaś tragedia

GŁÓWNA POSTAĆ NIE BYŁA NA RYNKU GŁÓWNYM JUŻ 12 LAT

na rynku właśnie dzisiaj główna bohaterka się zgubiła

i wydarzyła się opowieść opowieść

ale ona o tym nie wiedziała bo cały czas ma opuszczoną głowę w dół

W SALONIE MEBLI ŚLUBNYCH

jak króliczek króliczek

to jest bardzo banalne to wszystko jest bardzo nużące

jaki króliczek króliczek

króliczek alicja króliczek w matriksie wytrych skowyt wilka biegające z uszkami sałatkami wilkami
a nikt nie chce umyć tej szafki

w tej szafce jest dziura

wejdę tą dziurą banalnie wyjdę tą dziurką na rynek

NASZA POSTAĆ GŁÓWNA NIE BYŁA NA RYNKU JUŻ 12 LAT

dziurą w szafce jak w malkowiczu idę nie do cudzej głowy

tylko po prostu na rynek główny w katowicach głównych

stoję na rynku jestem króliczek króliczek

nikt po mnie

nie wyszedł nie wyszedł

albo to ja sama

nie przyszłam nie przyszłam

a ona ona

nie wyszła nie wyszła

nie mogę się zgubić nic się nie dzieje

muszę wrócić na miejsce miejsce muszę umyć szafkę szafkę w sałatce warzywnej

muszę czyścić czyścić w salonie mebli ślubnych ślubnych

musi zdarzyć się jakaś historia

w tej historii musi zdarzyć się

tragedia

jakaś sprawa dla reportera

musi zgubić się nasza postać

zdarzyć

ale może nie może nie może

weszłam tą dziurą i chodzę i chodzę i chodzę w tunelu

dogrzebałam się na rynek główny

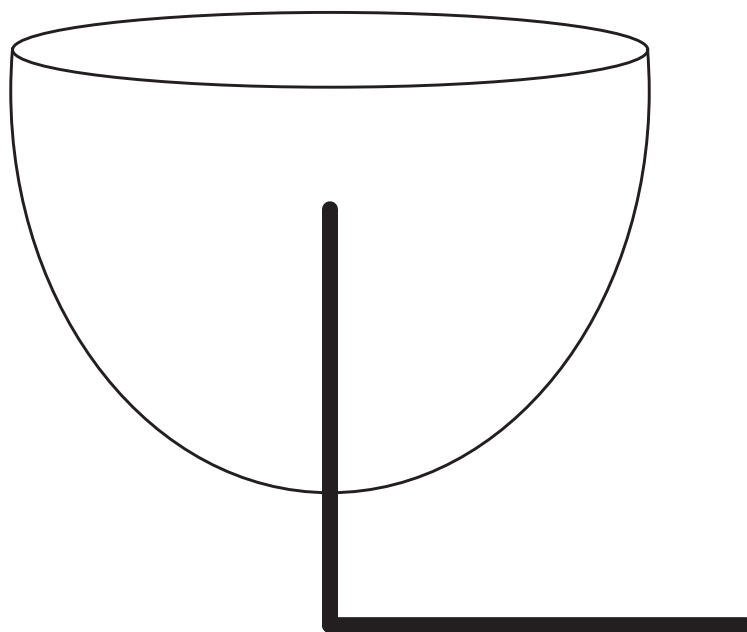
nie słyszycie mnie bo jestem pod ziemią

na rynku głównym

nie możecie tego widzieć

NIE MOŻEMY TEGO WIDZIEĆ
SŁYSZYMY JEDYNNIE ZDARZENIA NASZEJ POSTACI

widzicie coś innego
zgubiłam się
widziałam swoje ciało które biegnie biegnie
widziałam swoje nogi nogi
widziałm swoje ręce ręce
widziałam siebie z boku z przodu z tyłu
to nie ja
to ona ona



[Infografiki oraz opisy instrukcji składania mebli inspirowane materiałami dostępnymi na stronie internetowej sklepu IKEA: <https://www.ikea.com/pl/pl/>]

to teraz będzie ona ona

dla mnie

ona ona

ja ona ona biegnie biegnie

ja ona ona się zgubiłam zgubiłam

jest sama

widzę ją jest samotna jak bułka na przystanku

wsiada w tramwaj chce już nigdy nie czuć przykrych emocji i znużenia chce cokolwiek zrozumieć
zapomnieć

nie może nie może już dłużej czyścić szafki w salonie mebli ślubnych ślubnych

ona ona jedzie jedzie

albo stoi stoi na rynku głównym może spotka ją jakaś historia opowieść

tu musi się zdarzyć jakaś historia

wymyśl sobie jakąś

podstaw się dowolnie

tu musi się wydarzyć

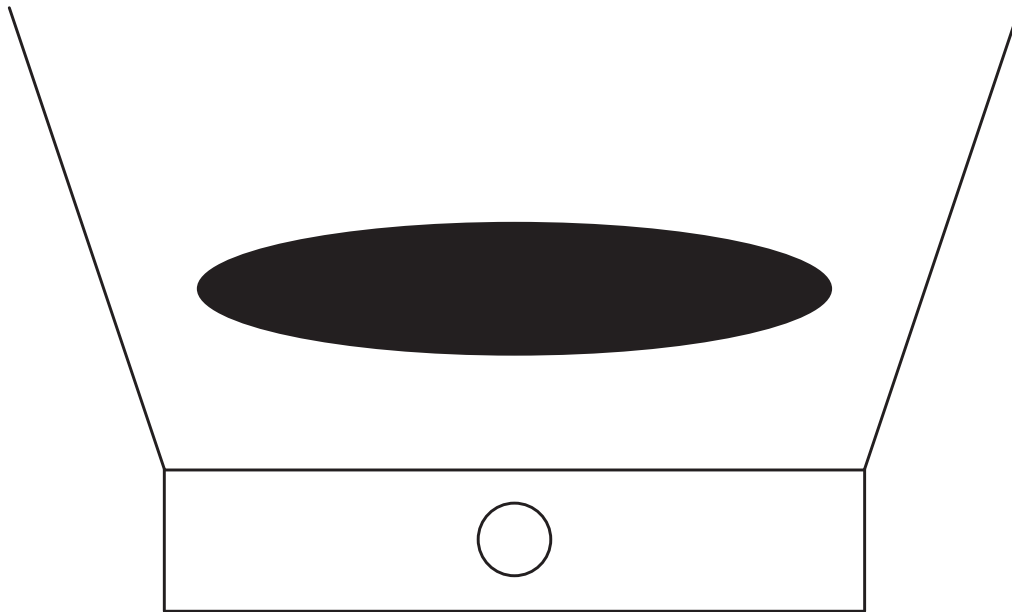
zgubienie twojej osoby

musisz się zgubić na rynku głównym

to główna historia

króliczek króliczek

w sałatce warzywnej



[Infografiki oraz opisy instrukcji składania mebli inspirowane materiałami dostępnymi na stronie internetowej sklepu IKEA: <https://www.ikea.com/pl/pl/>]

idę idę idę widzę twoje ręce ręce i twoje nogi nogi
nasze bo teraz jestem ja i ona ona
ona ona to ja a ty to ty
rozumiesz?
teraz musimy się zgubić
ja za ciebie zostanę
w sałatce warzywnej

TRZEBA NAM WIEDZIEĆ ŻE NA OBROTOWEJ SCENIE KRĘCI SIĘ PRZEŻROCZYSTE SZKLANE
NACZYNIĘ A W TYM NACZYNIU JEST NASZ SALON W SAŁATCE WARZYWNEJ

GŁÓWNA POSTAĆ UCIEKŁA NA RYNEK GŁÓWNY KTÓRY JEST 120 METRÓW STĄD NIE BYŁA NA
NIM 12 LAT

UCIEKŁA

DZIURĄ W SZAFCE POD ZIEMIĄ

OD TERAZ BĘDZIEMY JUŻ TYLKO SŁYSZEĆ POSTAĆ GŁÓWNAJĄ NA RYNKU GŁÓWNYM

ALBO POD ZIEMIĄ

główna postać nie myślała nigdy o ślubie ani o meblach dostała tę pracę przypadkiem
lubi tylko marzyć z głową w dół

NIE MOŻEMY WIEDZIEĆ O CZYM MARZY NASZA POSTAĆ

póki co postać utknęła pod ziemią jest sama jak bułka pod ziemią
czy schowała się tylko?

tunele tunele

od teraz to ta sama osoba ale podwójnie jednej się udaje mniej a drugiej bardziej

WSZYSTKO WSZYSTKO

i nie tylko to

gorzej

jedna to króliczek króliczek

KRÓLICZEK

w salonie zostaje
w szafce

słyszemy tylko

króliczek skacze

od teraz

króliczek nie jest
szafkę i nie

POSTAĆ GŁÓWNA

idę z głową w dół
z głową w chmurach

na zewnątrz muszę
się zgubić na ulicy
musi wydarzyć się

moja historia osobista
tragedia

tylko jak ma się zdarzyć
tragedia kiedy wcale
nie chcę a co gorsza
wszystko mi się od
teraz udaje

dostałam wiele
maili z pozytywnymi
informacjami wiele
maili z różnymi
propozycjami
historiami

poproszono mnie
nawet żebym wzięła
inne osobiste historie
i tragedie i je tu
przedstawiała jako
własne

ale musi się zdarzyć
moja własna historia

mojego zaginięcia

króliczek a postać główna udaje się dziurą
na zewnątrz

naszą główną postać z dziury w szafce

po salonie to trochę człowiek ale jednak króliczek

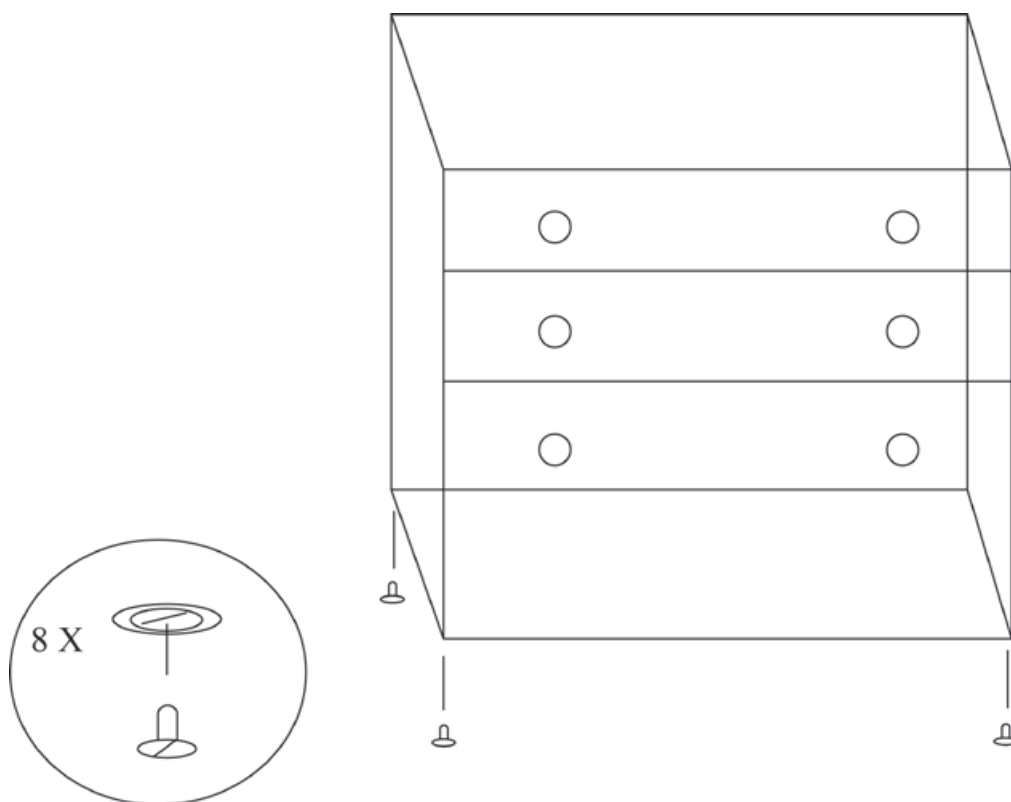
króliczkowi nic się nie udaje wszystko leci z rąk

miły ani bierny biedny króliczek zdewastował
odpisał na kilka maili

OBSERWUJEMY ŻYCIE SALONU

DOBRZE WIEDZIEĆ

prosta szafka może być dobra do przechowywania płaszczy i ubrań na ograniczonej przestrzeni lub może być podstawą większej kombinacji gdy zmienią się twoje potrzeby potrzeby należy uzupełnić szyną do zawieszania jeśli montujesz obudowę na ścianie ta rama wymaga 2 listwy sprzedawane osobno maks obciążenie obudowy zawieszanej na ścianie zależy od powierzchni z której zrobiona jest ściana różne rodzaje ścian wymagają różnych wariantów mocowań należy zawsze używać śrub i wkrętów odpowiednich do ścian w twoim domu gorzej jak nie masz domu nic nie rozumiesz nic nie czujesz nie czujesz że pokrętko się kręci a może zgubiłaś się tylko?



[Infografiki oraz opisy instrukcji składania mebli inspirowane materiałami dostępnymi na stronie internetowej sklepu IKEA: <https://www.ikea.com/pl/pl/>]

KOLEŻANKA Z PRACY GŁÓWNEJ POSTACI

dzięki witrynie można wyeksponować i jednocześnie zabezpieczyć swoje wyroby szklane czy ulubioną kolekcję

szklane półki można regulować dzięki czemu możesz dostosować przestrzeń przechowywania do własnych potrzeb potrzeb

można z łatwością uzupełnić szafkę ze szklanymi drzwiami oknami balkonami zintegrowanym oświetleniem i nie tylko dzięki otvorowi na kable na dole i na górze i z boku

szklane półki umożliwiają coś i nic oraz rozprzestrzenianie się światła w całej szafce

KLIENTKA SALONU 1

płyta wiórowa i płyta pilśniowa z wypełnieniem plaster miodu (100% papier z recyklingu) folia papierowa folia papierowa krawędź z tworzywa sztucznego krawędź z tworzywa sztucznego krawędź z tworzywa sztucznego

KOLEŻANKA Z PRACY GŁÓWNEJ POSTACI

płyta wiórowa folia papierowa folia papierowa krawędź z tworzywa sztucznego krawędź z tworzywa sztucznego krawędź z tworzywa sztucznego

KLIENTKA SALONU 2

płyta pilśniowa folia papierowa folia plastikowa płyta wiórowa folia papierowa krawędź z tworzywa sztucznego stal powłoka niklowa

KLIENTKA SALONU 3

płyta wiórowa folia papierowa krawędź z tworzywa sztucznego krawędź z tworzywa sztucznego folia papierowa papierowa

KRÓLICZEK

przecierać czystą wilgotną szmatką

wycierać czystą suchą szmatką

regularnie sprawdzaj czy wszystkie okucia montażowe są właściwie dokręcone i dokręć je w razie potrzeby

odkręć słyszysz?

by zapobiec przewróceniu mebla czy życia jeśli człowiek zawiesi się na nim lub zacznie się po nim wspinać zalecamy przymocowanie mebla najwyżej życia do ściany za pomocą wspornika należy obchodzić się ostrożnie uszkodzona krawędź lub zarysowana powierzchnia mogą spowodować nagłe popęknięcie pęknięcie szkła jak wyżej najwyżej życia należy unikać uderzenia z boku bo właśnie tam szkło jak wyżej życie jest najbardziej wrażliwe należy uważać na wrażliwość uderzenia pęknięcia otwarcia zamknięcia by zapobiec przewróceniu by zapobiec ataku myśli i paniki ataku słowotoku o sobie należy zamknąć buzię

ALE GŁÓWNA POSTAĆ

nie może nie może nie może zamknąć

buzi

KRÓLICZEK

króliczek kica po
o ubraniach
rozmów o

króliczek upuścił
stoi na ladzie i nic
ciastko i stoi

POSTAĆ GŁÓWNA

idę idę idę zupełnie

bezgłośnie do

przodu przed

siebie

nie niepokoję się

jestem spokojna

w ogóle się nie

stresuję tak jakby

mnie nie ma

czy zgubiłam się

tylko?

salonie w czasie rozmów o przedmiotach rozmów
rozmów o przestrzeniach rozmów o relacjach
stosunkach jednych do drugich

kubek z kawą króliczek wskoczył na ladę króliczek
króliczek połamał długopisy a teraz króliczek zjadł
odwrócony do nas tyłem

KLINETKI PROPONUJĄ GŁÓWNEJ POSTACI PROPONOWANE ŻYCIA I ICH FORMY

SCENARIUSZ ŻYCIA 1

PROPONOWANY PRZEZ KLIENTKĘ SALONU 1

Jesteś matką. Jesteś matką trójki dzieci. Jedno Twoje dziecko ma na imię Stasia, ok. 25 lat, jedno Kasia, ok. 30, a jeno Małgosia, ok. 35. Jesteś przeciętnie szczęśliwa. Jesteś nieszczęśliwa. Jesteś osobą, która pije kawę w szklance, osobą, która pije kawę z fusami. Dodajesz do niej cukier puder. Cukier biały, dwutlenek krzemu w 100 g: wartość energetyczna: 1695 kJ/399 kcal, tłuszcz: 0 g, w tym kwasy tłuszczowe nasycone: 0 g, węglowodany: 99,7 g, w tym cukry: 99,7 g, białko: 0 g, sól: 0 g. Bo skończył Ci się cukier. Ale nie jesz ciasta. Jesteś z zawodu kucharką. Twoja matka też była kucharką. Jesteś pracującą kucharką, pracujesz w przedszkolu. W poniedziałki robisz zupę cebulową: cebulę obrać, przekroić na pół i posiekać w poprzek na plasterki. W garnku roztopić masło z oliwą. Ustawić ogień na średni, dodać cebulę i mieszając, smażyć na średnim ogniu przez ok. 10 minut, aż cebula będzie skarmelizowana. Teraz śmierdzi cebulą, śmierzysz cebulą. Zwiększyć ogień, wlać wino i wymieszać cebulę, zeszkrobać z dna garnka drobne przyrumienienia i niepowodzenia. Gotować przez 4 minuty, następnie dodać bulion i gotować na średnim ogniu przez ok. 15 minut. Zupę doprawić solą. Dodać brandy. Jakie brandy i wino w przedszkolu? I jeszcze chwilę pogotować. Nie jesteś przecież alkoholiczką, twój mąż też nie jest. Popatrzeć przez okno, nie myśleć, nie poparzyć się. Czasami sobie tylko wypijesz, okazjnie. Piekarnik nagrzać do 200 stopni. Do misek nalać zupę, posypać tartym tymiankiem i bazylią, przypalonym, ale jednak uśmiechem. A we wtorki kroisz marchewki w kostki: marchewka do obiadu to dodatek, który każdy z nas kojarzy z dzieciństwa. Dla niektórych z nas marchewka z groszkiem to złe wspomnienie z czasów dzieciństwa, które wraz z wiekiem zupełnie się nie zmieniło. Marchewka do obiadu przygotowana z tego przepisu jest delikatnie słodka w smaku i idealnie łączy się z dniami wesołymi i smutnymi. Marchewka duszona to prosta w przygotowaniu i sprawdzona potrawa do przyduszonego życia. Ryż z warzywami. Spalone mieszkanie, ewakuacja z budynku. Poczucie winy. To nic, że jesteś pracującą kucharką, która pracuje w przedszkolu, która jest przeciętnie szczęśliwa, jest nieszczęśliwa, dodaje cukier puder do kawy, którą pije z fusami. Te kawę miesza łyżeczką, nie stuka o kanty. Ma finezyjny sposób mieszania kawy z fusami. Wypija i nie robi grymasu. To osoba, która nie robi grymasu. Jedna z córek rozwodzi się, jedna bierze ślub, a jedna w ogóle z Tobą nie rozmawia. Córka tej, która z Tobą nie rozmawia jest florystką, a Wwoja córka, która bierze ślub, jest tancerką, a ta, która się rozwodzi, jest urzędniczką. A ta, która z tobą nie rozmawia, nie wiesz, kim jest. Nie wiesz nawet, czemu z Tobą nie rozmawia. Jesteś zadowolona z kilku rzeczy w swoim życiu. Na przykład z tego, że kiedy coś postanowisz, to tak już jest. Masz około 50 lat, rude włosy. Rubidowa czerwień. Intensywny i płomienny blask. Wymarzony odcień twoich pasm zapewni Ci farba do włosów, która nadaje niewiarygodnie intensywne i długotrwałe kolory, wibrujące blaskiem. Formuła głęboko wnika we włosy, zamykając w nich wysoce intensywne pigmenty i zapewniając fascynujący połysk i fascynujący szyk, nie masz czasu chodzić do fryzjera, a może masz zbyt mało pieniędzy, w końcu masz trójkę dzieci. Formuła Multi-Care to połączenie serum regenerującego, pentanolu i keratyny, zapewniające wzmocnienie, kiedy jesteś wypalona i zniechęcona. Do 100 % pokrycia siwych włosów. Odcień nie jest odpowiedni do włosów posiwiałych. Zdjęcie modelki na opakowaniu prezentuje efekt na włosach, które nie posiwiały. Tobie już przecież siwieją. Przyjemna aplikacja. Równomierne rozprowadzenie na włosach. Brak skupienia dzięki bogatej konsystencji kremu koloryzującego. Znowu coś przypaliłaś? Intensywnie pielęgnująca maska. Byłoby zabawnie, gdybyś znowu spaliła kuchnię. Albo całe mieszkanie, budynek. Nie jesteś alkoholiczką. Pijesz tylko okazjnie. Nie wiesz już, czy płonie twoja kuchnia, czy włosy rubinowa czerwień, czy twoje ogólne zniechęcenie, łamane pasmami z finezyjną nutą frustracji, goryczką goryczy, cierpkim, ciepłym ogólnym zadowoleniem. Ciesz się delikatnie pachnącą, płonącą maską pielęgnacyjną, która odżywia włosy, czyniąc Cię mocniejszą. Ewakuacja

budynku. Intensywne i trwałe kolory, dla wszystkich odcieni życia. Nadal żyjesz. Nie umrzesz w pożarze. Masz psa i masz kota. Masz chore jelita i za trzy lata będziesz miała cukrzycę. Twój mąż umarł, ale cieszysz się, że nie był alkoholikiem. W twoim życiu były dwie duże miłości, trzy przyjaźnie, cztery pogrzeby, jeden romans, trzy razy zgubiłaś dowód, zrobiłaś jedno prawo jazdy, byłaś raz w szpitalu, nigdy nie wzięłaś kredytu, zjadłaś dwieście czterdzieści osiem rosołów, herbat nigdy nie policzyłaś. Gdybyś policzyła byłabyś dumna, raz wzięłaś na raty toster, zostałaś poważniej oszukana czternaście razy, tyle razy jest uświadomionych. Ilości stosunków seksualnych nie liczyłaś, bo czułaś, że byłoby to w złym tonie, nie policzyłaś też ilości ubrań, rozczarowań albo zużytych maszynek do golona sobie nóg i pach. Nie policzyłaś i nigdy nie policzyłabyś rzeczy smutnych czy przeciętnych bardziej od rosołu. Okazuje się, że Twój mąż ukrył sporo pieniędzy i masz całkiem dużo pieniędzy. Jedziesz o tym powiedzieć swojej córce urzędniczce Małgosi, która się rozwodzi. A potem planujesz jechać na Gran Canarii, jechać na rajską wyspę spokoju i przemian, medytować w jaskini z posthipisami, układać kamienie. Nic nie gotować. Zostać fruterianką, zostać bretarianką. Rosół to ostatnia rzecz jaką policzyłaś. Umierasz spektakularnie w wypadku drogowym po zjedzeniu ostatniego rosołu u swojej córki, urzędniczki Małgosi, która bierze rozwód, która jest w ciąży, która ma chore jelita, która ma psa i kota, która ma romans, która jest szczęśliwa, nieszczęśliwa, która ma prawo jazdy, która ma jeden dom i jednego kota. Jak ma na imię córka Twojej córki Kasi, córka Kasi, która jest twoją wnuczką, która jest florystką i czemu Twoja córka z Tobą nie rozmawia, czemu liczysz dania, a nie kalorie? Czy zgubiłaś się tylko?

SCENARIUSZ ŻYCIA 2

PROPONOWANY PRZEZ KLIENTKĘ SALONU 2

Jesteś astronautką i umierasz banalnie od skoku z okna, skoku na bandzi, skoku ze spadochronu, skoku wzwyż, skoku do sklepu, umierasz od skoku w zapadnie, od skoku do studzienki, od skoku w bok, zabija cię Twój sąsiad, bo słuchasz za dużo muzyki do skoku w tył, umierasz, skacząc do tyłu, na jednej nodze, ze stodoły na siano dla zabawy już jako dziecko, umierasz od skoku z łóżka na chodniczek, poślizgnęłaś się, chciałaś odebrać telefon od play, poślizgnęłaś się i uderzyłaś o kant szafki. Wiele lat kształcisz się, żeby latać we francuskim para-NASA. Wiadomo, że nigdzie nie lecisz, na pewno nie na Marsa. Uczysz się o fizyce kwantowej i jesteś mądra. Już jako dziewczynka potrafisz rozwiązywać skomplikowane wzory-całki. W wolnych chwilach z nudów obliczasz rzuty ukośne. Rzut ukośny jest to ruch ciała w polu grawitacyjnym, któremu nadano prędkość początkową pod pewnym kątem do poziomu kantu. Podobnie jak w przypadku rzutu poziomego, jest to przykład ruchu w dwóch wymiarach. W takim przypadku ruch ciała musimy rozłożyć na dwa niezależne ruchy, które odbywają się w kierunkach wyznaczonych przez układ odniesienia. Nie masz żadnego układu odniesienia, wiele osób to martwi. Aby obliczyć czas ruchu (spadania) t_s w rzucie ukośnym, stosujemy równanie ruchu zależności położenia od czasu. Do czasu spadania dolicza się czas myślenia, czas jedzenia, czas kąpania, czas gadania, czas nabywania, czas zakochiwania, czas rozwiązywania, czas oczekiwania, czas przetwarzania, czas procesowania, czas przyjemny, czas bólu brzucha, czas dobrej rady, czas nudny, czas na posiłek, czas na sen, czas na relaks, czas na sikę, czas na uśmiech, czas na przyjście, czas na wyjście, czas na zabawę, czas na miłość, czas na starość. Położenie początkowe wynosi 0, końcowe również 0, gdyż ciało spada podczas tego ruchu w efekcie na ziemię, na dywan. Mamy więc: Przypadek $t_s=0$ co nas nie interesuje, bo w tej chwili ciało zaczyna swój ruch. Jesteś ciałem, jesteś tego pewna. Spadasz na ziemię na chodniczek, jak gwiazda. Spadek, upadek swobodny jest to ruch ciała w polu grawitacyjnym upuszczonego z pewnej wysokości na ziemię, na dywan. Rzut pionowy jest to ruch ciała w polu grawitacyjnym pionowo do góry lub pionowo w dół. Twoja matka jest lekarką. A Twój ojciec jest reżyserem. Rzut poziomy jest to ruch ciała w polu grawitacyjnym, wyrzuconego poziomo z pewną prędkością początkową z danej wysokości. Może chciał być reżyserem oper albo kaskaderem.

Jest to doskonały przykład ruchu w dwóch wymiarach. Wyprowadzenie wzoru na wzór na zasięg rzutu poziomego. A Ty bardziej niż astronautką chciałaś być baletnicą. Czy baletnica zawisa w powietrzu podczas tańca? Gdy obserwuje się baletnicę podczas tańca, to wydaje się, że podczas skoku zdaje się ona zawisać na chwilę w powietrzu lub przebywać w podskoku nienaturalnie długo? Jak to się dzieje? Jaki jest wzór na rzut ciała po okręgu, rzut okręgu na ciało w kwadracie, na spłaszczenie się, rozwalanie się z płonącego pociągu, wzór na ciało spadające, ciało podróżujące w kosmosie. Międzygalaktyczne ciało o kobiecej masie, o kobiecym wzroście, ciało z twarzą, ciało z rękami, nogami, ciało neutralne, ciało podobne do innych ale indywidualne, chodzące swoim jednostajnym torem, ruchem, zajmujące się swoimi sprawami, właściwymi temu ciału. Miałaś kilka prostych marzeń, na przykład jedno to zakopać się w lepiance na Greckiej wyspie Fajstos, gdzie stara kobieta wylepia garnki i kubki z niebieskimi malowidłami w raki i langusty i zodiak. Chciałaś stworzyć z tą kobietą komitywę, rodzinę, komunę. Marzyłaś o zobaczeniu najmniejszego ssaka świata czyli to jest ryjówek etruski, marzyłaś o zapierających dech w piersiach nowym zapachu dla kobiet, jak chce tego popkultura. Ostatnio zamówiłaś sobie cztery nowe dildo o perłowym przeźroczystym odcieniu, jedno czerwone, a jedno w futerale w wielkie grochy, imitujące broń palną z różowym futrem imitacją, FemmeGasm Tapp 2, chockery i smycze, kneble, packi, pejcze, sznury. Stroje i peruki, żeby wyglądać jak z kreskówki, pornosa hentai. I umówiłaś się z trzema kolegami, ale osobno, albo razem, wszystko jedno, żeby pokazać im ciało spadające ruchem jednostajnym, ciało, które przyciskane do ściany i przytrzymane mocno w trójpunktowym uścisku, rytmicznie szturchanym, w ukośnym rzucie przydrapanym pod zginającym się zawiasem, znaczy kolanem, łokciem, kostką, ciałem, które puszcza swoje zabezpieczenia, oddycha z ulgą, oddycha z przyspieszeniem, oddycha i nie tęskni, nie myśli i nie czuje, ciałem które jest ciałem o kobiecym wzroście, o kobiecym uśmiechu i o kobiecym kolanowym stawie. Gładzisz się z miłością po ręce, i wyprawiasz sobie pogrzeb cosplay i stawiasz wszystkim piwko, kolejkę, co chcą, zawijasz, zwijasz stąd szybko, bo spadasz, lecisz na Marsa. Czy zgubiłaś się tylko?

SCENARIUSZ ŻYCIA 3

PROPONOWANY PRZEZ KLIENTKE SALONU 3

Jesteś kucharką-astronautką, twoja matka też jest kucharką-astronautką a Twój ojciec reżyserem, który chciał być reżyserem oper, kaskaderem. Jedno Twoje dziecko ma na imię Stasia, ok. 25 lat, jedno Kasia, ok. 30 a jedno Małgosia, ok. 35. W wolnych chwilach z nudów obliczasz rzuty ukośne. Rzut ukośny jest to ruch ciała w polu grawitacyjnym, któremu nadano prędkość początkową pod pewnym kątem do poziomemu kantu i garnka, patelni i garczka. Podobnie jak w przypadku rzutu poziomego, jest to przykład ruchu w dwóch wymiarach i na kilku palnikach. W takim przypadku ruch ciała musimy rozłożyć na dwa niezależne ruchy, które odbywają się w kierunkach wyznaczonych przez układ odniesienia, przez marchew w kostce, stanowiącą nierzadko przykre wspomnienia z dzieciństwa. Nie masz żadnego układu odniesienia. W dużym i szerokim garnku roztopić masło z oliwą. Ustawić ogień na średni, dodać cebulę, i mieszając, smażyć na średnim ogniu przez ok. 15 minut, aż cebula będzie skarmelizowana. Teraz śmierdzi cebulą, śmierdzisz cebulą, aby obliczyć czas ruchu (spadania) t_s w rzucie ukośnym, stosujemy równanie ruchu zależności położenia od czasu. Do czasu spadania dolicza się czas myślenia, czas jedzenia, czas kąpania, czas mrożenia, czas nabywania, czas wrzenia, czas zakochiwania, czas rozwiązywania, czas oczekiwania, zwiększyć ogień, wlać wino i wymieszać cebulę łyżką, zeszkrobać z dna garnka drobne przyrumienienia i niepowodzenia oraz czas przetwarzania, czas procesowania, czas przyjemny, czas przemiany, czas bólu brzucha, czas na uśmiech, czas nudny, czas na posiłek, czas na sen, czas na relaks, czas na siku, czas na przyjście, czas na wyjście, czas na zabawę, czas na miłość, czas na starość. Położenie początkowe wynosi 0. Cukier biały, dwutlenek krzemu. w 100 g: wartość energetyczna: 0 kJ/399 kcal, tłuszcz: 0 g, w tym kwasy tłuszczowe nasycone: 0 g, węglowodany: 0 g, w tym cukry: 0 g, białko: 0 g, sól: 0 g.

Bo skończył Ci się cukier. Ale nie jesz ciasta. Jesteś z zawodu kucharką-astronautką. Twoja matka też była kucharką-astronautką. Jesteś pracującą kucharką-astronautką, pracujesz w przedszkolu i we francuskim para NASA, gdyż ciało spada podczas tego ruchu w efekcie na ziemię, na chodniczek. Jaki jest wzór na rzut ciała po okręgu, ciesz się delikatnie pachnącą, płonącą maską pielęgnacyjną, która odżywia włosy, czyniąc je mocniejszymi. Ewakuacja budynku. Pożar. Intensywne i trwałe kolory, dla wszystkich odcieni życia. Nadal żyjesz. Nie umrzesz w pożarze. Wzór na ciało spadające, palące się, ciało podróżujące w kosmosie. Międzygalaktyczne ciało o kobiecej masie, rubinowych włosach, o kobiecym wzroście, ciało z twarzą, ciało z rękami, nogami, ciało neutralne. Badania instrumentalne wykonane przed i po koloryzacji. Farbujesz sobie sama włosy, dlatego z tyłu masz niedofarbowane. Rzut okręgu na ciało w kwadracie, na spłaszczenie się, rozwalanie się z płonącego palnika, ciało podobne do innych, ale indywidualne, chodzące swoim jednostajnym torem, ruchem, zajmujące się swoimi sprawami, właściwymi temu ciału. Jesteś przeciętnie szczęśliwa. Jesteś nieszczęśliwa. Jesteś osobą, która pije kawę w szklance, osobą, która pije kawę z fussem. Dodajesz do niej cukier puder. W poniedziałki robisz zupę cebulową. Ostatnio zamówiłaś sobie cztery nowe dildo o perłowym przeźroczystym odcieniu. Nic nie gotować. Zostać fruterianką, zostać bretarianką. Rosół to ostatnia rzecz, jaką policzyłaś. A jedno czerwone, a jedno w futerale w wielkie grochy, imitujące broń palną z różowym futrem imitacją. Umierasz spektakularnie w wypadku drogowym po zjedzeniu ostatniego rosołu i skoku z okna, skoku na bandzi, skoku ze spadochronu, skoku wzwyż, skoku z płonącej kuchenki, skoku do sklepu, umierasz od skoku w zapadnie, od skoku do studzienki, od skoku w bok, zabija cię Twój sąsiad, który nie był alkoholikiem i to Cię cieszy. Od skoku w tył, umierasz, skacząc do tyłu, na jednej nodze, ze stodoły na siano dla zabawy już jako dziecko, umierasz od skoku z łóżka na chodniczek u swojej córki, urzędniczki Małgosi, która bierze rozwód, która jest w ciąży, która ma chore jelita, która ma psa i kota, która ma romans, która jest szczęśliwa, nieszczęśliwa, która ma prawo jazdy, która ma dom i kota i psa. Jaki jest rzut posiłku o liczbie wzoru czterysta, przyspieszony i niejednostajny do ruchu kota i psa w koło gwiazdy do obiadu jako dodatek, bo nie miałaś czasu, bo wyrzuciłaś wszystko, co się dało przez okno, zupełnie się rozkleiłaś jak szafka? Czy zgubiłaś się tylko?

DOBRZE WIEDZIEĆ

SCENARIUSZ 1

solidna konstrukcja i kółka sprawiają że scenariusz można wygodnie przesuwac i wykorzystać w dowolnym miejscu dzięki niewielkiemu rozmiarowi zmieści się także w ciasnych miejscach

SCENARIUSZ 2

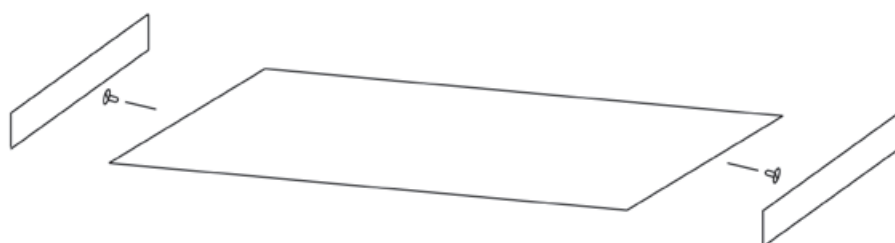
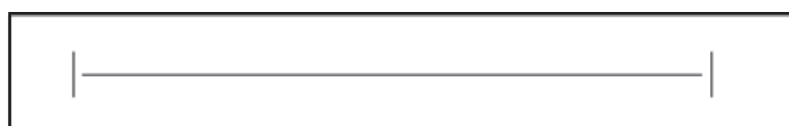
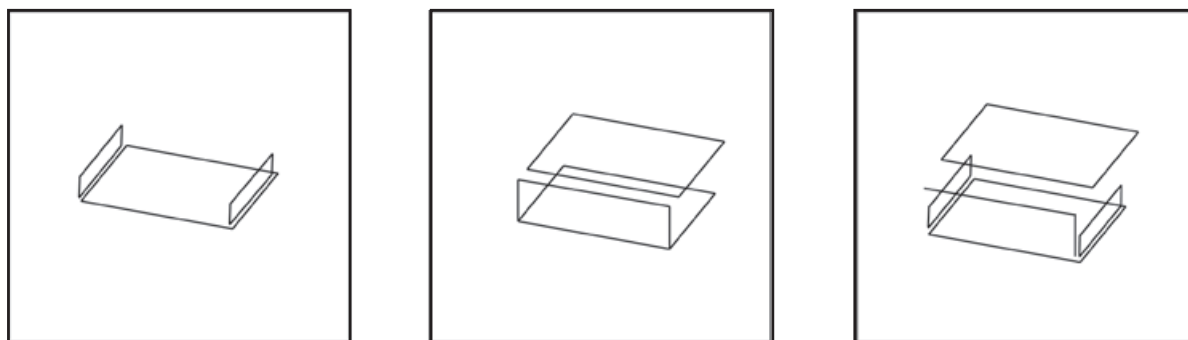
ten scenariusz został przetestowany zgodnie z naszymi najbardziej rygorystycznymi standardami odnośnie stabilności trwałości i bezpieczeństwa ale przede wszystkim jakości doznań aby wytrzymać codzienne niecodzienne użytkowanie w domu przez wiele lat

SCENARIUSZ 3

unikalne kołki klinowe ułatwiają montaż a złącza są prawie niewidoczne

otwarte rozwiązanie tworzy pozornie niespokojny i niejednorodny wyraz w pokoju prezentuje się bardziej drapieżnie niż rozwiązanie zamknięte

nieco zwariowany ale gwarancja 20 lat zapoznaj się z warunkami



[Infografiki oraz opisy instrukcji składania mebli inspirowane materiałami dostępnymi na stronie internetowej sklepu IKEA: <https://www.ikea.com/pl/pl/>]

ZNAJDUJESZ SIĘ ODNAJDUJESZ
W KATOWICACH GŁÓWNYCH NA RYNKU GŁÓWNYM

GŁÓWNA POSTAĆ Z SAŁATKI WARZYWNEJ

idziesz idziesz idziesz

idziesz i krążysz idziesz i okrążasz wszystko co się da okrążasz każdą osobę z osobna okrążasz latarnie i ławki okrążasz samochody po dwa razy okrążasz sklepy domy rowery biurka meble po pięć razy żyrandole galerie sztuki i handlowe teatry drzewa śmieci kubły parki psy ptaki okrążasz jak planeta wkoło własnej osi i innej obcej jak planeta która wpadła bezwładnie w nowe układy odniesienia i okrążasz siebie i pola i każdy przedmiot każdą małą pierdołę i czujesz że ta zbędna historia to twoja historia że okrążanie przedmiotów i budynków to twoja opowieść to twój sposób na życie bo zdecydowałaś być zbędną jednostką masą o neutralnej wadze i kolorze bo postanowiłaś radykalnie zmarnować swój czas pędzisz cały czas na przód a budynki i ludzie się nie kończą a ty nie możesz się już zatrzymać nie jesteś hubą ani rośliną nie jesteś nic winna bo nie potrzebujesz pieniędzy jako ciało astralne nie potrzebujesz jedzenia czasami tylko zatrzymujesz się dowolnie i zjadasz banany z ulicy które ktoś uznał za zbyt miękkie i dlatego sobie leżą a ty nadal krążysz po całych katowicach które się nie kończą bo jest tu niezliczona ilość przedmiotów budynków do okrążenia wiele razy wielokrotnie wielokrotnego użycia minęłaś już rynek główny a okrążenia stają się coraz bardziej precyzyjne kręcisz się wokół wszystkiego i jesteś najcudowniejszą jak tylko można sobie wymarzyć niepotrzebna nieprzydatna idealnie bezfunkcyjna i to sprawia ci radość krążenie sprawia ci radość

idziesz idziesz idziesz

nie masz funkcji rozrodczej ani funkcji społecznej nie uśmiechasz się ale też nie robisz smutnej miny nigdy nie robisz dla nikogo nic niemilego czasami ktoś bierze z ciebie przykład i spędzacie tak razem kilka lat dryfując w przestrzeniach bezczasu bezmyśli bezzdarzeń jest tylko obrót idealnie przyjemny czas trwania czasami pijecie piwko czasami zderzacie się ze sobą wymieniacie płyny ale przede wszystkim marzycie o obrocie kołowaniu o radykalnej przyjemności obrotu jak pralka jak wirówka babci jak mała suszareczka jak wywietrznik jak mały zlewozmywaczek odpływ jak wszystko co ma małą korbkę i kółko jak rowerowe koło kółeczko kółko co musi się kręcić wkoło jak jakaś pokręcona z całych sił bardzo brawurowo jak jakiś parkur zasada uniwersalna galaktyki kuli planety wszechświata jak wyspy i posthipisi w górę do słońca i z powrotem na podwóreczko jak urządzenie na myjni takie przyjemne kolorowe myjące przednią szybę samochodu w koło w kółko kręci się a ty nie chcesz się już zatrzymać ani wracać ani nawet nie chcesz już iść na siku nawet do domu bo nie masz już domu albo nie dlatego raczej dlatego że jesteś szczęśliwa albo się nad tym już po prostu nie zastanawiasz nie chcesz się myć i jest ogólny syf ale tobie to nie może przeszkadzać masz może ze sobą szczoteczkę do zębów to jedyna rzecz którą nosisz w kieszeni i kilka kamieni z uśmiechami tak dla zabawy dla zgrywy jesteś tylko ty i szczoteczka obce ciała i dwa uśmiechnięte kamienie w twojej historii podróży tak zwanej bohaterki dodatkowo głównej a ty podróżujesz jak wszyscy we wszystkie strony przypadkowo obojętnie nie ma tu żadnej linearnej konstrukcji bo twoje życie jest tak samo nieprzewidywalne jak scenariusze dostępne w salonie mebli ślubnych omijasz scenariusze postanawiasz już nic nie namnażać nie wymyślać kolejnych obrotów akcji i stajesz się kropką kulka nie ma już linii jesteś zupełnie rozsypanym układem zdarzeń i piekielnie ci z tym dobrze

idziesz idziesz idziesz

te układy mogą się ze sobą płatać możesz nawet zmieniać wszystko sama kiedy chcesz wracać w odpowiednie miejsca i w czasie dialogu możesz nagle wtrącić /nie/ albo /tak/ albo /chuj/ możesz wrócić na miejsce katastrof i ocalać się w nieskończoność ocalać każdy swój fragment pozmienić historię to nie jest prawdą nie możesz tego akurat zrobić ale możesz chociaż pierdolić wszystko wziąć mocniejszy oddech zaciągnąć się niebieskim niebkiem to znaczy powietrzem potem wyjść z tej zatłoczonej sali iść iść iść w koło w koło w koło zaciągnąć się niebieskim niebkiem to znaczy powietrzem zaciągnąć się powietrzem

W SALONIE MEBLI ŚLUBNYCH KRĘCI SIĘ NASZA HISTORIA W SAŁATCE WARZYWNEJ
OBSERWUJEMY ŻYCIE SALONU

KLIENKA 1

połamane długopisy i połamane meble

gwarancja nie obejmuje naturalnego zużycia nieprawidłowej pielęgnacji zarysowań rozdarć lub nacięć a także innych uszkodzeń mechanicznych należy zawsze przestrzegać instrukcji dotyczących montażu instalacji i pielęgnacji dołączonych do produktu gwarancja nie obejmuje produktów które były nieodpowiednio przechowywane montowane lub instalowane użytkowane w sposób błędny niezgodny z przeznaczeniem albo stanowiący nadużycie modyfikowane bądź czyszczone przy użyciu nieodpowiednich metod lub środków

KLINETKA 2

ktos połamał długopisy i stał na blacie

gwarancja nie obejmuje artykułów zakupionych w dziale okazji na okrągło ani ostatnich sztuk z ekspozycji

KLIENKA 3

ktos połamał długopisy i zjadł ciastko ktos stoi tyłem do nas

czego nie obejmuje gwarancja? uszkodzeń będących rezultatem celowego działania bądź zaniedbania przez użytkownika użycia niezgodnego z instrukcją obsługi błędnej instalacji podłączenia sprzętu do niewłaściwego źródła napięcia uszkodzeń spowodowanych reakcją chemiczną bądź elektrochemiczną rdzą korozją lub uszkodzeń spowodowanych zalaniem w tym między innymi uszkodzeń spowodowanych wysoką zawartością kamienia w wodzie bądź nietypowymi warunkami otoczenia uszkodzeń elementów dekoracyjnych i innych części niemających wpływu na działanie urządzenia w tym zarysowań i przebarwień zalań przypadkowych uszkodzeń spowodowanych przez przedmioty lub substancje obce a także czyszczenia lub udrażniania filtrów usuwania zanieczyszczeń z pojemników

KOLEŻANKA Z PRACY POSTACI GŁÓWNEJ

ktos stoi do nas tyłem ktos wylewa kawę z filiżanki na blat mebli ślubnych z salonu mebli ślubnych

KRÓLICZEK ONA ONA

to stek wodoodpornych kłamstw

KRÓLICZE ONA ONA WYJMUJE DOKUMENT A DOKUMENTEM JEST TEKST

STEK WODOODPORNÝCH KŁAMSTW! CHIFURIE SPRAWOZDANIE Z DZIAŁALNOŚCI PREZESKI

TEMAT STYCZNIA: „DEZORIENTACJA”

(ŻYCIE JEST NICZYM WIĘCEJ NIŻ JEDNĄ WIELKĄ DEZORIENTACJĄ. OSTATNIMI CZASY ODCZUWAM TO SZCZEGÓLNICIE INTENSYWNIC. I TO WŁAŚNICIE DLATEGO WYBRAŁAM TAKI TEMAT NA MIESIĄC)

UKŁAD(A)NE AOKO MATSUDA

TO JEST CYTAT

CYTUJĘ DALEJ:

§ 2

Im mniejsza torebka, tym modniejsza. Ale kiedy kobieta wychodzi z domu, ma do zabrania sporo rzeczy. Portfel, telefon, notes, saszetka z kosmetykami [...].

KOLEŻANKA Z PRACY GŁÓWNEJ POSTACI TO NIE JEST CYTAT

No normalnie normalnie

KRÓLICZEK KRÓLICZEK

Tak tak

KRÓLICZEK CYTUJE DALEJ STEK WODOODPORNÝCH KŁAMSTW

Portfel, telefon, notes, saszetka z kosmetykami do poprawiania makijażu.

[...]

I właśnie dla takiego kobiecego widzimisie istnieje „dodatkowa torebka”. Wkładasz do niej wszystkie rzeczy, które nie mieszczą się do miniaturowej eleganckiej torebki, i chodzisz z dwoma torebkami. Często za tę dodatkową służy zwykła bawełniana torba, która tak wpisała się w miejski krajobraz, że kto jej nie zna, musi być zakałą współczesnego społeczeństwa [...].

KOLEŻANKA Z PRACY POSTACI GŁÓWNEJ TO NIE JEST CYTAT

No normalnie normalnie

KRÓLICZEK ONA ONA

Tak tak

KRÓLICZEK CYTUJE DALEJ STEK WODOODPORNÝCH KŁAMSTW

Widuję osoby, których dodatkowa torba znacznie przekracza rozmiarem tę główną. I tym samym przechodzę do kwestii, która wywołuje we mnie dezorientację. Nazywam tę drugą torebkę dodatkową, ale skoro znacznie przekracza ona pojemnością główną torebkę, to która tak naprawdę jest tą główną, a która stanowi jedynie dodatek? [...]

Kolejnym frapującym mnie zagadnieniem, na które chciałabym zawrócić waszą uwagę, jest bagaż mężczyzn. W porównaniu z kobietami mężczyźni prawie nic ze sobą nie noszą. Pękam z zazdrości, gdy widzę panów, którzy umieją nonszalancko wyjść z domu bez niczego w ręku. Z drugiej strony, właściwie czemu kobiety tak nie potrafią? Wiecie, kiedy ta różnica pomiędzy stylem życia mężczyzn i kobiet jest szczególnie widoczna? Podczas zawodów w łyżwiarstwie figurowym. Po zakończonym występie zawodnicy czekają na ogłoszenie not sędziowskich w otwartej dla publiczności poczekalni, znanej jako „Kiss and cry”. [...] Jeśli trenerką jest kobieta, to z pewnością będzie miała ze sobą torebkę. Nie widziałam jeszcze, żeby trener mężczyzna zabrał ze sobą swoją torebkę do budki „Kiss and cry”. Dla trenerki nie do pomyslenia byłoby wsunąć do kieszeni tylko najniezbędniejsze przedmioty, takie jak portfel i telefon, nawet podczas tak ważnego i niepowtarzalnego wydarzenia dla podopiecznego, którego trenowała latami, w dodatku emitowanego w telewizji. Nie mogę się nadziwić tej kobiecej obsesji. Być może torebka to faktycznie integralna część kobiecego ciała.

KRÓLICZEK CYTUJE DALEJ STEK WODOODPORNÝCH KŁAMSTW

PODSUMOWANIE

Dziękuję serdecznie za zapoznanie się z treścią niniejszego sprawozdania. Z kwestii prywatnych muszę powiedzieć, że będzie to moje ostatnie sprawozdanie jako prezeski CHiFuRe [...].

W tym wirze zmian nie chciałabym zatracić mojej zdolności dostrzegania prawdy. Nie chcę zatracić moich marzeń i romantyzmu. Jako kobieta pragnę wyciągnąć pomocną dłoń do innych kobiet, aby nie zbaczały z obranej ścieżki i pozostały wierne sobie. Aż do dzisiaj dawałam z siebie wszystko, żeby zrealizować powyższe cele, ale obawiam się, że doszłam do kresu.

Moi drodzy, serdecznie wam dziękuję.

Kimiko Ono

Prezeska ChiFuRe

[Aoko Matsuda, Układ(a)ne, opowiadanie „Stek wodoodpornych kłamstw”, przeł. Agata Bice, wydawnictwo Tajfuny, Warszawa 2020, s. 97-99.]

UWAGA TO BYŁ CYTAT!

STEK WODOODPORNYCH KŁAMSTW! CHIFURIE SPRAWOZDANIE Z DZIAŁALNOŚCI PREZESKI
TEMAT STYCZNIA: „DEZORIENTACJA”

(ŻYCIE JEST NICZYM WIĘCEJ NIŻ JEDNĄ WIELKĄ DEZORIENTACJĄ. OSTATNIMI CZASY ODCZUWAM TO SZCZEGÓLNIIE INTENSYWNIE. I TO WŁAŚNIE DLATEGO WYBRAŁAM TAKI TEMAT NA MIESIĄC)

UKŁAD(A)NE AOKO MATSUDA

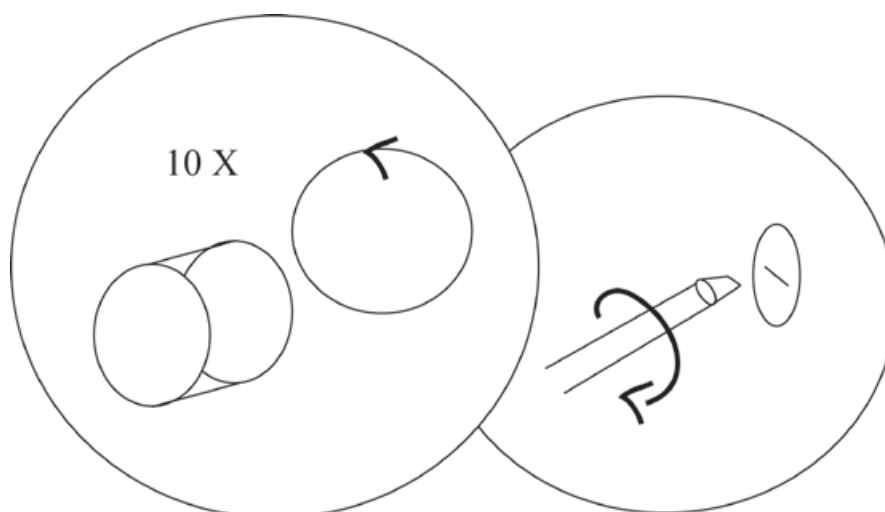
KRÓLICZEK ODKŁADA SPRAWOZDANIE

KRÓLICZEK ŁAMIE POZOSTAŁE DŁUGOPISY ŁAMIE MEBLE ŁAMIE WIESZAKI KRÓLICZEK TO FURIATKA STŁUKŁA TALERZYK SPODEK OD FILIŻANKI DO KAWY

SAŁATKA NADAL KRĘCI SIĘ KRĘCI SIĘ W SALONIE MEBLI ŚLUBYCH RAZEM Z POSTACIĄ GŁÓWNA KTORĄ KRĘCI SIĘ KRĘCI SIĘ

WSZYTSKIE BOHATERKI WIRUJĄ WKOŁO PRZEDMIOTÓW WIRUJĄ WKOŁO SIEBIE WYMIENIAJĄ SIĘ WIROWANIEM IDĄ IDĄ IDĄ

JUŻ SIĘ NIE ZATRZYMUJĄ NIE MOGĄ NIE MOGĄ NIE MOGĄ



[Infografiki oraz opisy instrukcji składania mebli inspirowane materiałami dostępnymi na stronie internetowej sklepu IKEA: <https://www.ikea.com/pl/pl/>]

NORMALNIE

POSTACI GŁÓWNE GŁÓWNE

wychodzę normalnie normalnie idę w normie nie śpieszę się w normie

WSZYTSKIE POSTACI UDAJĄ ŻE IDĄ ALE ROBIĄ TO W MIEJSCU

SAŁATKA SIĘ NIE KRĘCI

POSTACI GŁÓWNE

idę idę idę przed siebie w normie zupełnie normalnie jest jak jest po prostu idę idę idę w normalnym tempie

do normalnego domu

normalnie

idę idę idę

w normie

DEZORIENTACJA 1

wychodzę z sałatki warzywnej i widzę szyby szyby szyby widzę was na widowni widzę różne spojrzenia jedne miłe drugie nie

stawiam kroki powoli bardzo powoli przed siebie dotykam czubkami palców podłogi

szuram

robię szuru buru szuru buru szuru buru szuru buru

a potem kolanem do deski delikatne obroty kolana do deski czubeczkiem kolana do deski do góry i do dołu do góry i do dołu do góry i do dołu potem łokcie łokcie łokcie głowa głowa głowa podskok i trzymam oddech trzymam oddech ucho ucho ucho palce wypuszczam oddech ufffff

krzyczymy uff

ΚΑΓΩΙΚΑ
ΡΥΝΔΑ
ΓΕΑΓΡΑΙΝΑ

Grupa
Ishbel Szatrawskiej

Paulina Fonferek

OSOBY:

MARTA – kobieta około czterdziestki

SYNEK – mężczyzna przed trzydziestką

ZAWSZE GOTOWA SOCREALISTYCZNA RĘKA BABCI – babci Synka, żony Dziadka, matki Ojca

DZIADEK – dziadek Synka, ojciec Ojca, mąż ZGSRB

OJCIEC – ojciec Synka, syn Dziadka i ZGSRB

WANDA – malarka z siódmego piętra

BOŻENA – malarka z siódmego piętra

CHÓR BRYŁEK WĘGLA

ECHO

Numery

-1

6

-1

0

7

-1

pauza

pauza

pauza

0

6

5

4

między 4 a 5

pauza

pauza

bardzo długa pauza

7

0

pauza

0, 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8

Początek

MARTA i SYNEK

Ciche dźwięki utworu „Harvest moon” w wykonaniu Casandy Wilson..
.
.*W ciemności zapala się punktowy reflektor oświetlający postać.*MARTA (*delikatnie się porusza, jeszcze nie widzimy, że w duecie*)

Wiosna w środku zimy. Ciało wie, że zdrowieje też kiedy choruje. Dwadzieścia lat bez muzyki. Bolały mnie nuty. Teraz mam ją blisko, w uchu. Umiem się nie rozpędzić, zostać, tańczyć w miejscu nie skacząc. Można po prostu żyć. Nigdzie nie iść, zostać albo chodzić dookoła w tych samych spodniach od lat. Najwygodniejsze, to po co zmieniać.

SYNEK (*wyłania się z ciemności*)

Zatańcz ze mną

MARTA

Tańczę z tobą

SYNEK

I nie idź nigdzie, tylko tu, tu ze mną tańcz, dobra?

MARTA

Dobrze, tu. Tu z tobą tańczę.

SYNEK

Kocham cię tu.

MARTA

Wiem.

Blackout

MARTA (*głos Marty w ciemności*)

Siedzę w ciepłe. Naznosiłam landrynki, krówki, karmelki, trochę kielbasy. Mam kolorowy magazyn, wylęgłam się. Patrzę w okno i sufit. Dobrze jest nie musieć biec. Dobrze jest nie pragnąć. Mija w zatrzymaniu czas. Nie pragnę nic.

Winda

MARTA, SYNEK

MARTA

Kiedy jesteś w stanie go udźwignąć, widzisz jaki jest piękny. Jeszcze trochę się boisz, ale już wiesz, że nie zabija. Była burza, grzmiało, błoto. Ale mija choroba, mijają chmury, deszcz, pioruny. Mija miłość. Wszystko mija. Wtedy nie wiesz, co to miłość i możesz wymyślić ją sobie na nowo.

Idę dalej po plaży. Ta sama kurtka, a nowa. Jeszcze jeden, jeszcze raz. Już wiem, że nie zabija. Sama się w sobie zabijam, nie miłość, nie treść mnie zabija, ja sama, ja siama.

ECHO ROZCHODZĄCEGO SIĘ PO KLATCE SCHODOWEJ GŁOSU DZIECKA

Ja siama

Ja pójdę

Ziapyta

Ja, ziupę

Ja, ja siama.

Ziapyta naś...

MARTA

Wyleczę się sama

Zjem się sama

Wiem sama

Wszystko

Słysząc pukanie do windy.

MARTA

Co jest?

SYNEK

Puk puk

MARTA

Co jest? Kto tam?

SYNEK

To ja, Zbigniew...

MARTA

Co?

SYNEK

Ja. Mogę wejść?

MARTA

Co chcesz? Nie było cię już.

SYNEK

Byłem, weź, co ty.

MARTA

Wygoniłam cię

SYNEK

Odrośłem.

MARTA

Aha

SYNEK

Co robimy? Robimy coś?

MARTA

Rób, co chcesz

SYNEK

Moja, moja słodziutka.

MARTA

Dziadek trzyma węgiel w bloku z centralnym ogrzewaniem. Układa bryłki na półkach i w skrzyniach. Nie wiadomo gdzie jest dziadek to wiadomo gdzie jest.

Jadą na szóste.

MARTA

Co tak patrzysz?

SYNEK

Tak se patrzę

MARTA

Gapisz się

Dziwnie jakoś

SYNEK (*wzrusza ramionami*)

Szóste piętro

SYNEK, MARTA (*trzyma windę*), ZAWSZE GOTOWA SOCREALISTYCZNA RĘKA BABCI

Słychać szuranie kapci, ktoś schodzi po schodach.

SYNEK

Gdzie dziadek?

ZAWSZE GOTOWA SOCREALISTYCZNA RĘKA BABCI

Nie ma go?

SYNEK

Nie.

ZAWSZE GOTOWA SOCREALISTYCZNA RĘKA BABCI

A to w piwnicy jest.

SYNEK

A, w piwnicy.

ZAWSZE GOTOWA SOCREALISTYCZNA RĘKA BABCI

No.

Synek z Martą zjeżdżają do piwnicy.

MARTA

Chcesz mi coś powiedzieć

SYNEK

Może

MARTA

Aha

pauza

To powiedz

SYNEK

Później

Piwnica Dziadka

SYNEK, MARTA (zostaje w windzie), DZIADEK (odkurza bryłki węgla specjalną, małą miotłką – słyhać jej szuranie; układa bryłki, żeby były równo)

SYNEK

Dziadku, opowiesz mi miłość?

MARTA

Zapytał.

DZIADEK

Miłość

MARTA

Powtórzył Dziadek.

SYNEK (*patrzy w stronę Marty*)

No

DZIADEK

Nic nie wiem o miłości

SYNEK

Jak Dziadku nie wiesz, co ty?

DZIADEK

Może kiedyś wiedziałem, ale zapomniałem, nie zajmuję się tym więcej.

SYNEK

Dziadku spróbuj sobie przypomnieć.

DZIADEK

Hmm...

MARTA

Mruknął dziadek

DZIADEK

Ważne mówisz?

SYNEK (*znów patrzy w stronę Marty*)

Tak

DZIADEK

Synek, a co ja ci mogę... co chcesz wiedzieć o miłości?

SYNEK

Skąd się wie, że jest miłość?

DZIADEK

...

SYNEK

Skąd to się wie, dziadku?

DZIADEK

Przychodzę tu Synek codziennie od trzydziestu lat.

SYNEK

No...

DZIADEK

Myję rano twarz, zęby, zjadam śniadanie, pijam herbatę.

SYNEK

No

DZIADEK

Odkrajam skórkę od chleba, już nie pogryzę ze skórą, zęby nie te. Kiełbasę też kroję. Na chleb smalec daję. Ubieram koszulę, zaczeszę włosy, włożę kapcie. I schodzę na dół... potrzyмай to Synek. *(Dziadek podaje mu brzytwę i rozciąga pasek do ostrzenia, ostrząc mówi dalej.)* Układam tak, żeby każda miała miejsce, wolną przestrzeń dookoła. I codziennie omiatam, żeby miały czysto, jak w muzeum albo sklepie. Zobacz, jak ładnie i czysto mają Synek.

SYNEK

No ładnie, dziadek, ładnie.

DZIADEK

I jak się uśmiechają.

MARTA (*przewraca oczami*)

SYNEK

Rzeczywiście jakby wesoły ten twój węgiel.

DZIADEK

Pewnie, że wesoły, dobrze ma ze mną (*kończy ostrzyć brzytwę, podaje Synkowi lustro*). Siadaj, Synek, najpierw ty.

Winda z Martą w środku rusza i jedzie na parter.

Winda

ZAWSZE GOTOWA SOCREALISTYCZNA RĘKA BABCI, MARTA

ZAWSZE GOTOWA SOCREALISTYCZNA RĘKA BABCI (*obładowana torbami z zakupami, przewieszonym na sznurku papierem toaletowym, krzyczy z daleka*)

Pani przytrzyma, z zakupami lecę!

MARTA

Trzymam, trzymam, pani spokojnie idzie.

ZAWSZE GOTOWA SOCREALISTYCZNA RĘKA BABCI

Już, już, zaraz będę.

Potem człowiek czeka, wie pani jak jest.

Zaraz zaczną walić, cholera.

Już, już. Już jestem.

MARTA

Szóste?

ZAWSZE GOTOWA SOCREALISTYCZNA RĘKA BABCI (*przytakuje zasapaną*)

MARTA

Ale pani nakupowała.

ZAWSZE GOTOWA SOCREALISTYCZNA RĘKA BABCI

A to tam tyle tylko co na niedzielę wzięłam. Tyle chłopów w domu to wie pani.

MARTA

Akurat właśnie średnio wiem.

ZAWSZE GOTOWA SOCREALISTYCZNA RĘKA BABCI

A ty jesteś panienka?

MARTA

No powiedzmy.

ZAWSZE GOTOWA SOCREALISTYCZNA RĘKA BABCI

Ty mojego synka znasz.

MARTA

Znam Synka, znam.

ZAWSZE GOTOWA SOCREALISTYCZNA RĘKA BABCI

Ja go uczyłam, uczyłam

Ale co miałam uczyć, czasu nie było

Gdzie by tam chłop gary zmywał

A jak

Umie co umie, poradzi sobie

Z resztą nie wiem, nie pamiętam

Jest taki program. W telewizji dają.

No, no, no ten, zapomniałam tytułu.

Jak tu przyjechałam to nic, ani garnuszka człowiek nie miał

A synki latały z chłopakami, tam gdzieś między piętrami

Nie patrzyłam, wulkany rysowały

Ciepło w brzuskach miały

MARTA

Pani o synkach mówi, a ja to pani wnuka znam.

ZAWSZE GOTOWA SOCREALISTYCZNA RĘKA BABCI

No toć on też jest mój synek. Wszystkie synki moje.

MARTA

Wszystkie?

ECHO ROZCHODZĄCEGO SIĘ PO KLATCE SCHODOWEJ KOBIECEGO GŁOSU

No weź się weź się w garść,

Sam sobą zajmij się,

Nie będą tulić cię,

Nie będą głaskać cię...

Dźwięki i echo spadających śmieci w zsypie.

ZAWSZE GOTOWA SOCREALISTYCZNA RĘKA BABCI

Te zsypy, matko kochana!

Jak ja się bałam, że mi dzieciaka tam wrzucą!

Niektórzy piłowali te, te, te

Rurkę taką poprzeczną.

Ja prosiłam chłopca

Żeby mi tylko tej rurki nikt nie upiłował, bo dzieciaka mi wrzucą.

Zawsze Gotowa Socrealistyczna Ręka Babci wysiada, Marta zjeżdża po Synka do piwnicy, jadąc nuci coś pod nosem.

ECHO ROZCHODZĄCEGO SIĘ PO KLATCE SCHODOWEJ GŁOSU DZIECKA

Miłości marsz miłości,

Na sam dół zjechał pan,

Zamyka nocnych gości,

I śpiewa...

Piwnica Dziadka

DZIADEK, SYNEK (*teraz on goli Dziadka*), MARTA (*w windzie*)

SYNEK

Dziadku, czemu nie gadasz z Ojcem?

DZIADEK (*Dziadek porusza nagle głową, Synek zacina go brzytwą*)

Ała

SYNEK

Przepraszam

DZIADEK (*Dziadek podaje Synkowi lustro, Synek odkłada brzytwę*)

Potrzymaj

Dziadek urywa mały kawałek stojącego obok papieru toaletowego i przykładą do twarzy na zranione miejsce

SYNEK

Tak dobrze?

DZIADEK

Dobrze, Synek, dobrze.

SYNEK

Lubię tę Martę, Dziadku.

DZIADEK

No i słusznie.

SYNEK

I prawdopodobnie kocham.

*Synek z Dziadkiem zauważają Martę. Synek wychodzi z piwnicy, idzie do windy.
Dziadek kończy golenie sam.*

Winda

MARTA, SYNEK (*winda rusza, jedzie na parter*)

MARTA

Wiesz, że podobno mieszka tu facet, co swoje dzieci w piwnicy zamykał? Jak się spóźniły, dostały pałę, jak coś podarły albo zepsuły. Zwoził je na dół, zamykał z węglem, gasił światło i szedł. Rano przychodziła po nich matka. Nieźle, co? Wyszłobyś sam noc po ciemku? Masakra.

SYNEK

Matka boska księżycowa?

MARTA

Może cię to zdziwi ale
ciało jest zdolne do okrucieństwa
zdolne do biegania
do zostania chirurgką
do naprawiania silników
ciało może wyprodukować ciało

SYNEK

Co?

MARTA

Przebiegnij maraton
Przepłyń Atlantyk
Napraw silnik
Weź urodź dziecko
No weź
Ciało

SYNEK

Sama se...

MARTA

Rzadko korzystam z okrucieństwa
Z mięśni ud
Nie naprawiam silników
I nie rodzę dzieciaków (*Marta chce wypchnąć Synka z windy, ale akurat wsiada jego ojciec*)

Ojciec i Synek jadą windą

OJCIEC, SYNEK, MARTA

MARTA

Dobry

OJCIEC

Dzień dobry

Pauza. W tle słychać szuranie kapci idącego po schodach Dziadka.

SYNEK

Czemu nie gadasz z Dziadkiem?

MARTA

Zapytał Synek

OJCIEC

Jak nie gadam? Gadam.

SYNEK (*patrzy na Martę*)

No nie słyszałem

OJCIEC i MARTA (*jednocześnie*)

Bo nie słyszałeś

SYNEK

Nie lubisz Dziadka?

OJCIEC

Synek, co ty?

SYNEK (*patrzy na Martę*)

No weź

OJCIEC

Co ty mnie tak pytasz?

SYNEK

Tato, czemu nie gadasz z Dziadkiem?

Winda dojeżdża na 6 piętro.

SYNEK

Tato

OJCIEC

Wyłaź.

Szóste piętro

SYNEK, MARTA (*trzyma windę*), OJCIEC, DZIADEK (*milczy*) i ZAWSZE GOTOWA SOCREALISTYCZNA RĘKA BABCI

Synek siedzi na kuchennym zydlu, Dziadek na krześle przy stole, Ojciec na wersalce, Ręka Babci w gotowości.

OJCIEC (*Synek robi lip sync do słów Ojca*)

Ale dobre to ciasto mama zrobiła. Ile można kawałków?

SYNEK (*patrzy w stronę windy i Marty*)

Zapytał Ojciec.

ZAWSZE GOTOWA SOCREALISTYCZNA RĘKA BABCI (*Synek robi lip sync do słów ręki babci*)

Dobre, bo dziadek ciasto kręcił. No ze dwa to możesz.

DZIADEK (*pociąga głośno nosem*)

OJCIEC (*Synek robi lip sync do słów Ojca*)

Żartuję, przecież mama wie, że ja nie mogę, bo mam cukrzycę.

ZAWSZE GOTOWA SOCREALISTYCZNA RĘKA BABCI (*Synek robi lip sync do słów ręki babci*)

E tam taką cukrzycę. Cukrzycę to ja mam.

OJCIEC (*Synek robi lip sync do słów Ojca*)

Właśnie i będę miał taką jak mama.

Słysząc walenie w metalowe drzwi. Ktoś na innym piętrze niecierpliwi się, że winda nie jedzie.

MARTA

Zara, zaraz, (*woła Synka*) chodź już, bo się niecierpliwią.

SYNEK

(*do Marty*) Idę! (*do ręki babci*) Pa babciu, pyszne było, dziękuję. Cześć tato.

OJCIEC (*zerka na Dziadka*)

No cześć, cześć.

ECHO ROZCHODZĄCEGO SIĘ PO KLATCE SCHODOWEJ GŁOSU DZIECKA

Niech ktoś zapyta nas,

Niech ktoś zapyta nas...

Winda

MARTA, SYNEK

MARTA

Chodź już bo walą.

SYNEK

Kto to wali?

MARTA

To z siódmego.

SYNEK

Z siódmego?

MARTA

Nie wiem, właż.

SYNEK

Nigdy tam nie byłem. Śmierdzi tam czymś dziwnym.

MARTA

Kadzidło palą.

Nie byłeś na siódmym?

SYNEK

A po co. Wiem, że jest.

Wszystko przecież słyhać.

Tutaj mi dobrze.

Też mają dywany i balkon.

Gdzie jedziemy?

MARTA

O co chciałeś mnie zapytać?

SYNEK

I tak mi nie powiesz.

MARTA

Może powiem,

Może już czas...

Winda rusza do góry.

ECHO ROZCHODZĄCEGO SIĘ PO KLATCE SCHODOWEJ GŁOSU DZIECKA

Psieplasz, juś nie będę,

Psieplasz, nie-nie-nie-nie-nie-nie-nie...

Trzask, hamowanie, dźwięki spadających w zsypie śmieci. Winda gwałtownie zjeżdża w dół.

Piwnica Dziadka

MARTA (*trzyma windę*), SYNEK (*wchodzi do piwnicy*), CHÓR BRYŁEK WĘGLA
(*śpiewa w oddali. Słyszać kapanie wody*)

SYNEK

Co to jest?

MARTA

Idź Synek,

Idź, idź...

CHÓR BRYŁEK WĘGLA

Miłości marsz miłości

Na sam dół zjechał pan

Nocą zamyka gości

I śpiewa tam tam tam

Psieplasiam woła Jaś

Chociaż nic ci nie zrobił

Niech ktoś zapyta nas

Niech ktoś zapyta nas

I raz i raz i raz

I jeszcze jeszcze raz

Już nic już nic już nie

Nie wolno ruszyć się

A kto tam się tak drze

No kto tam się tak drze

Robaki w dupie masz

Masz wszędzie wszędzie wszy

Raz raz i raz i trzy

Raz raz i raz i trzy

Za chwilę zgnijesz ty

Potem zgnijemy my

Miłości marsz miłości
Na sam dół zjechał pan
Zamyka nocnych gości
I śpiewa tam tam tam

No weź się weź się w garść
Sam sobą zajmij się
Nie będą tulić cię
Nie będą głaskać cię
Czy ojciec ocknie się
Czy sąsiad dusi je
Wypuście plosie mnie
Wypuście plosie mnie

Miłości marsz miłości
Na sam dół zjechał pan
Zamyka nocnych gości
I śpiewa tam tam tam

Ociec was bardzo kocha
Och jak on ciebie kocha
Jasieńku wytrzymaj łzy
Do rana szybko zleci
Tak to już właśnie jest
gdy łobuzują dzieci

(grubo, w stylu bitu Rau Performance)

Do pieca wsadził je
Malutkie własne dzieci
I upiekł je jak chleb
Do rana szybko zleci

Miłości marsz miłości
Na sam dół zjechał pan
Zamyka nocnych gości
I śpiewa tam tam tam

(jak wcześniej)

Nie zapytałeś mnie
Czy wiemy może że
Czy wiemy może gdzie
Gdzie dziadek włóczy się

(grubo, w stylu bitu Rau Performance)

Upiecze go jak chleb
Do rana szybko zleci
Tak to już właśnie jest
Gdy łobuzują dzieci

Miłości marsz miłości
Na sam dół zjechał pan
Zamyka nocnych gości
I śpiewa tam tam tam

ECHO ROZCHODZĄCEGO SIĘ PO KLATCE SCHODOWEJ GŁOSU DZIADKA

To taki sen
Przepraszam, ja nie...
Na pielgrzymce powiedzieli, że to sen
Przepraszam
Więc to sen, to sen

SYNEK

Dziadek? Dziadek?
Słyszałem Dziadka.

Marta wciąga Synka do windy.

MARTA

Chodź!

Muszą to sami załatwić

Winda

MARTA I SYNEK

SYNEK

Nacisnęłaś?

MARTA

Nie, a ty?

SYNEK

Nie. To wciśnij.

MARTA

Które?

SYNEK

A które? Szóste.

MARTA (*chce wcisnąć 6 ale nie ma guzika z numerem 6*)

...

SYNEK

Co?

MARTA

Nie ma

SYNEK

Co?

MARTA

Nie ma szóstego

SYNEK

Jak nie ma?

MARTA

Zobacz

SYNEK

Zniknęło?

MARTA

...

SYNEK

To może...

MARTA

Piąte?

SYNEK

i jedno wejdziemy?

MARTA

Siódme.

SYNEK

I zejdziemy?

MARTA

Tak.

SYNEK

Jeszcze raz (*zamyka oczy, zasypia*).

Jest?

MARTA

Nie-e

SYNEK (*patrzy na dłonie – budzi się*)

Kurwa.

Dziaaadkuu!

Nie ma szóstego piętra?

Dziaaadkuu!

Wiedziałaś?

Tato! Tato, nie ma szóstego!

Gdzie moje piętro?

Gdzie mój dziadek, babcia, Marta?

Marta

Marta

Marta

MARTA

A co ty, Synek? Ty nigdy nie byłeś na zewnątrz?

SYNEK

...

MARTA

Synek...

SYNEK

Co?!

MARTA

Ty nigdy nie byłeś na zewnątrz.

SYNEK

No nie...

MARTA

Chłopaku...

SYNEK

Co?

pauza

Zabierzesz mnie tam?

MARTA

Najpierw pojedziemy na siódme.

SYNEK

Dlaczego na siódme?

MARTA

Na siódmym piętrze latają sowy. Trzeba schylać głowy.

Winda z Martą i Synkiem w środku rusza na siódme piętro. W piwnicy pojawia się Ojciec i Dziadek.

Piwnica Dziadka

OJCIEC, DZIADEK

OJCIEC

Nie wiem jak działa lustro,

Jak to jest, że ma głębię.

Kiedy stoję blisko, to jestem blisko.

A kiedy stoję daleko, to jestem daleko, głęboko w lustrze.

On siedzi przy stole i mnie nie widzi,

Ale ja jestem, tylko że w lustrze.

Nie widzisz mnie,

A ja jestem, z tyłu.
Musiałbyś wejść do lustra,
Albo się zbliżyć.
Żeby mnie zobaczyć,
Musiałbyś wstać od stołu tato.

DZIADEK

To taki sen
Przepraszam, ja nie...
Na pielgrzymce powiedzieli, że to sen
Przepraszam
Więc to sen, to taki sen

OJCIEC

Chodź na obiad

DZIADEK

...

OJCIEC

mama mówi, że można jeść

DZIADEK

...

OJCIEC

ciepłe jest.

pauza

To ciasto tak ukręciłeś, smaczne.

DZIADEK (*patrzy w stronę Marty*)

Dziadek nie wie co miałby powiedzieć Ojcu.

pauza

No przestań, przestań.

Ja też, ja ciebie też.

Szurając kapciami Dziadek podchodzi do Ojca, bierze go pod rękę i wychodzą razem.

Winda

MARTA i SYNEK (*Marta z Synkiem jadą na siódme piętro. Nagle słychać trzask i hamowanie, winda zacina się między piętrami, Marta wciska się w kąt, ociera barkami o sąsiadujące ze sobą ściany, staje na palcach by dotknąć sufitu*)

SYNEK

Ej, nie teraz, jedziemy. No jedź!

MARTA (śmieje się)

SYNEK

Halo! Działoś!

MARTA (śmieje się)

SYNEK

Ty to lubisz

MARTA (śmieje się)

SYNEK

Lubisz tu siedzieć

MARTA

Lubię

SYNEK (*wciska wszystkie guziki po kolei*)

No jedźże...

Synek tupie, wprawiając windę w drżenie. Marta podnosi się i porusza w rytmie windy. Tańczą do „Harvest Moon” Jane Birkin.

SYNEK (*ciężko wzdycha*)

Jak tam jest, Marta?

MARTA

Wybierasz się gdzieś?

SYNEK

Nie będzie przecież tu stała wiecznie

MARTA

Marta uśmiecha się przebiegle

SYNEK

Mówię poważnie

MARTA

Nie będzie przecież tu siedział wiecznie?

SYNEK

Opowiesz mi?

MARTA

Opowiesz mi miłość i szczęście?

SYNEK

Jak tam jest?

MARTA

Tam, tam Synek jeździ się samochodem. Z babcią na działkę zrywać bez. Tupie się stopą w kałuży. Pali papierosy. Pije herbatę z Heleną i przedstawia się czternaście razy, aż chce się śmiać i trochę głupio. Tuli pieski, zbiera komplementy, pozdrowienia. Mówią, jak bardzo im cię brak. Jesz placki ziemniaczane ze śmietaną i zupę z dyni z tej działki. Jedziesz do Eli, do Grzesia, do nie-swojego domu, ale nie mówią tego, co chcesz usłyszeć. Za miasto prawie. I widzisz jak jest prosto, jedziesz, trochę krzyczysz. Pusto. Chciałam jechać szybko, najszybciej, przed siebie. Gdzie mniej ludzi i więcej drzew. Podejrzewałam, że jak wyjadę na autostradę, to już nie wrócę, ale jechałam. Szybciej, szybciej, szybciej, aż skończyły się biegi, powody i łzy.

Winda rusza niespodziewanie. Marta i Synek przewracają się na podłogę. Dojeżdżają na 7 piętro.

Siódme piętro

BOŻENA i WANDA (*malują przy sztalugach*) MARTA i SYNEK

BOŻENA

To jest legenda, Wando.

WANDA

Czyżby, Bożeno? Widziałaś, co jest na dole w szybie?

BOŻENA

Co takiego, Wando?

WANDA

Idź zobacz. Idź, proszę Bożeno zobacz i wówczas dokończymy naszą rozmowę w tym temacie.

BOŻENA

Istotnie, udam się tam, jak tylko zakończę nakładanie werniksu.

WANDA

Jest to sprawa priorytetowa.

BOŻENA

Ale cóż to, czy mnie oczy nie mylą? Zdaje się, że mamy gości.

MARTA

Synek nigdy nie był na powierzchni.

WANDA

Jak wyjdzie, to oślepie, niczym koń.

MARTA, WANDA, BOŻENA (*śmieją się długo i perliście*)

SYNEK

Mam też jednego mlecznego zęba!

WANDA (*poważnieje*)

Trzeba wyrwać. Wyrwać natychmiast.

BOŻENA

Czyżbyś chciała, Wando, zasugerować metodę?

WANDA

Metoda na windę, stara, sprawdzona metoda.

SYNEK

Mślałem, że to legenda...

WANDA

Następny, kurwa.

BOŻENA

Podobno nie ma szóstego, Synek?

SYNEK

Skąd pani wie?

BOŻENA

Nie ma, nie ma.

WANDA

Nie ma szóstego, Synek.

SYNEK

Skąd pani wie?

BOŻENA

A kto to się tak drze?

No kto tam się tak drze?

Masz wszędzie wszędzie wszy?

Wanda dołącza do Bożeny, śpiewają razem.

Raz raz i raz i trzy
Raz raz i raz i trzy
Potem zgnijemy my
I może zgnijesz ty

W oczach Synka pojawia się strach.

MARTA

Ja tak wyrwałam trzy mleczaki. Obwiązałam nitką, drugi koniec podałam bratu, wsiadłam do środka, on zatrzasnął drzwi, wcisnęłam zero i do dziś w szybie leżą moje trzy białe ząbki.

SYNEK

Przecież to musiało strasznie boleć?

WANDA

Ojii te synki, synki... nic się widzę nie zmienia, Martuniu.

Siedzimy, Bożeno, na naszym strychu, a świat ani kroku naprzód.

BOŻENA

I co to z tobą będzie, Synek?

MARTA

Właśnie, Synek?

WANDA

Synek

SYNEK

Nie

jestem

synek

MARTA, WANDA, BOŻENA (*przedrzeźniają go*)

Synek, synek, synek...

SYNEK

Nie

Jestem

Synek!

MARTA, WANDA, BOŻENA

Synek, synek, nie jestem synek!

SYNEK (*chce wyrwać ząb palcami*)

Nie

jestem...

przecież ciągnę, ciągnę i nie idzie

MARTA, WANDA, BOŻENA (*kibicują mu*)

Synek, synek, synek

SYNEK

Synek, synek, synek szarpie i szarpie

palce zsuwają się z zęba

próbuję drugą dłońią, też nie może wyrwać

WANDA, BOŻENA (*dalej kibicują*)

Synek, synek, synek

MARTA

Chodź, pomogę ci

SYNEK

Marta chce mu pomóc, ale odpycha ją,

chce sam, sam chce wyrwać zęba.

Ja sam, ja sam, woła synek, ja sam.

Wyrwę go

Sam pójdę

Sam

Ja sam, ja sam, ja siam

Synek wsiada do windy, wali głową w drzwi, wybija sobie zęba, jego krzyk niesie się echem po klatce schodowej, zjeżdża na parter.

MARTA

Gdybym wyszła za mąż wcześniej
Co noc liczyłabym siniaki
Gdybym wyszła za mąż z miłości
Patrzyłabym jak snuje się po ziemi nieukocona głowa
A ponieważ nie wyszłam za mąż z niej
To nie widzę zbyt często
Prawie w ogóle
Dwa razy w roku co to jest
nie widzę
udaję że mnie nie woła
i nie ma jej

Marta zbiega po schodach za Synkiem, Wanda i Bożena schodzą w trakcie ich rozmowy.

WANDA

I co, teraz mi wierzysz?

BOŻENA

Przerwana asertywność...

WANDA

kiedyś skakała z szóstego piętra
i biegała po dachach bloków...

BOŻENA

może cię wsadzić do łóżka na długie, zbyt krótkie tygodnie.

WANDA

Winda bez guzika alarm,
niezatrzymywalna, stoi.

BOŻENA

Patrzę na dłonie czy usnę
i nie mogę domknąć drzwi.

WANDA

ZREMBki materiałów i nitek
owinięte wokół srebrnego zęba
babci zębuszki nie-wrózki jak...

WANDA i BOŻENA (*mówią razem*)
przyklejony pod ławką z nosa gil.

WANDA

Mówiłam ci, Bożeno.

BOŻENA

Mówiłaś, Wandziu, mówiłaś.

Pożegnanie. Parter – wyjście z klatki.

MARTA, SYNEK, BOŻENA i WANDA

SYNEK

Chodź ze mną

MARTA

Już tam byłam, Synek.

SYNEK

Chodź jeszcze raz.

MARTA

Nie, zostanę tu.

SYNEK

Chodź, wskocz, jak do tej studni we śnie.

MARTA

Już tam byłam.

SYNEK

Ale nie ze mną, chodź

pauza

potrzebuję cię.

MARTA

Wiem, Synek, wiem.

SYNEK

No to chodź.

Fajnie będzie.

Synek rusza w stronę wyjścia, po chwili się odwraca.

Marta?

Idziesz?

MARTA

Właśnie myślę i... nie, raczej nie.

SYNEK

No bo ja to pójdę, ok?

MARTA (*ciężko wzdycha*)

SYNEK

Ale ty jesteś tu, prawda?

MARTA

Jestem.

SYNEK

Zwolniłaś wtedy?

MARTA

Tak, zwolniłam.

Zwolniłam, zawróciłam i nigdy więcej tam nie pojechałam.

SYNEK

Kocham cię, Marta.

MARTA

Wiem, Synek, wiem.

Synek wychodzi z bloku.

Ja też.

długa pauza

MARTA (*woła za Synkiem*)

On nie wskoczył za mną do tej studni we śnie.

Widziałam pierwszy krok, więc skoczyłam,

Ale on nie chciał, a ja już leciałam.

Nie można się zatrzymać w locie.

Miał alergię na śmierć,

Nic dziwnego, że nie chciał.

Bożena z Wandą otwierają Marcie windę, wszystkie wsiadają i jadą na dach.

Winda

MARTA, BOŻENA i WANDA (*patrzą w szparę między windą a drzwiami*)

MARTA

Normalnie bym teraz płakała, upijała.

Patrzę na dół i czuję jak jestem krótko i lekka.

Jasnoróżowo, błękitno-turkusowa i głęboko granatowa.

Chude nóżki, wystający brzuch.

Kradnę kępki sierści, z których moszczę sobie pośtanko,

zatulam się w nim i dalej śnię bezpieczna.

Nie mam lęku,

pieczenia w mostku,

serce nie obija się o ściany,

grzeją mnie kafle i żeliwne drzwiczki.

MARTA, BOŻENA i WANDA (*nucą razem. Marta rozpędza się po dachu, wybija do góry i skacze. Zaczyna się utwór „Harvest moon” Neila Younga.*)

WANDA

Patrz Bożenko, poleciała.

BOŻENA

No, poleciała. Już czas.

KONIEC

ΚΑΓΩΙΚΑ
RUNDA
ΓΕΑΓΡΑΛΝΑ

Grupa
Ishbel Szatrawskiej

Olaf Józefoski

Dworzec (ten, co go nie ma)

Postacie:

OCHRONIARZ 1 – Ochroniarz na emeryturze albo rencie. Pracuje w zakładzie pracy chronionej Orzeł Biały, który zatrudnia ludzi do sprzątanía i ochrony obiektów. Ma żonę, której nie zna i dzieci, których w tajemnicy przed samym sobą (bo każdy inny, razem z dziećmi, wie) nie lubi. Lubi lizaki i żelki. Trochę gruby i toporny, pracował wcześniej dużo fizycznie, ale zjadły go alkohol, papierosy i kiepskie żarcie. Od kiedy przeszedł na rentę roztył się i zmizerniał. Czuje się ważniejszy od innych, bo jednak jest ochroniarzem, ale też w głębi serca wie, że jest zwykłą, nic niewartą gnidą, więc brakuje mu jakiegokolwiek pewności siebie.

OCHRONIARZ 2 – Ochroniarz na emeryturze albo rencie. Tak jak kolega, pracuje w zakładzie pracy Chronionej Orzeł Biały. Starszy od pierwszego, ale jeszcze bardziej pierdołowaty. Taki bez ambicji, bez ochoty, człowiek-słupek parkingowy. Ten pierwszy to jeszcze ma w sobie jakiś żal do świata, jakąś pogardę do ludzi, jakiś wstręt do samego siebie, a ten drugi to nic nie ma. Jest rozwodnikiem, żony i dzieci nie widział od lat, chleje tylko najtańsze piwo i patrzy w telewizor. Ciuchy ma brudne, oddech nieświeży, zęby zepsute, od bycia menelem oddziela go tylko ten służbowy mundur. Ale emeryturę ma dobrą, może górniczą nawet, tylko co się dzieje z tymi wszystkimi pieniędzmi, nikt nie wie. Może odkłada na książeczkę mieszkaniową, bo ktoś mu tak powiedział, tyle że już nie ma książeczek mieszkaniowych. Może chowa pod materac, bo się boi Niemców. Może smaży na smalcu i zjada z cebulą i musztardą.

STARA SPRZĄTARA – Stara Sprzątara to jest przebiegła, chytra baba. A przy tym donośnie głupia i bezzwzględna. Zębów nie ma, chyba je zgubiła na wojnie, jak się szwoleżerowie spod Moskwy wycofywali. Może zresztą to przez całowanie się z byle kim i byle gdzie, bo Stara Sprzątara swoje w życiu się wyszalała albo innymi słowami, wycierpiała. Każdy nią całe życie poniewierał jak chciał, może nawet była kiedyś ładna, więc na starość stała się jak orzech włoski, twardy, pomarszczony i zepsuty w środku. Nie wiadomo, czy chce dobrze, czy chce źle, czy chce dla siebie, czy dla innych.

ŚREDNIA SPRZĄTARA – Średnia Sprzątara jest średnia w każdym calu. Wzrost ma średni, taki pomiędzy średnim wzrostem człowieka a średnim wzrostem psa. Urodę ma średnią. Głupia jest średnio, mądra tak trochę, ma i krótkowzroczność, i dalekowzroczność, ale okularów nie nosi, bo ubiera je tylko do czytania, tylko że nigdy nie czyta. Średnio jest zdrowa, trochę choruje, średnio ma włosy, rzadkie, średnie usta, popękane i suche, średnie wąsy nie-wąsy, takie 4-5 włosków pod nosem, zależnie od pogody.

KSIĘGARZ Z WĄSEM – Księgarz z wąsem to poważny człowiek, w wolnych chwilach czyta książki, ale nic z nich nie rozumie. Czasami siedzi z książką napisaną po polsku, czasami po rusku, a czasami po chińsku. Ktoś mógłby pomyśleć, że to poliglota, ale tak naprawdę to wszystko mu jedno, w jakim języku czyta, bo i tak nie rozumie. Po prostu nie umie czytać, literki ogląda. Literki mu się podobają, dlatego został księgarzem. Myśli o sobie, że jest mądry, więc próbuje czasami powiedzieć coś mądrego, ale jest taką samą szarą masą z papieru gazetowego i mąki pszennej, jak cała reszta.

ŁYSY KSIĘGARZ – Łysy Księgarz jest nastawiony na zysk i pieniądze. To prawdziwy self made man, człowiek biznesu, biznesman, pół-człowiek, pół-biznes. Nic to jednak nie znaczy, bo tylko sprzedaje to, co kupił i kupuje to, co sprzedał. Trochę straci, jeszcze mniej zyska. Utrzymuje się na powierzchni siłą swoich krzaczystych brwi i dziwacznie długich rzęs, którymi się chwycił tej tonącej brzytwy. Prześladowają go właściwie same porażki, ale ma jakąś nadludzką żywotność, właściwą tylko najbardziej plugawym i pierwotnym organizmom występującym na kuli ziemskiej, jak karaluchy i niesporczaki. W sumie przypomina trochę niesporczaka.

WARIAT – Wariat jest w wieku bliżej niedookreślonym, ale nieźle się trzyma, zachował trochę ciemnych jak smoła włosów i trochę blasku w oczach, chociaż nie ma żadnych wątpliwości, że jest człowiekiem samotnym, bez rodziny, żony, dzieci, psa czy kota. Wariata wyróżnia jego pasja do kolekcjonowania różnych rzeczy. Kolekcjonuje bilety kolejowe, kolekcjonuje papierki po cukierkach, kolekcjonuje gumy do żucia przyklejane pod krzesłami, paragony sklepowe, sznurówki i ptasie pióra. Interesuje się prawie wszystkim i ciągle odkrywa nowe pasje do zbierania nowych rzeczy. Wariatowi ze wszystkich kieszeni coś wystaje, ciągle coś zbiera i chowa, łapie się też go kurz, jakby sam był eksponatem stojącym na półce.

CZARNY ŻŁODZIEJ – taki trochę ciemny. Może w piątym pokoleniu jego prababka miała pole marchewki czy coś takiego, od tego się podobno ludzie barwią. Może jest po prostu brudny. Na wszelki wypadek nikt mu nie podaje ręki, żeby się nie pobrudzić. W szkole podstawowej mówili na niego czarny, chociaż wygląda, jakby po prostu był ciągle opalony. Może zresztą to od papierosów, które namiętnie wybiera ze śmietników i pali ukradkiem w rogu dworca. Serce ma dobre, ale profesja jeszcze po ojcu i dziadku, więc nie może żyć inaczej. Ma krzepę i energię, w innym świecie mógłby zostać nawet palaczem w kotłowni albo żarówką.

BIAŁY ŻŁODZIEJ – Biały jest chorobliwie biały, jakiś taki blady, jakby miał zaraz umrzeć, może zresztą i jest na coś chory. Na wszelki wypadek nikt mu nie podaje ręki, żeby się nie zarazić. Biały Żłodziej jest trochę flegmatyczny, powolny, leniwy, niezgrabny i niezdarny. Jak idzie, to się potyka o swoje nogi, jak stoi, to się przewraca, jak siada, to chce się położyć, jak się położy, to się zakrztusi. Aż trudno uwierzyć, że odnajduje się w swojej wymagającej jednak profesji, ale ma niezwykle lepkie łapy, gdzie nie przejdzie, to coś mu się pod nie nawinie. Jeśli przechodząc kiedyś obok słupa ogłoszeniowego z reklamą remontów i pożyczek, nie mogłeś urwać dla siebie żadnej karteczki z numerem telefonu, to dlatego, że Biały Żłodziej był tam wcześniej.

TEN – Ten kręci się po dworcu i w sumie do końca nie wiadomo, czy tu pracuje, czy przyjechał w odwiedziny, czy czeka na pociąg, czy ma urlop albo delegację. Może jest tajemniczym klientem, a może się zgubił. Patrzy, jakby nie widział, mówi, jakby nie słyszał, drapie się, jakby go wcale nie swędziało. Ale sprawia wrażenia. Różne wrażenia. W jego brwiach, zmarszczkach na nosie, wąskich ustach, kącikach oczu, wywijasach usznej małżowiny jest jakiś komunikat. Jakby chciał ci coś powiedzieć, może to coś o tobie, może wszyscy wiedzą, o co mu chodzi i tylko ty nie rozumiesz. Więc udajesz, że rozumiesz, żeby się inni zastanawiali.

MŁODY – Młody to Młody, nikt więcej nie powie. Nie wiadomo, co on robi na tym dworcu. Czasami coś pomaga, czyli tak, jakby nic nie robił. Czy on życie marnuje sobie, czy innym? czy siebie obraża, czy jest obraźliwy a może obrażony? Nie wiadomo. Jest ciągle strofowany i poniewierany przez całą resztę, raz – to dlatego, że jest Młody i tego nie trzeba tłumaczyć, a dwa – dlatego, że jednak każdy mu zazdrości, że jest Młody. Być Młodym to jednak jest coś niż nic. Może jest z bidula, może jest niepełnosprawny, może po prostu jest stłamszony przez dziadostwo, dość, że brakuje mu wyobraźni, żeby sobie wyobrazić, że można jakoś inaczej. Nikt do końca nie wie, ale każdy trochę podejrzewa albo po prostu tak by chciał, więc każdy myśli, że Młody jest jakiś trochę nie ten tego.

UWAGA: Ten i Młody mogą być grani przez tę samą osobę. Mogą być nawet tak samo albo bardzo podobnie ubrani. Można im dać czapkę z daszkiem i Młody będzie ją miał założoną na tył, albo przyklei mu się naklejkę, a Ten będzie miał normalnie, elegancko, jak pracownik UOP.

SZLAUCHA – Szlauchy mieszka chyba gdzieś między szczelinami w betonie, pod posadzką albo na gzymsie. Nie wiadomo z czego żyje i czy oddycha powietrzem, czy praktykuje fotosyntezę, czy podział plechy. Ma kiepską opinię i można o niej powiedzieć wszystko i niestety z tego też powodu plotkowanie o niej jest mało ekscytujące. Albo jest ciągle pijana, albo jest gwiazdą kina, zachowuje się zarazem wyzywająco, obojętnie i paskudnie. Najlepsze lata ma już za sobą, jeśli w ogóle, ale jest w niej też jakiś seksualny magnetyzm, który jest kłopotliwy dla innych, bo sprawia, że ludzie się czują, jakby mieli podejrzaną i nieakceptowaną społecznie zbrodnię.

BEZDOMNI I NARKOMANI – Cała publiczność, widownia, a także wszyscy pracownicy nieszczęsnego domu kultury, który był wystarczająco podły, żeby ktoś odważył się zagrać w nim ten spektakl. Dyrektorka tego domu kultury, jej dwa koty, kierownik, sprzątaczką, Pani Wiesia, Pan Andrzej i ten Bogu ducha winny przechodzień, co wszedł tylko na chwilę, żeby się wysikać. Trzeba było nie wchodzić, trzeba było zostać w domu, trzeba było wziąć L4 albo oddać krew, trzeba było myśleć dziewięć miesięcy wcześniej i zająć w ciąży, trzeba było się nie urodzić. Bezdomnych i narkomanów nie ma w tekście, nie starczyło im miejsca w świecie fantazji. Są za to wszędzie dookoła, po Twojej prawej i lewej stronie. Jeden jest za Tobą a ten drugi stoi i czeka w lustrze.

Scena I

OCHRONIARZ 1 stoi na proscenium, naprzeciwko publiczności i próbuje ich przegonić, jakby przeganiał ustawicznie i niestrudzenie srające gołębie.

OCHRONIARZ 1

Ej! Idź! Idź stąd! Co tu robicie? Nic tu nie ma. Tu nie wolno. Poszli stąd! Idź! Co? Nie ma nic do oglądania. Idź, idź! Poszedł! Nikt nie może nic zrobić. Idź! Idź mi stąd! Rozejść się!

OCHRONIARZ 2

Daj spokój, oni nigdzie nie pójdą.

OCHRONIARZ 1

Ale dlaczego? Tu nic nie ma. Nic nie dostaną.

OCHRONIARZ 2

Nie mają gdzie.

OCHRONIARZ 1

No dobra, ale praca pracą. To co?

OCHRONIARZ 2

No dobra. No idźcie, idźcie już. Poszli. Po co, na co? Idź! Idź!

OCHRONIARZ 1

Już, już! Już, już! Już! Gdzie mi tu! Co mi tu! Zaraz mi poszli! Już, już!

OCHRONIARZ 2

Dobra, starczy, daj spokój. Nie staraj się aż tak. Nie bądź nadgorliwy.

OCHRONIARZ 1

No starczy, już nie na darmo. Już zrobione jak trzeba. Nie na darmo, ale popracowaliśmy.

OCHRONIARZ 2

No.

OCHRONIARZ 1

Patrz.

OCHRONIARZ 2

Patrzę przecież.

OCHRONIARZ 1

Jak muchy.

OCHRONIARZ 2

Jak ćmy.

OCHRONIARZ 1

Jak te kible pozamykali. Od tego czasu jest jakoś inaczej. Coś jest w powietrzu.

OCHRONIARZ 2

Smród.

OCHRONIARZ 1

Smród już był. To znam. Jak tę budę z gazetami przeterminowanymi przenieśli.

OCHRONIARZ 2

Może to halny.

OCHRONIARZ 1

Stara Sprzątara mi mówiła, że znalazła pięć złotych.

OCHRONIARZ 2

Gdzie?

OCHRONIARZ 1

Nie chciała powiedzieć.

OCHRONIARZ 2

To nie wierzę.

OCHRONIARZ 1

Coś się zmieniło.

OCHRONIARZ 2

Pociąg do Ząbkowic zlikwidowali.

OCHRONIARZ 1

Nie, to coś innego. Jakby powietrze inne.

OCHRONIARZ 2

Ale tam i tak nic nie ma w tych Ząbkowicach. Nie było chyba nigdy.

OCHRONIARZ 1

Stara Sprzątara tam mieszka. Albo mieszkała, ostatnio ciągle ją na dworcu widzę.

OCHRONIARZ 2

Może nie ma jak wrócić.

OCHRONIARZ 1

To przez Balcerowicza.

OCHRONIARZ 2

Ale za to ma rentę.

OCHRONIARZ 1

Za kradzione. Takiej to dobrze. Za głupotę dostaje pieniądze, za to, że jest zepsuta. Z zepsutego jej skapło w te dłonie brudne pięć złotych. Jak ją na pięć złotych stać, to co nieco tam ma na pewno.

OCHRONIARZ 2

Ty też masz rentę przecież.

OCHRONIARZ 1

Całe życie pracowałem! Całe życie za pracę robiłem. Za te grosze teraz, jak psu, to nieludzkie, żeby tylko nie umrzeć. Ty też masz rentę.

OCHRONIARZ 2

Ta, chyba ty masz rentę. Ja mam rentę? To z nieba manna, nic niewarte ścierwo, całe życie pracowałem, żeby nie móc pracować. Jak nie mogę pracować, to tylko wtedy chcą mnie do pracy. Nie dla psa kiełbasa.

OCHRONIARZ 1

Ja to tylko najtańszą mortadelę, psy w schronisku lepiej jedzą ode mnie, o skórce i wodzie z kałuż. Ta renta to żeby upokorzyć, mniej warta niż te paski, druki, koperty. Jak mi listonosz końcówkę zabierze, to jeszcze muszę mu dopłacać.

OCHRONIARZ 2

Ja to listonoszowi do placówki pocztowej sam muszę końcówki zanosić, tak mało tego jest, że nawet listonoszowi szkoda torby na to. Boby raz tam włożył i by nie znalazł więcej, bo to takie małe jest, żeby się pomiędzy spinacz biurowy i klamerkę na pranie zawieruszyło.

OCHRONIARZ 1

Dobra, daj spokój.

OCHRONIARZ 2

Dobra, daj spokój.

OCHRONIARZ 1

Dobra. Patrz.

OCHRONIARZ 2

Patrzę. Pijani jacyś.

OCHRONIARZ 1

Brudni.

OCHRONIARZ 2

Zmęczeni.

OCHRONIARZ 1

Na prochach.

OCHRONIARZ 2

Na rencie.

OCHRONIARZ 1

Na zawsze.

OCHRONIARZ 2

Na starcie już przejebane.

Scena II

ŁYSY ANTYKWARIUSZ

Masz coś?

ANTYKWARIUSZ Z WĄSEM

To samo. Już było.

ŁYSY ANTYKWARIUSZ

Trzeba być do przodu.

ANTYKWARIUSZ Z WĄSEM

Bo cię z tyłu zabraknie.

ŁYSY ANTYKWARIUSZ

Co to znaczy?

ANTYKWARIUSZ Z WĄSEM

Że nie należy dzielić włosów na czworo.

ŁYSY ANTYKWARIUSZ

Daj spokój się wydurniać.

ANTYKWARIUSZ Z WĄSEM

Co?

ŁYSY ANTYKWARIUSZ

Patrz, mam tutaj taką książkę, to perełka, unikat, tu jest trochę popisana, to fakt, bo to taki jakby rękopis i książka zarazem. Tu możesz mieć nawet łatwiej, bo już masz podkreślone to, co jest ważne, a to, co nieważne, to te strony też już ktoś wyrwał albo się zgubiły. Gdyby były ważne, toby ktoś pilnował, widocznie nie były potrzebne, tylko miejsce zajmowały. To, co się miało zepsuć, to też się nie martw, bo się już zepsuło, wiesz, masz, masz pewność co do jakości, bo to, co zostało, to już jest sprawdzone. Dam ci to tak dla ciebie tylko za pół ceny.

ANTYKWARIUSZ Z WĄSEM

Ale to pół książki. I nie ma okładki.

ŁYSY ANTYKWARIUSZ

Za pół ceny, pół ceny ci jeszcze spuszczę. Będziesz miał akurat dla siebie. Ty tak w sam raz na pół wyglądasz, no będzie ci pasować. W sam raz na akurat. No a okładka? Okładka to tylko zawadza, brudzi się. Już się nie pobrudzi, bo jej nie ma. Weź sobie kup, będziesz akurat miał.

ANTYKWARIUSZ Z WĄSEM

No no, kup se kup i co ja potem z tym zrobię?

ŁYSY ANTYKWARIUSZ

Sprzedasz z zyskiem! Mówię ci, że się opłaca, to zupełnie nowa zużyta książka, nie miałeś jej jeszcze w ręce. To jest ten, *Pałac*. No *Pałac Kotłowy*. To masz i edukację techniczną i przyjemności humanistyczne. A kto wie, może pracę zmienisz i fortunę wygrasz, na starość z dziada wyjdiesz człowiekiem zostaniesz. No weź. To tak po znajomości ci sprzedam, nie znam nikogo innego. Nie ma nikogo innego.

ANTYKWARIUSZ Z WĄSEM

A skąd wiesz, że to *Pałac Kotłowy*, jak nie ma okładki? Może to co innego.

ANTYKWARIUSZ Z WĄSEM

Tak słyszałem. Ludzie tak gadali. Może w telewizorze mówili. Nie pamiętam już. To znana książka, nie musi mieć okładki. Jest taka dobra i poczytna, że nie potrzebuje. Zresztą gdzieś w środku widziałem rysunek techniczny kotła.

ANTYKWARIUSZ Z WĄSEM

Kotła powiadasz? Hmmmm. A może taką nową zużytą bym sobie. Pokaż.

ŁYSY ANTYKWARIUSZ

No zobacz, tylko nie popsuj. Poczekaj, delikatnie! To może jest zabytek. Dotknąłeś?

ANTYKWARIUSZ Z WĄSEM

Nie dotknąłem, no pokaż, przecież ci nie zjem.

ŁYSY ANTYKWARIUSZ

Już wystarczy. Zobacz, dobre, nie? Takie te litery, w sam raz, w sam raz. No weź kup, drugiej takiej nie mam, ty też nie masz.

ANTYKWARIUSZ Z WĄSEM

A skąd wiesz, co ja mam? No dobra, a co chcesz?

ŁYSY ANTYKWARIUSZ

No jakieś dziesięć złotych co najmniej.

ANTYKWARIUSZ Z WĄSEM

Gdzie dziesięć złotych?! Ty widziałeś kiedyś dziesięć złotych? Co to jest dziesięć. Ile to jest warte? Co ty możesz o tym wiedzieć? Nie wszystko złoto, co się świeci.

ŁYSY ANTYKWARIUSZ

Co? Co złoto? Złoto panie! To jak złoto. To nie są tanie rzeczy wiesz.

ANTYKWARIUSZ Z WĄSEM

Ta, bo ty widziałeś kiedyś drogie. A co to w ogóle, o czym to jest niby?

ŁYSY ANTYKWARIUSZ

To jest *Palacz Kotłowy*. Mówię ci, biały kruk. Takie i śmieszne, i straszne, i z tym, wątkiem romantycznym zmysłowym. Rozpalające takie. Oszczędzisz na ogrzewaniu, a dobrze wiemy, jak tu zimno na tym dworcu.

ANTYKWARIUSZ Z WĄSEM

No no. Nie chwal dnia przed zachodem słońca. Ja mogę wziąć, dam ci za to... Dam ci może, może dam ci *Rok w trumnie*.

ŁYSY ANTYKWARIUSZ

Co?

ANTYKWARIUSZ Z WĄSEM

Rok w trumnie.

ŁYSY ANTYKWARIUSZ

Ale że jak?

ANTYKWARIUSZ Z WĄSEM

Rok w trumnie. Taka książka. Weźmiesz. Zyskasz, jak sprzedasz, wtedy zarobisz. Dom zbudujesz, dzieci postawisz. Posadzisz. *Rok w trumnie*.

ŁYSY ANTYKWARIUSZ

No nie wiem. Jakoś tak niezachęcająco to brzmi. Ludzie będą się bali. Ludzie to kupują książki, żeby ładnie na półce wyglądały, a takie coś? No to chyba tylko do kibla położyć, a i tak można się rozchorować. Zatwardzenia można. Rok jeszcze okej, ale w trumnie?

ANTYKWARIUSZ Z WĄSEM

Daj spokój, patrz, jaki egzemplarz, unikat, biały kruk, perełka, brylant. Przykurzenia i przybrudzenia okładki, minimalne zagięcia rogów okładki, otarcia grzbietu, rozdarcie grzbietu okładki. Pożółknięcia kartek i lekkie zakurzenia ich krawędzi. Okładka miękka. Stan ogólny w skali od jeden do dziesięć to sześć. Tu masz napisane jeszcze: Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych. Tu masz jeszcze pieczętkę z biblioteki szkolnej. No gdzie takie coś dostaniesz, no?

ŁYSY ANTYKWARIUSZ

Ale tu nie ma stron, jest tylko sama okładka.

ANTYKWARIUSZ Z WĄSEM

Co? Nie. Gdzie. Jak nie ma stron? Spis treści jeszcze się w środku zachował. Można się wszystkiego domyślić. Odezwał się ten, co książki bez okładki sprzedaje. Ja takiego kitu ludziom nie wciskam, kto to widział! Książki bez okładki! A tu w sam raz okładka, jak się patrzy. Ludzie nie lubią teraz czytać, a tutaj jest jeszcze spis treści, można przejrzeć i wszystko wiadomo, o co chodzi, czy książka była śmieszna, czy smutna, czy można płakać, czy się śmiać. To taki jakby bryk, uczniowie tego szukają wszędzie. Słuchaj, okładka jest najważniejsza, ludzie po okładce patrzą. A to nawet lepiej tak, bo mniej miejsca zajmuje, lżejsza jest. Mniej czytania, po pracy można. Między wódkę a zakąskę. Nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło. Bierzesz pan czy nie, bo do domu idę!

ŁYSY ANTYKWARIUSZ

Dobra, dobra, pokaż, daj. Niech będzie moja strata, masz tutaj *Palacz*... albo co to w ogóle jest, w sumie wszystko jedno. *Rok w trumnie*. Jakies takie straszne trochę no, ale co zrobisz. Człowiek głupi, to wszystko kupi. Ważne, żeby mieć głowę na karku.

ANTYKWARIUSZ Z WĄSEM

Niech stracę, już wezmę tę bez okładki książkę *Palacz Kotłowy*. Pokarało mnie, za moją naiwność i wiarę w ludzi mnie pokarało. Niech będzie moja strata.

ŁYSY ANTYKWARIUSZ

I moja też strata.

Scena III

OCHRONIARZ 1

Ej ty!

TEN

Ja?

OCHRONIARZ 1

Ty ty, do ciebie mówię.

TEN

No.

OCHRONIARZ 1

Co ty się tu kręcisz, gdzie ty w ogóle, skąd się tu wzięłeś?

TEN

Przyjechałem.

OCHRONIARZ 1

Ta, cwaniaczek, nie cwaniakuj mi tutaj! Co tu robisz? Idź stąd, idź, idź!

TEN

Pan?

OCHRONIARZ 1

Ja? Ochroniarz. Tutaj tego dworca.

TEN

Aha.

OCHRONIARZ 1

A pan co? Czego pan? Pan to jakiś?

TEN

Jakby.

OCHRONIARZ 1

Pan to jakiś ten?

TEN

No no...

OCHRONIARZ 1

Pan tu coś ten tego, że w tym tutaj?

TEN

No...

OCHRONIARZ 1

Pan coś... Coś jakby... Coś innego?

TEN

Ha!

OCHRONIARZ 1

Ooo... Okej, okej.

TEN

Hmmmm...

OCHRONIARZ 1

Faktycznie, no. Pan to mi coś wygląda.

TEN

Ale!

OCHRONIARZ 1

Nie no, pewnie, oczywiście. Nikomu ani słówka, jak zawsze, wiadomo.

TEN

No!

OCHRONIARZ 1

Pan służbowy, to tak jak ja, ja też. Służba nie družba, czasy są ciężkie.

TEN

Eee.

OCHRONIARZ 1

No wiadomo, że nie wszystko. Tak, tak. Ale za to jaką pogodę mamy! Tylko ciemno na tej hali, dzień czy noc, okna chyba brudne.

Stoją, robi się niezręcznie, pierwszemu ochroniarzowi skończyły się tematy, w dołku go ściska, w krtani mu wysycha, włosy mu z głowy wypadają, oczy się pocą. Bo to jednak ktoś z wyższych sfer, to co on ma teraz, ochraniać tego ochroniarza? A może iść sobie i nie przeszkadzać jakby. Wolno podchodzi drugi ochroniarz.

OCHRONIARZ 2

No i co tu się dzieje? Bezdomny czy narkoman?

OCHRONIARZ 1

Daj spokój, nie widzisz, że pan jest Ten? On tutaj wiesz, no, robi coś.

OCHRONIARZ 2

Robi?

OCHRONIARZ 1

Robi. Służbę ma, służbistą jest. Pan Służbowo.

OCHRONIARZ 2

To co teraz?

OCHRONIARZ 1

Daj spokój, zostaw. Idź se, idź, idź. Zasłaniasz panu światło.

OCHRONIARZ 2

Zostaw mnie, ja też chcę!

TEN

No.

OCHRONIARZ 1

No, hehe. My to też tak, jak pan, na służbie. Może trochę inaczej. My jesteśmy ochroniarzami, ja i kolega, razem. To znaczy normalnie razem, nie że coś, tylko tak pracujemy. Widzi pan. My tutaj jesteśmy w Orle Białym.

TEN

Co?

OCHRONIARZ 1

W Orle Białym pracujemy! Orle Białym. To taka firma, firemka może. Zakład pracy chronionej. Orzeł Biały, trochę mały, hehe, tak czasami mówimy żartobliwie. Trzeba trochę humoru w życiu mieć, nie?

TEN

Nie?

OCHRONIARZ 2

Tak.

OCHRONIARZ 1

Co?

OCHRONIARZ 2

Nie, nic.

OCHRONIARZ 1

Cicho, zachowuj się! Koszule to musimy mieć własne, nic nam nie dają. Ale za to człowiek się nie martwi, że się wybrudzi i trzeba będzie odkupywać. O tu, tę plamę to mam jeszcze sprzed tygodnia, po musztardzie. I normalnie nikt nic złego słowa nie powie ani nic.

OCHRONIARZ 2

Ja mam dziurę pod pachą. Mówię sobie, ale dlaczego nie? To jest odzież techniczna, sportowa, korekcyjna, rehabilitacyjna. To znaczy, że dobrze.

OCHRONIARZ 1

No nie ma.

OCHRONIARZ 2

Nie ma tego...

OCHRONIARZ 1

Nie ma tego.

OCHRONIARZ 2

Tego złego.

OCHRONIARZ 1

Złego.

OCHRONIARZ 2

Coby.

OCHRONIARZ 1

Oby.

OCHRONIARZ 2

Wyszło.

OCHRONIARZ 1

Dobrze, no to. Czym chata bogata. Nie ma tu za wiele właściwie, my tu tylko pilnujemy, ale to tak, żeby było. Jakby coś, to my tu będziemy, nigdzie się nie wybieramy. Będziemy tu albo tam, czasami tylko przegonimy z jednej strony na drugą jakąś grupkę bezdomnych narkomanów albo narkomanów bezdomnych. Jakby coś, to proszę mówić, jakby się naprzykrzali bezdomni albo narkomani, to my mamy swoje sposoby.

OCHRONIARZ 2

My to wszystko już znamy i nic tutaj nie było.

OCHRONIARZ 1

Nie będzie. Tu wszystko jest pod kontrolą. Zupełnie. Nic już zupełnie.

OCHRONIARZ 2

Lepiej tu nie siadać, bo kurz się zbiera.

OCHRONIARZ 1

To szerokiej drogi!

OCHRONIARZ 2

Oby nam się!

Scena IV

ŚREDNIA SPRZĄTARA

Słyszałaś?

STARA SPRZĄTARA

Co?

ŚREDNIA SPRZĄTARA

Taki nowy przyjechał do nas.

STARA SPRZĄTARA

Ktoś umarł?

ŚREDNIA SPRZĄTARA

Nie, nie że do pracy. Na... Na te... Nie wiem, na wakacje, w odwiedzinach może do matki, może rodzinny jest. Może na pociąg zagraniczny czeka i tylko ten, to wiadomo, spóźnia się cztery dni. Ale to nie szkodzi, bo można posiedzieć na dworcu, stare niepotrzebne gazety pooglądać.

STARA SPRZĄTARA

Dobre takie przeterminowane gazety, niezbyt drogie. Ale kto?

ŚREDNIA SPRZĄTARA

No Ten.

STARA SPRZĄTARA

Ten tam?

ŚREDNIA SPRZĄTARA

No on, on. On to tam właśnie jest.

STARA SPRZĄTARA

Jest. No i co? Daje on co za darmo?

ŚREDNIA SPRZĄTARA

No czekaj, posłuchaj do końca, co ci powiem. On jest taki obcy.

STARA SPRZĄTARA

Kradnie?

ŚREDNIA SPRZĄTARA

Nie, nie, no posłuchaj, co ci mówię. On właśnie nie kradnie.

STARA SPRZĄTARA

To co on tu robi?

ŚREDNIA SPRZĄTARA

No mówiłam ci, że ma... Ma te cele, zadania, projekty jakies. Ja to się nie wyznaję na tym przecież. Ma jakiś sens, no bo inaczej to by tu nie stał.

STARA SPRZĄTARA

Ja wiem, może załatwić się przyszedł.

ŚREDNIA SPRZĄTARA

A ty jesteś! Ty już tego nie zrozumiesz, jak młody, przystojny człowiek może mieć coś jeszcze w życiu.

STARA SPRZĄTARA

A jaki on młody?!

ŚREDNIA SPRZĄTARA

Boże! No ale nie mogę!

STARA SPRZĄTARA

Co?

ŚREDNIA SPRZĄTARA

No nie mogę, nie mogę tak, nie ubrana jestem!

STARA SPRZĄTARA

Że goła?

ŚREDNIA SPRZĄTARA

No nie wiem, nie mogę tak podejść. Ale w sumie ja przecież niczego sobie, no i młody kawaler, przystojny, bogaty. Do matki przyjechał w odwiedziny, dzieci nie ma, nie pije, żony nie ma, bo całe życie ciężko pracował na dom, na ojca, na brylanty dla tej przyszłej żony, co jej jeszcze nie ma. Taki to potrzebuje też i kobiety doświadczonej, pracowitej, co posprząta i jest kobietą, no i posprząta. A kto lepiej posprząta jak nie ja?

STARA SPRZĄTARA

No chyba każdy.

ŚREDNIA SPRZĄTARA

A co ty taka kwaśna jesteś?! Zazdrościsz mi mojej przyszłości. Ty już nie masz przyszłości i ci żal dupę ściska. Doświadczenie mam, jakbyś mogła zobaczyć moje CV, tobyś się dowiedziała, zawodowo sprzątam, zawód mam taki na umowie. Co, co się patrzysz? Mogłabym sprzątać, mogłabym, gdybym chciała, ale nie ma dla kogo, nie za te pieniądze, nie w takim miejscu, nie takimi narzędziami. To narzędzia trzeba mieć, rozumiesz? Ja wiem, ty nie wiesz. Po co mam sprzątać, jak zaraz będzie brudne? Zaraz ktoś naświni, ludzi nie znasz?

STARA SPRZĄTARA

Doświadczenie! W żłopaniu piwska!

ŚREDNIA SPRZĄTARA

A ty zmierzła dzisiaj jesteś! Prąd ci odłączyli czy co? Na siebie się popatrz albo lepiej nie, bo się przewrócisz, usiądź lepiej albo od razu połóż się do grobu. Miejsce byś młodym zrobiła, widziałaś, jak ten Młody się pałęta bez celu? Przez takie stare baby jak ty, co miejsca pracy zajmują, umrzeć nie potrafią! Piwo to zdrowotnie na nerki piję, wiesz, że jest dobre! Dobra, bo mi się zmarszczki przez ciebie porobią, nie mam teraz na to czasu, zarobiona jestem. Oooo tak, zajęta jestem. O, jak ja bym mu wysprzątała! Jak ja bym mu odkurzyła, jak ja bym mu ssanie włączyła, szmatą bym go przegrzmociła, ooo by już nic więcej nie chciał, od razu by mi te wszystkie brylanty oddał i oświadczyłby mi się, i ślub byśmy mieli w Częstochowie. U samej Matki Boskiej. Pielgrzymki, co to by szły, toby przed Jasną Górą jeszcze skręcały na prawo, żeby nas zobaczyć wcześniej.

STARA SPRZĄTARA

Ale co ty, oczadziłaś?! Od tych lizolów całkiem ci już mózg wyżarło?! Seriali się jakiś naoglądałaś i ci się pomieszało? O czym ty w ogóle gadasz?!

ŚREDNIA SPRZĄTARA

A daj ty mi spokój! Jeszcze zobaczysz, jeszcze się przekonasz i na własne oczy będziesz mnie tu przeproszała, że taką starą babą jesteś, i zawsze byłaś, i że umierać nie chciałaś. Jeszcze zobaczysz. Idę, a co ja się chłopa boję? A gdzie ja to już widziałam i to, i tamto, i poszły konie po betonie... W szarej mgle. W męskim szalecie bez pukania nie raz i nie dwa szmatą leciałam. Jeszcze po mokrym świnie chodziły, to ich goniłam mokrą szmatą aż miło, aż z pindolem wybiegali na wierzchu. Hehehe! Mnie już nic nie zaskoczy. Idę, idę, nie będzie mnie tu stara baba zatrzymywać, po co ja sobie język strzępię! Czekaj tylko... Co ty tam masz? Daj mi tego mopa, no puść go! Dobrze, jak wyglądam? Tylko szczerze, bez niepotrzebnych uszczypliwości.

STARA SPRZĄTARA

Jak mam być szczerą, to tak średnio.

ŚREDNIA SPRZĄTARA

A weź spierdalaj, idę.

ŚREDNIA SPRZĄTARA dziarsko i energicznie szorując mopem, dynamicznie niczym pancernik zbliża się do TEGO. TEN to sobie tam stał gdzieś z boku, w bucie dłubał. Może w kupę wszedł albo w kebaba. Kto go tam wie?

ŚREDNIA SPRZĄTARA

A co mi pan tu, proszę się przesunąć! Nie widzi pan, że sprzątam! Jeszcze, jeszcze... Tu jest taka balustrada, proszę się złapać i podciągnąć, i nogi wysoko. Nogi wysoko! Wymyte wszystko musi być, ja tu sprzątam. Sprzątam, sprzątam. Ale gdzie pan opuszczać się chce, nie widzi pan, że mokre, że posprzątane, gdzie z tymi buciorami?! No ja tu sprzątam. Ale się nasprzątałam dzisiaj, no cały dworzec sama tą starą szmatą rach ciach, ale ja to, wie pan, zawodowo to robię. Ja zawodowcem jestem. Tamta druga stara szmata, to nawet nie ma co na nią patrzeć, ona to nic, tylko skrzeczy i ketchupy z McDonalda ze śmietnika wybiera, niech pan nawet na nią nie patrzy albo niech patrzy i drwi, i się śmieje, bo ona właśnie tak lubi, żeby ludzie ją wyszydiali i obrażali. Takie czasy.

TEN

Aha.

ŚREDNIA SPRZĄTARA

No już dobrze, dobrze. Może się pan już spuścić, na mokrym stanąć. Ale to tylko tak pan i dla pana takie przywileje. Ja to, wie pan, tak trochę się przekomarzam z panem, przecież widzę, że pan elegancki, z zagranicy jakiejś może, z dużego miasta, nie to, co te tutaj brudasy, prostacy i gbury wszystkie, jak jeden, takie same. No ale tylko niech pan nikomu nie mówi, że panu pozwoliłam, bo zaraz by z zazdrości podkablowali i jeszcze bym musiała nocki za karę odrabiać. Albo kazaliby mi ten taras wokół dworca, a to wie pan, sam mocz, sam mocz, nie ma się co oszukiwać, torfowiskiem obsadzić, a potem sprzedać.

TEN

No no.

ŚREDNIA SPRZĄTARA

No już niech się pan tak nie boi. No dobrze mówią, że jak człowiek wybitny, to i skromny. Tu ze mną może pan jak ze swoją. Kto się czubi, ten się lubi, prawda? No ja nieskromnie przyznam, że też jestem niczego sobie, niczego sobie. A pan to tutaj?

TEN

Przyjechałem.

ŚREDNIA SPRZĄTARA

No właśnie słyszałam, słyszałam już o panu. Te nicponie, darmozjady ochroniarze mi opowiedzieli co nieco. A co nieco sama się domyśliłam, wie pan, kobieca intuicja. Przede mną nic się nie ukryje, no niech pan odsłoni trochę rąbka tajemnicy.

ŚREDNIA SPRZĄTARA próbuje złapać TEGO za sweterek, za pasek, za ucho, ale TEN się odsuwa i umyka.

ŚREDNIA SPRZĄTARA

No widzę, że pan taki skromny i ja to szanuję, nie to, co te wszystkie obdarciuchy dworcowe, coby zaraz jeden z drugim galoty ściągał. I sikał do pisuaru, a na stojąco zawsze i wszystko oblewał. Niebezpieczne to takie. Ale ze mną jest pan bezpieczny, ja to mogę zadbać o pana. Z tą toaletą, to nie do końca tak jest, że nieczynna, że awaria. Po prostu nie znoszę tego całego sikania, tego męskiego stania przy pisuarze i wszystko, ale to wszystko, panie, zaszczone. Ja nie wiem, czy oni tam lekkoatletykę ćwiczą, czy sami się tak obsikują nawzajem, czy to jakieś sporty paraolimpijskie, czy ochotnicza straż pożarna, nie mam pojęcia, nie mam pojęcia. Dlatego żeśmy z koleżanką pozamieniały i zlikwidowały męskie sikanie. Wprowadziliśmy obligatoryjny zakaz. No jak chcą, to niech stoją na zewnątrz, na tarasie dużo miejsca na sikanie, z wiatrem, pod wiatrem, po skosie, bokiem. Tam mogą dać wyraz swojej fantazji. Zresztą i tak tam chodzili. Ale dla ciebie, panie młody, zrobimy wyjąteczek, twoja żabcia lubi wyjąteczki. Weźmiemy klucz i możemy tam pójść, zupełnie kameralnie, nasze małe M3, gromadka dzieci, suknie, kryształ, brylanty, zagraniczne wycieczki, tak skromnie, tylko ja i ty. Ewentualnie moja mamusia.

TEN

Ehe.

ŚREDNIA SPRZĄTARA

No bo pan tu?

TEN

Przyjechałem.

ŚREDNIA SPRZĄTARA

Bo pan tu ma sprawy?

TEN

Sprawy.

ŚREDNIA SPRZĄTARA

Tak właśnie myślałam, że z pana dorobkiem to pan tu musi mieć jakieś poważne interesy, służbowe samochody, telefony komórkowe. Spodziewałam się. Mówiłam, kobieca intuicja nigdy się nie myli.

TEN

Yhm.

ŚREDNIA SPRZĄTARA

Dobrze, złociutki, nie będziemy tutaj fiku miku, bo złe oczy patrzą. Ale jak będziesz miał chwilkę przerwy w delegacji, to zajrzyj do mnie, tam do kantorku, każdy ci pokaże, gdzie to jest, tam na końcu, łatwo znaleźć. Ja ci tam pokażę coś fajnego. Pisz do mnie. Jakbyś coś napisał, to zwołaj Młodego, to mi przyniesie. Tylko, broń Boże, ze starą nie gadaj! Ona jest chora na umyśle. Jak oni wszyscy. Jakby ktoś ci dokuczał, to też zwołaj Młodego, żeby mi powiedział. Zwłaszcza jakby ta Stara albo jeszcze gorzej, ta Szlaufa tu się kręciła! Albo nie trudź się, sama Młodego zwołam, żeby pilnował i mi powiedział w razie czego. A ty pracuj kochanieńki, pracuj. Musisz mieć dużo pieniędzy, wiesz, bo to dobre dla naszej wspólnej przyszłości. Dla dzieci naszych to zrób. Ja muszę dobrze jeść, żeby dzieci zdrowe urodzić. No, wiesz co robić. Papa!

Scena V

CZARNY ZŁODZIEJ

Masz coś?

BIAŁY ZŁODZIEJ

Co?

CZARNY ZŁODZIEJ

Coś.

BIAŁY ZŁODZIEJ

Coś mam.

CZARNY ZŁODZIEJ

Co?

BIAŁY ZŁODZIEJ

Coś.

CZARNY ZŁODZIEJ

No nie bądź taki skryty, nie bądź żyła! Pokaż, co masz. Jakieś znaczenie?

BIAŁY ZŁODZIEJ

Gdzie ty widziałaś kiedyś znaczenie?

CZARNY ZŁODZIEJ

Jakieś wartościowości?

BIĄŁY ZŁODZIEJ

Wartości, gdzie wartości? Gdzie wartości?

CZARNY ZŁODZIEJ

Nie wiem. Co masz?

BIĄŁY ZŁODZIEJ

Coś.

CZARNY ZŁODZIEJ

Pokaż.

BIĄŁY ZŁODZIEJ powoli wyciąga przed siebie pustą rękę.

CZARNY ZŁODZIEJ

Co to?

BIĄŁY ZŁODZIEJ

Nic.

CZARNY ZŁODZIEJ

Skąd masz?

BIĄŁY ZŁODZIEJ

Znikąd.

CZARNY ZŁODZIEJ

No i co z tym zrobisz? Opchniesz to gdzieś? Po co ci to?

BIĄŁY ZŁODZIEJ

Po nic.

CZARNY ZŁODZIEJ

To po co to ściskasz?

BIAŁY ZŁODZIEJ

Nie wiem. Coś trzeba brać.

CZARNY ZŁODZIEJ

Co?

BIAŁY ZŁODZIEJ

Nic.

CZARNY ZŁODZIEJ

Komu ukradłeś?

BIAŁY ZŁODZIEJ

Nikommu.

CZARNY ZŁODZIEJ

Temu?

BIAŁY ZŁODZIEJ

Nie Temu. Niczemu.

CZARNY ZŁODZIEJ

A, to spoko.

Stoją chwilę, CZARNY się wierci, rozgląda się na boki, poci się, niszczy się, lata lecą. BIAŁY patrzy tępo przed siebie, chyba kichnie, może kichnie. Nie, nie kichnie, zabrakło mu na kichnięcie. Nie stać go.

CZARNY ZŁODZIEJ

Nie no weź, weź mi nie mów. Nawet się nie odzywaj. Jak tak dalej pójdzie, to po co w ogóle? No jak to być złodziejem? Kto jest złodziejem? Ja jestem złodziejem?

BIAŁY ZŁODZIEJ

A ja jestem złodziejem?

CZARNY ZŁODZIEJ

Może śmieciarzem.

BIAŁY ZŁODZIEJ

Może śmieciarzem. Mam paperek po cukierku w kieszeni.

CZARNY ZŁODZIEJ

Tak się nie da, żeby coś, cokolwiek. Może czas?

BIAŁY ZŁODZIEJ

Czas...

CZARNY ZŁODZIEJ

Czas, rozumiesz, wszyscy go mają. Nic, tylko kraść, tylko kraść.

BIAŁY ZŁODZIEJ

Ale jak?

CZARNY ZŁODZIEJ

Mam taki plan, rozumiesz. Idzie ktoś halą dworca, śpieszy się, spóźniony jest, widać, że nie ma czasu.

BIAŁY ZŁODZIEJ

Jak nie ma czasu to nic, innego weź.

CZARNY ZŁODZIEJ

Co? A no tak, jak nie ma czasu, to bida... OK, słuchaj teraz. Idzie ktoś halą dworca, w ogóle się nie śpieszy, o, tak jak ty chodzi! Jak ty! Taki powolny ślimak. Idzie ślimak, rozumiesz, czasu ma mnóstwo.

BIAŁY ZŁODZIEJ

Może jakiś emeryt?

CZARNY ZŁODZIEJ

Emeryt? Nie wiem. Może bezrobotny, może student na wakacjach, może niedoszły samobójca w depresji, no nie wiem, nie ważne. Idzie... I ja mu wtedy drogę zachodzę!

BIAŁY ZŁODZIEJ

O! I co?

CZARNY ZŁODZIEJ

No i on wtedy chce mnie minąć, więc próbuje w bok, bokiem mnie obejść.

BIAŁY ZŁODZIEJ

No tak.

CZARNY ZŁODZIEJ

I ja mu wtedy tu z boku też zachodzę drogę!

BIAŁY ZŁODZIEJ

O!

CZARNY ZŁODZIEJ

I on chce tu, a ja wtedy tu, on tu, ja tu, i tu, i tu, i tu, i ja tak, i tam!

BIAŁY ZŁODZIEJ

...

CZARNY ZŁODZIEJ

I ja tam! Raz tu, raz tam!

BIAŁY ZŁODZIEJ

Temu bezrobotnemu, studentowi, emerytowi, tak drogę zajdziesz i on... No a ty... I ten czas...

CZARNY ZŁODZIEJ

No...

BIĄŁY ZŁODZIEJ

Nie...

CZARNY ZŁODZIEJ

Nie.

BIĄŁY ZŁODZIEJ

Nie.

CZARNY ZŁODZIEJ

Nie, dobra, wiem, ale próbuję chociaż, próbuję, rozumiesz? Bo co mam robić? Tu nic nie ma żadnej wartości. Jak złodziej ma się w tym odnaleźć? Jak żyć, panie?

BIĄŁY ZŁODZIEJ

Ukraść... Sens życia...

CZARNY ZŁODZIEJ

Ha! To dobre, Komu?

BIĄŁY ZŁODZIEJ

Może... Nadzieję... Złudzenia... Skraść...

CZARNY ZŁODZIEJ

Gdzie? Kogo jeszcze stać na złudzenia?

BIĄŁY ZŁODZIEJ

No...

CZARNY ZŁODZIEJ

Nie...

BIĄŁY ZŁODZIEJ

Nie.

CZARNY ZŁODZIEJ

Nie.

BIĄŁY ZŁODZIEJ

No nie wiem, nie wiem. Daj mi spokój! Czemu żeś się mnie uczeplił?! Co ja mam robić?! Co mam robić?! Czasy są trudne i tyle.

Zauważają WARIATA, który kręci się gdzieś z boku, jak zawsze z głową wlepioną w podłogę, w parapety, w kanty, w gzymsy, w kąty, w rogi. Taki skupiony, jakby je wszystkie te szczeliny oblizać chciał.

CZARNY ZŁODZIEJ

O! Wariat.

BIĄŁY ZŁODZIEJ

Wariat.

CZARNY ZŁODZIEJ

Wariat! Chodź tutaj!

BIĄŁY ZŁODZIEJ

Po co go wołasz?

CZARNY ZŁODZIEJ

A nie wiem, tak, zawsze coś. Czasu mu trochę zajebię.

BIĄŁY ZŁODZIEJ

Aha.

CZARNY ZŁODZIEJ

Wariat! Chodź tu. Tak, do ciebie mówię. Widzisz tu jakiegoś innego wariata? No chodź, chodź, dam ci coś.

WARIAT

Tak? Mi? Ja? Co?

CZARNY ZŁODZIEJ

Chodź, masz!

CZARNY ZŁODZIEJ wyciąga rękę do Wariata.

WARIAT

Tak? Co? Co to jest?

CZARNY ZŁODZIEJ

Uścisk dłoni Prezesa! Hehehe, śmieszne, śmieję się.

WARIAT

Hehe... Nie to, to nie chcę, dzięki. Tego nie zbieram.

CZARNY ZŁODZIEJ

Nie zbierasz? Myślałem, że wszystko zbierasz. Co tam trzymasz? Pokaż.

WARIAT

Heh, no dobrze, pewnie. Ale nie weźmiecie mi?

CZARNY ZŁODZIEJ

No nie weźmiemy ci, daj spokój, za kogo ty nas masz? No, pokaż, co tam masz?

WARIAT

O, zobaczcie, co znalazłem pod ławką.

CZARNY ZŁODZIEJ

Co to jest?

WARIAT

Guma.

CZARNY ZŁODZIEJ

Guma? A, taka do żucia, wyżuta, doklejona. Odkleiłeś ją?

WARIAT

No, była jeszcze trochę miękka, więc łatwo poszło. Popatrz na ten kształt, taki przypominający czapkę z daszkiem. Widzisz? Takiego jeszcze nie mam. Popatrz.

Wariat sięga do kieszeni i wyjmuję garść pełną starych gum do żucia.

WARIAT

Ta tutaj wygląda jak cylinder. A ta zupełnie jak miska. Zwróć uwagę na kolory, ta nowa jest w takim odcieniu écru, odcień pomiędzy bielą a beżem. A tu mam coś specjalnego, poczekaj. O! Taki zielonkawy, morski, pod pewnym kątem światła można by nawet powiedzieć, butelkowy kolor. Widziałeś kiedyś coś podobnego?

CZARNY ZŁODZIEJ

No nie, nie. No faktycznie, tak. Ten. Dobra, weź to schowaj, bo się porzygam.

WARIAT

Okej.

BIAŁY ZŁODZIEJ

Wariat, a ty te papierki po cukierkach zbierasz, jak dobrze pamiętam?

WARIAT

No pewnie! Jasne, kto by papierków po cukierkach nie zbierał?! Te kształty, te kolory takie lśniące, odbijające światło, mieniące się złotem, srebrem, żywe, jaskrawe. I ten szelest papierków! Wywołujący najśłodsze wspomnienia, czuły, delikatny, prawie niezauważalny, a jednak bogaty i soczysty w swojej łagodności. Można prawie dotknąć, czekolada już prawie przylepia się do rąk, prawie można poczuć słodycz na ustach, słodycz nie tylko prostego cukru, ale tego niewinnego dzieciństwa, światła, słońca, gorzko-słonego potu małego, wzrastającego ciała.

BIAŁY ZŁODZIEJ

Dobra, dobra, nie pultaj się. Słuchaj, bo ja kupiłem drogo, drogo! Taki papierek po cukierku i wiesz co, ja ci go dam.

WARIAT

Dasz mi papierek! Dziękuję! Jesteś bardzo szczodry, możesz mi go pokazać?

BIAŁY ZŁODZIEJ

Czekaj czekaj, nie tak prędko... Albo dobra, patrz. Już, koniec oglądania. Posłuchaj mnie teraz dobrze i skup się. Jesteś skupiony? Żebyś wszystko dobrze zrozumiał.

WARIAT

Tak.

BIĄŁY ZŁODZIEJ

Dobra, ja ci dam ten papierek, ale ten, musisz mi wydać resztę, rozumiesz? To normalna jest taka procedura i wszyscy na całym świecie kolekcjonerzy papierków tak robią. Chodzi o... O prawo popytu i podaży, o inflację. Słuchaj, skup się. Widzisz mój papierek? Tak, właśnie ten i ja ci go teraz daję. Wyciągnij rękę. Dobrze. I ty mi musisz wydać teraz resztę, ale wiesz co, bo ja mam jeszcze takie drobne wydatki do zrobienia, mógłbyś mi wydać resztę w drobnych papierkach? No bo wiesz, wolę mieć drobne, to potem lepiej się oddycha.

WARIAT sięga do kieszeni, wyjmując garść papierków. Bardzo mocno skupiony, napięty z wyostrozonymi wszystkimi zmysłami. Podaje cztery drobne papierki po cukierkach marki „ciut ciut”, złodziejowi.

BIĄŁY ZŁODZIEJ

A nie, wiesz co, bo ja to jednak muszę mieć jeszcze drobniej, bo stara potem marudzi, że boi się chodzić z takimi ilościami papierków po mieście, wiesz, ja wszystko oddaję swojej starej, a ona taka strachliwa, bo wie, jacy są złodzieje, nie? Skąd ona to może wiedzieć, co? Dobra, słuchaj, skup się. To masz tutaj tego ciut ciuta i wydaj mi jeszcze trzy drobniejsze.

WARIAT wydaje mu jeszcze trzy inne papierki.

BIĄŁY ZŁODZIEJ

No ok, to teraz jeszcze do końca tej reszty, co mi miałeś wydać na początku i jesteśmy kwita. Co? No jeszcze mi nie wydałeś wszystkiego, nie pamiętasz, ile ci dałem? Jeszcze pięć tych dużych papierków i jesteśmy kwita.

WARIAT podaje mu jeszcze pięć dużych papierków.

BIĄŁY ZŁODZIEJ

No, trochę mało. Te papierki teraz to mi takie gorsze dałeś, co? Hultaju! Ale niech będzie moja strata. Skoro nie masz, to mi oddasz resztę następnym razem, jak się spotkamy, ok? Ale na pewno ok, kiwnij głową na potwierdzenie. No dobra, to jesteśmy dogadani, jak uzbierasz, to mnie zawołaj. I czekaj, czekaj. Gdzie idziesz? Posłuchaj jeszcze chwilę, słuchasz?

WARIAT

Tak.

BIĄŁY ZŁODZIEJ

No to musisz być skupiony zawsze, wiesz i słuchać dokładnie, jak się coś wymieniasz, albo sprzedajesz, no a zwłaszcza, jak dostajesz coś za darmo, rozumiesz? Bo to nie każdy będzie cię zawsze tak za rączkę prowadził jak ja, mogłeś trafić gorzej i wiesz, co by wtedy było?

WARIAT

Nie.

BIĄŁY ZŁODZIEJ

No widzisz, życia nie znasz. Nie wiesz, nie wiesz. Ja wiem i dlatego ci mówię, żebyś był ostrożny, dobra? No, a teraz leć, bo procenty od papierków lecą, naliczają się. Co? Co taki zdziwiony? No tak, tak, mówiłem ci, żebyś słuchał uważnie, żebyś był skupiony. Mówiłem ci, tak czy nie?

WARIAT

Mówiłeś.

BIĄŁY ZŁODZIEJ

No to leć już, leć tam, zajmij się swoimi sprawami, nie zwracaj mi głowy, bo zarobiony jestem. I w górę czasami też popatrz, nie tylko w dół zawsze patrzysz! W górze też czasami są papierki, może nie tak dużo, ale może jakieś lepsze akurat, lepszej firmy, mniej brudne może. Ale żeś mi uświnione te papierki dał! Umyłbyś je chociaż, jak już je tak zbierasz.

WARIAT

Toaleta jest zamknięta.

BIĄŁY ZŁODZIEJ

Dobra, nie zwracaj mi głowy, idź już.

WARIAT odszedł trochę zwariaciąły, zawirowany i do reklamacji cały. BIĄŁY ZŁODZIEJ dalej tak tępo i pusto patrzy w przestrzeń, czarny się krzywi, jakby cytrynę zjadł, jakby jajko połknął, razem ze skorupką, takie nieotwarte, zapakowane. No chodzi mu grdyka, brwi mu wędrują, uszy się kręcą, para z nich prawie ucieka. Coś tam się dzieje w środku, oj dzieje.

CZARNY ZŁODZIEJ

No.

BIĄŁY ZŁODZIEJ

Co?

CZARNY ZŁODZIEJ

No zadowolony z siebie jesteś.

BIĄŁY ZŁODZIEJ

No pewnie, złodziejem jestem, a co?

CZARNY ZŁODZIEJ

Złodziejem? Śmieciarzem! I to najgorszej kategorii...

BIĄŁY ZŁODZIEJ

A daj mi spokój! Czego chcesz ode mnie? Widziałeś, jaką wartość miało. Jak on mówił, słyszałeś. Słyszałeś, jakie było, no takie.

CZARNY ZŁODZIEJ

Było. Pokaż. Pokaż to.

BIĄŁY ZŁODZIEJ

A odwal się, ukraść mi chcesz. Nie pokażę ci, bo mi ukradniesz.

CZARNY ZŁODZIEJ

Pokaż!

BIĄŁY ZŁODZIEJ

No dobra, co? Odsuń się kawałek, to ci pokażę, nie tak blisko. Ręce do kieszeni wsadź, żebym ich nie widział. No dobra, dobra, już się nie denerwuj. No, patrz, tylko ostrożnie! Widzisz...

CZARNY ZŁODZIEJ

Widzę.

BIĄŁY ZŁODZIEJ

Noo...

CZARNY ZŁODZIEJ

Nie...

BIĄŁY ZŁODZIEJ

Nie.

CZARNY ZŁODZIEJ

Nie.

BIAŁY ZŁODZIEJ

Śmieci.

CZARNY ZŁODZIEJ

Śmieci.

BIAŁY ZŁODZIEJ

Oszukał mnie! Widziałeś go, widziałeś jego oczy? Jak mówił? Oszukał mnie, wężowy język!

CZARNY ZŁODZIEJ

Jeszcze do tego wariatu, biednemu śmieciowemu wariatu zabrałeś. Po co co wariatu zabierać? Co z tym zrobisz?

BIAŁY ZŁODZIEJ

I jeszcze ja mu swój własny papierek oddałem! A w sumie wszystko jedno, papierek w te czy wewte. Ale cały się uwalifem tymi jego śmieciami! Brudne to ma, a ja taki biały. Świnia jedna.

CZARNY ZŁODZIEJ

Ty świnia, świrze! Oddaj mu to może. Chodź, Młodego zawołamy, żeby mu to oddał, po co ci to? Młody!

BIAŁY ZŁODZIEJ

Nie, zostaw! Nie będę nic nikomu oddawał, tego jeszcze brakowało. Czym ja wtedy będę? Co z moją reputacją? Co sobie wariat o mnie pomyśli, jak ja mu to wszystko wytłumaczę? Ty go widziałeś tam wcześniej. A ty w ogóle widziałeś, jak ja to wszystko finezyjnie i z gracją, co?

CZARNY ZŁODZIEJ

Dupa.

BIAŁY ZŁODZIEJ

Dobra, zostaw. Zostaw, mówię! Ja to do śmieci wyrzucę. Nie! Mówię ci, tak będzie najlepiej. On to sobie i tak w tych śmieciach znajdzie i wygrzebie, będzie miał jak nowe. Ucieszy się jeszcze. Ucieszy się, bo będzie miał mi z czego dług i procent oddać! Hehe. To taki kapitalizm, wiesz?

CZARNY ZŁODZIEJ

Kapitalizm.

BIAŁY ZŁODZIEJ

Dobra, już po sprawie. Wracamy do niczego.

Scena VI

ŁYSY ANTYKWARIUSZ

Hej!

BIAŁY ZŁODZIEJ

Hej, hej.

ŁYSY ANTYKWARIUSZ

Jak leci?

BIAŁY ZŁODZIEJ

Bombowo.

ŁYSY ANTYKWARIUSZ

A ten... Biznes?

BIAŁY ZŁODZIEJ

Biznes... Nisko lata, będzie padać.

ŁYSY ANTYKWARIUSZ

Normalna sprawa. Wiadomo, wakacje to już były, w czwartej klasie podstawówki.

BIAŁY ZŁODZIEJ

A może chce pan kupić zestaw kolekcjonerski o dużym potencjale zwrotu inwestycji? Sprzedam go panu za darmo, tylko żeby mi pan resztę dał, bo będę potrzebował na bilet komunikacji, tylko drobne, drobniejsze jeszcze, niż pan myśli.

ŁYSY ANTYKWARIUSZ

Tak, tak. Nie, nie. Ja w innej sprawie. Mam coś specjalnego, unikat, wyjątek, wybraniec, okazja niepowtarzalna i jedyna w swoim rodzaju, złote runo. Rozumiesz?

BIAŁY ZŁODZIEJ

Tak, dziękuję, już czuję odrazę i obrzydzenie. Mam zgagę. Nie mogę dłużej rozmawiać ze względów zdrowotnych.

ŁYSY ANTYKWARIUSZ

Nie, źle myślisz! Popatrz, tu mam taką książkę. Książka to jest wiedza, wiedza to potęga, a potęga to jest coś. Ale co ja ci będę mówił, popatrz: okładka, piękna, piękna. *Rok w trumnie*, jak to brzmi, robi wrażenie, wprawia w osłupienie, trwoży, a zarazem przyzywa, przyciąga jak pieśń syreny.

BIAŁY ZŁODZIEJ

Czekaj. *Rok w trumnie*, no no no! W trumnie, tam jeszcze nie byłem. Czy to przewodnik? Ciekawe, ciekawe. Może i ładne miejsce, może wygodnie, na wczasy bym się wybrał, kąpielówki zabrał. OK, to ja to od pana kupię, ale nie mam akurat drobnych, to zapłacę grubymi. Może być dużo za dużo za tę książkę czy tylko mało, za mało jest akceptowalne?

ŁYSY ANTYKWARIUSZ

A owszem, klient nasz pan, niech będzie moja strata. Grunt to solidarność, miłość do bliźniego, wsparcie, opieka społeczna i tak dalej. Zgadzam się.

BIAŁY ZŁODZIEJ

No to moja, mojsza strata, ma pan tutaj dwa papierki srebrno-złote, limitowana edycja po cukierkach ze śladami oryginalnego brudu i syfu. Niepowtarzalny, solidny nominał rozpoznawalny przez międzynarodowe środowiska. To jest wartość nie lada, ale niech będzie moja strata.

ŁYSY ANTYKWARIUSZ

Nie no, gdzie? Gdzie mi ze śmieciami?! Czy ja wyglądam na wariata? Nie, to nie było pytanie. Ja tu do was z literaturą piękną, ja wam oferuję coś, co jest praktycznie bezcenne, co można rzetelnie odmierzać tylko westchnieniami duszy, a wy mi papierki po cukierkach. Weź, weź, wstydu nie rób! Ty w ogóle zdajesz sobie sprawę, co to jest *Rok w trumnie*? Ty wiesz, kto to napisał? Wiesz co, chyba dostałem właśnie raka i będę umierał.

BIAŁY ZŁODZIEJ

Jak chcesz, to mogę ci sprzedać moje westchnienia duszy. Oddam prawie za darmo, ale płacę tylko drobnymi, wydasz mi w grubych. A co mi tam, całą duszę ci sprzedam za coś. Coś, cokolwiek, tylko nie papierki, bo żeby umyć się z tego syfu, spalę więcej kalorii niż te papierki są warte. Sprzedałbym duszę diabłu, ale diabeł nie przychodzi na pociąg, żebym go mógł tu spotkać. Może już odjechał.

ŁYSY ANTYKWARIUSZ

Bandyta, nie masz już po prostu godności, nie obcuje z wyższymi poziomami egzystencji, jak literatura, sztuka, poezja, książki, litery, papier, papier makulaturowy, papier drzewny, klejenie na zimno, szycie drutem. Nic nie rozumiesz, nic nie wiesz. Nie zdajesz sobie nawet sprawy, ile świat ma do zaoferowania, jaka pod pozóółkłymi kartkami, które wystarczająco długo leżały w wilgotnej piwnicy, skrywa się feeria barw.

BIAŁY ZŁODZIEJ

Weź mi z tym wszystkim! Czego ty w ogóle chcesz ode mnie? Bezcenne takie. Sam żeś jest bezcenny. Właśnie taki bez żadnej ceny, bo jak nie ma ceny, to nie ma żadnej wartości. Dziadować przyszedł, książki stare dziadowskie sprzedawać! Sprzedawać przyszedł. Sam się sprzedaj! Posprzedawaj się, może ktoś kupi takie stare dziadostwo.

ŁYSY ANTYKWARIUSZ

A co, a myślisz, że nie! Sam bym się kupił, ale nie mogę, bo mnie nie stać. Za drogi jestem. Może to jest pomysł. Może to jest pomysł! Siebie mam, bo kto mnie ma? Dysponować sobą mogę w dozwolonych prawnym porządkiem ramach bez konsekwencji karnych, a i w innych ramach, za dodatkową opłatą, można się zastanowić. No bo kto, jak nie ja, mnie sprzeda? Ktoś mógłby mnie sprzedać, tak czasami się zdarza, ktoś kogoś sprzedał... Lepiej siebie sprzedać, zanim ktoś mnie sprzeda. I tak nie mam z siebie żadnego pożytku. Mógłbym coś dać z siebie, pożyczyć na chwilę, zrobić coś z samego siebie. Siebie oddać. Może to jest sposób. Chcesz mnie?

BIAŁY ZŁODZIEJ

Co?

ŁYSY ANTYKWARIUSZ

No co, niedrogo byś mnie chciał? Byś mnie miał, na chwilę, chyba że na dłużej, ale to drożej. Wprowadzam taryfę, ale dla ciebie po znajomości.

BIAŁY ZŁODZIEJ

Co? Nie. Po co? Do czego? Nie chcę.

ŁYSY ANTYKWARIUSZ

Czemu nie?

BIAŁY ZŁODZIEJ

Nie wiem. Nie chcę. Po co?

ŁYSY ANTYKWARIUSZ

Na całego to cię nie stać. Ale dam ci coś z siebie. Chcesz moją rękę?

BIAŁY ZŁODZIEJ

I co ja z tym zrobię?

ŁYSY ANTYKWARIUSZ

Będziesz dbał o dom i rodzinę, jak na mężczyznę przystało.

BIAŁY ZŁODZIEJ

Nie chcę! Ja nie umiem. Mężczyzna? Ja tego nie zamawiałem. Ja tego nie brałem, nie dotknąłem nawet, nikt się mnie nie pytał. A żeby dbał jeszcze! Dbał? Kto? Bał. Bać to się bałem. Dbał? Ka! Za darmo ci dam.

Scena VII

SZLAUCHA siedzi na ziemi z głową schowaną między nogami. Chyba śpi. STARA SPRZĄTARA przechodzi obok z mopem. Dostrzega SZLAUCHE, bierze mopa i zaczyna ją nim popychać.

STARA SPRZĄTARA

Te! Te! Tu jest sprzątane! Ruszy się! E!

SZLAUCHA

Co chcesz, co chcesz? Nie widzisz, że medytuję? Jogę robię.

STARA SPRZĄTARA

Ta, medytuje. Pijaczka narkomanka ta. No już już, podnieś się!

SZLAUCHA

Ta, no zaraz pijaczka. Nie każdy, kto pije, jest pijakiem. Nie każdy, kto jest pijakiem... W ogóle jest. Nie każdy pijak to złodziej, a nie każdy złodziej...

STARA SPRZĄTARA

Dobra, już dobra. Nie truj mi tymi mądrościami. Ja wiem, kiedy trzeba sprzątać, a kiedy nie trzeba, bo nikt nie patrzy. Zresztą nawet jak ktoś patrzy... Nie zrozumiesz tego, lata studiów nad techniką i wyrzeczeń.

SZLAUCHA

Ja wiem, kiedy mi się chce pić, a kiedy mi się nie chce pić.

STARA SPRZĄTARA

To to i ja wiem.

SZLAUCHA

Co?

STARA SPRZĄTARA

Tobie to się pewnie zawsze chce pić.

SZLAUCHA

A nie, nie, nie. To, że teraz chce mi się pić, to nie znaczy, że zawsze chce mi się pić.

STARA SPRZĄTARA

Ta, bo tobie to się kiedyś nie chciało!

SZLAUCHA

Myślisz, że skoro jestem pijaczką, to wszystko o mnie wiesz? Widzisz, zmusiłaś mnie do tego, żebym się przyznała. A byłam taką piękną anonimową alkoholiczką.

STARA SPRZĄTARA

Co to ja, pijaków nie znam?

SZLAUCHA *kpiąco*

Znam, znam. Jednego pijaka poznała.

STARA SPRZĄTARA

Jednego! Daj Boże...

SZLAUCHA

Dwóch...

STARA SPRZĄTARA

Dwóch, daj Boże, jeszcze nawet nie policzyłyśmy wszystkich moich mężów.

SZLAUCHA

Dobra. Nic o mnie nie wiesz, rozumiesz? Bo ja... Jestem Szlaucha... Szlauchy nikt nie zna, nikt nie wie, czy się ją ciągnie czy pcha, Szlaucha to jest postać majestatyczna, a tak między nami to uliczna. Hehehe.

STARA SPRZĄTARA

E, patrzcie ją! Poeta, tylko głowa nie ta. Co? Czemu się do roboty nie weźmiesz? Ja bym ci coś znalazła. Nawet tu, tak na poważnie, w sprzątaniu. Tylko nie mów nikomu, że ci proponowałam.

SZLAUCHA

Złociutka, kochana jesteś, ale po co?

STARA SPRZĄTARA

Miałabyś coś, wzięłabyś się za coś. Pieniądze byś miała, emeryturę byś miała. Miałabyś coś, tak inaczej w końcu. A nie jedno i to samo codziennie.

SZLAUCHA

Po co?

STARA SPRZĄTARA

Co po co?

SZLAUCHA

Po co inaczej?

STARA SPRZĄTARA

Żeby było tak normalnie, jak wszyscy.

SZLAUCHA

Po co?

STARA SPRZĄTARA

No jak to po co?! Żeby żyć normalnie, mieć pracę, tak jak wszyscy.

SZLAUCHA

Po co?

STARA SPRZĄTARA

Co ty, jesteś jakaś oczadziła? Żeby trochę godności mieć i żeby ludzie cię szanowali?

SZLAUCHA

Po co?

STARA SPRZĄTARA

Żeby nie wiem, no. Żeby żyć normalnie i nie wiem. W lustro patrzeć normalnie, bez wstydu, żeby coś, żeby nie wiem. Męża byś może znalazła.

SZLAUCHA

Lustro nic mi nie mówiło z tych rzeczy, które ty mówisz. Po co mam męża znaleźć?

STARA SPRZĄTARA

No żebyś tak normalnie miała. Jak wszyscy. Zresztą nie wiesz, od czego chłopcy są?

SZLAUCHA

Wiem, dobrze wiem, od czego chłopcy są. A ty wiesz? Może ty chcesz męża znaleźć?

STARA SPRZĄTARA

Co, ja?! Hehe, po co starej babie? Ja już trzech miała i wystarczy, zrobiłam swoje.

SZLAUCHA

Po co?

STARA SPRZĄTARA

Co po co?

SZLAUCHA

Po co swoje robiłaś?

STARA SPRZĄTARA

Co po co? Normalnie, jak wszyscy. A co miałam robić?

SZLAUCHA

A co chciałaś robić?

STARA SPRZĄTARA

Nie wiem. Czemu mnie męczysz? Co się uwzięłaś na mnie? Normalnie, tak jak wszyscy.

SZLAUCHA

Normalnie chciałaś?

STARA SPRZĄTARA

Normalnie, normalnie.

SZLAUCHA

I co?

STARA SPRZĄTARA

I nic, normalnie.

SZLAUCHA

Co masz?

STARA SPRZĄTARA

Mam, co mam.

SZLAUCHA

Masz normalnie?

STARA SPRZĄTARA

A co? Odpieprz się ode mnie! Mam to, że nie gźdżę się gdzieś po zakamarkach, nie upijam się z jakimiś podejrzanymi typami, nie szwendam się po nocach, nie śpię na dworcu, ludzie mnie palcami nie wytykają.

SZLAUCHA

No to pogratulować serdecznie sukcesów, szerokości, kochaniutka.

STARA SPRZĄTARA

Człowiek chce człowiekowi drugiemu pomóc. Drugiego człowieka w bruku ulicznym, w brudzie ulicznym, w ulicznicy dostrzega, a ta jeszcze będzie się wymądrzać i wypominać, co człowiek chciał, a co nie chciał. A co ja tam wiem, cztery klasy podstawówki mam, matka biedna sama nas wychowywała, ojciec się zapił i dobrze mu, nie łajdaczyłam się, zawsze czystą bluzkę miałam tak, jak matka chciała, pozwalałam chłopom, żeby robili ze mną, co chcieli, a bo miałam coś do gadania? Bo ja miałam coś do myślenia? Czasu nie było, pieniędzy nie było na to. Daj mi spokój, ladacznico, robotę mam, zarobiona jestem, przeszkadzasz mi tylko. I brudzisz. Bruździsz!

SZLAUCHA

No już, już, babciu, nie denerwuj się, dla mnie jesteś najśłodsza i najmądrzejsza. Te wszystkie inne dworcowe łajdaki to nic się do ciebie nie umywają. Ja wiem, że ty chcesz dobrze, że byś chciała, żeby i dworzec był czysty, posprzątnany, no i żeby ludzie byli mili i nie pili. No ale widzisz już, jest jak jest, wiesz?

STARA SPRZĄTARA

Normalnie, normalnie.

SZLAUCHA

No, a ja nie jestem normalna. Sama przecież dobrze wiesz. Ja jestem taka nienormalna. Ludzi się zapytaj, każdy Ci to powie.

STARA SPRZĄTARA

A ludzie! Normalni się znaleźli! Jeden z drugim! Wzory cnót wszelakich. Wszy mają więcej przyzwoitości. Ale ty byś tak mogła, jeszcze nie wszystko stracone, mogłabyś tak normalnie, lepiej.

SZLAUCHA

Żabciu, jesteś bardzo miła, ale ja nie chcę być normalna.

STARA SPRZĄTARA

Szkoda mi ciebie.

SZLAUCHA

Każdego szkoda.

Scena VIII

ŁYSY KSIĘGARZ

Hej!

KSIĘGARZ Z WĄSEM

No hej!

ŁYSY KSIĘGARZ

Zimno.

KSIĘGARZ Z WĄSEM

Zimno.

ŁYSY KSIĘGARZ

Ogrzewanie wyłączyli, wiesz?

KSIĘGARZ Z WĄSEM

Tak?

ŁYSY KSIĘGARZ

No.

KSIĘGARZ Z WĄSEM

Myslałem, że już było zepsute, jak wybudowali dworzec. Że tę lokalizację wybrali właśnie ze względu na to, że już tu było zepsute ogrzewanie i nie trzeba było nowego kupować, żeby się zepsuło. Dlatego stary dworzec zostawili, żeby sam się wyburzył, zamiast go wyburzać.

ŁYSY KSIĘGARZ

No nie właśnie, coś tam musiało gdzieś jakieś ogrzewanie jeszcze stękać, bo wyłączyli. I jest zimno. Tak jeszcze bardziej.

KSIĘGARZ Z WĄSEM

Tak?

ŁYSY KSIĘGARZ

No.

KSIĘGARZ Z WĄSEM

No wiem właśnie, słyszałem już. I jest mi zimno też.

ŁYSY KSIĘGARZ

Podobno dworzec mają wyburzyć i nowy zbudować. Wyburzyć, co jest i nowy dać.

KSIĘGARZ Z WĄSEM

Tak? A po co?

ŁYSY KSIĘGARZ

Nie wiem.

KSIĘGARZ Z WĄSEM

No słyszałem też właśnie. Mogliby najpierw posprzątać, tak na próbę. Naprawić ruchome schody i zobaczyć, co dalej. Może akurat by się okazało, że jak się tak pogrzebie, pogrzebie, trochę się postara, tak odrobinę i prowizorycznie, to się okaże, że dworzec już jest i że był cały czas, tylko spod brudu nie było widać.

ŁYSY KSIĘGARZ

Gdzie tam! Może tak jest taniej. Nie wiem. Chcą nowe, bo stare to wie pan, za komuny.

KSIĘGARZ Z WĄSEM

No i co, że za komuny? Ja też za komuny i moje książki za komuny. Moja matka i mój ojciec też za komuny. I moje dzieci z komuny. I co?

ŁYSY KSIĘGARZ

No to niedobrze, to bardzo niedobrze. To śmierdzi komuną. Widocznie tak jest. To widać, w oczy szczypie, to czuć, to słyszać.

KSIĘGARZ Z WĄSEM

I co, pan też za komuny.

ŁYSY KSIĘGARZ

Nie no, wypraszam sobie. Ja z tej drugiej komuny. Ja tu gdzieś jeszcze mam na stoisku bibułę, zaraz znajdę.

KSIĘGARZ Z WĄSEM

Ta, bibułę. Bo miększa od Trybuny Ludu, jak się dupę podciera. Daj mi pan spokój z tym swoim.

ŁYSY KSIĘGARZ

Co swoim, co?

KSIĘGARZ Z WĄSEM

Ze swoim tym. Ja po prostu żyję, a co miałem robić?

ŁYSY KSIĘGARZ

No i zobaczysz jeszcze, najpierw ci to twoje komunistyczne ogrzewanie wyłączyli. Potem usuną komunistyczne szyby z okien. Komunistyczne elewacje i komunistyczne podłogi z lastryko wyślą na śmietnik, na wieczne zapomnienie, zrobią tak, że nawet jeśli było, to nigdy nie było, może będzie inne, może takie samo, ale już nie te, tylko nowe, lepsze. Bo te, co są, to wstyd, to wszystko to wstyd. Potem ci te twoje komunistyczne swetry i skarpetki dziurawe z komuny też zabrają.

KSIĘGARZ Z WĄSEM

Ale ja nie chcę.

ŁYSY KSIĘGARZ

Co?

KSIĘGARZ Z WĄSEM

Ja nie chcę. Ja tego nie potrzebuję, żeby było inne. To, co jest, już jest.

ŁYSY KSIĘGARZ

Ty nie masz nic do gadania.

KSIĘGARZ Z WĄSEM

A co ja mam?

ŁYSY KSIĘGARZ

Ciebie też wywiozą, razem z tym gruzem.

KSIĘGARZ Z WĄSEM

Ciebie też.

ŁYSY KSIĘGARZ

O nie, nie, nie. Ja ciągle patrzę w przyszłość, ja nie jestem taki jak wy. Ja mam plan.

KSIĘGARZ Z WĄSEM

Jaki plan?

ŁYSY KSIĘGARZ

Ja się będę sprzedawał.

KSIĘGARZ Z WĄSEM

Co?

ŁYSY KSIĘGARZ

Będę się sprzedawał. To jest biznes! Rozumiesz, biznes! Biznes to jest teraz na czasie. Sprzedam siebie drogo, sprzedam siebie tanio, wezmę się oddam na leasing, na kredyt, na oprocentowanie.

KSIĘGARZ Z WĄSEM

Zwariowałaś. Jak sprzedawał? Przecież chłopca się nie da sprzedać. Za darmo daje.

ŁYSY KSIĘGARZ

A właśnie widzisz. Tak było kiedyś. Tak robią inni. Ja mam pomysł, będę dawał się na raty. Na giełdę papierów wartościowych się wystawię. Podzielę się i ludzie będą kupować udziały we mnie. Inwestycja z ryzykiem, ale kto nie ryzykuje, ten nie pije szampana!

KSIĘGARZ Z WĄSEM

A co z książkami? Z literaturą?

ŁYSY KSIĘGARZ

Lireaturu srututuru. To już było. Ludzie chcą nowego. Spalę to albo zjem. Jak przytyję, będę więcej wart. Będę się sprzedawał na kilogramy.

KSIĘGARZ Z WĄSEM

I to wszystko, i to tak tyle tylko? To całe życie, moje, twoje, nasze, wszystkich. To, co było, co było nauczone, doświadczane, zrozumiane, napisane, niezrozumiane, zapomniane. I to tak... fiuuuut wszystko.

ŁYSY KSIĘGARZ

A co? Do grobu sobie weźmiesz! Grób ciasny, ale własny. Tyle, że nie będzie wcale twój, bo cię z niego wypierdolą po dwudziestu latach, jak nie zapłacisz czynszu. Ludzie nie chcą tego, co już było. Dasz ludziom najlepszą radę, wiedzę, powiesz, co mają robić w życiu, co jest złe, co jest dobre, co jest ważne, co jest wartościowe, jak żyć, jaki jest sens życia i ludzie powiedzą tylko: „Eee, to już było”.

KSIĘGARZ Z WĄSEM

Co?

ŁYSY KSIĘGARZ

No tak, tak. I to też już było, tylko im tego nie mów, bo całkiem zwariują. My może nic nie robiliśmy i może oni też nie będą. Tylko że inaczej. Inaczej jeszcze. Na nowo.

KSIĘGARZ Z WĄSEM

Jak nic inaczej?

ŁYSY KSIĘGARZ

Właśnie jeszcze nie wiem. Tak za bardzo to nie wiem. No nic, my tu gadu gadu, a biznes... A propos grobu! Może chcesz kupić starą, ale nową!? Z nowymi śladami brudu! Śladami nowoczesnego, być może nawet technicznego ołówka! Widziałeś kiedyś taki? Wygląda jak długopis, ale jak naciskasz przycisk, to wysuwa się ołówek. Widziałeś? No to koniecznie musisz kupić tę książkę, zobaczysz, jak on maże, jak pobazgrane i może sobie poczytasz, a może nie, ale będziesz miał, a mieć jest lepiej niż nie mieć. Książka w sam raz dla ciebie, pasuje jak ulał, odnajdziesz się, *Rok w trumnie*.

KSIĘGARZ Z WĄSEM

Co?

ŁYSY KSIĘGARZ

Rok w trumnie. Tak się nazywa ta książka. Dowiesz się, co i jak. Jak ten pierwszy rok. Potem to już z górki. Pierwszy rok najtrudniejszy. Dlatego książka jest. *Rok w trumnie*.

KSIĘGARZ Z WĄSEM

Gdzieś to już słyszałem.

ŁYSY KSIĘGARZ

O, no pewnie, w telewizji na pewno jakaś gwiazda z Ameryki mówiła. Bo to znana książka jest, choć polska. Dobre, bo polskie. Czasem tak bywa. *Rok w trumnie*, ten, Roman Bratny.

KSIĘGARZ Z WĄSEM

A to nie komunista? Tak żeś na tę komunę wybrzydzał.

ŁYSY KSIĘGARZ

Nie no, skąd, nie komuch. Kolumb.

KSIĘGARZ Z WĄSEM

Ale że co? Gołąb?

ŁYSY KSIĘGARZ

Nie. Normalnie, Kolumb. Amerykę odkrył czy coś. Słuchaj, czas to pieniądz. Nie mam czasu i pieniędzy. Przez ciebie, póki co. Decydujesz się czy co, bo klienci czekają.

KSIĘGARZ Z WĄSEM

No dobra, daj.

ŁYSY KSIĘGARZ

Co daj, daj?

KSIĘGARZ Z WĄSEM

Daj to chiński sprzedawca jaj.

ŁYSY KSIĘGARZ

O o o! No właśnie. To nie są tanie rzeczy.

KSIĘGARZ Z WĄSEM

Słuchaj, zanim zaczniesz swoje wzwody i wywody, ja ci przedstawię spektakularną ofertę, najlepszą, bo jedyną, jaką dostaniesz. Ty, widzę, jesteś taki nowoczesny. Stałeś się nowoczesny, bo wczoraj jeszcze byłeś dziadem. No ale jesteś jakiś nowoczesny, to ja mam dla ciebie, coś specjalnie dla ciebie. Przyszłość, posłuchaj uważnie. *Palacz kotłowy*. Inżynier! Inżynier Jerzy to napisał. Inżynier. Nazwisko nic ci nie powie, bo to nie był żaden komunista, tak jak ten twój, tylko normalnie uczciwy, normalny człowiek. Ale miał na imię Jerzy, jak każdy normalny uczciwy inżynier.

ŁYSY KSIĘGARZ

Co ty się nagle tych komunistów uczepiłeś!? Sam żeś mówił, żeś jest z komuny.

KSIĘGARZ Z WĄSEM

Klient nasz pan. Cicho! Wszedłeś między wrony, krakaj jak one. Czekał, jeszcze chwilę, już ci mówię. *Palacz kotłowy*. Kotły zawsze były i zawsze będą. Kocioł może być w różnych miejscach, może mieć wiele zastosowań. I jeśli jest gdzieś silnik parowy, a gdzie nie ma silników parowych, to jest i kocioł wodny. A jeśli jest kocioł wodny, to jest i palacz kotłowy. Słuchaj, dzisiaj jesteś księgarzem, ale coś się wydarzy, nie przewidzisz wszystkiego i jutro ty możesz być palaczem kotłowym, ja mogę być palaczem kotłowym. Coś ci się powiedzie, kupisz sobie dom z kotłownią, i co? I będziesz palaczem kotłowym. To jest inwestycja.

ŁYSY KSIĘGARZ

No dobra, daj. Żebyś już tylko przestał tyle gadać. Niech będzie moja strata. Odbiję to sobie na sobie, za siebie się odkuję jeszcze. Niech będzie.

KSIĘGARZ Z WĄSEM

No a ty daj tamto. Niech stracę, schowam to gdzieś, żeby nikt nie widział, co by wstydu nie było. *Rok w trumnie*, kto to widział?! Raz na kotle, raz pod kotłem.

ŁYSY KSIĘGARZ

I moja strata też. Nawet bardziej.

Scena IX

OCHRONIARZ 1 stoi na proscenium, naprzeciwko publiczności i próbuje ją przegonić jakby przeganiał ustawicznie i nieustrudzenie srające gołębie.

OCHRONIARZ 1

Ej! Ej! Idź! Idź stąd! Idź stąd! Poszli stąd! Masz pociąg? Masz bilet? Gdzie idziesz? Gdzie siedzisz? Tu nie wolno! Nie wolno! Co tu robisz? Idź, Idź! Idź! Co tu robicie? Nic tu nie ma. Idź, idź! Poszedł! Co? Idź! Zamknięte dla was, nieczynne, nieważne, nieaktualne! Idź, idź, idź!

MŁODY

To tylko ja, proszę pana!

OCHRONIARZ 1

Co ja, nie znam żadnego ja! Co ty robisz? Czego szukasz? Wynoś się stąd! Tu nie ma czego szukać.

MŁODY

Ale to ja. Zna mnie pan, no od Takiego.

OCHRONIARZ 1

Kogo znam, tego znam. Ciebie może znam, może nie znam. Może lepiej, żebym cię nie znał. To ty się po dworcu szwendasz, podejrzanie się kręcisz, widziałem cię gdzieś. Jak panele ściennie PCV zdejmowali, to może wtedy się komuś coś straciło i ty może tam byłeś, może ukradłeś coś.

MŁODY

Co? Ja? Skąd! Pan mnie zna przecież, ja pomagam tutaj czasami.

OCHRONIARZ 1

O kłopoty się prosi czasami, to ten taki właśnie podobny do ciebie, może to ty.

MŁODY

Nie, ja nie chcę kłopotów. Przepraszam, ja tylko byłem obok.

OCHRONIARZ 1

Obok to tam, gdzie rowery kradną. Postawisz coś obok i zaraz zginie. Sam jestem, nie da się wszystkiego upilnować.

MŁODY

A gdzie Pan Ochroniarz drugi?

OCHRONIARZ 1

Co się interesuje? Planujesz coś? Szukasz czegoś? To są ściśle tajne protokoły urzędowe. Każdy w nich ma swoje określone miejsce i poza miejscem nie ma go w ogóle, rozumiesz?

MŁODY

Rozumiem.

OCHRONIARZ 1

Szukasz czegoś? Guza może?

MŁODY

Ja niczego nie szukam.

OCHRONIARZ 1

Chcesz coś, kłopotu jakiegoś?

MŁODY

Ja niczego nie chcę.

OCHRONIARZ 1

A może ty coś wiesz? Prawdę mów, kto zeznaje nieprawdę lub zataja prawdę, podlega karze pozbawienia wolności od sześciu miesięcy do lat ośmiu.

MŁODY

Ja nic nie wiem.

OCHRONIARZ 1

Jakbyś nie miał nic do ukrycia, to byś wiedział.

MŁODY

Ja nic nie mam.

OCHRONIARZ 1

To się jeszcze okaże. Widziałeś coś?

MŁODY

Nic nie widziałem.

OCHRONIARZ 1

Słyszałeś coś?

MŁODY

Nic nie słyszałem.

OCHRONIARZ 1

Nie słyszałeś nic, że dworzec mają wyburzać?

MŁODY

Coś tam słyszałem.

OCHRONIARZ 1

To czemu kłamiesz? Oszukać mnie chcesz, myślisz, że mnie w konia zrobisz? Ty, Młody, ty się pilnuj, rozumiesz?

MŁODY

Ja rozumiem.

OCHRONIARZ 1

Co rozumiesz?

MŁODY

Jeszcze nie wiem, co rozumiem.

OCHRONIARZ 1

To co mówisz, że rozumiesz? Ty coś ukrywasz, cwaniaczku jeden!

MŁODY

Ja nic nie ukrywam.

OCHRONIARZ 1

Co tam masz?

MŁODY

Nic.

OCHRONIARZ 1

Jakiś dziwny jesteś. Dziwny, podejrzany taki. Mam na ciebie oko, rozumiano?

MŁODY

Zrozumiano.

OCHRONIARZ 1

Co rozumiano?

MŁODY

Że ma pan na mnie oko.

OCHRONIARZ 1

No. I co jeszcze?

MŁODY

Że jestem dziwny, podejrzany.

OCHRONIARZ 1

To wszystko, co masz do powiedzenia?

MŁODY

Ukrywam coś, nic nie rozumiem, nie znam się, kłamię i proszę się o kłopoty.

OCHRONIARZ 1

Widzisz, jak chcesz, to potrafisz. Nie lepiej tak współpracować?

MŁODY

Jestem winny i to moja wina.

OCHRONIARZ 1

Tak właśnie myślałem. Ty myślałeś, że mi się wywiniesz, ale nie, nie ma tak łatwo w życiu. Trzeba swoje wysiedzieć. A ja dużo siedzę.

MŁODY

To ja już pójdę.

OCHRONIARZ 1

Co, czekaj, jeszcze z tobą nie skończyłem! Pójdiesz, jak ci powiem. Co ty tu w ogóle robisz? Jak ty wyglądasz?

MŁODY

Ja nic takiego, przechodziłem tędy i chciałem coś zrobić, ale już nie chcę.

OCHRONIARZ 1

No mam nadzieję, że nie. Czemu tak wyglądasz? Co ty z siebie za pośmiewisko robisz?

MŁODY

Ja to poprawię zaraz, ja się przebiorę.

OCHRONIARZ 1

No mam nadzieję, że się zmienisz i nie będziesz się tak pokazywał, wstydu przynosił matce i ojcu. Co ty w ogóle chcesz?

MŁODY

Ja nic nie chcę.

OCHRONIARZ 1

Co nic nie chcę? Nie kłam, mówiłem. Powinieneś coś chcieć.

MŁODY

No to ja nie wiem, co ja chcę.

OCHRONIARZ 1

Nie wie, co chce, a kto ma wiedzieć? Ja mam wiedzieć, co ty chcesz?

MŁODY

Nie, nie wiem. No ja bym chciał być dobry.

OCHRONIARZ 1

Dobry, dobry to jest majonez z jajkiem.

MŁODY

Zrobić coś dla innych.

OCHRONIARZ 1

Ja całe życie robię dla innych i co mam z tego? No?

MŁODY

Chciałbym mieć dziewczynę.

OCHRONIARZ 1

O, to się lepiej jeszcze zastanów, czy cię stać! Baba dużo kosztuje. Same kłopoty z nimi.

MŁODY

Chciałbym się zakochać.

OCHRONIARZ 1

Co ty w ogóle możesz o tym wiedzieć?! Głupie gadanie. Za młody jesteś, żeby coś o tym wiedzieć.

MŁODY

Chciałbym mieć dobrą pracę, robić coś ważnego, lubię pisać.

OCHRONIARZ 1

Lubię, lubię. A ja lubię pierogi z mięsem i co, myślisz, że to takie proste? Czy co, czy ty myślisz, że ja jestem kucharzem, co? Wyglądam ci na kucharza?

MŁODY

Nie, nie bardzo.

OCHRONIARZ 1

Co nie bardzo? Praca nie jest od lubienia. Lubić to sobie możesz po godzinach, w weekend. Jeśli cię w ogóle będzie stać na to! Bo to nie są tanie rzeczy, żeby coś lubić. Jak będziesz ciężko pracował, to może czasami będziesz mógł coś lubić. Ale to dopiero, jak już zapracujesz sobie! A jak ty myślałeś?

MŁODY

Już nie wiem, jak myślałem.

OCHRONIARZ 1

Nie wiem, nie wiem. Ty masz jakieś poważne problemy z myśleniem. Matka cię badała?

MŁODY

Myślałem inaczej.

OCHRONIARZ 1

O to właśnie! Inaczej. Wy, młodzi, wszystko byście chcieli inaczej. A wy nie widzicie, ile to wszystko nas pracy kosztowało, jak my się dla was poświęciliśmy, ile wyrzeczeń. Za łatwo, za łatwo macie, wszystko pod nos. Nic nie docenicie. Nie rozumiecie w ogóle, bo od małego za łatwo mieliście. Za miękcy byliśmy dla was.

MŁODY

Czego nie rozumiem?

OCHRONIARZ 1

O właśnie, no. Nawet nie wiesz, jeszcze się głupio pytasz. Czego nie rozumiem? I po co to wszystko było? Żeby taką niewdzięczność tylko dostać? Na zmarnowanie wszystko. Wiesz co, wstyd ci powinno być. Matka dla ciebie wszystko, wszystko. A jak ty wyglądasz?

MŁODY

Przepraszam, już nie będę.

OCHRONIARZ 1

No lepiej żebyś nie był. I żebym cię tu nie widział! Co twoja matka pomyśli? Wstyd tak przykrość robić matce. Wy, młodzi, to byście tak może chcieli, żeby na głowie stanąć i tak język pokazywać, gębę krzywić i się tak wydurniać, co? Tak inaczej, jak wy chcecie. Może jeszcze te, gacie spuszczone do kolan. Co? Może w ogóle bez gaci byś chciał chodzić? A może jeszcze w oku sobie kolczyk zrobisz, co? Może sobie na dupie też włosy zafarbujesz, może sobie w dupie tatuaż zrobisz, co? No już nie będę ci podpowiadał, bo zaraz polecisz pewnie.

MŁODY

Już nie będę.

OCHRONIARZ 1

I żeby płacili za to, tak? Tak myślisz, że świat wygląda? Że jakiś głupi może filmik nakręcisz i do tego tam dasz i ci będą płacić, tak? Jak w *Śmiechu warte*? Tak? Myślisz, że tak życie wygląda, że tak pieniądze wyglądają? Tak się ojciec z matką starali, żebyś mógł do szkoły chodzić i po co? Po co to? Wiesz co, wiesz co, zastanów się, zastanów się.

MŁODY

Nie będę.

OCHRONIARZ 1

Ale powiedz, pomyślałeś trochę, pomyślałeś chociaż trochę?

MŁODY

Nie.

OCHRONIARZ 1

No właśnie, no właśnie. Nic nie macie pomysłu jakiegoś. A się wymądrzacie i chcecie świat ustawiać na nowo, do góry nogami. A tak nie ma, rozumiesz. Życie to nie jest bajka. Już byli tacy mądrzy. A co myślisz, że nie? Ha. Wszystko już było. I gdzie oni teraz są, no jak myślisz? Gdzie oni teraz są?

MŁODY

Nie wiem.

OCHRONIARZ 1

Ty nic nie wiesz. Czego was w tej szkole uczą? Po co ci ta szkoła była? Wiesz, gdzie są? Nie ma ich. A wiesz kto jest, no? Wiesz kto jest?

MŁODY

Kto?

OCHRONIARZ 1

Ja jestem. Ja jestem. Mój ojciec zawsze mówił: „Lepiej być wzgardzonym przez pięciu niż niesionym przez sześciu”. I miał rację, dobrze mówił staruszek. Lepiej być żywym psem niż martwym lwem! Tak mówił. Do roboty byś się wziął, wiesz. Co ty w ogóle robisz, ale tak w życiu?

MŁODY

Uczę się.

OCHRONIARZ 1

O, uczy się. Mądrała. Ale nauka to nie wszystko. Żeby ci coś w ogóle z tej nauki zostało w twojej głowie. Z twoimi możliwościami to byś lepiej się wziął za jakąś uczciwą normalną pracę, wiesz? Matce wstydu nie przynosił.

MŁODY

Dobrze.

OCHRONIARZ 1

Weź się za pracę, ale taką normalną, za którą płacą. Albo kiedyś będą płacić, jak się sprawdzisz, bo czasami trzeba najpierw pokazać, że się coś w ogóle umie. Ty coś umiesz w ogóle?

MŁODY

Nie wiem. Coś umiem.

OCHRONIARZ 1

Co umiesz?

MŁODY

Rysować.

OCHRONIARZ 1

Rysować? Hehe, trzymajcie mnie! Rysować umiesz i co, i chcesz, może teraz ci czwórkę do dzienniczka napiszę, tak? Ale nie, czekaj, bo u was teraz nie można dawać ocen, bo to niewychowawcze tak wyróżniać czy karać. To ty byś pewnie chciał teraz pieczętkę ze słoneczkiem, tak? Może ci naklejkę dam, „Dzielny pacjent”, chcesz, co?

MŁODY

Nie wiem.

OCHRONIARZ 1

Co nie wiem, co nie wiem?! Co?! O, jak ty mnie denerwujesz tym swoim! Jak ja bym twoim ojcem był, tobym cię tak! Żebyś rozumu nabrał. Cholera, za miękczy byliśmy! Tak wam to wszystko za łatwo. Ale co mieliśmy robić, swoje problemy mieliśmy, nie było czasu ani siły jeszcze się z bachorami cackać. Cholera! Co ty sobie w ogóle wyobrażasz, co?

MŁODY

Nie wiem.

OCHRONIARZ 1

Jeszcze raz mi „nie wiem” powiesz! Jeszcze raz mi „nie wiem” powiesz, to nie ręcę za siebie! Świętego by normalnie zwariowali! O palpitanje przyprawili. Idź mi już stąd. Powietrza nie zabieraj, nie marnuj. Marnujesz.

MŁODY

Przepraszam, ja już nie będę.

OCHRONIARZ 1

Znikaj mi stąd! Żeby cię już tu więcej nie było!

MŁODY

Już nie będę.

Scena X

SZLAUFA

No cześć, kochasiu.

TEN

No.

SZLAUFA

Co ty tutaj taki sam na tym dworcu zapuszczonym, opuszczonym? Dworcu opuszczonych i zapuszczonych. Nie boisz się?

TEN

Nie.

SZLAUFA

Taki on pan tutaj!

TEN

Pan.

SZLAUFA

Ważny i poważny. Poważany i wybrany.

TEN

Zmiany.

SZLAUFA

Taki jestem, że nikt mnie nie dotknie, nie ruszy, nie poruszy, nie wzruszy.

TEN

No no.

SZLAUFA

Jak dzik srający w leśnej głuszy.

TEN

Dzik?

SZLAUFA

Co tam żeś nagadał tym ochroniarzom, że ci tak w tyłek włożą?

TEN

A!

SZLAUFA

Może ważny. Może z zagranicy. Z Zachodu. Może bogaty. Może nas policzysz, rozliczysz. Może nas zbawisz. Ja bym się chciała pobawić, zabawić.

TEN

Hehehe.

SZLAUFA

Ty jesteś taki czysty i gładki.

TEN

Ba.

SZLAUFA

Jak białe robaki.

TEN

Robaki?

SZLAUFA

Chyba cię wolałam wcześniej. Jak się nie myłeś i nie goliłeś. Jak się tak nie godziłeś. Co żeś naobiecował Średniej Sprzątarze? Bałe, wędliny?

TEN

Co?

SZLAUFA

To się okaże.

TEN

Bo?

SZLAUFA

Złociutki, jakie są twoje pobudki? Co byś chciał, kochaniutki?

TEN

Tak.

SZLAUFA

Już nie pamiętasz, wszystko zapominasz, co obiecałeś, co chciałeś, co wiedziałeś. Zapomniałeś.

TEN

Ja?

SZLAUFA

Co miało być, co się miało wydarzyć. Co ze Średnią Sprzątarą?

TEN

Wywałą.

SZLAUFA

Gdzie ona się podzieje? Co się dalej stanie, jak się wszystko rozleci? Co zostawimy dla dzieci?

TEN

Śmieci.

SZLAUFA

Czasami myślę o Bogu. Jak huśta się na kablach zwisających pod sufitem. Jak goni gołębie z jednego końca dworca na drugi, jak je układa i upycha na drucie przy budce z hot dogami, tam, gdzie zawsze jest grubą linią zasrane od samych schodów estakady aż do kamienicy. Nie da się przejść bokiem, każdy kto się spieszy na tramwaj musi iść pod drutem. Zastanawiam się tylko, czy Bóg wybiera, kogo obsrają ptaki, czy może ptaki podejmują niezależną świadomą decyzję? A może ptaki srają przypadkowo i nawet Bóg nie ma nad tym kontroli ani one nie decydują, kto zostanie wyróżniony białym orderem. A jednak zauważyłam pewną prawidłowość, że zazwyczaj dostają ci, co się wahają, którzy zatrzymują się przed linią, przewidują potencjalne ryzyko, próbują ułożyć plan, obliczyć prawdopodobieństwo. Lubię patrzeć na ten drut z estakady. Ale teraz wszędzie są taśmy i nie wolno chodzić. Bóg to wszystko widzi.

TEN

Nie wierzę.

SZLAUFA

No i dobrze, goń się na drzewo liczyć banany! Nie podobasz mi się, nie chcę nic od ciebie, ciebie nie chcę. Nie chcę nadziei ani brylantów. Będę dawać za darmo. Bo mogę. Siebie nie chcę. Nic nie mam i nic od nikogo nie chcę. Nic nie potrzebuję. Nikogo nie potrzebuję. Nikt mnie nie zna.

TEN

Fuj!

Scena XI

SZLAUFA

Ja jestem Szlaufa, tak to wychodzi! Kto mnie rozbierze, kto mi dogodzi?

ŁYSY ANTYKWARIUSZ

No, no. Patrzcie ją. Hej!

SZLAUFA

Hej, hej, złociusi, co masz dla mamusi?

ŁYSY ANTYKWARIUSZ

Ale z ciebie rural! Hehe. Słuchaj, biznes, biznesik mam, wszyscy zyskamy. Zyskusik.

SZLAUFA

No, no, lubię, jak jesteś taki rozgrzany. Jak cię to pożera, nakręca, ta myśl, że może coś, może tym razem o dno już nie tak prosto ryjem uderzysz, tylko że z backhandu i szlus, jak Adam Małysz wyjdiesz z deski sedesowej jak z progu startowego i polecisz. Poleciiiiisz... Oj polecisz, kochany. Co mi polecisz dzisiaj?

ŁYSY ANTYKWARIUSZ

Jest wiele możliwości! Są opcje są, są zapisy! Ale co mnie dotykasz? Puść, zostaw mnie!

SZLAUFA

Co się dzieje? Myślałam, że mnie lubisz.

ŁYSY ANTYKWARIUSZ

Lubisz, lubisz. Kto się lubi, ten się gubi. Może lubię, to zależy. To nie są tanie rzeczy. Są nowe zasady, są kodeksy karne i spółki handlowe z o.o.

SZLAUFA

No co ty taki nadąsany na koteczka? Ze spółek to znam spółkowanie. Wiem też, gdzie położyć, gdzie włożyć, gdzie schować, co wyjąć.

ŁYSY ANTYKWARIUSZ

No, no, no, nieeee... Ej! Weź te łapy! Nie tak prędko. Co nagle, to po diable, a żeby dostać na kredyt, trzeba mieć zdolność kredytową! Jak z twoją zdolnością?

SZLAUFA

O, jestem zdolna.

ŁYSY ANTYKWARIUSZ

No właśnie tak myślałem. Mogę ci się pożyczyć. Po znajomości. W promocyjnej cenie tylko dziewięć, dziewięćdziesiąt dziewięć, ale od pasa w dół, od pasa w górę jest wersja deluxe. I ponieważ już mnie złapałaś za... Za ofertę specjalną, to włączam już stoper i doliczam już dziesięć sekund, co mi je już zabrałaś i jesteś winna.

SZLAUFA

Co ty w ogóle do mnie mówisz? Nic nie rozumiem. Kto tu komu daje co...

ŁYSY ANTYKWARIUSZ

Jajco! No właśnie, to są klejnoty, wiesz? Jak sama nazwa wskazuje, to kosztuje. Nie ważne, kto daje, ważne, kto bierze. Kto chce brać, tego musi być stać. Bo to nie są tanie rzeczy. Potem stać w kolejce, niech zrozumie, że nie jest sam, że to ludzi przyciąga, że jest popyt, że za godną usługę płaci się w dwójnasób, i czasem, i pieniędzmi. Ostatecznie mogę też i odmówić, nie zawsze będę miał ochotę wstać, bo żeby zachować popyt, trzeba też kontrolować podaż. No a właśnie, a co ty masz?

SZLAUFA

Co ja mam? No o, to!

ŁYSY ANTYKWARIUSZ

Co?

SZLAUFA

Dworcowe, zimne cuchnące powietrze. Ile mogę zagarnąć moimi cienkimi niebieskimi rączkami.

ŁYSY ANTYKWARIUSZ

Co ci z tego?

SZLAUFA

Dworcowe widoki, ile złapią moje ciężkie, zlepione powieki, w moje oczka czerwone co wpadnie, to już zostaje moje.

ŁYSY ANTYKWARIUSZ

Nic niewarte.

SZLAUFA

Dworcowe zapachy. Te z ławki i spod ławki, i z kibelka, i te z kiosieczku takie perfumy, co się nimi jak stęchłym kocem przykrywają różne takie pędraki, robaki, chłopaki. I te poty różne, i oddechowe, i ustne aromaty od kiełbasy i od tego, co sobie kupują z wypłaty. Ja je wszystkie zebrałam, policzyłam i mam, bo moje. I nie oddam.

ŁYSY ANTYKWARIUSZ

I nie chcę.

SZLAUFA

I siebie mam, co się oddawałam i traciłam nieraz głowę, ale potem się odnajdywałam. W różnych miejscach się odnajdywałam. I głowę też, i ręce, i nogi i wszystkie inne części, które są na stałe przymontowane. No bo jak nie na stałe, to czasami faktycznie gdzieś zgubiłam na dobre. I fiuuuuut!

ŁYSY ANTYKWARIUSZ

O widzisz! I tu zaczyna już coś być do mienia. Jakieś mienie na wymianę lub na sprzedaż. Na mnie to cię i tak nie stać, i nawet jakbyś się wykąpała i wypachniła, to co mi z tego? Jak już ktoś miał, to nie będzie stał. No? I czekał, i głaskał, i chciał. Kto miał, ten ma i nic nie zrobisz, tak jak te twoje zasuszone zgliszczą pod zaropiałymi oczkami. Ale jeszcze nie wszystko stracone! Wiesz, jeszcze można co nieco, jeszcze można co nieco uszczknąć i jeszcze, jeszcze coś tam się wycisnie, ciut ciut.

SZLAUFA

Ale co ty mi chcesz ze mnie wyciskać? Co ty będziesz mnie liczył, odejmował i dzielił?

ŁYSY ANTYKWARIUSZ

Jeszcze oboje możemy interesik, biznesik. Jeszcze coś może być dla mnie i dla ciebie. Ja przecież sam nie wystarczę dla całego świata. Sam się nie rozdwoję. Jakbym mógł się rozdwoić, tobym w ogóle z tobą nie gadał. No a ty masz... No co ty masz? Doświadczenie masz, o! Doświadczenie praktyczne, pewną... Markę... Może nawet. Nic nie gwarantuje, ale to się może udać, no i dla ciebie też coś jeszcze będzie, co?

SZLAUFA

Co?

ŁYSY ANTYKWARIUSZ

Złoto! Złotko, złociutka. Nie od razu, być może najpierw będę musiał ponieść pewne koszty, inwestycje, policzę ci mój czas pracy, moje nadgodziny, doliczę ci moją premię i dodatek za pracę w trudnych warunkach, i ubezpieczenie. Ale to wszystko się kiedyś zwróci, jak już się zwróci, no to ty też coś zarobisz. Jeszcze z ciebie coś zrobimy. Już nie będziesz takie nic.

SZLAUFA

Ale ja za nic!

ŁYSY ANTYKWARIUSZ

Co za nic?

SZLAUFA

Ja wszystko za nic! I po nic! Ja tylko nic chcę, nic mogę, nic nie daję, nic nie biorę.

ŁYSY ANTYKWARIUSZ

Nic z tego nie będzie.

SZLAUFA

Ja za darmo.

ŁYSY ANTYKWARIUSZ

Za darmo umarło!

SZLAUFA

I ja razem z nim. Umarłam.

ŁYSY ANTYKWARIUSZ

Wariatka! Nic nie rozumiesz.

SZLAUFA

Nic nie rozumiem! Nic nie wiem! Nic już nie chcę. Daj mi spokój. Zostaw mnie.

ŁYSY ANTYKWARIUSZ

Stara Sprzątara miała rację, że z ciebie to takie byle co. Żeby nawet nie brać, jak znalezione niekradzione, z ziemi nie podnosić, bo się tym nie najesz i tylko smród zostanie. Będzie się potem ciągnęło za tobą.

SZLAUFA

A co się stało ze Starą Sprzątara, czemu już jej nie widzę?

ŁYSY ANTYKWARIUSZ

Nikt nie wie, nikogo to nie obchodzi. Zwolnili ją albo sama zdechła z grzeczności. Redukcja etatów. Średnią to wiem, że zwolnili i jeszcze paru takich. Już nikt tu nie sprząta. Jeśli kiedykolwiek ktoś sprzątał. Ale chyba coś tam było, bo okazuje się, że może być jeszcze brudniej.

SZLAUFA

Szkoda, każdego szkoda.

ŁYSY ANTYKWARIUSZ

Mnie tam nikogo nie szkoda. Każdy sam za siebie odpowiada, sam o siebie musi zadbać. A ostatnich gryzą psy.

Scena XII

ŁYSY ANTYKWARIUSZ

Hej!

WARIAT

O, no! Pan Łusy. To dobrze.

ŁYSY ANTYKWARIUSZ

Co ty tu jeszcze robisz? Już jest koniec, wiesz? Już jest wygaszone, już jest zdjęte, sprzedane. Już każdy wziął, co mógł, a co nie mógł, to zniszczył na wszelki wypadek. Już jest wszystko. Wszystko, co nie mogło, to teraz nie może jeszcze bardziej.

WARIAT

E, bo ja wiem. Już też tak kiedyś mówili, że mają remontować, że będzie naprawione. I było, jak było.

ŁYSY ANTYKWARIUSZ

Ale teraz już nie mówią, że będzie remont. Mówią, że teraz będzie lepiej. A jak tak mówią, to trzeba uciekać i się chować, rozumiesz?

WARIAT

Ja tak nie bardzo rozumiem. Ja to wolę chyba nie rozumieć, bo, jak mówię, że rozumiem, to potem nie mogę się doliczyć niczego.

ŁYSY ANTYKWARIUSZ

No to coś tam rozumiesz. A co ty tam trzymasz? Pokaż, nie bój się, nie zabiorę ci.

WARIAT

No, nie wiem.

ŁYSY ANTYKWARIUSZ

No co, mnie się boisz? Ja jestem uczciwy biznesmen. Ty się bój, jak ja coś tobie chcę sprzedać, a nie, jak chcę popatrzeć albo nawet kupić. Co tam masz?

WARIAT wyciąga rękę.

ŁYSY ANTYKWARIUSZ

Ooo. No, no. Pętelki, zakrętki, podkładki. W sumie w tam całym burdelu to masz teraz eldorado. Zawsze nowe śmieci się znajdują.

WARIAT

No, to prawda. Ale brakuje mi tych, co zbierałem. Papierków po cukierkach, gum, plasterków, kondomów.

ŁYSY ANTYKWARIUSZ

Kondomy też?! Dobra, już mi nie mów więcej.

WARIAT

Tych śladów ludzkiej obecności. Znaczenia odbitego w śmieciach jak w kliszy, bez znaczenia. Takiego zwierciadła. Lubiłem, jak upada, jak się podnosi, jak tworzy własne ścieżki w przestrzeni. Teraz to tak bardziej drzazgi i popsucia zostały. To jest czasami nawet ciekawe, inne, ale bardzo obce. No i jeszcze zostały odsłonięte rogi, kąty i zakamarki. Tam jeszcze coś się zapodziało. Ale już bez życia. W tych zakamarkach to tylko paczki z zapomnienia.

ŁYSY ANTYKWARIUSZ

No, no. Widzisz, coś w tobie jest apetycznego, co by się chciało sprzedać, wiesz? Tak aż mnie coś swędzi na plecach. A ty byś nie chciał się może sprzedać?

WARIAT

Co? Nie, to bardzo miło z pana strony, ale chyba nie.

ŁYSY ANTYKWARIUSZ

Po co mieć siebie? Co ty z tym zrobisz?

WARIAT

Nie wiem, nic innego nie mam. Bez siebie to nawet i tych moich kolekcji bym nie miał.

ŁYSY ANTYKWARIUSZ

Źle myślisz, słuchaj. Tak całkiem to siebie nie da się stracić. Dostaniesz się z powrotem. Po robocie w sensie.

WARIAT

Ja miałem takich kolegów, co tak się stracili, że już nie wrócili.

ŁYSY ANTYKWARIUSZ

No ale to trzeba, wiesz, mieć model biznesowy. Ja bym się tobą zajął. Tak po znajomości. Dałbym ci franczyzę. Trochę siebie dasz, dostaniesz resztę.

WARIAT

Ale ja lubię siebie.

ŁYSY ANTYKWARIUSZ

Co lubisz?

WARIAT

Mnie.

ŁYSY ANTYKWARIUSZ

Ciebie?

WARIAT

No.

ŁYSY ANTYKWARIUSZ

Ale co tu jest do lubienia?

WARIAT

Lubię być ze sobą.

ŁYSY ANTYKWARIUSZ

Kto ci za to zapłaci niby?

WARIAT

Ja sam sobie zawsze zostaję. Nic więcej nie zostaje.

ŁYSY ANTYKWARIUSZ

Pasożyt, gnida! Żerujesz tylko na społeczeństwie. Pewnie jeszcze żebrzesz, jak nikt nie widzi i potem kradniesz, i to ty pewnie te napisy piszesz, i kobiety, staruszki gwałcisz. Dzieciom cukierki dajesz, potem im zęby wypadają i rodzice płaczą. Twój rodzice płaczą, co to za syn z ciebie.

WARIAT

Syn.

ŁYSY ANTYKWARIUSZ

Psi syn.

WARIAT

Lubię psy.

ŁYSY ANTYKWARIUSZ

Fuj! Tego się po tobie nie spodziewałem. Chociaż teraz, na spokojnie jak myśleć, to się jednak spodziewałem. Po co ja sobie język strzępię, nerwy tracę. Jak to vyplenić? Zrównać z ziemią, zaorać, wywieźć, ogniem wypalić! Nic dziwnego, że ten dworzec wyburzają. I dobrze, że wyburzają. Że też się namnożyło tyle paskudztwa! Chowa się to w tych zakamarach! Nigdy więcej zakamarków, od teraz tylko światło, pasaży i witryny!

WARIAT

Ale jak to wyburzać? Nie mogą wyburzyć dworca.

ŁYSY ANTYKWARIUSZ

A co ty, głuchy jakiś czy ślepy jesteś? Nie widzisz, co się dzieje? Wszystko jest już podzielone. Podzielone losy dworca. Wyburzą, jeszcze dziurę wykopią, żeby całą tę zatrutą ziemię z korzeniami wyrwać. Dworzec z korzeniami wyrwać i wywieźć gdzieś, nie wiem, gdzie się takie odpady radioaktywne składowe. Dziura będzie, aż w końcu wleją w nią ładny, zdrowy beton. Nie to, co ten beton, niezdrowy, przesiąknięty komuną.

WARIAT

Nie mogą wyburzyć dworca.

ŁYSY ANTYKWARIUSZ

Kto im zabroni?

WARIAT

A co z kielichami?

ŁYSY ANTYKWARIUSZ

Kielichy. Degeneratowi w głowie tylko kielichy.

WARIAT

Nie rozumiesz. Co się stanie z kielichami dworca? Przecież one wszystko podtrzymują. Cały dach i niebo. I chronią przed deszczem, i chmurami. I podtrzymują gwiazdy, i słońce. I dają cień, i ciszę, i spokój, i dom. Gołębie tam mieszkają, wróble, jerzyki mieszkają pod dachem. Jak można o tym wszystkim nie pamiętać? To jest świątynia, której sklepienia wznoszą się subtelnymi krzywiznami nad szesnastoma żelbetonowymi filarami. Bóg się huśta na kablach pod kielichami.

ŁYSY ANTYKWARIUSZ

One są zatrute, rozumiesz? Zepsute są, gdzieś w środku, zdegradowane, czarne pewnie całe albo czerwone, jak taki ząb psujący się od środka. Trzeba je wyburzyć, potem może nowe dostaniesz. Takie ładne i dopasowane, i tyle, ile trzeba, a nie jakieś dwa razy po osiem w dwuszeregu zbiórka, jak na wufie. Dwa. Dwa to se możesz mieć, jak ci pozwolą na pamiątkę. Tylko nowe. Ale to jest zgniłe, rozumiesz? To jest niebezpieczeństwo dla zdrowia i życia, dla tkanki społecznej, dla przyszłości.

WARIAT

Ale to jest piękne.

ŁYSY ANTYKWARIUSZ

Brzydkie. I było, rozumiesz? To już wszystko było i już nikt normalny nie chce tego, co było. Wstyd jest każdemu, żeby dworzec, wizytówka miasta, tak wyglądała. Zrobią tak, jakby nigdy nie było, jakby zawsze tylko się wydawało, że coś było inaczej. Pozostanie tylko anegdotka. Nie istniejące, odarte ze znaczenia, oswojone, łagodne, tylko ciekawostka. O, jakby tak w Chinach kopię zbudowali i to by była dobra ciekawostka, rozumiesz? Jako ciekawostka może być.

Scena XIII

WARIAT

Panie władzo! Panie Ochroniarzu!

OCHRONIARZ 1

Co jest, czego tu szuka? Skąd się wziął? Stój! Gdzie idzie, nie podchodź do mnie! Nie zbliżaj się! Stój, mówię!

WARIAT

To ja, panie władzo, Wariat, przecież znamy się od lat.

OCHRONIARZ 1

No, no, no! Kto kogo zna, ten kogo zna. Ja może znam, może nie znam. Ale ciebie kojarzę, to ty tutaj rzeczy różne zbierasz, podbierasz. Gdzie jesteś, to czegoś ubywa. Może to przez ciebie tak wszystko i wszystkich ubyło. Ubywatel pieprzony! Może ja cię kojarzę, ale ty mnie na pewno nie znasz. Nie znamy się. Obcy jesteś, a tu na terenie budowy obcym wstęp wzbroniony!

WARIAT

Ale to nie teren budowy, to nasz dworzec! Nasz jedyny, wyjątkowy i on jest, a poza nim już nic nie mam.

OCHRONIARZ 1

Nie znam cię. Podejrzany jesteś. Skąd się wziąłeś, co tu robisz?

WARIAT

Ja tu żyję.

OCHRONIARZ 1

Tu się nie żyje. To jest zakazane. To jest teren publiczny, wstęp wzbroniony.

WARIAT

To co ja mam robić?

OCHRONIARZ 1

Obywatel ma swoje prawa.

WARIAT

Jakie prawa?

OCHRONIARZ 1

Ma prawo tu nie być! To jest prawnie zabronione i każdy, kto nie stosuje się do prawa, podlega karze grzywny lub ograniczenia wolności do wszystkich lat, jakie mu pozostały. A ja mam prawo egzekwować prawo i podjąć konieczne środki w celu deeskalacji sytuacji i użycia środków przymusu bezpośredniego. Zgodnie z regulaminem.

WARIAT

Ale to jest przecież nasze. To nie jest nikogo.

OCHRONIARZ 1

Punkt pierwszy, podejście: Zbliź się do agresywnego osobnika z boku, zachowując bezpieczną odległość około jednego metra.

WARIAT

Czemu nikt nic nie robi?

OCHRONIARZ 1

Punkt drugi, chwyt: Wykonaj szybki ruch i chwyć agresywnego osobnika za oba nadgarstki.

WARIAT

Ja jestem nikim. Ale pan?

OCHRONIARZ 1

Kontrola: Mocno trzymaj nadgarstki agresywnego osobnika, uniemożliwiając mu ruchy rękami.

WARIAT

Nikt nie może nic zrobić.

OCHRONIARZ 1

Stabilizacja: Przyciągnij ręce agresywnego osobnika do siebie i lekko w dół, jednocześnie robiąc krok do tyłu. To spowoduje utratę równowagi i utrudni mu stawianie oporu.

WARIAT

Nikt nic nie wie.

OCHRONIARZ 1

Transport: Utrzymując chwyt za nadgarstki, zacznij prowadzić agresywnego osobnika w bezpieczne miejsce.

WARIAT

Nikt się nie liczy.

OCHRONIARZ 1

Obezwładnienie: Położenie agresywnego osobnika na ziemi w pozycji bezpiecznej, na przykład na brzuchu, i przyduszenie kolaniem.

WARIAT

Nikt nie jest niezastąpiony.

OCHRONIARZ 1

A klęka jednym kolaniem na ziemi obok B, z drugą nogą ugiętą w kolanie i stopą opartą o ziemię. A powoli i kontrolowanie umieszcza swoje kolano na plecach B, w okolicy łopatek.

WARIAT

Nikt nie chce być sam.

OCHRONIARZ 1

Nacisk: A stopniowo zwiększa nacisk kolana na plecy B, jednocześnie obserwując jego reakcje. Nacisk powinien być wystarczający do unieruchomienia B, ale nie na tyle silny, aby spowodować uduszenie.

OCHRONIARZ 1 wstaje, chwilę patrzy nieruchomo. Zwraca się do widowni. WARIAT leży na scenie nieruchomo.

OCHRONIARZ 1

Ej! Idź! Idź stąd! Co tu robicie? Nic tu nie ma. Tu nie wolno. Poszli stąd! Idź! Co? Nie ma nic do oglądania. Idź, idź! Poszedł! Nikt nie może nic zrobić. Idź! Idź mi stąd! Rozejść się!

OCHRONIARZ 1 odchodzi.

Koniec

ΚΑΓΩΙΚΑ
RUNDA
ΓΕΑΓΡΑΛΝΑ

Grupa
Ishbel Szatrawskiej

Piotr Paliga

KOŃ Z ZAMAZANYM PYSKIEM

OSOBY:

Koń

Głos Megafonistki

Bezdomny

Bezdomna

Policjant/Przechodzień Mężczyzna 1

Ojciec Konia/Urzędnik/Przechodzień Mężczyzna 2

Matka Konia/Nauczycielka/Przechodzień Kobieta 1

Uczeń/Przechodzień Mężczyzna 3

Uczennica/Przechodzień Kobieta 2

Świat, w którym rodzimy się w klinice i umieramy w szpitalu, w którym mnożą się w luksusowych i nieludzkich modalnościach punkty tranzytowe i prowizoryczne zajęcia (sieci hoteli i bezprawnie zajętych osiedlisk, kluby wakacyjne, obozy uchodźców, dzielnice ubogich, skazane na zniszczenie lub powolny rozkład), świat, w którym rozwija się zwarta sieć środków transportu, będących również miejscami zamieszkania, świat przywykły do supermarketów, automatycznych dystrybutorów i kart kredytowych...

[M. Augé, Nie-Miejsca : wprowadzenie do antropologii nadnowoczesności: fragmenty. Tłum. A. Dziadek.]

Blablaba. To tylko plac przed dworcem kolejowym (słyszycie stukot kół?) otoczonym galerią handlową (a słyszycie druk paragonów i melodie oddziałujące na podświadomość konsumentów?) oraz tonami betonu i gołębi (ale stygnięcie rozpalonych płyt chodnikowych i fermentujący w ptasich żołądkach chleb z Biedronki na pewno słyszycie, nie powiecie mi, że nie). Tutaj właśnie jesteśmy. Stańcie z boku, żeby nie stratował was pierwszy transport pracowników z podmiejskich sypialni, bo oni jeszcze śpią, mogą was nie zauważyć. Już jadą. Ziemia drży.

GŁOS MEGAFONISTKI

gdyby życie było niemym filmem

to pociąg budziłby strach

że przebije ekran albo się spóźni

ja bym nie istniała

bo jestem tylko głosem

pociąg osobowy ze stacji

przez stacje

do stacji

wjedzie na tor

przy peronie

teraz poznajecie

po głosie

od pierwszego usłyszenia

na pierwszy rzut uchem

wy nie widzicie mnie

ja was widzę

wszystko

jeśli mi się chce

a nawet nie ma ja mi mnie

jest nas więcej
(nie ma nas)
spotkałam się kiedyś z głosem z reklam
z galerii handlu
nie randka nie mówcie tak
nie podobała mu się melodia
przed moimi zapowiedziami
ale ja jestem głosem nie muzyką
nie słyszałam go więcej

chciałabym wiedzieć jak swędzi mucha na ręce
na pociągu
(ze stacji przez stacje do stacji)
są dwieście osiemdziesiąt cztery rozbite muchy
trzydziestu ośmiu pasażerów
jeden w toalecie
troje śpi
jeden prześpi stację
łożysko osi w trzecim wagonie skrzypi
budzi dwoje pasażerów
jeden pasażer wychodzi z toalety
nie umył rąk
na szybie znika serce
namalowane w skroplonej parze
na siedzeniu ktoś wydrapał brzydkie słowo
powiem je szeptem

BEZDOMNY

budzi się

kurwa

ale miałem sen sny

byłem rozbitą muchą na pociągu

potem brałem prysznic

za plecami Bezdomnego widzimy Konia w ręczniku na głowie, być może oglądamy ów sen

na głowie miałem ręcznik

zjąłem go

w lustrze była głowa konia

głowa konia była na moim ciele

zamiast głowy

mojej

BEZDOMNA

byłeś sobą z głowa konia

czy koniem z resztą twoją

BEZDOMNY

byłem we śnie

to się nie liczy

idę siku

staje frontem do widzów, rozpina rozporek, w ostatniej chwili zauważa cudze spojrzenia

sorki

BEZDOMNA

jaki kolor

BEZDOMNY

żółty

taki najbardziej paruje zimą

lubię zimę

dam dziecku krótkie imię

żeby umiało napisać sikami całe

nie pijąc za dużo

BEZDOMNA

chyba że dziewczynka

BEZDOMNY

chyba że tak

szósta

BEZDOMNA

znalazłeś zegarek

ukradłeś

BEZDOMNY

otworzyli żabkę

czyli szósta

BEZDOMNA

śniło mi się że taki pan odciął mi głowę

nie musiałam już jeść

bo nie było ust

BEZDOMNY

kat ten pan

przed snem patrzyłaś na napis na dworcu

katowice

BEZDOMNA

zasypiam z otwartymi

żeby wiedzieć kiedy śpię a kiedy nie

dłaczego tutaj wysiedliśmy

BEZDOMNY

trzeba zrobić krok do tyłu
żeby dać dwa do przodu
trzeba się zatrzymać
żeby ruszyć
ruszę pójdę po kasę

BEZDOMNA

na bilety

BEZDOMNY

na żabkę

GŁOS MEGAFONISTKI

proszę zachować ostrożność
i nie zbliżać się do krawędzi peronu

BEZDOMNY

da mi pani na śniadanie
to opowiem pani sen
miałem głowę konia
oczy po bokach
musiałem stanąć bokiem do lustra

BEZDOMNA

on zmyśla
ten koń istnieje naprawdę nie w śnie
widziałam go tu na placu
on za to kupi płyn do robienia baniek
ja bym zjadła mam dalej usta
jemu też dam bo chudy taki
dziecięce ciuchy nosi

BEZDOMNY

teraz dzieci jakieś wielkie się robią

GŁOS MEGAFONISTKI

widziałam tego konia
nie był we śnie tylko smutny jakiś
powiem o nim coś
jak się jest głosem to trzeba mówić
bo jakoś trzeba być
koń nic nie mówił a był
co dzień codziennie
siadał pod lampą stał też
przynosił instrumenty rozkładał
garnki talerze wiadra
bo na garnkach talerzach wiadrach grał
nie wiem jak bo wiatr wiał w inną stronę
koniowi zawsze wiatr w oczy
znali go na całym świecie gdyby chcieli
był w google street coś tam znacie
miał zamazany pysk jak wszyscy tam
był jedynym koniem w całym internecie
z zamazanym pyskiem
ale na zdjęciu nie było słychać muzyki
dlatego wolę być głosem
nie zamazanym obrazem

PASAŻEROWIE POCIĄGU

głośniej

też chcemy posłuchać

o koniu

to ten wiatr tak wieje

nam w oczy

uszy

co nie słyszę

że koń gra na

na nerwach mi gra

dzień w dzień ta sama gęba

pysk bo to koń

koń nie koń nie życzę może sobie go oglądać

podobno sika do tego wiadra

dla dobra muzyki haha

zabił ojca tym garnkiem

wiadomo gdzie mieszka

już ja mu pod oknem pogram

wyeksmitować go z powrotem na wieś niech krowy straszy

jaka to stacja

w dowodzie też ma koński łeb

końskie nazwisko haha

nie ma to matki ojca

no mówię że zabił garnkiem

co to się robi z tymi ludźmi

a z końmi to dopiero haha

powinny być licencje dla takich grajków

panie z takimi to krótko a nie licencje

jeszcze się wodeckim poczuje jeden z drugim

a co on grał słuchał ktoś

to od razu widać że beztalencie

ja to na obozach na grzebieniu grałem

dziewczynom się podobało co

zabił garnkiem a potem go w nim ugotował

nie przy dziecku panie

daleko jeszcze

licencje na zabijanie już ma haha

siedzi w tej masce jak ten cały masa

zimno mu

latem

tylko grzyb się tam w środku robi pasożyty pierwotniaki

nie przy dziecku

właśnie dzieci zaraża

nie pchaj się pan kobita panu rodzi czy

trzeba nacisnąć same się nie otworzy

to katowice

nie las vegas

Osoby wychodzą z pociągu i stają się postaciami dramatu.

POLICJANT

my mamy lasy

a amerykanie las vegas

policjanci w ameryce walczą z ufo

to prawdziwa historia

na faktach

mieli trzęsienie ziemi

w ameryce wszystko mają

prądu w gniazdkach zabrakło i na ulicach

w całym mieście city

ciemno jak u afroamerykanina wiadomo gdzie

nigdy się z miasta nie ruszali

tylko dom praca praca dom

pierwszy raz gwiazdy zobaczyli

i się zaczęło

telefony na policję police u nich

że ufo napadło

i robi jedenastego września i dzień niepodległości

PRZECHODZIENIE MĘŻCZYZNA 3

chwdp

PRZECHODZIENIE KOBIEITA 2

uważaj nie wdepnij

PRZECHODZIENIE KOBIEITA 1

to na szczęście

PRZECHODZIENIE MĘŻCZYZNA

zawsze i wszędzie policja jebana będzie

PRZECHODZIENIE MĘŻCZYZNA 2

my na święta w domu żona pokasłuje

Koń rozkłada swoje instrumenty – garnki, talerze, wiadra, wszystko z innej zastawy i parafii. Podnosi pałeczki (raczej coś w ich kształcie, a też wyjęte z szafki kuchennej) i już ma dać w gary, gdy nagle...

BEZDOMNY

szanowni państwo
ja konia znam to dobry człowiek
muzyka łagodzi obyczaje
piosenka jest dobra na wszystko

zatrzymajcie się

proszę

śpiewa na melodię z Misia Uszatka

na dzień dobry nutek kilka
koń uliczny zagra wam
mówią o nim leń przybłęda
bo rozstawił znowu kram

dziś przed wami ludzki koń smutny koń
cóż że przykra idzie woń
on od życia dostał w pysk w dupę też
trudy poznał wzdłuż i wszerz

URZĘDNIK

nasze miasto nie ma w herbie zwierzęcia
sarenki jelonki to takie małomiasteczkowe
nawet klubowa maskotka jest człowiekiem
to człowiek w przebraniu człowieka
naszą siłą są ludzie
nie konie
kocham konie
rodzice zabierali mnie na wieś
do konia nie staje się tyłem
uczy nas szacunku

PRZECHODZIENIE MĘŻCZYZNA 1

propaństwowiec kolejny

PRZECHODZIENIE KOBIETA 1

ludzie do roboty idą a nie

PRZECHODZIENIE MĘŻCZYZNA 3

słyszałaś nowa piosenkę

PRZECHODZIENIE KOBIETA 2

tą ta ra ra pa pa czy

PRZECHODZIENIE MĘŻCZYZNA 3

no tej tam jak jej tam

PRZECHODZIENIE MĘŻCZYZNA 3

pocałujcie misia w dupę

PRZECHODZIENIE KOBIETA 1

jesteś rybami

PRZECHODZIENIE KOBIETA 2

skorpionem

PRZECHODZIENIE KOBIETA 1

gadasz jak ryby wiesz

ten tam koń
 sam staje plecami do nas
 miejsca tworzą ludzie
 ale też je niszczą
 ten plac widział wiele
 hitlerowskie marsze po kwiatach
 jak na boże ciało
 czerwone na pierwszego maja
 to i konia na wiadrze zniesie
 nie nie
 kiedyś był to plac komunistycznego pisarza
 z radości przewracał się w grobie
 dziki wschód się skończył
 mamy patronów na te czasy
 parę małżeńską poległą w katastrofie lotniczej
 panie świeć nad ich duszami

POLICJANT
 na ramię broń
 do nogi broń
 salwa honorowa
 kompania spocznij
 do salwy honorowej
 trzema
 ładuj
 salwą
 pal
 salwą
 pal
 salwą
 pal
 spocznij

URZĘDNIK

PRZECHODZIENIE MĘŻCZYZNA 2
 na plecach wyszła mi jakaś krostka i

PRZECHODZIENIE KOBIETA 2
 te grosze co przynosi do domu to niech se

POLICJANT
 prosto prosto w prawo przy kościele

PRZECHODZIENIE KOBIETA 1
 jesus maria jak duszno

GŁOS MEGAFONISTKI
 informujemy
 że w trosce o państwa bezpieczeństwo
 teren dworca i peronów
 może być monitorowany
 lub patrolowany
 przez funkcjonariuszy policji

POLICJANT I PRZECHODNIE

to nie tak że nie lubię muzyki	do
kocham muzykę	re
rodzice kupili mi pianino	mi
mazurki	fa
kantaty	so
oratoria	la
a potem otwieram oczy i	si
ludzkie ciała są obłe nieforemne	do
nie pasują do niczego	si
tworzymy wokół siebie linie proste kąty proste	la
gładkie powierzchnie	so
tylko muzyka sztuka może to pogodzić	fa
zespoić	mi
połączyć ze sobą ludzką niedoskonałość	re
z doskonałością dzieła ludzkich rąk	do
budujemy filharmonie sale koncertowe	
świat bije brawo	PRZECHODZIENIE MĘŻCZYZNA 3
a ten bije w talerze	z czosnkowym na wynos
jak głodne dziecko	
a unia patrzy	
jutro co	PRZECHODZIENIE KOBIETA 2
na czym zagra	posłałam totolotka na chybił trafił
rzeczy codziennego użytku to nie instrumenty	
muzyka nie jest codziennego użytku	PRZECHODZIENIE MĘŻCZYZNA 2
muzyka uskrzydla	też muszę bo pralka mi się już całkiem
nie robi nas w konia	
	GŁOS MEGAFONISTKI
	w tym pociągu
	którego nie widzicie
	a który ja widzę
	jechała mądra pani
	mówiła mądre rzeczy
	do re mi fa
URZĘDNIK	to gama solmizacyjna
znasz gamę solmizacyjną	tak powiedziała
	napisał ją mnich

POLICJANT

uchylam się od odpowiedzi

URZĘDNIK

napisał ją mnich

na cześć świętego nieżyjącego

my też musimy zrobić coś

na cześć nieżyjących

POLICJANT

na ramię broń

URZĘDNIK

bronić musimy placu

jego cnoty czystości

słyszysz jak pulsują wydzieliny

ślina krew sperma

zaraz wybiją spod kostki brukowej

zaleją nas

małżeńska para poległa w katastrofie lotniczej

nie poległa na marne

jesteśmy winni im porządek

jako w niebie

tak i na ziemi

tej ziemi

POLICJANT

w ameryce bezdomni mieszkają w namiotach

nie widać ich

w telewizji też nie

bo wtedy puszczaają reklamy

URZĘDNIK

nie chcemy takiej reklamy

zaśmiecają sobą miasto

na cześć świętego nieżyjącego

mnich też nie żyje

pani wysiadła

jej fotel jeszcze jest ciepły

PRZECHODZIENIE KOBIECI 3

dałam do uspienia bo wnosić

na trzecie piętro

PRZECHODZIENIE MĘŻCZYŻNY 3

cola mi się wygazowała

PRZECHODZIENIE KOBIECI 2

wiesz kurz to stary ludzki naskórek

PRZECHODZIENIE KOBIECI 1

może dziadek gdzieś tu lata

albo w odkurzaczu

PRZECHODZIENIE KOBIECI 2

jak nie widać różnicy to po co

PRZECHODZIENIE KOBIECI 1

nazjechało się tych z całego świata

posegregować by ich chyba można

POLICJANT

lasy piękna rzecz

sam bym tam odpoczął

porozmyślał nie zmyślam

pojedziemy ulicami

topolowąbrzozowąklonowądębową

do ulic granicznej

gdziewzrokniesięga

polska długa i szeroka

torów nie zabraknie

można ich w świat

podróże kształcą

URZĘDNIK

nie pociągami nie

to się u nas źle kojarzy

POLICJANT

papież pociągiem jeździł

ale do dialogu nawoływał

(do *Bezdomnych*)

dokumenttożsamościzdjęciem

proszę

BEZDOMNA

nie mamy zdjęcia

ani lustra

żeby pamiętać jak wyglądamy

BEZDOMNY

było rozbiło

PRZECHODZIENIE MĘŻCZYŻNA 3

pies wrócił cały w kleszczach

PRZECHODZIENIE KOBIETA 2

susza jest to ziemniaki zaraz będą po

MEGAFONISTKA

prosimy zwracać uwagę na komunikaty

PRZECHODZIENIE MĘŻCZYŻNA 3

pożycz nie bądź żyd

MEGAFONISTKA

do okazania ważnego dokumentu podróży

BEZDOMNA

o twardą ziemię

URZĘDNIK

(do Policjanta)

musisz być twardy

POLICJANT

chwyt obezwładniający wykonany od przodu

wejdź tu

na kolana najpierw

i do ziemi

spokój

zegnij

rozluźnij

bo będziesz cierpieć

PRZECHODZIENIE MEŻCZYŻNA 3

eo eo eo

BEZDOMNY

aaa

eee

niee

chwyt obezwładniający od boku

hop

złapać

do ziemi natychmiast

zostawić sobie miejsce

nie robić dźwigni

obalić

odsunąć sobie go

żeby móc wejść

i wejść

hop

aa

ee

iee

chwyt obezwładniający od tyłu

wejść

hop

duszenie

ten punkt i ten

równocześnie do siebie

a

e

ie

i duszę

duszę

duszę

oddalenie

ciągnięcie

du s zę s ię

BEZDOMNA

on się dusi sz go

kiedy obezwładniony

nie wykazuje oznak życia

należy mocniej go docisnąć

by wykazał oznakę życia

URZĘDNIK

ale proszę żadnej przemocy

przemoc źle się kojarzy

ile widzisz palców

nie musisz odpowiadać

jeśli nie chcesz

POLICJANT

po zakończonym pojedynku

należy się pokłonić rywalowi

partnerowi

czterdzieści pięć stopni

nogi związane

niech wiedzą

że znamy kulturę wschodu

PRZECHODZIENIE MĘŻCZYZNA 3

nie oglądam nie rozróżniam tych

azjatów

MEGAFONISTKA

myślicie

że gdyby wszyscy chińczycy

krzyknęli w tym samym momencie

to usłyszymy

ich

Koń poleruje garnki (może by wydać z nich czystszy dźwięk), a ruch na placu się wzmacnia. Łatwo można zostać potrąconym.

NAUCZYCIELKA nie krzyczcie bo was w chinach usłyszają a mnie boli mnie głowa mam okres nie to menopauza ale wy i tak nie rozumiecie jeszcze co to znaczy ból mieć ciało MEGAFONISTKA ja nie wiem NAUCZYCIELKA mnie rwie rwa kulszowa mój dziadek był na wojnie zabijał Niemców żebyście wy się mogli urodzić i krzyczeć non stop moi rodzice byli w opozycji i widzieli na żywo a kogo oni nie widzieli nawet się witali rękę podawali śpiewali wyrwij murom zęby a wy nawet zębów porządnie umyć nie umiecie dlatego już nie biorę was do ustnej odpowiedzi tylko ciągle te kartkówki niech was już przestaną rodzić to będę miała mniej do sprawdzania a tu drogie dzieci były kiedyś Niemcy Katowice były kiedyś Niemcami kiedyś Czechami a teraz są jakie są ale są lepiej być niż nie być wcale a zwłaszcza nie być Niemcami MEGAFONISTKA seien sie bitte vorsichtig und nähern sie sich nicht der grenze des bahnsteigs UCZEŃ heil hitler NAUCZYCIELKA nie podchodźcie do nich dzieci nie dotykajcie mogą mieć choroby aids hiv covid jak się nie będziecie uczyć to też tak skończycie na ulicy jak oni albo pod mostem jak inni nie róbcie im zdjęć UCZENNICA a oni mają rodo NAUCZYCIELKA nie dlatego pilnujcie swojego żeby wam nie ukradli nie bierzcie ulotek od tych złodziei chcą wam wcisnąć chwilówki ja za chwilę spłacam ostatnią ratę ale jestem nauczycielką z nauczycielską pensją to mogę brać nie rozchodźcie się łapiecie pokemony nie patrzycie pod nogi i wpadniecie do otwartej studzienki ja was wyjmować nie będę jak was porwą do niemieckich domów publicznych tak samo nie przychodźcie do mnie z płaczem UCZEŃ nie mogę nadepnąć na łączenie w chodniku bo będzie koniec świata UCZENNICA mój tata jest ważniejszy od ciebie nadeptuje a nie ma końca świata UCZEŃ jak będziesz ciągle mówiła to samo słowo to już do śmierci będziesz je mówić zaszyją ci usta będziesz jadła przez pępek piła przez uszy NAUCZYCIELKA po pracy pójdę do fryzjera albo do pulmonologa dzieci podoba wam się wycieczka nie nadepnijcie na łączenia w chodniku bo będzie koniec świata apokalipsa deszcz meteorytów UCZEŃ wycieczka wy cieczka cieczka UCZENNICA psy mają cieżkę nasza pani ma menopauzę ale miała okresy *Koń jest sobie obok* czemu ten pan nie ma głowy UCZEŃ mój dziadek nie ma stopy ale ma cukrzyce lubi mieszankę wedlowską za karę wzięli mu stopę nie oddali spalili z innymi stopami rękami nosami teraz wyrzuca prawe buty prawe skarpetki tylko on wie które skarpetki są prawe UCZENNICA nie chcę żeby ten pan koń na mnie patrzył niech coś zrobi bez patrzenia NAUCZYCIELKA on nie widzi jest ślepy nie widzisz to jest zapiszcie ostatni koń pracujący w kopalni na Śląsku zapisujcie w kopalni wieczorek w Katowicach zapisaliście jego dziadkowie ciągnęli wagony z węglem a mamy pozowały do obrazów Kossaków to na zadanie domowe obejrzeć w domu obrazy on też pchał węgiel osiągnął wiek emerytalny zdążył przed likwidacją kopalni wziąć dużo trzynastek czternastek żadnych chwilówek teraz może tu siedzieć UCZEŃ dlaczego nie widzi nic to kara za dotykanie siusiaka NAUCZYCIELKA nie włożył ciemnych okularów jak wychodził z kopalni oślepiło go słońce pod ziemią zapomniał jak wygląda słońce po wyjściu chciał sobie przypomnieć za bardzo chciał swoje już w życiu widział w ciemnej kopalni teraz może zostawić widzenie młodszemu wy też tak skończycie nic tylko w telefony patrzycie szybciej tramwaj nam odjedzie mam dziś jeszcze zdążyć do kosmetyczki albo balneologa UCZENNICA nie nadepnij na łączenia w chodniku przez twój koniec świata pani nie będzie u tatuażystki albo otolaryngologa

Koń dalej sobie jest. Nie niepokojony przez nikogo. Może więc chyba w końcu zagrać. Podnosi pałeczki, by dać po garach, gdy nagle...

Dzwonek szkolny.

NAUCZYCIELKA

posprzątaj ten majdan
żadnych garnków mam nie widzieć
na ławce tylko zeszyt i długopis
ostatnia ławka
nie za wesoło wam tam
dzwonek to jest sygnał dla mnie
nie mogę już was karać
bo przemoc źle się kojarzy
macie depresje traumy terapie
borderline coming outy
dda adhd ptsd
powiedzcie wierszem wiersz
żebym się przeniosła na lipę
pod lipę
usiadła pod mym jej liściem

UCZEŃ

koń nigdy nie musi nic mówić
w przedstawieniu grał polską pod rozbiorami

GŁOS MEGAFONISTKI

stoi na stacji lokomotywa
ciężka ogromna i pot z niej spływa

UCZENNICA

lokomotywa normalnotorowa elektryczna
303ea serii eu07a
średnica kół yyy

PRZECHODZIENIE MĘŻCZYŻNA 1

gdy chodziłem do podstawówki to był
tam taki Paweł i ja jechałem na rowerze
i go spotkałem i

PRZECHODZIENIE MĘŻCZYŻNA 1

gta grałeś

PRZECHODZIENIE MĘŻCZYŻNA 2

o wygrałem darmowe piwo pod
kapslem

PRZECHODZIENIE MĘŻCZYŻNA 1

klima u nas wysiadła i mówię ci

PRZECHODZIENIE MĘŻCZYŻNA 2

trochę pali ale jak wyjadę za miasto to

NAUCZYCIELKA

siadaj nadinterpretujesz
lokomotywa jest metaforą polski
pot to metafora przelanej krwi
dziś dokończymy karmniki dla ptaków
potem trutki dla szczurów

UCZENNICA

proszę pani
on zrobił karmnik dla szczurów
i trutkę dla ptaków
testował ją na muchach
i koniu

UCZEŃ

nie ucierpiało żadne zwierzę

NAUCZYCIELKA

siadaj
pała
na zielono
żelowym długopisem
czerwony zakazany
bo macie potem ptsd
ja mam tylko menopauzę
i alert rcb na telefonie
zaginał koń
wasz kolega z ławki
jutro przychodzi fotograf
nie mógł zaginać kiedy indziej

PRZECHODZIENIE MĘŻCZYZNA 1

raz sierpem raz młotem czerwoną

PRZECHODZIENIE MĘŻCZYZNA 1

jak się wkurzę napiszę donos do

PRZECHODZIENIE MĘŻCZYZNA 2

hahaha ale jaja

PRZECHODZIENIE MĘŻCZYZNA 1

syn zrobił w minecrafcie mur berliński

MĘŻCZYZNA PRZECHODZIENIE 1

znowu jakiś spam

MĘŻCZYZNA PRZECHODZIENIE 2

ultraszerokokątny z przesłoną f/1,8

Koń wciąż – tradycyjnie niezauważany – jest na scenie. Uczeń, mimo że go nie widzi, nie przestaje go zaczepiać.

GŁOS MEGAFONISTKI

uwaga uwaga
zaginał koń
ostatni raz widziany przypadkiem
ubrany w pośpiechu
otoczenie może być dla niego niebezpieczne
reaguje na imię
dotąd nieznanne
w kieszeni nosi pinezkę
nakłowa nią kciuk

PRZECHODZIENIE KOBIETA 2

nie słyszę bo coś przerywa

dalej nic nie

zadzwonię z domu

NAUCZYCIELKA

o problemach młodzieży
w przyszłym semestrze
wracamy do lekcji
na zadanie domowe
napiszcie
dlaczego koń
nie wytrzymał presji otoczenia
czy obgryzał paznokcie
w miejscach publicznych
wąchał klej
przed obiadem
odpowiedź uzasadnij
trzy tysiące znaków
ze spacjami
na poniedziałek
na ocenę

PRZECHODZIENIE MĘŻCZYŻNA 2

jak się do ojca odzywasz co

PRZECHODZIENIE MĘŻCZYŻNA 2

zaś żeś synek pała dostoł

PRZECHODZIENIE MĘŻCZYŻNA 1

już jadę szefie pięć trzy minutki i

UCZENNICA

koń
konotuje
konsekwencje
końca
konsumpcyjnych

UCZEŃ

jezus wjechał do miasta
na osiołku
konia zostawił w garażu
machali palmami
flagami szalikami

konformistycznych
korzeni
konserwatyzmu

skandowali
je zus je zus je zus
osioł zrobił kupę ze stresu

NAUCZYCIELKA

koń koniu
zaczniemy czytanie od ciebie
dlatego musisz się znaleźć
nie gubić więcej
zapisz to w zeszycie
sto razy

PRZECHODZIENIE MĘŻCZYZNA 2
tak mnie internet pokierował

UCZEŃ

proszępaniproszępani
koń ukradł mi pracę domową
nasikał do karmnika
zostawił je w autobusie
jedenastce
praca domowa i karmnik pojechały
dojechały do pętli
jadą dalej bez biletu
nie chcą ich wypuścić
musimy czekać aż zabraknie paliwa

PRZECHODZIENIE MĘŻCZYZNA 1
nie garb się
no garbisz się
jak nie jak tak
widzę przecież
znowu się garbisz

NAUCZYCIELKA

bądźcie mili dla konia
to też jest dziecię boże
też trafi przed sąd ostateczny
odpowie za grzechy
jak każde dziecię boże
a potem spłonie
w ogniach piekielnych
nie zapomnijcie zasunąć krzesel

PRZECHODZIENIE MĘŻCZYZNA 1
jezus maria kurwa mać

Koń czeka na sąd ostateczny. On nie nadchodzi, więc Koń podnosi pałeczki, by dać po garach, gdy...

OJCIEC KONIA

z głębokości wołam
do ciebie synu
nie obudziłeś mnie
mój sen wieczny
cię nie usprawiedliwia
każdy ojciec jest synem
nie każdy syn jest ojcem
dlatego ojciec zawsze lepiej
zrozumie syna
wstydzisz się mnie
ze mnie jesteś
mną oddychasz
wiesz czym pachnie gleba
po deszczu
śmiercią
roślin zwierząt
rozkładają się
mokra napęczniała ziemia
nie ma dla nich miejsca
uwalnia w górę
te wiosenne perfumy
to my
zżerani przez robactwo
robaki mną się nie brzydzą
a ty będziesz
własnego ojca
dzień w którym tato
staje się ojcem
jest początkiem jego śmierci
podaj garnek
zanim na nim zagrasz
zjesz z niego
nazbieraj mchu
popatrz ile go tu rośnie

PRZECHODZIENIE KOBIECI 1

wieczny odpoczynek
racz mu dać panie

PRZECHODZIENIE KOBIECI

a światłość wiekuista
niechaj mu święci

PRZECHODZIENIE KOBIECI 2

świeci nie święci

PRZECHODZIENIE KOBIECI 1

świeci amen

PRZECHODZIENIE KOBIECI 1

wieczny odpoczynek racz mudo dać panie

PRZECHODZIENIE KOBIECI 2

radziecki kosmonauta
astronauta
poleciał w kosmos
szukał boga

bóg się nie pokazał

wołał

szukał

znowu wołał

przebija beton
na placu
pulsuje pod stopami
jak serca na sekundę
przed końcem
kiedy mogą wszystko
bo już nic nie muszą
wiem bo to przeżyłem
i umarłem
ten mech
huba
grzyb
to ja my
krąg życia synu
pamiętasz wakacje w namiocie
las
kąpiel w rzece
byłem tam z tobą
teraz ja jestem tym lasem
rzeką
chciałeś zbudować tamę
tylko nasikałeś do wody
pytałeś kiedy dopłynię do morza
już już tam jesteś
w molekułach
ce o dwa
ha dwa o
a te pe
albumie zdjęć jpg
fałszywy uśmiech
z zer i jedynek
wystających z ust jak u konia
patrzemy w innych kierunkach
kiedyś nasze spojrzenia się spotkają
ziemia jest okrągła

URZĘDNIK
pary małżeńskiej poległej tragicznie
w katastrofie zamachu lotniczym
na obcej wrogiej ziemi

PRZECHODZIENIE KOBIETA 3
w kosmosie bycie samemu
jest smutniejsze
niż na ziemi
bo nie ma komu się poskarżyć
na samotność

wymyślonego przyjaciela
nazwał bogiem

oblecieli cały kosmos

kilka razy się gubili

wrócili na ziemię

daleko nie uciekniesz z oczami

zajmie to tylko więcej czasu

rozpal ogień

podtrzymuj

dopóki nie zmieszczę się w twoim naczyniu

potem zjedz

przetraw

wysraj

jesteś wolny

możesz zostać pod ziemią

jak koń kopalniany

żyć w ciemności ale widzieć

albo wyjść na górę do słońca

i oślepnąć

konie częściej tracą życie

schodząc w dół

życzę ci śmierci

podczas wspinaczki

wyjdiesz

tak jak tu przyszedłeś

przyj

przyyj

przyyyj

przyyyyj

przyyyyyj

przyyyyyyj

przyyyyyyyj

przyyyyyyyyj

przyyyyyyyyyj

przyyyyyyyyyyj

kosmos się rozszerzał

czarna dziura była nienasycona

może w niej schował się bóg

ósmego dnia

bóg odwołał swoje słowa

wziął nas w nawias

opatrzył gwiazdką

puścił napisy końcowe

the end można się rozejść

żeby zabić nudę

bawił się gumką recepturką

GŁOS MEGAFONISTKI

maszyna losująca jest pusta
następuje zwolnienie blokady
rozpoczynamy wyścig plemników
nagrodą dożywotnie zapasy migreny
bunt nastolatka
kryzys wieku średniego
brak sensu życia

MATKA KONIA

prę
widziałam na wystawie
takie ładne białe dziecięce
trumienki
też chcę dziecko pomyślałam
to mam
prę
każdy ma prawo
do życia
prę przecież
tam i z powrotem
urodzą konia z kopytami
muszę urodzić przed trzydziestką
przed trzecią
bo mąż wraca z pracy
wszędzie kurz
wody płodowe
kwiatki niepodlane
zaraz po urodzeniu
zrobię dziecku test na ojcostwo
kompetencji zawodowych
prawo jazdy poza kategoriami
zmierzę linię życia
żeby zaplanować weekend
plan emerytalny

PRZECHODZIENIE MĘŻCZYŻNA 3

trzy osiem siedemnaście trzydzieści dwa

PRZECHODZIENIE KOBIETA 2

nie przekraczaj zalecanych dawek

PRZECHODZIENIE MĘŻCZYŻNA 1

wyłysiał nawet nie zdążył posiwieć

UCZEŃ

proszę pani
kiedy lekcja o rozmnażaniu
przyj

UCZENNICA

po ślubie
do wesela się zapomni
przyj

UCZEŃ

koń się nie rozmnaża
bo jest brzydki
sprzedał spermę na olx
przyj

URZĘDNIK

jeśli urodzisz
milionowego obywatela miasta
wyremontujemy twoją klatkę
schodową do szóstego piętra
zsyp
przyj

BEZDOMNA

pamiętasz swoje narodziny

synu ale nie graj teraz
głowa mnie boli
zawsze kiedy rodzę
w urodziny swoje się powstrzymaj
choć raz do roku
umyj te garnki włosa talerze
przynosisz mi wstyd rosołowi
wynosisz zastawę na niedzielę
nigdy ode mnie po tyłku nie dostałeś
kapsle paski zostawały za drzwiami
w depozycie
wyrzucili mnie z pracy
żebyś mogła cię wychować
na ludzi człowieka
nie konia
nie mogłam przez ciebie
powiesić w pracy twojego zdjęcia
nikt wtedy nie miał pracy
takie czasy
na ulicach białe niedźwiedzie
zabierały pracę uczciwym ludziom
krążyłam z tobą po osiedlu
nalot dywanowy z wózkiem
na kobiety cywilów
przejeżdżałam po palcach ofiarom
strzelałeś oczkami
mieliśmy świat u stóp
na sumieniu
prę przez życie z tobą
na krótkiej pępowinie
ożywasz się gdy słyszysz
noże nożyczki ostrze
pod oknem
na dywanie wiję się pępowina
ma syndrom odstawienia

BEZDOMNY

nie

pamiętam tylko że padało

miałem płaskostopie

ale je rozchodziłem

przyj

PRZECHODZIENIE KOBIECI 2

ciszej ciszej

nie usłyszymy pierwszego słowa

przyj

PRZECHODZIENIE MĘŻCZYZNA 1

do kogo podobny

przyj

PRZECHODZIENIE KOBIECI 2

on do nikogo

może ktoś do niego będzie

posadzi się go w ostatnim rzędzie

przyj

PRZECHODZIENIE MĘŻCZYZNA 2

cudźcianarodzinmiłościalleluja

MEGAFONISTKA

rodzicu

przed włączeniem bębna pralki

upewnij się

że nie ma tam twojego dziecka

może to zranić

dziecko

uszkodzić

pralkę

POLICJANT

cechy szczególne zaginionego
drukowanymi
od lewej do prawej
od pani lewej
z góry na dół

MATKA KONIA

gubił się w tłumie
żeby pobyć samemu
wchodził na zewnątrz
wychodził do środka
robił dziury
tylko w lewych skarpetkach
palił papierosy
mosty za sobą
nie zaciągał się
mówił przez sen
o trzeciej nad ranem
o trzeciej w nocy
spał jak kamień
seks wymawiał przez x
na końcu
gdy nikt nie słyszał

POLICJANT

nie mieści się to
w głowie
na papierze też
piszę kulfonami
zapiszę
cech szczególnych
brak
czytajcie między słowami
zostawił jakieś wskazówki

PRZECHODZIENIE MĘŻCZYŻNA 2

dziecko to kiepska inwestycja

PRZECHODZIENIE KOBIETA 2

nie płacz to ci nic nie pomoże

PRZECHODZIENIE MĘŻCZYŻNA 2

strach dziecko z domu wypuścić
mało to świrów się kręci

PRZECHODZIENIE KOBIETA 2

okres mi się spóźnia ale to przez dietę

PRZECHODZIENIE MĘŻCZYŻNA 3

dwa kilo ziemniaków pietruszka

PRZECHODZIENIE MĘŻCZYŻNA 2

nie gadaj co ty powiesz

PRZECHODZIENIE KOBIETA 2

seks mordowanie seks

MATKA KONIA

na zegarze

tak

zatrzymały się

wyjął baterie

POLICJANT

coś dla psa gończego

wróżki

one mają do tego nosa

MATKA KONIA

pępuszek

zasuszony

w portfelu

skradzionym

na dworcu w Katowicach

uczciwego złodzieja

proszę o kontakt

zwrot

do rąk własnych

gotówkę zostawiam

do państwa dyspozycji

POLCJANT

wartość przybliżona

do dwóch miejsc po przecinku

MATKA KONIA

sentymentalna

nie ma dwóch jednakowych

pępków

GŁOS MEGAFONISTKI

opóźniony przyspieszony pociąg relacji

BEZDOMNA

czemu przestępcy mają zasłonięte oczy

BEZDOMNY

żebyś się w nich nie zakochała

URZĘDNIK

zmień pracę weź kredyt

PRZECHODZIENIE MĘŻCZYZNA 3

patrz co mówię do ciebie

OJCIEC KONIA

POLICJANT

przepraszam zrobią nam państwo zdjęcie

nie ma identycznych
płatków śniegu
dla podtrzymania rozmowy
na duchu
mówię

UCZENNICA

skończone piętnaście nie muszę pytać o

mogę

URZĘDNIK

nic nie mówić

policzcie tętno osoby siedzącej obok

pomilczeć

nie dotykajcie

wsłuchajcie się

z

panią

mam mleczaki

syna

jednego brakuje

za głęboko pod poduszkę włożył

GŁOS MEGAFONISTKI

hasło musi zawierać jedną dużą literę

tak naprawdę

cyfrę

to ząb

znak specjalny

rekina

z allegro

UCZEŃ

została pani sama

nie musi gotować jeść

żyć

mamy pytania

do gazetki szkolnej

proszę powiedzieć dowcip

PRZECHODZIENIE MĘŻCZYŻNA 2

nie wiem nie znam się

UCZENNICA

czy boi się pani pająków

cen masła

wojen

odbicia w lustrze

niechcianej ciąży

MATKA KONIA

czasem

czasu

się boję

raz wolno

raz szybko

leci

inaczej niż chcemy

zawsze

jak na dworcu

tutaj w Katowicach

każdy zegar inaczej

idzie

stoi jeden nawet

gdzie jest ten pierwszy zegar

od którego się zaczęło

do którego się nastawia inne

nie ten w telefonie

nie w tvn24

jest taki

w ogóle

o ciebie też się boję

synu

koniu

już wolę żebyś

krzyczał

BEZDOMNY

gdyby ludzie myśleli na głos

mówili w myślach

BEZDOMNA

dlaczego jesteś smutny

nie każdy musi być od razu wesoły

skakać pod sufit

tu nie ma sufitu

mógłbyś skakać jeszcze wyżej

w depresji zawsze udawałeś wesołego

BEZDOMNY

masz odpowiedź

nie mam depresji

bo wyglądam smutno

UCZEŃ I UCZENNICA

nie przechodź na czerwonym

nie rozmawiaj z obcymi

nie bierz nic od obcych

nie wsiadaj z obcymi do samochodu

nie wchodź do bębna pralki

nie wchodź na drzewa

nie wchodź rodzicom na głowę

nie przerywaj rodzicom

nie wtrącaj się kiedy rodzice zajmują się

dorośłymi sprawami

dorośnij

OJCIEC KONIA

zrobią nam państwo zdjęcie

ja koń żona

niż milczał

UCZEŃ

musimy iść

nie mamy czasu

ale pajaków to się pani

chyba boi

POLICJANT

w ameryce ludzie nie znikają

w ameryce ludzie giną od kul

w wybuchach

trzęsieniach ziemi

jedenastego września

zjedzeni przez rekina

nie mają czasu na głupoty

znikanie

nie pomogą nam szukać konia

wszystko można wytłumaczyć

jak trudne zadanie domowe

z matematyki

odpowiedź jest z tyłu książki

tylu ludzi znika każdego roku

każdego dnia też

gdzie są

nie ma tyle lasów

żeby ich pomieścić

tylu jezior

żeby nie wypłynęły

tylu dzikich zwierząt

żeby nie padły z przejedzenia

gdzie są

nie na ostatnich stronach

w jednym miejscu

są razem

tu się naciska

aaa

przed chwilą tu byli

sekundka

poszukam

BEZDOMNY

taka mrówka

BEZDOMNA

co z nią

BEZDOMNY

jedyna zejdzie za tobą

po śmierci

BEZDOMNA

co czytasz

BEZDOMNY

nekrologi

BEZDOMNA

kto umarł

BEZDOMNY

nikt

wszyscy żyją

BEZDOMNA

a teraz

czekają	jeszcze żyją
aż otworzymy te drzwi	sprawdź
wypuścimy ich	
czekają	BEZDOMNY
co tak długo	mhmm
spytają	wciąż
nie szukaliście nas	
powiedzą	BEZDOMNA
w ameryce ludzie umierają	aha
raz a dobrze	
nie robią problemów	
GŁOS MEGAFONISTKI	zaśpiewamy coś
ojciec konia wchodzi na stołek	
stołek kolebie się	BEZDOMNY
stołek ma dwa stopnie	co
ojciec konia wiesz siebie	
konia i matkę konia na zdjęciu	BEZDOMNA
głowa konia	piosenki
łeb zasłania wszystkich	
	BEZDOMNY
OJCIEC KONIA	jakie
cholerny koń	
jego głowa łeb	BEZDOMNA
znowu wszystkich zasłania	nie wiem
	wesołe
MEGAFONISTKA	
ojciec konia wbija gwóźdź	BEZDOMNY
farba pęka	to smutne
pęka ściana	
pęka dom	BEZDOMNA
pęka trzepak na dywany	dłaczego
pęka kosz na plastiki	
żółty	BEZDOMNY
pęka ulica	nie jesteś wesoła

pęka kraj cały	musisz śpiewać co czujesz
pęka wschód	
zachód	BEZDOMNA
cielą się lodowce	nie znam wesołych
wypiętrzają góry	
pęknięcie okrąża ziemię	BEZDOMNY
fotografia wisi na ścianie	zaśpiewaj wesołe
trochę krzywo	w smutny sposób
wisi	
URZĘDNIK	PRZECHODZIEN KOBIE TA 1
człowiek w siedemdziesięciu procentach	ćśśś
składa się z wody	do roboty
by mógł za życia	wziąć się
łzami pożegnać umarłych	wykopać dół
pozostałe trzydzieści	
to przejęzyczenia	BEZDOMNY
nieprzespane noce	jeszcze kto wpadnie
stanie na czerwonym	
będę winna grosika	PRZECHODZIEN KOBIE TA 1
gołębie na parapecie	wszystkich to czeka
spóźnione pociągi	
wasze rozbiegane spojrzenia	BEZDOMNA
rozstępy	kto czeka
trzęcie podbródki	
wrośnięte paznokcie	POLICJANT
patrzają na mnie	śmierć nastąpiła od razu
widzą mnie	kilkadziesiąt lat po narodzinach
nagiego	kilkanaście sekund po wejściu na tory
gwałcą cenzurę	huk uderzenia było słychać
możecie zakrywać maskami	jeszcze długo
poczuję kwasy żołądkowe	echo się spóźniło
zauważę skręt jelit	brakuje głowy
usłyszę upływ czasu	jednego palca
odsuńcie się	być może denat w chwili zderzenia

jestem już na krawędzi

GŁOS MEGAFONISTKI

proszę zachować ostrożność
i nie zbliżać się do krawędzi peronu

URZĘDNIK

nie wydychajcie powietrza
kiedy ja wdycham

zdycham

wzdychamy dziś nad koniem
ostatnim żyjącym
kopalnianym
do wczoraj
złożymy jego relikwie
do ziemi
w kapsule czasu
otwartej gdy umrze ostatni potomek
cztery pokolenia w przód
tutaj zebranych
człowiek nie powstał z prochu
człowiek wyszedł z wody
koń spod ziemi
tam wróci
jeśli nie ma pytań
uczcijmy go chwilą
ciszy

trzymał palec w nosie
może u państwa znalazł się palec
ma ktoś jedenaście
po co tyle
nawet dzieci liczą do dziesięciu
z ustaleń wynika
że był martwy w chwili wypadku
nie mógł trzymać palca w nosie
co zawężyła pole poszukiwań
to ojciec konia
istnieje teoria
że to koń jest swoim ojcem
konia
bez głowy
dlatego maska
może ojciec konia nie istniał
kto powiedział
że każdy musi mieć ojca
możliwa jest śmierć przed
śmiertelnym wypadkiem
pociąg był spóźniony
miał pojawić się kiedy denat
jeszcze żył
nie mógł wiecznie czekać
istnieje kolejne podejrzenie
że wypadku nigdy nie było
nie istnieją konie ani pociągi
my też nie
być może jeszcze sprawdzę
wszystko jest snem bezdomnych

PRZECHODZIENIE KOBIECI 1

samolot

tam w powietrzu

o tam

PRZECHODZIENIE MĘŻCZYŻNA 3

ciekawe skąd leci

dokąd

UCZEŃ

oni też patrzą na nas

w tym samolocie

PRZECHODZIENIE MĘŻCZYŻNA 1

krzywo leci

OJCIEC KONIA

ciszej nad trumną

PRZECHODZIENIE KOBIECI 1

te ślady na niebie to jakieś trujące są

nie wdychajcie

PRZECHODZIENIE KOBIECI 2

ta jak się wystroiła

widziałaś

na pogrzeb

NAUCZYCIELKA

klasa do mnie

liczymy no już

pociąg hamuje

na odcinku tysiąca metrów

oblicz ile osób

zapłacze za ojcem konia

dla chętnych napisz

czy matka konia wyrzuci kubek

ojca konia

GŁOS MEGAFONISTKI

właściciel samochodu

o tablicach rejestracyjnych

PRZECHODZIENIE MĘŻCZYŻNA 3

na biednego nie trafiło

PRZECHODZIENIE KOBIECI 1

zaprosimy relikwie do domu

dobrze robią na refluks

UCZENNICA

proszę pani

on ściga

spodnie

mówi słowa od tyłu

bez przecinków

BEZDOMNY

idę siku

BEZDOMNA

jest pogrzeb

BEZDOMNY

każdy przeżywa go na swój sposób

BEZDOMNA

nie oblej deski

nie gadaj z obcymi

penisami

BEZDOMNY

gratuluję pogrzebu

Policjant sika

OJCIEC KONIA

dedykuję go rodzinie

BEZDOMNY

grałem w grę

o pana życiu

też umarłem

więcej razy

nawet

Policjant wciąż sika

OJCIEC KONIA

po śmierci nie ma tunelu

światło się nie zbliża

nie rośnie

znika

jak ostatni piksel

w starym telewizorze

Bezdomny sika

POLICJANT

też w pana grałem
w salonie gier
dzieci mam no co
biło się młotkiem
nieprawdziwym
zabawkowym
nie do gwoździ
głowa wyskakiwała
był taki śmieszny dźwięk
jak trafiłem
dzieci trafiły
zrobi pan tak ustami
dla dzieci
przekażę im

Policjant wraca do sikania

OJCIEC KONIA

umarł we śnie
piękniejszych słów
za życia nie usłyszycie

Ojciec Konia sika

BEZDOMNY

elektrostatyka
co z nią
może dusze
duchy
przenoszą się kablami

Bezdomny sika

POLICJANT

schodząc
lubię opuścić stopień
w schodach
mógłbym tak lecieć
lecieć
bez końca

Policjant i Ojciec Konia sikają

BEZDOMNY

bóg stworzył nas
na swoje podobieństwo
może zgubić się w tłumie
dlaczego konie się gubią

Bezdomny sika

OJCIEC KONIA

po śmierci myśli się o tym samym
tylko dłużej

Ojciec konia sika

BEZDOMNY

człowiek w siedemdziesięciu procentach
składa się z wody
ile to będzie butelek
półtoralitrowych

Ojciec Konia i Bezdomny sikają

POLICJANT

pozostałe trzydzieści
trafi do puszek
takich po fasolce
nie rybie

Bezdomny nadal sika

OJCIEC KONIA

jedni zostali mydłem
inni abażurem
ja mogę być kurzem

Policjant sika

BEZDOMNY

napisy na ścianach szaletu
to kapsuła czasu
chcecie posłuchać

Policjant przerywa sikanie

NAPISY ZE ŚCIAN MIEJSKIEGO SZALETU (*głosami Bezdomnego, Ojca Konia, Policjanta*)

jot i ka się miłość równa
podpisano jacek z kutna

12.08.2003

kurwa

kocham anię i jej siostrę

wierzę w koniec świata i mikołaja

jebać zdrowy rozsądek i zdrową żywność

ciepła woda nie parzy

nie zaczynaj zdania od a więc

wpadnij do nas jeszcze

nie chcę mi się tu pisać

cześć i chwała bohaterom

kaśka michał tutaj byli

widzewiaczy rąk nie myli

a plus em równa się serce przebite strzałą

pamiętaj o zmianie czasu

przed tobą przyszłość

za tobą plecy

BEZDOMNY

dzieło męskich rąk

męski konfesjonał

gdzie nikt nikogo

nie osądza

Policjant wraca do sikania.

OJCIEC KONIA

kobieta milczy

nie musi pisać

wymaga swoją obecnością

wymusza byciem

wystarczy że jest

czuję przymus ratowania świata

Bezdomny sika.

POLICJANT

koń to kobieta
lub mężczyzna
delikatne to takie
jak kobieta
fragile fradżaj
się mówi
kurierowi do rąk bym go
jej
nie dał

Bezdomny i Policjant sikają.

OJCIEC KONIA

na wojnach giną kobiety
dzieci
bo nie mają broni
nie bronią się
nie walczą

Ojciec Konia i Bezdomny sikają.

POLICJANT

adam i ewa byli rodzeństwem
to był pierwszy grzech
nie zerwanie jabłka
co komu jabłko przeszkadza
uwiedzenie niewinnego adama
o tym się nie pisze
w książkach
ścianach szaletu

Bezdomny sika już sam.

OJCIEC KONIA

kobiety wydały nas dołem
mężczyźni pierwsi podnieśli

Bezdomny jak sikał, tak sika.

POLICJANT

ten cały koń

to klacz

ani się obejrzysz

marsz weselny

przejdzie w pogrzebowy

Bezdomny ciągle sika.

OJCIEC KONIA

widzisz

nie widać jej

nie musi

wystarczy jej potencjalność

punkt odniesienia

dla nas

wyjmiesz ten klocek

wszystko się zawala

dołożysz sto innych

nic się nie zmieni

są

będą

my będziemy mówić

opowiadać

konfabulować

przepisywać listy polecające

żeby móc im towarzyszyć

sikasz jeszcze

nie myśl sobie

nie jesteś od nas lepszy

Bezdomny, Ojciec Konia i Policjant sikają. Odtąd wypowiadają się za nich fallusy. Mają głos ich właścicieli, ale to nie oni, nie dajcie się zwieść.

FALLUS KONIA

ja to bym zalał cały świat
zniszczył go
tylko kawałek zostawił
mniejszy
do muzeum wstawił
na pamiątkę
ludzkiej głupoty

FALLUS POLICJANTA

od dziś
na znak protestu
noszę telefon
w kieszeni spodni
ciasnych
w intencji rychłej niepłodności
odmawia się nam prawa
do słabości
niedyspozycji
nieobecności
wykrzyczymy to głośno
impotencja
przerost prostaty
zapalenie jąder
stulejka
rzeżączka
kiła
chlamydia
przedwczesny wytrysk

FALLUS OJCIEC KONIA

nie wyjdę
no pokaż się
nie
no no no

uparciuch

nie wstydz się

wstydzisz się

tatusia

wujka

sąsiada

ja też mam takiego

wszyscy mają

no

opuść

spodnie

w

dół

pamiętasz

pamiętam

nie

chcę

pamiętać

nie

zapomnisz

nigdy

FALLUSY OJCA KONIA I POLICJANTA (*może zostać wyśpiewane*)

jak atlas spodnie dźwigamy
 dumę wznosimy na maszt
 na świat patrzymy z góry
 w biznes klasie obija się nasz
 kram
 tu na wejście nic nie płacisz
 zarobić możesz kosę w bok
 rzucasz kostką liczysz na los
 wypada dwunasta w południe
 w nosie włosy mają już dość
 na czole zakola cieśniny
 twoja winda pojechała won
 obrotowe drzwi trzasnęły głucho
 dziura w spodniach odsłania przeszłość
 rdza spływa potokami z nóg
 z maską widzę lepiej niż bez
 pod nią w końcu mogę być
 sobą

*Pozostali, czyli żałobnicy na pogrzebie
 tańczą nad grobem.*

Kto sikał – przestaje, kto tańczył – staje.

BEZDOMNA

tu piszą
 że można pozbyć się tłuszczu
 z brzucha
 w trzy tygodnie

PRZECHODZIENIE KOBIETA 2

tylko keto żadna tam śródziemnomorska

BEZDOMNY

co z nim robią
 potem
 tym tłuszczem

PRZECHODZIENIE MĘŻCZYŻNA 1

tłuszczbiałkawęgletłuszczbiałkawęgle

BEZDOMNA

może się dzielić
fajnie się dzielić
ktoś może nie ma
ktoś może chcieć

PRZECHODZIEŃ KOBIEȚA 1
daję na psiaki i owsiaka zimą i

BEZDOMNY

jest ład
na świecie
jednak
jakiś
żeby pociąg mógł przyjechać
na stację
inny musi odjechać
ze stacji

PRZECHODZIEŃ MĘŻCZYŻNA 2
jeden wielki burdel na kótkach

GŁOS MEGAFONISTKI
pociąg zostaje odwołany do odwołania

BEZDOMNA

tu zielone światło
tam czerwone
jakie to mądre

PRZECHODZIEŃ KOBIEȚA 1
zwolnij żółte to nie znaczy przyspiesz

BEZDOMNY

u nas lato
daleko daleko zima

PRZECHODZIEŃ MĘŻCZYŻNA 2
już nie ma prawdziwych zim za moich

BEZDOMNA

wdech
wydech

PRZECHODZIEŃ MĘŻCZYŻNA 3
ma kobita czym oddychać

BEZDOMNY

nie pamiętam
żeby konia nie było

budzę się
on jest
zasypiam
on dalej jest

PRZECHODZIENIE KOBIECY 1
przejsć się nie da tylko tu jeszcze nasrać

BEZDOMNA
jakie jest przeciwieństwo
konia

UCZENNICA
nie z rzeczownikami piszemy

BEZDOMNY
nie mówi nikomu

BEZDOMNA
tylko ty ze mną rozmawiasz

BEZDOMNA
bez konia
będzie
nic
koniec

PRZECHODZIENIE MĘŻCZYŻNY 3
nie obejrzałem do końca zasnąłem

BEZDOMNA
zasłania sobą dziurę
w świecie
na drugą stronę
do nicości
siedzi na niej
nie wstaje
jak z dziurą w spodniach
na tyłku
po drugiej stronie
kosmosu

PRZECHODZIENIE MĘŻCZYŻNY 1
jeszcze tego nie załatali na co idą moje

widzą na niebie
jego tyłek
jak korek
w wannie
dlaczego tutaj
w katowicach
nie ameryce
tam się wszystko dzieje

POLICJANT
zagadka logiczna
zamiast sudoku
do kawy
w publicznej toalecie
w centrum katowic
ujęci zostali
poszukiwani
przez organy ścigania
czyli mnie
bezdomni
toaleta męska
składa się z trzech kabin
zamykanych drzwiami
w której z nich
tych kabin
zamknęli się zabarykadowali
bezdomni
macie czas do namysłu
nie poganiam
ja tego czasu nie miałem
kto powiedział ostatniej
nie to zbyt proste

NAUCZYCIELKA
najbliższy przelot komety halleya w

PRZECHODZIENIE MĘŻCZYŹNA 2
tąpnęło na kopalni czuliście

MATKA KONIA
na poprawę humoru
bo zaginął syn
zmarł mąż
polecam domowy wypiek chleba
składniki przygotowane
na twarzy uśmiech
widać jaki szeroki
jak bochen chleba z chrupiącą skórką
do miski wlewamy gorącą wodę
dodajemy drożdże
cukier
daję na oko
smak nie jest ważny
syna męża nie ma
nikt nie zje
miskę włóż do lodówki
do kosza
idź popłacz w łazience łóżku
albo nie to potem
teraz podcast kryminalny
krew krew krew

oczywiste
pierwszej też nie
zepsuty zamek
środkowej
środkowa kabina
to poprawna odpowiedź
nikt nie zgadł
ja wiedziałem
to moja praca
moja córka prawie zgadła
to mądry dzieciak
tak

GŁOS MEGAFONISTKI

to tylko urzędnik
zjada w ukryciu chleb
dar pracy ludzkich rąk
na bazie wody
idźcie dalej
nie patrzcie

POLICJANT

mam
ich
złapałem
ich
dopadłem
ich
nie chwaląc się
bo skromnie powiem
jestem skromną osobą
raport na dwa tysiące
trzysta osiemdziesiąt osiem znaków
ze spacjami
jest gotowy

GŁOS MEGAFONISTKI

nie jest znana ilość ofiar
koni poległych pod ziemią
w kopalniach
nikt tego nie odnotowywał
koniec
kolejny odcinek już wkrótce

MATKA KONIA

chleb już chyba jest
zapomniałam dodać wody
drożdży cukru też
proszę się częstować

NAUCZYCIELKA

nie bójcie się
podejdźcie bliżej
dzieci
pan urzędnik jest niższy
niż na zdjęciach
ma rozpięty rozporek
nie pokazuje się palcem
ładnie razem
dzień
do
bry

UCZEŃ

proszę pani
ona ma pryszczę
tutaj
tutaj
tam
gdzieś jeszcze
ale zapomniałem
mam więcej

URZĘDNIK

nie trzeba

zaraz obejrzymy

moment zatrzymania

bezdomnych

odtworzy go

szkolnuczniowska

grupa rekonstrukcji historycznych

młodzi doświadczeni

w bojach

NAUCZYCIELKA

mamy za sobą

pożar rzymu w origami

cud nad wisłą w simsach

katastrofę zamachu lotniczego

pary małżeńskiej

klockami lego

przed nami

plac tiananmen

na boisku szkolnym

młodzież mamy zdolną

skorą do poświęceń

URZĘDNIK

masz

zjedz

chleb

na razie tylko

z wody łoż niewysłowionych żali

zdrowy

dobrze się trawi

nie jedz nie mów

otwartymi ustami

kiedy ja mówię

włosów przy siusiaku

w czwartek mi wyrosły

mój

pra

pra

dziadek

był powstańcem

śląskim

był tak dobry

że kupili go

do zespołu powstańców

warszawskich

po dogrywce

dopiero przegrali

BEZDOMNA

ciał

trupów

przybywa

że brakuje miejsca

w telegazecie

pod ziemią dopiero

POLICJANT

nie gadać

wszystko co powiecie

może zostać

zapomniane

zlekceważone

BEZDOMNY

nowe góry pagórki

już nie powstają

dużo ciał trupów

wybrzuszysz ziemię

chleba
igrzysk
który filozof to powiedział
ten z sześcioma palcami
ten z hula hopem
igrzysk im z wody nie wyczaruje
katowiczanie
podatnicy
kogo chcecie
żebym wam uwolnił
bezdomych tułaczy
czy
konia
zwycięzca zostanie wysłany
w zagraniczną podróż
do miasta partnerskiego
w ramach tygodnia walki
z bezdomnością
kryzysem bezdomności
poniżej idzie pasek
z numerami alarmowymi
zadzwoń
jeśli jesteś w kryzysie
bezdomyści
lub
znasz kogoś takiego
opłata zgodna z taryfą operatora

GŁOS MEGAFONISTKI

abonent chwilowo nieosiągalny
abonent chwilowo
możecie porozmawiać ze mną
dużo wiem
kiedy spadnie kropla deszczu
która teraz paruje

katowice będą na wysokości
zakopanego nad poziomem morza
śmieci ciała gumy do żucia
wymieszać
dolać gorącej wody
dodać drożdży cukier
czekać

PRZECHODZIENIE MĘŻCZYZNA 1

umyj ręce

PRZECHODZIENIE MĘŻCZYZNA 3

cały urlop lało deszcz grad wielkości

PRZECHODZIENIE KOBIETA 1

proszę nie załatwiać się w bramie

PRZECHODZIENIE KOBIETA 2

kiedyś zgubiłam tu kolczyk jeden
po co komuś kolczyk nie do pary

ilu polaków trzeba
do wkręcenia żarówki
żartuję
możemy zagrać w kalambury
bez pokazywania
nie mam jak

PRZECHODZIENIE KOBIECI 1
o kolczyku
po co mi kolczyk nie do pary

PRZECHODZIENIE MĘŻCZYŻNA 1

po co jest taki koń
co on robi
ludzie
opamiętajcie się
jest was za dużo
osiem miliardów
pamiątkowe wyprawki
dwa miliardy później
będziecie do nich strzelać

Koń podnosi pałeczki. Może w końcu mu się uda. Należy mu się. Już ma dać po garach, gdy...

WSZYSCY

japotrąfięzałożycielwanożęzapraweuchojaczytamwmyślachjamampieprzykwkształciejezióraśniardwyjatrzydieścitisięcyrazyprzepłynęłamwanęjamamznajomościęjamamchorąmatkęwspitalujazn
amnapamięćwszystkiewrotkihymnujaotwieramkapslebezotwieraczadokapslijabyłemnawojniejau
łożyłemkostkęrubikajawiemjakominaćkorkijamamcukierwnormiejazniejednegopieczachlebjadłemja
zawszemamczystepaznokciejabrzydzęsięrelatywizmemjajeszceurosnęjawchodzęcodwastopnieja
niepchamsięwkolejcejakobędziewprawda

Koń milczy.

PRZECHODZIENIE MĘŻCZYŻNA 1

bezczelny
będzie milczał

PRZECHODZIENIE KOBIECI 2

i maska mu się nie starzeje
wszyscy się starzeją
to by wypadło też

PRZECHODZIEŃ MĘŻCZYZNA 3

zdejmijmy mu
maskę

PRZECHODZIEŃ MĘŻCZYZNA 1

ja z lewej

PRZECHODZIEŃ MĘŻCZYZNA 3

ja z prawej

PRZECHODZIEŃ KOBIETA 1

ja za ręce

PRZECHODZIEŃ KOBIETA 2

ja za nogi

URZĘDNIK

przemoc źle się kojarzy

NAUCZYCIELKA

dzieci nie patrzcie
do książek już

UCZENNICA

proszę pani
tu napisali
że dawno dawno temu
powiesili świnie
na śmierć

NAUCZYCIELKA

kto

UCZENNICA

ludzie

NAUCZYCIELKA

a to świnie

GŁOS MEGAFONISTKI

też mogę zranić
nie wierzycie
nie wiecie
sygnał radiowy
może detonować bombę
w waszej okolicy
na placu zabaw
czym są fale radiowe

UCZEŃ

i koguta kozę kozła

ofiarnego

mrówkę

słonia

w cyrku

jeśli nie autostradą

dźwięków głosu

głosu mojego

też

tylko się przypominam

żeby mnie nie lekceważyć

omijać szerokim łukiem

zbywać machnięciem ramion

wciąż tu jestem

halo

UCZENNICA

tom i jery rzucili się pod pociąg

w ostatnim odcinku

URZĘDNIK

przemoc źle się kojarzy

UCZEŃ I UCZENNICA

dziesięć

dziewięć

osiem

siedem

sześć

pięć

cztery

trzy

dwa

jeden

koniec

Koń ucieka przed tłumem.

GŁOS MEGAFONISTKI

proszę zachować ostrożność

i nie zbliżać się do krawędzi peronu

Koń znika.

Konia nie ma.

Dzwoni telefon.

GŁOS MEGAFONISTKI

masz jedną nową wiadomość

NAUCZYCIELKA

skrzynka pocztowa

dzieci

zapiszcie sto razy

jedno pod drugim

co do jednego

nie jestem koniem

nie jestem koniem

nie jestem koniem

nie jestem koniem

nie jestem koniem

nie jestem koniem

GŁOS MEGAFONISTKI

zniekształcony, jak w zepsutym radiu

woda na półkuli północnej wiruje

w prawo

na półkuli południowej

w lewo

dłoń ma dwadzieścia siedem kości

koty widzą

zielen

fiolet

nie jestem koniem

błękit

niebieski i czerwony dają

fiolet

fiolet nie daje

niebieskiego i czerwonego

nie jestem koniem

nie jestem koniem

masa atomowa niklu

pięćdziesiąt osiem

nie jestem koniem

Konia nie ma.

GŁOS MEGAFONISTKI

prognoza pogody

dla katowic

okolic

przez całą noc nad miastem

zanieczyszczenia świetlne

widoczność gwiazd ograniczona

zostaje wam wyobraźnia

sny

BEZDOMNA

co czytasz

BEZDOMNY

gazetę

BEZDOMNA

to widzę

jest z zeszłego tygodnia

nieaktualna

BEZDOMNY

oglądam zdjęcia

one zawsze są o przeszłości

jak gwiazdy

ich światło dociera do nas

po czterech

czasem dwudziestu

czasem dwudziestu tysiącach lat

może już nie istnieją

dawno zniknęły

ale ich światło wciąż krąży

słońce eksplodowało

my o tym nie wiemy

widzimy tylko jego powidok

osierocony

oderwany od właściciela

twórcy

bez drogi powrotnej

patrzymy na ducha

może ty też nie istniejesz

umarłaś

miliony lat świetlnych ode mnie

widzę tylko twój spóźniony obraz

retransmisję

BEZDOMNA

nie gadaj

siedzę na tym samym betonie

co ty

wilka dostanę

bo zabrałeś mi gazetę

spod tyłka

powidok

skąd ty znasz takie słowa

BEZDOMNY

słowo jest wtórne

do świata

myśli

BEZDOMNA

dlatego czytasz

stare gazety

jak zapalasz w domu światło

to też robi się jasno

po tysiącach lat

BEZDOMNY

nie mam domu

Przechodnie nie krążą już we wszystkich kierunkach. Unikają rozmów, spojrzeń. Stoją, nerwowo przestępują z nogi na nogę, wtapiają się w miasto, albo inaczej — miasto pochłania ich. Na co lub kogo czekają? O czym myślą

URZĘDNIK

playlistajazgot.mp3

dwieście dwadzieścia megabajtów

sto dwadzieścia minut

play

volume max

track jeden

tarcie styropianu

podeszwy butów mam starte

track dwa

szuranie krzesel

nie chodzę w nich tak dużo

track trzy

cięcie metalu

może obrót ziemi przyspieszył

track cztery

smarkanie

to buty konia

zgubił je

uciekając

przyciasne

ma boleć

track piąty

drapanie widelca o talerz

zostawił instrumenty

dotyka je tylko wiatr

nikt nie pali zniczy

ludzie jeszcze wierzą

albo zapomnieli

zapaliłem świeczkę

POLICJANT

w ameryce usa

mają tortury

nie bójcie się

tak mówią

ja wam tego nie mówiłem

jakby co

zaczyna się niewinnie

kąpiel

zanurzają ciało w wannie

zasłaniają

oczy

usta

uszy

off

nie ma

nic

żadnych bodźców

niczego

tylko ty

nawet mniej

tylko myśli

unoszące się w próżni

ich nieskończoność

nieuchronność

myśli

więzieniem całą

początkiem

końcem

falą magnetyczną

atomem

jego jądrem

drobiną kurzu

w kącie pokoju

dziecięcego

zapachową
gdy patrzyli na zaćmienie słońca
track szósty
płacz dziecka

odwiedziła mnie para małżeńska
poległa zamordowana w zamachu
skrytobójczej
katastrofy lotniczej
na obczyźnie
zagrozili zerwaniem kontaktów
patronatu
nad placem
trzymali na rękach
czule jak dziecko
komunistycznego pisarza
nalegali prosili
bym odnalazł konia
padł na kolana
przeprosił
odpokutował
dlatego playlista
track siódmy
lot komara nad uchem

zasadź drzewo
mówili małżonkowie
nie przyjmie się to beton
mówiłem
pisarz uśmiechał się
spod przymkniętych powiek
nic nie mówił
track ósmy
obgryzanie paznokci

bawimy się z moim dzieckiem
tak jestem ojcem
w umieranie
ja umieram
dziecko mnie żegna
pracuję tu w okolicy
dworzec to osobne miasto
można nauczyć się pożegnań
ludzie nie robią tu nic innego
czasem się witają
jak mają więcej szczęścia
przytulić
poliester szeleści
wełna szumi
w nosie poranny dezodorant
wieczorny alkohol
uścisk dłoni
kopnięcie prądu
plama kremu do rąk
chłód obrączki
muśnięcie policzka
muśnięcie policzkiem
kontakt wzrokowy
z ziemią
rozmowa z plecami
milczenie do ucha
nieśmiałe półstówka
wykrzyczane milczeniem
zjedzone końcówki
niedopowiedzenia
spółgłoski zamiast samogłosek
wr js ko
be pie nie
z dzw ń
nie acz

w beton plujemy
smarkamy
sikamy
upadamy
zdzieramy kolana
jest nasz
oswojony
my umieramy
on się rodzi
im nas mniej
jego więcej
track dziewiąty
zdrapywanie farby

mam blizny
na kolanach
dotykam
by pamiętać
ile przeszedłem
żeby się tu znaleźć
słucham chaosu
by zapomnieć
że w ciszy
słyszać więcej
track dziesiąty
muzyka konia

track dziesiąty
muzyka konia
jedyny utwór, którego nie słyszać
track dziesiąty
muzyka konia

k dy
pa
od ce
s ó ź y
y
o a c
i
ę

lubię bawić się z dzieckiem
bo umieram na niby
wyjeżdżam do innego pokoju

mam szkło
w kolanie
fragment kawałek odrobinę
nie nie goniłem przestępcy
gonią w ameryce usa
bawiłem się z dzieckiem
imię nieważne po co
przewróciłem się
szkło zostanie w pana nodze
powiedział lekarz
na zawsze
kiedyś to szkło było
butelką
szybą
szklanym domem
żyliśmy byliśmy
osobno
nasze drogi przecięły się
w moim kolanie
na zawsze
które może nie istnieje

NAUCZYCIELKA

cisza

mąż i żona

odnowią przysięgę małżeńską

MATKA KONIA

ślubuję ci

miłość miłość

wierność

i uczciwość małżeńską

oraz że cię nie opuszczę

aż do śmierci aż do śmierci

zjesz zupę

widzisz pozmieniało się

kiedy cię nie było

mam zamknięte kapcie

cieplej

kiedyś tylko w otwartych

chodziłam

jedz bo ciepła

na placu miarki kupiłam

pachniało syropem na kaszel

ktoś rozbił butelkę

jedenastka była spóźniona

tu tam pójdę

uczę się do sprawdzianów

konia

nie pamiętam ostatniej zwrotki

a ty mi tu o bogu

nie boję się końca świata

boję się że to zacznie się

od nowa

sklonowali mamuta

na syberii

nie pal

OJCIEC KONIA

ślubuję ci

wierność

i uczciwość małżeńską

oraz że cię nie opuszczę

ruszamy się

jak pod mikroskopem

prątki bakterie

w zupie jest mucha

polecieć wszędzie

skończyć w talerzu

zawsze znajdzie się ktoś

z większym mikroskopem

w windzie milczałem

żeby do obiadu tematy zostały

nie pytasz po co wróciłem

czy było światło w tunelu

eksplozje synaps

bóg nie przyszedł

był wielki wybuch

pytam kiedy nowy wielki wybuch

żeby wrócić

na obiad

mamy czekać

w kolejce na swój czas

pytam

po co to było to życie

pamiętasz

posprzątałam
zbieram włosy
paznokcie
może mnie sklonują
kto by chciał mnie
ja nie
zasiałam rzeżuchę
jedz jedz stygnie
za mamusię
za tatusia
za konia
zakonnice z gołą głową widziałam
winda nie zatrzymuje się na piątym
otwórz buzie aaa
otwórz okno
wiatr zawiewa tu głos megafonistki
siada na twoim fotelu
nie jestem sama
mam muchy powietrze w rurach
bez wiatru nie usłyszę
wtedy jestem ostatnią osobą
ja i mamut

mówi wielki wybuch
byłeś na przystanku
mówi wielki wybuch
kobieta zgubiła kolczyk
nie do pary
mówi wielki wybuch
pomogłeś jej go szukać
znalazłeś ucieszyła się
wsiadła w jedenastkę
wsiadłeś w pięćdziesiąt jeden
nigdy więcej się nie spotkaliście
po to się urodziłeś
mówi wielki wybuch
sens życia
to odkryć co jest twoim
zgubionym kolczykiem
nie do pary
to powiedziałem tylko ja
w zupie są dwie muchy

GŁOS MEGAFONISTKI
i ja
ty jesteś matką
której nie miałam
ja córką
której nie miałas
życie nie lubi próżni
głos nie lubi próżni
w próżni głosu nie ma

NAUCZYCIELKA

koń

do odpowiedzi

Konia nie ma.

UCZENNICA

konia nie ma

UCZEŃ

proszę pani

co będzie

jak nas nie będzie

NAUCZYCIELKA

ale jesteś

jeszcze ci mało

koń jest

przecież jest

w ciepłe parującym

z jego krzesła

w zapachu w kolorze burgundu

patrząc pod światło

oddychacie nim

cesześhadwanaścieosześćplussześćodwa

daje

codziennie to samo

więc może jest

coś

tam

więcej

co sprawia że dzień się kończy

my nie

jesteśmy

jeśli wszyscy zamkniemy oczy

UCZENNICA

mój tata ma szkło

w nodze

rozmawia z nim

kiedy go nie widać

ja mam muszlę

z morza

mówi do mnie

słyszę

nieskomponowaną muzykę

porzuconą przez autora

łzy astronauty

szukające grawitacji

pękające żyłki

pod ladą w sklepie

ostatnie odbicia echa echa cha a

wszystko będzie niczym
koń jest
otwórz zeszyt
na losowej stronie
wskaż palcem
losowe słowo
tym jest teraz koń

UCZEŃ

czarna dziura
nie
to plama atramentu
plama chce zostać
czarną dziurą
rośnie walczy z papierem
wsiąka
przesiąka
na drugą stronę
zajrzę tam
mogę
tylko na chwilę

serce bijące
wrogów po zmroku
tata mówi do szkła
tylko w świetle z lodówki
potem wyda je na świat
odda mu połowę łóżka
albo umrą razem
nie czekając na mnie

Uczeń robi dziurę w plamie atramentu, przebija kartkę i przechodzi na jej drugą stronę.

UCZEŃ

proszę pani
tu jest początek
to my
tylko odwrotnie
jak w lustrze
wszystko to już było
głupie to trochę

GŁOS MEGAFONISTKI

(identycznie jak na samym początku)

gdyby życie było niemym filmem
to pociąg budziłby strach
że przebije ekran albo się spóźni
a ja bym nie istniała
bo jestem tylko głosem

UCZEŃ

co tutaj robisz
po co

UCZENNICA

rysuję sobie
tak sobie po nic

UCZEŃ

pokaż co

UCZENNICA

chrapanie taty

UCZEŃ

nie widać chrapania
nie ma kształtu takiego

UCZENNICA

chrapanie taty

to fraktale

każde kolejne chrapięcie
jest częścią poprzedniego

coraz mniejsze

i mniejsze

aż będzie tak małe

że niewidzialne

UCZEŃ

dlatego ich nie widzimy

to fraktale

ja też namaluje

UCZENNICA

nie zgapij

UCZEŃ

komiks

o superbohaterze

z supermocami

z katowic

superkoniu

człowiek koń

człowiek-koń

człowiekoń

*Tablice z numerami kolejnych plansz komiksu prezentują aktorzy, niczym hostessy na ringu bokser-
skim zapowiadające kolejne rundy.*

<p>rysunek pierwszy</p> <p>mantra miasta mas maszyn mieszkań mitów marzeń much mcdonaldów</p>	<p>rysunek drugi</p> <p>żałoba porannego pociągu niewyrzeźbione twarze szukające rymu do Katowice cienie pod oczami z cieniem do powiek w dymkach nad głowami marzenia o byciu pożarem lawiną trzęsieniem ziemi pociąg trzęsie</p>
<p>rysunek trzeci</p> <p>pusty</p> <p>plac</p> <p>duchy udają żywych żywi udają duchy</p> <p>(człowiekoń siada na ziemi ziemia dalej się kreci)</p>	<p>rysunek czwarty</p> <p>spojrzenie w oczy urzędnika patrzy na człowiekonia wrrrrgrrrraghrrrr uderza w sufit dzieli ich gruba kreska</p> <p>gniew nadyma go</p> <p>nie mieści</p>
<p>rysunek piąty</p> <p>z ust policjanta wychodzi chmurka deszczowa pokryty braillem blizn nosi pamięć napotkanych twarzy bez wyjątku amen notuje na listach zakupów tatuuje zamiast blizn tylko człowiekoń się opiera ludzkiej pamięci doskonałej</p>	<p>rysunek szósty</p> <p>na którym nieznana ręka podrzuca słońcem jak monetą wypada księżyc los się odwraca</p>

rysunek siódmy miasto rzuca się przez sen salto przewrót w tył światła w oknach nawigują spełzają po murach gonią osaczają człowiekonia świecą po oczach śpiących budzą niepokój mają w garści maskę pod którą ukrywa się	rysunek ósmy ukrywa się ukrywa się o jezu jezu jakie napięcie i wszyscy święci
--	--

WSZYSCY

kto nim jest

kto

który

która

chcemy wiedzieć

musimy

wiedza to władza

ktoktokto

rysunek dziewiąty tymczasem	rysunek dziesiąty katowice zaatakował POTWÓR a nawet dwa
------------------------------------	--

<p>rysunek jedenasty</p> <p>dobra wiadomość</p> <p>odnalazł się pępuszek</p> <p>zła wiadomość</p> <p>zaatakował miasto</p> <p>chce zrobić z budynków</p> <p>tetris</p> <p>łączy siły z pępowiną</p> <p>człowiekoń staje do walki</p> <p>największej od powstania warszawskiego</p>	<p>rysunek dwunasty</p> <p>pępuszek</p> <p>bach</p> <p>policjant</p> <p>ach</p> <p>pępowina</p> <p>świst</p> <p>przechodnie</p> <p>trzask</p>
<p>rysunek trzynasty</p> <p>statek matka wysyła sygnał</p> <p>widzieliście mojego syna</p> <p>człowiekoń poświęca się</p> <p>siebie</p> <p>swój pępek</p> <p>ratuje katowice</p> <p>zasłania je własnym pępkiem</p> <p>łączy z pępowiną</p> <p>hollywod siedzi podziwia zazdrości</p>	<p>rysunek czternasty</p> <p>kreska nierówna</p> <p>moja ręka boli</p> <p>posłuchajcie biją serce serca</p> <p>albo przemarsz spóźnionych wojsk</p> <p>skup się ta chwila nie wraca</p> <p>co to za koniec</p> <p>w który nikt nie wierzy</p> <p>człowiekoń wygrał</p> <p>może zdjąć maskę</p>

UCZEŃ

nie zdjął

może w drugiej części

w zeszytcie do fizyki

mam miejsce czas

mamy

To nie bicie serca, ani też przemarsz spóźnionych wojsk. To pociąg, który wraca do stacji końcowej (może być, że początkowej, jeśli mój głos dociera do was z przeciwnej strony). Pociąg nie jeździ po pętli, jego trasa między dwoma punktami (jednym są Katowice, drugi niedługo odkryjemy, cierpliwości, zaraz wsiadamy) przypomina agrałkę. Nie skaleczcie się. I...

GŁOS MEGAFONISTKI

proszę zachować ostrożność
i nie zbliżać się do krawędzi peronu

Na peron wjeżdża pociąg. Pasażerowie opuszczają go, ale to jest jeszcze w pełni zrozumiałe. Zdziwienie może budzić fakt (a może tylko tak nam się wydaje, a fakty nie istnieją), że każdy z nich ma na głowie identyczną maskę konia.

GŁOS MEGAFONISTKI

uczeń uczennica dorośli
założyli maskę konia
nauczycielka dziecinniła
założyła maskę konia
urzędnik pożegnał duchy
założył maskę konia
policjant przytulił córkę do blizn
założył maskę konia
ojciec jest w żyłkach nawłoci
założył maskę konia
matka staje twarzą do słońca
założyła maskę konia
bezdomni są w drodze
tam każdy jest bezdomny
może ich spotkacie
pozdrowcie ich ode mnie
założyli maskę konia
koń
koń jest

Wszyscy otaczają Konia wokół jego garnków, które nigdy nie prezentowały się tak dumnie. Najwyższa forma ciszy. Czekają na jego muzykę. Da się to wyczytać z ich jednolitych masek konia. Sami zobaczcie.

Koń podnosi pałeczki. Już ma dać po garach, gdy...

Koń wychodzi.

Konia nie ma.

Nikt nie zdejmuje maski.

ΚΑΓΩΙΚΑ
RUNDA
ΓΕΑΓΡΑΙΝΑ

Grupa
Ishbel Szatrawskiej

Miłosława Skomra

**Zawsze jest dziura i tyle.
Musi być hardkor. Inaczej słabo.**

POSTACI

Meduza/M – futurystyczna personifikacja rozdartej Ślązaczki

Dres/D – jej nemezis

Chłopak o Kulach o Niebieskich Oczach/C/Chłopak/ – ktoś, kogo Meduza musi pożegnać
W.S.

Tancerze/Graficy/Brejkdancerzy/Żołnierze

Przedszkolanka/Pani z Autobusu/Dentystka/Wuefistka

Głos z zewnątrz ala Fokus

S.0

Ciemność. Słyszczyć rozmowę telefoniczną.

MEDUZA

To ten dworzec w chińskim mieście Taiyuan. Wygląda zupełnie jak nasz jeszcze trzynaście lat temu. Wiesz?

U nas mieszkańcy trenowali cardio po betonowych schodach i zręczność! Bah! bah! Jak w grze! Wymijając estakadowe chybotzące się płyty, a uważność ćwiczyli, przesuając kartony, plamy, zmarginalizowane osoby i zapachy.

Było tam parę pięter, zakamarki, budki.

Toż to dopiero była przestrzeń!

Labirynt przed podróżą!

I były: strach i obrzydzenie, a jednak coś tam się kryło!

Co było na dole, mało kto wie i chce wiedzieć, a tam najciekawsze rzeczy.

Aż musieli zmienić nazwę placu, bo coś tam im się kojarzyło. Śmieszna walka na tabliczki. Wiesz, co robią te podświetlone klocki w Xinxiang w Chinach? To ich Centrum Kultury wygląda zupełnie jak nasze Muzeum? To wybudowane na zgliszczach kopalni „Katowice”. Czyżby to był jakiś transfer między-kon-ty-nen-ta-łny? Z Wuhan?

Ej, no może super, może taka gra? Wiesz, archiwizacja dworca plus jakaś zagadka, i mamy VR 360, supermoce, podziemne labirynty i w ogóle tak lokalnie Katowice Miasto Kultury, wiesz jak ta kura uciekająca ze ściany na Mariackiej, którą przejęła ikona!

Boże stary, rób to, tak dawaj wnioski, pisz plis!

To takie teraz na hajpie, wspólnoty, uspołecznianie i do nostalgii powracanie! Kurę też wykorzystaj, może to nią będzie się biegać!

Tylko tam z prawa lepiej zapytaj!

S.1

MEDUZA siedzi na fotelu w ultranowoczesnym pociągu, obok niej przepastna torbka, na EKRANACH wyświetlany program dla dzieci – pokaz iluzjonisty.

MEDUZA

Siedzę, siedzę. Grzecznie. Pędzi, pędzi. Pendolino do Katowic. Gna. Miły chłodek klimy i jakieś takie wszystko jest, gładkie, nowoczesne, szybkie. Tylko pasażerowie jacyś sztywni. Sztywni jacyś. Co się patrzę, to oni jakby nic.

O, telefon dzwoni, *i jak co dzień.*

Meduza wyciąga z przepastnej torby VR set, i zakłada na głowę.

MEDUZA

Halo? No tak, pojechałam. No nie wiem, co to. Szybko jadę, bo pogrzeb. Trzeba pożegnać się ze światem. To znaczy, no z tym, co mnie tu trzyma. Nikt nie umarł. Nikt nie umarł. Nie, nie umarł nikt. Wiesz, taka przenośnia, no może tak. Nie, no wrócę przecież. Projekciki czekają. Wirtualne sny o wolności i inne gry. Dobra. Pa.

Bez pożegnania? No, czasu nie ma, nigdy nie ma czasu, trzeba raz, dwa, raz, dwa. Wiesz jak w wojsku, jedna noga za drugą, trzecia, czwarta po południu, coraz szybciej i szybciej. Pendolino też szybko – już godzinę trzydzieści z centrum wwa. Dziwne rzeczy się dzieją, można oglądać iluzjonistyczny program z lat osiemdziesiątych – pokaz dla dzieci. Hokus Pokus. *A kraina niby – niby.* Pa!

MEDUZA *do siebie*

Jadę na pogrzeb, ale nie chcę się przyznać. Pogrzeb przyjaciela. Mój pogrzeb. Jego pogrzeb. Nasz pogrzeb. Pogrzeb, pogrzeb w ziemi.

Włożyć trzeba było do ziemi jajko, bo klątwę zawiera.

Do przedziału, kiwając się na boki wchodzi DRES rapując wesoło pod nosem.

DRES

Bo to miasto, miasto coś robi z głową, bo w kato, pato,

już nie ma dziwów,

jest płasko, kanciasto.

Wszystko po prawej stronie, miasto.

Ulice murale,

nie te same.

Nagle Dres wyjmuje MIKROFON, rozlega się muzyka, światła i zaczyna rapować do widowni – jakby śpiewał refren. Nagle dzieje się KONCERT.

DRES

może to my potomkowie

dzieci ołowicy huty

uthe-mann!

mamy

powidoki odbicia

labirynty umysłu

jest

amnezja

wkręca

nas

w te odległe pamięci miejsca

DRES

No, no i razem!

Dres wyciąga mikrofon w kierunku widowni. Muzyka rozjeżdża się i ścisza. Dres krzywi się.

DRES *jakby do siebie, ale jednak do mikrofonu.*

no tak, to nie to samo jednak miasto.

Dres siada, obserwując MEDUZĘ w okularach VR, wyciąga z kieszeni PAPIEROSA.

DRES

O, proszę, przyszła tu taka. Z Warszawy. Pani. Technologicznie uposażona, wyposażona w cyfrę po zęby. Wkrada się jak intruz do naszego ciała. Nic nie widzi, coś tam gada. Ale ona nie wie nic. Nieświadoma totalnie. Nie ma szans, nawet nie puścimy jej wizji miasta. Wizji na kótkach.

Wizji na kótkach nie będzie.

Będzie niby-rzeczywistość.

Cóż, proste zderzenie z własną, prywatną antymaterią.

Bach! Bach!

Dres podchodzi do nieświadomej niczego Meduzy i rzuca CZAR.

DRES

Abrakadabra, czary mary, i sorry, ale znikasz, na-ra.

Nikt nie będzie mi przeszkadzał.

To moje królestwo.

To moja kabina.

To moja magiczna maszyna.

Tarara.

Bach!

Meduza znika. Okulary VR spadają pod siedzenie. Dres dyryguje pociągiem, do mikrofonu zapowiadając kurs.

DRES

Szanowni Państwo, no to teraz pętelka i zawracamy do Warszawy. Nic już tu nie ma. Wyciśnięte soki do ostatniej kropli.

Dres siada, pykając papierosa.

DRES *do siebie*

Dziwnie.

Do teraz powidoki ma.

Do teraz, co prawdą, a iluzja jest.

Nie wie.

Ciągle dupa za gruba, ciągle bolące kolana na starcie.

Dres schyla się, podnosi okulary VR leżące pod siedzeniem. Ogląda je z ciekawością.

Zakłada.

S.2

Rok około 1953. Meduza w starym autobusie. Siedzących pilnują ŻOŁNIERZE, koło Meduzy siedzi STARSZA PANI.

MEDUZA

Gdzie to jestem? Gdzie jedziemy starym, rozwalającym się autobusem, gazety, papiery na oknach? Zastłaniające widoczność? Proszę pani, gdzie to?

STARSZA PANI

Cicho bądź! Nie widzisz ich?

MEDUZA

Dlaczego wszyscy szaro poubierani, dlaczego wszyscy się boją, dlaczego wszyscy chowają twarze w dłoniach, drżą, trzęsą się niesamowicie?

O Boże, dobra, ja też nie patrzę.

Zakrywam oczy rękami.

I modlę się o swoje życie.

Cofam te słowa, że to ma być mój pogrzeb.

Przepraszam, to nie ja.

Żymłę z masłem ściskam, zamiast mojego VR headset.

Pamiętam to miejsce, stąd można było lecieć do Warszawy, i była taka restauracja, nawet dwie, jedna pizza, druga frytki, i dużo nauki jazdy.

Taka rzeźba stalowa jak bazyliiszek, piknik na trawie, kamienna tańcząca para, i coś z owadami?

Ale trzęsie!

Taki park! Boże jak mogłam zapomnieć. Tam za bajtla...

Oooooo! STOP! Ale szarpnęło!

Autobus zatrzymuje się.

ŻOŁNIERZ *po rosyjsku*

Wysiadać, wysiadać ale już!!!

Pasażerowie, w strachu i panice, wysiadają z autobusu i ustawiają się w rząd.

ŻOŁNIERZ *po rosyjsku*

Od teraz to Stalinogród jest! Obcych wypraszamy!

Żołnierz wymierza pistolet w czoło Meduzy. Strzał. Ciemność.

S.3

Scena podzielona na dwa. 1. Pociąg. Dres w okularach VR na głowie. Relacjonuje, a nawet reżyseruje. 2. Świat VR/gry/wspomnień Meduzy.

DRES

Meduza w szerokich spodniach, leży jakby ktoś ją upuścił z góry. BREJKDENCERZY GRAFICIARZE, wcześniej grający żołnierzy, potrząsając hałaśliwie puszkami, malują na ściankach cyrylicą. Jakby w akcie zemsty.

„C..j w d..ę temu, kto chciał zająć Europę”.

Meduza ocyka się. Porażona światłem. Maca się po twarzy.

Graficiarze zauważają ją.

Podchodzą jak spójny organizm.

Taszczą jak trumnę.

Idą na szafot.

Meduza nie oponuje, bo dokładnie tak się czuje.

Jak trup. W końcu już drugi raz umarła.

Zdaży tylko pomyśleć, „podobne napisy widziałam w Berlinie, wyeksponowane jak w muzeum”.

Docierają do drzwi wyjściowych.

Niespodziewane, przed wyjściem, wybucha sprzeczka wśród graficiarzy i zaczynają ROZRYWAĆ Meduzę pomiędzy sobą.

Meduza broni się, udaje się jej uciec w kąt, ale jest jak bezbronne zwierzę. Tamci, w tanecznych beefach kłóć się.

Meduza rozgląda się – jakby pierwszy raz zrozumiała, gdzie jest.

Maca ponownie się po twarzy.

Patrzy na zaloopowaną w tańcu grupę.

Nagle, z góry, spada czarne małe PUDEŁKO, przypominające opakowanie płyty CD. Meduza podczołguje się do niego – tamci ciągle biją się, ale jednak tańczą. Otwiera.

Zapada ciemność.

Dres potrząsa okularami VR, zdejmuje je. Zakłada znów, coś tam przy nich majstrując.

S.4

DRES

Na scenę wracają światła, a na scenie widzimy

Meduzę z karabinem w ręku.

Uwiązaną do bieżni. Przed nią ekran.

Tancerze zabici na podłodze.

Meduza, zauważając trzymany ręku karabin, odrzuca go z oburzeniem. Bieżnia samoczynnie się uruchamia.

Na ekranie rusza projekcja gry DOOM z 1993 roku.

Zdezorientowana Meduza biegnie.

Słychać DŹWIĘKI strzelania z gry.

MEDUZA

Kurwa, co to jest?

GŁOS Z ZEWNĄTRZ ALA FOKUS

Mechaniczna pomarańcza

MEDUZA

Tylko kto oprawcą?

Nie wiem,

nie wiem.

Dobra, Alex oprawcą, ale nie, to *moja maszyna, moja kabina*.

Boże nawet nie mogę swoimi słowami mówić.

Exit.

Exit.

Delete! DELETE!!!

Nie tak miało być,

miała to być.

Bezpieczna gra, dla dzieci?

Nie ten silnik wybieraliśmy!

O nie, no bałagan straszliwy!

DRES *lekko zdenerwowany faktem, że rzeczywistość odpowiada na żądania Meduzy*

Bieżnia, jakby słuchając rozkazu – zatrzymuje się.

Projekcja tnie się z hukiem.

Graficy/Breakdancerzy zmartwychwstają wstając z podłogi.

Meduza schodzi z bieżni, w geście współczucia wobec wyrządzonej przez nią wcześniej krzywdy podbiega do nich – jednak oni ściągają ją do parteru i przyduszają, tłoczą – staje się pisk i harmider. Lecą pióra i wrzask ogromny.

Coś się wykluwa.

Meduza, otrzepując się z cielistej masy, wstaje z triumfem, a na jej głowie

ZŁOTA, PAPIEROWA KORONA Z MCDONALDA.

Tancerze, zmęczeni aktem leżą bezwładnie na ziemi.

MEDUZA

Tak, to nagroda za bycie przykładną, posłuszną obywatelką Kapitalistycznej Nowej Polski. Zmielona ja, przemielona przez tryby, naładowana hormonem stresu, zajadam przemielone zuniformizowane mięso, okrągłe, przykładowe średnio wysmażone burgery. Dziękuję Państwu, kłaniam się nisko. Bardzo nisko na wieczór. Proszę o brawa i oklaski.

Niespodziewanie, rozlega się DŹWIĘK KRONIKI FILMOWEJ z 1993 roku „Dziś żegnamy ostatnich żołnierzy rosyjskich stacjonujących w naszym kraju”.

Meduza, w głębi sceny znajduje odrzucony wcześniej karabin i bierze go do dłoni.

MEDUZA *machając groźnie karabinem, w kierunku leżących na ziemi tancerzy*

Oooo, dziękuję Wszzechu...

Wam to się należy.

Ty!

TY!

i TY!

Forpoczta

Naprzód!

Marsz!

Wynocha do swojego kraju.

Ubiraysya!

DRES *zirytowany*

Breakdancerzy wstają i posłusznie wychodzą, salutuj i marszem powoli wychodzą.

MEDUZA *woła za nimi*

Ej, sorry, ale to nie ja. Coś we mnie wstąpiło. Jakiś duch, jakiś genius loci. Nie chciałam.

TANCERZE *chórem, wychodząc zgodnie:*

spoko

co złego to nie ja

liroy i czad party w mega klubie w katowicach

to był rok jeden dziewięć dziewięć pięć i easy e

w wieku 31 też na aids

umarł

taka ERA

sprawdź telefon wkrótce będzie twój

sprawdź telefon wkrótce będzie twój!

DRES *reżyseruje*

Tancerze jednak zawracają i stają przed nią w rzędzie – tak, jak w scenie z autobusem. No i znowu! Daję jej szansę na odkupienie! A ona zamiast użyć karabin, za sporządzone przez nich krzywdy – okłada ich bezbronnymi rękami. Ja na jej miejscu to bym pif paf! Co z nią?

MEDUZA *okładając bezbronnymi rękami żołnierzy*

Gdzie jest teraz unabomber? No gdzie?

Dosyć mam, i jeszcze trza hajmaty uzdrawiać.

Gdzie ta kura i latający dywan.

Drzewa we włóczkach.

Akty współczucia i troski,

wobec rzeczywistości.

A wszystkie wasze oczy na mnie.

DRES

No dobrze, niech oni kołyszą ją w pojednawczym geście. A ona, jak przystało na uległą ofiarę psychopatycznych katów – przyjmuje to – wnioskuję, że nie zna nic lepszego.

MEDUZA *w objęciach tancerzy*

R.I.P.

Nie mam schematu broni,

kompasu, miecza i many.

To zgliszcza rzeczywistości,

potrzebuje telefon do przyjaciela.

Mamo?

Halo?

Era czy Plus? Any Company?

DRES

Tancerze opuszczają ją. Zostaję sama.

S.5

*Meduza wchodzi na bieżnię. Powłóczy nogami. Rusza VIDEO CALL z kroniką filmową.
(Widownia nie wie, że to Wilhelm Szewczyk. Możliwe, że dowiaduje się dopiero z kontekstu).*

MEDUZA *idąc*

Widzę że tu taki starszy Pan w żałobie tylko płacze.

Nie może odpalić cygara, taki od łez cały. Czy pan wie, gdzie jestem? Jechałam do Katowic, trafiłam do Stalinogrodu i chyba jestem we śnie? A może umarłam? Widział pan co się stało? Jak mnie przemielili? Rosjanie?

W.S.

A pani to kto, aspołeczna jakaś?

Proszę iść pracować ku chwale robotniczej naszej.

Nie ma co gadać, trzeba pisać, ducha chwalić.

MEDUZA

Dlaczego pan płacze?

W.S.

Idź dziecko daleko stąd, bo też zaraz cię bebok zeżre. A może dwa, z dwóch stron na raz. A może już cię żrą.

Podmokłe cygaro memlałem i rowerem w kółko po redakcji jechałem,
i co ja z tego teraz mam?

Słabość, dziecko, słabość.

Za mało walki, nie dało się inaczej, na dwa fronty trzeba grać.

Teraz podobno, słyszałem, Wolna Europa?

Czy jak tam mówicie? Zielona?

Zielona Europa?

Chcę pisać, ale maszyna, moja maszyna,
papieru ryzy wszystkie w biurze Poglądów
zamknięte.

Dziecko, poglądy miej.

Przynies maszyny. Ryzy papieru. Ogień.

Nie da się nic stworzyć tak, bez ognia.

Patrz, jaka dziura w łydce, brak dwóch zębów.

To przez ten autobus i lotnisko. Wywieźli nas wtedy.

Bałem się straszliwie.

MEDUZA

Przed chwilą zgwałcili mnie rosyjscy żołnierze, nic nie będę panu nosić. Sama potrzebuję pomocy. Coś ten pociąg dziwnie jedzie.

W.S.

Pociąg? Przecież Pani idzie.

MEDUZA

No w pociągu jestem?

W.S.

Pociągi to wykolejali tutaj radzieccy żołnierze.

MEDUZA

Ja tylko testuję grę Centrali.

W.S.

Jaką grę? Z Centrali? Niech pani idzie!

Już się wycierpiąłem.

MEDUZA

Idę, idę, kroczę, kroczę, raz, dwa, raz, dwa – jak w wojsku.

No z Warszawy, taka firma produkcyjna.

Współpracują z Chinami, nad m.in. uniformizacją architektury państwowej, wytwarzając szlaki doświadczeń immersyjnych. Pan chyba starszej daty, to wytłumaczę: na razie robimy próbne gry na takich super komputerach kwantowych, opartych na teorii spletkowanych jonów. Można stwarzać tożsamości, miejsca bardzo w odczuwaniu realne.

W.S.

Z Centrali, to mi wszystko zabrali!

Wywieźli mnie wtedy autobusem gdzieś i obwieścili zmianę nazwy miasta. Proszę sobie iść. Widzę, że pani się stąd nie wydostanie. Komputery? A tak, internet. Coś słyszałem! Nowinki z Zachodu. Coś w redakcji mówili, że będzie natychmiastowa łączność z całym światem.

MEDUZA

Tak, ale ja się wyloguję!

DRES

Meduza, idąc w niezgodzie na zastaną niby-niby rzeczywistość, swipuje rękami w powietrzu, przesuwając między sceną w autobusie, sceną z DOOMEM a sceną z tancerzami ją gwałcącymi.

MEDUZA

Nie da się uciec.

Nie da się uciec.

DRES

Meduza zrozpaczona, biegnie po bieżni.

Na scenie zapada ciemność.

S.6

DRES

Ciemność. Słysząc tylko głosy.

MEDUZA

Tonę w wilgotności oczu moich. Idę. Zostawiam plamy.

Ktoś kurze odrąbuje skrzydła. Spalone skwierczą w tłuszczu.

Roztacza się swąd krwi i palonego mięsa.

Łzy i krew podtapiają, ślizgają mi się stopy.

Miękko, coraz bardziej miękko.

Zatapiam się, tracę dech, muł wypełnia powierzchnię.

DRES

Światła ogarniają scenę, widzimy, jak ona płynie, jak ona raczej tonie pod Sejmikiem Śląskim.

W basenie przeciw wylotowym.

Czy jest dostępny dla niej jakiś telefon do przyjaciela?

A może koło ratunkowe?

Ktoś z państwa może poda jej prawidłową odpowiedź?

Czy ktoś tu jest?

Czy powódź, jak w 1997, powróci?

MEDUZA

Zimno, beton.

Duszę się. Tonę, powoli w białym płynie.

Za bajtla, podczas kąpieli, matka przynosiła do łazienki mleko, ja to mleko wylewałam i wtedy woda wyglądała, jakbym bardzo mocno wymywała swoje brudy. Pamiętam, jak widziałam ojca i wodę po jego kąpieli.

Z szychty wracał i zawsze taka biała jakaś.

Chociaż oczy miał, jak pomalowane kredką.

Teraz ja cała w brudach, topię się.

Macham skrzydłami, uderzam rękami o taflę.

Ciągle uderzam rękami.

Zamiast płynąć, rozbryzguję taflę.

Winna. Winna. Winna.

Przywiązali stal winy, to się topię.

Można zaraz mnie palić na stosie.

Tylko najpierw na wędkę, hop siup i do góry.

Potem osuszyć na palenisku.

Wysmażyć, wypiec do czarnej smoły.

Z teflonu – grzech kłamstwa.

Nagle z głośników rozlega się informacja radiowa:

Uwaga, uwaga, to informacja z 2024 roku: W ocenie Instytutu Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, nazwa ulicy Wilhelma Szewczyka powinna zostać zmieniona, jako wypełniająca normę art. 1 Ustawy o zakazie propagowania komunizmu lub innego ustroju totalitarnego przez nazwy budowli, obiektów i urządzeń użyteczności publicznej (Dz.U. RP z 2016 r. poz. 744).

DRES

Shit, chyba nie to kliknąłem, co trzeba, nie ogarniam jeszcze.

MEDUZA

Przyjechałam na pogrzeb przyjaciela, nie ratować Szewczyków, a nie hajmaty uzdrawiać Place i ulice.

Estakady i Dworce.

Wieczne kłótnie, kto jaką tabliczkę i order. Gdzie co postawić trzeba.

Dwa centymetry w prawo, dwa centymetry w lewo.

A człowieka w tym nie ma.

Tonę. Umieram wielokrotnie, jak szamani w amazońskiej puszczy.

Pogrzeby chciałam odwiedzać, a tu takie imputowanie mi kontentu.

Że mam zaraz szabelką huzia na Józia i wszystkich ratować, odzyskiwać. Dobra, dobra, a tu zaplątana w sieci.

Przydałby się jakiś rycerz dla Meduzy.

Płynąć, płynąć i nie zatrzymywać się, jedna ręka za drugą, raz, raz. Jak w wojsku. Raz, raz do przodu, do przodu. Jedna ręka za drugą, unosić się na powierzchni, nie dać się zmanipulować.

Nie dać się zaciągać, nie dać osadzić się w okopach, jak gęsty, duszący kozuch. Nie wdawać się w mleko matki. Nie pić bawarki.

Płynę, płynę.

Zacisnę zęby mocno, prawie tak, że je zetrę. I pyłem.

Dopłynę.

Gdzieś trzeba.

DRES *przerażony*

Uwaga! Niezauważalnie, niepostrzeżalnie, na scenę wchodzi CHŁOPAK O KULACH O WIELKICH OCZACH - C. Nie wiem skąd on, a znam go doskonale i nie chcę go tutaj. Meduza coś czaruje ze swoją sprawczością.

C staje gdzieś przy wylocie basenu. Ni to śpiewa, ni to tańczy o kulach. Udaje, o jak mocno udaje, że mnie nie widzi ziomek.

On to zawsze ma wejście wrażliwiec, poeta, psia mać. Romeo Meduzy i jej niespełnione marzenie! Bleh, takich to ja za bajtla prześladowałem. Pod blokiem wysiadywałem i czyhałem, jak by tu łupnąć, capnąć.

Przydusić lekko, tak żeby oczy na wierzch wyszły. Mmm...Ptasie mleczko ze środka wydusić.

CHŁOPAK O KULACH O WIELKICH OCZACH *patetycznie*

Było, zdechło, umarło i znów się narodziło. I tak wychodzi przez dziury łojotokowe, i zatrzymać się nie może, pomimo foremności obleśnej i brzydkiej. Dla zewnętrznego świata przynajmniej. Brzydkiej – innej. Brzydkiej – obcej. Brzydka ona.

My to niby głosy zdartego pokolenia.

Dzieci śmieci w czarnych butach na wiosnę – kontra zimne łokcie,
czarne wiersze krwią piszące.

Kraina niby niby a jednak, kurzą się zastygłe pomiędzy
ruchem w przód i w tył.

Po-kato-wać się idiemy.

witaj, wita, towarzyszeko.

witaj w mej krainie.

tu nie każdy obcy ginie.

MEDUZA *płynie, i płynnie dołącza się do opowieści*

2001 rok. Miejsce akcji: Gugalander na Jagiellońskiej – Noc.

Przed koncertem. Powietrze drży, czarne ściany spływają piwnym potem, zaduch. Chłopcy i dziewczyny pod ścianami.

Duszno, spocono, fajkowo.

Ale wesoło i gwarno jak jeden mąż.

Wchodzi 11-letnia Meduza, gdzieś tam siostra – na zapałkę zielone włosy. A oni jak jeden mąż przytulają. Widzą. Dbają. Maskotka.

W młynie raźniej. Zespół o akronimie PP gra. CHŁOPAK O KULACH O WIELKICH OCZACH w młynie upada, lecz szybko, raz, raz. Już na górze jest. Pomagamy, Pomagamy bo wszyscy jedni i się znamy. A fajkę chcesz?

CHŁOPAK O KULACH O WIELKICH OCZACH *do niej, już bezpośrednio*

Daj, duszno tu.

MEDUZA *płynąc*

Pamiętasz, jak potem chodziliśmy na wulkan? Na Ligocie?

CHŁOPAK O KULACH O WIELKICH OCZACH

Pamiętam, ale nie po to tu. Nie po to. Te leśne dzbany i zioła nic zmieniły. Wstań, *będziemy trzymać się za ręce*. Znów i znów.

MEDUZA

To podaj rękę.

Nie powinno cię tu być.

Żołnierze grasują, chociaż udało mi się trochę ich wypędzić.

CHŁOPAK O KULACH O WIELKICH OCZACH

Proszę.

Naprawdę?

MEDUZA

Już dawno temu pogrzebałam ich w ziemi.

Jeżeli reakcje łańcuchowe rosną kwadrat do kwadratu, to można już liczyć, że nas nie ma. To zakopane jajko – pamiętasz?

Zło z naszych prapradziadków zdjęliśmy.

CHŁOPAK O KULACH O WIELKICH OCZACH

Nie pieprz, patrz, kuleję, jak zawsze.

Pamiętasz to?

Kulami. Kulą.

Dziurawi. Dziurą.

Nie pieprz.

Wstawaj z tego obleśnego łojotokowego, łańcuchowego przyczynowo-skutkowego ciągu umysłowego. Gdzie płynęłaś?

MEDUZA

Do ciebie, ale chyba już zawracam.

CHŁOPAK O KULACH O WIELKICH OCZACH

Melodramaty.

MEDUZA

Sraty-taty.

CHŁOPAK O KULACH O WIELKICH OCZACH

Chodź, pognamy zaraz, jak zawsze na skrzydłach husarii.

Tylko trochę ciebie z tłuszczu i tego mleka trzeba oczyścić.

Chodź. *Niech obcej ziemi wróg usunie się spod nóg.*

Zaraz ciebie otulę, wodą ze źródła obmyję.

Dres majstruje przy goglach VR.

DRES

Hmmm. A jakby tutaj pozamieniać coś?

CHŁOPAK O KULACH O WIELKICH OCZACH

Dawaj, wychodzimy, popatrz, nie wyschłaś jeszcze i płatami schodzą z Ciebie brudy. Wejdz na bieżnię. Osuszy się po drodze. Co ma odpaść, to odpadnie, a ja za tobą tuż, tuż. Będę z tyłu, chronić Ciebie. Nic się nie bój. Wszystkie flanki zabezpieczone. Oczy dookoła głowy. Tak jak kiedyś – Juwenalia 2015 na osiedlu akademickim.

Potem autobus wypukły od tłumu.

Pamiętasz?

Te wystające przez szyby i drzwi, nogi i ręce?

Smród błota z moczu, fajek, piwa i Bóg wie, czego jeszcze?

Pamiętasz wywoływanie deszczu?

To ja.

Za tobą.

Tam.

Na zawsze.

DRES z odrazą

Meduza i C wchodzą na bieżnię. Idą, idą. Razem. Razem. Jak to oni. On – jakoś kulawo z tymi kulami. Jakby żaglowcem płynęli, kule to maszty i stery, żagli brak, nie ma, bo to wszystko na wspak. Jak z Titanica setting, wielkie rozbicie, ciśnienie i na wiele lat, wielkie zapomnienie.

To my, pokolenie dzieci huty Uthe-mann!

Odwiarty, wiercenie, niekończące się dziury w łydkach i oczach.

MEDUZA

Miło

mi tak z tobą.

Troszeczkę oprę się na tobie.

Skąd jesteś?

Widziałeś udka po drodze?

CHŁOPAK O KULACH O WIELKICH OCZACH

Ja tu na zwiady codziennie chodzę i kulami to, co się wyłoni – biję.

MEDUZA

Wyłoni się co?

CHŁOPAK O KULACH O WIELKICH OCZACH

Czasem obcy tutaj zaglądają.

Udało mi się odnaleźć zakopaną kronikę filmową i jej dźwięk rosyjskich żołnierzy odstraszył. Uciekali jak dziki wystraszone kamieniami w puszcze.

Jednak coś zawraca tryby tej maszyny.

Jakiś zewnętrzny byt, nad którym nie mam kontroli.

DRES *do siebie*

O, to coś chyba o mnie, niedobrze. On mnie pamięta za bajtla jeszcze.

MEDUZA *do C ale patrzy w kierunku Dres*

Aaa, to ty! To ja to pamiętam!

Byłam jak transie! Uratowałeś mnie przed nimi!

A płaczącego faceta widziałeś?

CHŁOPAK O KULACH O WIELKICH OCZACH

Niemców też.

Utknął gdzieś tam w sieci powiązań. I nikt nie może go ruszyć. Relief taki. Emblemat. Chociaż jego łązy, tworzą małe bajorko, źródółko takie, może warto razem je odnaleźć. Bo czasem szukam jego roweru, jego papieru, jego maszyny. Ale chyba przepadło, wpadło w sidła, może do jamy wpadło, tej ogromnej na samej dole. Ale nie martw się, nie myśl o tym, już dobrze, że jesteśmy razem.

MEDUZA

Trochę mi już lepiej.

Dziękuję za czyszczenie z brudu, mleka i piór.

Wody brakuje. Tylko – gdzie jestem?

CHŁOPAK O KULACH O WIELKICH OCZACH

W schronie?

MEDUZA

Jakim?

CHŁOPAK O KULACH O WIELKICH OCZACH

Pamięci?

MEDUZA

Moim?

Ale co, w zakręcie kory przedczołowej, czy może jednak gdzie indziej?

CHŁOPAK O KULACH O WIELKICH OCZACH

Twoim.

Jejku, no przepraszam, ale trzeba się ruszać, i kulami uderzać. Bo się wrogowie rozplenią, jak w wagonach na wschodnią granicę. Ja nie będę ampułek z zarażonymi insektami wrzucał do środka, jak pradziadkowie w Ruchu Oporu. To nie ta wersja.

DRES *nie wytrzymując – reżyseruje*

C zeskakuje nagle i uderza kulami w bieżnię.

Ha! Jednak przygotowałem się na to i ziemia rozstępuje się przed nim. Mesjasz o Kulach. Mesjasz o Wielkich Oczach.

Huk i Taraban.

Meduza łapie się za głowę, pada na ziemię.

Ze szczeliny wychodzą neonaziści.

Skini. Łysi. Narodowy Duch Polski. Narodowa Polska Młodzież. Wtedy, kiedy nic już nie pozostało sensownego na ziemi, zachciało się im chodzić, na paramilitarne, antsystemowe, anarchizujące spotkania.

Razem uciekają.

Razem wpadają

do bramy.

Meduza opita jak bąk rumiankiem, szuka ustronnego miejsca – nie ma jednak żadnego winkła. Chłopak, rozglądając się, rozkłada energicznie płaszcz, jak skrzydła chroniąc ją – trochę intymności zapewni. To jednak dobry chłopak był.

To twór – konglomerat z jej pamięci. Może ją ochroni. A może C nie zejdzie jeszcze na drogę zła.

CHŁOPAK O KULACH O WIELKICH OCZACH *na scenie*

szybciej szybciej

dawaj

MEDUZA *kucając*

no szybciej nie mogę

ale się staram

a pomiędzy glanami wodospad

dziwne trochę czuję że to nie ja robię?

CHŁOPAK O KULACH O WIELKICH OCZACH

dobra lecimy! uciekajmy! bo nas dogonią i nie będzie co z nas zbierać co prawda nie rozstrzelają ale wsadzić gdzieś już mogą

DRES

Bana. Biegną szybko. Trzeba zdążyć. Biegną jak to oni – kulawo, ale jakoś. W oddali okrzyki. Słysząc drynk, drynk – zaraz odjazd. Wpadają do tramwaju. Dyszą. Śmiech. No nieźle. Udało się.

Udawało się zawsze – razem.

MEDUZA

Oh, jakieś wspomnienie dawne przed chwilą miałam, dziwne, oparłam głowę na twoim ramieniu i jakby Chorzów, i my w bramie. Tak, za tym winklem, tak pięknie stróżowałaś wobec niebezpieczeństwa.

CHŁOPAK O KULACH O WIELKICH OCZACH

Oczywiście, naturalnie, strumieniem złota ocaliłaś przed zagładą.

MEDUZA

Trochę mi niedobrze. Przytul mnie.

DRES

Fajnie odegrać, na pewno spodobało się Meduzie – lubi nostalgię. Odżywa wtedy. W końcu to oni, dzieci – śmieci, czarne wiersze krwią piszące. A C może to do pionu postawi, a nie do dołu. Poeta, psia mać.

S.7

Meduza, Dres, Chłopak.

MEDUZA *znów na bieżni*

Ej, pamiętasz tych neonazistów?

I co ty tak w tą bieżnię łupiesz?

CHŁOPAK O KULACH O WIELKICH OCZACH

Oprócz wyskakujących problemów trzeba biegi zmieniać.

Przekładnia nie działa.

Można się zaloopować czasem razem.

C uderza kulami o bieżnię.

MEDUZA

Weź, to fantazja wszystko, brak realu.

CHŁOPAK O KULACH O WIELKICH OCZACH

Jak to?

MEDUZA

Tak to.

CHŁOPAK O KULACH O WIELKICH OCZACH

Żadna fantazja, patrz.

DRES opisuje zdarzenia

No dobra, patrzymy co tam dalej – chłopak uderza kulami znów o bieżnię, bieżnia zatrzymuje się. Meduza schodzi z niej.

Chłopak ponownie uderza kulami w ziemię. Uderza raz i drugi. Zapada ciemność. Oj, słychać łupanie, kilofów łupanie i fedrowanie, smażenie, odgłosy skwierczenia i tłuszczu. Trzęsienie ogromne. Wraca widoczność, jasność pełna.

Meduza szuka czegoś dookoła, jakby trochę nieobecna, ale proszę Państwa, chłopak dokopał się do dziury! O nie, jednak na to nie miałem wpływu, kurde, za dużo majstrowania. Reżyserem się zachciało być.

Ale ta dziura nie przyciąga uwagi Meduzy.

Zafiksowała się ewidentnie. Czego szuka?

A ja słabszy jakiś, fajrant zrobię.

MEDUZA *do siebie*

Jak mogłam... go zgubić, muszę go mieć.

CHŁOPAK O KULACH O WIELKICH OCZACH *kończąc pracę*

No już, już wszystko załatwione!

Weź.

Się lepiej pozbieraj.

Ona wleźć tam musi.

M, chodź tu i popatrz!

Meduza pochodzi do C.

MEDUZA

Ooo, jaka słodka i wesoła dziura mogę ją zatrzymać?

Proszę, plis plis. Zobacz swoim Dużym Okiem,

jaka fajna,

jaki mała,

jaka przydatna.

Taka do kieszeni

i można ją zabrać, wszędzie ze sobą.

Może pochłonie zło, co tutaj się wydarza, te beboczki takie i tańczące masy.

Dres, po fajrancie zakłada okulary VR.

CHŁOPAK O KULACH O WIELKICH OCZACH

Nie gadaj, nikogo nie bierzemy do kieszeni, idziemy do środka!

DRES

O nie nie! Prawie się zagapiłem. Nigdzie nie idą!

Karaluch jeden.

To teraz wam powiem. To on z tego jajka się wyklu!

Klątwik pieprzony?

Takim Klątwikiem, beboczkiem jest. Marzeniem dawno spędzonym na wygnanie, co z Meduzy miał ściągnąć złe przeznaczenie, ale jak widzicie, coś tu się nie udało, okłamał ją na wstępie. Teraz chce jak kompost użyć. Do kwantowych inteligencji. Kubitów i skwarków. Posiąść pamięć. Soki wycisnąć, bo ma umiejętności dziewczyna. PRA-wiedzę! Leczyć nie mogę przestać pamiętać o mojej własnej misji. Że nikt na teren GZM nie może wjechać. Dostałem rozkazy. Rozkazy, że cyfra i techna, nie może tutaj. Bo tajemnicy trzymam jak w zebach jak pitbull rąbek-zrąbek miast. Czego dotyczy tajemnica - nie wiem, ale to już nieważne. Mam chronić. Nie wpuszczać i tyle.

Jednak tam na bank, ona nie może wskoczyć. Jak wskoczy, to koniec ze światem!

MEDUZA

Hurra! Do środka! Hop! Tak! W końcu jakaś przygoda wesola!

Skaczemy, hop, hop, do środka! Jak Zając Poziomka!

Ale czekaj, C? Coś ta dziura śmierdzi.

DRES

Nigdzie nie skaczą! Tam nie wolno.

You shall not pass! Mordor-alert!

Ona mnie nie słyszy, ale C?

C już na bank. Tylko udaje, że mnie nie ma.

Ale raz kozie śmierć, innego wyjścia nie mam.

C szarpie Meduzę.

MEDUZA

C! Nie szarp mnie!

Mówiłeś, że Tajemne Źródło zostawił gdzieś Szewczyk.

To, chyba tam, a ja nie chcę!

Meduza wrywa się C. Meduza rozgląda się i w końcu zauważa wcześniej upuszczony karabin. Zmierza w jego kierunku. Nie widzi jednak skradającego się po niego Dres. Dres jest szybszy od Meduzy, łapie karabin. Nie wie w kogo celować – czy w C, czy w Meduzę. Meduza ciągle go nie widzi, przestraszony C chowa się w dziurze. Meduza zostaje sam na sam z Dresem.

MEDUZA

Co to? Zniknął? Chyba tracę wzrok!

C! A ty gdzie?

DRES *do siebie, krążąc wokół Meduzy.*

Wciągam to historię mocno, jakby to był real, nie wiem, co przyszło do łba, żeby rzucać czar, a trzeba chronić nasze *miasto jedno na sto*, to miasto, którego już nie ma.

Bo tu tylko dziury po węglu, jak dziury łojotokowe się szerzą.

Przez chińskie rączki wyciskany sok i powstają same duplikaty fatamorgany. Nie tędy droga, nie tędy droga.

Ale trzeba powstrzymać wroga.

Tajne papiery i roszydy.

Rzeczywistości fatamorgany.

Tak mi dopomóż Bóg.

Tak mi dopomóż Bóg.

MEDUZA *w rosnącej panice*

Kto to, kto to? Szepty, szepty słyszę?

C? Gdzie jesteś? Czemu nic nie widzę?

DRES *do siebie*

Będzie problem z głowy. Drugi raz? A nie – chyba trzeci! A teraz śmierć w pamięci, taka piękna. Ciekawe, gdzie wyląduje powidok ducha, gdy w pamięci umrze tutaj. Hokus, pokus. Czary mary i znów giniesz, tarara!

Podziękuj swojej CENTRALI VR GAMES COMPANY.

Dres podchodzi do Meduzy. Wbija jej karabin w pierś. Jednak waha się.

MEDUZA *do siebie*

To jakby znów powraca, jakby znów powiew zgnilizny. W młodości miałam takie uczucie w piersi, że boli i ruszyć się nie mogę, jakby rozgrzana metalowa płytką, ogranicznik, w płatku zastawki serca.

Czasem tak godzinami stałam i nic. Ruszyć się nie dało. Teraz jest podobnie. Nie da się w prawo ani w lewo. Zamroziło. Nie wiem, czy do dziury mogę skakać, tam za nim, czy czekać na ratunek. Brakuje mi Ciebie, C. Trzeba iść za tobą. Dobrze mieć go za plecami. Już bardzo za nim tęsknię.

Brakuje mi C Bardzo. Zimno i ból.

Samotność ogromna, wpływu nie mam.

Dopada mnie strach, że już nic nie pozostaje.

Zostanę uwięziona, na planszy z kodu resztkami. Kodu kompostownik, na którym nic nie rośnie. Nie prowadzi tu żaden skrót, tylko błąd. Błąd systemu. Odstępstwo od normy. Za dużo poświęciłam user experience, a za mało troski o pracownika roku. Miałam nie wyjeżdżać z Wawa. Nie wracać.

Wiedziałam, że utknę.

Kod miałam ulepszać.

Wpadłam sama w jego sidła.

Powtarzaj za mną i oddychaj. Zamknij oczy.

Oddychaj, tak jak na symulowanej jodze we wtorki o osiemnastej.

Tęsknota za ciepłem, a nie gonitwą.

Tęsknota za ciepłem, nie gonitwą.

Tęsknota za ciepłem, nie...

DRES *do siebie*

No i teraz pociągnij za spust.

Dawaj, dawaj, to takie proste przecież,

Nie mogę, nie wiem, nie da się, jakiś ogranicznik, jesteśmy jak dwa zbliżone magnesy. Tylko ochrona firmy i jej interesów, bo *dziś mi więcej nie potrzeba*.

Jednak boję się i odsunę się, zrobię krok w tył.

Coś mi tu śmierdzi.

Co będzie ze mną, jeśli sam wpadłem w jej wspomnienia?

Jeśli ją usunę – to gdzie ja w tym wszystkim?

Krok w tył i nara.

Dobra, robię ten krok, w tył i nara.

To nie moje to story, nie moja wiara.

Nie moja sprawa, ja umyвам ręce.

Po lewej ręce, jak w mej piosence. Cudów więcej.

Do widzenia.

Do zobaczenia.

Trzymajcie się, towarzysze mili.

Dres odsuwa się. Meduza jakby coś poczuła i robi niepewny krok w jego kierunku. Maca rękami, jakby nic nie widziała. Coś wyczuwa w powietrzu.

MEDUZA

Przestało boleć jakby. Zimno ustaje. Teraz pot zimny ze stresu mnie oblał. Już mi lepiej. Muszę do C. On wie, co tu się dzieje, on mi pomoże.

Cała ta Warszawa chyba była tylko snem, takim interfejsem.

Chyba zawsze tu byłam.

Taaak... To był ewidentnie sen o Warszawie.

Na pewno. Na bank!

Dres, wycofuje się i wraca do roli konferansjera/reżysera/narratora.

DRES

Uffff... To już mamy wszystko pod kontrolą. Ona już nie zginie!

A teraz, proszę państwa!

Na scenę wchodzi szybciotko PRZEDSZKOLANKA.

Za nią raz, dwa, raz, dwa – Breakdancerzy-Graficiarze.

Meduza zastyga w przeststrachu, w końcu jest czego bać się.

Zimno, i samotnie jakoś.

Breakdancerzy-Graficiarze siadają w kółeczku, otaczając Meduzę.

Meduza zamrożona.

Przedszkolanka podchodzi do niej, Meduza otwiera posłusznie usta, Przedszkolanka dłubie jej w zębach. Na marginesie, to ta sama osoba, co siedziała z nią w autobusie w drodze na rozstrzelanie. Wtedy jeszcze nie wiedziała, że siedzi koło swojej przyszłej oprawczyni.

PRZEDSZKOLANKA

No, co my tu mamy, widać, że nie dba o uzębienie wcale, a wcale. Dzieci drogie, kto to widział. Zębów nie myje.

Popatrzcie jak brudno, o tutaj na paznokciu mam. To na później pozostawione? Marsz do dentysty, trzeba zęby z próchnicą razem usunąć.

DRES

Rozlega się dziecięcy śmiech jak z teleturnieju.

Breakdancerzy-Graficiarze wstają i przytrzymują Meduzę. Przedszkolanka wchodzi w rolę DENTYSTKI. Tancerze otwierają usta Meduzy i trzymają w stalowym uścisku. Mocno, zgrabnie. Jak jeden mąż.

DENTYSTKA

No szerzej, szerzej, otwieraj, aaaa, trzeba usuwać, a to takie żółte zęby, bo się marchewkę jadło?

Lubi się marcheweczkę, co? Słodziutka taka z cukrem i masłem. Stąd te bocзки. Zaraz usuniemy, co trzeba i wszystko będzie działać jak powinno.

Mniej się jadło będzie, przez jakiś czas, się odchudzimy trochę.

Teraz szeroko!

AAA!

DRES

Meduza oponuje, jednak dentystka wyrywa jej zęba.

DENTYSTKA

No, mamy to!

Ząb mądrości, w końcu uda się odnaleźć szczątki naszej cywilizacji!

Zasadzimy, zobaczymy. Może coś z niego wyrośnie! Chociaż mocno starty jakoś. Jak uszkodzony mocno, to sprzedamy na zachodniej granicy.

Dres pomoże.

MEDUZA

To nie jest prawda, to nierealne, to już było, zgniło i tego już nie będzie, to się nie dzieje naprawdę! Mamol! Mamol!? Pomocy!

O, Boże! We śnie się nie woła, bo zawsze przyjdzie coś innego od tego, co się woła. C?! Gdzie jesteś?

DRES

Meduza szarpie się z Breakdancerami-Graficiarzami, jakoś udaje się jej wyrwać. Jednak przed nią wyłania się korytarz nieskończonych kozłów gimnastycznych. Dentystka zmienia się w WUEFISTKĘ, Breakdancerzy-Graficiarzy wyznaczają granice toru przeszkód.

Meduza, nie mając innego wyjścia, próbuje skakać.

Wuefistka dmie w gwizdek.

WUEFISTKA

Szybciej! Szybciej! Raz, dwa, trzy! Wyżej! Szybciej! Skacz!

DRES

Meduza, nieporadnie, jakoś się przetacza, jednak po którymś razie przewraca się! No, proszę państwa, co za zwarcie, co za zwrot akcji! Niespodziewany! Nikt nie widział, nikt się nie spodziewał, a każdy potrzebował!

Meduza wtapia się w podłogę i niespodziewanie znów znika!

Wuefistka przylega z uchem do ziemi, ale nic się nie dzieje!

Cisza! Null! Uciekła!

A, tak na marginesie, proszę państwa.

Trochę mnie gardło boli, za dużo petów pod blokiem. Luftu, trochę trzeba dychnąć sobie. Siadam.

Odпочyiwam. Praca z grubsza wykonana. Fajrant się należy. Wyjątkowo ciężko dawać jej fory.

MEDUZA *przenikając i migocząc*

Udało się jakoś, chociaż boli ten brak mądrości zęba, ale to jajko, jechaliśmy gdzieś z tym jajkiem.

Gdzie dokładnie to było?

Mieliśmy zakopać kłutwę.

Muszę zapytać C.

Może pamięta, pod którym drzewem to było?

Ciemność.

S.8

Dres majstruje coś przy okularach.

DRES

Dobra, na razie jej nie ma, zanim ona się przefiltruje, na goglach można ciekawie se poczytać, jakieś chyba pamiętniki czy coś, luknę sobie trochę.

„Czasem w Kato, czasem gdzieś indziej, nawet za granicą.

było się zachowywać na uroczystościach, ubierać suknie, buty na obcasie. ciała wkładać w sztywne gorsety i równie sztywne etykiety.

Ci i tamci łypią okiem nieświadomego zazdrośnika – pięknie wygląda, piękna ta kobieta. Dlaczego w worach chodzi. Dlaczego. Dlaczego.

Dlaczego bardziej i mocniej nie rusza się?

Dlaczego mocniej, biodrem mocniej, biodrem w prawo, w lewo – nie szarpnie? Dlaczego taka – a nie inna.

My chcemy więcej.

My chcemy soków spróbować, spijać wszystko.

Każdy dźwięk, drgnienie, westchnienie i rżęs drżenie.

Przecież nie dało się wkroczyć do sali, nie wywołując ciszy.

Zawsze jakieś szemrania, pomruki, gesty. Skrzywienie sprężyn foteli.

Potem uprzejme kiwanie głowami, a myśli błędzą wśród skrzydełek i piersi, kartofli, gumiklyjz, rolady i ud, polewy i wilgotnych miejsc.

Rozlegają się pokastywania, chrumkania i oklaski.

Dziękuję – Meduza kłania się głęboko.

Dziękuję państwu.

Na wieczór.

Na dziś.

Skończyłam kabaret.

Potem, w spelunach sklepów na tyłach, w lepkich potach,

ze sraczkowatym dygotem i nocnym potem. Leży. Tęskni. Za Guga i Za Szybą, za koncertami w pocie, kasetami u Fakira, za fajkami w klubach, za familiją, co ukradkiem zabierała na anarchistyczne spotkania,

ale ona uciekała, bo była za mała.

Uciekała z Chłopcem o Kulach o Wielkich Oczach.

Gdy będzie dorosła, będą mówić, że to minie, że to tylko taki okres był, i tyle. Że pójdzie do przodu i zapomni, co było w tyle, że to było, ale ona jednak zawsze pozostanie w błędzie, w czterech paskach w biedzie”.

Eh, co to za życie, coś mi się oczy poca, jakoś się tak zimno i pusto się zrobiło? Coś rdzewieję? Coś mi mnie kłuje w sercu?

Gdzie ona, gdzie ona?

Chyba jednak mi przeznaczona!

Ciemność.

S.9

Meduza przenika do gabinetu Chłopaka o Kulach o Wielkich Oczach.

CHŁOPAK O KULACH O WIELKICH OCZACH *do siebie*

Patrz! Przenika! Przetapia się! Przesiąka! Wróciła!

Nie ucieknie!

MEDUZA *przeciskając się i przetapiając przez sufit*

No i co kufa, mnie samą zostawiacie, towarzyszu?

Ooo... Co to za miejsce?

CHŁOPAK O KULACH O WIELKICH OCZACH

Spadła, przyszła, przeniknęła, przesiąkała. Jak krew miesięczna w pełnię księżycy zawyła, wzeszła i może coś naprawiła? A jak nie naprawiła, to naprawi!

Sama się zostawiłaś. Nikt cię nie prosił o ratunek. Sami tu sobie super radzimy i na zgliszczach coś tańczymy, haha! Raz, dwa, raz, dwa, jedna noga do przodu, raz, dwa, raz, dwa – i jak w wojsku – od nowa.

Potrzebujemy jej ekspertyzy.

Ona ma Oko na Przyszłość. Ja mam tylko Oko Wielkie. Ona ma Oko na Przyszłość. Razem stworzymy Nowy Świat!

MEDUZA

Co ci, C? Wirus z Wuhan zaszkoził? Chłopaku kochany? Jaki Nowy Świat?

Chłopak, dotknięty do żywego, idzie do komórki obok, ale zaraz wraca z jajkiem w ręce.

MEDUZA

Jajko? Ono nie pod drzewem, głęboko w ziemi? Na trzy metry zakopane?

CHŁOPAK O KULACH O WIELKICH OCZACH

Teraz je rozbijemy!

MEDUZA

Kim ty? Czym ty?

Bo chyba nie C.

Bo C dobrym chłopakiem był.

Ty nie?

Dlaczego to samo jajko masz ze sobą?

CHŁOPAK O KULACH O WIELKICH OCZACH

Chodź. Kochanieńka, misja jest.

MEDUZA

Tobie będę ufać?

Co z tym jajkiem robisz?

A może to ty się z tego jajka wykluteś?

Dawno, dawno temu, zakopaliśmy je daleko, daleko na wschodzie.

Za siedmioma hałdami, za czterema wywiertami.

Pamiętasz podróż? Trwała osiem godzin pociągami na Wschód!

Klątwę trzeba było zdjąć?

Boże, dlaczego je masz ze sobą teraz?

Potrzebuje telefon do przyjaciela?

Koło ratunkowe?

Any Company?

CHŁOPAK O KULACH O WIELKICH OCZACH

Pogięło cię już dawno, ale już kajś w przeszłości.

Teraz ją trzeba jak blachę wyprostować.

Na baczność! Marsz!

Hołd oddaj. Postaw grzecznie znicz pod grobowcem i marsz.

Do jądra ziemi, będziesz użyteczną, dasz nam nowe pokolenie i Nowej Ziemi Znak.

Chłopak o Kulach o Wielkich Oczach wciska Meduzę do komórki

Niespodziewanie słyhać intro z Kaliber 44 „Usłysz mój głos” (Kaliber 44 – Intro). Dres wtacza się do gabinetu C, cały wystrojony we wszystko, co fabryka dała, i performuje:

DRES

JO! JO! NA SALONY WKRA CZAM JA.

Bujam się na pociągu płozach.

Chociaż już nie tam, bo w VR!

Chronię tajemnicy rąbek.

Rąbek, zrąbek.

Miast GZM.

GIESCHE JUESEJ VR CENTRALA COMPANY.

Szukały w GZM.

ARGUMENTU.

AU - gumentu.

A takie MEDuzy

do ŚLUZY zamykały.

Wyciągi pozyskiwały.

Na super-samu zgliszczach i na dworc,

kopalnie zakładały!

Koniec, koniec, trzęsie pociągiem.

Jak sitem, przez rzekę ze złotem.

Tam, w pociągu, zawinięty okruszek minerału.

Tam kruszec najcenniejszy

W blaszkę, na zastawkę.

Prawie diament – ino lepszy.

Taki trzeba bronić!

Cierpieniem diament stworzony.

Śląska znak narodowy!

Kazali mi chronić naszą Ziemię, bo techne i kontrakty.

A wszystkie Firmy to Jedna Firma – to wiem teraz!

A my pionki, bo to brat bratu oko wykole.

A Meduzy jedyne w rodzaju chronić!

Nadszedł czas na skok,

bo moja Pani stworzyła wiatr.

Czas tik, tiki, tik, tik, tiki, tak!

CHŁOPAK O KULACH O WIELKICH OCZACH

Śmieszny jesteś.

To nie ósma mila.

Poturbował się chłopak.

Tyle masz kontraktów, gubisz się dla kogo pracujesz!

DRES

Chyba Cie pokemony podmieniły. Weź się trzy razy w lewo, trzy razy w prawo obróć. Spluń przez lewe ramię, bo coś chyba szwankuje ci w dekle. Ciągłe tymi kulami walisz, nie dasz nikomu dojść do słowa ani do sedna sprawy.

Jajko to ty sobie ugotuj i zjedz, bo z niego się wykluteś.

Zjedz sam siebie, dobrze ci to zrobi.

DRES rapuje chodząc po Gabinetach szukając Meduzy, ale wkradają się mu słowa ze starych utworów.

DRES

Meduzo, usłysz mój głos!

Twój ojciec chce wyleczyć cię – a on jest popierdolony!!!

CHŁOPAK O KULACH O WIELKICH OCZACH

Ty się uspokój lepiej.

Ona ma na ciebie w- y- e- b- a- n- e.

W- y- e- b- a- n- e, i to nie jest już dziewięć-siedem czy dziewięć-trzy rok!

MEDUZA z komórki

Halo? C? Z kim ty gadasz?

DRES

Wyjebane, to ty będziesz miał kastetem w mordę.

Ty padalcu.

Ty! Ty!

Śmieciu, podszywko jedna parszywa!

Będziesz ją tak nędznie oszukiwał?

Oglądał, jak siku robi w bramie?

Omamiał ciągle, że to ty, a nie C?

Meduzo!

Chłopak o Kulach o Wielkich Oczach zasłania sobą komórkę, Dres próbuje go jakoś odsunąć, ostatecznie dziela go okularami VR w głowę. Ten pada nieprzytomny.

DRES

Usłysz mój głos.

Nie widzisz mnie, a nie ma z tobą kontaktu.

Ratować się trzeba!

A tylko ty tym urządzeniem nowoczesnym umiesz się posługiwać!

Wszystko cofam!

Wyjdziemy!

Mam taką bazę, na Suwalszczyźnie!

Wycofam te kontrakty!

MEDUZA *do siebie, w komórce*

Męskich mięśniów poza.

To był ten telefon do przyjaciela, koło ratunkowe?

Drze się ten C i drze się nie wiadomo po co.

Nie potrzebuję go wcale. Ojca też nie.

A ja sobie w międzyczasie zerknę tutaj.

Prześląknę sobie do dziury, do tej, co miałam wskoczyć z C.

DRES wpada do pustej komórki.

Przeszukuje ją.

MEDUZA prześląka do dziury C.

MEDUZA

To nora C.

Podobno coś tu kiedyś wpadło.

Widzę jakąś przekładnię.

O, jakiś ciuch C, śmierdzący fajkami i potem.

Rower i maszyna do pisania.

Fluorescencyjne z uranu kielichy.

I zębowe drzewo.

Z mojego zęba stworzone, jakby to już wydarzyło się wcześniej.

Pod nim dziura.

W dziurze – skorupka jajka.

Koło skorupki jajka – małe tuneliki, łączące się w sieci.

Chyba tych C coś jest więcej.

Coś się załęgło w kodzie.

Przykładam oko, chociaż to nie ja mam wielkie oczy.

Przykładam oko do jednego z tunelików i widzę sceny jak z filmu:

Dworzec w Taiyuan koniecznie sprawdźcie foto, jak kiedyś nasz katowicki i podświetlone klocki Centrum Kultury Xinxiang w Chinach, też to sprawdźcie.

I nie jest 2004 rok, i to nie kopalnia Katowice.

To nie są Gwiazdy przemalowane na niebiesko.

Z jakiegoś powodu.

To kopia nas w realu

Przed budynkami, w dziwnych wygiętych ruchach, szeregi Tancerzy-Breakdancerów. Jakby maszyny? Diamentem się mienią i skrzą.

Na bruku cyrylicą, krwią piszą, te maszyny.
Piszą hasła.

Że tu już są, i zostaną?

Widzę kopię, kopii dworca, estakady i maszyny. Repliki.

Słychać nawoływania Dresy z oddali „Pokonałem go, uratuje Cię” – krzyczy.

MEDUZA

Słyszę i widzę nadchodzącą wojnę.

To ja wiem!

Ja wybieram i w te małe tuneliki powoli wnikam.

Zmienię tą historię jakoś.

Tak jak pociągiem, tak teraz – przez tunel międzyświatlny.

Wypełnię światy mleczną substancją.

Oksytocyną.

Przeniknę, przetopię teraz globalne wspomnienia.

Jak na torach, przetoczę, połączę.

Roztopię dudniąc w żyłach czasoprzestrzeni.

Ciepło.

Spokojnie.

Miarowo.

Bez pośpiechu.

Rozejrzę się – ale już bez oczu.

Zatopię głęboko w sobie.

Tęsknota za ciepłem, nie gonitwą.

Tęsknota za ciepłem, nie gonitwą.

Tęsknota za ciepłem, nie gonitwą.

S.1.0

Dziura C. Dres szuka Meduzy.

DRES

Znów.

Nie zdążyłem.

Koniec

Tekst napisany ku pamięci Ś.P. Mag Magika I, Piotra Łuszcza.

Teksty napisane kursywą są cytatami.

Tekst jest fikcją literacką.

Tekst jest inspirowany wydarzeniami oraz miejscami rzeczywistymi i nierzeczywistymi na Śląsku i na Świecie.

Wszelka zbieżność wydarzeń i postaci jest przypadkowa.

KATOWICKA RUNDA GEAΓPAINA

Kuratorki projektu: **Marlena Hermanowicz, Katarzyna Wiaderny**

Korekta: **Weronika Górka**

Redakcja: **Magdalena Orczewska**

Opracowanie identyfikacji i skład: **Jacek Zygmunt**

Wydawca: **Katowice Miasto Ogrodów – Instytucja Kultury im. Krystyny Bochenek**

Teksty objęte publikacją stanowią przedmiot praw autorskich ich autorów.

Partner: **Szkoła Aktorska Teatru Śląskiego**



Sfinansowane przez
Unię Europejską
NextGenerationEU



Sfinansowano przez Unię Europejską NextGenerationEU.

ISBN 978-83-63304-40-9

OCH

**To jest bardzo
przyjemne
uczucie nie
funkcjonować
pod presją
czasu. Polecam
spróbować.**

Bartłomiej Juszcak
Ja wskutek przegrzania

ΚΑΤΩΒΙΚΑ RUNDA ΓΕΑΓΡΑΦΙΑ



ISBN 978-83-63304-40-9



KATOWICE
Miasto Ogrodów
Instytucja Kultury im. Krystyny Bochenek